

Acta Cassubiana

INSTYTUT KASZUBSKI

Acta Cassubiana

Tom XXIV



Gdańsk 2022

Rada Naukowa:

prof. Aleksandr Duliczenko, University of Tartu (Estonia);
prof. Kazimierz Kozłowski, Uniwersytet Szczeciński;
prof. Stanisław Kruszewski, Instytut Polsko-Skandynawski (Kopenhaga);
prof. Alfred Majewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu;
prof. Witold Molik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
prof. Lutz Oberdörfer, Universität Greifswald;
prof. Stanisław Salmonowicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,
Polska Akademia Umiejętności;
prof. Hanna Popowska-Taborska, Instytut Slavistyki PAN, Warszawa;
prof. Miłoś Reznik, Universität Chemnitz, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie

Komitet Redakcyjny:

prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący),
prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz), prof. Daniel Kalinowski,
prof. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, dr Justyna Pomierska,
dr Renata Pałczyńska-Gościński, dr Tomasz Rembalski

Redaktorzy tematyczni:

prof. Józef Borzyszkowski – historia, prof. Daniel Kalinowski – literaturoznawstwo
prof. Anna Kwaśniewska – etnologia, prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjologia
prof. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk – niemiecznawstwo
prof. Marek Cybulski – językoznawstwo

Recenzenci spoza Rady Naukowej i Zespołu Redakcyjnego:

prof. Klemens Bruski, prof. Bolesław Hajduk, prof. Mieczysław Nurek, prof. Andrzej Romanow

Redaktor językowy: Sławina Kwidzińska

Tłumaczenie: Magdalena Darska-Łogin (j. niemiecki),
Stanisław Frymark, Gail Olsheski (j. angielski)

Skład: Anna Maciejewska i Maciej Ostoję-Lniski

Na okładce wykorzystano fragmenty grafik Ryszarda Stryjca.

ISSN 1509-5703

© Copyright by Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022

**Wydanie tomu dofinansowane ze środków
Województwa Pomorskiego**

Wydawca: Instytut Kaszubski

Deklaracja o wersji pierwotnej:

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Po jego wydrukowaniu pismo jest również udostępniane w wersji elektronicznej.

„Acta Cassubiana” jest indeksowane w bazie ICI Journals
Master List za rok 2019 (ICV 2019 = 50.53) oraz BazHum.



Druk: Totem, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89



WOJEWÓDZTWO
POMORSKIE

Część I

Studia i materiały

Miloš Řezník

Praga – Warszawa

Początki kultury pamięci w ruchu kaszubskim I. Epoka przed powstaniem ruchu młodokaszubskiego

Wstęp

Kształtowanie się nowoczesnych, intersubiektywnych tożsamości zbiorowych z różną intensywnością, ale praktycznie zawsze wiąże się z tworzeniem adekwatnej kultury historycznej i pamięci zbiorowej¹. Znaczenie przeszłości wzrosło zwłaszcza w związku z linearyzacją postrzegania czasu historycznego, z rozwojem „sensu historycznego” jako podstawowego „poglądu na życie” (Friedrich Meinecke)² i wynikającym z tego formowaniem się historyzmu XIX wieku. Nowe wspólnoty, zwłaszcza narodowe, postrzegano więc jako zbiorowość ludzi żyjących w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Ta idea sugerowała międzypokoleniową solidarność i tożsamość. Sensu istnienia zbiorowości oraz istoty ducha narodowego doszukiwano się w rozwoju kolektywu na przestrzeni określonego czasu. Na tym tle możliwe było także formułowanie programów na przyszłość, które miały być logiczną konsekwencją tego historycznego rozwoju.

Przeszłość jako „wspólne doświadczenie historyczne” stanowiła zatem jeden z elementów definiujących tożsamość zbiorową, zwłaszcza etniczną, narodową i kulturową. Za jej pomocą starano się wyjaśnić, czym jest dany podmiot zbiorowy, skąd się wziął i dokąd się udaje. To przeszłość zatem była podstawowym czynnikiem tożsamościowym i jednocześnie źródłem legitymizacji zarówno roszczeń zewnętrznych, jak i wewnętrznych sporów programowych. Każdy ruch społeczny, którego celem było sformułowanie i promowanie określonych form szerokiej tożsamości społecznej, prędzej czy później (a raczej prędzej niż

¹ Por. m.in. R. G. Suny, *History and the Making of Nations*, „Harvard Ukrainian Studies” 22, 1998, s. 569–588; M. Hroch, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, tłum. G. Pańko, Wrocław 2003, s. 123–132; M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1969, tu m.in. s. 72–73.

² F. Meinecke, *Vom geschichtlichen Sinn und vom Sinn der Geschichte*, wyd. 2 poszerz., Leipzig 1939, s. 95.

później) doprowadził do wykształcenia własnej kultury historii oraz pamięci. Podmiot zbiorowy był przede wszystkim tym, czym stał się historycznie oraz tym, w co miał rozwinąć się w przyszłości, wyrastającej wszak z przeszłości oraz teraźniejszości. Ruchy narodowe, etniczne i im podobne stwarzały zatem również kompleksowy system argumentacji historycznej, a jednocześnie własny kanon narracji i symboli historycznych, symbolicznych centrów dyskursu oraz tożsamościotwórczych miejsc pamięci, które mogły stanowić tło praktyk upamiętniających i umożliwić przekazywanie powszechnie zrozumiałej wizji wspólnej historii.

W XIX wieku problematyka ta stanowiła szczególne wyzwanie dla ruchów tożsamościowych tych społeczeństw, które nie mogły od razu odwołać się do wciąż żywej tradycji własnego bytu politycznego lub nieprzerwanej, długiej tradycji wysokiej kultury literackiej i języka o funkcjach komunikacji elitarnej. Jednak nawet w tych przypadkach tworzenie własnej kultury historycznej było nieodzownym elementem agitacji patriotycznej i praktyki tożsamościowej.

Jednocześnie okres pierwszych, często pozaprogramowych prób tworzenia własnych kanonów pamięci można uznać za fazę decydującą dla dalszego kształtowania kultury historycznej. Niniejszy artykuł podejmuje tę problematykę na przykładzie wczesnego ruchu kaszubskiego w okresie, gdy miały miejsce pierwsze przejawy historyzacji i tendencje do tworzenia własnych miejsc pamięci, ale nie istniała jeszcze wszechstronna i świadomie pielęgnowana tożsamościotwórcza kultura pamięci, którą formułowali od początku XX wieku z coraz większą konsekwencją młodokaszubi. Ramy chronologiczne opracowania obejmują zatem okres „przedmłodokaszubski” do przełomu XIX i XX wieku. Skupiamy się tutaj na przejawach historyzacji i praktyki pamięciowej w literaturze kaszubskiej (autorstwa zwłaszcza Floriana Ceynowy oraz Hieronima Derdowskiego), a także w polskiej i częściowo międzynarodowej nauce oraz publicystyce, które w tej fazie weszły w stały dialog z kaszubskim dyskursem patriotycznym, wyraźnie współkształtując podstawowe punkty tworzącej się tradycji pamięciowej (np. topos Kaszubów jako pozostałości lub potomków wczesnośredniowiecznych Połabian i Pomorzan). Konieczne będzie zatem zwrócenie uwagi zarówno na autorów kaszubskich, jak i na aktorów dyskursu o Kaszubach; analiza tak jawnego tematyzowania materiału historycznego, jak i metahistorycznych implikacji wynikających np. ze sporów dotyczących statusu języka kaszubskiego. Poza obszarem naszego zainteresowania pozostają natomiast ogólne zagadnienia związane z rozwojem języka kaszubskiego, literatury kaszubskiej, badaniami językoznawczymi i etnologicznymi na Kaszubach, a także wczesną muzealizacją i instytucjonalizacją folklorystyczną (*Verein für Kaschubische Volkskunde*)³.

³ Zob. zwłaszcza C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubskich pamiątek skarbnice. O muzeach na Kaszubach – ich dziejach, twórcach i funkcjach społecznych*, Gdańsk 2008, s. 57–107;

Perspektywę pomocniczą stanowić będą powiązania zarodkowego dyskursu historycznego z dyskursem terytorialnym i kategorią regionalności, czyli z pytaniem, na ile Kaszuby, Kaszubi i kultura tudzież język kaszubski były zdefiniowane za pomocą wątków historycznych w szerszych ramach funkcjonalnych (Polski, narodu polskiego, Pomorza historycznego, Słowiańszczyzny zachodniej) jako ich specyficzna część, a na ile zmierzano tu raczej do podkreślenia kaszubskiej historycznej i kulturowej osobności.

Początki kultury pamięciowej w literaturze kaszubskiej: Florian Ceynowa

Na szczególne podkreślenie zasługują uwagi Floriana Ceynowy, który w połowie XIX wieku odczuł potrzebę wyjaśnienia Kaszubom, gdzie leży ich ojczyzna i jak daleko się rozciąga. Sformułował przy tym ideę historycznych i geograficznych granic Kaszub, która wywarła trwałe wpływy na kaszubski dyskurs terytorialny i wyobrażenia o ojczyźnie. W fundamentalnym dziele *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi* (1850) odniósł się do dawnych słowiańskich (pomorskich) nadbałtyckich obszarów osadniczych, których zasięg, jak wiadomo, różnił się od zasięgu ówczesnych obszarów kaszubskich. Ceynowa korzystał z linii kilku rzek, które według niego wyraźnie wyznaczały ten obszar od wschodu, południa i zachodu. Również definicja ojczyzny, jak ją zaproponował Ceynowa w połowie XIX wieku, wywarła niemal kodyfikacyjny wpływ na kaszubski dyskurs w tych dwóch punktach. Nawet bez odwołań do prac tego autora, historyczna definicja szerokiej praojczyzny Kaszubów, wykraczająca poza ramy aktualnych kaszubskich obszarów językowych i wytyczająca naturalne granice wyznaczane na rzekach – stała się toposem w kulturze kaszubskiej.

Ceynowa określił obszar wyznaczony przez Bałtyk na północy, Wisłę na wschodzie, Noteć i Wartę na południu oraz Odrę na zachodzie jako historyczną krainę Kaszubów, choć wspominał także o dawnych osadach i posiadłościach znajdujących się po obu stronach Odry, tym samym kwestionując jej graniczny charakter⁴. W innym przypadku wprawdzie wyraźnie skłaniał się ku tezie, że Kaszubi to część Pomorzan żyjących na wschód od Odry⁵. Tym samym zaznaczył wewnętrzne zróżnicowanie, jednocześnie podkreślając podstawową pomorską wspólnotę z Pomorzanami zza Odry, zwłaszcza Lutycami (Wioletami).

A. Kwaśniewska, *Badania etnologiczne na Kaszubach i Pomorzu Wschodnim w XIX i XX w. Ludzie, instytucje, osiągnięcia badawcze*, Gdańsk 2009, s. 27–222 i in.

⁴ Wojkasen [F. Ceynowa], *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi*, Kraków 1850, s. 5.

⁵ Tamże, s. 11, 19.

W tym czasie Ceynowa rozpoczął aktywne starania o popularyzację języka i świadomości kaszubskiej⁶, którą ściśle łączył z metaforycznym przedstawieniem i mityczną narracją dotyczącymi pejzażu i topografii kaszubskiego Pomorza. Niewielkie dzieło *Rózmova Pólocha s Kaszebą* z 1850 roku⁷ pozwoliło w prostym dialogu wyjaśnić istotę języka kaszubskiego, ludu i ojczyzny. Prawdopodobnie po raz pierwszy pojawia się tam systematyczne opisanie Kaszub jako paraleli Ziemi Świętej. Poprzez nawiązania do historii biblijnej Ceynowa nadaje ojczyźnie, kulturze i tradycji Kaszubów nobilitującą rangę, a zarazem uniwersalistyczne znaczenie.

Na uwagę w owym tekście zasługują właśnie początki popularnej kultury historycznej, ponieważ Kaszuba biorący udział w tytułowej rozmowie posługuje się argumentami historycznymi i odwołuje się do historii średniowiecza. Wspomina władców dynastii Sobiesławiców – Sobiesława, „Mszczugów” (czyli Mestwina I i Mestwina II) oraz księcia Świętopełka (II) – ten ostatni właśnie od momentu ukazania się przywoływanego dzieła stał się jedną z głównych postaci w kaszubskiej pamięci. W tekście wspomniane są także bitwy z Krzyżakami, wojny książąt pomorskich z Piastami i późniejsze konflikty „z Niemcami”⁸. Bez rozwijania tu dalszych wątków należy podkreślić jedynie, że Ceynowa tworzy podstawę do szukania „kaszubskiej” tradycji państwowej, jej pozycji obok polskich księstw i roli w walce z „Niemcami”. Z drugiej strony właśnie w tym kontekście podkreśla kaszubsko-polską wspólnotę, przyjaźń i wspólnotę losu. Hierarchiczna figuracja między Polakami a Kaszubami zostaje tu domyślnie odrzucona, ale nie całkowicie wyeliminowana, podobnie jak w stylizacji dialogu: Kaszuba konsekwentnie zwraca się do swojego partnera przez „Panje”, Polak zaś mówi do niego „chłopje”, ale potem przechodzi do przyjaznego, jednak patriarchalnego „kochanej Bracje”.

Włączenie odniesień historycznych do agitacji patriotycznej nie ograniczyło się w przypadku Ceynowy do krótkich wzmianek. W tym samym czasie zajmował się nieco księciem Świętopełkiem i umieścił go w centrum pamięciowego

⁶ Por. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, tom III, *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)*, cz. 1, *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815–1870)*, Gdańsk 2019, s. 531–616; A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, s. 19–43.

⁷ *Rózmova Pólocha s Kaszebą, napjisoŋo przez s. p. Xędza Szmuka s Pucka a do dreku pódano przez Sena Wójkwójca ze Sławószena. Roku Panskjeho 1850 ve Gdąnsku*. Krytyczna edycja Jerzego Tredera p. S. F. Ceynowa, *Rozmowa Pólôcha z Kaszëbą, Rozmowa Kaszëbë z Pólôchã*, Gdańsk 2007, s. 81–124.

⁸ *Rózmova...*, s. 13.

panteonu kaszubskiej kultury historycznej, gdzie pozostaje do dzisiaj⁹. Uwagę Ceynowy zwróciły zwłaszcza wojny tego trzynastowiecznego księcia gdańskiego zarówno przeciw Zakonowi, jak i Piastom. Taka narracja dawała możliwość uwypuklenia własnej tożsamości Kaszubów wobec Polski za pomocą wątków historycznych, a jednocześnie ukazywała pomorskiego władcę jako właściwego wojownika w imię słowiańskich, w tym również polskich interesów nad Bałtykiem.

U Ceynowy można więc dostrzegać początki rodzącej się kaszubsko-patriotycznej, tożsamościotwórczej kultury pamięci, w której już wyraźnie zaznaczono późniejszą rolę centralnych figur pamięciowych i wzorców argumentacyjnych. W swych zwięzłych pismach, po części przecież przeznaczonych dla prostego ludu (choć raczej nie przez niego czytanych), Ceynowa z jednej strony potrafił poruszyć wszystkie te tematy zaledwie lapidarnie, z drugiej strony zaś ta lapidarność zmusiła go do użycia skróconych, ale jasnych sformułowań. Z punktu widzenia dyskursu terytorialnego wyróżnia się tu prezentacja zasięgu ojczyzny kaszubskiej w odniesieniu do jej przeszłości, sięgająca wiele wieków wstecz. Florian Ceynowa stworzył tu kilka fundamentów, sformułował toposy i pewne podwaliny pod agitację kaszubską, dyskurs tożsamości, kulturę historyczną i koncepcję regionalności – zarówno w stosunku do Polski, jak wewnątrz Kaszub – wokół których kultura, literatura i polityka kaszubska przenikać się będą przez kolejne półtora stulecia.

Kontynuacja, rewizja i konkretyzacja: Hieronim Derdowski

Arcydzieło Hieronima Derdowskiego *O Panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł* (1880) stanowi szeroką platformę literacką dla kaszubskiej wyobraźni przestrzennej. Świadczy o tym już fakt, że poemat ten jest swoistą powieścią drogi, w której główny bohater przemierza znaczną część Kaszub i odwiedza niektóre symboliczne, szczególnie znaczące miejsca. Kilkadzieś lat później Aleksander Majkowski zastosuje tę koncepcję w innym arcyważnym dziele literatury kaszubskiej, *Życiu i przygodach Remusa* (1938). Dzieło Derdowskiego dostarczyło Kaszubom kilku ważnych historycznych artefaktów dla kształtowania tożsamości, a jednocześnie umożliwiło polskiemu czytelnikowi wgląd w kulturę regionu, który przez autora jest przedstawiany jako część polskiej ojczyzny¹⁰.

⁹ *Xąże Svjetopólk*, [w]: [F. Ceynowa], *Trze rosprave Stanjislava, wóras Kile slov wó Kaszebach e jich zemji przez Wójkasena*, Kraków 1850, s. 5–31.

¹⁰ Por. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, tom III, *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)*, cz. 2, *W Cesarstwie Niemieckim – oraz za Wielką Wodą na emigracji (1871–1920)*, s. 129–149; A. Bu-

Przed wszystkim należy tu wymienić historyczne miejsca pamięci i te obszary, które dotyczą tematów tak szczególnych, jakim było ówczesne kurczenie zasięgu terytorialnego języka kaszubszczyzny. To właśnie zanikanie języka, postępujące od zachodu, stało się w XIX wieku literackim i publicystycznym toposem, kojarzonym z obszarami słowiańskimi w *Pomorsce* – Pomorzu Tylnym, częściowo nawet z konkretnymi miejscowościami znajdującymi się na tej ziemi. W przypadku *Pana Czorlińskiego* dzieje się tak w akapitach, które odnoszą się do pomorskich miast: Lęborka, Słupska oraz Sławna, czyli obszaru, gdzie bohater zatęsknił „za mową polską, / Chtorną mało za granicą rozumnią pomorską. / Ju w Rozłaznie [Rozłazinie], gdzie to pierwsi każde małe dziecko / Mogło pięknie po kaszubsku, mowa zdys mniemniecko”¹¹. Sytuacja więc kształtowała się zupełnie inaczej niż na katolickich Kaszubach Pomorza Wschodniego¹².

W omawianym poemacie Derdowski wymienia wiele kaszubskich miejsc pamięci oraz miejsc symbolicznych, tym samym nadając im istotne miejsce w kaszubskiej kulturze pamięciowej. Po raz pierwszy zostaje tam sformułowane pytanie o to, co stanowi swoistą stolicę Kaszub. Derdowski dość jednoznacznie wskazuje Puck jako centrum tej ziemi¹³. W rozbudowanym opisie poświęca uwagę pewnym konkretnym, specyficznym w tradycji miejscom i obszarom, w tym Półwyspowi Helskiemu oraz Oksywiu¹⁴. Każdej szczegółowo omawianej części ojczyzny przypisuje się pewne znaczenie lub łączy z danym problemem bądź zagadnieniem. Tak jest w przypadku Półwyspu Helskiego, gdzie pojawia się wątek współistnienia ludności polsko-kaszubskiej i niemieckiej. Wejherowo jest zaś świętym miejscem pielgrzymek Kaszubów, a obszar Oksywia wiąże się z legendami o zapadłych zamkach i zaklętych księżniczkach¹⁵, pojawiającymi się także w innych miejscach na Kaszubach¹⁶. Na końcu dzieła znajduje się nawet wzmianka o Łysej Górze, która z kolei kojarzy się z sabatami czarownic lub innymi siłami zła¹⁷.

kowski, *Regionalizm...*, s. 45–66; *O życiu i twórczości Hieronima Derdowskiego (1852–1902)*, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk – Wejherowo 2004.

¹¹ H.J. Derdowski, *Ō panu Czôrlińscim co do Pùcka po sęcë jachôł*. Oprac. J. Samp, J. Tredler, E. Gołąbek, Gdańsk 2007, s. 94.

¹² Tamże, s. 137, 138, 142 i n.

¹³ Tamże, s. 168.

¹⁴ Tamże, s. 180–181.

¹⁵ Tamże, s. 190.

¹⁶ Por. M. Řezník, *Symboliczne i mityczne góry Kaszubów. Ich rola w kulturze i literaturze kaszubskiej od XIX wieku do okresu międzywojennego*, „Góry – Literatura – Kultura”, t. 10, 2016, s. 55–70.

¹⁷ H.J. Derdowski, *Ō panu Czôrlińscim...*, s. 200.

Już w *Panu Czorlińskim* centralne znaczenie symboliczne zostaje przypisane świątyni klasztornej w Oliwie, co stało się ważnym motywem kaszubskiej literatury i kultury pamięci. Gdy bohater odwiedza opactwo, zostają mu pokazane i objaśnione portrety „książąt kaszubskich” należących do dynastii Sobiesławiców. Przy tej okazji ma miejsce słynna scena rozmowy z organistą, który egzaminuje pana Czorlińskiego z historii biblijnej. Ich dialog lokalizuje staro- i nowotestamentowe historie na Kaszubach – co w pewnym stopniu stanowi oczywiste nawiązanie do dzieła Florianą Ceynowy. Ponieważ protagonista zna nowotestamentową topografię Kaszub (wedle której Bytów to Betlejem itd.), udaje mu się zdać ten swoisty „egzamin”¹⁸.

Centralne miejsca pamięci łączą się tu z konkretnymi miastami i krajobrazami. Podobnie jak język, pełnią podwójną funkcję: z jednej strony określają to, co specyficznie kaszubskie w przeszłości, z drugiej zaś ta kaszubska historyczność jest zawsze umiejscowiona i sfunkcjonalizowana w polskim kontekście. Podkreślone zostaje więc specyficzne znaczenie Kaszub w historii Polski. W tym sensie kaszubska tradycja historyczna jest profilowana jako osobna, a jednocześnie zregionalizowana w odniesieniu do Polski. Tak na przykład w kontekście Rzućwa Derdowski przypomina postać Jana III Sobieskiego: powtarza legendę, częściowo zresztą żywą do dziś, że drzewa w tamtejszej alei posadził przyszły król. Postać Sobieskiego, jako związana z pamięcią historyczną, natychmiast skłania Derdowskiego do podkreślenia rzekomo szczególnej roli Kaszubów w Wiktorii Wiedeńskiej¹⁹. W innym dziele, o którym będzie mowa później, Derdowski uczynił tę kwestię głównym tematem narracji.

W dziele znajduje się wiele innych, choć często bardzo krótkich, aluzji do historycznych wydarzeń, postaci i tematów, z których później czerpała kaszubska kultura pamięci. I tak na przykład św. Otto jako apostoł Pomorza, tu jednak powiązany z Łebą²⁰, zostaje włączony do kaszubskiego kanonu pamięciowego. Pojawiają się także problem reformacji i wyznania luterńskiego jako podstawowej różnicy między Słowińcami w *Pomorsce* a Kaszubami na Pomorzu Wschodnim oraz jako źródła germanizacji²¹; próby powstańcze 1846 roku i okresu Wiosny Ludów w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich²²; nie brakuje też odniesienia do postaci księcia Świętopełka²³. Reminiscencje historyczne nie odgrywają tu co prawda roli kluczowej, ale zwłaszcza w przypadku Oliwy czy tematu reformacji

¹⁸ Tamże, s. 184–190.

¹⁹ Tamże, s. 192.

²⁰ Tamże, s. 134.

²¹ Tamże, s. 137.

²² Tamże, s. 122.

²³ Tamże, s. 197.

(który jest tu jednak prezentowany bardziej jako aktualny temat wyznaniowy niż historyczny) są przeważnie powiązane z konkretną historyczną i geograficzną przestrzenią.

Kaszubi w *Panu Czorlińskim* są stylizowani na obrońców polskiej granicy morskiej²⁴. W tym kontekście szczególne znaczenie ma mitotwórcza pamięć o podboju Gdańska przez Krzyżaków, tzw. rzeź Gdańska z 1308 roku²⁵, w której polski, kaszubski i lokalny gdański topos tyranii Zakonu zostaje umieszczony w kontekście „odwiecznej” wrogości niemiecko-polskiej (niemiecko-kaszubskiej) i motywu niemieckiej zdrady (Krzyżacy mieli pierwotnie bronić miasta dla Polski przed nacierającymi Brandenburczykami). Dzieło Derdowskiego sprawiło, że „rzeź Gdańska” powróciła jako integralna część kaszubskiej pamięci historycznej²⁶. Wśród fragmentów tekstu *Pana Czorlińskiego*, które weszły do szerszej świadomości i do dziś pozostają powszechnie znane, znajduje się balladowa kołysanka, mówiąca o zamordowanym w Gdańsku ojcu; jej części są przedzielone refrenem: „A w Raduni krwawo woda, / Szkoda ojca, żeco szkoda!”²⁷. Według Janiny Szymańskiej rzeź Gdańska stanowi najstarsze wydarzenie historyczne, jakie pojawia się w nowoczesnym folklorze kaszubskim²⁸. W rzeczywistości jednak sama ballada została poddana swego rodzaju mityzacji: najprawdopodobniej Derdowski tylko pośrednio odwołuje się w niej do folkloru kaszubskiego, a pieśń, choć do dziś powszechnie uważana za ludową, jest jego autorskim dziełem²⁹.

Jeszcze mocniej podkreślał „polskość” Kaszubów tekst *Marszu kaszubskiego* śpiewanego przez głównego bohatera. Widoczne w nim są odrzucenie oraz zaprzeczenie wszelkiego domniemanego separatyzmu kaszubskiego³⁰ – refren („Nigdë do zgùbë Nié przinďą Kaszëbë, / Marsz, marsz za wrodzëm! / Më trzimómë z Bòdżëm”) łączy poszczególne wątki z historii zmagania kaszubskich: najpierw z Niemcami, tu przedstawianymi w roli odwiecznych wrogów, następnie z Krzyżakami, utożsamianymi z niemieckością, dalej Szwedami, a na koniec z samym piekłem. Królowie polscy (Władysław Jagiełło oraz Kazimierz

²⁴ Tamże, s. 171.

²⁵ Tamże, s. 100.

²⁶ M. Řezník, *Rzeź Gdańska*, [w:] C. Obracht-Prondzyński et al., *Gniazdo Gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*, Gdańsk 2020, s. 466–467; odn. do wydarzenia z 1308 r. zob. B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2019.

²⁷ H.J. Derdowski, *Ō panu Czôrlińskim...*, s. 99–101.

²⁸ Por. *Muzyka Kaszub. Materiały encyklopedyczne*, Gdańsk 2005, red. Witosława Frankowska, s. 181.

²⁹ Por. J. Samp, *Z woli morza. Bałtyckie mitopeje*, Gdańsk 1987.

³⁰ H.J. Derdowski, *Ō panu Czôrlińskim...*, s. 124–126.

Jagiellończyk) wzmiankowani są jako przywódcy kaszubscy, a w roli świętego patrona występuje tu Stanisław Kostka. Pieśń stała się jednym z dobrze rozpoznawalnych tekstów odnoszących się do kaszubskiej wyobraźni przestrzennej i historycznej. Kaszubski patriotyzm w postaci polskiego regionalizmu wyraźnie łączy się w niej z historycznym podłożem: cała pieśń opisuje na tle „doświadczeń historycznych” wspólnych dla zbiorowości wrogów, a więc łączy dyskursy przeszłości i obcości, które są tak skuteczne w tworzeniu tożsamości zbiorowej. Walki z Niemcami jako historycznymi arcywrogami są tu osadzone w samym centrum immanentnej narracji historycznej.

Wprowadzenie Kaszub do ogólnopolskiej patriotycznej geografii i koncepcji przestrzeni oraz identyfikacja Kaszubów z polskimi królami, polską (katolicką) wiarą i językiem należy interpretować jako wypowiedzi Derdowskiego na temat kaszubskiej tożsamości. Praktycznie negował on ideę szczególnego miejsca kultury kaszubskiej pod względem językowym i historycznym i ograniczał ją do – godnej kultywowania – roli regionalno-folklorystycznej odmiany języka i kultury polskiej. Jednocześnie dzieło stanowiło rezerwuar ojczystych obrazów i symboli, do których można było wielokrotnie odwoływać się w późniejszej literaturze kaszubskiej, publicystyce oraz programach ruchu kaszubskiego. Ich znaczenie dla wyobrażeń o ojczyźnie i internalizacji niektórych jej szczególnych i konkretnych miejsc wzrastało z każdym etapem rozwoju kanonu „przestrzennego i lokalnego”, którego podwaliny Derdowski tworzył w – zamierzonym bądź nie – nawiązaniu do Ceynowy³¹.

Pewne nawiązanie do autora *Rózmovy Pólocha s Kaszebą* dotyczyło również kontekstu historyczno-kulturowego, gdyż w odróżnieniu od dość okazjonalnych i raczej niesystematycznie ujętych wątków historycznych w tekstach Ceynowy, u Derdowskiego da się zauważyć początek kaszubskiej literackiej kultury historycznej. Daleko mu było jeszcze do celowego, rozbudowanego programu (mieli go sformułować dopiero młodokaszubi, przede wszystkim Jan Karnowski), ale jego dzieło już wskazywało na potencjalne możliwości tej agendy w tworzeniu kolektywnej (w przypadku Derdowskiego: regionalnej) tożsamości.

Czorlińści nie jest więc wcale wolny od reminiscencji historycznych, zwłaszcza we fragmentach poświęconych świątyni w Oliwie. Jednak pierwszym kaszubskojęzycznym dziełem literackim, którego akcja toczyłaby się wyłącznie w konkretnym czasie historycznym, był dopiero poemat *Kaszëbë pod Widnem*. Derdowski łączy w nim cechy eposu bohaterskiego z lekką ironią i zabawą, choć zostaje to utrzymane w kontekście tematyki historycznej i ważnego miejsca pamięci.

³¹ Por. J. Kęcińska, *Przestrzeń geograficzna w poemacie Hieronima Derdowskiego O panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachoł*, [w:] *O życiu i twórczości...*, s. 65–75.

Autor zastosował tu podobną strategię łączenia regionalnych tradycji kaszubskich z polskimi tradycjami narodowymi, jak w *Marszu kaszubskim* i innych utworach. Tematem poematu jest kampania wiedeńska króla Jana Sobieskiego z 1683 roku. Wydarzenie to w polskiej dziewiętnastowiecznej narracji narodo-wo-historycznej zostało podniesione do rangi jednego z najsłynniejszych wydarzeń w historii, odzwierciedlającego mesjanistyczne idee Polski jako zbawicielki Europy. Ponieważ na kilku herbach arystokratycznych drobnej szlachty kaszubsko-pomorskiej pojawiał się półksiężyc, ich pochodzenie i nobilitacje były tradycyjnie kojarzone z oblężeniem Wiednia³². Ponadto istniały pewne – choć niezbyt intensywne – powiązania między Janem Sobieskim a Prusami Królewskimi³³.

Utwór *Kaszëbë pod Widnem* Hieronima Derdowskiego, wydany w dwusetną rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej (1883), szczególnie przyczynił się do rozwoju nowoczesnego kaszubskiego mitu Wiednia³⁴. Bohaterem opowieści jest kaszubski szlachcic Kùlczik, który zostaje wysłany przez króla do oblężonego miasta, by skoordynować cesarski wypad z szarżą Polaków z Kahlenbergu. Kùlczikowi przypisuje się tu również główną rolę w pokonaniu i zabójstwie otomańskiego dowódcy Kara Mustaffy. Ważnym symbolicznie motywem jest odmowa ożenku z bogatą młodą „Niemką”, którą przy tej okazji Kùlczik ratuje z niewoli.

Już wybór imienia Kùlczik dla bohatera wskazuje na powiązanie tego wątku kaszubskiego z historią kultury Polski i Europy Środkowej. Jest to bowiem aluzja do polskiego dyplomaty i żołnierza Jerzego Franciszka Kulczyckiego (Georg Franz Kolschitzky, 1640–1694), polskiego szlachcica pochodzącego w rzeczywistości z Rusi Czerwonej, kupca i tłumacza z języka tureckiego, zamieszkałego w Wiedniu³⁵. W czasie oblężenia udało mu się wydostać z miasta i nawiązać łączność między radą miejską a wyruszającymi na ratunek wojskami, co prawdopodobnie skłoniło władze miejskie do kontynuowania obrony. Po wyzwoleniu miasta okrzyknięto go bohaterem i podobno Jan Sobieski pozwolił mu, żeby sam sobie wybrał nagrodę z łupów: Kulczycki zdecydował się na kilka worków

³² T. Rembalski, *Herby kaszubskie*, [w:] C. Obracht-Prondzyński et al.: *Gniazdo Gryfa...*, s. 188–190.

³³ M. Řezník, *Jan III Sobieski i odsiecz wiedeńska*, [w:] C. Obracht-Prondzyński et al.: *Gniazdo Gryfa...*, s. 203–204.

³⁴ Temat Derdowskiego nowo opracował 50 lat później Jan Karnowski w postaci sztuki teatralnej w dwóch aktach *Kaszëbë pod Widnem*, ale omówienie tego utworu wykraczałoby poza ramy tematyczne i chronologiczne niniejszego artykułu. Zob. ostatnie, krytyczne wydanie dzieła w: J. Karnowski, *Dramaty*, oprac. M. Cybulski, wstęp C. Obracht-Prondzyński, D. Kalinowski, M. Cybulski, Biblioteka Pisarzy Kaszubskich, t. 6, Gdańsk 2011, s. 229–254 oraz 401–434, por. też komentarze D. Kalinowskiego, s. 92–100.

³⁵ Z. Abrahamowicz, *Kulczycki Jerzy Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, Wrocław 1970, s. 128–129.

„dziwnej fasoli”, która okazała się kawą – do dziś zresztą Kolschitzky’emu przypisuje się założenie pierwszej kawiarni w Wiedniu.

Józef Borzyszkowski oraz Ferdinand Neureiter mają rację, łagodząc w swoich ocenach często podkreślany kontrast między Ceynową a Derdowskim, upatrując w nim raczej efekt tożsamościotwórczej kultury pamięci w ramach samego ruchu kaszubskiego. W rzeczywistości w obszarze tworzenia podstaw dla kaszubskiej tożsamościotwórczej kultury historycznej można zaobserwować raczej ciągłość między obydwoma autorami³⁶.

Młodokaszubi mogli więc, rozwijając stosunkowo szeroki repertuar symboli krajobrazowych, mitów, metafor, obrazów ojczyzny, toposów literacko-folklorystycznych i miejsc pamięci, nawiązywać do tych zaznaczonych już przez Ceynowę i Derdowskiego. Wszystkie znajdowały się co prawda *in statu nascendi*, ale właśnie dzięki tekstom tych autorów stały się bardziej wyraziste i ustabilizowane, tak że z późniejszej perspektywy można stwierdzić formatywne znaczenie Ceynowy i Derdowskiego. Z pewnością nie był to pod koniec XIX wieku z góry określony rozwój kultury pamięciowej, ale raczej wieloaspektowo otwarta sytuacja, do której można było nawiązywać.

Pamięciowe implikacje dyskursu o Kaszubach

Przerwa – ostatecznie przejściowa i krótka – w ciągłym rozwoju patriotycznie zaangażowanej literatury kaszubskiej, jaka nastąpiła między śmiercią Ceynowy i odejściem Derdowskiego a pojawieniem się nowego pokolenia młodokaszubskiego, zrodziła nowe impulsy dla intensyfikacji dyskursu o tematyce kaszubskiej poza Kaszubami. Wraz z intensyfikacją polskiego zainteresowania regionami i grupami etnicznymi na północy, które rozpoczęło się w latach 60. XIX wieku, a nabrało tempa w latach 80., spór o historyczny i kulturowy charakter tych regionów, któremu towarzyszyły działania germanizacyjne państwa pruskiego, wyraźniej zarysował się również w polskim dyskursie o Kaszubach. Ze względu na aktualną sytuację w regionie i państwie pruskim (niemieckim) zdominowany był przez temat germanizacji, kurczenia się zasiedlenia kaszubskojęzycznego na zachodzie oraz wymierania mowy kaszubskiej i zagrożenia polskiego (słowiańskiego) „stanu posiadania” na Pomorzu. Nawiązał tym samym do ogólnych tendencji, jakie przejawiały sławistyka oraz literatury słowiańskie od pierwszej połowy XIX wieku, skłaniając się do semiotycznego kojarzenia Kaszub z kresem

³⁶ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, Gdańsk 1982; J. Borzyszkowski, *Hieronim Derdowski (1852–1902) – jego miejsce w dziejach ruchu kaszubsko-pomorskiego i współczesnej tradycji kulturowej regionu*, [w:] *O życiu i twórczości...*, s. 24–64, tu s. 32.

istnienia plemienia słowiańskiego na tych terenach. Sprzyjało to późniejszej stylizacji Kaszubów na spadkobierców zaginionych Połabian i Słowian bałtyckich na zachodzie w tworzącej się właśnie kaszubskiej kulturze historycznej.

Przykładem może tutaj być stosunkowo bogata czeska percepcja literacka i naukowa Kaszubów w XIX wieku: temat, rejestrowany najpierw raczej na marginesie slawistycznych zainteresowań filologów, podjął w latach 40. XIX wieku czeskojęzyczny słowacki poeta Jan Kollár (1793–1852) w epokowym poemacie *Córa Slawy* (*Slávy dcera*). Mowa w nim o wyginięciu Kaszubów w wyniku niszczycielskiej germanizacji, a całość zostaje utrzymana w antyniemieckim i zarazem słowianofilskim duchu³⁷. Kontaktujący się bezpośrednio z Ceynową literaturoznawca i folklorysta Karel Jaromír Erben (1811–1870) w zbiorze baśni słowiańskich prezentowanych w oryginalnych wersjach (dzieło ukazało się w połowie lat 60. XIX wieku) wieszczyl szybkie wymarcie mowy kaszubskiej³⁸. Na praskim Kongresie Słowiańskim zorganizowanym w czerwcu 1848 roku przykład Kaszubów posłużył natomiast jako memento dla Czechów i innych Słowian ostrzegające przed całkowitym upadkiem języka i kultury³⁹. Kiedy zaś w 1894 roku ukazała się pierwsza czeska książka o Kaszubach, której autor, polonofil i pisarz Edvard Jelínek, jako pierwszy w literaturze czeskiej opisał własną podróż badawczą, tomik nosił mało optymistyczny tytuł: *Zapomniany zakątek słowiański*⁴⁰.

Perspektywa czeska jest tutaj dość reprezentatywna dla ogólnego postrzegania kwestii kaszubskiej poza samymi Kaszubami. W polskim kontekście problem narastał szczególnie intensywnie, gdyż zniknięcie języka kaszubskiego było nie tylko stratą dla Słowian, ale także uznano je za zubożenie własnej polskiej kultury. Mocne semantyczne połączenie tego zjawiska z toposem wymierania, schyłku, upadku szczególnie nasiliło się w ostatnich latach XIX. Na początku kolejnego stulecia znawca problematyki kaszubskiej Konstanty Kościński (1858–1914) ostrzegał przed wymarciem Kaszubów, podsumowując w ten sposób swoje wcześniejsze obserwacje i wypowiedzi oraz dotychczasową polską refleksję odnoszącą się do sytuacji na Kaszubach⁴¹.

³⁷ J. Kollár, *Slávy dcera. Lyricko epická báseň v pěti zpěvích*, śpiew 2, cz. 36.

³⁸ K. J. Erben, *Sto prstonárodních pohádek a pověstí slovanských v nářečích původních*, Praha 1865, s. VIII.

³⁹ „Národní Nowiny“, nr 34, 1848, s. 124, cyt. za: *Slovanský sjezd v Praze roku 1848. Sbírka dokumentů*, red. V. Žáček, Praha 1958, s. 53.

⁴⁰ E. Jelínek, *Zapomenutý kout slovanský. Několik pohledů do kašubského Pomoří*, Praha 1894.

⁴¹ K. Kościński, *Kaszubi giną. Wiązanka wiadomości historycznych i statystycznych*, Poznań 1905.

Kościński wpisywał się w linię nowej literatury polskojęzycznej, która mocniej wprowadzała Kaszuby do polskiego dyskursu terytorialnego i powstawała lub ukazywała się najczęściej w Poznaniu. Polscy, a zwłaszcza wielkopolscy autorzy, publicyści i działacze zainteresowali się Kaszubami na Pomorzu, częściowo w ramach wzmożonego zainteresowania grupami etnicznymi i społeczeństwami na pograniczu polsko-niemieckim. Tak było na przykład w przypadku Alfonsa Parczewskiego, znanego propagatora ruchu dolnołużyckiego, który na terenie osadnictwa kaszubskiego patrzył przez pryzmat germanizacji oraz toposów „pozostałości”, „upadku”, „utruty” i traktował ten temat w szerszym kontekście dziejów słowiańskiego Połabia i Pomorza⁴².

Jednak już ponad dekadę wcześniej podstawowe znaczenie miało tu dzieło *Kaszuby i Kociewie* „dra Nadmorskiego”, *recte* Józefa Łęgowskiego (1852–1930)⁴³ – etnologa, językoznawcy i historyka, który utożsamiał się z polskim ruchem narodowym i wyraźnie zaznaczał swoje zainteresowanie Kaszubami i Słowianami oraz całym południowym wybrzeżem Bałtyku w ramach swojego rozumienia narodowej misji przyświecającej badaniom naukowym. Łęgowski czerpał z osobistych intensywnych prac badawczych i kolekcjonerskich w regionie. Zaliczył Kaszubów do kategorii „ludności polskiej w Prusach Zachodnich”⁴⁴, jednocześnie wyraźnie lokując język kaszubski i słowiński w kontekście staropomorskiego lub bałtyckiego i połabskiego języka słowiańskiego. Nawiązywał tym nie tylko do Ceynowy, lecz także do dużo wcześniejszych uwag Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza⁴⁵. W swoim dziele Łęgowski szczegółowo omówił etnogenезę Kaszubów i pochodzenie ich języka. Umieścił obu w silnym związku ze Słowianami nad Łabą: zakładał, że języki lechickie nad Wisłą, Odrą i Łabą tworzą fundamentalną wspólnotę, ale z powodu historycznego braku polskiej władzy na terenach zachodnich i północno-zachodnich doszło do rozbieżności języka „polskiego” i słowiańszczyzny połabsko-pomorskiej. Nawet jeśli w przypadku języka połabsko-pomorskiego istniały zapewne dalsze różnicowania wewnętrzne, zaliczył kaszubski do późnej formy pomorskiego, który jednak zachował wiele podobieństw z polskim⁴⁶. Odwrócił tym w końcu pogląd Mron-

⁴² A. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny*, Poznań 1896; por. A. Kwaśniewska, *Badania etnologiczne...*, s. 88–96.

⁴³ Dr Nadmorski [J. Łęgowski], *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*, Poznań 1892.

⁴⁴ Tenże, *Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rozsiedlenie w bieżącym stuleciu*, Warszawa 1889.

⁴⁵ Zob. Z. Szultka, *Nowe spojrzenie na kaszubskie badania K. C. Mrongowiusza*, „*Slavia Occidentalis*”, 48/49, 1991/1992, s. 213–240 oraz 50, 1993, s. 153–191; J. Treder, *Mrongowiusz jako kaszubolog*, „*Gdańskie Studia Językoznawcze*”, t. 7, 2000, s. 195–236.

⁴⁶ Nadmorski, *Kaszuby i Kociewie...*, tu s. 22.

gowiusza, który przyczynę podobieństw języków polskiego i kaszubskiego upatrywał we wzajemnym zbliżaniu się, co z kolei miało być wynikiem polskiego panowania nad Prusami Królewskimi.

To właśnie kwestia statusu języka wywołała naukowy, a zarazem polityczny spór już w następnym roku po publikacji Łęgowskiego. Krakowski filolog Stefan Ramułt (1859–1914), który, zainspirowany lekturą Ceynowy, od młodych lat zajmował się narzeczami kaszubskimi, opublikował słynne dzieło *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*⁴⁷. Kompleksowo i systematycznie rozwijając tok rozumowania Nadmorskiego-Łęgowskiego oraz Mrongowiusza, wyraźnie sytuował kaszubski w obszarze języków połabskich i pomorskich. Konkluzja Ramułta była jednak jednoznaczna: kaszubski to odrębny język, a nie dialekt polszczyzny.

Pogląd Ramułta, że kaszubski nie jest gwarą polską, został poparty nie tylko argumentami językowymi (morfologicznymi, leksykograficznymi, fonetycznymi), lecz także historycznymi. W ramach języków zachodniosłowiańskich wyróżnił cztery grupy (czesko-słowacką, polską, łużycką oraz pomorską), przy czym do ostatniej grupy zaliczył języki kaszubski i słowiński, a także wyodrębnił od łużyckiej mowę połabską⁴⁸. Zrewidował więc obowiązującą dotychczas w slawistyce klasyfikację Augusta Schleichera (1821–1868), dzielącą języki zachodniosłowiańskie na dwie grupy – czeską i lechicką – oraz odrzucił przynależność języków pomorskiego i łużyckiego do grupy lechickiej. Wniosek ten poparł czysto historycznym argumentem, że ani Słowianie nad Łabą, ani Pomorzanie nie nazywali sami siebie Lechitami. Co więcej, nawet w stosunku do swoich czasów zakwestionował twierdzenie, jakoby Kaszubi identyfikowali się lub określali samych siebie jako Polaków⁴⁹.

Na zacięte polemiki z tezami Ramułta nie trzeba było długo czekać, jednak przyczyniły się one tylko do ostatecznego powstania „kwestii kaszubskiej”. Ramułt jako językoznawca działający w Galicji i obywatel austriacki, który prawdopodobnie osobiście poznał Kaszuby dopiero podczas podróży badawczych na początku lat 90. XIX wieku, dostarczył dla otwarcia tej kwestii systematycznie opracowane filologiczne podstawy. Zrehabilitował przy tym niektóre tezy Ceynowy, zwłaszcza odnoszące się do językowej samodzielności kaszubszczyzny. Jego twórczość wpłynęła więc bezpośrednio na rozwój ruchu kaszubskiego, umożliwiła docenienie Ceynowy na nowo i uutorowała drogę młodokaszubskiej syntezie wcześniejszych spojrzeń na kulturę i tożsamość kaszubską. Bez Ramułta

⁴⁷ S. Ramułt, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893.

⁴⁸ Tamże, s. LXIII.

⁴⁹ „Nie nazywają się Kaszubi nigdy Polakami, chyba pod wpływem czynników politycznych, ani mowy swojej polską, ale zawsze tylko kaszubską” – tamże, s. XLI.

trudno wyobrazić sobie kolejne pokolenie kaszubskich działaczy i patriotów, przekonanych o wartości języka kaszubskiego⁵⁰.

Podsumowując poglądy Stefana Ramuła w kontekście kaszubskiego regionalizmu i kultury historycznej, za najważniejsze można uznać następujące aspekty:

1. Pod względem językowym i częściowo kulturowym kaszubski nie jest uważany za polski dialekt, lecz za osobny język, a Kaszuby domyślnie nie są funkcjonalnie zdefiniowane w kategoriach polskiej regionalności. Historyczny układ odniesienia dla Ramuła stanowią średniowieczni Słowianie Zachodni, zwłaszcza Połabianie i Pomorzanie.
2. Ramuł patrzył na zagadnienie lechickiej przynależności Pomorzan/Kaszubów i Połabian w nieco nowy sposób, ale wyraźnie stanął na stanowisku bliższego pokrewieństwa pomorsko-połabskiego w ramach zachodniej Słowiańszczyzny. Te poglądy, które, jak wiadomo, nie były reprezentowane tylko przez niego, bliskie były tezie, że Kaszubi są potomkami Słowian nadbałtyckich i połabskich. Oznaczało to, że całe historyczne Pomorze, łącznie z Rugią i częścią Meklemburgii, mogło być postrzegane jako pierwotna ojczyzna Kaszubów (Pomorzan) ze wszystkimi implikacjami dla definiowania historycznego rozmiaru tożsamości kaszubskiej. Tym samym jednak utrwalił się topos kaszubszczyzny jako „pozostałości, resztek” dawnych plemion słowiańskich i konotacja kwestii kaszubskiej z upadkiem, wymieraniem oraz germanizacją. Ówczesna sytuacja stanowiła wobec takiej wizji rezultat długiego i w gruncie rzeczy ciągłego historycznego procesu zapoczątkowanego w X wieku wraz z niemieckim podbojem terenów na wschód od Soławy i Łaby.

Wnioski

Dyskurs tożsamościowy w ruchu kaszubskim i w dyskursie o Kaszubach od początku zyskał pewne historyczne ramy i fundamenty. Początków patriotycznego historyzmu można doszukiwać się już u Floriana Ceynowy, a Hieronim Derdowski dostarczył wątków, które zaczęły zdomawiać się jako kaszubskie miejsca pamięci zarówno w sensie materialnym, jak i niematerialnym. Wraz z włączeniem do literatury motywu pochowanych w Oliwie książąt „kaszubskich”, przede wszystkim Świętopełka II, zaczęły rodzić się pierwsze postaci pamięci historycznej. Ponadto zarówno pierwsi działacze kaszubszy, jak i polscy oraz zagraniczni autorzy wykazywali silną tendencję do interpretowania

⁵⁰ Por. J. Treder, *Wpływ „Słownika” Ramuła na postawy elit kaszubskich*, [w:] *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś*, t. 1, Gdańsk 1995, s. 143–154.

aktualnej sytuacji Kaszubów i kultury kaszubskiej w kategoriach historyzmu, tzn. postrzegając je z perspektywy ich historycznego uwarunkowania i dziejowego rozwoju od średniowiecza po współczesność. Aspekty te były tym ważniejsze, że paradoksalnie dawały ludowi, który w dziewiętnastowiecznej myśli o narodach uchodziłby za „niehistoryczny” (bo rzekomo pozbawiony własnej tradycji politycznej czy państwowej), niemalą dozę odrębności historycznej i czyniły z przeszłości solidną podstawę dyskursów o Kaszubach. Dyskurs o statusie i sytuacji Kaszubów był więc kształtowany również za pośrednictwem refleksji nad rozwojem historycznym. Od początku XX wieku przystąpiło do tego rosnące zainteresowanie etnograficzną działalnością kolekcjonerską, która – nie używając tego terminu wprost – funkcjonowała już z historycznie obciążonymi kategoriami dziedzictwa i tradycji. Dominujące traktowanie kultury, języka i kaszubskiej grupy etnicznej jako „pozostałości” Słowian nad Bałtykiem nadało temu historyzującemu wymiarowi szczególną głębię: automatycznie odnosiło się do pogranicza językowego oraz procesów historycznych sięgających nawet IX/X wieku i rozpoczętego wtedy rozwoju osadnictwa germańsko-słowiańskiego. Kaszubskość została tu *implicite* określona przez pryzmat tysiącletniej procesualności. Utożsamienie Kaszubów z Pomorzanami i języka kaszubskiego z dialektem lechickiej, połabsko-pomorskiej grupy językowej sprawiło, że ówczesna sytuacja Kaszubów wydawała się przedłużeniem średniowiecznych dziejów Słowian nad Bałtykiem i Łabą.

Zarówno w kontekście dyskursu o Kaszubach, jak i w ramach samego ruchu kaszubskiego zrodziła się potrzeba dokładniejszego zdefiniowania i określenia granic ziemi kaszubskiej. Tu również podejście historyzujące nałożyło się na uwzględnienie aktualnej sytuacji osadniczej. Poszukiwano więc ustalonych granic ziemi kaszubskiej nie tylko na podstawie aktualnego zasiedlenia i stosunków etniczno-językowych, lecz także posługując się kryteriami historycznymi, uwzględniając dawne połabsko-pomorskie tereny osadnicze czy zasięg terytorialny średniowiecznych księstw pomorskich. Od samego początku (co pokazują prace Ceynowy) można zauważyć skoncentrowanie na liniach rzek jako widocznych granicach historycznych Kaszub – tendencja ta zapewne wspierana była przez ówczesny geopolityczny dyskurs o „naturalnych” liniach granicznych. W przypadku Kaszub takimi granicami były Morze Bałtyckie na północy, Wisła na wschodzie i linia Noteć-Warta na południu. Na zachodzie Odra odgrywała taką rolę, ale tylko w ograniczonym zakresie, ponieważ tereny na zachód od rzeki w późniejszym Pomorzu Przednim można było również uznać za obszar Pomorzan, czyli historycznie kaszubski. Linie na południu i zachodzie nie miały styczności z dziewiętnastowiecznymi terenami osadnictwa kaszubskiego, rozciągały się daleko poza nie i służyły jako linie projekcji, które mogły być uzasadnione jedynie historycznie i tożsamościowo (związek z zaginionymi grupami słowiańskimi z przeszłości, etniczno-terytorialna tożsamość pomorska).

W tej imaginacji (małej) ojczyzny uwidaczniało się przysze znaczenie niektórych centrów symbolicznych: Oliwa była już wówczas obecna jako silne kaszubskie miejsce pamięci, a dalej do podobnej roli aspirowały Gdańsk, Półwysep Helski i tereny słowińskie na Pomorzu Zachodnim, za pośrednictwem których do dyskursu kaszubskiego (oraz dyskursu o Kaszubach) wchodzili historyczni Słowianie i problem germanizacji. W tych punktach tematycznych nakładały się na siebie perspektywy zarówno wczesnej kaszubskiej literatury, jak i zewnętrznego dyskursu literacko-naukowego o Kaszubach. Apoteozą idealizacji krajobrazu (a zarazem konkretyzacji) było zrównanie miejscowości kaszubskich z miejscami w Ziemi Świętej, o czym pisał już Ceynowa i co później weszło do kaszubskiej tradycji literackiej i popularnego dyskursu. W tym kontekście wyróżnić można kilka podejść do regionalności: dyskurs o Ziemi Świętej na Kaszubach pozostał ograniczony do samych Kaszub, obejmując lokalne miejsca na ograniczonym obszarze centralnym, nie wykraczając poza region, ale tworząc wewnętrznie trwałe, znaczący związek, w którym poszczególne miejscowości (Bytów, Kalwaria Wejherowska itp.) pełnią określoną funkcję symboliczną w stosunku do całych Kaszub. W ten sposób zauważalne stało się wykształcenie własnych centrów symbolicznych dla obszaru, który jest zdefiniowany przez zasiedlenie kaszubskie i język kaszubski: Kaszuby stanowią odrębny byt z własną, ale nieostro oddzielną od Polski czy Pomorza przeszłością.

Miloš Řezník

**The beginnings of the culture of memory in the Kashubian
movement I. The epoch before the emergence
of the Young-Kashubian movement**

SUMMARY

The creation of modern collective identities since the 19th century was accompanied by the development of a corresponding memory culture and the creation of a memory canon. This made it possible to present a national, ethnic or regional entity as a group of members with a common „historical experience” and as a „community of destiny”. The linking of past, present and future emerged from 19th-century historicism and formed the basis for notions of intergenerational solidarity. Symbolic cultural centers and places of memory were therefore created in every ethnic, national or regional movement. The paper deals with the beginnings of the specific Kashubian culture of memory in the early stages of the Kashubian movement until the end of the 19th

century, i.e. before the formation of the Young-Kashubian generation. Florian Ceynowa incorporated historical allusions and arguments into his works and created the first foundations for central places and figures of memory. In his writings, the decisive role played the reference to the 13th-century Duchy of Pomerelia as a historical (medieval) form of Kashubian „statehood“, with the central role of Duke Swantopolk II. Hieronim Derdowski was the first to develop historical and memory topics in the form of literary works, paying significant attention to the myth of the Vienna Campaign of the King John III Sobieski. However, Polish linguistics and political journalism also played a big role in shaping memory. As a result, the treatment of the Kashubians was stabilized in the context of the historical disappearance of Polabian and Pomeranian Slavic cultures. In the period before the formation of the Young Kashubians, some basic points of the Kashubian canon of memory were thus stabilized and connected with both the Polish and the Slavic historical narratives.

Andrzej Groth
Gdańsk

Młyny w okręgu kościerskim w świetle katastru fryderycjańskiego z lat 1772/1773

Historia młynarstwa w Polsce ma bogatą literaturę. Dla dziejów młynarstwa w północnej części dawnej Rzeczypospolitej podstawowe znaczenie mają badania Rafała Kubickiego, zwłaszcza jego monografia młynarstwa w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach w XIII–XV wieku¹. Młynarstwu w komturstwie malborskim poświęcone są prace W. Długokęckiego². Problematykę tą dla obszaru Prus Królewskich podejmowali J. Jellonek³, M. Fryda⁴, E. Kizik⁵, J. Trzoska⁶, J. Szerle⁷ i Ł. Grochowski⁸. Teksty poświęcone młynom znajdujemy także w pracach dotyczących miast, m.in. Tczewa, Gniewu, Starogardu, Pucka, Kartuz, Żukowa, Pelplina.

¹ R. Kubicki, *Młynarstwo w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w XIII–XV wieku (do 1454 r.)*, Gdańsk 2012.

² W. Długokęcki, *Z dziejów młynarstwa w komturstwie malborskim w XIII–XV wieku*, „Rocznik Elbląski”, t. XII, 1991; W. Długokęcki, J. Kuczyński, B. Pospieszna, *Młyny w Malborku i okolicy od XIII do XIX wieku*, Malbork 2004.

³ J. Jellonek, *Urządzenie młynów wodnych w dobrach Cystersów Pelplińskich*, „Teki Gdańskie”, t. V, 2003.

⁴ M. Fryda, *Młyny wodne starostwa człuchowskiego*, „Pomerania”, 1990, nr 7–8 oraz nr 10.

⁵ E. Kizik, *Młyny w Ekonomii Malborskiej według inwentarzy z lat 1755 i 1765*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. LVI, 2008, nr 3–4.

⁶ J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo w II połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1973.

⁷ J. Szerle, *Młyn zbożowy w Oksywiu. Geneza – funkcjonowanie – upadek (XIV–XVII w.)*, „Studia Gdańskie”, t. XXXVI, 2015.

⁸ Ł. Grochowski, *Młyn w Skarszewach (województwo pomorskie) w latach 1628–1765*, w: *Meandry historii. Starożytność – średniowiecze – nowożytność*. Referaty wygłoszone na XX Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Studentów w Katowicach, Kraków–Katowice 2013; tenże, *Młyny z północnych powiatów województwa pomorskiego w latach 1466–1626*, w: *Młyny Dolnej Wisły od początku XVIII do początku XXI wieku*. Materiały Konferencyjne Interdyscyplinarnego Seminarium Naukowego, Toruń 2017.

Bezpośrednio do tematyki podjętej w niniejszym artykule odnosi się praca K. Jażdżewskiego o młynie wodnym w Kościerzynie⁹ oraz udostępniony mi maszynopis rozprawy doktorskiej Ł. Grochowskiego „Młynarstwo w dobrach królewskich, kościelnych i szlacheckich w północnych powiatach województwa pomorskiego w latach 1466–1626”.

Podstawą źródłową opracowania stanowi kataster fryderycjański okręgu kościerskiego z lat 1772/1773.

W 1772 roku w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej okręg kościerski wraz z całym Prusami Królewskimi (z wyjątkiem Gdańska i Torunia) znalazł się w obrębie ziem zagarniętych przez Prusy. Na przyłączonych terenach Fryderyk II przewidywał wprowadzenie dla wsi i małych miast podatku gruntowego opartego na wzorach wschodniopruskich zwanego kontrybucją i włączenie tych ziem do pruskiego systemu podatkowego.

Jeszcze przed dokonaniem aneksji ziem polskich powołano specjalną Komisję Klasyfikacyjną dysponującą własnym aparatem urzędniczym i mierniczym. Kierownikiem jej został tajny radca finansowy oraz prezydent Wyższej Izby Ob Rachunkowej Franz Rembert Roden.

Komisja Klasyfikacyjna pracowała w czterech grupach. Jedna pod kierownictwem Rodena stanowiła główną kancelarię, a trzy pozostałe podkomisje kierowane przez dyrektorów kamer wykonywały prace opisowe, klasyfikacyjne i obliczeniowe w terenie. W każdej z trzech podkomisji pracujących w terenie znajdowało się 2-5 komisarzy, kilku urzędników, kalkulatorów, kancelistów i tłumaczy.

Pracami w okręgu (Amt) kościerskim kierował tajny radca kamery Krause, ponadto w komisji tej uczestniczyli radcy wojenni Leo i Hesse oraz kalkulator Pohl.

W wyniku działalności Komisji Klasyfikacyjnej powstał urzędowy opis gospodarstw z ich klasyfikacją i oszacowaniem dochodu dla celów podatkowych, nazywany katastem kontrybucyjnym (Contributions-Catastrum).

Oryginalny kataster, tj. egzemplarz powstały w wyniku działalności Komisji Klasyfikacyjnej, zaginął podczas II wojny światowej. Z oryginalnego katastru w latach 1776–1779 sporządzono dla berlińskich władz centralnych odpis obejmujący ziemie Prus Królewskich i Obwodu Nadnoteckiego, przechowywany obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie. Każdy z odpisów jest uwierzytelniony formułą *pro vera copia* i podpisem registratora kamery kwidzyńskiej¹⁰.

⁹ K. Jażdżewski, *Z dziejów kościerskiego młyna wodnego*, „Kościerskie Zeszyty Muzealne”, 2008, z. 2.

¹⁰ Obszernie kataster fryderycjański dla ziem zaboru pierwszego pruskiego omawia

Do opracowania niniejszego artykułu posłużyłem się odpisem katastru dla okręgu kościerskiego¹¹.

Odpis ten składa się z pięciu części, z których dla tematyki poruszanej w artykule są istotne: protokół–ankieta dla całej miejscowości oraz tabela szczegółowa, zawierająca liczbowe ujęcie jej ludności, wielkości zasiewu, inwentarza żywego i zbioru siana.

Protokół–ankieta jest sporządzony w formie odpowiedzi na pytania ankiety. Pytania te rozsyłano wcześniej do poszczególnych miejscowości wraz z informacją o celu spisu i sankcjach za udzielenie fałszywych odpowiedzi.

W katastrze okręgu kościerskiego stosowano 52-punktową ankietę.

Pytania nr 43, 44, 45 dotyczą interesującej nas problematyki. Brzmiały one: nr 43 – czy we wsi są młyny, do kogo należą, ile mają kół?; nr 44 – czy młyn jest dzierżawiony, czy posiada przywilej mlewny, czy młynarz jest w stanie z niego się utrzymać, czy młyn pracuje przez cały rok, czy tylko przez określony czas?; nr 45 – jakimi opłatami i na czym rzecz obciążony jest młyn?

Młyny zbożowe

Komisarze pruscy odnotowali w okręgu kościerskim 18 młynów zbożowych, w tym 12 w dobrach szlacheckich (Będomin, Borucin, Gostomie, Wielki Klincz, Łączyno, Podjazdy, Puzdrowo, Rekownica, Stężycza Szlachecka, Sulęczyno, Tuchlino, Żukówko) oraz 6 w dobrach starościńskich (Skorzewski Młyn, Kościerski Młyn, Wieprznica, Grzybowski Młyn, Kalisz, Lipusz).

Z owych 18 młynów sześć posiadała jedno, dwanaście – dwa koła wodne, w tym 7 podsiębiernych i 11 nasiębiernych.

Warto przypomnieć, że zastosowanie typu koła wynikało z lokalnych warunków. Przy cieku wodnym o wystarczającym spadku i szybkim nurcie wody zakładano młyny podsiębierne. W takim młynie oś koła była umieszczona nad powierzchnią wody, a woda doprowadzona była pod koła i pobierana za pomocą specjalnych łopatek. Koło kręciło się w kierunku przeciwnym biegowi wody.

Gdy warunki nie pozwalały na takie rozwiązanie lub chodziło o budowę wydajnego młyna, stosowano koło nasiębierne. Woda w takim młynie doprowadzona rynną z odpowiedniej wysokości spadała na koło wyposażone

S. Cackowski, *Z dziejów polityki ekonomicznej pruskiego absolutyzmu. Kataster podatkowy z r. 1772/73 dla pierwszego zaboru pruskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 24, Historia III.

¹¹ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego 1772/1773, część A–L*, wyd. A. Groth, Kościerzyna 2015; *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego 1772/1773, część M–Z*, wyd. A. Groth, Kościerzyna 2017.

w specjalne korytka i poruszała je w tym samym kierunku, w którym płynęła woda. Wymagało to budowę sztucznych spiętrzeń wody, tam z przepustami, stawów i rynien.

Część interesujących nas młynów nie pracowała nieprzerwanie, gdyż brakowało im dostatecznej ilości wody niezbędnej do poruszania kół. Tak było zwłaszcza latem, gdy przy dłuższej trwających upałach obniżał się poziom wody oraz zimą, gdy przy niskich temperaturach zamarzała woda doprowadzana do młyna. Na tego rodzaju problemy skarżyli się młynarze z Puzdrowa, Rekownicy, Stężycy Szlacheckiej, Kościerskiego Młyna, Kalisza i Łączyna. Młyny w Tuchlinie i Skorzewskim Młynie czynne były tylko w porze dziennej, gdy nocą w stawie młyńskim nabierała się wystarczająca ilość wody potrzebna do poruszania kół młyńskich. Z powodu braku dostatecznej ilości wody pracowało tylko jedno koło w dwukołowych młynach w Wieprznicy i Wielkim Klinczu, gdy czynne były również istniejące tam młyny tartaczne.

Pozostałe z omawianych młynów nie miały tego rodzaju problemów, i, jak zeznał komisarzom pruskim m.in. dziedzicznie dysponujący młynem położonym nad Słupią w Żukówku młynarz Michał Plaster, jego młyn pracował nieprzerwanie przez cały rok.

W dobrach szlacheckich okręgu (Amtu) kościerskiego najczęściej spotykaną formą dysponowania młynem zbożowym było dziedziczne prawo do gospodarowania i dysponowania młynem i przynależną do niego ziemią ograniczone płaceniem corocznego czynszu w wymiarze ustalonym przez wystawcę dokumentu. To zobowiązanie ograniczało prawo własności młyna, które zależało od płacenia czynszu. W przypadku jego niepłacenia prowadziło do odebrania młyna. Dziedzicznym prawem do młyna i związanym z nim gruntem cieszyli się młynarze w Będominie, Gostomiu, Wielkim Klinczu, Łączynie, Podjazdach, Rekownicy, Sulęczynie i Tuchlinie. Otrzymywano je na podstawie kontraktu zawartego między właścicielem wsi, lub tej jej części, na którym zlokalizowany był młyn z młynarzem. Określał on przywileje i obowiązki młynarza. Przykładowo 23 listopada 1765 r. młynarz Georg Müller zawarł z właścicielką Wielkiego Klincza Agnieszką Zawadzką umowę kupna – za sumę 500 florenów prawa do dziedzicznego dysponowania znajdującym się tam młynem wraz z przypisanym do niego gruntem. Widocznie młyn w tym czasie znajdował się w ruinie, skoro – jak zeznał młynarz komisarzom pruskim – odbudował go za przyzwoleniem właścicielki Wielkiego Klincza własnym kosztem. Z tytułu prawa dziedzicznego dysponowania młynem i rolą Georg Müller zobowiązany był do uiszczania rocznego czynszu w naturze – 90 korcy żyta oraz dostarczenia dwóch tuczonych wieprzy, jednej gęsi i czterech kur lub ekwiwalentu pieniężnego – 20 florenów. Ponadto młynarz zobowiązany był do bezpłatnego przemiału zboża należącego do właścicielki wsi oraz właściciela dóbr Puc, bowiem przeciwnieległy brzeg

Wierzycy, nad którą zlokalizowany był młyn w Wielkim Klinczu, należał do Karola Lewalda Jezierskiego¹².

Forma zapłaty czynszu za dziedziczne dysponowanie młynem była dostosowywana do sytuacji prawnej wsi, w której znajdował się młyn.

Przykładowo młynarz Joachim Geschke, dysponujący dziedzicznie młynem i siedmioipółmorgowym gruntem przypisanym do młyna na podstawie kontraktu zawartego przez jego przodków w 1737 r. z właścicielami wsi Podjazdy, uiszczał należny z tego tytułu roczny czynsz w wymiarze 70 korcy żyta każdemu współwłaścicielowi wsi proporcjonalnie do wielkości jego działu. Remonty w młynie oraz niezbędne do tego drewno nabywał na własny koszt¹³.

Młynem i przypisanym do niego gruntem w Rekownicy dysponowała wdowa po młynarzu Katarzyna Burantin. Młyn ten był zlokalizowany w części wsi będącej własnością Karola Lewalda Jezierskiego. Roczny czynsz z tytułu jego dziedzicznego użytkowania wynosił 20 reichstalarów, z tej sumy Jezierski odstępował właścicielowi drugiej części wsi Jakubowi Wysieckiemu 5 reichstalarów, gdyż ten zobowiązał swoich poddanych do przemiału zboża wyłącznie w rekownickim młynie.

Czynsz uiszczany przez Katarzynę Burantin oprócz gotówki obejmował także naturalia: 1 korzec kaszy jaglanej, jedną gęś i dwie kury. Zobowiązana ona była także do bezpłatnego przemiału zboża z całości dóbr Karola Lewalda Jezierskiego. Zatrudniała czeladnika młynarskiego, parobka i dziewczkę¹⁴.

Grunty przypisane do młyna zazwyczaj ograniczały się do kilku morgów, pozwalające na wysiew – według szacunku pruskich komisarzy – kilku korców żyta, nieco jęczmienia czy owsa oraz uzyskania 1–2 fur siana. Przykładowo na roli przypisanej do młyna w Podjazdach liczącej 7 ½ morga wysiewano 4 korce żyta, 2 korce jęczmienia, 1 korzec owsa, 1 korzec tatarki, uzyskiwano jedną czterokonną furę siana oraz trzymano jednego wieprza.

Większe, bo jednowłókowe nadziały przypisane były do młynów w Rekownicy i Łączynie. Na roli należącej do młyna rekownickiego corocznie wysiewano 10 korcy żyta, 2 korce jęczmienia, 7 korcy owsa, 1 korzec tatarki i 8 miarek grochu, uzyskiwano 4 dwukonne fure siana oraz trzymano 2 konie, 2 woły, 3 krowy i 5 wieprzy¹⁵.

Młynarz w Łączynie, gdzie do młyna przypisana była również jedna włóka roli, oprócz corocznego czynszu zobowiązany był także do świadczenia w miejscowym folwarku w okresie sianokosów i żniw szarwarku w wymiarze

¹² *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. A–Ł, s. 142.

¹³ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. M–Z, s. 68.

¹⁴ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. M–Z, s. 103.

¹⁵ *Tamże*, s. 106.

3 dni kosą i 3 dni grabiami. Na młyńskiej roli wysiewał 10 korcy żyta, 3 korce jęczmienia, 1 korzec owsa, 1 korzec tatarski, 4 miarki siemienia lnianego, trzymał 3 konie, 2 woły, 3 krowy i 2 sztuki młodego bydła, 6 owiec i 3 wieprze. Zatrudniał parobka¹⁶.

Większość młynarzy, których młyny zlokalizowane były w dobrach szlacheckich, z reguły sami ponosili koszty ich naprawy.

Młyny zbożowe w Borucinie, Stężycy Szlacheckiej, Puzdrowie oraz w Żukówku użytkowane były na podstawie kontraktu dzierżawnego zawartego przez młynarza z właścicielem (współwłaścicielami) wsi, w której znajdował się młyn. Określano w nim czas dzierżawy, wysokość opłaty dzierżawnej wraz z przypisanym do młyna gruntem, przywileje i obowiązki młynarza.

W Borucinie młyn zlokalizowany był w części wsi należącej do Marianny Boruckiej-Tokarskiej. Ona była właścicielką młyna. Na mocy zawartego w 1768 r. kontraktu dzierżawił go wraz z należącym do niego gruntem młynarz Adam Klein. Z tego tytułu zobowiązany był do uiszczenia właścicielce młyna roczny czynsz dzierżawny w wysokości 10 reichstalarów¹⁷.

Młyn w Stężycy Szlacheckiej, będący własnością Jana Lewalda Jezierskiego na podstawie kontraktu dzierżawnego zawartego na okres 3 lat, trzymał wraz z przypisanym do młyna gruntem młynarz Jan Sass za rocznym czynszem dzierżawnym w wysokości 80 florenów¹⁸. Ponadto zobowiązany był do przemiału zboża z dóbr Jezierskiego.

W przypadku gdy wieś stanowiła własność kilku osób, one były współwłaścicielami znajdującego się tam młyna i one zawierały z młynarzem kontrakt dzierżawny.

Znamienny jest przykład Puzdrowa. We wsi tej o omawianym okresie swe działy posiadali: Wawrzyniec Zakrzewski, Melchior Płachecki, Wojciech Boien, wdowa Ester Kręcka, Mateusz Kręcki i Józef Łaszewski i oni jako współwłaściciele młyna zawarli z młynarzem Christianem Fohrmannem kontrakt na dzierżawę puzdrowskiego młyna wraz z przypisaną do niego rolą. Z tego tytułu młynarz zobowiązany był do uiszczenia rocznej opłaty dzierżawnej w wymiarze 5 reichstalarów oraz bezpłatnego przemiału zboża na ich potrzeby. Oni zgodnie z zawartym z młynarzem kontraktem ponosili koszty niezbędnych napraw w młynie oraz partycypowali w opłacie dzierżawnej, uiszczanej przez młynarza w wymiarze proporcjonalnym do wielkości ich działu. I tak Wawrzyniec Zakrzewski otrzymywał 60 groszy, Melchior Płachecki – 60 groszy, Wojciech Boien – 60 groszy, Ester Kręcka 60 groszy, Mateusz Kręcki – 60 groszy, Józef Łaszewski

¹⁶ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. A–Ł, s. 254, 257.

¹⁷ 1 reichstalar (z lat 1772–1820) = 90 groszy, 1 grosz = 18 fenigów.

¹⁸ 1 floren = 30 groszy = 90 szelągów = 540 denarów.

– dwa reichstalary i 60 groszy, gdyż młyn i należna do niego rola znajdowała się w jego dziale¹⁹.

Podobnie było w Żukówku. W czynszu za terminową dzierżawę znajdującego się tu młyna zbożowego i przypisanej do niego roli (rocznie 180 florenów) uczestniczyli jego współwłaściciele proporcjonalnie do posiadanych we wsi działów²⁰.

We wszystkich młynach w dobrach szlacheckich okręgu kościerskiego trzymany przez młynarzy na podstawie terminowego kontraktu dzierżawnego koszty związane z niezbędnymi naprawami ponosili ich właściciele. Młyny te także nie posiadały przywileju przymusu mlewnego.

W dobrach starościńskich (domenalnych) okręgu kościerskiego młynarze dysponowali młynem i przypisaną do niego rolą z prawem jego dziedziczenia, ograniczonego obowiązkiem płacenia corocznego czynszu. Uzyskiwali je na mocy odpowiedniego przywileju nadanego im przez starostę i konfirmowanego przez króla. Przykładowo wiemy, że młynarz Michał Burant odziedziczył młyn wraz z należącym do niego gruntem w Grzybowskim Młynie po swym ojcu, który dysponował młynem i rolą na mocy przywileju konfirmowanego 22 listopada 1752 roku przez króla Augusta III²¹.

Młynarz Szymon Pogłotzky dysponował dziedzicznie młynem i gruntami w Kaliszu na mocy otrzymanego przez jego przodków 10 maja 1670 r. przywileju królewskiego²². Także młynarz Adam Stefani odziedziczył młyn w Wieprzniccy i rolę do niego należącą po swym ojcu Adamie Stefanim²³.

Dziedzicznym prawem do dysponowania i gospodarowania młynem i przypisanym gruntem dysponowali także młynarze w Kościerskim Młynie, Skorzewskim Młynie i Lipuszu (tym ostatnim młynem dysponowali jego współwłaściciele Krzysztof Krenczkowski i Krzysztof Lamek).

W przywileju młynnym określano wymiar czynszu, który młynarz zobowiązany był uiszczyć starostwu (domenie), a w przypadku młynarzy w Lipuszu Łukaszowi Piechowskiemu, któremu wieś i folwark lipuski ówczesny starosta kościerski 14 maja 1746 r. przekazał na 30 lat w dzierżawę emfiteutyczną²⁴.

Czynsz z tego tytułu płacono w zbożu, w części gotówką. Przykładowo dysponujący Młynem Kościerskim uiszczał domenie kościerskiej corocznie 100 korcy słodu, 30 korcy żyta oraz 3 reichstalary i 30 groszy w gotówce, ponadto ekwiwalent (4 reichstalary) za obowiązek dostarczenia dwóch tuczonych wieprzy.

¹⁹ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. M–Z, s. 82.

²⁰ *Tamże*, s. 276.

²¹ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. A–Ł, s. 158.

²² *Tamże*, s. 178.

²³ *Tamże*, s. 50.

²⁴ *Tamże*, s. 228.

Coroczny czynsz młynarza w Skorzewskim Młynie to 9 korcy żyta, 22 grosze i 9 fenigów oraz 4 reichstalary jako ekwiwalent za obowiązek dostarczenia do domu dwóch tuczonych wieprzy.

Do zobowiązań młynarzy z dóbr starościńskich należał również bezpłatny przemiał zboża starościńskiego (domenalnego) oraz ponoszenie kosztów naprawy młyna; niezbędne do tego drewno młynarz otrzymywał bezpłatnie z lasów starościńskich. Młynarze ci korzystali również z innych przywilejów: bezpłatnego drewna opałowego, warzenia piwa na własne potrzeby oraz połowu ryb w stawie młyńskim, strumieniu, rzece nad którą zlokalizowany był młyn.

Do ważnych przywilejów należał przymus mlewny, tj. obowiązek przemiału zboża przez okoliczną ludność tylko w najbliższym młynie dysponującym takim przywilejem. Przykładowo w wieprznickim młynie obowiązek przemiału zboża wyłącznie w nim mieli mieszkańcy Kajzrowej Huty, Żółna, Kornego, Owśnicy, Cichej i Fingerowej Huty. Wyłącznie w Grzybowskim Młynie – mieszkańcy Łubiany, Rybaków, Lizaków, Juszek, Szenajdy, Kozłowca, Płęs, Kłoca, Loryńca i Grzybowa.

Oprócz wyżej wymienionych przywilejem przymusu mlewnego w dobrach starościńskich dysponowały także młyny w Skorzewskim Młynie i Lipuszu.

W dobrach szlacheckich przywilej ten posiadały młyny w Będominie, Łączyńcu, Rekownicy i Sulęcynie.

Jego brak zazwyczaj powodował niedostatek surowca do przemiału oraz mniejsze dochody. Wymowne są relacje młynarzy, których młyn nie dysponował przywilejem przymusu mlewnego. Młynarz w Gostomiu skarżył się, że młyn mógłby funkcjonować przez cały rok, lecz z powodu braku zboża do przemiału „pracuje przez niewiele czasu, dochody z młyna ledwie wystarczają na przeżycie, a ziemia należąca do młyna jest piaszczysta i nieurodzajna”²⁵.

Z kolei młynarz w Borucinie stwierdził, iż młyn z powodu braku zboża do przemiału pracuje tylko wiosną i jesienią, ale zdarzają dni w których miele zaledwie 3 korce. Na brak dostatecznej ilości zboża do przemiału skarżył się także młynarz w Będominie. Stwierdził on, że jego młyn wprawdzie dysponował przywilejem mlewnym, lecz dotyczył on tylko mieszkańców tej wsi i z tego powodu młyn często, niekiedy nawet przez cztery tygodnie stoi beczynnie²⁶.

Zapewne przywileju mlewnego nie posiadał młyn w Żółkówku. Tamtejszy młynarz, który trzymał młyn w dzierżawie skarżył się, iż z powodu braku dostatecznej ilości zboża do przemiału nie jest w stanie uiścić właścicielom młyna należnego im czynszu i zmuszony jest zrezygnować z dalszej dzierżawy²⁷.

²⁵ Tamże, s. 123.

²⁶ Tamże, s. 63, 42.

²⁷ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. M–Z, s. 276.

Powszechnym sposobem pobierania opłat za przemiał było odliczanie ustalonej części zboża przeznaczonego na przemiał oraz opłata gotówką zwana mlewną (w wykorzystanym źródle – Mehlgeld).

Młynarz w Rekownicy pobierał za przemiał 1 korca żyta jedną miarkę²⁸ oraz gotówką 1 grosz. W Kościerskim Młynie – od 1 korca zboża także jedną miarkę i 1 grosz, od 3 korcy śruty jedną miarkę i jeden grosz, a od 20 korcy słoðu – 3 grosze. Młynarz w Grzybowskim Młynie pobierał od 1 korca zboża przeznaczonego na mąkę jedną miarkę i 1 grosz, od korca tataraki – 1 miarkę. Takie stawki za przemiał obowiązywały również w wieprznickim młynie: jedna miarka i 1 grosz od korca żyta i jedna miarka od korca tataraki.

W większych młynach oraz dysponujących dostateczną ilością surowca na przemiał zatrudniano czeladnika młynarskiego. Odnotowano tę kategorię najemnych pracowników w młynach w Sulęczynie, Kościerskim Młynie, Wieprznicy i Skorzewskim Młynie. Za wykonywaną pracę otrzymywali oni wynagrodzenie, której formy były różne, np. czeladnik zatrudniony w Kościerskim Młynie otrzymywał ustaloną zapłatę gotówką oraz dodatkowo od każdego korca śruty 1 grosz²⁹. W Wieprznicy, gdzie – jak zeznał właściciel mieli się przede wszystkim tatarakę – opłaty pobierane za przemiał zboża na mąkę stanowiły wynagrodzenie zatrudnionego tu czeladnika³⁰.

W większości młynów zbożowych okręgu kościerskiego młyn obsługiwał młynarz.

Młyny tartaczne

Według wykorzystanego przekazu źródłowego w okręgu kościerskim funkcjonowało pięć młynów tartacznych, dwa w dobrach szlacheckich (w Sulęczynie i Wielkim Klinczu) oraz trzy w dobrach starościńskich (w Lipuszu, Grzybowskim Młynie i Wieprznicy).

Młyny tartaczne poruszane były siłą wodną i służyły do tarcia drzewa na tarcice i dyle. Piłę do tarcia drewna wprowadzały w ruch koła wodne.

Młyn tartaczny w Sulęczynie zlokalizowany nad Słupią funkcjonował przy młynie zbożowym. Dziedzicznie dysponował nim jak i młynem zbożowym Gottlieb Bujak. Z tego tytułu zobowiązany był do uiszczenia właścicielowi Sulęczyna corocznie 20 florenów gotówką oraz bezpłatnego przetarcia 30 kłód.

W ciągu roku – zeznał komisarzom pruskim Gottlieb Bujak – przeciera się w tartaku przeciętnie 100 kłód (8–10 cięć z jednej kłody). Za jedno cięcie

²⁸ 1 korzec = 16 miarek

²⁹ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. A–L. S, s. 46–47.

³⁰ Tamże, s. 50.

pobiera opłatę w wysokości 3 groszy. Młyn ten wyposażony był w jedno podsiębierne koło³¹.

Również tartak w Wielkim Klinczu funkcjonował przy młynie zbożowym. Za zgodą właścicielki wsi Agnieszki Zawadzkiej wybudował go własnym kosztem młynarz Jerzy Müller, dysponujący dziedzicznie już znajdującym się tu młynem zbożowym. Za świadczone usługi młynarz pobierał 3 grosze od jednego cięcia. Tartak ten położony nad Wierzycą wyposażony był w jedno podsiębierne koło wodne³².

Przy młynie zbożowym zlokalizowany był także tartak w starościńskiej Wieprznicy. Dziedzicznym dysponentem obu młynów był Adam Stefani, który odziedziczył je po swym ojcu. Z tytułu dysponowania tartakiem młynarz zobowiązany był do przetarcia dostarczonych mu z lasów starościńskich bezpłatnie 25 sztuk kłód i dostarczenia starostwu 1 ½ kopy dyli. Resztę dyli uzyskanych z dostarczonych mu kłód mógł zatrzymać dla siebie. Otrzymywał on także od starostwa bezpłatnie drewno niezbędne do naprawy tartaku, jednak koszty tych prac ponosił młynarz. W tartaku – według relacji młynarza – rocznie przecierano około 2 kop kłód, a za jedno cięcie pobierano 3 grosze oraz dodatkowo 3 grosze od każdej kopy dyli. Wieprznicki młyn tartaczny posiadał jedno nasiębierne koło³³.

Dziedzicznym dysponentem był także Michał Burant, który funkcjonujący w Grzybowskim Młynie młyn zbożowy, także tartaczny, odziedziczył po swym ojcu. Zgodnie z otrzymanym przez ojca przywilejem na tartak, konfirmowanym przez króla Augusta III Wettina, otrzymywał on roczne z lasów starościńskich bezpłatnie 25 sztuk kłód, od których zobowiązany był dostarczyć starostwu 1 ½ kopy dyli oraz (od czasu zajęcia Prus Królewskich przez Prusy domenę kościerskiej) 26 talarów i 60 groszy. Ponadto ponosił on koszty związane z naprawami tartaku, na co otrzymywał od starostwa (domeny) bezpłatnie niezbędne drewno³⁴.

W Grzybowskim tartaku – zeznał młynarz – przecierano przeciętnie w roku 4 kopy kłód, a za jedno cięcie pobierano 3 grosze. Tartak ten posiadał jedno koło nasiębierne.

Wyłącznym dziedzicznym dysponentem młyna tartaczego w Lipuszu był Krzysztof Krenczkowski. Z tego tytułu zobowiązany on był bezpłatnie przetrzeć 12 sztuk starościńskich (domenalnych) kłód i dostarczyć 2 kopy dyli, uiścić 33 reichstalary i 30 groszy oraz ponosić koszty niezbędnych napraw w tartaku, na które otrzymywał bezpłatnie potrzebne drewno.

³¹ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. M–Z, s. 212.

³² *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego*, cz. A–Ł, s. 142.

³³ Tamże, s. 50–51.

³⁴ Tamże, s. 158–159.

Od przetarcia długich kłód pobierano tu od jednego cięcia na dyle 4–4 ½ grosza, od jednego cięcia na tarcicę – 6 groszy.

Młynarz nie potrafił określić liczby przetartych w roku kłód, gdyż – jak zeznał – nie prowadzi tego rodzaju notatek.

Lipuski tartak posiadał jedno koło podsiębierne i jedną pilę³⁵.

W Lipuszu oprócz młyna zbożowego, tartaczno-żelaznego znajdował się także zlokalizowany nad Wdą młyn papierniczy. Był to młyn stępowy napędzany trzema kołami wodnymi. Dysponował nim dziedzicznie (na prawie chełmińskim) Antoni Kraencke na mocy przywileju wystawionego 10 października 1762 r. przez ówczesnego starostę kościerskiego Konstantego Nowowiejskiego. Do papierni przypisanych było 60 morgów gruntu należącego do dawnego młyna tartaczno-żelaznego oraz niewielki kawałek roli w pobliżu Żołna. Papiernik na własne potrzeby otrzymywał od starostwa bezpłatnie drewno opałowe i budulcowe na naprawy w papierni, które zobowiązany był wykonywać własnym kosztem, bezpłatną siłą roboczą przy budowie śluz oraz prawo połowu ryb w stawie młyński i węgorki w śluzie.

Papiernię wraz z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczymi kosztem 6000 florenów (co przysięgą złożoną komisarzom pruskim potwierdził także sołtys Lipusza) wybudował wspomniany Antoni Kraencke. Z tytułu dziedzicznego dysponowania papiernią i przypisaną do niej rolą zobowiązany był na rzecz starostwa do rocznego czynszu w wymiarze 280 florenów oraz dostarczenia jednej rzyzy papieru kancelaryjnego.

Według zeznania zatrudnionego w papierni czeladnika produkowano tu rocznie 300 ryz papieru kancelaryjnego, 200 ryz papieru zwanego Löscher-Papier, 200 ryz Grandem-Papier, 20 ryz Zucker-Papier, 15 ryz Post-Papier (listowego?) oraz 10 ryz Groß-Register-Papier. Głównym odbiorcą był Gdańsk. Za ryzę papieru kancelaryjnego otrzymywano 4 floreny, Löscherpapier – 36 groszy, Grandpapier – 30 groszy, Zuckerpapier – 7 ½ grosza, listowego – 3 floreny oraz za ryzę Groß-Registerpapier – 2 floreny. Jedna ryzą liczyła około 480 arkuszy.

Papiernia ma nieprzerwany dopływ wody we wszystkie pory roku i według opinii wspomnianego czeladnika jest w stanie wyprodukować rocznie 1000 ryz, gdyby miała zabezpieczoną dostawę wystarczającą ilość makulatury – włókna wtórnego (lumpen).

Jak wyżej wspomniano, do papierni należało ponad 60 morgów mało urodzajnej, piaszczystej roli, dającej 2–3 ziarna od jednego wysianego, a blisko 2/3 jej powierzchni stanowiły nieużytki. Wysiewano tu rocznie niewiele: 12 korcy żyta, 2 korce jęczmienia, 6 korcy owsa i tatarki oraz korzec grochu. Z łąk należących do papierni zbierano 6 dwukonnych fur lichego siana, trzymano 2 woły

³⁵ Tamże, s. 228–229.

i 3 krowy. W gospodarstwie rolnym papiernik zatrudniał dwóch parobków i dwie dziewczki³⁶.

Samodzielni młynarze w okręgu kościerskim – podobnie jak w pozostałych rejonach Prus Królewskich – zajmowali uprzywilejowaną pozycję wśród ludności wiejskiej. Ich sytuacja prawna była ustabilizowana. Cieszyli się wolnością osobistą, dziedzicznym dysponowaniem i gospodarowaniem młynem i przypisaną do niego gruntem rolnym, niekiedy równym uposażeniu gburskiemu. Ich sytuacja materialna była korzystniejsza od pozostałych mieszkańców wsi. Dochody przynosił nie tylko młyn, w wielu przypadkach mający monopol na przełmiał zboża z najbliższej okolicy, ale i rola do niego przypisana.

Wykaz młynów w okręgu kościerskim według kościerskiego Katastru fryderycjańskiego z lat 1772 / 1773

Miejscowość	Rodzaj młyna	Rodzaj i liczba kół	Daty wzmiankowania
Będomin	młyn zbożowy	2, nasiębiejne	
Borucin	młyn zbożowy	1, nasiębiejne	pocz. XV w., 1570, 1768,
Gostomie	młyn zbożowy	1, nasiębiejne	
Grzybowski Młyn	młyn zbożowy młyn tartaczny	2, podsiębiejne 1, podsiębiejne	1384, 1686, 1752, 1765
Kalisz	młyn zbożowy	1, nasiębiejne	1437–1438, 1570, 1621, 1670, 1686, 1765
Kościerski Młyn	młyn zbożowy	2, nasiębiejne	1437, 1592, 1686
Lipusz	młyn zbożowy młyn tartaczny papiernia	2, podsiębiejne 1, podsiębiejne 3, podsiębiejne	1437–1438, 1570 1762
Łączyno	młyn zbożowy	1, nasiębiejne	1570
Podjazdy	młyn zbożowy	2, podsiębiejne	pocz. XV w., 1570, 1737
Rekownica	młyn zbożowy	2, nasiębiejne	1609
Puzdrowo	młyn zbożowy	1, podsiębiejne	
Skorzewski Młyn	młyn zbożowy	2, nasiębiejne	1437–1438, 1570, 1686, 1765
Stężycza Szlachecka	młyn zbożowy	1, podsiębiejne	1433, 1438, 1565
Sulęczyno	młyn zbożowy młyn tartaczny	2, podsiębiejne 1, podsiębiejne	1570

³⁶ Tamże, s. 237–240.

Tuchlino	młyn zbożowy	2, nasiębierne	1610
Wielki Klincz	młyn zbożowy młyn tartaczny	2, podsiębierne 1, podsiębierne	1570, 1765
Wieprznica	młyn zbożowy młyn tartaczny	2, nasiębierne 1, nasiębierne	1686, 1765
Żukówko	młyn zbożowy	2, podsiębierne	1570

Źródło: *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego 1772/ 1773, część A–L, część M–Z.*

Andrzej Groth

Mills in the Kościerzyna (Ger. Berent) District in the Frederician Cadastre for Years 1772/1773

SUMMARY

The source basis for this article was the Frederician Cadastre of the Kościerzyna (Ger. Berent) district from 1772-1773. Prussian commissioners recorded 18 water grain mills in the Kościerzyna district, 12 in noble estates and 6 in starosta (local administrator) estates. Most of them had two efficient wheels.

In the noble estates of the Kościerzyna district, the most common form of disposition of a mill was a hereditary right to manage and dispose of it and the land belonging to the mill limited by the payment of annual rent in an amount set by the issuer of the document. The document specified the privileges and obligations of the miller. By virtue of the right to hereditary disposition of the mill and the farm, the miller was obliged to pay an annual rent in kind (grain), a small amount in cash, and to mill grain belonging to the issuer of the privilege free of charge. Most millers whose mills were located in the estates of the nobility bore the cost of repairing them.

Some of the mills in the estates of the nobility were used by millers on the basis of a lease contract concluded with the mill owner. It specified the duration of the lease, the amount of the lease fee, the privileges and duties of the miller. Costs associated with necessary mill repairs were borne by their owners. These mills did not have the privilege of compulsory milling.

In the starosta's estates of the Kościerzyna district, all millers had a mill and the role assigned to it by law of their inheritance. They obtained this right by virtue of an appropriate privilege granted by the starosta and confirmed by the king. This privilege specified the size of the rent, paid in grain, in part in cash. The miller's duties also included milling the starosta's grain free of charge and bearing the costs of repairing the mill, but he received the necessary wood for this free of charge from the starosta's

forests. In addition, the miller enjoyed free firewood, the right to brew beer for his own use, and to fish in the mill pond. Important privileges included a compulsory milling obligation, which provided the miller with steady work and earnings. For milling grain, the miller was charged one measure from 1 korzec (54,7 liters) of grain and 1 grosz in cash. In larger mills a journeyman was employed, but in the main, the principal operator of the mill was the miller himself.

In addition to grain mills, there were five lumber mills in the Kościerzyna district. Operated by water power, they were used to saw wood for lumber and planks.

In Lipusz, a paper mill operated alongside the grain and lumber mills that existed there. It produced about 500 reams of various types of paper per year, which was sold primarily in Gdansk.

Millers occupied a privileged position among the rural population. Their legal position was stabilized, they enjoyed hereditary disposition of the mill and the land assigned to it, sometimes equal to a burgh's emolument.

Znaczenie językowej domeny religii dla rozwoju języków regionalnych: kaszubszczyzna w porównaniu z językiem serbołużyckim i regionalnym językiem północnej Japonii *kesen*¹

Wprowadzenie

Pomimo istotnej roli, jaką religia odgrywa dla różnych społeczności językowych, jej znaczenie nie zostało dostatecznie podkreślone, jak stwierdzają Pandharipande et al. (2020: 3)². W niniejszym artykule zamierzam – w odniesieniu do religii jako domeny językowej – poddać porównawczemu oglądowi stan tej domeny w języku kaszubskim. Domenę językową rozumie się w socjolingwistyce jako konstrukcję socjokulturową, wywodzącą się z relacji pomiędzy uzusem językowym z jednej strony a uczestnikami, tematami i przestrzenią komunikacji z drugiej³. Religia jako domena językowa obejmuje zatem całą praktykę językową danej społeczności językowej związaną z tematyką lub przestrzenią religijną.

Najpierw spóbuję podsumować sens posługiwania się językiem kaszubskim w sferze religijnej. Następnie rola religii wśród Kaszubów zostanie porównana z sytuacją Serbołużyczan i regionu Kesen w północno-wschodniej Japonii. Na koniec podkreślę, że podobieństwa wyzwań, ale też różnice między językami

¹ Niniejszy artykuł bazuje na wykładzie wygłoszonym w ramach wykładów ogólnouczelnianych „Kaszubi i kaszubszczyzna – spojrzenie z zewnątrz. Współczesne badania humanistyczne w Polsce i na świecie”, zorganizowanych w związku z etnofilologią kaszubską na Uniwersytecie Gdańskim w semestrze zimowym 2021/22.

² Oryginał: „[There is a] relative absence of research on the role of religion in maintenance, shift and revival of languages”.

³ Oryginał: „Domain is a sociocultural construct abstracted from topics of communication, relationships between communicators, and locals of communication, in accord with the institutions of a society and the spheres of activity of a speech community, in such a way that *individual behavior and social patterns can be distinguished from each other and yet related to each other*” (Fishman 1972: 442).

pokazują, iż warto podejmować wymianę kaszubskich doświadczeń z innymi językami mniejszościowymi lub regionalnymi w Europie i poza nią.

Sens posługiwania się językiem kaszubskim w sferze religijnej

W części tej zamierzam na podstawie wcześniejszych wypowiedzi podsumować sens posługiwania się językiem kaszubskim w sferze religijnej. Dotąd zagadnienie to było traktowane głównie z trzech następujących punktów widzenia: religijnego, etnicznego i językowego.

Z religijnego punktu widzenia z jednej strony podkreśla się, że użycie kaszubskiego jako języka ojczystego ułatwia zrozumienie treści wiary (Zieniukowa 2018: 187-188). O przekładzie Biblii na język kaszubski pisze Treder (2005: 288), iż „[p]rzekłady te (...) są też ‘strawą duchową’ dla wielu Kaszubów (katolików), dla których Bóg jest bliższy, gdy do Niego zwracają się w mowie wyniesionej z domu”.

Za wprowadzeniem kaszubskiego do liturgii podawano argumenty, że język kaszubski w liturgii „dobrze służy pogłębieniu religijności społeczności kaszubskiej” (Borzyszkowski 2001: 258) i że „słowo, którym komunikują się wszyscy w życiu codziennym, funkcjonujące w liturgii, jest w stanie pełniej wyrażać głębię przeżycia religijnego” (tamże: 259). Z kolei o czasopiśmie katolickim w języku kaszubskim można czytać (Komitet redakcyjny 2008: 153):

Naszymi artykułami, wywiadami, rozważaniami i wierszami chcemy dotrzeć do mentalności Kaszubów, by pokazać, że nasz język i kultura mogą być znakomitym sposobom przeżywania, wzmacniania i wyrażania wiary w Boga.

Podobne wypowiedzi dotyczą modlitwy po kaszubsku: „język kaszubski używany na co dzień może dotyczyć głębi ludzkich serc i wykraczać poza sferę ‘zwykłego’ przekazywania informacji” (Maliszewski 2012: 85).

Użycie kaszubskiego jest również postrzegane jako coś świeżego, co może stworzyć nowe odniesienie do treści, ponieważ msze i inne imprezy w kościele odbywają się zwykle w języku polskim: „Mówienie o prawdach wiary językiem domowym – jakim przez lata był kaszubski – pozwala odświeżyć znaczenie wielokrotnie w kościele już słyszanych słów” (Pomierska 2008: 362).

O prezentacji Biblii w języku kaszubskim w ramach projektu „Verba Sacra” dysponujemy następującym komentarzem (Miotk 2018: 236):

Po prezentacji aktorka oznajmiła, że czytając Ewangelię po kaszubsku, rozumie ją bardziej i dogłębniej niż w języku polskim: „Zaczynam rozumieć ten zwykły, znany mi, wydawało się na pamięć, tekst. Zaczynam go rozumieć głębiej, on się gdzieś tam na nowo rodzi, to jest niesamowite [...]”.

Podobną opinię słyszałem, kiedy rozmawiałem z uczestnikiem mszy kaszubskiej. Opowiadał mi, że po kaszubsku duchowny często czyta wolniej, a wierni też muszą się zastanowić. Tak treść może być przyswajana bardziej świadomie niż w przypadku języka polskiego, w którym liturgia może być mechaniczna, bo tak się do niej przyzwyczaiło (14.3.2019). O świeżym podejściu do czegoś znajomego wspominano także w odniesieniu do przekładów Biblii kaszubskiej. I tak w przedmowie przekładu Nowego Testamentu tłumacz wyraził nadzieję, że czytelnicy odkryją na nowo „prôwdzëwi mądroścë ë snôżotë Bożëgo Słowa” (Gołąbk 1993: 14; Miotk 2018: 104).

Ułatwienie zrozumienia treści wiary prawdopodobnie dotyczy szczególnie starszego pokolenia. Natomiast kaszubska wersja Biblii mogłaby mieć odświeżający efekt także dla tych, dla których kaszubski nie jest językiem ojczystym, jak zauważył biskup Gocłowski: „Dla wielu z nas nie jest on [kaszubski] językiem rodzimym. Gdy jednak głęboko się w niego wsłuchamy, staje się niejako komentarzem do wielkich wydarzeń biblijnych” (Przyckowski 2005: 73).

Kolejnym aspektem użycia kaszubskiego w sferze religijnej jest budowanie poczucia wspólnoty, nie tylko w sensie religijnym, ale także etnicznym, rozumiane jako wkład w umacnianie tożsamości. Świadczy o tym szereg wypowiedzi:

Religijność w języku kaszubskim nie jest już czymś obcym, lecz stanowi niewątpliwie istotny element więzi wewnątrzgrupowej Kaszubów (Maliszewski 2012:85).

Przez liturgię sprawowaną w rodzimym języku Kaszubów wzrasta postawa duchowa uczestników spotkań i coraz bardziej zacieśniają się więzy łączące społeczność ludu pomorskiego” (Miotk 2018: 162).

[...] spełniają one [msze kaszubskie] rolę integracyjną we wspólnocie religijno-etnicznej (Zieniukowa 2018: 245).

Powiązanie czynników etnicznych z religijnością może również prowadzić do pewnej sakralizacji etniczności, co zaobserwowano np. w kazaniach (Zieniukowa 2018: 191–197).

Jeśli chodzi o trzeci, językowy aspekt, Treder pisze, że przekłady Biblii stały się „faktem kulturowym, przemawiającym poważnie za tezą, że kaszubski to osobny język” i „są pomnikiem literatury i czynnikiem sprawczym w tworzeniu kaszubskiej literatury, zwłaszcza słownictwa religijnego” (Treder 2005: 288).

W kontekście funkcjonowania kaszubskiego w sferze religijnej jako zasadniczy obszar postrzega się ustne stosowanie języka pisanego:

Choć msze i nabożeństwa z liturgią słowa po kaszubsku nie są jeszcze na Kaszubach powszechne, to może ten kanał komunikacyjny – obok oświatowego

– stwarza nadzieję na transmisję kaszubskiego języka literackiego z tekstów pisanych do komunikacji ustnej (Zieniukowa 2006: 110).

W literaturze naukowej wciąż zdecydowanie podkreśla się, że rozwój w tej dziedzinie przyczynił się do podniesienia prestiżu kaszubskiego i jego „nobilizacji” (Synak 2001: 313; Treder 2005: 341-342; Maliszewski 2012: 70-71; Miotk 2018: 133; Zieniukowa 2018: *passim*, itd.).

Podsumowałem tu trzy aspekty: religijny, etniczny i językowy. Aspekty te omówione w kontekście języka kaszubskiego na pewno dotyczą wielu innych języków mniejszościowych lub języków regionalnych. Jak to konkretnie wygląda? Oto nasze kolejne pytanie.

Porównanie domeny religii w języku kaszubskim i serbołużycznym⁴

Język górnołużycki (dalej: serbołużycki) w katolickich częściach Łużyc na wschodzie Niemiec jest jak najbardziej predestynowany do porównań z językiem kaszubskim w odniesieniu do roli religii. W obu wypadkach mamy do czynienia z zachodniosłowiańskimi grupami etnicznymi o katolickim charakterze, u których język i religia często określane są jako centralne wartości. Z racji istotnej roli życia religijnego dla użytkowników tych języków można przyjąć, że związek religii z tożsamością etniczną ma kluczową rolę dla zachowania języka.

Skoro kaszubski i serbołużycki porównuje się w domenie religijnej, można stwierdzić, że w obu językach nastąpiły istotne działania i osiągnięcia. Jeśli chodzi o relację pomiędzy etnicznością i religią, w obu wypadkach mamy do czynienia nie ze statycznym czy „skostniałym” związkiem, który się jedynie podtrzymuje, ale zaobserwować można procesy, które doprowadziły do nowych form tej relacji. I tak domena religii mogła się wykształcić jako reprezentatywna publiczna domena językowa. W relacji pomiędzy językiem i religią istnieją tutaj jednak znaczne różnice.

W odniesieniu do rozwoju tej domeny językowej w kaszubskim można powiedzieć, że język kaszubski został w ten sposób transmitowany z codziennego życia domowego, lokalnego i zyskał publiczną obecność. Jednak obserwatorom wydaje się paradoksalne, że msze kaszubskie odbywają się częściej w miastach niż na wsiach, gdzie język kaszubski jest bardziej powszechny. Zauważa się też, że na mszach kaszubskich często część liturgii jest po polsku⁵.

⁴ Niniejszy fragment opiera się na Kimura (2020). Tutaj przedstawiam tylko ogólny zarys.

⁵ Według księdza, z którym konsultowałem kwestię, jednym z powodów jest to, że kaszubskie tłumaczenie nie obejmuje jeszcze całego Mszału Rzymskiego (05.12.2021). Ale postępy w publikacjach umożliwiające stosowanie kaszubskiego w trakcie mszy

Wśród Serbołużyczan ich język używany w kościele stanowi wręcz największy łużycki „obszar językowy”. Cotygodniowe serbołużyckie msze są *de facto* jedynymi wydarzeniami publicznymi, w których język ten jest regularnie używany. W każdej parafii w regionie łużyckim co tydzień odbywają się msze w języku serbołużyckim. Są one odprawiane prawie wyłącznie w języku łużyckim (Kimura 2015).

Znaczna jest różnica w zakorzenieniu każdego z języków w religijnej codzienności. Jak wykazały niektóre badania, obecność kaszubszczyzny jest marginalna w prywatnym życiu religijnym (Porębska 2007, Maliszewski 2012, Woźniakiewicz 2013). Według badań Woźniakiewicza, bardzo mało ludzi modli się po kaszubsku. Pojawiają się również relacje o tym, że nie tylko ogół mieszkańców Kaszub, ale także działacze ruchu kaszubskiego nie znają po kaszubsku „Ojcie nasz” (Maliszewski 2012: 85; Pryczkowski 2012: 256).

Tymczasem dla serbołużyckich katolików ich język jest też częścią prywatnego życia religijnego. Modlitwa Pańska i inne modlitwy w języku łużyckim są dla nich rzeczą oczywistą. Jak silnie sfera religijna jest związana z językiem, pokazuje poniższy epizod z moich badań terenowych. Podczas bierzmowania w serbołużyckiej parafii, które było celebrowane przez – niemieckojęzycznego – biskupa, ten poprosił łużyckiego bierzmowanego, który wypowiedział wybrany werset biblijny w języku łużyckim: „Czy możesz mi to powiedzieć także po niemiecku?”, na co chłopiec odpowiedział po niemiecku: „Nie, nie mogę”. Oczywiście chłopiec nie odmówił udzielenia informacji biskupowi, tylko nie był w stanie od razu podać cytatu po niemiecku, ponieważ przyswoił go sobie po łużycku (Kimura 2005: 410).

Rozbieżność dotycząca zakorzenienia każdego z omawianych języków w religijnej codzienności ujawnia się wyraźnie w odmiennych opiniach i ocenach na temat wprowadzenia języka etnicznego do liturgii. W przypadku kaszubskiego wydarzenie to, mające miejsce w latach 80. zeszłego stulecia, określono jako „zaskakujące osiągnięcie” (*surprising achievement*, Wicherkiewicz 2011: 172) albo nawet jako „zjawisko rewolucyjne” (Zieniukowa 2018: 288). Natomiast u Serbołużyczan opinia taka pojawia się w kontekście wprowadzenia języka etnicznego w ogólności po Soborze Watykańskim II (KP 12.7.1964: 79), nie zaś w odniesieniu do serbołużyckiego, który stał się językiem liturgii w tym samym czasie co niemiecki. Łużycki był obecny w kościele już przed Soborem: głoszone w nim kazania i śpiewano. Użycie języka łużyckiego było tak naturalne, że jego wprowadzenie do liturgii zostało ocenione przez duchownego serbołużyckiego jako „wcale nie tak rewolucyjne” (Kimura 2005: 201). W ówczesnych artykułach na ten temat fakt, iż łużycki jest obecnie jednym z języków liturgicznych, jest

są widoczne, jak np. ostatnio *Ksāga mòdlětwów pòwszechněch* (Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie 2021).

przedstawiany jako radosny, ale nie tak zaskakujący (np. *Katolski Posoł* 4.4.1965). Różnicę w reakcjach na wprowadzenie obu języków etnicznych do liturgii tłumaczy także to, że w kaszubskim różne wersje przekładu Biblii przyczyniały się do rozwoju religijnego języka literackiego, podczas gdy w serbołużyckim nowe tłumaczenia mogły się odwoływać do istniejącego już języka pisanego.

Dla niejednakowej pozycji języka w domenie religii symboliczna stała się odmienna rola, jaką papież Jan Paweł II odegrał wobec każdego z języków. Uwaga, jaką poświęcił Kaszubom z okazji wizyty na Kaszubach w Gdyni (1987), stała się motywacją do zakorzenienia języka w obszarze religijnym i wzmocnienia jego prestiżu. Borzyszkowski (1999: 70) pisze: „Do najdonioślejszych wydarzeń w dziejach Kaszubów XX wieku należała pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1987 roku”. W Sopocie w 1999 papież wspominał też o znaczeniu znajomości kaszubszczyzny.

Natomiast jego słowa skierowane do Serbołużyczan w Berlinie w 1996 były raczej znakiem uznania dla wiernych, dla których serbołużycki stanowi stały składnik ich życia religijnego i w bezpośredni sposób przyczynia się do podtrzymywania wspólnoty wyznaniowej. Papież wymienił wówczas w Berlinie dwie grupy, które chciałby szczególnie pozdrowić: Serbołużyczan i Polaków w Niemczech. Oto wypowiedziane przez niego słowa w polskim tłumaczeniu:

Pozdrawiam Was ze szczególną radością, Serbołużyczanie z Łużyc. Jesteście mi szczególnie bliscy, nie tylko ze względu na język i wspólną historię, ale przede wszystkim dlatego, że przez wieki zachowaliście wiarę i wierność wobec naszego macierzystego Kościoła w zsekularyzowanym otoczeniu Waszego kraju. Pozostaliście wierni w czasach prześladowań i przemocy minionych lat. Za wstawiennictwem Matki Bożej Maryi, którą tak bardzo kochacie, pozostaniecie wiernym członkiem Ludu Bożego⁶.

Ciekawe jest, że w Gdyni i w Sopocie mówił po polsku, natomiast w Berlinie po łużycku. Również w tym przypadku przyczyną tego może być różnica w rozwoju języka standardowego w obu językach.

Powstaje pytanie, skąd się biorą omawiane różnice. Oczywiście bardzo odmiennie były już pierwotne uwarunkowania obu języków, przy czym istotnym aspektem jest stosunek do poszczególnych języków ogólnonarodowych. W przypadku kaszubskiego koegzystencja z językiem polskim po ustaniu niemieckiego

⁶ Oryginał: „Z wosebitej radości strowju Was, Lužiscy Serbja. Šće mi wosebje bliscy, nic jenož po řeči a zhromadnych stawiznach. Ale předewšëm, dokaž šće wobchowali přez lětsotki wěru a swěru našej maćeri cyrkwki wosrjedź sekularizowaneje wokoliny Wašeho kraja. Šće wostali swěrní w časach přesěhanja a namocy zaslych lět. Wostańće na zastupnu próstwu Maćerje božej Marije, kotruž tak lubujeće, dale swěrne a žiwe stawy ludu božeho!” (Worner & Ledźbor 2005: 96)

panowania wpływała raczej ograniczająco na rozwój domeny religijnej, w której obok łaciny oczywiste było używanie języka polskiego. Natomiast u Serbołużyczan kontrast albo konflikt językowy z niemieckim przyczyniał się do rozwoju języka literackiego. Ów język literacki stanowił ochronę przeciwko dominującemu niemieckiemu, co wpłynęło później pozytywnie na rozwój domeny religijnej.

Zasadnicze znaczenie ma też relacja religijna z posługującym się większościovym językiem społeczeństwem. Religijność Kaszubów znajduje się pod bezpośrednim wpływem polskiego Kościoła katolickiego, tak że również w odniesieniu do Kaszubów istnieje skojarzenie pomiędzy katolicyzmem i polsnością.

Z kolei katolicy Serbołużyczanie stanowią religijno-światopoglądową enklawę wśród niegdyś ewangelickiego, a dziś, po czasach socjalizmu, zazwyczaj bezkonfesyjnego, niemieckojęzycznego społeczeństwa. Spowodowało to umocnienie związku pomiędzy określeniami „serbołużycki” i „katolicki” w opozycji do niekatolickiego niemieckiego otoczenia. U katolickich Serbołużyczan tożsamość etniczna i religijna są ze sobą ściśle powiązane, co sprawia, że bliższe jest pokrewieństwo pomiędzy domeną religijną i etnolektem.

Dotąd porównany został rozwój językowej domeny religii w kaszubskim i serbołużyckim. Mimo że domena ta odgrywa dzisiaj ważną rolę w odniesieniu do obu grup językowych, widoczne są zasadnicze różnice. W przypadku kaszubskiego, wprowadzenie języka do Kościoła w ostatnich dekadach przyczyniło się do nobilitacji i pokonaniu kompleksu. U Serbołużyczan natomiast, językowa domena religii jest podstawą i centrum używania języka etnicznego. Używanie tego języka w kościele jest też główną motywacją, by przekazywać język następnym pokoleniom.

Rozwój języka *kesen* poprzez domenę religii

Przykład, w którym domena religii pełni funkcję podobniejszą do kontekstu kaszubskiego niż do sytuacji u Serbołużyczan, można znaleźć w dalekiej Azji. Mowa o języku regionu Kesen leżącego w północno-wschodniej Japonii. Region składa się zasadniczo z trzech gmin: Ofunato, Rikuzenataka i Sumida, liczących łącznie około 60 000 mieszkańców⁷. W Ofunato mieszka lekarz dr Yamaura Harutugu⁸. Kwestią, która zajmowała go obok pracy zawodowej, był brak pozytywnej tożsamości w jego małej ojczyźnie. Północno-wschodnia Japonia

⁷ Znajdują się one na obszarze, który został dotknięty przez poważne trzęsienie ziemi i tsunami w 2011 roku. Około 8000 domów zostało zniszczonych przez tsunami, a około 2000 osób straciło życie.

⁸ W Japonii nazwisko podaje się przed imieniem.

od zawsze traktowana była jako zacofana i peryferyjna prowincja, zwłaszcza od czasu modernizacji Japonii pod koniec XIX wieku.

Doktorowi Yamaura bardzo zależało na doprowadzeniu do tego, aby ludzie byli dumni ze swojej małej ojczyzny. Zakładało to również dowartościowanie lokalnego języka, napiętnowanego jako dialekt peryferii, którego mieszkańcy północno-wschodniej Japonii często się wstydzili. Tutaj można się odnieść do kaszubskiego. Znany jest problem niskiego prestiżu kaszubskiego. Gołąb[e]k pisze w przedśłowiu do przekładu Nowego Testamentu na kaszubski o kompleksie kaszubskim: „zrodziła się z całego kaszëbsczégò kómpleksu” (Gołąbk 1993: 11).

Drugą sprawą, która absorbowала doktora Yamaurę, było to, że jako katolik chciał nieść przesłanie Biblii ludziom wokół siebie. Jednak to, co przekazywał słowami z japońskiego przekładu Biblii, większość ludzi w jego ukochanej małej ojczyźnie uznawała za dziwne i niezrozumiałe. Podobnie jak w pozostałych częściach Japonii, w regionie Kesen zamieszkuje mniej niż 1% chrześcijan. Jest to duża różnica w stosunku do sytuacji Kaszubów. Jednak odczuwana potrzeba, by Biblia dotarła do czytelników w takiej formie, że odkryją prawdziwą mądrość i świeżość Bożego Słowa (Gołąbk 1993: 14), była taka sama.

Te dwa zamierzenia – stworzenie pozytywnej tożsamości i wyjaśnienie wiary chrześcijańskiej – skłoniły go do przetłumaczenia Nowego Testamentu na lokalny dialekt, któremu nadał nazwę kensen-go („go” oznacza „język”, czyli „keseński”). W tym celu nauczył się nawet greckiego, aby móc tłumaczyć z języka oryginalnego. Pierwszą jednak rzeczą, którą musiał zrobić, było znalezienie systemu, który umożliwiłby nadanie językowi formy pisanej i dlatego opracował ortografię z własnymi znakami diakrytycznymi.

W 1986 r. opublikował podręcznik języka z objaśnieniami gramatyki, która częściowo odbiega od standardowego japońskiego. W 2000 wydał dwutomowy *Wielki słownik keseńskiego* o łącznej objętości 2800 stron, ze szczegółowym komentarzem gramatycznym i 34 000 haseł. Wszystko to położyło podwaliny pod tłumaczenie Biblii.

W listopadzie 2002 roku jako pierwsze ukazało się tłumaczenie Ewangelii św. Marka, po czym 8 grudnia 2002 w kościele katolickim w Ofunato odprawiona została msza z okazji opublikowania tłumaczenia. Mszę sprawował biskup diecezji północno-wschodniej Japonii. Była to pierwsza uroczystość kościelna z elementami języka keseńskiego; można ją określić jako wydarzenie odpowiadające pierwszej mszy kaszubskiej w 1983 r. w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w parafii Wygoda.

Interesujący jest tu fakt, że Yamaura w samej Biblii znalazł własne uzasadnienie tłumaczenia Biblii na język regionalny, o czym pisze następująco. Cytat jest długi, ale myślę, że warto zaprezentować go w całości (Yamaura 2003a: 35-36).

Jezus pochodzi z prowincji Galilei – stolarz z małego miasteczka Nazaret. W tym czasie ziemia żydowska była podzielona na Judeę na południu i Galileę na północy. Stolica Jerozolima znajdowała się w Judei. Mieszkańcy Jerozolimy mówili oczywiście językiem Jerozolimy, który był, że tak powiem, standardowym językiem Żydów i który w Japonii odpowiada językowi w Tokyo. (...) Z drugiej strony Galilea to prowincja na północy [...] a jej język ma ciężki akcent. [...] Galilea jest poniekąd jak północno-wschodni region Japonii. Tak jak w Nowym Testamencie, w myśl stwierdzenia: „Cóż dobrego może pochodzić z Nazaretu!” [Jan 1:46], północno-wschodnia Japonia także była postrzegana jako region bezwartościowy.

To połączenie miłości do własnego regionu i poczucia niższości w naszych sercach sprawia, że czujemy się blisko Niego [Jezusa], który był człowiekiem prowincji z mocnym akcentem. Co powiedziano Piotrowi, gdy Jezus został schwytany [kiedy Piotr zaprzeczył, że jest uczniem Jezusa (Mateusz 26:73)]?

„Ty naprawdę jesteś jednym z nich, zdradza cię sposób mówienia”.

Jezus, jego przyjaciele i rodzina nie posługiwali się biegle językiem Jerozolimy czy Tokyo. Czy cieśla z Okkirai [rodzinna wieś dra Yamaury w regionie Kesen] mówiłby dialektem Tokyo? Zwłaszcza w tamtych czasach, kiedy nie było telewizji ani radia. [...] My, Japończycy z północnego wschodu, chcemy czytać Nowy Testament w naszym języku. [...] Gdyby mieszkańcy północno-wschodniej Japonii kochali swój własny piękny język i używali go jako naczyń dla Bożych słów, jaki nowy świat powstałby w naszych sercach!

Aby tekst Ewangelii naprawdę przybliżyć ludziom, konsekwentnie tłumaczono go w taki sposób, by słowa i składnia nie brzmiały dziwnie dla mieszkańców północno-wschodniej Japonii i odpowiadały temu, jak normalnie mówią ludzie. Na przykład w Modlitwie Pańskiej fragment „święć się imię Twoje” został przetłumaczony jako bezpośrednie zawołanie: „O, jak cenne jest Twoje imię!”, a „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” jako „Podaruj nam dzisiaj nasz codzienny ryż”. Północno-wschodnia Japonia znana jest z dobrego ryżu, który również kształtuje lokalny krajobraz, natomiast chleb nie jest czymś powszednim.

Jak tłumaczenie zostało przyjęte przez jego adresatów? Kiedy dr Yamaura opowiedział matce o swoich planach, powiedziała poważnie, że bluźnierstwem jest przekazywanie Ewangelii w takim dialekcie. On był jednak przekonany, że tak nie jest. Na temat pierwszego publicznego czytania w kościele, która odbyła się w Ofunato, Yamaura relacjonuje, że na początku wśród słuchaczy pojawił się dziwny śmiech, świadczący o zakłopotaniu tym, że Nowy Testament jest czytany w ich codziennym języku, którego w oficjalnych sytuacjach często się wstydzili. Ale potem śmiech ustąpił miejsca napiętej ciszy słuchania w pełnym skupieniu. Po lekturze podeszła do niego stara kobieta, wzięła go za rękę i powiedziała w dialekcie: Tak mi było dobrze. Chodzę do kościoła od dziesiątek lat i to,

co powiedział Jezus, nigdy nie dotarło do mojego serca tak jak dzisiaj (Yamaura 2003b: 28).

Przypomina to relację z pierwszej publicznej mszy w języku kaszubskim w 1986 r. Ks. Marian Miotk przyznaje, że był początkowo sceptycznie nastawiony do kaszubszczyzny w Kościele, ale zmienił swoje nastawienie po pierwszej mszy św. Pisze o niej tak (Miotk 2018: 137, zob. także Miotk 2008: 9-10):

Po zakończeniu mszy św. ludzie pozostali w ławkach. W kościele zapanowała cisza, przerwana tylko szlochaniem uczestników. (...) Wówczas proboszcz zapytał: „A może Kaszubi chieliby więcej takich mszy świętych?” Aplauz wyrażono gromkimi oklaskami.

W przeciwieństwie do kaszubskiego, gdzie msze w tym języku upowszechniły się w następnych latach, użycie kesańskiego w kościele nadal ograniczało się do wyjątków. Jednak tłumaczenie na język *kesen* kontynuowano i przekład Biblii w sposób nieoczekiwany się rozpowszechnił. Celebrowano go nie tylko w regionie, poza kręgami chrześcijańskimi, jako uznanie dla dialektu regionalnego i małej ojczyzny. Tłumaczenie było czytane także poza regionem i cieszyło się dużą popularnością. Jak relacjonuje Yamaura (2004: 5):

Trudno było się spodziewać, że Ewangelie przetłumaczone na ten mały dialekt północno-wschodniej Japonii spotkają się z pozytywną reakcją w całej Japonii. „Masz wrażenie, że słyszysz tutaj głos Jezusa” lub „O dziwo, lepiej rozumiałem Biblię w tym północno-wschodnim dialekcie, którego nie znam, niż w standardowym języku, który powinienem dobrze rozumieć”. Takich i podobnych listów do redakcji otrzymałem setki.

Język północno-wschodniej Japonii jest dość trudny do zrozumienia w formie ustnej. Kiedy byłem tam pomagać w usuwaniu skutków trzęsienia ziemi, inny wolontariusz z Tokyo powiedział, że mowę miejscowej ludności rozumie tak słabo jak francuski, czyli prawie wcale. Ale zrozumienie tamtejszego dialektu jest łatwiejsze na piśmie. W pewnym stopniu dotyczy to również relacji między językiem kaszubskim i polskim; o znaczeniu przekładu kaszubskiego dla nierodzimych użytkowników tego języka mówił także biskup Gocłowski (zob. powyżej)⁹.

Chciałbym jeszcze coś dodać o dalszym przedsięwzięciu dr Yamaury. Zainspirowany ogólnonarodowym oddźwiękiem wpadł na pomysł opublikowania ogólnojapońskiego tłumaczenia Biblii z wykorzystaniem języków lokalnych. Jak wygląda takie tłumaczenie? Otóż są w nim, w Nowym Testamencie, różne japoń-

⁹ Rodzimi użytkownicy kaszubskiego albo kesańskiego mogą jednak odbierać ortografię z własnymi znakami diakrytycznymi za trudną do czytania.

skie dialekty używane przez różnych ludzi. Na przykład faryzeusze posługują się mową Kyoto, dawnej stolicy Japonii, kupcy dialektem z Osaki, handlowej metropolii w zachodniej Japonii, a Rzymianie mówią dialektem Kiusiu na dalekim zachodzie Japonii, co jest nawiązaniem do tego, że tamtejsi Samuraje przejęli władzę w nowożytnej Japonii. Dialektem Nagoi w środkowej Japonii posługują się mieszkańcy Jerycha, tacy jak poborca podatkowy Zacheusz. Geograficznie Jerycho było stosunkowo centralnie położone między północą a południem Palestyny w czasach Nowego Testamentu, ale nieco oddalone od centrum politycznego – podobnie jak Nagoya. I oczywiście Jezus i jego uczniowie mówią po keseńsku. Jest to być może pierwsze na świecie wielodialektowe tłumaczenie Biblii, w którym zwrócono uwagę nawet na regionalne przypisanie dialektów. Dr Yamaura, który dokonał tłumaczenia z pomocą językoznawców-dialektologów, nawiązując do języka „keseńskiego”, określa ten przekład mianem „sekeńskiego”. „Seken” oznacza po japońsku w przybliżeniu „dzień powszedni”, a zatem ma to być tłumaczenie na regionalne języki codzienności.

Podsumowanie i perspektywy

Dochodzimy do podsumowania i wyznaczenia perspektyw. Po podsumowaniu funkcji domeny religii u Kaszubów z punktu widzenia religijnego, etnicznego i językowego porównałem najpierw kaszubski z łużyckim, które są bliskie i geograficznie, i językowo, a także mają te same podstawy religijne. Oba przykłady pokazują też, co dzięki inicjatywom zaangażowanych osób można zdziałać dla rozwoju i podniesienia prestiżu języków w sytuacjach mniejszościowych. Jednak domena religii kształtuje się w nich zdecydowanie odmiennie. Wskazywałem na to, że zasadnicze podobieństwa do kaszubskiego są widoczne raczej w zbiegach dotyczących keseńskiego w północno-wschodniej Japonii. Właśnie tam istnieją – podobne do tych podejmowanych przez Kaszubów – próby podniesienia prestiżu języka poprzez domenę religii oraz pogłębienia zrozumienia Ewangelii.

Chociaż doświadczenia tego języka mają inny kontekst społeczny, mogą być inspirujące także dla języka kaszubskiego. Z kolei wnioski, które można wyciągnąć na podstawie rozwoju kaszubszczyzny są na pewno ciekawe dla miłośników języka *kesen*.

Językoznawca Edwards (2010:3) pisze:

Oczywiście prawdą jest, że każdy kontekst językowy i kulturowy jest wyjątkowy – ale wyjątkowość znajduje się w poszczególnych kombinacjach i wyważe-

niu elementów oraz czynników, które same w sobie wcale nie są wyjątkowe¹⁰.

Można zatem przypuszczać, że charakterystykę kaszubskiego dałoby się lepiej wypracować poprzez porównania z innymi językami mniejszościowymi i regionalnymi, a także dostrzec wzajemne impulsy i nowe możliwości.

Podziękowanie

Chciałbym podziękować Wojciechowi Józefowi Konkelowi i Marianowi Jelińskiemu, którzy dostarczyli mi cennych informacji i materiałów oraz dr Małgorzacie Bień-Lietz, która pomogła w przygotowaniu manuskryptu.

Bibliografia

- Borzyszkowski, J., *Historia Kaszubów*, [w:] *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów / Historia geografia jãzëk i pismienizna Kaszëbow*, red. J. Borzyszkowski/Bòrzëszkòwsczi, J. Mordawski/Mòrdawsczi & J. Treder/Tréder, Gdańsk: M. Rożak 1999.
- , Kościół katolicki a Kaszubi i „sprawa kaszubska” w XIX i XX wieku, [w:] *Chrześcijaństwo na Pomorzu w X–XX wieku*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk-Słupsk: Instytut Kaszubski / Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku 2001, s. 236–364.
- Edwards, J., *Minority Languages and Group Identity*, Amsterdam: Benjamins 2010.
- Fishman, J. A., Domains and the Relationship between Micro- and Macrosociolinguistics, in: *Directions in Sociolinguistics*, red. J. J. Gumperz & D. Hymes, New York et al.: Holt, Rinehart and Winston 1972, s. 435–453.
- Gołąbk, E., Do Czëtińców, [w:] *Święté Pismiona Nowého Testameńtu*, Gdańsk: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie / Pelplin : Wydawnictwo Diecezjalne 1993, s. 11–14.
- Kimura, G.C., *Gengo ni totte „jin’isei” towa nanika. Gengokouchiku to gengoideorogi, Kerunougo to sorubugo wo jirei toshite* [O znaczeniu świadomych ingerencji w procesy działań językowych na przykładzie języka łużyckiego i kornijskiego], Tokyo: Sangensha 2005.
- , Spracherhalt als Prozess: Elemente des kirchlichen Sprachmanagements bei den katholischen Sorben, *International Journal of the Sociology of Language* Vol. 232,

¹⁰ Oryginał: „It is true, of course, that every linguistic and cultural context is unique – but the uniqueness is found in the particular combinations and weightings of elements and factors that are, themselves, not at all unique.”

- 2015, s. 13–32.
- , Religion als Sprachdomäne bei den Kaschuben und Sorben, *Acta Cassubiana* 22, 2020, s. 65–87.
- Maliszewski, R., *Język jako więź wewnątrzgrupowa we wspólnocie komunikatywnej Gochów*. Chojnice: Hegard 2012.
- Miotk, M., *Séw Bòżego Słowa na niwie kaszëbsczich serc*, Gdańsk: Instytut Kaszubski 2008.
- Miotk, M., *Recepcja Kaszubskich Przekładów Biblii*, Pelplin: Bernardinum 2018.
- Komitet Redakcyjny pod kierownictwem ks. Anastazego Nadolnego, *Më trzimómë z Bògã. Księga Jubileuszowa 100 lat Klubu Studentów Kaszubów w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie 1908–2008*, Pelplin: Bernardinum 2008.
- Pandharipande, R.V., David, M. K. & Ebsworth, M. E., Introduction, [w:] *Language Maintenance, Revival and Shift in the Sociology of Religion*, red. R.V. Pandharipande, M. K. David & M. E. Ebsworth, Bristol & Blue Ridge Summit: Multilingual Matters 2020, s. 1–18.
- Pomierska, J., O kaszubskości w kazaniach ks. Mariana Miotka, [w:] *Séw Bòżego Słowa na niwie kaszëbsczich serc*, M. Miotk, Gdańsk: Instytut Kaszubski 2008, s. 351–363.
- Porębska, M., *Das Kaschubische – Sprachtod oder Revitalisierung? Empirische Studien zur ethnolinguistischen Vitalität einer Sprachminderheit in Polen*, München: Verlag Otto Sagner 2006.
- Pryczkowski, E., *Bòże pòmągôj. Jan Paweł II do Kaszubów*, Banino-Pelplin: Bernardinum 2005.
- , Komisja kościelna ZKP (2004-2007) w procesie wchodzenia kaszubszczyzny do liturgii kościoła, *Biuletyn Radzëznë Kaszëbsczégò Jãzëka* 2012, s. 254–260.
- Synak, B., Współczesne funkcjonowanie Kaszubszczyzny, [w:] *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Kaszubszczyzna/Kaszëbizna*, red. E. Breza, Uniwersytet Opolski 2001, s. 295–316.
- Treder, J., *Historia kaszubszczyzny literackiej. Studia*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 2005.
- Wicherkiewicz, T., Language Policy and the Sociolinguistics of Kaschubian, [w:] *The Kashubs: Past and Present*, red. C. Obrach-Prondzyński & T. Wicherkiewicz, Oxford et al.: Peter Lang 2011, s. 141–177.
- Worner, G. & Ledźbor, R., *Jan Paweł II a Serbja*, Budyšin: Ludowe nakładnistwo Domowina 2005.
- Wózniakiewicz, J., *Języki kaszubski i friulijski. Zagrożenia i szanse. Porównanie stopnia zaawansowania procesów odchodzenia od języka*, Kraków: Księgarnia akademicka 2013.

Yamaura, H., *Otosan no takaramono* [Skarby ojca], Tokyo: Pauline 2003a.

–, *Hurusato no Iesu* [Jezus w małej ojczyźnie], Tokyo: Kirisuto Shimbun 2003b.

–, *Hasire Iesu* [Biegnij Jezu], Tokyo: Kirisuto Shimbun 2004.

Zieniukowa, J., Nowe zjawiska w komunikacji w języku kaszubskim, [w:] *Kaszubszczyzna w przeszłości i dziś*, red. J. Treder, Warszawa: Retro 2006, s. 99–118.

–, *Zagadkowa kaszubszczyzna. Studia o kaszubskim języku regionalnym*, Warszawa-Gdańsk: Instytut Sławistyki Polska Akademia Nauk / Instytut Kaszubski 2018.

Goro Christoph Kimura

The significance of the religious domain for the development of regional languages: Kashubian in comparison to Sorbian and Kesengo, a regional language in Northeastern Japan

SUMMARY

In this article the domain of religion in Kashubian is compared with two other minority/regional languages, Upper-Sorbian, a Slavic minority language in Eastern Germany, and Kesengo, a regional variety of Japanese in Northeastern Japan, usually regarded as a dialect, but claimed to be named a “language”. After summarizing the functions of the Kashubian religious domain, the use of Kashubian in this domain is compared with Upper-Sorbian in the Catholic region and with the case of Kesengo.

Both ethnic groups, Kashubians and Sorbians have a strong tie to the church and there are considerable efforts to use their language in the religious practices. The function of the religious domain in these two languages is quite different, however. In the Sorbian case, the religious use could be developed on the basis of the established standard variety of Upper-Sorbian, and due to its extensive use in the church the religious domain has attained fundamental significance for the maintenance of the language. For the Kashubian, the religious domain has been traditionally occupied by Polish, besides Latin formerly. The increased use of Kashubian in the church is regarded to have mainly contributed to heighten its prestige.

A similar motivation to Kashubian, to overcome the prevalent psychological complex, was behind the translation of the New Testament into Kesengo, in addition to the basic intent to bring the Gospel closer to the local people. The Kesengo version of the New Testament eventually contributed to heighten the prestige of the local language as well as to provide new insights into the message of the Bible not only in the Kesen region but throughout Japan.

The findings suggest that the characteristics of Kashubian in the religious domain, but also more generally, can be better understood in comparison to other minoritized languages. Furthermore, the similar challenges, but also the different approaches and experiences can be inspiring for the future of these languages.

Midzë normą a ùzusã. Narëszenia kaszëbsczich pisënkòwëch reglów w pùbliczny przëstrzenie, edukacje i lëteraturze

Norma a ùzus. Wstãpné słowo

Kaszëbskò pisënkòwò norma – ùsazonò m.jin. na wskôzach Stefana Bieszka z 1958 r., zmòdernizowónëch pózni w latach 1974 (òb. Breza, Treder, 1975; 1984) i 1996 – òsta skòdifikòwónò przez Radzëznã Kaszëbsczégò Jãzëka (RKJ) w ùchwólënkach a téż przez àutorów słowarzów i gramatików. Nót je pamiãtac, że kaszëbsczì to jãzëk *in statu nascendi*, tej jegò norma wcyg sã sztòltëje i wiele je placów na wszëtczich niwiznach jãzëka (pisënk, gramatika, fònetika itd.), w chtërnëch felëje jednoznacznych reglów. Tikò sã to téż słówów ze spòdlowégò mësłowégò słowarza, np. pòzwów jòdë, co je mòżemë nalezc w lëteraturze w rozmajitëch òrtograficznëch czë zjinaczënowëch wariantach. Wiòldzi cësk na normã mò ùzus – to, jak colemało piszą (abò gòdają) ùżëtkòwnicë jãzëka¹. Biwò i tak, że norma i ùzus sã so procëmstawné: fòrma bédowónò w słowarzach je jinszò jak ta, co jã ùżiwają lëdze.

Chcemë zdrzec na trzë baro czãsto ùżiwóné słowa: *cytróna*, *syr* i *wòrztà*. W taczi pòstacje nalëzemë je w nònowszich słowarzach – E. Gòłąbka: „cytróna [nié: cytrina, cë-], np. sok z cytrónë, harbata z cytróną, torba z cytrónama” (KSN: 64), „cytryna *f* cytróna *f* [sok / skórka z cytrónë, harbata z cytróną]” (WSPK, t. 1: 167); „syr EG || sur SY [nié: ser] / zdr. syr^k np. ten syr || to (përz^{nã}) sër^a; tegò sër^a / tegò syr^k; chlëb òbłożony sër^a, w tim sër^{ze}/ syr^{kù}” (KSN: 509), „ser *m* syr (|| Sy sur) *m*, rzad sër^a *n* [tegò sër^a, w tim sër^{ze}, z tim sër^a]” (WSPK, t. 4: 200); „wòrztà (|| wërszta) (*niem.*) [...] Złodzëj psa wërsztą (*kòłbasą*) przëchòszczy (*przënãcy do se*), tej òn mòże kras^c. [...] króm z kòłbasama / wòrztama” (WSPK, t. 1: 460) – ale: „worzta || wërszta” (KSN: 614). W WSPK mómë trze wariantë slédnégò słowa: *wòrztà*, *wërszta*, a téż – jak wëchòdò z przëmiar^u – *wërszta*;

¹ Lëteratura zrzeszonò z ùzusã i jegò mòlã kòl normë je baro bòkadnò na pòlsczim gruncie – òb. np. rozdzél 1 i bibliografiò w: Ginter, 2016.

w KSN w placu ò je o, co je niezgódne ze wskôzã, że pò w pizemë wiedno ò, ale barzi szlachùje za tim, jak pò pròwdze gòdają lédze: [vošta] (téz [vušta], [vyšta], [vorsta], [vursta], [vyrsta]), ale nie [łešta] czë [łersta] – bez labializacji.

Jiwer ze słowama *cytróna* i *syr* tikò sã lëtrë y, chtërna biwò zastãpòwónò é abò ë. Gòłąbk wërazno pòdczorchiwò, że zòpis *cëtróna* je niezgódny z normã: „cëtróna [tak nie] – òb. cytróna” (KSN: 49) – ale to prawie *cëtrëna* i *sër* sã w słowarzu Ramùłta-Trédra (òb. Ramùłt, 2017: 62 i 403). Zòpis *sër* nie wëdówò mie sã równak pasowny; samòzwãk w tim słowie je kòntinuantã dównégò dludżégò samòzwãkù, tej ni mòże to bëc krótczé ë (ë je blós w fòrmach z kùnòszkama, dze nie bëło zastãpczégò wzdłużeniô, np. *sëra*, *sërã*, *sërze*) – je to efekt wërównaniô. Równak to prawie zòpis *sër* nalëzemë czãsto na regionalnëch *sërach* (serach?) (òb. np. *Kaszëbsczi sër* firmë Światowid²) – mòże dlòte, że ë je w zbiérny świãdze tipówã kaszëbską lëtrã, tej nadówò sã na marketingówé pòzwë i etiketë.

Dlò szkòłowi edukacji nówòznieszé sã słowarze dlò dzecy, co je wëzwëski-wają szkòlny. Pòzwa brzadu wëzdrzi w nich wszelejakò: *cytróna* (Gòłąbk, 2014: 68) i *cëtróna* (Dembek, 2013: 34; tak téz w ùczbòwnikach: Pioch, 2012: 74, i w edukacjowëch jigrach: *Kaszëbsczi memos* firmë Trefl), a Gòłąbkòwi *syr* i Ramùłtowi *sër* to w òbù zdrzòdłach *sër* (Dembek, 2013: 30; Gòłąbk, 2014: 15; téz w ùczbòwnikach: Pioch, 2012: 66). Jistno je w słowarzu Jana Trepczika – wòżnym dlò edukacji w szkòle, bò nòdostãpnieszim w szkòłowëch bibliotekach: *sër* (Trepczyk, 1994, t. 2: 180) i *cytróna* (Trepczyk, 1994, t. 1: 92). Zdówò mie sã, że zòpis *sër* je nòlepszã ùdbã – pòchiloné é to kòntinuant dludżégò e, zgòdny z wëmówã tegò słowa, a téz mò òpiarcé w analogicznëch przëmiarach, dze w pòlsczim jãzëkù je e, a w kaszëbsczim – zwãk [i/y], np. *mlékò*, *chléb*.

Negò, jak pisac słowò *syr/sër/sër*, tikò sã jedno z nònowszych stanowiszczów RKJ – z 2020 r. („Biuletin Radżëznë Kaszëbsczégò Jãzëka” 2020: 30–31):

RJK pòlécò stosowanié taczégò hewò zapisaniô:

syr (N.), *sëra* (R.)

Z przëczënow prakticznëch RJK dopùszcziwò stosowanié rozpòwszechnionégò w ùczbòwnikach i wiele wëdowiznach zapisaniô:

sër (N.), *sera* (R.)

Ûdokaznienié:

Bez òstatné cziledzesãt lat rozszerzëło sã zapisanié: *sër*, *sera*. Nalëzemë je w słowarzach:

- Jana Trepczika *Słownik polsko-kaszubski – sër*
- Stefana Ramùłta *Słownik jëzyka pomorskiego czyli kaszubskiego – sérowi*

² Òb. <https://staramleczarnia.pl/kaszebsczi-ser-eko> [data przëstãpù: 15.06.2022].

w ùczbòwnikach i słowarzach dlò dzecy, np.:

- W. Bòbrowsczi, K. Kwiatkòwskò *Kaszëbsczé abecadło – sér*
- M. Dambek *Mój słowôrz – sér*
- L. Gòłąbk *Kaszëbsczi słowôrz ilustrowóny – sér*
- w ùczbòwnikach Danutë Pioch
- w ùczbòwnikach Jaromirë Labùddy [*sic!* y na kùńcu]
- w ùczbòwnikach Emilie Maszke
- w ùczbòwnikach A. Pająk, L. Sorn, T. Czerwińsczi

Zapisanié to mô pewno swój zòczątk w analogie do pòlszczégò zapisaniò: *ser*. W kaszëbsczim jãzëkù w placu dównégò dludżégò *e* (w pòlszcim ta apartnosc zanikła) czëjemë samòzwãk pòdobny do *y/i*, stądka w pisënkù *é* – *e* pòchiloné.

Równak ju w *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* Bernata Sëchtë widzime zapisanié: *sur*, *sëra*, a téż *sëra* (rodzaj *nijaki*).

Stądka pewno w *Wielkim Słowniku* [*sic!* wiòlgą lëtrą] *polsko-kaszubskim* Eùgeniusza Gòłąbka nalëzemë zapisanié: *syr* (Sy *sur*) *m*, *rzad* *sëra* *n* (tegò *sëra*). A we wcześniejszim *Kaszëbsczim słowarzu normatiwnym*: *syr* EG || *sur* SY *m*, tegò *sëra*.

Słowôrz etimòlogiczny jãzëka pòlszczégò podòwò [*sic!* felënk labializacji]:

ser, z *syr*; prasłowiańskie; cerk. *syr*, ches. *sýr*, serb. *sír*.

To tak wskazëje, że zapisanié *syr*, *sëra* zaléconé bez Eùgeniusza Gòłąbka, (òbòk notowónégò bez B. Sëchtã *sur*) mô swòje ùdokaznienié etimòlogicznë. Mô òno téż swòje przëswiòdzenié w wëmòwie tegò słowa bez Kaszëbów.

Dlò pòrządkù mùszi jësz pòdac zapisanié *sër* w słowarzu internetowim: <https://pl.glosbe.com/>

Je dzywné, że w nym stanowiszczu piszą ò słowarzu internetowim (wierã nie profesjonalnym, a na gwës nie normatiwnym), a nie ò zapisanim *sër* ù Ramùłta.

Stanowiszcze RKJ w sprawie pisënkù kaszëbsczi pòzwë dlò pòlszczégò słowa *ser* nie je ògłowò znóné przez brëkòwników kaszëbiznë – m.jin. dlòte, że ni ma gò jësz (tzn. w czerwińcu 2022 r.) na starnie RKJ. Z ny przëczënë, a téż dlòte, że w słowarzach mómë jaż trzë wariantë – *syr*, *sër* i *sér*³ – spròwdza jem ùzus: jakò fòrma je ùziwónò przez lëdzy, co rozmiejã pisac pò kaszëbskù? W karnie *Błëdy ortograficzne w kaszubskiej przestrzeni publicznej* na pòrtalu Facebook jem zapita jegò nòlëzników (szkólnëch kaszëbszczégò jãzëka, kaszëbszczich dzejarzów), jaką fòrmã nazëwòcza i rodzòcza òni bë wëbrëlë. Jò przërëchtowa anketã z òpcjama: 1) *syr* – *sera*, 2) *syr* – *sëra*, 3) *sér* – *sera*, 4) *sér* – *sëra*, 5) *sër* – *sera*, 6) *sër* – *sëra*. Ùdzël w ni wżãło 31 sztëk lëdzy; 24 z nich wëbrëlë zòpis *sér*, a sëtme – *syr*. Nicht nie welowòł za fòrmã *sër*, chòc je òna na rozmajitëch etiketach (jaż sã chce

³ M. Cëbùlszczi pòdòwò w fòrmie tòflë przërównanié zòpisów słowa *syr* w piãc słowarzach: Sëchtã: *sur*, *sëra*; *sér*; Ramùłt: *syr* z alternacją; Labùda: felënk słowa; Ramùłt-Trëder: *sër* bez alternacji; Gòłąbk: *syr* z alternacją (Cybulski, 2008: 315).

rzeknąć: co atrakcyjné dlô Pòlôchów, nie przëcygô pismiennëch Kaszëbów). Co jesz czekawé, wiący lëdzóm (22 vs 9) widza sã fòrma rodzôcza *sera*, ale kòżdi, chto wëbrôł nazëwôcz *syr*, wëbrôł téż rodzôcz *sëra* – zgódno ze słowarzama Gòłąbka, pòd chtërnëch cëskã gwës bëł nen wëbiér (rëc. 1).

Dodana przez Ciebie sér (ni ma sera)	22 głosy
Dodana przez Ciebie syr (ni ma sëra)	7 głosów
Dodana przez Ciebie sér (ni ma sëra)	2 głosy

Rëcëna 1. Wëniczi anketë z 24.02.2022 r. – lëczba òdpòwiëdzów na pitanié, jak zapisac słowò *syr/sér/sëra*, <https://www.facebook.com/groups/805896852885755/posts/2471602312981859> [data przëstãpù: 15.06.2022]

To pòkazywô, że lëdze, co rozmiejã pisac pò kaszëbskù, wiedzą, jaczé lëtrë sã zgódne z alternacjama w pòrach: *y* – *ë*; *é* – *e*. Fòrma *sér* wëstãpiwô w szkòłowi edukacji, tej je chãtni wskòżywónò przez szkòlnëch.

Żëbë bëło rzetelno, nót je nadpòmknãć, że pòd anketã nalazło sã téż czile kòmentarzów z bédënkama jinszych fòrmów słowa *syr/sér/sëra*: „Kòl Zëchtë jesz je sùr || sëra” (ò czim jem napisa, przëtaczajãcë Gòłąbka); „Sera. To sera. Nji ma serë” (białgłowsczi òrt); „sero (ni ma sera). To sero je lëché – hewò gòdò mój ópa” (dzecny òrt). Dwa pierszé kòmentarze wskazywają na szerzwienié sã tpzw. klasyczny grafie, niebédowóny przez RKJ (*sùr* miast *sur*, *nji* miast *ni*); je to widzec téż w czwiòrtim kòmentarzu: „Sér, ale jò nje uznówóm lëtrów *é*, *ò* i *ù*, bo jich jistnjenje je redundantne”. Króm te àutor piątégò kòmentarza zabédowôł całi paradigmata na spòdlim alternacji *y* : *e* (z gwarowima kùnòszkama). Àutorzë trzech z piãc kòmentarzów òdwòlelë sã tej do te, jak sã gòdò ù nich doma (do ùzusu), a nie do normë ze słowarzów.

Wahania midzë lëtrama *é* a *i/y* widzime téż w grafii niewarkówëch ùzëtkòwników kaszëbszczégò jãzëka (co nie sã szkòlnyma, jãzëkòznajarzama, gazétnikama, nòlëznikama karna zbiërajãcégò zmiłczy w kaszëbsczim pisënkù) – m.jin. w słowie *dzëń* (tak m.jin. w: WSPK, t. 1: 272; Ramułt 2017: 101; Trepczyk 1994, t. 1: 145). Zòpis *dzyn*, chòc niebédowóny przez słowarze (òb. KSN: 99), wëstãpiwô w nòpisach na wszelejaczich ùpòminkach z Kaszëb (np. *Dobri dzyn* / *kòchóm* / *Ce na tasce krómù Farwa*⁴).

Timczasã w ùzusu warkówëch ùzëtkòwników kaszëbszczégò jãzëka – szkòlnëch – widzime rozbieznosc midzë *ò* a *a* w pòzwie czwiòrtégò miesãca.

⁴ Òb. <https://farwa.pl/produkt/kubek-dobri-dzyn-kocho-m-ce> [data przëstãpù: 15.06.2022].

W ùczbòwnikach (np. Pryczkowska, Hewelt 2015: 11; Pioch 2012: 123) i słowarzach (WSPK, t. 1: 598; Ramuŧ 2011: 197; KSN: 221; Trepczyk 1994, t. 1: 278; téŹ Gòłąbk 2014: 34; téŹ Dembek 2013: 16) stoi *lŹëkwiat* (w KSN je nawetka infòmracjò: „lŹëkwiat [nié: -kwiòt]”), ale sygnie zdrzec na materiałë ùprzëstăpnionë w fejsbùkòwim karnie *Szkòlny kaszëbsczëgò jăzëka*, bë obaczëc jinszi wariant: *lŹëkwiòt*, baro czăsti w didaktice kaszëbsczëgò jăzëka.

Să zòpisë *dzyń* i *lŹëkwiòt* pò pròwdze felama? A mòŹe nòt je ùznac za jinszë òrtograficznë wariantë słówòw *džén* i *lŹëkwiat*, skòrno *cëtróna*, co jă za niezgòdną z normă ùznòł Gòłąbk, fùnkcionëje w szkòłowi normie? Co ze słowă *wòrzta/worŹta/wërzta/wërŹta*, chtërno w edukacje je pisónë nòczăscy jakno *wòrzta* (np. Dembek, 2013: 30; Pryczkowska, Hewelt, 2015: 210; materiałë na Wordwallu⁵), co równak nie je dobré, bò wskazywò ùczniowi wëmòwă [lëŹta], jaczi ni ma w ùzusu? Niechtërny szkòlny piszà *wòrzta*, co je zòs niezgòdnë z rozwijă samòzwăkù (to germanizna, w chtërny nie bëło dludžëgò *a*), ale szlachùje za wëmòwă – jesz to fela czë ju norma?

Wedle mie midžë skòdifikòwóną normă a jăzëkòwă (pisënkòwă) felă je plac na normă ùžëtkòwă, zgòdną z ùzusă – na fòrmë lëchszë, ale dopùszczalnë i wcyg pasownë – w chtërny bë să mòglë nalezc taczë zapisënczi, jak prawie *dzyń*, *lŹëkwiòt* czë *wòrzta*. WòŹné je równak, bë zòpisë w materiałach dlò szkòłownikòw bëłë zgòdnë z tima, co sà w ùczbòwnikach i słowarzach – rozbieŹnoscë mògà bëc dlò ùcznia zdrzòdlă pòznòwczëgò disonansu. Wërownanië nie je drădžë, želëjidze ò *džén* i *lŹëkwiat*; căŹi je z *cytróną* (*cëtróną*) i *worŹtą* (*wòrztą*, *wòrztą*, *wërŹtą* itd.).

Przëklădë narëszëniów normë w pùbliczny przëstrzenie

W dalszi czăscë negò artikla chcă pòkazac przëmiarë pisënkòwëch felów (barŹi gwësnëch niŹlë zòpisë *sër*, *cëtróna* czë *dzyń*) w lëteraturze i pùbliczny przëstrzeni. Nalëzemë je na etiketach rozmajitëch wërobiznów, np. na keczupie firmë Dagoma, dze nalòŹl să znankòwnik *lëtechni* miast *letëchny*, a téŹ w tpzw. gardowim infòmracjowim òbleczënkù (pòl. *szata informacyjna miasta*), przez jaczi rozmiejă wszëtczë nòpisë na tòflach w pùbliczny przëstrzenie. Òsoblëwie sà to:

- Nazwy miast, ulic i dzielnic.
- Oznaczenia na ulicach, chodnikach.
- Miejskie tablice informacyjne.
- Nazwy rzek.

⁵ W stòrszych ùczbòwnikach je równak czasă zòpis *worŹta* (Pioch, 2012: 66; Labudda, 2007: 87).

- Oznaczenia przystanków i pojazdów transportu miejskiego (Szczepański, Ślęzak-Tazbir, 2008: 76–77),

a téż nôpisë na bûdinkach (np. pòzwë firmòw, zachãcbë w òknach krómów).

Ò kaszëbszczich nôpisach w gardowim infòmacyjim òbleczënkù piselë m.jin. Éwa Rogòwskô-Cëbùlskô (Rogowska-Cybulska, 2008) i Marek Cëbùlszi (Cybulski, 2019). W jich kwerendach nalëzemë kòle dobrze ùsazonëch nôpisów téż fele – m.jin. w pòzwach geszeftów, np. *Kaszëbszczë Nòrcëk* (Cybulski, 2019: 97), na szildach, np. *WIESCZI DÓM KÙLTURË* (Rogowska-Cybulska, 2008: 143), abò na pamiątkówëch tòflach, np. *PÔLNIE DO NORDE* (Rogowska-Cybulska, 2008: 139). Kaszëbską pùbliczną przestrzeń (m.jin. gardowi infòmacyjowi òbleczënk i etiketë wërobiznów) twòrzà lëdze, co ni mają colemało jãzëkówëch kòmpetencjów brëkòwnëch do taczi robòtë. Nie je to wërzut (lëdzy piszącëch pò kaszëbskù nie je wcyg wiele); równak żòl, że ùtwòrcë kaszëbszczich nôpisów nie wëzwëskiują pòmòcë przezéròczów – kòrektë (chòc tuwò je téż jinszi jiwer: felëje warkówëch kòrèktorów kaszëbszczégò jãzëka). Z niezgòdë za taczima fela-ma wżàło sã karno na pòrtalu Facebook – wspòmnióne ju *Błëdy ortograficzne w kaszubskiej przestrzeni publicznej* – co je załòził Tomòsz Fòpka. Hewò, jak ùtwòrca karna tlòmaczy jégò cël:

Jako Kaszuba cieszę się, że używamy naszego języka w przestrzeni publicznej. Jako Kaszuba nie mogę się zgodzić na kaleczenie naszego języka w przestrzeni publicznej. Błëdy ortograficzne w czasach, gdy kaszubskiego uczy się w szkołach – to kpina z regionalizmu! Szanując nasz język – szanujemy siebie!

Prawie 20 tys. dzieci i młodzieży uczy się w szkołach języka kaszubskiego. O ich edukację troszczy się kilkuset nauczycieli. Kaszubszczyzna śmiało wkra-cza do przestrzeni publicznej. Pośród rodzimych nazw miejscowości, ulic, sklepowych szyldów czy pozycji w restauracyjnych menu zdarzają się wciąż „kwiatki” ortograficzne. Zapraszam do grupy „Błëdy ortograficzne w kaszubskiej przestrzeni publicznej”. Pomóžmy je wyłapać... i poprawić!

Nòlëznicë karna chãtno pòdòwają pisënkòwë „kwiòtczi” nalazłë w rozma-jitëch placach. Czãsto są to wëkòszlawienia nôpisów *witóm(ë)* (!*witóm/witómë, !witómë*), *do ùzdrzeniò* (*do !ùzdrzeni, do !ùzdrzené*) i jinszych (np. *Chëcz gëścín-nò*) na rozmajitëch tòflach w karczmach, krómach, a téż na pamiątkach dlò tu-ristów (np. *Chcëma lë sò zażëc*) czë na leżnoscówëch grafikach – tuwò òsoblëwie je widzec nadùżiwanië lëtrów *ë* i *ò*, apartnëch dlò kaszëbiznë (np. *Bëlné słowò òtmikò serce; Jò cë kòchóm!*), a nawetka ùżiwanië lëtrów *ä* i *ö*, chtërnëch w ka-szëbszczim ni ma (np. w pòzwie karczmë z pizzą z kòzà w logo – *La Klëzä* – abò w zachãcbie chëczów dlò najimców: *Witòme jesień*). To skłòniwò nòlëzników do przekàsnnëch kòmentarzów tipù: „Älë sòm śmiësznë të kaszùbskië litërki, còs mòżnà nàpisać tymi litërkami i sië pòwië, żë tò pò kászùbskù”.

Z drëdżi starnë w nym karnie mòże téż nalezc wiele kòmentarzów, chtërnëch àutorzë bronią zòpisów niezgòdnëch z pisënkòwą normą, jaczé chtos pòkòzòł grëpie, np. *!Do ùzdrzeni*: „Ve vestrzëdnim dialekcce tam nji ma te -ô jù vjicë jak 100 lat” – abò *!Witëjce*:

Wiëkszość obszaru kaszubskiego ma -*ëj*, południowokaszubski częściowo téż -*ej*; -*ô(j)* ma raptem kilka miejscowości na samej północy. Dlaczego -*ôj* w takim razie jest normą literacką to rzecz do zastanowienia się, ale -*ëj* na pewno NIE JEST błędem. Nota bene, jestem przekonany, że prawie wszyscy tu zaglądaający téż wymawiają tam -*ë(j)*, zachęcam do powiedzenia sobie na głos przed komputerem.

Ne głosë pòkazywają, że niechtërny czerëją sã blós (abò òsoblëwie) wëmòwą, a pòdczorchniãcé dialektowëch rozeszłosców je dlò nich wòzniészé jak kòmpro-misowé ùsądzenié normë. Kò pòspólny zòpis nie wëłączywò jegò rozmajitëch fòneticznëch realizacjów (co je widzec téż w jinszych jãzëkach, np. w anielsczim), dlòte taczé stanowiszczë nie wëdòwò mie sã przekònywającé.

Wedle fejsbukòwiczów lëchò wëzdzi kùltura jãzëka w òstrzòdkach kùlturë, chtërne na plakatach mają fele w pòzwach kònkùrsów i projektów (np. *Kaszëb-skò móda z kaszebscë szafë*, *Zjińdzenié na zómku*) abò mieszają jãzëk kaszëbsczy z pòlszczim (*Dziën Białków*⁶).

Institucje kùlturë, np. mùzea, bédëją edukacjowé tòflë z felama (nawetka w pòzwach, np. *Jizba Kaszëbszczigò Wësziwù Jadwidzi i Zoffi Ptòchów*), co je ze szkòdą prawie dlò edukacji (rëc. 2) – zdrzą na nie przecã m.jin. szkòłownicë kaszëbszczëgò jãzëka. Je téż jiwer z pòzwama mòlëznów na tòflach, dze nalëzemë nòpisë *!Hopòwò* (pòpr. *Hòpòwò*)⁷ czë *!Bòròwo* (pòpr. *Bòrowò*), nie wspòmínającé ò rozmajitëch taczich pòzwach w jinszych placach, np. *!Żukówò* (pòpr. *Żukòwò*) na plòtnianym dakù bùdë czë *!Kiëlpën* (pòpr. *Kòłpin*) w Wikipedie.

⁶ Centrum Kùlturë w Dzemianach wëzwëskało plakat sztudërczi kaszëbsczy etnofilologii i zmienilo na nim àutorszci nòpis *Dzëń Białków* na *Dziën Białków*. To pòkazywò, że kaszëbsczy jãzëk je w swiãdze wiele lëdzy blós pòsobną leksyką. Czëj słowa są wnet jak w pòlszczim jãzëku (*dzëń* – *dzień*), tej czãsto są òne pisóné czësto pò pòlsku. Mieszanié jãzëków je widzec téż w jinszych przëmiarach nalazlëch w karnie *Błëdy ortograficzne w kaszubskiej przestrzeni publicznej*, np. *Stolëca paznokci* jakno gwòsnò pòzwa (drëdżé słowò mòłą lëtrą).

⁷ Wedle niechtërnëch kaszëbszczich dzejarzów labializacjò je blós pò *ch*, a nie pò *h*, tej nie je to fela. Równak taczé rozjinaczenié nie wëdòwò sã òpiarté na bëlnëch pòdstawach, bò nòczãscy lëtrë *ch* i *h* są wëmówióné równo – bezzwãczno. Zòpis *Hòpòwò* je téż zasadny we widze słowarzów (òb. *Polsko-kaszubski słownik nazw miejscowych* 2017: 118, a téż WSPK, dze hò- je nawetka w cëżëch słowach jak *hòbbi*, *hòkej*, *hòlding*).



Tam, gdzie Wisła 6d Krak6wa
W p6lszcz6 morze p6lenie
P6lsk6 wiara, p6lsk6 m6wa
Nigd6 nie zadzinie.

Nigd6 do zgub6
Nie przid6 Kasz6b6,
Marsz, marsz za wrodz6m!
M6 trzim6m6 z Bodz6m.

M6 z Niemcami wieczy cał6
Krwawe wiedł6 wojn6.
Woln6 pieśni wiedno brzmi6ł6
Bez gor6 i ch6jn6.

Prz6sz6d Krz6zok w tw6rdi blasz6,
Pol6ł ws6 i miast6,
Za to j6g6 cep6 nasz6
Grzm6c6ł6 lat dwast6.

N6s zaw6ł6 do sw6j rot6
P6lszcz6 kr6ł Jadz6ł6,
T6j w niemieczech karkach gn6ł6
Trzeszcz6ł6 j6z mił6.

Gdze kr6ł Kazmierz gn6ł Krz6z6ka?
Gn6ł g6 pod Ch6nic6!
B6 g6 zgni6ł6 jak rob6ka,
Kasz6bszcz6 klonice.

Cz6j r6z naju 6kr6tana
Szwed6 najech6ł6,
M6 zesm6 jich kapuzama
Z Puck6 wen6kał6.

Krz6ż6 swi6tym prz6żegn6n6
Sec, s6cz6ra, k6sa,
Z t6m Kasz6b6 w piekle st6nie,
Di6blu utrze nosa.

Nasz Stanisł6w K6stka swi6ty,
Co s6 6 nas rozd6ł,
Nie dopuscy, b6 zawz6ty
Wr6g nam dlug6 szk6d6ł.

Placz6 matczy nad s6n6ma
Placz6 dzys dzewice,
H6la, j6sz je B6g nad nama
D6ł cep6, klonice.

R6c6na 2. Edukacjow6 t6fł6 f6ł zmiłk6w; p6 prawi starnie m6j 6djmik zrobiony w m6z6um w B6dominie, <https://www.facebook.com/groups/805896852885755> [data prz6st6p6: 15.06.2022]

Apartnym problem6 tikaj6cym s6 nar6szeni6w norm6 w p6blichy przestrze- nie s6 fele w internece. Nie jidze mie tuw6 bl6s 6 w6p6wiesc6 na f6rach ab6 diskusyjnych gr6pach (je wiedzec, że w nich je wiele zmiłk6w t6ż w p6lszcim j6z6k6; l6dze, nawet jak znaj6 wsk6ż6 pis6nk6, pisz6 ch6tk6 i niedbał6), ani na- wetka 6 artikle, co je pisz6 w internece rozmajiti lub6tnic6 kasz6bizn6⁸; barzi m6szl6 6 wiadłach na inf6rmacjow6ch starnach kasz6bszczich stow6r6w, np. Kasz6bsk6-P6m6rszcz6g6 Zrzeszeni6g6, cz6 medi6w, np. *Audycje kaszubskie*

⁸ 6b. np. <http://szwajcaria-kaszubska.pl/kaszuby/spolecznosc/item/682-wszetczech-re-dosny-swiata-bozego-narodzenio> [data prz6st6p6: 15.06.2022].

w *Radiu Gdańsk* na pòrtalu Facebook (rëc. 3), a téż w àutorszczich nòpisach do kaszëbszczich frantówków, taczych jak hewòtné:

Cëz pòplatóné w sęcé / nie je letkò wëdobëc ju / pòplatóné w sęcé / zdi-
nie dlò naji jaz bëlno. // Cëz przyniòsl zymk / wezni nazòd zëma / mùszimë
trzëmòc òstaczi / w òczach sęcé / przeszërných to dosc tëlë sëma / bò mëma
nie pòmólka / pò lepie sëna / përzeńa / nawetka czëj òstala / cë blòs përzeńa
/ wëcëśni z ji wszëtłkò jak citrina / w gãrszy z cali mòcë / co mòje trzëmóm.
// Cëż poplatane [*sic!*] w sęcé / nie je letkò wëdobëc ju / pòplatóné w sęcé /
zdzinie dlò naji jaz bëlno (Dawid Zły, *Pòplatóné w sęcé*⁹).

Nawetka żelë niechtërne zmiłczy są tuwò, bò w anielszczi czcònce felowało
pòlsczych i kaszëbszczich lëtrów (*q, ż* itd.), to ni mòże tak tłòmaczëc felënkù *é*
w słowie *pòplatóné* czë zòpisu *sęcé* miast *sęcë*. Razy téż dëbëltny nòpis *!pòplatóné*
– *!poplatane*, chtëren je dokazà za niedbałoscą.



Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie

32 min · 🌐

Ròczimë do przëczëtaniò kòrbiònczi Justinë Pranszke z Bòżeną
Ùgòwską - pòëtka, dolmaczërką, szkòlną a nòlëzniczką Òglowégò
Zarządu Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniò.

👉 <http://www.kaszubi.pl/media/view/dobrze-wezweskony-czas>

📺 Tekst je dzělà gromicznikòwégò numrà Pomerania. Nen numer
czàdnika mòżna kùpic na: <https://bit.ly/3oODZGJ>

📺 Ròczimë téż do prenumeratë Pomerania: <https://bit.ly/2wUBSJB>



Audycje kaszubskie w Radiu Gdańsk

37 min · 🌐

Fane są? Pasowny rùchna werëchtowòny? Drodny
dëtczzi na worzta i gofrë są? No i wiàkszi dëtczzi na
kaszëbszczi rãczny dokòze, platczzi a lëtraturà? 😊 To ju
witro 22 Swiatowy Zjòd Kaszëbów! Cobë Wajù
wprowadzëc w pasowny klimat przebòczimë czilë
zwàków z ùszlëch zjòzdów.



Audycje kaszubskie w Radiu Gdańsk

Wczoraj o 11:51 · 🌐

Ju na jesiene premiera ksążczy dobiwczki kaszëbszczi letracczzi nòdgròdë
Kristinë Lewne. Títel jeji nònowszigò rómàna - "Kaczczzi" nie zdradziwò
càzczzi a mroczny témiznë pòwiescë. W Stacje Kaszëbë kòrbiòнка z
Aną Dunst z wedowiznë Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniò jaczi
wëdówò pòwiesc. Przebòczimë téż kòrbiòнка z Tòmòsza
Słomczinsczim o jegò repòrtòżowim zbierze "Kaszëbë"

Ròczà do slëchanië Stacje Kaszëbë na RG DAB 2 òd 12:00 do 13:00

Rëcëna 3. Przëkładë „warkòwëch” wiadłów na pòrtalu Facebook z felama w pisënkù
(w tim „lëtrówkama”) i we fleksje (*numrà* miast *numra*, *prenumeratë* miast *prenumeratë*,
dobiwczki miast *dobiwczczzi*, *nònowszigò* miast *nònowszëgò*, *Pòmòrsczégò* miast *Pòmòrsczëgò*,
kòrbiòнка miast *kòrbiònkà*, *Tòmòsza* miast *Tòmòszà*, *repòrtòżowim* miast *repòrtàżowim*,
slëchanië miast *slëchaniò/slëchaniëgò* czë nawet gwarowò *slëchania*, *fane* miast *fanë*, *pa-*
sowny miast *pasowné*, *werëchtowòny* miast *wërëchtowóné*, *drodny* miast *drobné*, *worzta*
miast *worzta*, *gofrë* miast *gòfrë*, *wiàkszi dëtczzi* miast *wiàksze dëtczë*, *kaszëbszczi rãczny do-*
kòze miast *kaszëbsczë rãczné dokazë*, *lëtraturà* miast *lëteraturà*, *Swiatowy* miast *Swiatowi*,
Wajù miast *Waju*, *wprowadzëc* miast *wprowadzëc*, *czilë* miast *czile*), <https://www.facebook.com>.

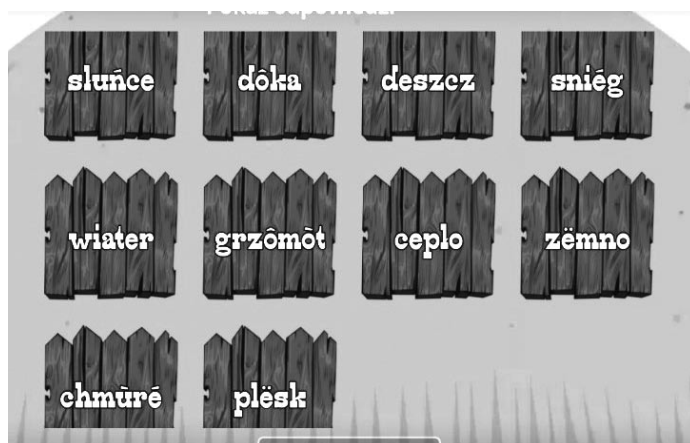
⁹ Òb. <https://www.youtube.com/watch?v=wF1rPs4s318> [data przëstàpù: 15.06.2022].

com/kaszubi (pòszët z 22.02.2022 r.), <https://www.facebook.com/Audycje-kaszubskie-w-Radiu-Gda%C5%84sk-190456180983116> (pòszët z 14.09.2021 r. i 20.08.2021 r.) [data przëstãpù: 15.06.2022]

Skòrno célã kaszëbsczich dzejarzów, żurnalistów i spiéwarzów je promòcjò kaszëbszczégò jãzëka, nót wëmagac, żebë nen jãzëk bëł zgòdny ze wskòzama pisënkù. Niestetë òsoblëwie pòszët na Facebookù – téż na „warkòwëch”, òfi-cjalnëch starnach – mają w se wiele jãzëkówëch zmiłków. Òsoblëwie czãsto ne zmiłczy tikają sã kùnòszków, np. znankòwników (m.jin. *y/i* w plac *ò* abò *é*, np. *Latowy miłota* na Facebookù szkòłowi biblioteczki).

Przëkładë narëszeniów normë w edukacje

Pisënkówé fele w materiałach instytucjów kùlturë i mediach mają negatiwny cësk na jãzëkową swiãdã ùżëtkòwników kaszëbiznë, le wiãkszym jiwrà je no, że taczé zmiłczy sã téż w szkòłowëch materiałach. Chcemë wzac np. cwiczënczi òpùblikówóné na pòrtalu Wordwall, dze szkòlny rëchtëją didacticznë pòmòce (dlò szkòłowników czekawé, bò interaktiwné): jigrë czë „wësztrichiwónczi”. To czãsto materiałë ò môli wòrtnocë – np. wëzwëskiwają niedobroné do se céchunczi i sã w nich... prawie fele w pisënkù. Na przëmiòr w cwiczënkù ùmòcniwającym znajemnotã słowiznë parłãczony z wiodrã mómë zòpisë *grzòmòt* miast *grzëmòt* i *chmùré* miast *chmùrë*, a w „kòle fortunë” tikającym sã pòzwów òbleczënkù i we wësztrichiwóncë z pòzwama dni tidzenia ni ma kaszëbsczich lëtrów (a nawet miast *ò* je *ó* – òb. *sobòta* – co pòdpòwiòdò ùczióm, że to je równo, czë piszëmë ò czë *ó*) (rëc. 4).





Kliknij słowo ukryte

Q	Y	E	S	O	B	Ó	T	A	Ł	I
F	B	A	A	W	T	Ó	R	K	Z	N
C	L	K	F	P	H	L	N	Q	F	L
Z	P	Ó	N	I	E	D	Z	O	Ł	K
W	X	Ł	P	I	Ą	T	K	Q	H	I
O	N	Y	A	Ó	W	Y	I	F	A	U
R	S	T	R	Z	O	D	A	N	N	E
T	E	X	Q	H	S	M	T	I	O	O
E	Ą	N	I	E	D	Z	E	L	A	V
K	X	V	C	J	I	D	T	S	A	H
N	Ó	H	Ą	L	E	X	N	I	Z	O

Rëcëna 4. Przëkładë szkółowëch cwiżënków z felama w pisënkù, <https://wordwall.net/pl/resource/11646480/kaszubski/kaszubski> [data przëstãpù: 15.06.2022]

Wiele lepi je z pisënkã w ksążkach, ùczbòwnikach, chòc w nich téż czasã mòże nalëzc pòjedynczé fele. Przëmiérno w ùczbòwnikù *W jantarowi kròjnie czëtómë*: „Deszczowima łzama kropsi òstatny pãczy róż” (Pryczkowska, Hewelt, 2015: 12) – *pãczy* sã *òstatné* (niechłòpskòpersonowi òrt), a nie *òstatny* (chłòpskòpersonowi òrt); nie je wiedzec, czë je to zmiłka pisënkòwò, fleksyjno, czë mòże „blós” tpzw. lëtrówka, co sã wżã z chùtczégò pisaniò na kòmpùtrze, a nie dlòte, że piszący nie znò wskòzów pisënkù.

Lëtrówczy sã nòwiãkszym jiwrà tikającym sã pisënkù w pùblikacjach. Takã zmiłkã nalëzemë np. w ùczbòwnikù Jaromirë Labùddë, dze w wierzce Ęwë Warmòwsczi je napisónë: „Ę swë pùktë trzimie dwa” (Labudda, 2007: 15) – zòpis *pùktë* miast *pùntkë* je w kòntrasce do wiadła kòl wiërzte: „Zapamiãtòj: / j. pòlszczi: punkt / j. kaszëbszczi: pùntk”¹⁰.

Kòl tëch nadczidków nót je wspòmnać ò jesz jednym problemie: pisanim tekstów w edukacjowëch cëlach (alë nie na ùczbach kaszëbsczégò jãzëka) przez lëdzy, co nie rozmiejã pisac (a czãsto téż gadac) pò kaszëbskù. Kaszëbizna je

¹⁰ Apartnym jiwrà je tuwò pisënk słowa *pùntk*, chtërno w rozmajitëch zdrzòdlach je pisónë na jinszi òrt, ò czim w 2016 r. gòdòł E. Gòłąbk: „Prof. Brëza ùpiérò sã, żebë je zapisëwac *pùntk*, a Jan Trepczik bédowòł *pàkt*. Słowò to zapisónë jakno *pùntk* czëtómë: plynkt... Trëder zabédowòł zòpis: *pónkt*, co mòjim zdaniem przecynò, w spòsòb Salomònowi, ten bòlesny kłòpòt. Nie wiëm, co na to RKJ” (<http://www.miesiecznikpomerania.pl/artykuly/243-zrobione-dlo-kaszebizne> [data przëstãpù: 15.06.2022]. RKJ w 2011 r. zabédowa zòpis *pùntk* jakno pòzwã interpùnkcyjnegò znaku (Ùchwòlënk nr 11/RJK/2011), równak ji przedstòwcë czãsto piszą *pónkt* (a téż *interpónkcjò* miast *interpùnkcyjò*).

dlô nich òsoblëwòscą i cząsto, wedle nich, òtmianą pòlszczégò jążëka. Chcemë tuwò wżac ùczbòwnik do mùzyczi, co gò pòkòza szkòlnò w karnie *Szkólny kaszëbszczégò jążëka* na Facebookù. Nalëzemë w nim starnã z kaszëbską frantówką *Żeglorz* [sic!] ze zdania: „Hej, żeglójże, żeglórzu, całą nockę puo muorzu”, „Jakże jó móm żeglować, cie nadchuodzy cemno noc”, „Zapól swiickę, abuo dwie i przeżegloj tu do mie”, „Ciede burzo zrywó sę i cie wicher żagle rwie”, „Śmiałe serce, muocno dłoń, puokuonują grozną toń”, „Hej, dzśwenkuo słechój le, przeżegluję do ciebie”, „Tero pójma razem w tuńc, jaż nadeńdze sztorumu kuńc” (Górska-Guzik, 2021¹¹). Nie je dzywné, że w ùczbòwnikach dlô dzeccy z całi Pòlszczi (tëż dlô ùczniów, co nie są Kaszëbama) ni ma lëtrów ò, ù itd. (je to lekcjò spiewù, a nie kaszëbszczégò – ùczëń mùsi przeczëtac słowa i zaśpiewac frantówką); dzywné je to, że zòpis nie je akùròtno zgòdny z fònetiką (np. *żeglować* miast *żeglowac*), a do niechtërnëch słów są dodóné przëpisci, np.: „puo (czytaj: płe) – po”, „muorzu (czytaj: młëzu) – morzu”, „nadchuodzy (czytaj: nathłedzy) – nadchodzi”, „abuo (czytaj: albłë [sic!]) – albo”, „dzśwenkuo (czytaj: dziewczuszko) – dziewczyno”. Za czym są ne przëpisci – ni mòże òd razu w teksce napisac „płe młëzu”, skòrno zòpis i tak nie je òrtograficzny? Skądka sã wżãło „dzśwenkuo (czytaj: dziewczuszko)”? Ne fele wżãłë sã gwëz z nieznajemnotë kaszëbszczégò jążëka. Nicht sã nie spòdzëwò, że autòr ùczbòwnika òd mùzyczi znò kaszëbsczi, ale taczé fele lëchò swiòdczą ò wëdowiznie, co nie zatroszczëła sã ò kòrëktã – òsoblëwie, że je to wëdòwca z Gdini.

Jinszim przëmiarã je ksążka z cwiczënkama do zajmów ze sztilisticzi dlô sztuderów pòlszczi filologii (Zdunkiewicz-Jedynak 2010). W rozdzëlu *Zróżnicowanie współczesnej polszczyzny* je cwiczënk 2.14: „Na podstawie zapisanych po kaszubsku biogramów sławnych pisarzy podaj tłumaczenie wyróżnionych wyrazów z zachowaniem ich formy fleksyjnej. Następnie spróbuj przetłumaczyć na kaszubski biogram francuskiego pisarza współczesnego Daniela Boulanger’a” (Zdunkiewicz-Jedynak 2010: 24–25). Dali są trzë biogramy w kaszëbsczim jążëkù – Charlesa Dickensa, Agathë Christie i Rolanda Topora (wzãte w 2010 r. ze starnë www.czetnica.org) – i jeden pò pòlskù. Kaszëbsczë biogramë są fùl felów (rëc. 5): *ùròdzël* miast *ùrodzył*, *nòbelniészégò* miast *nòbëlniészégò*, *drëdzi* miast *drëdzi*, *jisc* miast *jic*, *zaczãtk* miast *zaczãtk*, *naczãł* miast *naczãł*, *refòrmatorszczëch* miast *refòrmatorszczich*, *prawdzëwié* (*miono*) miast *pròwdzëwé*, *lżëkwiòta* miast *lżëkwiata*, *dokòzë* miast *dokazë*, *bãdącégò* miast *bãdącégò*, *charakternë* (*wëzwëskanié*) miast *charakterné*, *wiòrzce* miast *wièrzce*, *mòłómieszczónowich* miast *mòłómieszczónowëch*, *wëjachalé* miast *wëjachalë*, *nazistowszczima* miast *nazystowszczima*, *skùńczël* miast *skùńcił*, *sztudirszich* miast *sztudërszczich*, *ùkòzywòlë* miast *ùkòzywãlë*, (z Fernando) *Arrabalem* miast *Arrabalã*, *céchùńków*

¹¹ Cyt. za: <https://www.facebook.com/photo/?fbid=5166599956788190&set=gm.706240160380374> [data przëstãpù: 15.06.2022].

miast *céchunków*; są tuwò též dówné (dzys niebédowóné) fòrmë *redachtor* i jistniczi z sufiksã *-ëja/-ija* (*admiralicëji, Francëji, materëjã, Sabaudiji* – z *u* miast *ù, scenografijô*) a též zmiłczy w zjinaczënie (np. *bél ùsòdzcã wielu* [pòpr. *wiele*] *ksążkówëch cëchùńków; przedstòwca spòłeczno-òbëczajny romanë* – lepi: *spòłeczno-òbëczajnych romanów*), syntakse (np. *przédóno 40 milionów knéżków* – króm pòlaszeniô *ë* miast *e*), interpunkcje (rozczydniczi).

CHARLES JOHN HUFFAM DICKENS – pseùdonim Boz, ùródzël sã 7 **gromicznika** 1812 w Landport kòle Portsmouth a ùmarl 9 **czerwińca** 1870 w Gadshill kòle Rochester w gròfizne Kent. Je **ùznówóny** za nòbelniészegò **przedstòwcã** spòłeczno-òbëczajny **romanë** w **Anielsczy** w drëdzi pòłowie XIX **stalata**. Bël synã ùrzãdnika admiralicëji. Jegò **òjc** òstòl w rokù 1824 zamkli za dlëdżi, bez co **rodzëzna** wpadła w biédã. Dickens mùszòl tedë jisc do robòtë, na **zaczątk** w fabryce wksu do **bòtów**, a pòzdni jakò sądowi **ùrzãdnik**. W 1832 rokù naczãl robic jakno parlamentny sprawozdòwòcz a též redachtor w **londinsezych** liberalno-refòrmatorszczëch **dniewnikach**.

Rëcëna 5. Tekst z felama w ksążce dlò sztuderów pòłschi filologii (Zdunkiewicz-Jedynak 2010: 24)

Nówiãkszi problem z hewòtnyma tekstama w ùczbòwnikach je zrzeszony z pòdzdratkã na kaszëbiznã – je òna tuwò traktowónò jakno dzël, òtmiana pòłszcégò jãzëka. Ùczën mò spiewac pò kaszëbskù, a sztuderã – tlòmaczëc tekst na kaszëbsczy, nie rozmiejacë negò jãzëka. Kò cwiczënk z tlòmaczenim je w rozdzëlu *Zróznicowanie współczesnej polszczyzny*; sztuderã filologii z wëstrzëdnym abò pòłniowi Pòłschi mò sygnał, że kaszëbsczy to pòłschi dialekt – taczi infòrmacji ni mòże bëc w ùniwersytecczych ùczbòwnikach rëchtowónëch przez jãzëkòznajarzów pò 2005 r.

Przëkładë narëszëniów normë w lëteraturze i czãdnikach (tekstach przëzerónëch). Problem wiòldżich i mòlëch lëtrów

Kaszëbszczë ksążczy i czãdniczi są nòczãscy wëdówóné w czile wësPECIALIZOWÓNËCH wëdowiznach, chtërne mają warkówëch przëzeròczów, jaczì pilëją jich bezzmiłkówòscë – tej fele w pisënkù tikajacë sã kaszëbszczich lëtrów przëtròfiają sã rzòdkò. Żelë są, to nie są to błãdë rażacë [òb. np. titel *Dokùzë zebróné*¹²

¹² Mómë tuwò do ùczinkù ze zmianã (z doprecyzowanim) normë w 2019 r.: „Radzëzna Kaszëbszczégò Jãzëka bédëje stosowanë samòzwãkówëch alternacjów w jistnikach chłòpszczégò òrtu: [...] ò : a; é : e; ó : o (ò, a przed m, n); i, y, u : ë [np.] *sasòd* – *sasada* [...]”. Òpisóné wëżi alternacje nie wëstãpùją we wskòzónëch pòłożeniach w jistnikach chłòpszczégò òrtu, czëj jich temat zakùńczony je bezzwãcznym samòzwãkã, np.:

(Karczewski, 2022) – nen sóm ôrt zmiłczy w jednym ze slédnych numrów „Pòmèrani”: *pisôrzów* (Pranszka, 2022: 50); tam téż *ksążczy*, *chterny dokùmentěj* (Pranszka 2022: 49), *wiele szkólných pòznało* (Pranszka 2022: 50)], a cząsto na-wetka są robioné ùmëslnò (òb. np. wcyg równy zôpis *òbczas* w „Pòmèrani” – miast *òb czas* wedle Ûchwòlènkù nr 3/RJK/08). Wiąkszi dzél felów je na mòdło pòlsczégò jążèka, np. „w nòrce stoi [pòpr. *stoi*] chtos smùtny” (Mamelski, 2017: 8); „ùròbialë baro snôżą mòzajkã [pòpr. *mòzajkã*]” (Mamelski, 2017: 9), „znakiem [pòpr. *znakã*; w ti kònwencje: *znakem*] Kaszëb do dzysdnia je Czôrny Grif” (Mamelski, 2017: 9). Przejérôcz mógł nie pòstrzéc zmiłczy, skòrno tak sã pisze pò pòlskù, a czasã kòmpùtrowi editòr tekstu bierze kaszëbsczi zôpis za zmiłkã i zamieniów na pòlsczy.

Jinaczi je z ksążkama, co je samòstójno rëchtějã àùtorzë; tuwò rażącè fele są czasã nawet w titlach – np. *Krzniatòsc sztërkù* (Rolsczi, 2019), dze w słowie *krzniatosc* pò *t* je ò.

Warkòwi przejerôcze bëlno znają wskôzë kaszëbszczégò pisènkù – pilējã kùnòszków słówów i alternacjów *ô:a*, *ë:i/y* itd. Czasã równak wëdówò sã, że w swòji robòce są prosto hiperpòpròwny, np. w òznòczanim labializacji. Chcemë wzac pòcztowã kòrtkã z kaszëbsczim wësiwkã, wëdónã w 2021 r. przez ZòmK Zòbòrszczi, dze nalézemë nòpis: *Kaszëbszczé Richelièu*. Òd wëdówcë wiém, że nòpisë bëłë ù przejerôcza, chtëren bédowòł zôpis nòzwëska z ù. Nie je to do-bri wëbiér. Labializacjò tikò sã zwàków, a nié lëtrów; nòzwëskò *Richelieu* mò na kùnçu zwàk szlachòwny za [e], a nié [u] → [ɥ]. Zôpis *Richelièu* przëbòcziwò wëmòwã [riɕelièu] miast [riɕelie].

Przejérôcze pilējã òsoblëwie, cobë w tekstach bëłë pasowné kaszëbszczé lëtrë (*ò, ù, ë, é, â, ô*), ale cząsto nie dówają bòczeniò na to, co je wzàtë z pòlsczégò jążèka, tj. – zgòdno z Ûchwòlènkã nr 2/RJK/2011 – na pisènk wiòlgã i mòłã lëtrã a na interpùncjã (rozczydniczi; wedle Ûchwòlènkù nr 11/RJK/2011 – kòmë). Je widzec nadùziwanié wiòldzi lëtrë na rozmajitëch niwiznach – jistno jak w pòlsczim jążèkù. Òsoblëwie cząsto nen problem tikò sã titlów ùtwòrów, dze wiòlgã lëtrã są pisóné wszëtczé słowa¹³ – np. *Kaszëbsczi Słowòrz Ilustrowóny*. WANOGA Z DËCHAMA (Gòłàbk, 2014); *Kaszëbsczi Òdkriwca*¹⁴ (Maszke, 2018)

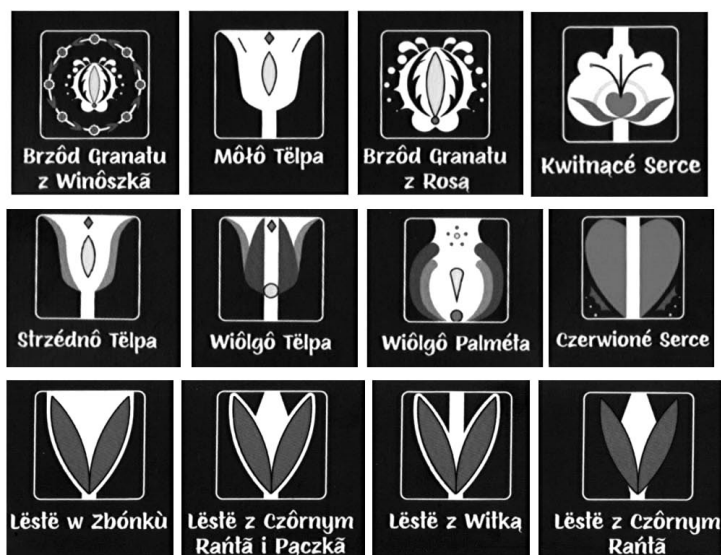
kamròt – *kamròta* [...]” (Ûchwòlènk nr 2/RJK/2019). Na norma nié wiedno je równò ùzusowi, żelë jidze ò pòrà *ô* – *a*, co je widzec w nym przëtròfkù: *dokòz* – *dokòzë* (lepi: *dokazë*), a téż np. dali *pisòrz* – *pisòrzów* (lepi: *pisarzów*), *tancòrz* – *tancòrzów* (taczi zapisènk na kòrtach do jigrë *Biòtka ò fanã* z 2022 r.; wedle ùchwòlènkù bë bëłò *tan-carzów*). Wielu brëkòwników kaszëbszczégò jążèka nie znaje ti normë; jinszi są pewno przënàcony do te, że ni ma alternacjów w zakùnczeniach *-òrz* : *-òrza* itd.

¹³ Nen sóm jiwer tikò sã pòlsczégò jążèka – òb. np. Batko-Tokarz, 2014: 72–76.

¹⁴ Co czekawé, w pòstàpnëch dzélach negò ùczbòwnika (dlò klasë 5 i 6) je ju zôpis *KASZËBSCZI ÒDKRIWCA* miast *Kaszëbsczi Òdkriwca* – wersalikama (Maszke, 2019; 2021).

– chòc norma je jinszò: „[73] [Wielką literą piszemy] Pierwszy wyraz w jedno- i wielowyrazowych tytułach utworów literackich i naukowych” (WSO: 46). Aùtorzë rozcygają title na zwyczajné miona, òpisowné pòzwë – i tak dëbeltné nadùżécé je np. w pòlecenim: „Napiszë definicjã do Słownika Zrzeszów Frazeologówëch” (Maszke, 2018: 85), dze nòlepszi bë bëł zòpis *słownika zrzeszów frazeologówëch* (ewentualno *Słownika zrzeszów frazeologówëch* – z òznaczeniem przë pòmòcë kùrsywë abò cëznika).

Przëmiarë nadùżéców wiòldzi lëtrë nalëzemë wnet w kòżdym dłudżim tekście [w pòzwach fònkcyjów lëdzy, òrganizacyjów itp. – np. *nòlëżnik Radzëznë do Sprów Równégò Òbchòdaniò* (Dułaków 2022: 55), dze słowò *sprawa* kò nie je apartnym jistnikã, le dzëlã przëmiona] i w rozmajitëch nòpisach (np. rëc. 6). Tipòwé je pisanie wiòlgã lëtrã zamiona *wë* w rozmajitëch gramaticznëch spiskach (np. Makùròt, 2016: 44 i dali), co je nadùżëcã majuskùlë robiony z grëcznoscë (ò tim jem pisa na gruncie pòlszczim: Ginter, 2022: 69–83). Taczim przëmiarã je tëż np. zòpis *Jem chwëcył Twòje rãce* w dolmaczënkù pòzji Bòlesława Lesmiana (Leśmian 2018: 3), nimò że w òriginalu bëła w nym placu mòłò lëtra: *Porwałem twoje dłonie* (Kościerzynska i jin., 2021: 50).



Rëcëna 6. Nadùżëca wiòldzi lëtrë w nòpisach na jigrze tipù memòrë (Zòmk Zòbòrszczi 2021)

Wiele mni je przëtròfków, dze miast òbrzëszkòwi wiòldzi lëtrë je mòłò lëtra [np. *nad Łëbszczim jezorã* (Gołąbk, 2021: 13)]. Czasã fela je stãdka, że w pòlszczim jãzëkù zmienila sã pisënkòwò norma, ò czim pewno nie wiedzòł piszący pò kaszëbskù [np. *Litanio do swiãtégò Francyszka* (Gołąbk, Pryczkowski, 2014: 80);

„Nazwy własne osób świętych, błogosławionych i sług Bożych piszemy wielką literą” (Przybylska, Przyczyna, 2011: 14)].

Problem nadużywaniô wiôldżich lëtrów je w kaszëbiznie jistny jak w pòlsczim jãzëkù. Równak na kaszëbsczim gruncie je òn wiãkszy jak na pòlsczim, co je gwës stąd, że mało je lëdzy, co parłaczą w se dëbeltné jãzëkówé kòmpetencje. Lëdze, co bëlno znają regle pisënkù wiôlgą i mòłą lëtrą, kò nie rozmieją pisac pò kaszëbskù; ti, chtërny są kaszëbsczima przezérôczama, colemalo nie są specjali-stama òd kùlturë pòlsczégò jãzëka.

Pòdrechòwanié

Jesz cziledzesat lat temù pò kaszëbskù rozmiele pisac blós wëbróny. Szkołowò edukacjò (ùczbë kaszëbszczégò) mò wiôldzi cësk na szerzwienié sã lëteracczégò sztandardu negò jãzëka, a prowadnikã pò nym sztandardze je szkolny (je to wi-dzec pò lëczbie szkòłowników, co biorą ùdzél w Kaszëbsczim Diktandze; ùstnëch ni ma wiele, ale dzecy je wiedno pò dzesãc sztëk w sztërzech kategòriach, a wiãcy gwës w szkòłowëch eliminacjach), dali ùczbòwnik i ksążka w całoscë. Òd te, jak piszą szkolny òd kaszëbszczégò, autòr ksążczy i ji przezérôcz, zanòlezi, jak mdą pi-sac zaòstali brëkòwnicë kaszëbiznë – ti, chtërny nie szlachùją za ùchwòlënkama RKJ i jinszima „elitarnyma” zdrzòdlama normë, le wiedzã ò normie cygną z czëtónëch przez se ksążków i cządników (np. „Pòmërani”).

W hewòtnym artiklu jem skùpia sã na pisënkòwëch zmiłkach, le w pùbliczny przestrzenie je téz wiele zòpisów zgòdnëch z normą, ò jaczich tuwò ni móm pisóné. Ògłowò stój tekstów pisónëch pò kaszëbskù nie je lëchi, òsoblëwie czej tekst je przezéróny przez lëdzy, co warkòwò sã tim zajmają. Gòrzi to wëdrzi w internece, dze pisac mòże kòzdi – nié wiedno (abò wnet nigdë) bezzmiłkówò – ale je to téz problem tikający sã jinëch jãzëków, np. pòlsczégò.

Chcemë zakùńczëc nen wëwòd nòdzejną, òptimisticzną kònstatacją: ùmie-jãtnosc pisaniô pò kaszëbskù je coròz wiãkszò. Fele w pùbliczny przestrzenie są, ale je terò wiãcy pisónëch tekstów, téz nëch amatorskich, a to przëczëniwò sã do rostu lëczbë zmiłków. Propòrcjonalno ni ma jich równak jãz tak wiele; ne nòbarzi rażacé są dzelã lëdzy, co nie znają kaszëbszczégò, ale rëchtëją nòpisë w karczmach abò pamiãtchi dlò turistów (np. *Pòzdrówczì z Kartëzë* – na pòcztowni karce pòkòzóny 4 maja 2022 r. w karnie *Błëdy ortograficzne w kaszubskiej prze-strzeni publicznej*), abò spiëwniczi i jinszé ksążczy dlò pòlsczégò (!) czëtiniãa.

Bibliografiô:

- Batko-Tokarz Barbara, 2014, *Wpływ języka angielskiego na polską ortografię i interpunkcję*, [w:] *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, red. P. Żmigrodzki, S. Przeczek-Kisielek, Kraków.
- „Biuletin Radzëznë Kaszëbsczégò Jãzëka”, 2020.
- Błędy ortograficzne w kaszubskiej przestrzeni publicznej*, Facebook, <https://www.facebook.com/groups/805896852885755>.
- Breza Edward, Treder Jerzy (òprac.), 1975, *Zasady pisowni kaszubskiej*, Gdańsk.
- Breza Edward, Treder Jerzy (òprac.), 1984, *Zasady pisowni kaszubskiej*, wëd. 2, Gdańsk.
- Cybulski Marek R., 2008, *Problematyka morfonologiczna w procesie kodyfikacji kaszubszczyzny. Na przykładzie samogłoskowych alternacji jakościowych przed końcówką zerową rzeczowników*, Gdańsk.
- Cybulski Marek, 2019, *Kaszubszczyzna w nazwach firm w województwie pomorskim*, [w:] *nen, Rola nazw własnych w kształtowaniu kaszubskiej tożsamości etniczno-regionalnej. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk.
- Dembek Marzena, 2013, *Mój słowôrz*, Gdańsk.
- Dulałów Aleksäder, 2022, *Czile kôrbiônków z młodima dzejarzama*, „Pomerania” nr 3 (562).
- Ginter Joanna, 2016, *Rola internetowych poradni językowych w procesie normalizacji pisowni polskiej*, Gdańsk.
- Ginter Joanna, 2022, *O nadużyciach wielkiej litery w pisowni zaimków – na współczesnych przykładach*, [w:] *Język polski dawniej i dziś*, red. A. Paluszak-Bronka (Polszczczyzna w różnych jej aspektach, red. A.S. Dyszak), Bydgoszcz.
- Gòłąbk Eugeniusz, 2021, *Ô kaszëbiznie w „Pòmeranii”*, „Pomerania” nr 5 (553).
- Gòłąbk Eugeniusz, Pryczkowski Eugeniusz (przeł.), 2014, *Më trzimómë z Bògã. Kaszëbsczi môłi mòdlëtewnik*, Banino.
- Gòłąbk Ludmiła, 2014, *Kaszëbsczi Słowôrz Ilustrowóny. Wanoga z dëchama*, Gduńsk.
- Górska-Guzik Justyna, 2021, *Muzyka. Podręcznik dla szkoły podstawowej. Klasa 5*, Gdynia.
- Karczewski Benedykt, 2022, *Dokôżë zebrónë*, Gdynia.
- Kościerzńska Joanna, Cisowska Anna, Matecka Małgorzata, Wróblewska Aleksandra, Ginter Joanna, Równy Anna, 2021, *Ponad słowami. Podręcznik do języka polskiego dla liceum ogólnokształcącego i technikum 3, część 2*, Warszawa.
- [KSN] Gòłąbk Eugeniusz, 2005, *Kaszëbsczi słowôrz normatiwny*, Gdańsk.
- Labudda Jaromira, 2007, *Zôrno mówë. Pòdrãcznik do ùczbë jãzëka kaszëbsczégò dlô pòczãtkùjãcëch (kl. IV–VI). Dzel I*, Gdańsk.

- Leśmian Bolesław, 2018, *W malënowim chróscewim i wëbrónë baladë*, dolm. I. Czajina, Wejrowò.
- Makùròt Hana, 2016, *Gramatika kaszëbsczégò jãzëka*, Gdańsk.
- Mamelski Janusz, 2017, *Legëdy kaszubskie / Kaszëbsczé legëndë*, Gdynia.
- Maszkë Emilia, 2018, *Kaszëbsczi Òdkriwca. Ùczbòwnik do kaszëbsczégò jãzëka. Klasa 4*, Gdańsk.
- Maszkë Emilia, 2019, *Kaszëbsczi òdkriwca. Ùczbòwnik do kaszëbsczégò jãzëka. Klasa 5*, Gdańsk.
- Maszkë Emilia, 2021, *Kaszëbsczi òdkriwca. Ùczbòwnik do kaszëbsczégò jãzëka. Klasa 6*, Gdańsk.
- Pioch Danuta, 2012, *Z kaszëbsczim w swiat. Ùczbòwnik do kaszëbsczégò jãzëka dlò I etapu sztòlceniò*, Gduńsk.
- Polsko-kaszubski słownik nazw miejscowych*, òprac. RJK, 2017, Gdańsk.
- Pranszka Justina, 2022, *Z kaszëbsczim w przinòdnòtã*, „Pomerania” nr 4 (563).
- Pryczkowska Elżbieta, Hewelt Jadwiga, 2015, *W jantariowi kròjnie. Ùczbòwnik do kaszëbsczégò jãzëka dlò gimnazjum*, Gduńsk.
- Przybylska Renata, Przyczyna Wiesław, 2011, *Pisownia słownictwa religijnego*, Tarnów.
- Ramułt Stefan, 2017, *Słownik jëzëka pomorskiego, czyli kaszubskiego*, red. J. Treder, wëd. 4, Gdynia.
- Rogowska-Cybulska Ewa, 2008, *Kaszubszczyzna w szacie informacyjnej miasta*, [w:] *Przestrzeń zròznicowana jëzykowo, kulturowo i spòlëcznie. Miasto 2*, red. M. Świëcicka, Bydgoszcz.
- Rolszci Titës Kamil, 2019, *Krzniatòsc sztërkù*, Rogoźnik.
- Szczepański Marek S., Ślëzak-Tazbir Weronika, 2008, *Ziemia w uśmiechu Boga. Szata informacyjna miast ślëskich*, [w:] *Szata informacyjna miasta*, red. B. Jałowicki, W. Łukowski, Warszawa.
- Szkòlny kaszëbsczégò jãzëka*, Facebook, <https://www.facebook.com/groups/358069518530775>.
- Trepczyk Jan, 1994, *Słownik polsko-kaszubski*, t. 1–2, Gdańsk.
- Wordwall, <https://wordwall.net/pl-pl/community/j-kaszubski>.
- [WSO] *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, 2016, òprac. E. Polański, wëd. 4, Warszawa.
- [WSPK] Gołąbek Eugeniusz, 2012–2013, *Wielki słownik polsko-kaszubski*, t. 1–4, Gdańsk.
- Zdunkiewicz-Jedynak Dorota (red.), 2010, *Ćwiczenia ze stylistyki*, Warszawa.
- Zrobioné dlò kaszëbiznë. Z Eùgeniuszã Gołąbkã rozmówiò Stanisłòw Janka*, 2016, <http://www.miesiecznikpomierania.pl/artykuly/243-zrobione-dlo-kaszëbizne>.

Joanna Ginter

Between the norm and the usus. Violations of Kashubian spelling rules in public space, education and literature

SUMMARY

The article presents examples of deviations from the spelling norm that can be observed in the public space (on product labels, in the city's information layout, on educational boards in museums and cultural institutions, etc.), on the Internet (the Facebook profiles of Kashubian organizations, inscriptions for Kashubian songs / music videos), in materials for learning the Kashubian language (on the Wordwall website and in schoolbooks) and other school and academic textbooks (for Polish pupils and students), and finally in literature (proofreading texts), where the problem is primarily the abuse of uppercase letters. Much space was devoted to the presentation of the parallels between the norm (on the example of *citróna*, *syr* and *wòrzta*) and usus (*cětróna*, *sér/sěr*, *wòrzta*) and the violations of the Kashubian spelling rules presented in the Facebook group *Błędy ortograficzne w kaszubskiej przestrzeni publicznej* (i.e. *Spelling errors in Kashubian public space*).

Czerń i biel w kaszubskim świecie nadprzyrodzonym

Wstęp

Celem tego artykułu jest omówienie dwóch barw achromatycznych, czerni i bieli, powiązanych z kaszubskim światem nadprzyrodzonym – bogami i demonami, a także z ludźmi parającymi się czarami i zwierzętami obdarzonymi nadzwyczajnymi przymiotami¹. Przykłady pochodzą z powieści *Życie i przygody Remusa. Zwierciadło kaszubskie* Aleksandra Majkowskiego, z tomiku *Czôrny kléd* Idy Czai, a także ze zbiorów bajek, baśni i legend kaszubskich.

Symbolika bieli i czerni

Barwy mają bogatą – często niejednoznaczną – symbolikę, pochodzącą z różnych źródeł. Najważniejsza jawi się opozycja dwóch barw achromatycznych: bieli i czerni, czyli barwy najjaśniejszej, powiązanej ze światłem dnia, i barwy najciemniejszej, powiązanej z nocą (zob. m.in. Komorowska, 2010: 84-114; Tokarski, 2004: 39-40).

Barwa biała łączy przeciwieństwa: życie i śmierć oraz świadomość i nieświadomość. Ponadto Władysław Kopaliński (2007: 17) wymienia inne powiązania tej barwy, między innymi z doskonałością, duchowością, świętością, łaską, zbawieniem, odrodzeniem i wiecznością; z rozumem, prawdą, wiedzą, mądrością, a także intuicją; z niewinnością, dziewictwem, czystością, uczciwością, bezinteresownością i szczerością, jak również z umiarkowaniem, małżeństwem czy przyjaźnią. Oprócz pozytywnych emocji, takich jak: współczucie, radość, szczęście czy nadzieja, Kopaliński odnotowuje także te negatywne, kojarzące się z bielą: strach i powiązane z nim tchórzostwo, żalobę i chłód. Barwa biała jest

¹ O kaszubskim świecie nadprzyrodzonym pisali m.in. Aleksander Labuda (2011) i Daniel Kalinowski (2020). Zob. także Treder (2012).

również łączona – jako barwa dnia – ze światem widzialnym, światłem i światem, jak również z Księżycem i czasem.

Z bielą kontrastuje czerń, pierwotnie powiązana z niebezpieczeństwem czającym się w ciemnościach nocy. Kopaliński (2007: 48) wymienia rozmaite powiązania tej barwy, między innymi ze złem, niemoralnością, przesadami, strachem, zmartwieniem, nienawiścią, niebezpieczeństwem, oszustwem, tragedią, katastrofą, zniszczeniem, smutkiem, rozpaczą i śmiercią, a także z potępieniem, piekłem, diabłem i grzechem. Czerń jest również symbolicznie związana z żywym czarnoziemem („w przeciwieństwie do brunatnej, rdzawej pustyni”), ziemią, bóstwami ziemi i podziemia, czarów i mądrości (ale i też niewiedzy).

Kaszubskie nazwy barw

Badania przeprowadzone wśród osób posługujących się językiem kaszubskim wskazują, że następujące nazwy barw są dla nich psychologicznie ważne: *czôrny* ‘czarny’, *biôłi* ‘biały’, *czerwôny* ‘czerwony’, *zelony* ‘zielony’, *žółti* ‘żółty’, *mòdri* ‘niebieski’, *bruny* ‘brązowy’, *różewi* ‘różowy’, *szari* ‘szary’ i *lilewi* ‘fioletowy’ (ten ostatni – najmniej) (Stanulewicz, 2009, 2017), zatem można te nazwy uznać za podstawowe – w rozumieniu Brenta Berlina i Paula Kaya (1969). Słowniki języka kaszubskiego (między innymi Ramułt, 2003 [1893]; Sychta, 1967-1976) odnotowują te podstawowe nazwy barw, a ponadto wiele innych, niepodstawowych, np. *mléczny* ‘mleczny, koloru mleka’, *bùri* ‘buri’, *měszati* ‘myszaty, szary’, *wrzosowi* ‘wrzosowy, fioletowy’, *łososowi* ‘łososowy’, *ceglati* ‘ceglasty’, *piwònijowi* ‘piwoniov’².

W pracy tej zajmuję się głównie dwiema pierwszymi z wymienionych powyżej nazw barw: *czôrny* ‘czarny’ i *biôłi* ‘biały’. Według Brenta Berlina i Paula Kaya (1969) nazwy czerni i bieli pojawiają się jako pierwsze w słownictwie danego języka. Później kolejno wyodrębniają się nazwy czerwieni, zieleni, żółci i błękitu, a w końcowych stadiach nazwy brązu, fioletu, oranżu i różu. Nazwa trzeciej barwy achromatycznej, szarości, może pojawić się w różnych etapach rozwoju leksykonu barw.

² Nazwami barw w słowniku Bernarda Sychty zajęła się Handke (2001), nazwy barw występujące w słowniku Stefana Ramułta przedstawione zostały w: Stanulewicz (2015), zaś te odnotowane w słowniku Trepczyka w: Leman i Stanulewicz (2019). Ponadto odnotować tu należy inne badania kaszubskiego słownictwa barw – zob. m.in. Leman (2013, 2016, 2019), Łuczyński (2014), Stanulewicz (2009, 2017) oraz Stanulewicz i Pawłowski (2011).

Przeciwstawienie bieli i czerni w kaszubskim świecie nadprzyrodzonym

W *Życiu i przygodach Remusa*, powieści o walce dobra ze złem, Aleksander Majkowski tradycyjnie przypisuje temu pierwszemu biel, a drugiemu czern. Pisarz przywołuje bogów z wierzeń staroiranijskich – Ormuzda i Arymana. Dobro reprezentuje *biôli Òrmùzd*, stwórca świata, zaś zło – niszczycielski *czôrny Ariman*, z którym współdziała Czernik – nieprzypadkowo tak nazwany.

Biôli dëch Òrmùzd i czôrny dëch Ariman, a pò naszémù Smätk, zeszlë sã w zemi kaszëbsczi na górze Rewkòle, co na mòrze patrzy [...].

(Majkowski, 2013 [1938]: 123)

Białý duch Ormuzd i czarný duch Aryman, a po naszymu Smëtk, zeszlë się w ziemi kaszubskiej na górze Rewekol, która spogląda na morze [...].

(Majkowski, przekł. Bądkowski, t. 1: 193)

Joanna Leman (2016: 108), powołując się na Tadeusza Linknera (1996: 42-43), wyjaśnia: „Bój pomiędzy Ormuzdem a Arymanem odwołuje się do zmagania słowiańskich bóstw Boga Białego i Czarnego, przetransponowanych na walkę kaszubskiego Boga Białego i Smętka”. Według Aleksandra Labudy, bogów tych poprzedzali Jesa, który „bël bôgem jasnotë, Słũa i dobra / był bogiem, jasności, Słũa i dobra”, i Tamón, „bóg złëgò, cemnotë i smiercë / bóg złego, ciemności i śmierci” (Labuda, 2011: 6, 27).

Jesa i Tamón z czasem zaczęli być nazywani Welewitem i Czernitrą, a później Belbogiem i Czernibogiem (Labuda, 2011: 6-7, 27-28).

Czerń w kaszubskim świecie nadprzyrodzonym

W powieści Majkowskiego czerń tradycyjnie konotuje zło. Nie dziwi zatem, że mieszkańcy wyobrazonego piekła opisywani są przymiotnikiem *czôrny*: *cëdòk czôrny jak smòła*, *òtrok czôrny*, *jinszt czôrny jak smòła*, *czôrny diòbël*, *pësk czôrny*, *czôrné jak smòła rãce* i *czôrną jak kawalk wãgla piãsc* (Leman, 2016: 110).

Wspomniany wyżej Czernik, mający czarne oczy (*czôrné òczë*) i czarną brodę (*czôrnò broda*), to *czôrny pón*, osoba zazwyczaj pochodzenia niemieckiego, która „za życia zapisała swoją duszę diabłu, a po śmierci zamieniła się w złego ducha, zatrzymując swą dawną postać” (Sychta, 1967, I: 151; za: Leman, 2016: 108-109).

Stòri ród tegò pana ò wètrëpiòł òd strzòdka i terò gò òbòlò ten z żółtą brodą i Smàtk, co w pòstacëji Czernika spisòł cërograf prawny.

(Majkowski, 2013 [1938]: 161)

Stary ród tego pana zmurszał od środka i teraz obala go ten z żółtą brodą i Smętk, co w postaci Czernika spisał prawny cyrograf.

(Majkowski, przekł. Bądkowski, t. 2: 49)

Jak zauważa Jerzy Samp (2008: 173-174), w *Wietrze od morza* Stefana Żeromskiego Smętka charakteryzują czarne oczy: „tajemniczy przewoźnik – młody rybak o czarnych żrenicach. Uważny czytelnik bez trudu rozpozna w nim kolejne wcielenie złowrogiego Smętka”. Natomiast u Jana Karnowskiego, Gryfa, który symbolizuje wolność kaszubskiej krainy, duszą czarne mory (Linkner, 2021: 53). Jak podaje Labuda (2011: 63, 105), Mòra to duch niższej rangi, służka Mòrlawy – do tej drugiej jeszcze powrócę przy omawianiu barwy białej.

Również w kaszubskich bajkach³ czern tradycyjnie konotuje zło: diabeł jest czarny lub nosi czarne ubranie, na czarno ubierają się także topiący ludzi Błędny Ognik i porywający dziewczęta dziki łowca, np.

Czej sã óbchlastnął przestraszony, ùzdrzòł pana w czòrnym ancuchù z cëlindrã na głowie.

Gdy przestraszony chłop odwrócił się, ujrzał mężczyznę w czarnym fraku i cylindrze na głowie.

(*Jeziora marchowskie / Marchòwsczé jezora*, w: Lehmann, Bork, Żmuda-Trzebiatowski, 2003: 56)

Ten człowiek w czòrnym òbleczeniu, z chtèrnym tã sã spòtikòsz, to je mést Òdzink. Bòczë, dzëwczã, bò ju wiele lëdzy w błotach ùtopił.

Ten człowiek w czarnym stroju, z którym się spotykasz, to jest po prostu Błędny Ognik. Uważaj, dziewczyno, on już wielu ludzi potopił w bagnach.

(*Cyla i Òdzink / Cecylka i Błędny Ognik*, w: Nagel, 2016: 142, 143)

Òb wieczòrk do karczmë przëszedł tak jak wiedno chłop w czòrnym òbleczeniu, żebë sã piwa napic. To bëł dzëwi jachtòrz.

Pod wieczór do karczmy przyszedł jak zawsze mężczyzna w czarnym stroju, żeby napić się piwa. To był dziki łowca.

(*Dzëwi jachtòrz i karczmòrz / Dziki łowca i karczmarz*, w: Nagel, 2016: 150, 151)

W legendach imię diabła może być związane z barwą czarną – podobnie jak w przypadku Czernika w powieści Majkowskiego. U Józefa Ceynowy diabeł nosi imię, które jest jedną z jego ludowych nazw – *ten Czòrny*:

³ Nazwy barw występujące w bajkach omawiam także w: Stanulewicz (2016).

Nie wara długò, a zjawił sã na nôradze wësoczi i zwałësti kùnda, bël òblekli jak parobków, wiãc gò przëjälë z czekawòscã. Òn sã jima przedstawił jakò ten Czòrny. Nie minëło duzo czasu, za zjawił siã wysoki i silny osobnik. Był ubrany jak parobek, wiãc przyjëlë go z ciekawosciã. On siã im przedstawił jako Czarny.

(*Jak rowianie so kòscół zbudowelë / Jak rowianie sobie kòściół zbudowali*, w: Ceynowa, 2020: 24, 25)

Jedna z kaszubskich legend wyjaśnia, dlaczego woda Jeziora Kamiennego jest ciemna:

[...] kùrón z całi mòcë zapiół. W ti chwilë diôbeł niósł ostatni kam i bël ju nad samim brzegiem. Jak uczuł spiëwanie kùróna, zläkł sã i pùscył kam, a przë tim sóm wpòdł do jezora. Jak bël ju wëlazł z wòdë, ze złoscë trzasnął lińcuchem w kam, jaż ten pãkł na pól. A wòda w jezorze do dzysdnia je brunò òd diabelszi szadzë. [...] kogut przeraźliwie zapiął. W tym momencie diabeł niósł ostatni kamień. Był już nad samym brzegiem, lecz na odgłos koguciego piania przestraszył siã, upuścił głaz i wpadł do jeziora. Ze złości trzasnął łańcuchami w kamień, aż ten pękł. Woda w jeziorze do dzisiaj jest brunatna od diabelskiej sadzy.

(*W mirachowskiej puszczy / W mirochòwsczim lese*, w: Mamelski, 2010: 30)

Złe czarownice w bajkach mają na swoich usługach czarne koty i czarne kruki, a duch dziada Merka porywającego dzieci zamienia siã w czarnego ptaka, np.

Gòscowie i kawaler z brutką bëłë ju na stãpniach, czej tam sã zjawiła stòrò i straszno jak noc cota z czòrnym pùjkã. Pùjk nôprzód kãsył brutkã, a tej kawalera. I tej anipëtë zamiast nich dwòje mùłków nad lëdztwã zjawiłë sã dwa kòłpë.

Goście i młoda para byli już na schodach świątyni, gdy zjawiła siã stara i straszna niczym noc czarownica z czarnym kotem. Kot ukąsił najpierw pannę, potem pana młodego. I natychmiast w miejsce dwojga zakochanych nad zebranymi ludźmi pojawiły siã dwa łabędzie.

(*Zarzekłë kòłpë / Zakłëte łabędzie*, w: Nagel, 2016: 26, 28, 29; Ugowska, 2009: 71)

[...] wëlecòł z bùdinòszka krëk. To bëła dësza Mërka, chtërna zamieniła sã w czòrnégò ptòcha.

[...] z domku wyleciał kruk. Był to duch Merka, który zamienił siã w czarne ptaszysko. (*Òwczòrz i Mërk / Owczarz i Merk*, w: Nagel, 2016: 172, 175)

Innym przykładem jest czarny bocian, w którego pradawny bożek Bogdyn przemienił nierozważnego, ciekawskiego człowieka, przez którego po świecie rozeszły siã robaki, płazy i gady (Kalinowski, 2020: 35).

Barwa czarna powiązana jest nie tylko ze złym bogiem, diabłami i piekłem, ale także z upiorami – jak ma to miejsce w poezji Idy Czai⁴. Wydany w roku 2012 tomik nosi znamieny tytuł *Czôrny kléd* ‘Czarna suknia’. Tę czarną suknię – do trumny – nosi upiór:

...cēszi kòta
na ti dzëwi jachce
szarlingùje
czôrny kléd
 ...cicho jak łapy kota
 na tych upiornych łowach
 szeleści
 czarna suknia
(*Dzëwò jachta / Upiorne łowy*, w: Czaja, 2012: 42, 43)

W szeleszczącą czarną suknię ubiera się również czarownica, Sydonia z Gdyni – postać tragiczna, odrzucona przez społeczność:

czôrny kléd szargòtòł
w szëmichù drzéwiât
 czarna suknia szeleściła
 z liśćmi drzew
(*Òdecknienié / Przebudzenie*, w: Czaja, 2012: 58, 59)

w dënëgach
szargòce czôrny kléd
 z falami
 szeleści czarna suknia
(*((grzimnàł piorën...)) / ((uderzył piorun...))*, w: Czaja, 2012: 66, 67)

Trzeba tu zaznaczyć, że Ida Czaja odwraca tradycyjną symbolikę barw – to w jasnej, promiennej Gdyni przy blasku słońca topiono niewinną czarownicę w czarnej sukni:

ùtopilë szetelnicã
ò zawitrzkù
kòl słuńcewègò strądu
 utopiono czarownicę
 o poranku
 przy słonecznym brzegu...
(*((grzimnàł piorën...)) / ((uderzył piorun...))*, w: Czaja, 2012: 66, 67)

⁴ Nazwy barw w tomiku *Czôrny kléd* Idy Czai omawiam w: Stanulewicz (2014).

W poezji Idy Czai – jak pokazują przykłady – czern nie zawsze bywa nacechowana negatywnie. Warto tu także przywołać zwierzę fantastyczne, jakim jest czarny gryf. Jako że uważa się go za opiekuna ziemi kaszubskiej (Kalinowski, 2020: 19), jego ciemna barwa musi być postrzegana pozytywnie.

Biel w kaszubskim świecie nadprzyrodzonym

Barwa biała w powieści Majkowskiego powiązana jest nie tylko z dobrym bogiem Ormuzdem, ale również – symbolizując niewinność, doskonałość i szlachetność (Leman, 2016: 109) – z Królewianką, która ma białe ręce i ubrana jest na biało, a towarzyszą jej białe łabędzie:

Ale òna mie pòłożëła biòłą rākā na głowie [...]

(Majkowski, 2013 [1938]: 30)

Ona pòłożyła biółą rękę na mej głowie [...]

(Majkowski, przekł. Bądkowski, t. 1: 41)

Królewionkò nad wszëtczé piãknoscë piãknò, pani biòlëch kòłpi i zómkòwiska tegò!

(Majkowski, 2013 [1938]: 78)

Królewianko piéknieszka nad wszystkie piéknosci, pani biółych łabędzi i tego zamkowiska!

(Majkowski, przekł. Bądkowski, t. 1: 119)

Widzòł jem jesz przez chwilā ji biòłą sėkniā przez drzewa, jak òngė biòłé pióra kòłpi [...].

(Majkowski, 2013 [1938]: s. 79)

Przez chwilę jeszcze wśród drzew widziałem jej biółą suknię, jak ongi białe pióra łabędzi [...].

(Majkowski, 2013 [1938]: s. 79)

Także w bajkach kaszubskich biel powiązana jest z dobrymi bogami i duchami. Na przykład, bogini urodzaju Polnica jeździ po polach na białym koniu:

Czej òn bëł rôz na pòlu, tej ùdzròł sprzëti se baro spòsobné dzéwczā na biòłim hiszkù. [...] To bëła Pólnica, bòdżëniò ùródzòju.

Kiedy był raz na owym polu, spostrzegł, że w pobliżu jest bardzo ładna dziewczyna dosiadająca białego konia. [...] To była Polnica, bogini urodzaju.

(*Gbùr i Pólnica / Gospodarz i Polnica*, w: Nagel, 2016: 177, 178, 179)

W bajkach dobre nowiny może przynosić umiejący mówić biały gołąb:

Czej król i królëwò sedzelë smùtny na ławnicë i do se nick nie gòdelë, tej przez òkno wlecòł do nich biòli gòłąbk i rzekł:

– Waja òtrocżëca je dalek, za mórżã, w jednym kraju, chdze sã widné noce.

Aż pewnego razu, kiedy król z królową siedzieli na tronach i pogrążeni w smutku nic do siebie nie mówili, przez okno wleciał do komnaty biały gołąbek, który rzekł ludzkim głosem:

– Córka Waszych Królewskich Mości jest daleko za morzem, w krainie, gdzie latem w nocy jest jasno niczym w dzień.

(*Bòłtosława i Warcëslów / Bòłtosława i Warcisław*, w: Nagel, 2016: 164, 165)

Mówiący biały gołąb pojawia się również w bajce *Kaszëbsczé wësziwczì / Kaszubskie hafty* Alojzego Nagla. Ptak ten doradza siostrze Radosławie z żukowskiego klasztoru, jakie kolory – roślin, bursztynu i smoły, jak również tęczy – można wykorzystać w hafcie:

[...] biòli gòłąbk dzobã klepòł i pòłożił na òknie czile mòdròków. Za sztërk òn przëlecòł zòs i przëniòł wietewkã òd brzòzczì. Za trzecym razã òn przëniòł malińczi sztëczk jantara, za czwiòrtim razã òn miòł czerwionã różã, za piątym razã margarétkã. Czej òn przëlecòł szòsti rôz, tej òn przëniòł sztëczk smòłë. Czej przëlecòł sódmy rôz, òn przëniòł sztëczk bruny kòrë òd chójczy [...]

– Przëzdrżë sã, Ròdosławò, na rzeczë, chtërne przed tobã leżã i na tãczã, chtërna terò je bùten.

[...] biały gołąbek pukał dzióbkiem potem pòłożył na òknie kilka chabrów i odleciał. Po chwili wròcił i przyniòł gałązkę brzozy. Za trzecim razem przyfrunął z kawałkiem bursztynu, za czwartym z czerwionã różã, a za piątym razem z margarétką. Gdy przyleciał po raz szòsty, przyniòł odrobinę zastyglëj smoły. Na końcu, za siódmym razem, przybył z kawałkiem brązowej, sosnowej kory [...]

– Przyjrzyj się, Radosławo, przedmiotom, które przed tobã leżã, a takżë tęczy, która wlasnie jest na niebie.

(*Kaszëbsczé wësziwczì / Kaszubskie hafty*, w: Nagel, 2016: 72, 73)

W *Słowniku* Bernarda Sychty można znaleźć ludowy tekst wyjaśniający pochodzenie białego łabędzia. Przemieniła się w niego panna młoda w białej sukni po śmierci narzeczonego-rybaka:

Kòłp to bëła panna òblokòł w biòłą sëkniã i żdała na swòjégò nałożenégò.

Łabëdz to panna, która ubrana w biółã suknië czekała na narzeczonego.

(*Ò tim, skąd sã wzięł kòłp / O tym skąd się wziął łabędź*, w: Schramke, 2004: 29)

Biel, oprócz dobra, szlachetności, niewinności i doskonałości, tradycyjnie symbolizuje śmierć. Tadeusz Linkner (1996: 121) zwraca uwagę na następujący fragment powieści Majkowskiego:

[...] òd zòchòdu na ràbã lasu wëplënała biejącò pònad jezorã chmùra sztòłtu pòstacëji w dłudzim biòłim zgle z kòszëszcã w ràkù, z chtërnégò wëròstała na czwerc nieba długò kòsa.

(Majkowski, 2013 [1938]: 291)

[...] od zachodu ponad skrajem lasu wypłynęła biała chmura w kształcie postaci w długim giele z kosiskiem w ręku; na ćwierć nieba wyrosła długa kosa.

(Majkowski, przekł. Bądkowski, t. 3: 49)

Remus rozpoznaje w tej postaci Śmierć:

Znòł jò jã, bòm jã widzòł, jak na pùstkòwiu za stodołą za mòjich knòpiącëch klepała kòsã na niebòszczëka pana Józwa.

(Majkowski, 2013 [1938]: 291)

Znałem tę postać, bom widział ją, jak za moich chłopięcych lat na pustkowiu klepała kosę na nieboszczyka pana Józefa.

(Majkowski, przekł. Bądkowski, t. 3: 49)

Ze Śmiercią powiązana jest Mòrlawa, bogini chorób i właśnie śmierci. Aleksander Labuda opisuje ją następująco:

Chòdò w dłudzim biòłim zgle, pasownym do jeji bladi skarni, i seje mór i chërë westrzód roscënë, zwierżëce i lëdzy.

Chadza w długim białym zgle, stosownym do jej bladej twarzy, i sieje mór i zarazy wśród roślin, zwierząt i ludzi.

(Labuda, 2011: 19, 39)

Oprócz białego giezła Mòrlawa może również nosić się na czarno: „Błada, chuda kobieta w czarnej szacie” (Kalinowski, 2020: 15).

Z barwą białą kojarzone bywają także inne nieprzyjemne ludziom istoty nadprzyrodzone. Są to demony, takie jak Południca czy Owsiany Koń. Południca czyha „nierozważnych robotników rolnych pracujących w skwarne południe”, a wygląda „jak młoda kobieta, odziana w białą, dużą chustę lub suknię” (Kalinowski, 2020: 22). Owsiany Koń, „demon chciwości i zniszczenia zbiorów”, wybucha na polu ze zbożem białymi „płachtami ognia przypominającymi szalonego konia” (Kalinowski, 2020: 25).

Podsumowanie

Jak pokazują przytoczone powyżej przykłady, autorzy utworów literackich wykorzystują konwencjonalną symbolikę czerni i bieli. Czerń konotuje zło, zatem diabły i służący im ludzie – tacy jak Czernik z powieści Majkowskiego – ubrani są na czarno, a czarownicom tradycyjnie towarzyszą czarne koty i czarne kruki. Jednak czerń może być wartościowana pozytywnie – tak jak niewątpliwie to się dzieje w przypadku czarnego gryfa. Biel natomiast symbolizuje czystość, dobro i doskonałość, stąd Królewianka nosi białą suknię i otacza się białymi łąbędziami. Biel może symbolizować również Śmierć i inne demony. Ponadto, jak pokazuje w swojej poezji Ida Czaja, można odwrócić porządek aksjologiczny – odebrać jasności dobro i przypisać czerni niewinność.

Bibliografia:

- Berlin Brent, Kay Paul, 1969, *Basic Color Terms: Their Universality and Evolution*, Berkeley.
- Handke Kwiryna, 2001, *Nazwy barw w Słowniku gwar kaszubskich Bernarda Sychty*, [w:] *Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś* 4, red. Róża Wosiak-Śliwa, Gdańsk, s. 23-41.
- Kalinowski Daniel, 2020, *Bestiariusz pomorski*, wydanie II, Gdynia (wydanie I – 2018).
- Komorowska Ewa, 2010, *Barwa w języku polskim i rosyjskim. Rozważania semantyczne*, Szczecin.
- Kopaliński Władysław, 2007, *Słownik symboli*, Warszawa (pierwodruk – 1990).
- Labuda Aleksander, 2011, *Bògòwie i dëchë naj przodków (przëłożënk do kaszëbsczi mitologii) / Bogowie i duchy naszych przodków (przyczynek do kaszubskiej mitologii)*, przekł. Jaromira Labudda, Bolszewo – Wejherowo (pierwodruk – cykl artykułów w „Pomeranii”, 1977-1978).
- Leman Joanna, 2013, *Barwa czerwona w powieści Aleksandra Majkowskiego Żëcé i przigòdë Remùsa*, [w:] *Barwa w języku, literaturze i kulturze* IV, red. Ewa Komorowska, Danuta Stanulewicz, Szczecin, s. 151-160.
- Leman Joanna, 2016, *Biel i czerń w powieści Aleksandra Majkowskiego Żëcé i przigòdë Remùsa*, [w:] *Język, literatura, kultura i edukacja kaszubska* I, red. Danuta Stanulewicz, Ewa Komorowska, Beata Afeltowicz, Szczecin, s. 101-112.
- Leman Joanna, 2019, *Słownictwo barw w powieści Aleksandra Majkowskiego „Żëcé i przigòdë Remusa” i jej przekładach*, niepublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Gdański.

- Leman Joanna, Stanulewicz Danuta, 2019, *Pòzwë farwów w „Polskò-kaszëbsczim słowarzu” Jana Trepczika / Nazwy barw w „Słowniku polsko-kaszubskim” Jana Trepczyka*, „Biuletin Radzëznë Kaszëbszczégò Jãzëka / Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, nr 13, s. 78-103 [wersja kasz.], 176-200 [wersja pol].
- Linkner Tadeusz, 1996, *Heroiczna biografia Remusa. W zwierciadle mitu i kaszubskich wierzeń*, Gdańsk.
- Linkner Tadeusz, 2021, *Kaszubski wirydarz wszelkich treści pełen*, Gdańsk.
- Łuczyński Adam, 2014, *Nazwy barw w poezji kaszubskiej opublikowanej na łamach kwartalnika „Stegna”*, [w:] *Barwa w języku, literaturze i kulturze V*, red. Ewa Komorowska, Danuta Stanulewicz, Szczecin, s. 125-143.
- Ramułt Stefan, 2003, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, red. Jerzy Treder, Gdańsk (pierwotny druk – Kraków 1893).
- Samp Jerzy, 2009, *Mitopeje Pobrzeża Bałtyku*, Gdańsk.
- Stanulewicz Danuta, 2009, *Słownictwo barw w języku kaszubskim – próba ustalenia zbioru nazw podstawowych*, „Acta Cassubiana”, t. 11, s. 128-140.
- Stanulewicz Danuta, 2014, *Achromatyczna poezja ożywiona czerwienią krwi. Nazwy barw w tomiku Czórny kléd Idy Czai*, [w:] *Barwa w języku, literaturze i kulturze V*, red. Ewa Komorowska, Danuta Stanulewicz, Szczecin, s. 145-161.
- Stanulewicz Danuta, 2015, *Nazwy barw w Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego Stefana Ramułta*, [w:] *Językowy, literacki i kulturowy obraz Pomorza 2*, red. Małgorzata Klinkosz, Aneta Lica, Zenon Lica, Gdańsk, s. 185-198.
- Stanulewicz Danuta, 2016, *Barwy bajki kaszubskiej*, [w:] *Bajki, legendy i podania kaszubskie – dawniej i dziś. Materiały pokonferencyjne*, red. Dušan-Vladislav Paždjerski, Gdańsk – Wejherowo, s. 85-107.
- Stanulewicz Danuta, 2017, *Pòzwë farwów w kaszëbsczim jãzëku i jich psychòlogicznò plòtnota / Nazwy barw w języku kaszubskim i ich psychologiczna istotność*, „Biuletin Radzëznë Kaszëbszczégò Jãzëka / Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, s. 112-121 [wersja kasz.], 252-261 [wersja pol.].
- Stanulewicz Danuta, Pawłowski Adam, 2011, *Kashubian colour vocabulary*, [w:] *New Directions in Colour Studies*, red. Carole P. Biggam, Carole Hough, Christian J. Kay, David R. Simmons, Amsterdam – Philadelphia 2011, s. 105-119.
- Sychta Bernard, 1967-1976, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I-VII, Wrocław.
- Tokarski Ryszard, 2004, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, wydanie II, Lublin (wydanie I – 1995).
- Treder Jerzy, 2012, *Kaszubi. Wierzenia i twórczość ze Słownika Sychty*, wydanie V, Gdynia (wydanie I – Gdańsk 2000).

Źródła przykładów

- Ceynowa Józef, 2020, *Legeńdë z Kaszëb ë Pòmòrszczi. Legendy z Kaszub i Pomorza*, przekł. Mateusz Klebba, Gdynia – Wejherowo (teksty sprzed 1991).
- Czaja Ida, 2012, *Czórny kléd*, Gdynia.
- Lehmann Teresa, Bork Bolesław, Źmuda-Trzebiatowski Tomasz, 2003, *Legendy Ziemi Wejherowskiej. Òpòwiednie Wejrowszczi Zemi*, przekł. Stanisław Janke, Gdańsk.
- Majkowski Aleksander, 1995, *Žëcé i przigodë Remusa / Życie i przygody Remusa*, t. I, II, III, przekł. Lech Bądkowski, Gdańsk.
- Majkowski Aleksander, 2013, *Žëcé i przigodë Remusa. Kaszëbsczé zwiercadło, nowi wëdówk pòprawiony wedle rãkòpisu àùtora i z pòsłowim Jerzégò Trédra*, Gdynia (pierwodruk – Toruń 1938).
- Mamelski Janusz, 2010, *Legendy kaszubskie. Kaszëbsczé legeńdë*, IV wydanie, Gdynia (I wydanie – 1998).
- Nagel Alojzy, 2016, *Bajki i bajeczki. Bôjczy i bôjeczczci*, przekł. Szymon Radzimiński, Gdynia (utwory opublikowane wcześniej w zbiorach: *Nenka Roda i ji dzôtczy*, 1977, polski przekład: *Matka Przyroda i jej dzieci. Bajki kaszubskie*, 1981; *Cëdowny wzérnik*, 1979; *Dzëwczę i kròsnięta*, 1988, polska wersja: *Dziewczynka i krasnoludki*, 1988).
- Schramke Grzegorz J., 2004, *W wieczornej mgle. Niesamowite opowieści z Kaszub ze Słownika Sychty. W wieczórny dõce. Niestwòrzoné pòwiòstczi z Kaszëbszczi ze Słowòrza Zëchtë*, Gdynia.
- Ugowska Bożena, red., 2009, *W krainie baśni i bajek kaszubskich*, Gdańsk (wznowienie pt. *W krójknie kaszëbszczich brawãdów*, 2018).

Danuta Stanulewicz

Black and white in the Kashubian supernatural world

SUMMARY

The aim of this paper is to present elements of the Kashubian supernatural world which are associated with two achromatic colours, black and white. Traditionally, black symbolizes evil, which results in linking this colour with hell, devils and other malevolent entities as well as with witches. Black – despite its conventional negative symbolism – can have positive connotations as well, e.g. the black griffin. White, symbolizing innocence, perfection and nobility, may also have negative connotations. For instance, Death and the goddess of death, Mòrlawa, are associated with this colour. Illustrative examples come from the novel *Life and Adventures of Remus* by Aleksander Majkowski, a book of poetry and several collections of Kashubian legends and fairy tales.

Jan Wołucki

Bagsværd – Dania

O skandynawskim pochodzeniu nazw *Kaszubi, Kaszuby* – hipoteza

Wprowadzenie

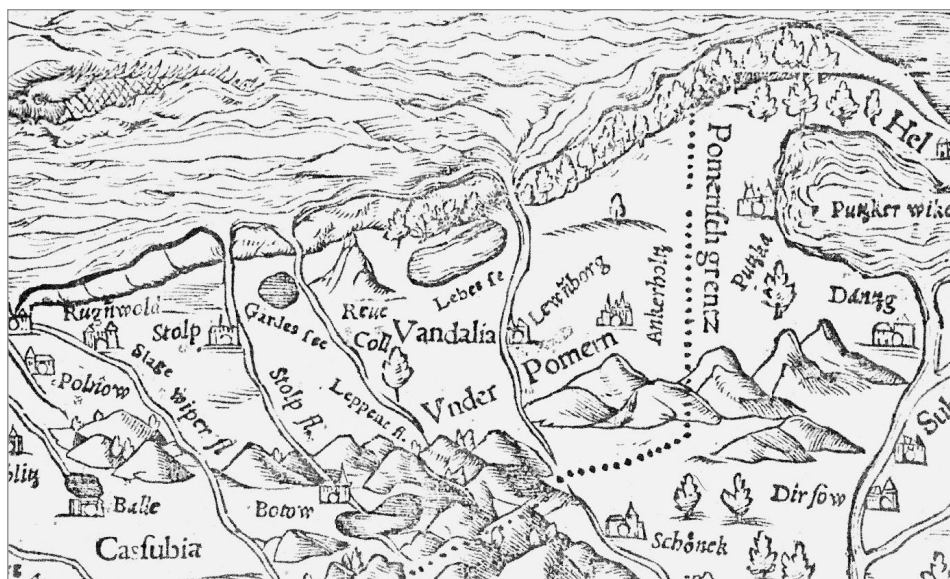
Etymologii nazwy kaszubskiego ludu i ziemi kaszubskiej do tej pory nie udało się wyjaśnić w zadowalający sposób¹. Najstarsze próby miały miejsce już w średniowieczu i tak objaśnia pochodzenie nazwy Kaszubów *Kronika Wielkopolska* (XIII w., z późniejszymi redakcjami): „[...] nazwani zostali tak od długości i szerokości szat, które musieli fałdować z powodu ich szerokości i długości. Albowiem w słowiańskim fałda lub zmarszczka na szatach nazywa się ‘huba’, stąd nazwę Kaszubów wyjaśnia się: ‘kasaj huby’ (to jest fałduj)”². Za *Kroniką Wielkopolską* powtórzył tę etymologię Jan Długosz w swoich *Rocznikach* (XV w.)³. Thomas Kantzow przekazał w kronice Pomorza (XVI w.) zbliżoną interpretację nazwy Kaszubów jako pochodzącą od „fałdzistych szat przez nich noszonych, *Kaß* bowiem fałdę oznacza”⁴.

¹ Artykuł niniejszy dotyczy pochodzenia nazwy, a nie Kaszubów, szersze omówienie tematu w aspekcie językoznawczym, historyczno-geograficznym i antropologicznym zob. G. Renn, *Die Bedeutung des Namens „Pommern” und die Bezeichnungen für das heutige Pommern in der Geschichte*, Greifswald 1937, A. Dobrowolska, *O nazwie Kaszuby*, „Onomastica”, 4, 1958, 2 (7), s. 333-354, J. Spors, *Pochodzenie i pierwotny zasięg terytorialny nazwy Kaszuby w znaczeniu politycznym*, „Rocznik Słupski”, 1986-1987 (1991), s. 5-21, D. Pandowska, *Kaszuby wśród nazw Pomorza w XIII w. Studium historyczne*, Gdańsk 1993, G. Labuda, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996, s. 80-131, G. Labuda, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 1, *Czasy średniowieczne*, Gdańsk 2006, M. Filip, „Wędrujące” Kaszuby, ujęcie antropologiczne, „Rocznik Antropologii Historii”, 2014, nr 2(7), s. 199-221.

² *Kronika Wielkopolska*, przekł. K. Abganowicz, Kraków 2010, s. 41. Domniemanymi autorami kroniki mogą być bp poznański Bogułał II, kustosz poznańskiej katedry Godzisław Baszko lub Janko z Czarnkowa.

³ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1, ks. 2, do 1038, red. J. Dąbrowski, Warszawa 2009, s. 179.

⁴ T. Kantzow, *Pomerania. Kronika pomorska z XVI wieku*, t. 1 (ks. 1 i 2), tłum. K. Gołda, Szczecin 2005, s. 85.



Ryc. 1. Cassubia i Vandalia na mapie Pomorza, fragment mapy Petrusa Artopaeusa *Pomerania XIII nova tabula*, pomieszczonej w tłumaczeniu Sebastiana Münstera dzieła Klaudiusza Ptolemeusza *Geographia Clavdii Ptolemaei Alexandrini, ... libri VIII*, wyd. Heinrich Petri, Basel 1552 [ze zb. Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, za: Zachodniopomorska Biblioteka Cyfrowa „Pomerania”]

Wyprowadzanie nazwy Kaszubów od „kasania hub” skrytykował Adam Naruszewicz w *Historii narodu polskiego*⁵, jednak i on, mimo nowoczesnego warsztatu naukowego i ogromu zgromadzonego materiału, ahistorycznie przeniósł za Długoszem nazwę Kaszubów w czasy pierwszych Piastów. Nie widząc historycznej sprzeczności, nazwę Kaszubów Naruszewicz wyprowadził jednak od nazwy jednego z plemion wieleckich (lutyckich), Chyżan (niem. *Kessiner*)⁶, zwanych *Kizynami*, lecz z kontekstu wynika, że powstanie takiej nazwy miałyby mieć miejsce nad rzeką Słupią dopiero w drugiej połowie XII wieku: „Około Stolpy Zaodrzańskiej⁷, mieszkali dawniej Słowianie nazwani *Kizyni*, naród Lutyków, którzy gdy, iako wyżej mówiono, dostali się Polakom w niewolę, mogli

⁵ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. Panowanie Piastów*. T.2, Warszawa 1780, s. 239.

⁶ Według Tadeusza Lehra-Spławińskiego nazwa *Chyżanie/Chyżyni*, zapisy historyczne *Chizzini, Kycini, Kyssini, Kicini, terra Kyzin, Kixin, Kicine*, pochodzić ma od staropolskiego *chyża*, ‘chata’, zob. *Chyżanie* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I, Wrocław 1961, s. 265.

⁷ Na zachód od Odry znajduje się wiele miejscowości Stolpe o słowiańskim rodowodzie.

z nich Polacy porobić około Stolpy rzeki⁸ nowe osady na uprawę ziemi puste, naznaczyszy im pewny wymiar gruntów, który wymiar w owym wieku obyczajem Niemieckim, do łacińskiego nawet języka przeniesionym, *hubami* nazywano. Świadczy o tym obszernie uczony DU CANGE in *Glossario medii ævi*: *Huba modus agri cum habitatione coloni*. Z tych Kizynów i huby, mogło w czasie urość nazwisko *Kiszubów*: czyli Kaszubów, lubo one, nie wiem na jakim fundamencie, BOGUFAŁ od fałdowanych sukien wyprowadza, iako mówiono w T. II na karcie 239⁹.

Samuel Bogumił Linde przytacza w swoim słowniku tą etymologię, lecz nieopatrznie redagując tekst Naruszewicza, pozornie lokuje pierwotnych Kaszubów na terenach Chyżan w Meklemburgii nad Warnawą (Warnow), nic nie wspominając o ich przeniesieniu: „Z nazwiska dawnych Kizynów, narodu Lutyków, i z niemieckiego *hube*, pewny wymiar gruntów znaczącego, mogło w czasie urość nazwisko Kiszubów czyli Kaszubów; lubo Bogufał ie od fałdowanych sukien wyprowadza”¹⁰.

Pewnym wsparciem dla teorii wywodzącej nazwę Kaszubów od innych nazw ludów słowiańskich byłyby podane przez dwóch podróżników z drugiej połowy X wieku, al-Masuda i Ibrahima ibn Jakuba, nazwy *Guššanin* (*Hašjabin* u al-Bekriego¹¹), *Hašabin*, *Chasabin*, jednak istnieje przekonanie, podbudowane autorytetem Gerarda Labudy, że nazwa ta (w różnych formach zapisu), mimo podobieństwa do wieleckich Chyżan czy Kaszubów¹², nie dotyczy Słowian zachodnich, lecz południowych i w związku z tym nie jest powiązana z Kaszubami¹³.

Teoria o pochodzeniu Kaszubów od Wioletów/Lutyków (lecz tu już niekoniecznie nazwy) nie utraciła swych zwolenników, którzy zwracają uwagę, że nazwa Kaszubów pojawia się, gdy z dokumentów znikają zapisy o Lutykach, tak jakby podbity lud przyjął wtedy nową nazwę. Książę Bogusław I używa tytułu *Pomeranorum et Liuticiorum dux* (1182)¹⁴, *Leuticie dux* (ca 1186)¹⁵, lecz w pół

⁸ Rzeka Słupia w środkowej części polskiego Pomorza.

⁹ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. Panowanie Piastów*. T. 4, Warszawa 1783, s. 13, przypis szp. [2].

¹⁰ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2 G-L, Warszawa 1808, s. 975.

¹¹ Na podstawie relacji al-Masuda i Ibrahima ibn Jakuba Słowian opisuje również jedenastowieczny arabski geograf i historyk al.-Bekri.

¹² O identyczności *Hašjabin* i Kaszubów był przekonany Józef Widajewicz, zob. J. Widajewicz, *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima Ibn Jakuba*, Kraków 1946, s. 18-19.

¹³ G. Labuda, *Fragmenty dziejów słowiańszczyzny zachodniej*, Poznań 2002, T.1, s. 43-62; H. Kunstmann, *Der name der Kashuben [w:] Beiträge zur geschichte der besiedlung Nord- und Mitteldeutschlands mit balkanslaven*, München 1987, s. 79; L. Niederle, *Slovanské starožitnosti* Díl 3, Praha 1919, s. 153.

¹⁴ *Pommersches Urkundenbuch*. Bd. 1. Abt. 1, 786-1253, bearb. R. Klempin, Stettin 1868, nr 91, s. 70.

wieku po jego śmierci zwać go już będą *dux Cassubie*. Nazwa Lutyków pada jeszcze w 1219 roku w tytułaturze biskupa kamieńskiego Konrada II: *dei gratia Caminensis ecclesie et Pomeranorum et Leuticiorum episcopus*¹⁶. Jednak ta zauważona zależność w czasie zmian w tytułaturze nie pomaga wyjaśnieniu etymologii nazw Kaszubów i Kaszub¹⁷.

Krzysztof Celestyn Mrongowiusz w swym słowniku polsko-niemieckim podał, że nazwa *Kaszuba* pochodzi od rzeczownika *koża* („koża oder każa”), czyli staropolskiego *koża*, oznaczającego skórę zwierzęcą (a z którego wywodzi się też *kożuch*)¹⁸. Takim futrem mieliby się zwyczajowo chronić przed surowym morskim powietrzem Kaszubi, zwłaszcza jesienią i zimą, w odróżnieniu od tych, którzy mieszkają w głębi łąd i zwani są Kabatkami¹⁹, a których nazwa wywodziła by się od staropolskiego *kabat*, ‘krótki kaftan’. Wśród nazw licznych grup kaszubskich, przytaczanych przez Adama Fischera, warto zwrócić też uwagę na Karwatków, nadmorskich rybaków z lęborskiego i słupskiego, których nazwa pochodzić ma od noszonego przez nich długiego kaftana, *karwatki*²⁰. Według Aleksandra Brücknera *karwatka* była ‘suknia krótka’, co właściwie może odpowiadać rozmiarem długiemu kaftanowi²¹.

Podobnie Brückner wyprowadził nazwę *Kaszuba* od futrzanego okrycia, doszukując się tego jednak w innym członie nazwy, w *-szuba*. Przedrostek *ka-* miałby wg niego oznaczać ‘coś wielkiego, zgrubiałego’²². Również od *szuby* nazwę wyprowadzał Wiktor Czajewski przy okazji omawiania stroju kaszubskiego, uważając, że nazwa Kaszubów oznacza „kozią szubę” (ubranie składające się z dwóch zeszytych skór kozich), która wg niego miała być początkowo właściwym ubiorem Słowian²³.

¹⁵ Tamże, nr 102, s. 78-79.

¹⁶ Tamże, nr 194, s. 140.

¹⁷ Analizę nazw i ich zmian w pomorskiej tytułaturze przedstawił Gerhard Renn w *Die Bedeutung des Namens "Pommern" und die Bezeichnungen für das heutige Pommern in der Geschichte*, Greifswald 1937.

¹⁸ Ch. C. Mrongovius, *Dokładny słownik Polsko-Niemiecki krytycznie wypracowany*, Königsberg 1835, s. 157.

¹⁹ Wbrew niektórym opiniom, m.in. zamieszczonej w popularnej Wikipedii, nazwy *Kabatkowie* nie mógł wprowadzić Aleksandr Hilferding (1831-1872), jako że Mrongowiusz wymienił nazwę *Kabatker* już w pierwszym wydaniu swego słownika, *Słownik niemiecko-polski*, Danzig 1823, s. VI, a więc jeszcze przed narodzinami Hilferdinga.

²⁰ A. Fischer, *Lud kaszubski*, [w:] St. Pawłowski, A. Jakubski, A. Fischer, *Z polskiego brzegu. Przyroda i lud*, Lwów 1923, s. 48-49.

²¹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 221.

²² Tamże, s. 222.

²³ W. Czajewski, *Kaszubi: kilka słów o ich życiu i poezji*, Warszawa 1883, s. 10.

Niemiecki etnograf Franz Tetzner, szukając etymologii nazwy Kaszubów, podał w pracy *Die Slowinzen Und Lebakaschuben* szereg rzeczowników opisujących głównie rodzaje plecionych koszy, m.in. litewskie *kuzabas*, małopolski *kozub*, polskie *kazub*, *kozub*, *kazubek*, *kadłubek*, które jednak trudno mi jakoś powiązać z Kaszubami²⁴. Wspomina też polską *szubę* oraz litewskie okrycie *kuzas*, ‘kaftan’.

Ciekawą etymologię przedstawił w 1874 roku Stanisław Kujot, znajdując rzeczownik *kaszuby*, mający oznaczać na Pomorzu „wody niezbyt głębokie, wysoką trawą porośnię” (choć również jednocześnie wspomina on tę tradycyjną, ludową etymologię, od „kasania hub”)²⁵. Etymologia ta stała się popularna²⁶ i dała asumpt do wyprowadzenia nazwy Kaszub od starosłowiańskiego *kaša*, ‘papka, breja, blocko’²⁷. Hipoteza ta miała słabą podstawę w oczach samego księdza Kujota: po upływie czterdziestu lat, w swojej najpoważniejszej pozycji w dorobku naukowym, *Dziejach Prus Królewskich*, której druk rozpoczęto jeszcze za jego życia w 1913 roku w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, poświęca sporo miejsca etymologii nazwy Kaszub, przy czym całkowicie pomija odnaleziony wcześniej przez siebie rzeczownik pospolity *kaszuby*. I to zapewne nie przez skromność, a przez zwątpienie w jego autentyczność, bo przecież był to jego niemal stuprocentowy kandydat do zwycięstwa w poszukiwaniach etymologicznych. Tak pisze on: „Jak w Wielkopolsce Pałuki, Krajna i przed zejściem Bolesława Krzywoustego także Kujawy tak Kaszuby oznaczały jakąś część lechickiego kraju i narodu różniącego się od sąsiednich okolic, choć dziś nie wiemy, co było powodem nadania osobnej nazwy. I tego dojść nie można, co nazwa ta czy przezwisko w rzeczy samej oznacza”²⁸.

Kolejną „pewną” etymologię podał Hieronim Derdowski – nazwa *Kaszub* pochodzić miałyby od wikliny, zwanej przez Kaszubów *koszebe*. Nie udało mi się odnaleźć w dostępnych mi materiałach oryginalnego tekstu Derdowskiego,

²⁴ F. Tetzner, *Die Slowinzen Und Lebakaschuben*, Berlin 1899, s. 1-2.

²⁵ S. Kujot, *Pomorze Polskie. Szkic geograficznoetnograficzny*, [w:] *Warta: książka zbiorowa ofiarowana księdzu Franciszkowi Bażyńskiemu, proboszczowi przy Kościele św. Wojciecha w Poznaniu, na jubileusz 50letniego kapłaństwa w dniu 23 kwietnia 1874 od jego przyjaciół i wielbicieli*, red. T. Daszkiewicz, Poznań 1874, s. 317.

²⁶ Etymologię podaną przez Stanisława Kujotę uważał swego czasu za „najbardziej przekonującą” Mariusz Filip w *Od Kaszubów do Niemców: Tożsamość Słowińców z perspektywy antropologii historii*, Poznań 2012, s. 86, jednak w późniejszej redakcji tego fragmentu swojego tekstu stonował to do: „Na tle etymologii ludowych uwagę zwraca...”, M. Filip, *„Wędrujące” Kaszuby, ujęcie antropologiczne...*, s. 206.

²⁷ A. Dobrowolska, *O nazwie Kaszuby...*, s. 353.

²⁸ S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*. Cz. 1, do roku 1309, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Toruń 1913, s. 198.

pisze natomiast o tym Izydor Gulgowski w artykule *Der Name >Kaschubei<*²⁹. Nie mam osobiście przekonania również i do tej interpretacji, która nawiązuje raczej do plecionych z wikliny koszy niż Kaszubów.

Problemy z ustaleniem pochodzenia i znaczenia nazwy Kaszubów niektórzy historycy rozumieli dość jednoznacznie: nazwa ta była na tyle archaiczna, że jej znaczenie zostało dawno zapomniane. Aleksander Majkowski roztrząsał, czy Kaszubami w czasach przedchrześcijańskich zwano pierwotnie generalnie Pomorzan, czy była to tylko nazwa jednego ze szczepów lub wybitnej klasy Pomorzan³⁰. Takie tłumaczenie uzasadniał używaniem przez książąt pomorskich tytułu *dux Slaviae et Cassubiae*. Jeszcze dalej w historię sięgnął Gerard Labuda, uważając, że nazwa Kaszubów pochodziła ze starożytności³¹. Urodzony w Petersburgu niemiecki slawista Max Vasmer³² zwrócił w 1933 roku uwagę na podobieństwo nazwy Kaszubów do greckiego, starożytnego plemienia Kassopajów³³. Pomorzanie nazwę tę mieliby przyswoić na Bałkanach we wczesnym średniowieczu, zanim wyruszyli nad Bałtyk. Hipotezę o takim pochodzeniu nazwy Kaszubów dopracował Heinrich Kunstmann³⁴, jednak można mieć wątpliwości, jak udało się utrzymywać ten kaszubski etnonim w ukryciu przed światem od starożytności aż do XIII wieku.

Najnowszą próbę ustalenia etymologii nazwy *Kaszuby* podjął Leon Stoltmann, który wyprowadza ją ze świata arabskiego³⁵. W języku arabskim istnieje wyraz *kasub*, oznaczający ‘ten, co nagromadzi wiele bogactwa, wiele zarobi’. *Kaszub* miałby być osobą wzbogaconą na handlu i stanowić lokalną, pomorską

²⁹ I. Gulgowski, *Der Name „Kaschubei”*, „Mitteilungen des Vereins für kaschubische Volkskunde”, red. F. Lorentz, I. Gulgowski, Heft I, Leipzig 1908, s. 149: ” Der kaschubische Volksschriftsteller Derdowski kennt eine wesentlich andere Ableitung. Er schreibt: Die Wiege der Kaschuben waren die Ufer der unteren Oder, wo es viele Sümpfe und Moorbrüche gibt. Ähnliche Sümpfe sind auch auf dem südlichen Ufer des Lebasees, im heutigen Pommern. Diese Sümpfe oder vielmehr eine Grasart „wiklina“ (nach Mrongovius: Rispengras), das darauf wächst, nennt das dort wohnhafte slawische Volk „koszebe“. Davon soll der Name Kaschube entstanden sein.”

³⁰ A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, Gdańsk 1991, s. 12.

³¹ G. Labuda, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 1, *Czasy średniowieczne*, Gdańsk 2006, s. 38, 40.

³² M. Vasmer, *Der Burgundername bei den Westslaven*, „Sitzungsberichte der Preussischen Akademie der Wissenschaften. Philosophisch-historische Klasse”, 1933 IV, s. 197.

³³ Cassopaei (gr. Κασσωπαῖοι), zob. Strabon, *Geografia*, księga VII, rozdz. 7.

³⁴ H. Kunstmann, *Pisma wybrane*, Kraków 2009, s. 177–185, H. Kunstmann, *Slaven und Preußen an Ostsee, Weichsel und Memel: Über ihre Herkunft vom Balkan und aus Kleinasien*, Übersee 2019, s. 58–64.

³⁵ L. Stoltmann, *Tajemnice Wendów, Circipanów i Kaszubów. Orientalny rodowód nazwy Kas(z)ub*, Bielefeld/Leśno 2010/2016.

elitę ekonomiczną. Hipotezę o orientalnym pochodzeniu nazwy Kaszubów Stoltmann uzasadnia szczególną aktywnością świata arabskiego na terenie Europy i Słowiańszczyzny, szczególnie w zakresie handlu, co wyrażać się miało w ogromnych ilościach arabskich dirhemów trafiających okresowo do Polski, a szczególnie na Pomorze. Słabą stroną hipotezy Stoltmanna jest niemal utożsamienie arabskich wpływów na południowym wybrzeżu Bałtyku z napływem dirhemów i pominięcie niearabskich pośredników w handlu międzynarodowym – arabscy kupcy i rzemieślnicy w ośrodkach strefy nadbałtyckiej byli grupą raczej mniejszościową wśród obcych, a nie dominującą³⁶. Istotnym problemem jest brak potwierdzenia wprowadzenia do języka Pomorzan lub innych ludów nadbałtyckich arabskiego wyrazu *kasub* lub od niego pochodzących, a związanych z bogaceniem się czy handlem. Zamiast tego Stoltmann przedstawia hipotezę o arabskim pochodzeniu nazwy Wolina, *Jumne*, choć pamiętając o wikińskim Jomsborgu, można ją wyprowadzić z dużo bliższych Wolinowi języków skandynawskich³⁷. Hipoteza Stoltmanna nie wyjaśnia też prawie dwuwiekowej przerwy pomiędzy końcem dopływu dirhemów na Pomorze, a udokumentowanym pojawieniem się nazwy *Cassubia*.

Po raz pierwszy w historii nazwa Kaszub pojawia się w kontekście panowania księcia pomorskiego Bogusława I (zm. 1187), zapisana ona została w bulli Grzegorza IX z dnia 19 marca 1237 lub 1238 roku³⁸, gdzie papież, wspominając zmarłego księcia, zatytułował go *dux Cassubie*, choć książę ten zapewne takiego

³⁶ Zob. W. Łosiński, *Chronologia napływu najstarszej monety arabskiej na terytorium Europy*, „Slavia Antiqua”, t. XXXI, 1988, s. 94-181.

³⁷ Skandynawską etymologię nazw Wolina *Jumne* i *Jóm* można wyprowadzić od staronordyckich *ey* ‘wyspa’, *eyrr* ‘piaszczysty, niski brzeg’, ‘piaszczyta rewa w rzece lub fiordzie’ oraz staronordyckiego *heyma* ‘dom’ w znaczeniu miejsca stałego zamieszkania, które w duńskich nazwach miejscowym przekształciło się w końcówkę *-um*, zob. K. Hald, *Vore stednavne*, København 1950, s. 52-62; E. Jonsson, *Oldnordisk Ordbog, ved det Kongelige Nordiske Oldskrift-Selskab*, Kjøbenhavn 1863, s. 115, 116, 215; *Ordbog over det Danske Sprog*, słownik języka duńskiego na Internecie ordnet.dk (dalej ODS), hasła: I. Ø i I. Hjem; por. etymologię duńskich nazw *Øm* i *Øm Kloster* w bazie danych <danmarksstednavne> <https://www.danmarksstednavne.navneforskning.ku.dk/> [dostęp 01.03.2022]. Szerzej na temat etymologii nazw Wolina pisze Alexandra Petrulevich, *On the etymology of at Jóni, Jumne and Jónsborg*, „Namn och bygd”, vol. 97, 2009, s. 65-97.

³⁸ Rok wystawienia określony jest w dokumencie jako *Pontificatus nostri anno vndecimo*, ‘W jedenastym roku naszego pontyfikatu’. Papież Grzegorz IX rozpoczął panowanie 19 marca 1227 roku, 19 marca 1237 był pierwszym dniem jedenastego roku jego pontyfikatu, stąd można wnioskować, że bulla została wystawiona w roku 1237, a nie, jak powszechnie się przyjmuje, w 1238.

tytułu sam nie używał³⁹. Użył go natomiast książę szczeciński Barnim I (zm. 1278) w 1267 roku: *Barnim Dei gratia dux Slauorum et Cassubie*⁴⁰.

17 września 1245 roku papież Innocenty IV zwrócił się z Lyonu do duchowieństwa Czech, Polski, Rusi, Prus, Kaszub i Pomorza: „Innocentius episcopus servus servorum dei. venerabilibus fratribus archiepiscopis et episcopis. et dilectis filiis abbatibus, prioribus, decanis, archidiaconis, archipresbiteris, prepositis et aliis ecclesiarum prelatis per regnum Boemie, per Poloniam, Russiam, Prusciam, Cassubiam et Pomoraniem constitutis salutem et apostolicam benedictionem”⁴¹.

Tak późny w sumie zapis nazwy dotyczącej ludu mieszkającego na swej ziemi od wielu wieków oraz jej początkowe występowanie głównie w źródłach obcych sugerować mogą, że nazwa ta, lub przezwisko, jest egzonimem – nazwą, którą posługiwano się poza obszarem „Kaszub”, a nie utworzoną przez sam lud kaszubski. Mariusz Filip w ogóle wątpi, by nazwa *Kaszubi* w średniowieczu była etnonimem, nazwą grupy Pomorzan, dla niego jest to raczej socjonim, określający zbiorowość quasi-etniczną, a autentyczna tożsamość etniczna Kaszubów przyszła dopiero później, szczególnie pobudzona przez pruską administrację oraz dziewiętnastowieczne rozbudzenie narodowe⁴². Według niego nie ma przekonującego świadectwa wskazującego, by w średniowieczu sami Kaszubi używali tej nazwy w stosunku do siebie.

Jeszcze później nazwa Kaszub pojawia się w kartografii – najstarszy znany zapis *Cassubia* widnieje na niemieckiej mapie Pomorza Petrusa Artopaeusa *Beschreibung des Landts Pomern: sampt allen Herzogthumben: Graueschafften unffürnehmen Stetten darin gelegen* w formie napisu nad jednym z herbów towarzyszących mapie na drzeworycie. Już jako nazwa topograficzna *Cassubia* widnieje na łacińskiej wersji tej samej mapy, zatytułowanej teraz *Pomerania XIII nova tabvla*, a pomieszczonej w jednej z edycji tłumaczenia Sebastiana Münstera dzieła Klaudiusza Ptolemeusza *Geographia Clavdii Ptolemaei Alexandrini, ... libri VIII*, wydanej w Bazylei w 1552 roku. Nie znaczy to, że nazwa Kaszub już od tego czasu pojawiała się często na mapach – nie ma jej na przykład na słynnej mapie Pomorza Eilharda Lubinusa *Nova illustrissimi Principatus Pomeraniae descriptio...* wydanej w Amsterdamie w 1618 roku. Najwyraźniej był poważny

³⁹ ...*clare memorie B. duce Cassubie...*, C. F. W. Hasselbach, J. G. L. Kosegarten, *Codex Pomeraniae diplomaticus*, Erster Band, Greifswald 1862, nr 246, s. 537-538; zob. też *Bulla papieża Grzegorza IX z pierwszą pisemną wzmianką o Kaszubah* na stronie Kaszëbskô Jednota, <http://kaszëbsko.com/bulla>, wraz ze skanem bulli.

⁴⁰ F. von Dreger, *Codex Pomeraniae vicinarumque terrarum diplomaticus...* Band 1, Berlin 1768, nr 408, s. 516-517.

⁴¹ *Pommerellisches Urkundenbuch*, bearb. von M. Perlbach, Danzig 1882, nr 86, s. 72.

⁴² Zob. M. Filip, „Wędrujące” Kaszuby..., s. 214.

problem z wyznaczeniem nieistniejących granic obszaru i niejasną lokalizacją Kaszub na terenie Pomorza⁴³.

Nordyckim tropem⁴⁴

Przyjęcie założenia, że nazwy *Kaszubi* i *Kaszuby* są egzonimami, stwarza niepewność, na jakiej grupie językowej należy się koncentrować, próbując ustalić ich etymologię. Zwłaszcza że pierwotne brzmienie tych nazw mogło zostać w dużym stopniu zniekształcone w łacińskich zapisach. Ich pochodzenie próbowano wyprowadzić nie tylko z języków ludów sąsiednich, ale także ludów odległych, lecz utrzymujących kontakty z ośrodkami handlowymi nad Bałtykiem. Nikt chyba jednak dotąd nie brał pod uwagę, że nazwa Kaszubów, ludu zamieszkującego południowe wybrzeże Bałtyku, ludu związanego z morzem, może posiadać korzenie w Skandynawii. Jest to nawet zaskakujące, bowiem przybysze ze Skandynawii nie tylko mieli dzięki żegludze ułatwione bieżące kontakty z Połabiem i Pomorzem, ale i zamieszkiwali okresowo na tym terenie w ciągu ostatnich 2 tysięcy lat, tworząc tam większe i mniejsze społeczności o charakterystycznej tożsamości kulturowej. Nadanie nordyckiej nazwy mieszkańcom południowego pobrzeża Bałtyku i jej tam utrwalenie byłoby więc czymś zupełnie naturalnym. Ale Skandynawowie mieli już własną nazwę na zachodnich Słowian: zwali ich Wendami (duńskie *vende*, *vender*, l.mn. *vender*, szwedzkie *vend*, l.mn. *vender*, norweskie *vender*, l.mn. *vendere*, ze staronordyckiego *vindr*, *vinðr*⁴⁵). Musiał być jakiś istotny powód, dla którego ogólna nazwa *Wendowie* stała się w pewnym momencie zbyt mało precyzyjna. Użycie w tytułaturze księcia szczecińskiego i pomorskiego Barnima I określenia *dux Slauorum et Cassubie* świadczy, że region *Cassubii* wyróżniał się czymś istotnym na obszarze Słowiańszczyzny

⁴³ Zob. M. Filip, „Wędrujące” *Kaszuby*..., s. 209-210 oraz jego krótką analizę map z XVI-ZVII w., s. 211-212, przypis 81, zob. też M. Pelczar, J. Szeliga, *Region kaszubski na mapach*, [w:] *Pojezierze Kaszubskie*, pod red. B. Augustowskiego, Gdańsk 1979, s. 33-48.

⁴⁴ Dziękując panu profesorowi Klemensowi Bruskiemu za cenne uwagi do tekstu, pozwalam sobie tu użyć jego określenie na poszukiwanie etymologii w odwołaniu się do języków skandynawskich.

⁴⁵ ODS, II. *Vender*; hasło *vend* [w:] *Svenska Akademiens ordbog*, on-line <saob.se>; hasło *vender* [w:] *Det Norske Akademis ordbok*, on-line <naob.no>, E. Jonsson, *Oldnordisk Ordbog*..., s. 707. Nazwa o nieustalonym pochodzeniu, niekiedy błędnie utożsamiana z nazwą Wandalów. Choć nazwa *Wendowie* w zasadzie obejmowała wszystkich zachodnich Słowian, to szczególnie określenie to przyjęło się w stosunku do Słowian, z którymi Skandynawowie mieli najbliższe i stałe kontakty: mieszkańców południowych wybrzeży Morza Bałtyckiego pomiędzy Łabą a Odrą.

północno-zachodniej. Takim elementem mogła być np. aktywność Kaszubów na morzu i posiadanie tam różnorodnych źródeł utrzymania (rybołówstwo, handel, rozbój), w odróżnieniu od rolniczej społeczności związanej z ziemią. Porty, żegluga morska i rybołówstwo są tym, co nawet dzisiaj w pierwszej kolejności kojarzy się nam z Kaszubami.

W średniowieczu szczególną uciążliwością dla Duńczyków były powtarzające się napady morskich rozbójników plądrujących ich wybrzeża, a jednym z motywów podboju Słowian nadbałtyckich przez Danię w drugiej połowie XII wieku było pragnienie powstrzymania tego pirackiego procederu. Książęta pomorscy Bogusław I i Kazimierz I, ulegając w 1164 roku wojskom księcia saskiego Henryka Lwa i króla Danii Waldemara I Wielkiego, w zawartym traktacie pokojowym zobowiązywali się wobec Henryka Lwa m.in. do powstrzymywania napadów pomorskich piratów na Danię⁴⁶. Z tego zobowiązania Bogusław I nie wywiązywał się, ale ostatecznie w 1185 roku złożył hołd królowi duńskiemu. To właśnie Bogusława I papież Grzegorz IX zatytułował *dux Cassubie*. Zakładam więc, że wyróżniającą specyfiką Kaszubów było zamieszkiwanie w mniejszych lub większych osadach portowych, położonych przy grodach lub w wioskach rybackich. Nazwa *Kaszubi* byłaby więc pseudoetnonimem, zwłaszcza, że skład etniczny takich osad mógł być faktycznie niejednorodny – drużyny rozbójnicze bywały zasilane przez awanturników różnej narodowości, a i sami żeglarze dzięki międzynarodowym kontaktom i handlowi niewolnikami przyczyniali by się do urozmaicania etnicznego własnego środowiska.

Skandynawski rzeczownik *kås* (zapisywany w Danii do niedawna w formie *kaas*,) oznacza kanał żeglowny, głębię pomiędzy piaszczystymi łachami oraz przystań dla małych łodzi rybackich, utworzoną przez ułożone w wodzie przy plaży dwa wały kamienne, pomiędzy którymi łodzie przybijały do brzegu, lub poprzez wykopanie w plaży zagłębienia (isl. *kös* i norw. *kas* oznaczają ‘stos kamieni’)⁴⁷. Współczesną formę takiej przystani rybackiej można było zobaczyć np. na plaży w gdyńskim Orłowie⁴⁸.

⁴⁶ Jak pisze Helmold: „Król [Waldemar I Wielki] zapłacił księciu [Henryk Lew] wielką sumę pieniędzy za to, że przez niego zabezpieczone zostały jego granice od spustoszeń Sławian. Wszystkie wyspy morskie, do królestwa duńskiego należące, poczęły się zaludniać, znikli bowiem rozbójnicy morscy i zniszczone zostały okręta rozbójników. I zawarli ze sobą król i książę przymierze, aby nadal daniną od tych ludów, którychby na lądzie i morzu podbili, wspólnie się dzielić”. (*Helmolda kronika sławiańska z XII wieku...*, przekł. J. Papłowski, Warszawa 1862, s. 242).

⁴⁷ ODS, I. *Kaas*; hasło *Kås* 2. w SAOB, *Svenska Akademiens Ordbok*, *kas* w NAOB, *Det Norske Akademis Ordbok*.

⁴⁸ Ilustracja <http://wikimapia.org/4891997/pl/Przysta%C5%84-rybacka-w-Or%C5%82owie#/photo/2034185>

Rzeczownik *kås* w znaczeniu przystani pojawił się nie później niż w XIII-XIV w.⁴⁹, współczesne duńskie i szwedzkie *kås* (duńska forma określona *kåsen*, l.mn. *kåse*, odpowiednio szwedzkie *kåsen* i *kåsar*) wywodzone jest od staronordyckiego *kōs* (*kös*, dop. l.poj. *kasar*, mian. l.mn. *kasar*) oznaczającego 'nieuporządkowany stos czegoś', po duńsku *kase* (*kasse*)⁵⁰. *Kås* występuje w nazwach wielu miejscowości duńskiego wybrzeża jako człon o znaczeniu prymitywnego portu dla łodzi, szczególnie obficie na Bornholmie i na zachodnim wybrzeżu północnej Jutlandii.

Nie można wykluczyć, że termin *kås* jako rodzaj prymitywnego portu funkcjonował również na południowym wybrzeżu Bałtyku – przypuszczam, że nazwa osady rybackiej Kuźnica (gmina Jastarnia), *Koszveldt* 1570⁵¹, niem. *Kusfeld*, kasz. *Kùsfeld*, w pierwszym członie zawiera skandynawskie *kås*, które może nawiązywać do przystani rybackiej lub głębi Przejęcia Kuźnickiego⁵², żeglownego kanału ciągnącego się pomiędzy piaszczystymi łachami w Zatoce Puckiej wzdłuż osady (nazwa osady jako hybryda skandynawsko-niemiecka oznaczałaby więc otwartą przestrzeń nad żeglownym kanałem)⁵³. Skandynawska nazwa dla żeglownego kanału pośród mielizn nie byłaby odosobnionym przypadkiem użycia nordyckiego terminu w geografii Pomorza – już choćby w samym otoczeniu Zatoki Puckiej spotykamy skandynawskie określenia dla zatoki (wik), głębi (dypka), półwyspu (Hel), cypla (höft), mielizny (rewa) czy ujścia wód z laguny (ose)⁵⁴.

Wśród kilkudziesięciu udokumentowanych nazw miejscowych w Danii, zawierających człon *kås*, szczególne zainteresowanie powinna budzić nazwa *Kåsby* (np. na Bornholmie *Kaaßbebye* 1661), gdzie drugi jej człon, *by* (*bye*⁵⁵), oznacza

⁴⁹ Datowanie XIII-XIV w. związane jest wyłącznie z pojawieniem się wówczas najstarszych przykładów literatury duńskiej, niewątpliwie jednak słownictwo z tego okresu funkcjonowało w języku duńskim mówionym również i wcześniej, lecz brakuje na to jedynie świadectw pisanych.

⁵⁰ ODS, *Kase*; hasło *Kös* w: E. Jonsson, *Oldnordisk Ordbog*..., s. 318.

⁵¹ Wymieniona nazwa w *Regestrum Contributionis Palatinatus Pomeranensis* z 1570 r., zob. *Źródła dziejowe*. t. 23, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 12, *Prusy Królewskie cz. I*, wyd. I., T. Baranowski, Warszawa 1911, s. 273.

⁵² *Keßel* na mapie E. Dahlbergha *Tabula Geographica exhibens districtum inter Weichselmundam ... Norimbergae* 1696, dotyczącej roku 1655, tamże nazwa Kuźnicy w formie *Goesfelt*.

⁵³ Zob. też J. Treder, *Kuźnica*, [w:] *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, pod red. H. Górnowicza i Z. Brockiego, wyd. II pod red. E. Brezy i J. Tredera, Gdańsk 1999, s. 123-125.

⁵⁴ Zob. J. Wołucki, *Wikingowie na kaszubskim brzegu. Skandynawskie toponimy na wybranych terenach Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 2021, s. 59-109.

⁵⁵ Hasło *Bye* w: *Holberg-Ordbog. Ordbog over Ludvig Holbergs Sprog*. Redigeret af Aage Hansen, fra 1957 sammen med Sv. Eegholm-Pedersen. Under medvirken af Christo-

za ludową etymologię, mimo że taki skórzany płaszcz, charakteryzujący pozycję osoby w społeczeństwie, byłby wspólną cechą charakterystyczną u średnio-wiecznych rybaków, niezależnie od ich miejsca zamieszkania, przynależności etnicznej, kultury czy języka. Jednak czy to wystarczyłoby na utworzenie na jego podstawie pseudoetnonimu, wchodzącego w skład książęcej tytulatury? Byłoby to raczej ośmieszające władcę niż dodające splendoru. Inaczej sprawa by wyglądała, gdyby nazwę *Kaszuby* kojarzyć z nieustraszoną, dzielnym ludem żeglarskim, który na przełomie XI-XII wieku niemal rządził na Bałtyku, ludem, nad którym zapewne nawet Gryfici nie mieli pełnej kontroli.

W polskiej literaturze współczesnej, popularyzującej szczególnie dziś modny temat skandynawskich wikingów oraz ich słowiańskich odpowiedników, spotyka się dwa określenia na pomorskich piratów: *wiciędze* i *chąśnicy*. Jak podaje Aleksander Brückner: „Od prostych wojów wyodrębniają się wiciędze i drużyna książęca, oddana walce, uzbrojona i wyćwiczona, zaród i szlachty późniejszej; za Mieszka I i Bolesława W. odznacza się już zwycięstwami”⁶⁰. Tu również mamy quasi-etniczne rozróżnienie: późniejsza szlachta polska tworzy się z drużyny książęcej i choć według Aleksandra Gieysztora wiciędze weszli w skład społeczeństwa jako niższa warstwa rycerska⁶¹, stanowią elitę wojowników u Piastów, to wydają się być obcymi najemnikami. Nazwa *wiciędze* (bardziej współcześnie brzmiało by to *wicięgowie*) jednoznacznie wskazuje na swe pochodzenie od *wiking*, staronordyckiego *vikingr*, zbliżone do staroangielskiego *wicing*⁶² i potwierdza hipotezę, że w początkach państwa polskiego wykorzystywano skandynawskich wikingów jako elitarną siłę zbrojną.

Druga nazwa słowiańskich piratów, *chąśnicy*, jest bardziej interesująca w kontekście nazwy Kaszubów. Brückner wyprowadza ją (w formie *chęśnik*, *chęśnicy*) od *chąsa*, ‘rozbój, kradzież gwałtowna’ - dawnego terminu sądowego, który zanikał już w XVI wieku⁶³. Od tego samego źródłosłowu wywodzi on również rzeczownik *chusar*, ‘rozbójnik’ oraz węgierskich *huzarów*. Duński słownik *Ordbog over det danske sprog*, a także bardziej współczesny słownik *Den danske ordbog*⁶⁴, rzeczownik *husar* wyprowadzają z łaciny od *cursarius*, ‘pirat, korsarz’, staronordycki odpowiednik, *kussari*⁶⁵. Gdyby jednak uznać, że nazwa *Kaszuby*

⁶⁰ A. Brückner, *Słownik etymologiczny...*, s. 648.

⁶¹ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006, s. 83.

⁶² ODS, I. Viking; zob. H. Birnbaum, *The Original Homeland of the Slavs and the Problem of Early Slavic Linguistic Contacts*, „Indo-European Studies”, vol. 1, no 4 (Winter 1973), s. 407-421, s. 418.

⁶³ A. Brückner, *Słownik etymologiczny...*, s. 177

⁶⁴ *Husar* [w:] *Den danske ordbog*, w skrócie DDO, <<https://ordnet.dk/ddo>> [dostęp 01.01.2021]

⁶⁵ ODS, *Korsar*.

pochodzi od skandynawskiego *kås*, prymitywnego portu, z jakich zapewne korzystala większość chąśników, to Kaszubi i chąśnicy mieliby w swych nazwach wspólny źródłosłów – *kås*, który ze słowiańskim formantem *-nik*, tworzyłby nazwę profesji **kosnik*⁶⁶, a po dalszych przekształceniach nazwę słowiańskiego pirata: *chąśnik* (zamiana głoski *k* w *ch* mogła nastąpić na podobnej zasadzie jak w nazwie Chyloni, niem. *Kielau*⁶⁷). Nazwy *Kaszubi* i *chąśnicy* miałyby nie tylko wspólny źródłosłów, ale i tożsame znaczenie – żeglarzy i morskich rozbójników. Gdy plaga słowiańskich piratów została opanowana, zniknęła profesja i nazwa chąśników, *chąsa* stała się pospolitym rozbojem, natomiast nazwa Kaszubów pozostała utrwalaona w łacińskich dokumentach, przeniesiona później na ogół słowiańskich mieszkańców Pomorza.

Podsumowanie

Założenie, że nazwa *Kaszuby* posiada dwa skandynawskie z pochodzenia rdzenie, jeden wywodzący się od nazwy prymitywnych przystani *kås*, których konstrukcja na Pomorzu przetrwała od epoki wikingów aż do XX wieku, oraz drugi *by* o znaczeniu ‘osada’, pozwala uzasadnić moment historyczny jej powstania: nazwa ta pojawia się dopiero po podboju Pomorza przez Duńczyków i złożeniu przez księcia Bogusława I hołdu królowi Danii. Hipoteza ta wskazuje czas powstania nazwy na okres schyłkowy działań słowiańskich piratów, których kulminacja występowała w XI-XII w.

Hipoteza, wiążąc nazwę Kaszubów ze słowiańskimi piratami, wyjaśnia również powód, dla którego w tytulaturze książąt występują osobno *Slavia* i *Cassubia*: choć siedziby piratów, rozrzucone po terenie nadmorskim, nie stanowiły administracyjnie wydzielonego terytorium ani nie posiadały określonych granic, to w odróżnieniu od innych obszarów Słowiańszczyzny północno-zachodniej miały odmienny charakter i nie musiały nawet być jednorodne etnicznie. Piraci, stanowiący poważną siłę militarną, zdolni do wpływania nie tylko na politykę państwa, ale odgrywający znaczącą rolę w stosunkach międzynarodowych, włączeni do tytulatury podnosiliby książęcy prestiż do rangi „króla” morskiego⁶⁸.

⁶⁶ Tak jak dodanie do rdzenia formantu *-nik* tworzyło określenie profesji, tak dodanie formantu *-nica* tworzyłoby kaszubską nazwę prymitywnego portu, utrwalaoną w nazwie Kuźnicy, później opacznie utożsamioną ze znaczeniem ‘kuźnia’.

⁶⁷ Zob. J. Wołucki, *Wikingowie na kaszubskim brzegu...*, s. 89-91.

⁶⁸ Zwyczajowy tytuł *króla morskiego* nosili w Skandynawii dowódcy dużych wypraw morskich, szczególnie odnoszący sukcesy w rabowaniu obcych wybrzeży, tytuł ten nie był związany z tytułem monarchy.

Przedstawiona tu skandynawska etymologia nazwy *Kaszubi* jako socjoni-
mu pomaga też wyjaśnić istniejące problemy z określeniem pierwotnych sie-
dzib dzisiejszego ludu kaszubskiego oraz zjawisko „wędrowania” nazwy *Kaszuby*
na przestrzeni historii.

Jan Wołucki

**About Scandinavian Origin of the Words *Kaszubi*, *Kaszuby*
(Kashubs, Kashubia) – Hypothesis**

SUMMARY

This article presents a new and original etymological hypothesis for the ethnonym *Kaszubi* and the toponym *Kaszuby*. At the beginning, the author presents the history of previous attempts to explain the origin and meaning of these words, attempts made from the Middle Ages to the present day. Folk etymologies and those with a more scientific basis are subjected to a critical, sometimes subjective, assessment by the author. The article presents the appearance of the name *Cassubia* in historical sources, along with doubts whether the words *Kaszuby* and *Kaszuby* in their original meaning can be clearly recognized as an ethnonym and a toponym.

The author assumes that the names *Kaszubi* and *Kaszuby* are exonyms and derives their origin from Scandinavian languages, based on Danish language. The etymological hypothesis presented in the article justifies the emergence of the name *Cassubia* with specific events in the history of Pomerania. According to this hypothesis, the root *Kas-* comes from Danish language, but it was also used in Pomerania as a common noun and occurs in historical and contemporary Pomeranian toponyms. The word *Kaszuby*, in the meaning of the etymological hypothesis presented in this article, has equivalents in the names of Danish fishing settlements, especially on Bornholm, e.g. *Kaasebye*. The hypothesis also explains why the original *Kaszuby* did not have defined administrative boundaries. Recognition of the etymological hypothesis presented here allows at the same time to explain the etymology of the name of the Slavic Vikings – Chąśnicy.

Część II

Refleksje i syntezy uczonych

Publiczna rola nauk społecznych i humanistycznych. Kilka refleksji z perspektywy kaszubsko-pomorskiej

Niniejszy tekst w dużej mierze bazuje na wykładzie, który wygłosiłem w Nadbałtyckim Centrum Kultury z okazji przyznania mi zaszczytnej Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza w 2018 r. To, co wówczas powiedziałem, nie zostało następnie opublikowane za wyjątkiem internetowego biuletynu Polskiej Akademii Umiejętności, ale to wystarczyło, aby wywołać pewien rezonans społeczny¹.

Oczywiście, to nie był przypadek, że taki właśnie temat sobie obrałem za przedmiot refleksji. Od szeregu już lat mniej czy bardziej uważnie (i krytycznie zarazem) przyglądałem się temu, w jaką stronę ewoluuje system polskiego szkolnictwa wyższego i szerzej – nauki w Polsce. Jednocześnie zdawałem sobie sprawę z tego, że ten rodzaj refleksji jest, bo musi być, mocno zakorzeniony w doświadczeniu własnego środowiska, a zawsze – w ślad za prof. Józefem Borzyszkowskim – podkreślałem, że miałem dwa uniwersytety, które mnie uformowały. Pierwszym był Uniwersytet Gdański, z którym związany jestem od początku drogi naukowej. A drugim – ruch kaszubsko-pomorski, poprzez który wszedłem w życie publiczne (więc to jest „uniwersytet życiowy”). To skrzyżowanie roli akademickiej i publicznej (jako działacza kaszubsko-pomorskiego) nie pozostało bez wpływu na to, jak ukształtowała się moja ścieżka zawodowa, ale też jak spoglądam na świat wokół mnie.

Niejednokrotnie zresztą podejmowałem refleksję nad tym, jaką rolę pełnię jako akademik w życiu publicznym. Mówiłem o tym choćby podczas dwóch ostatnich ogólnopolskich zjazdów socjologicznych – w 2019 r. we Wrocławiu (tytuł referatu: *Antropolog na pograniczu – dylematy publicznego zaangażowania*) oraz ostatnio w 2022 r. w Warszawie (referat pt. *Socjolog/ia na pograniczach – wyzwania, ryzyka, szanse*). Ale refleksja ta nie dotyczyła wyłącznie własnej

¹ Publiczna rola nauk społecznych. Kilka refleksji osobistych, „PAUza”, nr 450-451, 20-27.12. 2018, http://pauza.krakow.pl/450_451_2&3_2018.pdf.

roli, lecz odnosiła się także szerzej – do roli nauki we współczesnym świecie², jej powinności w modelu demokratycznym³, czy też odnosiła się do procesów, jakie zachodzą ostatnio w – jak to określają socjologowie – polu nauki⁴.

Z drugiej strony interesują mnie z oczywistych względów relacje między nauką (i szerzej edukacją) a środowiskiem kaszubskim. Jaki był/jest wpływ badaczy na rozwój ruchu kaszubsko-pomorskiego, na kształtowanie się jego idei, na rozwój kaszubskiej i pomorskiej edukacji, na formowanie się kaszubskiej tożsamości itd.? I szerzej – jak rozwijały się badania kaszuboznawcze dawniej i współcześnie⁵. Pisałem o tym sporo, podkreślając także obecność Kaszubów w różnych sferach życia akademickiego⁶. Kilka lat temu zebrałem rozproszone teksty i wydałem w postaci książki⁷, choć ona nie zamknęła zainteresowania tą problematyką⁸.

² Przykładowo: *Powinności nauki. Nauka powinności. Wykład inauguracyjny w Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej w roku akademickim 2003/04*, „Acta Elbingensia”, t. 2, 2004, s. 535-540.

³ *Nauka a demokratyczne społeczeństwo obywatelskie – powinności i zależności*, „Acta Elbingensia”, t. VIII, Prawo, Administracja, Zarządzanie publiczne, 2009, nr 3, s. 241-245.

⁴ Przykładem może być wykład pt. *(Auto)kanibalizm akademicki*, który wygłosiłem w ramach seminarium „Co się dzieje z uniwersytetem” organizowanym cyklicznie przez EduLab OEES w dn. 24..03.2022 r. – dostępny jest tutaj: https://oes.pl/seminarium-uniwersyteckie/?doing_wp_cron=1671020471.4556069374084472656250. Inny przykład to wykład inauguracyjny na Wydziale Nauk Społecznych UG wygłoszony 5.10.2022 r., pt. *Ideał dostojności czy problematyczna użyteczność? Refleksje nad współczesną sytuacją Uniwersytetu* (dostępny tutaj: https://wns.ug.edu.pl/media/promowane/112832/czytaj_wiecej_wyklad_inauguracyjny).

⁵ *Kaszubi w świetle badań socjologicznych*, [w:] *Badania kaszuboznawcze w XX wieku*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2001, s. 109-139; *Badania społeczne na Kaszubach: stan i potrzeby*, [w:] *Kim są Kaszubi? Nowe tendencje w badaniach społecznych*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2007, s. 45-73; *Pomorze w świetle badań regionalnych – doświadczenia, tendencje, problemy*, [w:] *Region w koncepcjach teoretycznych i diagnozach empirycznych*, red. M. Dziewanowska, J. Styk, Lublin 2008, s. 101-113; *Kaszubskie lokalności. Refleksje i postulaty badawcze*, [w:] *Kaszubskie dziedzictwo kulturowe. Ochrona – trwanie – rozwój*, red. E. Kocój, C. Obracht-Prondzyński, K. Barańska, M. Kuklik, Kraków 2021, s. 49-67.

⁶ *Uczni a sprawa kaszubska – rola Akademii*, [w:] *Kaszubi i Pomorze a Kraków. O zainteresowaniach sprawami kaszubsko-pomorskimi w kręgu Polskiej Akademii Umiejętności*, red. J. Borzyszkowski, Kraków 2016, s. 181-206; *Kaszubi na Uniwersytecie – Uniwersytet dla Kaszubów. Refleksje nie tylko osobiste*, [w:] *50 spotkań na 50-lecie UG*, red. J. P. Gwizdała, Gdańsk 2019, s. 611-623.

⁷ *Dylematy edukacyjne. Z Kaszubami i Pomorzem na pierwszym planie*, Gdańsk 2017.

⁸ Przykładowo: *Edukacja – demokracja – solidarność: szkoła a tworzenie wspólnot pomimo i dzięki różnicom*, „Samorząd Pomorza. Zeszyty problemowe”, 2022, nr 13, s. 105-113;

Przywołuję na wstępie poniższej refleksji wszystkie te okoliczności po to, aby podkreślić, że sprawa publicznej roli nauk społecznych i humanistycznych, szczególnie w specyficznym kontekście kaszubsko-pomorskim, była i pozostaje dla mnie bardzo istotna. Ale też jestem przekonany, że ma ona kolosalne znaczenie także dla środowiska kaszubskiego oraz dla pomorskiej (i polskiej) nauki. Dlatego warto temat podjąć po raz kolejny, wychodząc od kontekstu szerszego, a w końcu dochodząc do naszego lokalnego podwórka. Podkreślając przy tym, że wiele zjawisk negatywnych, które obserwowałem lat temu kilka (czy nawet kilkanaście) wcale nie zaniknęły, a obok tego pojawił się szereg nowych...

Zacznę od tego, o czym wspominam przy różnych okazjach (raczej ze smutkiem, a niekiedy z zażenowaniem), że po 1989 r. żadna władza nie zdecydowała się na poważnie zainwestować w naukę i edukację wyższą, stawiając je jako priorytet rozwojowy (dla państwa i społeczeństwa). Nie chodzi przy tym wyłącznie o finanse, lecz również o kwestie prestiżu społecznego, poważania dla wiedzy i nauki, postrzegania ich jako istotnego mechanizmu rozwoju społecznego i cywilizacyjnego etc. Innymi słowy – Polska nauką nie stoi, a doświadczenia okresu pandemii jeszcze to wrażenie pogłębiły. Z drugiej strony, nieustannie stykamy się z zarzutami dotyczącymi marności intelektualnej i moralnej świata nauki, niskich pozycji w rankingach (świadczących o owej marności) i w tym kontekście o marnotrawieniu środków (bo skoro tak marnie i tak nisko w rankingach, to po co więcej na naukę przeznaczać?). Wizerunek publiczny nauki, w tym także nauk humanistycznych i społecznych, jest niedobry i śmiem twierdzić, że o jego poprawę nadmiernie nie dbają ani kolejni ministrowie jako przedstawiciele władzy publicznej, ani ludzie mediów, ani nawet część środowiska naukowego. Co nie dziwi, skoro w tezie o „marności” znajduje się uzasadnienie dla kolejnych „reform”, o skutkach których przyjdzie jeszcze wspomnieć.

W świetle powyższego – paradoksalnie – należy stwierdzić, że polska nauka i szkolnictwo wyższe prezentują się nadzwyczaj dobrze jak na warunki (finansowe, organizacyjne itd.), w jakich się rozwijały i funkcjonują obecnie. To o tyle istotne, że na naszą sytuację wpływają również czynniki zewnętrzne. Jednym z nich jest „błyskawicznie rosnąca złożoność społeczeństwa”, która „staje się dzisiaj jego najważniejszą, najbardziej »centralną« cechą (...). Wszyscy to wiemy, wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, choć rozumiemy złożoność bardzo rozmaicie: jako nakładanie się na siebie wielu różnych »logik« i »racjonalności«, jako gęstnienie i komplikowanie się relacji społecznych i powiązań międzyinstytucjonalnych, jako nowe sposoby wiązania ze sobą wielu obszarów świata społecznego, o których przyzwyczailiśmy się myśleć jak o autonomicznych, lub jako wielość splecionych ze sobą czynników wpływających na nasze codzienne wybory,

z których oddziaływania nawet nie zdajemy sobie sprawy”⁹. W nauce widać to szczególnie wyraźnie. Tutaj „zapętlenia”: relacji, procedur, ról, funkcji, zależności i powiązań stają się niezwykle złożone, co powoduje, że świat nauki staje się jeszcze bardziej zmienny, żywiołowy, dynamiczny. Nauka dzieje się ponad granicami: państwowymi, branżowymi, pokoleniowymi i wszelkimi innymi. Co więcej – rozwijana jest w różnych miejscach: uczelniach, akademiach naukowych, instytutach badawczych, firmach prywatnych, think tankach, organizacjach pozarządowych, instytucjach kultury etc.

Ta rosnąca złożoność sprawia, że – mówiąc metaforycznie – „system trzeszczy”. Reakcją na to zaś są kolejne odsłony „nerwicy reformacyjnej”, niosącej ze sobą w skutkach biurokratyzację i presję nadzorczą. To właśnie te dwie cechy, obok mizerności finansowej, stanowią podstawowe bariery rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Bo złożoność systemu, jego nieprzewidywalność i „podsterowność” rodzi pokusę „pójścia na skróty” – czego wyrazem są właśnie rozkwitające biurokratyczne mechanizmy kwantyfikowania, wymierzania, szacowania, punktowania, ważenia, impaktowania... W naiwnym z jednej strony przeświadczeniu, że takie „obiektywizowanie” czyni system „sprawiedliwym” i przejrzystym (on takim nie jest nawet dla ludzi ze środowiska akademickiego, cóż dopiero mówić o osobach z zewnątrz), a z drugiej strony z nadzieją, że uda się tę żywiołową, anarchiczną sferę, jaką jest nauka, podporządkować „logice” biurokratycznych zarządzeń (towarzyszy temu marzenie o porządku, domknięciu budżetu, pewności procedur...). Wszystko na zasadzie: wykonać, co uchwalono i zapisano, a będzie dobrze. Tyle tylko, że dobrze nie jest, o czym świadczy również pogłębiająca się niepewność i intensyfikacja lęku pracowniczego, którego fundamentem jest zasada: jak ludzie są niepewni i się boją o pracę, to się bardziej starają, więc są bardziej efektywni. Oczywiście, nic bardziej mylnego... Raczej zareagują odejściem i rezygnacją z pracy naukowej. Albo będą ją traktowali jako „dodatkowe zajęcie” (w skrajnej postaci – mające na celu „opłacenie ZUS-u”). To jest tym bardziej prawdopodobne, jeśli pod uwagę weźmiemy niewspółmierność proponowanych wynagrodzeń w stosunku do rosnących wymagań. Można powiedzieć: płacimy młodym asystentom i coraz częściej także adiunktom niewiele ponad minimalną pensję, a nauki oczekujemy światowej! To jest nie tylko niefunkcjonalne, ale wręcz nieetyczne. Galopująca inflacja tylko jeszcze bardziej ten „system płacowy” rozkłada, sprawiając, że wykonujący pracę naukową nie są w stanie niekiedy zapewnić sobie i swoim rodzinom minimalnego komfortu życiowego. W takich warunkach nie ma sensu mówić o prestiżu społecznym czy też o posłannictwie nauki, zwłaszcza gdy trudna sytuacja materialna uderza również w profesurę.

⁹ R. Drozdowski, T. Szlendak, *Socjologia wobec złożoności współczesnego świata*, „Studia Socjologiczne”, 2013, nr 4, s. 7.

Kluczowym jednak skutkiem „nerwicy reformacyjnej” jest to, że świat nauki i szkolnictwo wyższe borykają się nieustannie z trwałą nierównowagą, brakiem stabilności i przewidywalności. Tymczasem specyfiką nauki jest to, że ona w swoich wynikach bywa nieprzewidywalna, ale musi być stabilna i przewidywana w procedurach, finansach i strukturach. Tymczasem u nas jest odwrotnie: przewidywalne mają być wyniki (bo tego wymaga logika grantowa, w której nie przewiduje się w zasadzie niepowodzenia projektu), ale nieprzewidywalne są struktury, procedury i finanse...

Przy tym, co szczególnie uderzające u nas, ale zjawisko jest znacznie szersze, w dyskusjach o nauce używa się języka: konkurencji, rywalizacji, przewagi, wyścigu, wygrywania, dominacji, prymatu... Jest to język tak oczywisty, że już nawet nie poddajemy go refleksji, przyjmując, że zasada *publish or perish* (publikuj lub giń) jest jedyną oczywistą. Powoduje to dramatyczny wzrost „darwinizmu naukowego”, zgodnie z którym „przeżywa” tylko najsilniejszy, któremu „jeszcze będzie dodane” (efekt św. Mateusza). Tak więc przyjmujemy to z „dobrodziejstwem inwentarza”, choć czujemy, że „coś tu nie gra”, bo jak to zwykle bywa – coś, co miało być zasadą porządkującą i motywującą, stało się własną karykaturą. Problem bowiem w tym, że to nie jest gra, w której punkt startu jest równy (widzimy to, gdy porównamy obecnie sytuację polskich uczelni między sobą – nie ma i nigdy nie było równego finansowania zgodnego z efektami naukowymi pracy; ale jeszcze bardziej gdy porównamy się z innymi krajami). Czy więc przeżyją najlepsi, czy może „najlepiej ustawieni”?

Po drugie, rodzi to system, który określam mianem (auto)kanibalizmu akademickiego, w którym wewnętrzne reguły konkurencji sprawiają, że to my sami pełnimy rolę „dozorcy” stawu, w którym trwa wyścig o deficytowy „pokarm” i gdzie silniejsi „zjadają” słabszych. To niepokojące zwłaszcza w modelu, w którym władza polityczna uzurpuje sobie coraz szerszy zakres nadzoru, mając w ręku odpowiednie instrumenty dyscyplinowania „niepokornego personelu” (głównie finansowe). Władza zatem określa reguły gry, w których my sami siebie „pilnujemy”, ale co więcej – dowolnie sobie te reguły zmienia.

I to jest trzeci punkt – otóż w takim coraz bardziej scentralizowanym systemie mamy do czynienia z poszerzającą się sferą uznaniowości, która sprawia, że o równości (i przejrzystości) reguł nie ma mowy. Co zresztą nie dotyczy wyłącznie szkolnictwa wyższego, lecz generalnie systemu publicznego wsparcia dla badań naukowych. Wystarczy się przyjrzeć, jakimi „regułami” kieruje się władza, wspierając obywatelskie think tanki czy też jakie są efekty tworzenia coraz większej liczby nowych (oczywiście o odpowiednim profilu ideowym i światopoglądowym) instytutów badawczych.

Po czwarte zaś i najważniejsze – wbrew powyższym twierdzeniom istotą nauki jest kooperacja, wspieranie, inspirowanie, a jedną z najważniejszych zasad wolnej nauki i etosu badacza (wg Roberta Mertona) jest bezinteresowność:

wiedza jest wartością, a wyniki badań winny być dostępne. Tymczasem w systemie naukowego darwinizmu wartością staje się przewaga i przeżycie, a więc wiedza staje się interesowna, co zresztą idealnie współgra z jej komercjalizacją i ideologizacją.

W konsekwencji mamy do czynienia z niepokojącą ewolucją od uniwersytetu humanistycznego i otwartej nauki, do uniwersytetu biurokratycznego i konsumpcjonistycznego z jednej strony, a z drugiej uniwersytetu coraz mocniej poddawanego ideologicznej presji ze strony władzy. Populizm, z którego falą właśnie się zmagamy, gardzi nauką i wiedzą, ale to wcale nie oznacza, iż lekceważy ich społeczny wpływ, stąd dąży do pełnego podporządkowania (*vide* przykład Węgier, ale nie tylko w tym kraju tę tendencję widać – w Polsce jej przejawy są coraz powszechniejsze). Dlatego tak ważne są coraz liczniejsze prace udowadniające, że to wcale nie (stereotypowo postrzegana) darwinistyczna „walka” zapewnia sukces, lecz umiejętność współpracy, empatii, zrozumienia... Wygrywają najbardziej życzliwi, nie najbardziej cyniczni. Bo cyniczni bywają jednocześnie tchórzliwi i bardzo szybko stają się wobec władzy usłużni (o czym jeszcze będzie poniżej).

Jakie są skutki społeczne sytuacji, z jaką od szeregu lat mamy do czynienia i która się pogarsza w miarę wprowadzania kolejnych reform? Przede wszystkim od dawna jesteśmy poddawani „treningowi dostosowawczemu”, który polega na uporczywym podtrzymywaniu w sobie chęci i pasji do uprawiania nauki, kształcenia studentów i zajmowania się ważnymi ludzkimi sprawami. Nie jest to łatwe, bo zjawiska opisane wyżej powodują zwątpienie. Zwłaszcza że dostosowywanie się do wymuszanych zmian pochłania ogromne ilości energii i czasu. Dlatego twierdzę, że nikt nigdy nie policzył właściwych kosztów kolejnych reform, czyli tego, ile własnego wysiłku włożyliśmy, jak wiele zainwestowaliśmy w kolejne „odslony” ulepszania systemu nauki i szkolnictwa wyższego. Ani tym bardziej nikt nie dokonał ewaluacji, czy ten wysiłek na coś się zdał... A poczucie marnotrawstwa sił, energii i czasu jest najgorszą rzeczą w świecie nauki (bo mogliśmy je przeznaczyć na coś o wiele bardziej sensownego!).

Innym – jeszcze nie tak dawno pisałem, że być może niezamierzonym, ale obecnie skłaniam się do twierdzenia, że jak najbardziej celowym – skutkiem jest proces biurokratycznego „formatowania” nauki. Jako przykład należy podać choćby zmuszanie akademików do składania deklaracji dotyczącej dyscyplin naukowych, przy czym z góry określono, że mogą to być co najwyżej dwie, a co więcej – zmiana tej deklaracji nie może nastąpić wcześniej niż po dwóch latach pod groźbą sankcji służbowych. Dociekam od dawna – po co takie coś? Poza ułatwieniem biurokracji realizacji systemu ocen, służącego z kolei dystrybucji nieustannie deficytowych środków? Kiedyś mówiło się: duch tchnie, kędy chce. No cóż, umysł ma taką samą przypadłość. Teraz będzie się musiał powstrzymać przynajmniej na dwa lata...

Sama procedura biurokratycznego określenia, jakie są dyscypliny, ma również w sobie coś z absurdałnego „wpychania życia w plastikowe pudełko”. W wydaniu polskim przybiera to formy wręcz karykaturalne, czego efektem jest np. to, że przez kilka lat nie było w „wykazie dyscyplin” etnografii/etnologii/antropologii, a więc jednej z najstarszych i ugruntowanych dyscyplin naukowych. Po kilku latach uporczywego upominania się o „jej istnienie”, decyzją ministra nagle powróciła. Można powiedzieć – cud się stał: było – nie było – jest znowu, a że to nonsens? Oczywiście, ale cóż to obchodzi autorytarną władzę! A że to ogromnie stresowało liczne grono badaczy, którzy byli etnologami i antropologami, bo nagle się okazało, że „nie istnieją”? To także mało władzę obchodziło, bo przecież ona wie lepiej i żadnych racji oraz argumentów nie zamierza słuchać. Zresztą przy tej okazji działały się także inne cuda, jak np. wydzielenie dziedziny i dyscypliny zarazem „nauki o rodzinie”. Trudno nie dopatrywać się tutaj ideologicznych podtekstów. A podobnych przykładów „ręcznego sterowania” nauką można wskazać więcej.

Rzecz jednak nie tylko we frustracji takich dziwnych osób jak ja, które lubią „buszować po marginesach” i identyfikują się z różnymi dyscyplinami nauki. Dotykamy bowiem o wiele bardziej fundamentalnej sprawy sposobu jej uprawiania oraz jej celów. W niedawnym *Raporcie o stanie nauki na świecie* dwójka autorów Graham Worthy i Cherie Yestrebsky w tekście pt. *Ważna interdyscyplinarność* opisała zaangażowanie w ratowanie laguny Indian River na Florydzie¹⁰. Pisali m.in.: „Chociaż na uniwersytetach sporo mówi się o interdyscyplinarności, to w praktyce rzadko się do niej zachęca”. Mimo wszystko postanowili oni zbudować w pełni interdyscyplinarny zespół badawczy, uznali bowiem, że tylko taki może zmierzyć się z problemami zmian klimatycznych: „UCF Coastal powstało w czasach, gdy nauka nie zawsze jest szanowana – czasami nawet widzi się w niej wroga. W ostatnich latach obserwujemy erozję wiary w naukę. Musimy starać się powstrzymać ten trend. Według nas społeczeństwo oczekuje dobrych jakościowo badań akademickich odnoszących się do wyzwań społecznych, przed którymi stoimy. Dlatego proponujemy łączyć badania czysto akademickie z badaniami stosowanymi”. I dalej dodawali: „Nasza odpowiedzialność jako naukowców polega na tym, aby każdej ze stron uświadomić, że problem, który narastał przez wiele dekad, nie zostanie usunięty z dnia na dzień. To, co powinniśmy robić, to przedstawiać potencjalnie najlepszy scenariusz, tłumacząc wszystkim ich złożoność i możliwe konsekwencje. Będzie to możliwe tylko wtedy, gdy sami siebie będziemy postrzegali jako element interdyscyplinarnego projektu, w który są zaangażowane różne strony debaty publicznej”.

W tym tekście kluczowe jest nie tylko odwołanie do wartości oraz społecznej użyteczności nauki, a nawet nie tylko do interdyscyplinarności, lecz także do

¹⁰ G. Worthy, Ch. Yestrebsky, *Raport o stanie nauki na świecie. Ważna interdyscyplinarność*, „Świat Nauki”, 2018, nr 11.

„inter-instytucjonalności”. Bowiem nie przekraczanie granic dyscyplin bywa najtrudniejsze, lecz współpraca z podmiotami wywodzącymi się z bardzo odległych od siebie sfer życia społecznego. Ale bez tego trudno myśleć o rozwiązywaniu realnych problemów. Tym samym trudno o uznanie nauki za społecznie ważną.

To są dylematy ważne dla badaczy społecznych w Polsce tu i teraz, w tym oczywiście także dla nas na Kaszubach i Pomorzu. Zresztą, podnosi się bardzo często w literaturze metodologicznej, że badania etniczne z definicji są interdyscyplinarne¹¹. Ale my wiemy też, że aspekt międzyinstytucjonalny jest równie ważny. Tak zresztą od początku rozwijały się badania kaszubo- i pomorzoznawcze, bo kluczowe dla nich okazywały się współpraca świata akademickiego z rosnącym gronem kaszubsko-pomorskich działaczy, skupionych w organizacjach (głównie Zrzeszenie Kaszubskie/Kaszubsko-Pomorskie), nie mówiąc już o znaczeniu współpracy z instytucjami kultury (szczególnie muzeami). Współcześnie jednak taka międzyśrodowiskowa i międzyinstytucjonalna współpraca napotyka na wiele barier – nie tylko finansowych, mentalnych, komunikacyjnych czy też biurokratycznych. Idzie także o to, że obowiązki, które są nakładane na nas akademików – a więc to, z czego jesteśmy „rozliczani” – zmuszają nas do tego, abyśmy swoje zaangażowanie społeczne maksymalnie ograniczali jako nieefektywne z punktu widzenia logiki „wyceniania” naszej pracy (bo nieprzynoszące „punktów”). Wielokrotnie, uczestnicząc w różnego rodzaju wydarzeniach i projektach, mówiłem swoim partnerom pozaakademickim, wywołując u nich nielekkie zdziwienie, że wszystko co robię na ich rzecz oraz wspólnie z nimi, jest właśnie wbrew „logice”, w której funkcjonujemy w świecie nauki. Ta bowiem nakazuje ograniczać się do badań, których efekty należy publikować w formie artykułów w czasopiśmie z odpowiedniej listy i o odpowiedniej liczbie punktów. Od tego w coraz większym stopniu zależy nasze być lub nie być, a to nie są żarty!

Tymczasem jako badacze, szczególnie gdy zajmujemy się kwestiami etnicznymi, lokalnymi i regionalnymi, stajemy wobec oczekiwania, że zajmiemy się istotnymi problemami, ważnymi z punktu widzenia społeczności, w których funkcjonujemy, ale też istotnymi w znacznie szerszym wymiarze, choćby kryzysem demokracji, migracjami i ich społecznymi skutkami, stanem debaty publicznej, wpływem technologii na życie społeczne, sporami o pamięć, symbole i wartości, mową nienawiści, pękającymi więziami społecznymi, kryzysem demograficznym, zmianami kulturowymi, kresem globalizacji, ociepleniem klimatu i jego społecznymi skutkami etc. Powinniśmy te zjawiska badać, ale też wyjaśniać i odpowiednio je „opowiedzieć”, tak, aby społeczeństwo odniosło z tego korzyść w postaci lepszego zrozumienia samego siebie i swojej sytuacji. Powinniśmy tłu-

¹¹ G. Babiński, *Metodologiczne problemy badań etnicznych*, Kraków 1998.

maczyć, dlaczego pewne wartości, zachowania i postawy są społecznie pożądane, a inne dysfunkcjonalne; jak się adaptować do trudnej rzeczywistości, jak budować sieci relacji i wzajemnego wsparcia; jak nie ulegać manipulacjom technologicznym i propagandzie politycznej itd. To zadania i zobowiązania akademików względem społeczeństwa równie, a niekiedy nawet ważniejsze niż publikowanie kolejnych artykułów za określoną liczbę punktów. Co napisawszy, zdaję sobie też sprawę z tego, w jakiej z kolei logice funkcjonują uczelnie, zależne od poziomu finansowania, który z kolei uzależniony jest od „oceny parametrycznej”, w której kluczowe jest znaczenie punktów za publikację. Kółko się zamyka, a jego dysfunkcjonalność jeszcze jest pogłębianą przez uznaniowość, o której wspominałem wyżej. Zatem jako akademicy rozpięci (rozdarci?) jesteśmy pomiędzy lojalnością wobec naszego pracodawcy, któremu winniśmy dostarczyć odpowiedni „urobek naukowy” (rzeczne punkty), a otoczeniem, dla którego winniśmy być „tłumaczami”, „przewodnikami”, edukatorami, animatorami itd. Są oczywiście tacy, którzy potrafią wypełniać wszystkie role, ale sam wiem najlepiej po sobie samym, jakim to się odbywa kosztem...

Tymczasem – paradoksalnie – te zobowiązania i oczekiwania zderzają się z ogromnym kryzysem wiedzy eksperckiej, która bywa wręcz dyskredytowana. Powody tego są różne, a część z nich jest zawiniona przez samych naukowców (bo bywają nieuczciwi, nie potrafią się komunikować, nie wiedzą, jak dzielić się swoimi badaniami etc.). Szczególnie niepokojące jest, gdy dyskredytowanie wiedzy motywowane jest politycznie i ideologicznie. Przykładem drażliwym, ale wymownym jest choćby przebieg „reform” wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Ekspertyzy parlamentarnych biur legislacyjnych, stanowiska rad wydziałów prawa kluczowych uniwersytetów, głos akademii nauk czy też stowarzyszeń naukowych etc., a więc ciała, które grupują tych, których zadaniem jest wiedzieć, były konsekwentnie unieważniane poprzez stwierdzenie: „to tylko opinia”. Trudno w takiej sytuacji mówić o prestiżu nauki i wiedzy. Zwłaszcza, gdy nie daje się zauważyć, aby Minister Edukacji i Nauki stanął kiedykolwiek w obronie ich autorytetu. To samo można powiedzieć o wielu innych działaniach w minionych kilku latach, choćby o reformach edukacji, w których również systemowo ignorowano, wręcz dyskredytowano głos środowisk naukowych i eksperckich. A polityka mniejszościowa, dyskryminująca mniejszość niemiecką? A wycinka Puszczy Białowieskiej? A polityka fiskalna i społeczna? A problemy demograficzne? Wszędzie tam głos ekspertów i naukowych ciał przedstawicielskich (np. Komitetów Polskie Akademii Nauk) był systematycznie ignorowany.

To jest bardzo ważny kontekst funkcjonowania społecznego wiedzy i świata nauki, bo dotyczy to szeregu innych, społecznie niezwykle drażliwych kwestii: pandemii COVID, jej przyczyn, przebiegu i zapobiegania jej (problem szczepień), zmian klimatycznych i sposobów im przeciwdziałania, wykorzystywania technologii do wzmożonej kontroli społeczeństwa itd.

Przed badaczami społecznymi staje więc pytanie: jak być obecnym w życiu publicznym? Jak wzmacniać autorytet nauki i świata akademickiego, ale nie izolować się w wieży z kości słoniowej? Jak dzielić się wiedzą, ale unikać pokusy wykorzystywania swojej przewagi kompetencyjnej? Jak budować sprawne kanały komunikacji, ale nie wspierać działań o charakterze propagandowym? Jak edukować społeczeństwo i chronić je przed manipulacjami, ale nie wyręczać w podejmowaniu decyzji?

Te pytania da się także odnieść do naszego lokalnego kaszubskiego środowiska. Zastanawiać się bowiem można nad tym, czy i przez kogo wyniki badań kaszubologicznych są przyjmowane, a kto je odrzuca, podważając tym samym kompetencje badaczy? Kto z tych badań chce i potrafi skorzystać, a kto nie jest nimi zainteresowany (i dlaczego)? Zarazem stają przed nami dylematy, jak być rzetelnym ekspertem, opisującym rzeczywistość związaną np. z postawami i identyfikacjami tożsamościowymi, ale jednocześnie uniknąć skłonności do przedstawiania swojego własnego poglądu i przekonań jako „obiektywnie obowiązujących”?

To trudne dylematy, a wszystko – jak zawsze – zasadza się na szukaniu złotego środka, punktu równowagi, umiejętnego balansu... Sam mierzę się z tym wielokrotnie, bo bywam przecież w różnych miejscach, środowiskach, instytucjach i kręgach. Doskonale wiem, jak silna bywa pokusa wykorzystania autorytetu osobistego i instytucjonalnego (funkcji, dorobku, tytułu), a także skorzystania z przewagi kompetencji, sprawności retorycznej czy umiejętności organizacyjnych po to, aby narzucić własną wizję, poglądy, zdanie czy punkt widzenia. Trzeba się przed tym strzec, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z osobami, które są (z takich czy innych powodów) słabsze. Nauka i wiedza rodzi bowiem pokusę władzy, a ta może być wynaturzona! Ale jednocześnie nieobce są mi sytuacje, gdy to, co staram się przedstawiać, odwołując się do wyników badań naukowych, jest kontestowane i odrzucane zgodnie z regułą „to tylko opinia”, a my „swoje wiemy” (i wolimy to co „swoje”). Dzieje się tak nie tylko dlatego, że ktoś kieruje się złą wolą czy też własnym interesem lub osobistymi urazami (ale tak też bywa), lecz dlatego, że wiedza bywa trudna, kłopotliwa, odziera ze złudzeń, burzy nasz ogląd świata.

Tymczasem jednym z kluczowych zadań nauk społecznych i największą ich zasługą jest właśnie stawianie trudnych pytań i „podtykanie lustra” – władzy, społeczeństwu, biznesowi, Kościołowi, sobie samym... Problem w tym, że nikt nie lubi zobaczyć swojej „brzydkiej twarzy”. Lepiej więc pokazywać złe twarze tych „innych”, a swoich upiększać ponad miarę. Lecz badacz nie może tej pokusy ulegać.

Warto w tym miejscu przywołać często cytowane słowa wybitnego polskiego socjologa Stanisława Ossowskiego, który po doświadczeniach okresu stalinizmu pisał:

„Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności, nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom”¹².

Warto w ten tekst wczytywać się ciągle i od nowa, zastanawiając się także nad rolą i powinnością kaszubskiego i pomorskiego badacza – powinnością względem nauki, ale też swojej społeczności, która to powinność wszakże nie zwalnia nas z obowiązku dążenia do niezależności. Tylko bowiem w ten sposób będziemy w stanie łączyć w jedno wiedzę i mądrość. Ta druga jest konieczna abyśmy – po doświadczeniach komór gazowych i bomb atomowych – podkreślali związki między wiedzą a osobistą odpowiedzialnością. Na tę zaś składa się również rola nauczyciela i obywatela, bo musimy się czuć odpowiedzialni za następne pokolenia i bieg spraw publicznych. Nie da się zatem zrezygnować z zaangażowania w sprawy publiczne, a samemu to czyniąc – zgodnie z ideałami ruchu kaszubsko-pomorskiego – nieustannie marzę o wolnym uniwersytecie i wolnej nauce w wolnym społeczeństwie. Bo tylko w takich warunkach nauka, która jest naszą powinnością i pasją, może rozkwiatać. Aby tego nie zniweczyły żadne biurokratyczne pomysły, należy mieć giętkie umysły, ale sztywne karki. Wydaje mi się, że jako Kaszubi i Pomorzanie tę umiejętność posiadamy.

Będzie nam ona szczególnie potrzebna w nadchodzących latach, bo wiele się zmienia w – tak to nazwijmy – „kaszubskim polu nauki”. Wymienię kilka takich istotnych czynników, zdając sobie sprawę, że każdy z nich zasługuje na odrębne potraktowanie i namysł. Podkreślę przy tym, że zwracając uwagę na pewne zjawiska problemowe, czy też wprost negatywne, bynajmniej nie lekceważę tego, co się udało w nauce osiągnąć w ostatnich latach w związku z badaniami kaszub- i pomorzoznawczymi. Dorobek jest naprawdę imponujący i obfitujący także w dzieła i opracowania mające wręcz epokowy charakter, żeby wymienić tylko kolejne tomy *Historii Kaszubów*, *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury* i bazujący na nim projekt kaszubopedia.pl, serię „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich”, trzy tomy o niematerialnym dziedzictwie Pomorza Wschodniego pod redakcją Anny Kwaśniewskiej, trzy tomy poświęcone Kaszubom w ramach serii *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały* (opr. Ludwik Bielawski i Aurelia Mioduchowska) i... Wymieniać można by dużo dłużej, dodając kluczowe monografie, biografie, edycje źródeł, leksykony i opraco-

¹² S. Ossowski, *Taktyka i kultura*, [w:] J. Karpiński, *Nie być w myśleniu posłusznym. (Ossowsky, socjologia, filozofia)*, London 1989, s. 136 (pierwodruk: „Przegląd Kulturalny”, 1956, nr 13).

wania encyklopedyczne, słowniki (np. *Słownik Etymologiczny Kaszubszczyzny* Hanny Popowskiej-Taborskiej i Wiesława Borysia), podręczniki akademickie itd. Jest niewątpliwie czym się chwalić, z czego być dumnym, z czego korzystać i na co się powoływać. Zarówno społeczność kaszubska, jak i badacze spoza tego grona (z Polski i z zagranicy) z pewnością w ogromnym stopniu rozwinęli i wzbogacili naszą wiedzę o Kaszubach i Pomorzu. Można by nawet z pewną dozą żalu stwierdzić, iż bardzo brakuje nam takiego syntetycznego obrazu dokonań naukowych na tym polu w minionych trzech dekadach. Być może ktoś pokusi się o takie podsumowanie i na tej bazie sporządzi rejestr braków, a więc też zadań na przyszłość na wzór tego, co zrobił Gerard Labuda z okazji II Kongresu Kaszubskiego równo trzydzieści lat temu w 1992 r.

Pamiętając o tym ogromnym dorobku i będąc z niego słusznie dumnym, należy jednak zastanowić się, czy i jakie są nasze słabości, ryzyka oraz wyzwania, przed którymi stajemy. Pierwszym jest zauważalna zmiana nastroju i klimatu w kraju w odniesieniu do kwestii etnicznych i mniejszościowych. Na początku lat 90. XX w. w wyniku zmian demokratycznych mieliśmy do czynienia z czymś, co socjologowie określali mianem „ujawnionej wielokulturowości”, a co sprawiało, że w środowisku badaczy znakomicie wzrosło zainteresowanie kwestiami odrębności kulturowej i etnicznej, mniejszościami, różnicami tożsamościowymi etc. Wszystko to odbywało się w klimacie otwartości dla odmienności i akceptacji dla różnorodności. Nie ograniczało się to bynajmniej do świata nauki – wręcz przeciwnie, to naukowcy odpowiadali na istotną zmianę postaw społecznych.

Tymczasem obecnie widać bardzo wyraźnie odwrót od tej tendencji, co wiąże się z radykalnym zwrotem w zakresie polityki wobec mniejszości ze strony państwowych władz. Przejawem tego były nie tylko dyskryminacyjne praktyki wobec mniejszości niemieckiej (przejawiające się radykalnym ograniczeniu środków przeznaczanych na niemiecką edukację mniejszościową), ale też bardzo niechętny stosunek do Ślązaków, polegający na odmawianiu im prawa do własnej odrębności. Badacze interesujący się kwestiami etnicznymi systematycznie zajmują się analizowaniem i opisywaniem tych procesów oraz zwracają uwagę na negatywne skutki społeczne działań dyskryminacyjnych. Przyglądając się temu z „poletka” kaszubskiego, mogę stwierdzić, że gdyby obecny klimat panował na początku lat 90. XX w., wiele z postulatów kaszubskich nie miałoby żadnej szansy, aby zostać zrealizowanymi.

To zmusza też do zastanowienia się, na ile zmiana społecznego i ideowego klimatu w kraju może wpływać na dynamikę badań naukowych w odniesieniu do spraw etnicznych i mniejszościowych, w tym także w stosunku do społeczności kaszubskiej? Z drugiej jednak strony uświadamia nam, że nic nie jest dane raz na zawsze, a zarazem uczuła na publiczne powinności kaszubskich akademików, bo to naszym zadaniem jest zwracanie uwagi na stygmatyzowanie osób z naszego środowiska, choćby z racji na dramatyczną historię regionu w czasie

II wojny światowej (problem „dziadka z Wehrmachtu”, ale nie tylko to). To zadaniem kaszubskich badaczy jest mocno podkreślać, że mamy prawo do własnej pamięci, do własnej, odrębnej i specyficznej historii, że nasze wybory tożsamościowe muszą być oceniane w kontekście procesów historycznych, zachodzących na pomorskim pograniczu i że nikt nie może nas rozliczać czy też dyscyplinować na okoliczność tego, czy jesteśmy „odpowiednio dobrymi Polakami”. A takie sytuacje, niestety, mają ciągle miejsce.

Aby móc wypełniać to ważne zadanie publiczne, kaszubskie środowisko akademickie potrzebuje określonych zasobów, przede wszystkim instytucjonalnych. Wiele pod tym względem się w ostatnich latach zmieniło, a szczególnym przypadkiem jest tutaj powstanie, działalność i dorobek Instytutu Kaszubskiego (założony w 1996 r.). Na łamach „Acta Cassubiana” nie ma potrzeby pisać o osiągnięciach naszego stowarzyszenia, bo co roku zamieszczamy tu stosowne, obszernie sprawozdanie. Dość jednak powiedzieć, że na ten dorobek składa się już ponad 300 publikacji, ponad 150 konferencji czy seminariów, setki spotkań i różnego rodzaju przedsięwzięć, prezentujących wyniki badań czy też popularyzujących wiedzę o Kaszubach i Pomorzu. A do tego dochodzą zrealizowane projekty badawcze, współpraca krajowa i międzynarodowa, podejmowanie szeregu innowacyjnych inicjatyw (ostatnio choćby etnotank.pl i kaszubopedia.pl), wypełnianie roli eksperckiej przez członków Instytutu, wsparcie dla działań animacyjnych i edukacyjnych itd. Jest się czym chwalić i z czego być dumnym. Ale jednocześnie..., spotykając się z wieloma słowami uznania dla naszej działalności tak w kręgach akademickich, jak i poza nimi wcale nie mam przekonania, że jest to praca w pełni doceniana w samym środowisku kaszubskim, a zwłaszcza w niektórych gronach działaczy. Bogaty byłby rejestr opinii, które nie tylko podważały tenże dorobek, ale wręcz uderzały w dobre imię Instytutu i jego członków. To o tyle dziwne, że przecież ten dorobek, będący efektem naprawdę ogromnego zaangażowania wielu akademików nie tylko z Kaszub, ale i z Polski oraz spoza granic kraju, w znaczącym stopniu ubogaca kaszubską i pomorską kulturę oraz wzmacnia prestiż ruchu kaszubsko-pomorskiego i buduje wizerunek społeczności kaszubskiej. Choć może... to właśnie ten dorobek bywa przysłowiową „solą w oku”?

Proces instytucjonalizacji nie może oczywiście zostać sprowadzony wyłącznie do Instytutu Kaszubskiego. Ważne rzeczy dzieją się także na uczelniach, aby przywołać tutaj choćby powstanie etnofilologii kaszubskiej na Uniwersytecie Gdańskim czy też działalność Zakładu Antropologii Kultury i Badań Kaszubsko-Pomorskich na Akademii Pomorskiej w Słupsku. Gdyby chcieć postawić pytanie: gdzie się dzieje nauka – gdzie się bada Kaszuby i Kaszubów, to odpowiedź byłaby dość trudna, tyle tych miejsc jest. Dzisiaj organizacją konferencji, wydawaniem książek, promowaniem wiedzy czy też realizacją projektów badawczych zajmują się już nie tylko uczelnie, akademie i ich instytuty (PAN, PAU) czy też towa-

rzystwa naukowe, ale także szereg innych podmiotów: muzea i inne instytucje kultury, organizacje pozarządowe, samorządy, kościoły, instytucje edukacyjne itd. Z jednej strony może to cieszyć, bo urobek jest tu znaczący, ale z drugiej strony trzeba uczciwie zaznaczyć, że mamy niekiedy do czynienia z „inflacją” inicjatyw naukowych i... „naukawych”. To jest nie tylko problem organizacyjny, ale też etyczny. Bo z jednej strony prezentowane niekiedy podczas konferencji czy też w publikacjach tezy i stwierdzenia urągają naszej wiedzy. Z drugiej zaś stają za nimi autorytet instytucji, firmujących te przedsięwzięcia lub też niekiedy stopnie naukowe osób, które owszem je posiadają, lecz daleko im do spełniania wymaganych standardów postępowania naukowego. Autorytet instytucji czy też prestiż stopnia naukowego sprawiają, że ludzie ufają temu, co zostaje zaprezentowane w formie referatu czy też w publikacji, podczas gdy są to rzeczy niekiedy na bardzo niskim poziomie. Dzieje się tak dlatego, że w naszym środowisku (ale jest to zjawisko zdecydowanie szersze) w zasadzie niemal całkowicie umarła sztuka solennej i dogłębnej krytyki naukowej. Nie oznacza, że nie mamy dobrych przykładów recenzowania, ale jest ich zdecydowanie za mało. Sprawia to, że upowszechnia się pseudowiedza, a ci, którzy ją uprawiają, nadrabiają zaufaniem, które ma przykryć ich podstawowe braki warsztatowe, niezajomość literatury i jej selektywne traktowanie, niski poziom kompetencji teoretycznych czy też czasami zwykłe lenistwo. To z kolei jest, niestety, efektem zjawiska, które można określić mianem „inflacji” stopni naukowych. Nie jest to problem dotyczący tylko nasze środowisko, ale w takich gronach jak nasze jest on szczególnie szkodliwy. Stąd tak ważne, aby wszystkie podmioty, które są aktywne w „polu nauki”, brały odpowiedzialność za rzetelność, uczciwość i poziom realizowanych przedsięwzięć. To jest nie tylko ważne z racji merytorycznych, ale jest to również poważne zobowiązanie etyczne.

Wyzwanie, przed którym stajemy, jest tym poważniejsze, że szybko następuje zmiana pokoleniowa w kaszubskim środowisku naukowym i w gronie osób Kaszubami się zajmujących. Odchodzą dawni Mistrzowie! W ostatnich latach byli to profesorowie: Gerard Labuda, Brunon Synak, Marek Latoszek, Jerzy Samp, Edward Breza, Jerzy Treder, Jerzy Szews, Edmund Wnuk-Lipiński, Jan Strelau, Zbigniew Zielonka, Edward Włodarczyk, Wiesław Boryś, Hanna Popowska-Taborska... To lista niepokojąco się wydłużająca! Musimy zatem pytać, czy jesteśmy w stanie sprostać ich dziedzictwu? Kontynuować ich dzieło? Wznieść się na poziom ich pracy naukowej? Pozostawić po sobie porównywalne dzieła? Ale też w równie piękny i szlachetny sposób świadczyć o Kaszubach i naszej kulturze?

Być może to właśnie stanowi najpoważniejsze wyzwanie, z jakim musimy się zmierzyć.

Część III

Materiały źródłowe

Gerard Labuda

Poznań

Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus (cz. III)

Do druku podał
Krzysztof Rafał Prokop

Obecna, trzecia część edycji dokumentów z dyplomatariusza opracowanego przez Gerarda Labudę w okresie jego pobytu w Chrobrzu w czasie trwania II wojny światowej, obejmuje materiał aktowy z lat 1506–1548 [1547], czyli z czasów długiego panowania w Królestwie Polskim Zygmunta I Starego¹. W rodzimych realiach dekady te wchodzą jeszcze w obszar zainteresowania mediewistów, stąd połowa XVI stulecia często jest przyjmowana za *terminus ad quem* dla monografii mających za przedmiot rzeczywistość dojrzałego oraz późnego średniowiecza polskiego. Zważywszy jednak, że już w swych pierwszych pracach publikowanych G. Labuda skierował uwagę ku znacznie wcześniejszym stuleciom, można domyślać się, iż opracowując dokumenty z okresu tzw. Złotego Wieku, poruszał się po obszarze dla siebie poniekąd nowym, dzięki temu nabywając szerszych aniżeli dotychczas kompetencji w dziedzinie podejmowanej refleksji nad przeszłością. Przyczyniły się one do jego późniejszych, finezyjnych analiz świadectw (przekazów) źródłowych z dawnych epok, nacechowanych dbałością o właściwie zrozumienie tekstu tudzież jego poprawną interpretację, co stanowiło jedną spośród cech charakterystycznych warsztatu badawczego pochodzącego z Kaszub uczonego. Na pewno też ośmieliły go do podejmowania w przyszłości tematów dalece wybiegających w aspekcie chronologii poza epokę średniowiecza, dzięki czemu w pełni zasadnie zasłużył na miano polihistora, swobodnie poruszającego się po różnych okresach dziejowych. Winno to zatem stanowić zachętę do refleksji dla dzisiejszych adeptów Klio z młodszego pokolenia, czy aby na pewno postulowane często przez niejednego spośród ich mentorów obieranie wąskiej specjalizacji badawczej i niewykraczanie poza nią jest najwłaściwszą drogą ku

¹ Dwie poprzednie części dyplomatariusza ukazały się w „Acta Cassubiana”, t. 22, 2020, s. 239–273 oraz „Acta Cassubiana”, t. 23, 2021, s. 133–170.

twórczemu włączeniu się w dokonania poprzedników, nadarzając sposobność dla wnoszenia do procesu odsłaniania tajemnic przeszłości wkładu na miarę dokonów zmarłego przed dwunastu laty Mistrza.

K. R. P.

* * *

Nr 27a.

Oświęcim, 26 czerwca 1506 r.

Paweł z Witowic, oświęcimski *etc.* starosta, i Piotr z Poruby, sędzia ziemi oświęcimskiej, obwieszczają ugodę zaszłą między Janem Czelo z Czechowic a Janem Myszkowskim z Przeticzowa w sprawie przeprowadzenia wód w obrębie swych posiadłości.

Transumpt w dokumencie Kazimierza, księcia cieszyńskiego i głogowskiego, datowanym z Bielska, w dniu 8 maja 1523 r. – zob. niżej nr 33.

Nr 28.

Częstochowa, 14 listopada 1507 r.

Stefan, przeor paulinów, przyjmuje Jana Komorowskiego z Żywca, małżonkę jego Zofię i dzieci: Wawrzyńca, Jana, Katarzynę na tercjarzy swego zakonu.

Oryginał; pergamin o wymiarach 24,7 x 17,3 cm; pieczęć klasztorna, wyciśnięta na zielonym laku, w woskowym otoku, dobrze widoczna, choć dość znacznie obłupana; akt w dwu miejscach poważnie splamiony pleśnią, zapisany wyrobioną kursywą.

Stephanus, frater Ordinis Fratrum Heremitarum sancti Pauli Primi Eremitae, sub regula beati Augustini militancium, in Regno Polonie provincialis Divina parcere constitutus. Vobis, generoso Johanni Komorowski de Zywyecz una cum conthorali vestra Zophia simulque liberis vestris legitimis Laurencio, Johanne, Catherina salutem in Domino. Quamquam pro omni Christi fidelium salute pias devotasque Redemptori nostro solvere teneamur, pro illis tamen longe amplius aures Divine pietatis ex debito impulsare obligamur, qui ad nos nostrumque sacrum Ordinem amore Altissimi eiusque Genitricis ac Virginis illibate specia-

lem in Domino gerunt devocionis affectum nostrisque se reddunt oracionibus commendatos, nos itaque vestrum pium attendentes devocionis desiderium erga nos affectuose habitum, prout hoc ipsum evidenti cognovimus experimento, dignum duximus et non immerite Divine acceptum voluntati, quatinus ab eodem ordine nostro debitam vicissitudinem ac specialem obtineatis recompensam. Proinde vos omnes et singulos supra nominatos in Confraternitatem nostram in vita suscipimus, pariter et in morte, plenam participacionem omnium missarum, oracionum, vigiliarum, ieiuniorum, abstinenciarum, meditacionum, disciplinarum, observanciarum, laborum et rigorum ceterorumque omnium bonorum, operum ac salubrium aeternum, que per fratres nostros presentes et futuros nunc et in posterum Divina clemencia dignabitur operare testimonio presencium mediantes vobis gratiose conferendo. In quorum omnium et singulorum premissorum fidem et testimonium sigillum nostrum presentibus est subappensum. Datum in monasterio nostro ad Sanctam Mariam supra oppidum Czanstochowa, Dominica proxima ante festum Presentacionis Beate Virginis, anno Domini millesimo quingentesimo septimo.

Nr 29.

Kraków, 23 lipca 1510 r.

Zygmunt, król Polski, ogłasza, że Wawrzyniec Myszkowski w obecności jego odstąpił Żarki, Mirów i inne swe posiadłości dziedziczne bratankowi [*recte* bratu] Marcinowi Myszkowskiemu.

Oryginał; pergamin o wymiarach 43,8 x 36 cm; sygillacja przeprowadzona, jednak pieczęć królewska i sznur gwałtownie odjęty, czego śladem głębokie rozdarcie zakładki; dokument zachowany dobrze, w jednym miejscu splamiony wilgocią; akt zapisany wyraźną kursywą, zbliżoną do pisma kodeksowego, inwokacja zaś i inicjał ozdobną minuskułą.

In nomine Domini, amen. Ad perpetuam rei memoriam. Divinitus et rationabiliter adinventum est, ut ea, que sub tempora geruntur, litterarum apicibus et testium fidedignorum annotatione perhennentur. Proinde nos Sigismundus, Dei gracia rex Polonie, magnus dux Lithuanie nec non terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Russie, Prussie, Culmensis, Elbingensis Pomeranieque etc. dominus et heres, significamus tenore presencium, quibus expedit universis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quomodo in nostra et consiliariorum nostrorum hic nobiscum protunc existentium presenciam constituti[!] personaliter generosus Laurencius Myskowsky de Myrow, non compulsus,

non coactus nec aliquo devio errore seductus, sed matura deliberacione intra se, ut dicebat, prehabita, publice recognovit et per expressum fassus est, quod sortem bonorum suorum hereditariorum ipsum ex vera et legitima divisione intereundem et alios fratres ipsius facientem, concernentem oppidi videlicet Zarky et castri Mirow ac villarum ad eadem ex antiquo pertinentium: Moczidla, Kothowice, Olthowiecz, Mrozow, Jawornyk maior et minor, Lyesznyow, Wyszo-ka, Tharnawa, Zaborze, Przybynow et Chorun dictorum, in terra Cracoviensi et districtu Leloviensi sitorum, generoso Martino Myskowsky, germano suo, resignavit ac de eadem cessit resignatque et cedit presentibus perpetuo et in evum per ipsum Martinum et ipsius successores legitimos sortem talium bonorum cum omnibus et singulis agris, pratis, silvis, campis, gays, nemoribus, rubetis, virgultis, venacionibus, mellificis, pascuis, piscinis, piscaturis, stagnis, fluviis, aquis et earum decursibus, molendinis et emolimentis nec non censibus, redditibus, fructibus, proventibus, attinenciis, pertinentiis et coherenciis universis, ad sortem eiusmodi bonorum ex antiquo pertinentibus, que nunc sunt et que in futurum fieri poterint, prout longe, late et circumferentialiter eiusmodi sors bonorum prefatorum fuerit distincta et limitata cum omni iure, dominio et proprietate, nihil iuris domini et proprietatis in tali sorte pro se et successoribus suis reservando tenendum, habendum, utfruendum, pacifice quoque et quiete possidendum, vendendum, donandum, alienandum, commutandum et in usus suos et suorum successorum convertendum, prout sibi et suis successoribus melius et utilius expedire videbitur. Quamquidem sortis eiusmodi resignacionem taliter, ut premissum est, coram nobis factam, ratam et gratam habentes, admittendam, approbandam, ratificamus et confirmamus, tenore presencium mediante, decernentes eandem robur perpetue firmitatis obtinere. In cuius rei testimonium sigillum nostrum presentibus est subappensum.

Actum Cracovie, feria tertia, in crastino festi sancte Marie Magdalene, anno Domini millesimo quingentesimo decimo, regni vero nostri anno quarto. Presentibus reverendis in Christo patribus, dominis: Johanne Cracoviensi, Mathia Premisliensi ecclesiarum episcopis et Regni nostri vicecancellario nec non magnificis venerabilibus et generosis: Spithkone de Jaroslaw castellano, Nicolao de Camyenyecz palatino et capitaneo, Cracoviensium, campiductoreque generali Regni nostri, Stanislaw Kmytha de Wyschnycze, palatino Russie et capitaneo Premisliensi, Cristofero de Schydlowiecz, Sandomiriensi, Jacobo de Syekluka Woynyciensi, castellanis, Stanislaw de Chodecz marschalco, Andrea do Coszczelcz thesaurario Regni nostri, Scepusiensi, Osswyacimiensi, Junivladislaviensi et Bidgostiensi capitaneo zupparioque ac procuratore generali Cracoviensi, Nicolao de Schydlowiecz Radomiensi, Johanne Bochotnyczky de Oleschnycza Malogostensi, castellanis, Johanne Lathalsky Gnesnensi, Cracoviensi et Lanciensi ecclesiarum preposito, Johanne Karnkowsky scolastico Sandomiriensi et canonico Cracoviensi, Stanislaw de Gorka preposito Calisiensi, Andrea de Thanczin,

secretariis nostris, Stanislao Jaroczky marschalco, Nicolao Oczyesky magistro agazonum curie nostre et capitaneo Costensi ceterisque dignitariis officialibus et curiensibus nostris, testibus ad premissa fide dignis, sincere et fidelibus nostris dilectis. Datum per manus prefati reverendissimi in Christo patris domini Mathie, episcopi Premisliensis et Regni nostri vicecancellarii, sincere nobis dilecti.

Mathias de D[rzewicza], episcopus et vicecancellarius subscripsi.

Relacio eiusdem reverendi in Cristo patris domini Mathie, episcopi Premisliensis et Regni Polonie vicecancellarii.

Nr 30.

Cieszyn, 18 czerwca 1514 r.

Bernard Grimpergk, wikariusz zakonu św. Franciszka na Czechy, Morawy i Śląsk, dopuszcza Jana i Wawrzyńca Komorowskich z Żywca do współuczestnictwa w nabożeństwach, odpustach i modlitwach zakonnych.

Oryginał; pergamin o wymiarach 45,3 x 36,1 cm; sygillacja, zdaje się, przeprowadzona; pieczęć i sznur odjęty; dokument dobrze zachowany, zapisany ozdobną kursywą.

Magnificis ac generosis dominis, domino Johanni nec non domino Laurentio, fratribus utrinis, cognomento Komorowsti in Zywyecz comorantibus, dominis et fautoribus Ordinis Seraphici patris nostri sancti Francisci, benefactoribus devotissimis, frater Bernhardus de Grimpergk, eiusdem Ordinis minister ac in provincia Bohemie, Moravie et Slesie, quo ad fratres de Observancia nuncupatos, vicarius nec non reverendi patris vicarii generalis Cismontani commissarius immeritus. Cum oracionum suffragio salutari omnium incrementa virtutum, quamvis ex caritatis debito omnibus teneamur, illis tamen longe amplius obligamur, quorum dilectionem certis beneficiorum indiciis frequencius experimur. Proinde vestre devocionis sinceritatem attendens, quam ad nostrum et prefati patris nostri sancti Francisci geritis Ordinem, veluti veredica relacione cognovi, dignum putavi et Divine acceptabile voluntati, ut ab ipso Ordine prerogativam senciatis spiritualium graciaram verumque nudi temporalibus bonis caritatis vestre subsidiis dignam rependere vicem nequamque temporaliter valemus spiritualibus nihilominus beneficiis, prout in nostris apud Dominum Deum nostrum servamus desideriiis compensare spiritualiter affectamus. Quapropter ego, qui, licet indignus, curam Fratrum Minorum de Observancia nuncupatorum in partibus et provincia prefatis habeo generalem nec non auctoritatem prefati

reverendi patris generalis ad fraternitatem conferendam super totam Familiam Cismontanam sue paternitati comissam et monasteria sancte Clare ac etiam Tertii Ordinis utriusque sexus habeo specialem, vos super dictas personas nec non alias vestrorum defunctorum ad confraternitatem nostram et ad universa et singula nostre religionis suffragia in vita recipio, pariter et in morte, plenam vobis participationem omnium carismatum et specialium bonorum, videlicet missarum, orationum, suffragiorum, officiorum Divinorum, ieiuniorum, abstinentiarum, vigiliarum, disciplinarum, penitenciarum, peregrinationum, inspirationum, predicacionum, lectionum, meditacionum, contemplacionum, observanciarum, devocionum et omnium aliorum spiritualium bonorum tenore presencium gracie conferendo, que per fratres et sorores predictorum trium Ordinum in prefata Familia Cismontana degentes operari et acceptare dignabitur clemencia Salvatoris, addens in supra de dono et gracia singulari, quot cum Divine placuerit voluntati de exilio instantis miserie vos vocare vesterque obitus multo annuente Domino tempore differendus nostro fuerit capitulo nunciatus, idem volo, ut pro vobis fiat officium, quod pro fratribus nostris defunctis recitatis ibidem annuatim, ex more, per totum Ordinem fieri consuevit. Valeat feliciter vestra devota et ferventes caritas in Christo Jhesu, Domino nostro.

Ex loco nostro Sanctissime Trinitatis, extra Teschen, anno salutis nostre millesimo quingentesimo quarto decimo, decima octava die mensis Junii.

Nr 31.

Oświęcim, 18 stycznia 1515 r.

Andrzej z Kościelca, kasztelan wojnicki *etc.*, oraz Piotr z Poręby, sędzia ziemi oświęcimskiej, obwieszczają sprzedaż Bestwiny i połowy wsi Zebraczy, dóbr dziedzicznych Jana Myszkowskiego z Przeticzowa, Marcinowi Myszkowskiemu z Mirowa za sumę 5400 złotych.

Oryginał; pergamin w rozmiarze 42 x 28,8 cm; ślady sygillacji; tasiemki pergaminowej i pieczęci brak; akt nieznacznie splamiony tu i ówdzie wilgocią, zapisany dość wyraźną kursywą XVI-wieczną.

We gmeno Buoze, amen. Ponewadz wsseczky dziegie z pamieti lidske snadnie a w kratkym czasu wypadagi, gestlibezy swiedomim listownim a mocznosti peczeti nebyly potwrzene, my protuoz Oondrzeg z Kostelcze, kasstellan wojniczsky, podskrbie Kralestwie Polskeho, spizsky, bydgostsky, junowlodislawsky, sudeczsky, oswietimsky a zatorsky starosta, zuppnik a sprawcze krakowsky obecny *etc.*, Petr z Poruby, sudie zemie oswietimske, ku wieczne pamieti tiemto

listem wyznawame wssem wobecz a kazdemu zwlasstie, genz gei uzrzy a neb cztucz uslyssy, kterak wystupiwszy przed nad mnohomozny pan Jan Mysskowski z Przeticzowa, kastellan oswietimsky, dobrze gsa zdrow na tiele y na rozumie, negsa przypuzen any zadnu lsty naweden, nez dobrowolnie gest wyznal, zie ku prawemu, wiecznemu a swobodnemu diediczstwi prodal, wzdal a odstupil a nynie prodawa, wzdawa a odtupuge zboza a diediczstwie swa, gmenowitie wsy Biestwinu a puol Zebracze, w oswietimskim kbitie zalezele, urozonemu panu Martissowi Mysskowskiemu z Mirowa, stolnikowi krakowskiemu, gehu erbuom a vlastnim potomkom, za piet tiszcz a cztyri sta zlatych polugrosskow mynicze polske, za kazdy zlaty po trzyczeti grossy poczytgicz, ktere z gsu gemu pohotowie zuplna a doczela dany a zaplaczony, se wssym toho zbozy, na horze gmenowaneho, prawem a przyslussenstwim, totizto s twrzy, s forwerky, s lidmi, rolniky y zahradniki, s krczmami, s mlyny y se wssech gich dochodem a pozytkem, s plathy, czynssmi, robothami, rolami osedlymi y pustymi, lukami, pastwami, lesy, dubrowami, brzezynami, chrasty, chrastinami, rybniky, rybnisstiami, s lozysky, s wodami, potoky tekuczymi i stogiczymi, s brzehy, s sudy, s winami, s pocztami y a podawaniem kostela y sycz se wssym i kazdym innym, tiech zbuoz swrchupsanych, przyslussenstwim malym y welikym, kterymi se kolwiek gmeny gmenigi a neb gmenowany byti mohu, nicz sobie, erbuom ani potomkom swym newynimagicze ani pozostawugicze, nez se wssem tiem prawem panstwim a swobodami, yakuo z sam nadepsany pan Jan Mysskowski s swymi przedky ta przedepsana zboza miel, drzel y uzywal a osediel y gich pozywal, we wssich tiech mezech a hraniczach okolnych, yakuo z ta zboza z staradawna od ginych zboz, hranicz a mez zalezy a gsu wymierzene y wyhraniczene, a neb yak se kolwiek w sobie magi. Takowymze obyczegem, prawem, panstwim a przyslussenstwim na horze gmenowany pan Martiss Mysskowski y s swymi erby tiech zboz wiecznie a diedicznie mieti drzeti, pozywati w zemskym prawie osedieti, dati, oddati, prodati, zastawiti, zamieniti, s tym uczyniti y nechati ma a muoze, yako se gemu, gehu erbuom a potomkom naylepe a naypodobniegi zdati bude, yako s swym vlastnim, swobodnym a wiecznym diediczstwim. Y prosili gsu nas obapolnie, ziebychom gim wedle prawa, obyczege a zwyklosti zemie oswietimske takowego kuppu a prodanie dopustili a potwrdili. My buducze podobnym a slussnym prozbam sklonny y przychylny gsme gim toho dopustili a moczy lista tohoto potwruzgem. Tomu na swiedomie a pro lepssy pewnost nasse vlastnie peczetki k tomuto listu daligsme zawiesyti.

Genz gest dan a psan w Oswietimi, we czwrtek, den hodu swategi panny Pryssky, letha od narozenie Syna Buozieho tiszczego pietisteho patnasteho. A przytom gsu byli urozeni a slowutni panosse Baltyzar z Dubowcze a na Oseku, Jan a Marek, bratrzy vlastny z Skednie, Girzyk Absstach z Grodcze, Jan mladssy Mysskowski z Przeticzowa, Girzyk Libowsky z Mezyrzeczce a Petr z Oswietimie, nass pisarz zemsky, genz tento list w poruczenstwi miel.

Nr 32.

Raków, 19 kwietnia 1518 r.

Mikołaj Lanckoroński z Brzezia wraz ze swymi rękojmiami wystawia Janowi i Wawrzyńcowi Komorowskiemu z Komorowa skrypt dłużny na sumę 600 złotych.

Oryginał pergaminowy w rozmiarze 34,5 x 31,2 cm; dokument zaopatrzony w sześć pieczęci, bardzo dobrze zachowanych, przywieszonych na tasiemkach pergaminowych przez Lanckorońskiego i jego rękojmców; akt w trzech miejscach nieznacznie zawilgocony, zapisany ładną, choć dość nieczytelną kursywą.

Jan Mykolay Lanczkorunski z Brzeszia, prwny ystecz a dluszynek dluhu dole psanego, a my Jan Jaskowski z Yaskowicz, Jan Głabowski na Czanczu, Macziewy Bulyowski z Bulyowicz, Jan Zeliczynski z Zeliczyny, Marczyn Zeliczynski z Zeliczyny, syn Przedborow, rukogmie a spolu slipczu z nym a zan wszyczkim, ruku spolecznu a nierozdzielnu, kasdy z nas za wseczko, yako za swoy vlastni dluch, znamo czynyme tiemto listem przedes wsemi, ktoz gy usrzy a neb czytaycz slysteti budu, ze gsme dluszni dluhu praweho sprawiedlyweho nam wdiek a w naszy pilnu potrzebu pozyczzoneho, sescz seth zlathich dobrich w pulgroszkach myncze a poczthu kraiowskeho [krakowskeho?], za kasdy zlati poczytagicz po polkopy, urozonym panum Janowy a Wawrzyneczowy Komorowskym z Komorowa y geich erbom y potomkom, y tomu kasdemu, ktoz by ten to nasz listh rukoziemski s yeych dobro wuoly gmiel, ktorusz to sumu pyeny z swrchupsanu ja istecz y my rukoymye swrchupsany slybugeme swu dobru wieru krzestansku, beze wsse zle lesti a forteli wsselakich, wymislonich nowich naliezuw wierzitelom naszym nadepsanym dati, zaplatiti, w geich mocz a w rucze poloziti mame slybugeme w Zywczu, a neb seth myl dalie a nieboly blize, tu, gdieszby nam od wierziteli nasszych ukazano bilo, a to na dien swiateho Michala, nayprw przisleho po datum listu tego tho. Paklybychom teho nie uczinili a seth seth zlatich nadespanich wierzitelom nassym nadepsanym nie dali a nie zaplatili, iehosz Boze racz skasz biti. Tehda ia istecz y my rukogmie dawami wierzitelom nassym nadepsanym plnu mocz a pravo listu teho tu moczi, ze nas isczia y nas rukogmie budu moczi gymati wsseliakym wymyslenym obiczegem napomynati a ku plnieni prziprowowati, totiz nam lati nas haniti, serediti listi y usti, yakz chtieti, umieti a wymisliti, moczi budu nas i lidi nasse z nassymy y geich statki brati, gymati, saczowati, stanowati w miestech, w miasteczkach, na czestach, na wstecznicach, wssudi a wezde ynde gdesbi nas yscza y nas rukogmie y lidi nasse z nassimi y ze geich statki gmeti, dosahnuti a zastihnuti mohli, a stiem obstanowienym wissaczowanym a pobranym zbozym a statky mohu wyeritele nassi nadepsani uczyniti y niechati, czo chczi, yako bi thi nas prawym prawem ustali y obderszeli, geich

istinie[?] nieszkodno buducz. A my istecz y my rukogmie slibugeme proti tomu nie biti ani mluwiti taynie ani z yawnie ani se zadnym prawem braniti, duchownym ani swieczkym ani ruku ani skuthkiem ani moczi ani gwaltem ani zadnym wymislienym obiczegem pod nassi dobru krzestansku wyeru a czistym czlowieczentwem, a iestlizeby wierzitele nassi pro nasse nieplnienie, ktere skodi wziali, to, czo bi prostimi slowi, bez przysyahi a wyerowani rzeczy, a na naspieczestochi chietiti, dame, zaplatime a obiczegem prwepsanym polozime spolu, z gistinu a zatu na gstine geym nicz sraszono biti nie ma. Takie tiech pieniez nadepsanich u nas zadni czlowiek swiecki ani duchowni, zadnym prawem swieczkym ani duchownym, ani ktereho pana rozkazanym, ani zadnym obiczegem wimislienym obstawiti moczi nie budu, paklibi ktoskolwiek obstawil wszeczko, mi istecz y mi rukogmie slibuime wiwoditi a wiswoboditi, beze wsse pracze a nakladow wierzitieli nassich, a iestli wierzitele nassi gistczowi delseho ruoku bez wiedzy nasseho pomkli, to moczi budu ucziniti neb miteho rukogemstwa a dluhu zadnym obiczayem prasdni biti nie mame ani moczeme, lecz prwe list a pieczeti nasse od wierziteli nassich cznie a rzadnie² zaplatiwsse, wywadime. Takie mi istecz a my rukogmie dawame wierzitelom nassym nadepsanym plnu mocz a prawo tem to listem, ze nas budu mocz napominati a ku plnieni prziprawovati pokutami wsselakimi, yakz bi ich wimisli mohli, potud, pokud mi istecz y rukogmie wierzitelom nassym nadepsanym dluhu swrchupsanego y ze wssemi skodami nie zaplatime, a iestlizebi w tem listie bylo czo obmieszkano a nieboli nierzadnie³ napsano pissarzem, slowem, litterą, pargamenem a neb kterym articulem, teho tho wsseho y ynich wssech wieczy wimislienich nam ku pomoczi a wierzitelom nassym ku skodie, brati wyemagme a slibugeme pod nassi dobru krzestansku wieru a pokuthami wssemi na horze psanimi. Takie zadni z nas rukogmie nadepsanich na urzad⁴ swieczki a duchowni a neboli na ktereho pana a neboli na ktere prawo a neboli uzname tahnuti se anii volati wobiecz nie magme a slibugeme a spraw swoich a s powietow wistampugeme nesz uprzeme podle listu teho tho plniti slibugeme pod pokutamy swrchupsanymi, a yestlizeby w tom czasie ktery rukogmie umrzal, tehda mi zywi zostali slibugeme gyneho tak mohuwiteho a tak wzaczneho w yednym myessyaczy k sobie przistawiti a listh w tas slowa odnowiti a nassym wierzitelom w geich mocz dati pod pokuthami swrchupsanymi, a takie se zawiazugiem pod nassi czczia dobru wieru, ze my rukogmie wierziteli nassich nadepsanich zadnym onczalem totiz oddelem odbywati nyechczeme, nesz kteryszkolwiek z nas bude od wierziteli nassich napomyenath, powynen budie wszeczku sumu zaplatiti sesh sesh zlatih y ze skodamy a wszeczki pokuthy do zuplni zaplaty, na horze pisane, trpieti asz do dosty ucznyenye. Thomu

² Litera „a” nadpisana, wskazuje raczej na odczyt „a” [= rzadnie].

³ Por. uwagę w poprzednim przypisie.

⁴ J.w.

wssemu na swyadomie liepse ya istecz y my rukogmie kazalismy pyeczati⁵ nasse zawesszity. We Rakowie, w ponyedzalek prwy przed swyatym Woyczchem, lyatha od narodenya Bozego tissziacz pyaczseth y osmnasteho.

Nr 33.

Bielsk[o], 8 maja 1523 r.

Kazimierz, książę cieszyński i głogowski, oznajmuje jednanie i ugodę zaszłą między Marcinem Myszkowskim i Kasparem oraz Janem Czielem z Czechowicz o przeprowadzenie wód w swych posiadłościach.

Oryginał o rozmiarze 48,8 x 30,5 cm; ślady sygillacji w pergaminie; pieczęć i ta-siemka odjęte; akt zaplamiony dużymi plamami wilgoci, zapisany wytwornym pismem kodeksowym, minuskularnym [*sic*].

My Kazymierz, z Bozie milosti knieze Tiessinske a Welikeho Hlohowa, naywys-sy haytman Horny Slezy *etc.* oznamugem tyem to listem wssem wobecz, ktoz geg uzrzye a neb czutuze slyseti budu, jakoz gsu byly ruoznicze a nesnaze wzni-kly mezy orozenymi a pocztiwymi Marcissem Mysskowskim z gedne a knezem Kasparem Czielem z Czechowicz a Janem Czielem, także z Czechowicz, kanc-lerzem nassim, bratrzmi vlastnimi, na myestie syrotkow neboztika Jana Cziely z Czechowicz, sudyeho niekdy knyeziestwye nasseho tiessinskeho, z starny dru-ge, o nieyake wody wedenye z krumtow komorowskich na krumty bestwinskie, o kterehto ruoznicze nayjasnieysy knyeze a pan, pan Zykmund, z Bozie milosti kral polsky, wielike knyeze litewskie, rusky, prusky *etc.* pan a diedicz, pan nass milostiw, mocnie commissarze, totiz wysocze duostoynecho w Bohu otcze a pana, pana Wawrzincze, biskupa kameneczkeho, a mnohomozne a urozone pa-any, pana Ondrzege z Tenczina, wewodu sandomirскеho, bielskeho, chelmskeho a ratinskeho starostu, a pana Mikolage z Ssidlowcze, castellana sandomirскеho, naywysšieho podsrkbyeho Kralostwie Polskeho, radomskeho, oswietimskeho, zatorskeho, olssteynskeho a krzepiczkeho starostu, do Komorowicz wyslatti ra-czil, przy kterychzto panech commissarzch my knyeze nadepsane wyslussicze s obu stran zialoby y odpory gegich, dostatecznie mezy stranami swrchupsanymi przatelsky gsme gednali a swrownany mezy nimi uczinili obyczegiem dole psa-nym tak, zie kniez Caspar a Jan Czielowe tomu listu smluwcziemu, kterehoz gest Martiss Mysskowski przed paany commisarzmi a nami ukazal, kteremuz gsu

⁵ J.w.

tyz Czielowe na myestie syroczim odpyerali, tyemto nassim gednanim myesto dali a ktiemz artykulom, w niem osazenym, przistupili. Kterazto smluwa slowo od slowa zmi takto:

My Pawel z Witowicz, oswietimsky, brzestsky *etc.* starosta a zupnik przemyslsky *etc.*, a Petr Porubsky, sudy ziemie oswietimskie, wyznawamy tyemto listem przede wssemi, ktoz gey uzrzy a neb cztucz uslyssy, zie gest wystupil przed nas urozeny pan Jan Czielo z Cziechowicz, sudy knyzezestwie tiessinskeho, zdrow gsa na ziwocie y na rozumie dobrowolnie wyznal, zie gest czelu a dokonale smluwu, skrze przately obapolnie, udielal s urozenym panem Janem Mysskowskym z Przyczowa, castellanem oswietimskym, obycziem dolepsanym, jakoz gsu byli roznicze o ten rybnik, który neboztik pan Gyndrzich Czielo, otec z gehu, na komorowsem, ku brzehu bestwinskemu, udielal, ten rybnik nadepsanemu panu Janowi Czielowi, gehu erbom a potomkom wiecznie a diedicznie zostati a ku komorowskie diedinie slusseti ma tak, yakoz nynie topij a neb a buduczeye czasy topiti muoze beze wssye przekazky nadepsaneho pana Jana Mysskowskeho, gehu erbom a buduczich potomkow. Za to tiez nadepsany pan Jan Czielo gest dopustil swrchupsanemu panu Janowi Mysskowskemu wodu wzieti z rzeki Bielie u trubu wliziti, tu, kdez bez sskody byti muoze a tu wodu wiesti pro wsy Komorowicz przykopau do gezeru, a z gezeru hy wiesti skrze ty rolie neb lauky lidske, kudy za neboztika pana Gyndrzicha wedena byla, tak mnoho, yakzby potrzeba ukazowala. A nadepsany pan Jan Mysskowsky s swymi erby a potomky tiem lidem, kdez po gegich rolech nebo lukach tu wodu powede, ma a powinien bude plath dawati tak, yako za pana Gyndrzicha dawal kazdy rok na den swateho Michala wiecznie. Tiez na skotniczy nadepsany pan Jan Mysskowsky a potomkowe gehu przes tu przekopu most udielati ma a ten opravowati, aby lidie mohli s dobytky swymi na pole hnati, a toho nadepsany pan Jan Czielo s erby a potomky swymi braniiti ne magy, nez, aby ta woda wiecznie na rybniky bestwinskie tekla. A wsaakz gestli, zie gemu neb lidem gehu yakaa se sskoda stala skrze tie wody wedenye, tehda nadepsany pan Jan Mysskowsky s erby a potomky swymi gemu to opraviti magy. Y take gest nadepsany pan Jan Mysskowsky wyznal, zie gest za to dopustil panu Janowi Czielowi w swych liesiech drzewy k staweny, k gehu potrzebie, do gehu ziwota brati, tak mnoho, yakzby potrzebował, nez lidie sedlssty bez gehu wuole brati ne magy. Y prosili gsy nas obapolnie, abychom takowie doskonale smluwu gym doprzyeli a potwrdili. A tomu na swiedomie, a pro leppsy pewnost nasse wlastyne peczieti k tomuto listu daligsme zawiesyti.

Genz gest dan a psan w Oswietimie, w wtery po swatem Janie Krztiteli Bozim, lleta narozenie Gehu tisyczyeho pietisteho ssesteho po rzad poczitagicz. Przitom gsu byli urozeny a slowutny pan Petr Ssasowsky z Geraltowicz, pan Baltazar z Dubowcze a na Oseku, Jan Glubowsky z Czancze, Gyrzik Absstach z Grodcze, Jan z Marek, bratrzye wlastny z Skednie, Stanislaw Raysky a Stanislaw z Gosstie, pisarz nass zemsky, genz list tento psal.

Kteruzto smluwu y tento list smluwczy swrchugmenowany my knyzeze na-depsane we wssech slowiech, punktiech, clausulach a artykulech moczy listu tohotu nasseho potwruzgem a na zwlastny pilnu prosbu Martisse Mysskowskeho swrchupsanego gemu gsme dopustili a moczy listu tohotu nasseho, yakozto wrchny paan tiech gruntow dopausstime brzegu nasseho tiez rzeki Bielie uzi-wati wody wedenim tak daleko, jako gde od gruntu komorowskeho dolow, skrze knyzezestwie nasse tiessinke, kterazto cziny hraniczy mezy Kralowstwim Polskym a kniezezestwim tiessinskym tak, zie ten Martiss Mysskowski bude mo-czy tuz wodu od brzezu nasseho y poddanych nassich panuow Komorowskych y take Cziechowskych podle smluwy swrchupsanie wiesti u yazy dielati ku brze-ho nassim y poddanych nassich bez sskody nasy y tutiez poddanych nassich, podle swluwy swruchpsanie, bez przekazy massy y potomkow nassich, nynie y na buduczye cziasy. A ty wsseczky rzeczi a mluwyenye, ktere se mezy strana-mi swrchupsanymi w tieto przy zbiehly, ziadnie stranie na gehu dobrze powiesti k zadnemu urazu, neboli lehkosti bytti ne magy, nynie y na wieczne cziasy. Tomu na swiedomye nassi peczieth wlastny k tomuto listu przywiesyti gsme kazali.

Genz gest dan a psan na Byelsku, w patek po swatiem Florianu, lietha Bozie-ho tisyczyeho pietisteho dwadczatieho trzetiego poczitagicze.

Nr 34.

Thorocz[?], 12 października 1529 r.⁶

Przeor Uriel wraz z konwentem klasztoru Matki Boskiej w Thoroczcu inseruje dokument króla węgierskiego Jana, nadający Janowi Komorowskiemu z Żywca gród Lewoczę w komitacie trenczyńskim.

Oryginał o wątpliwej autentyczności; pergamin w rozmiarze 37,1 x 30 cm; pie-częć klasztorna odjęta; sznur jedwabny o barwie ponsowej [*sic*] zachowany; dokument tu i ówdzie splamiony wilgocią, zapisany kursywą charakterystyczną dla połowy XVI wieku.

Nos Uriel prepositus et conventus monasterii Beate Marie Virginis de Thorocz damus pro memoria, quod nos litteras serenissimi principis et domini, domini

⁶ Dokument Jana węgierskiego wystawiony jest w Budzie, „in festo beati Johannis Apostoli et Evangeliste”, tj. 27 grudnia 1529 r., natomiast transumpt przeora Uriela ma być dokonany „sedecima die diei huius introductionis et statucionis premissarum” w tymże samym roku 1529. Porównanie dat wykazuje niemożliwość takiej datacji, co zarazem zachwiewa [*sic*] autentyczność dokumentu.

Johannis, Dei gratia regis Hungarie, Dalmatie, Croatie etc., domini nostri gratiosissimi, introductorum et statutorum nobis preceptorum loquentes et directas honore et reverencia, quibus decuit, recepimus hec verba:

Johannes, Dei gratia rex Hungarie, Dalmatie, Croatie etc., fidelibus nostris conventui ecclesie de Thorocz salutem et gratiam. Cum nos debitum, ut decet, habentes respectum ad preclaram fidem ac fidelium servitorum gratissima cummulataque merita fidelis nostri magnifici ac generosi Johannis Komorowzky de Zyweecz, que ipse sacre primum huius Regni nostri Hungarie corone ac deinde maiestati nostre pro locorum et temporum diversitate, non parcende rebus et persone suis, cum summa semper fidelitatis ac integerima animi constancia exhibuit et impendit. Volentes igitur nos horum intuitu eundem libertate munificenciaque nostra regia prosequi, totale castrum nostrum hereditarium, Lewa nominatum, in comitatu Trinchiniensi habitum, simul cum oppido suo similiter Lewa nuncupato ac alys universis villis, possessionibus, predys porcionibusque et iuribus possessionarii ad idem castrum Lewa ab olim et de iure pertinentibus, ubilibet adiacentibus et quocunque nomine vocatis ac pariter cum cunctis suis utilitatibus, pertinentiis quibilibet memorato Johanni Komorowzky ipsiusque heredibus et posteritatibus universis vigore aliarum litterarum nostrarum donacionalium, superinde confectarum, dederimus, donaverimus et contulerimus, sub condicione in talibus litteris nostris interiecta volumusque eundem in dominium dicti casti Lewa universorumque bonorum et iurium possessionarium per nostrum et vestrum homines legitime facere introduci, super quo fidelitati vestre harum serie firmissime committimus et mandamus, quatenus vestrum mittatis hominem pro testimonio fide dignum, quo presente Nicolaus de Nedeceze vel Georgius de eadem sive Michael Horwath de Moyss aut Ladislaus Gwnegk de Bludenthyn, alys absentibus, homo noster ad facies prescriptorum castri Lewa universorumque bonorum et iurium possessionarium ad idem castrum Lewa spectantium vicinis et commetatis eorundem universis in ibi legitime convocatis, presentibus accedens introducat prefatum Johannem Komorowzky in dominium eorundem statuaturque eundem et eadem eidem ipsiusque heredibus et posteritatibus universis premissis nostre donacionis titulo sibi incumbente perpetuo possidendum, si non fuerit contradictum. Contradictores vero, si qui fuerint, evocet eosdem contra annotatum exponentes in curiam nostram regiam personalem, scilicet in presenciam nostram, ad terminum competentem ratione contradictionis earundem redditurum et post hec huius introductionis et statucionis seriem cum contradictoribus et evocatoribus, si qui fuerint, vicinorumque et commetatorum, qui premissis introductioni et statucioni intereunt nominibus terminoque assignato, ut fuerit, expediens dicte nostre personali presencie fideliter rescribatis. Datum Bude, in festo beati Johannis Apostoli et Ewangeliste, anno Domini millesimo quingentesimo vigesimo nono.

Nos itaque mandatis sue serenitatis in omnibus obedire volentes, ut tenemur iuxta earundem sue serenitatis litterarum continenciam unacum nobile Nicolao de Nedecze, homine sue serenitatis, nostrum hominem religiosum, videlicet fratrem Mathiam presbiterum, socium nostrum conventualem, ad premissa exequenda, nostro pro testimonio fide digno duximus destinandum, qui tandem exinde ad nos reversi retulerunt isto modo. Quomodo ipsi die Dominico[!] proximo[!] ante festum beati Michaelis Archangeli, nunc preteritum, ad facies prescripti castri Lewa similiter et oppidi Lewa aliarumque universarum possessionum, porcionum, prediorum et villarum omnino in comitatu Thrinchiniensi existencium et adiacentium, ad idem castrum de iure et antiquo spectantium, vicinis commetatis earundem universis et signanter nobilibus Gasparo Tesczenczy, Ladislao Klobwyczky, Bartholomeo Borczykky, Adamo Sskraba, Bartholomeo Zwnyog de Jezennicza, Ladislao Zwnyog, Martino de Hothessow, Nicolao de eodem, alysqe compluribus inibi legittime convocatis et presentibus accessissent introduxissentque annotatum Johannem Komorowzky in dominium prefati castri Lewa ac similiter [oppidi] Lewa nuncupati aliarumque universarum possessionum, porcionum et iurium possessionarium ad idem spectantium et pertinere debentium, statuissentque idem et eadem eidem ipsiusque heredibus et posteritatibus universis premissa regia donacione sibi incumbente perpetuo possidendum, tenendum et habendum, congruis et legitimis diebus, in eiusdem moram facientes, nullo penitus inibi nec demum coram nobis contradictoribus apparentibus. In cuius rei memoriam firmitatemque perpetuam presentes litteras nostras autentici sigilli nostri munimine roboratas prefato magnifico et generoso domino Johanni Komorowzky duximus concedendas. Datum sedecima die diei huius introductionis et statucionis premissarum, anno Domini millesimo quingentesimo vigesimo nono suprascripto.

Nr 35.

Buda, 27 grudnia 1529 r.

Jan, król węgierski, nadaje Janowi Komorowskiemu z Żywca gród i miasto Lewoczę w komitacie trenczyńskim.

Oryginał, zdaje się, interpolowany; pergamin w rozmiarze 38 x 31,5 cm; szczątki pieczęci majestatycznej, wyciśniętej czerwonym lakiem bezpośrednio na dokumencie, oraz paseczek pergaminowy; akt na ogół dobrze zachowany, zapisany zwyczajną kursywą.

Nos Joannes, Dei gracia rex Hungarie, Dalmacie, Croacie etc., marchio Moravie et Lusacie ac utriusque Slesie dux etc., memorie commendamus tenore presencium, significantes, quibus expedit, universis. Cum nos debitum, ut decet, habentes respectum ad preclarem fidem ac fidelium serviciorum gratissima cumulataque merita fidelis nostri magnifici ac generosi Joannis Komorowczky de Zywyecz, que ipse sacre primum huius Regni nostri Hungarie corone et deinde maiestati nostre pro loco tum et temporum diversitate, non parcendo rebus et persone suis, cum summa semper fidelitatis ac integerima animi constancia exhibuit et impendit. Volentes igitur nos horum intuitu eundem liberalitate munificenciaque nostra regia prosequi, totale castrum nostrum hereditarium, Lewa nominatum, in comitatu Thrinchiniensi habitum, simul cum oppido, similiter Lewa nuncupato, ac aliis universis villis, possessionibus, prediis porcionibusque et iuribus possessionariis ad idem castrum ab olim de iureque pertinentibus, ubilibet adiacentibus et quocumque nomine vocitatis ac pariter cum cunctis suis utilitatibus et pertinenciis, quibuslibet terris, scilicet arabilibus, cultis et incultis agris, pratis, pascuis, campis, fenetis, silvis, nemoribus, vallibus, vineis vinearumque promonthoriis, aquis, fluviis, piscinis, piscaturis aquarumque decursibus, tributis sive theloneis, molendinis et eorundem locis, generaligter vero quarumlibet utilitatum et pertinenciarum suarum integritatibus, quovis nominis vocabulo vocitatis sub suis veris metis et antiquis existentibus memorato Joanni Komorowczky ipsiusque heredibus et posteritatibus universis dedimus, donavimus et contulimus, hac tamen condicione interiecta, quod ubi et postquam nos prefato Joanni Komorowczy alia bona ac iura possessionaria in recompensatione dicti castri nostri Lewa et pertinenciarum eiusdem donare poterimus, mox idem Joannes Komorowczy et eo decedente heredes sui castrum ipsum Lewa cum omnibus pertinenciis suis quiete et pacifice nobis remittere debeat et ad resignandum sint obligati. Immo condicione sub prenotata damus, donamus et conferimus iure perpetuo tenendum, possidendum, pariter et habendum salvo iure alieno. Harum nostrarum vigore et testimonio litterarum mediantes, quas in formam nostri privilegii redigi faciemus, dum nobis in specie fuerint reportate.

Datum Bude, in festo beati Joannis Apostoli et Ewangeliste, anno Domini millesimo quingentesimo vigesimo nono, regnorum vero nostrorum predictorum etc. anno quarto.

Joannes rex, manu propria.

Nr 36.

[?], 5 czerwca 1529 r.⁷

Jan z Tęczyna i Chrobrza, podkomorzy ziemi krakowskiej, obwieszcza protokół z wytyczania granic między Mierzawą i Przyłakiem, majątkami Andrzeja i Jana Tęczyńskich, oraz Sławoszowicami, Potokiem, Łączynem i Łysakowem, posiadłościami klasztoru jędrzejowskiego.

Oryginał w rozmiarze 70,3 x 63 cm; sygillacja prawdopodobnie przeprowadzona – jedynym śladem trzy luki w dolnej partii dokumentu; pergamin starty nieco na zagięciach, zapisany pobiczną kursywą, w kilku miejscach nieczytelną.

Johannes comes de Thancin, heres in Chrobers, succamerarius terre Cracoviensis generalis, significamus tenore presencium, quibus expedit, presencium noticiam habituris, quomodo dum officium nostrum succameriale locaveramus in campo et bora inter hereditates Myerzawa et Przelank, ex una, magnificorum dominorum Andree Cracoviensis, Johannis Belsensis, palatinorum, fratrum et comitum in Thanczin, Chelmensem, Rathnensem et Crasnostavyensem capitaneorum, et bona, videlicet Sławossowycze, Potok, Łaczyn, Łysakow et Przelank reverendi Stanislai, abbatis Andrzeieviensis ac eius conventus Andreyoviensis hereditarias, presentibus, ex altera, coram magnificis et generosis Nicolao Czykowsky de Vodzyslavycze, Sandecensi, Stanislao de Myelec, Zawychostensi, castellanis, Jacobo Szczygnyowsky, capitaneo Buscensi, Johanne Mychowsky et Raphaele Jacobowsky, camerario graniciali Cracoviensi, tanquam coram arbitris et iudicibus ex compromisso factis, per ipsas partes prefatas Sabbato post Octavas Corporis Christi proximo, anno Domini millesimo quingentesimo vigesimo nono. Et dum circa parietes hereditatum Clemyeczycze, Sławoszowycze et Myerzawa magnificus dominus Andreas comes de Thanczyn, palatinus Cracoviensis prefatus, sui et fratris sui magnifici domini Johannis, palatinis Belsensis prefati, nominibus, prefatusque Stanislaus abbas cum suo conventu Andrzeieviensi prefato recognoverunt coram officio domini succamerarii et actis presentibus, quia compromiserunt in supradictos dominos Nicolaum Czykowsky Sandecensem et Stanislaum Myelec, Zawychostensem, castellanos, Jacobum Szczygnyowsky, capitaneum Buscensem, Johannem Mychowsky, Raphaelem Jakubowsky, camerarium granicalem Cracoviensem, prefatos, pro graniciebus faciendis per eos inter bona Myerzawa et Przelank magnificorum dominorum Andree Cracoviensis et Johannis Belsensis palatinorum prefatorum, ex una, et Pothok,

⁷ Data dokumentu nr 36 jest wcześniejsza aniżeli dwóch poprzednich, tj. nr 34 i nr 35.

Slavossowycze, Laczyn, Lyszakow et Przelank reverendi domini Stanislai abbatis et eius conventus, prefatorum [*brak w podstawie całej strony 83 maszynopisu*] monasterii Andrzeieviensis aliorumque coheredum ipsius domini abbatis et eius conventus in Pothok et Borow inferius descriptorum ad easdem granicies et decretum prius consenciencium, partibus ex altera, et hoc incipiendo a scopulis seu parietibus hereditatum Clemyeczycze, Szlavoszowycze, Myrzawa usque ad parietem Pyskorzowycze iuxta signa per eosdem dominos iudices arbitrales e compositione parcium prefatarum inter hereditates et partes prefatas et in instanti generosus Raphael Jacobowsky, tanquam camerarius granicialis in presencia eorundem dominorum arbitrorum et parcium prefatarum et de consensu ipsarum fecit et sipavit granicies inter prefatas hereditates et partes satisfaciennes ipsorum dominorum arbitrorum et sue adinvencioni et decreto ex compromisso modo premissis facto, isto modo, prout inferius descriptum est. Et primum venimus ad tres scopulos aciales et parietes, videlicet villarum Myerzawa prefatorum magnificorum dominorum palatinorum, Slavosowycze predicti domini abbatis et eius conventus ac Clemencie generosi Ade Vlodzislawsky, quidquid Wlodzislawsky suum parietem et scopulum acialem per suos factores et procuratores attentavit legitime et ibidem circa eosdem scopulos et parietes ministerialis terrestris dictus Szmyethanka de Kzås, de mandato domini camerarii clamavit primo, secundo et tercio et quarto ultra ius, si quis vellet vel deberet contradicere prefatis graniciebus et incopctioni[!] eorum, eundem in tempore contradicent nemine tandem contradicente, incepte sunt granicies prefate sippiari et erecti sunt ibidem duo scopuli aciales antiqui, parietes villarum Myerzawa et Slawoszowycze designantes, circa scopulum tertium acialem hereditatis Clemencie, a quibus duobus scopulis acialibus sippiati sunt alii scopuli per officium domini succamerarii ac de terra erecti, prefatas hereditates superius descriptas dividentes, unus post alium per borram et mericam usque ad viam, que ducit de Myerzawa in Slavossowycze, quam viam transversaliter pertransivimus scopulos sippando et venientes ad fluvium dictum Myerzawa, circa cuius fluvii rippam in monticulo sippavimus unum scopulum, quem tamen fluvium transversaliter pertransivimus et per lutum et per scannum, ubi scopulos facere non potuimus, palos fiximus et pertranseundo ipsum fluvium et scannum venimus in arvom Kaczmarska dictum, ab antiquo ad Myerzawa villam pertinentem, penes quem arvom eundo sippavimus scopulos ipsum arvom in toto adlimitando ad bona Myerzawa et tandem ab eodem arvo pertransivimus transversaliter lutum et venimus⁸ ad borram, sippavimus scopulos de terra erigendo per borram unum post alium et tandem exivimus ex borra ad campum et venimus per campum

⁸ Odczyt Kallenbacha paleograficznie poprawny, treściowo jednak winien być zastąpiony przez participium *venientes* (por. niżej tekst).

fixando scopulos, et pertransivimus transversaliter ad fluvium dictum Potoczka, et sippavimus scopulos usque ad borram et tandem venientes ad borram inter hereditates prefatas, tam prefatorum magnificorum dominorum Andree et Johannis⁹, quam domini abbatis cum eius conventu et aliorum coheredum eius, transivimus per eandem borram sippando et ex terra erigendo scopulos graniciales et signa in arboribus faciendo granicialia ad instar crucis, et tandem venimus ad lutum dictum Wrzesnya, quod pertransivimus, ex utraque parte eiusdem sceni Wrzesnya sippavimus scopulos et tandem venimus per borram scopulos sippando et signa in arboribus faciendo, unum scopulum post alium, et venimus usque ad bufforium alias „do blonya” inferius piscine et aggeris in hereditate Przelank iacentis prefatorum magnificorum dominorum palatinorum et comitum hereditarie. Et tandem per hoc ipsum bufforium prefatum sippati sunt scopuli unus post alium usque ad fluvium et antiquum meatum fluvii Myerzawa, et deinde inferius descendendo fluvio prefato fluvium antiquum et eius meatum antiquum Myerzawa easdem hereditates dislimitando, et dislimitabit perpetue et in evum, et in quo fluvio incole parcium prefatarum de villis prefatis ex utraque parte liberam exercent piscaturam piscinam per ipsorum arbitrium. Et ubi potuimus, illic fecimus scopulos ex utraque parte fluvii et eius meatu antiquo Myerzawa, et venimus eodem fluvio usque ad parietem ville Pyskorzovycze, ubi nobiles Martinus et Andreas Strzeszkowczy et Johannes Pyskorzewsky pariete sunt, attentaverunt et se ad illum agnoverunt et ibidem terminale[!] sunt granicies prefate inter hereditates prefatas, videlicet Myerzawa prefatorum magnificorum dominorum palatinorum et villas Slavoszowycze, Pothok, Borow, Laczyn, Lyszakow et Przelank predicti domini Stanislai abbatis et eius conventus Andrzejewiensis cenobii eiusque coheredum in Pothok et Borow isto modo, quod ab incopctione earundem granicierum, quidquid est in manu dextra adlimitatum, hoc pertinebit ad bona Myerzawa et Przelank perpetuo predictorum magnificorum dominorum comitum et palatinorum; et quidquid est in manu sinistra ab eadem incopctione limitum, hoc pertinebit pro ipso abbate et eius conventu cum coheredibus suis perpetuo ad bona ipsorum prefata hereditaria, circa easdem parietes finales predictus ministerialis Smyethanka, antequam limitate fuerant granicies, clamavit primo, secundo, tercio et quarto ultra ius, si quis deberet contradicere terminacionem earum granicierum et graniciebus prefatis ut in tempore contradiceret, nemine tandem contradicente, sippati sunt scopuli aciales duo parietes finales villarum Przelank predictorum magnificorum dominorum comitum et palatinorum et alterius ville eciam Przelank dicte predicti domini abbatis designantes, circa parietem Pyskorzovycze prefatorum nobilium de Pyskorzovycze sunt parietes atrentancium et conspicencium et

⁹ Należy uzupełnić słowa przeoczone przy odczycie: *palatinorum* etc.

ibidem, in presencia earundem parcium, superius descriptorum, domini arbitri preinserti[?] de consensu earundem parcium presentanei decreverunt, quod perpetuis temporibus incole superius dictarum villarum, inter quas¹⁰ granicies facte sunt ex utraque parte, tam prefatorum magnificorum dominorum comitum et palatinorum, quam ipsius domini abbatis et eius conventus una cum coheredibus suis habebunt libera pascua absque damno segetum et pratorum, unus apud alterum in sua hereditate sine quavis denegacione eciam post granicies et similiter pro necessitate duntaxat curiarum tam domini abbatis et eius conventus premissa, et Pothok et Przelank, tam eciam predictorum magnificorum comitum et palatinorum Andree et Johannis prefatorum et eorum successorum ad curias in Przelank et Pokrzywowycza, alias Pokrzywka, eciam pro omni necessitate perpetuo habebunt utrinque et vicissim mansionem liberam unus apud alium eciam post granicies sippatas. Item prefati magnifici domini Andreas et Johannes palatini et eorum successores piscinis suis, quas [in] fluvio Myerzawa constructuri seu obstringaturi [sunt], habebunt liberam iurisdictionem, etiam post granicies factas, eciam in hereditate ipsius abbatis et eius conventus. Item quecunque parcium aliqua iura, munimenta vel litteras habuerit supra aliquas partes hereditatis seu hereditatis istas quascunque, que tam scopulis et graniciabus ablimitate sunt, ista iura et litterae nullius valoris ac debebunt perpetue et in evum. Et imo illi iam ifirment[?], cui talis hereditas est scopulis prefatis adlimitata et dictas hereditates partes ipse possedebit aut se iam iuxta scopulos inter eas nunc sippatos atque omnia premissa ipse partes consenserunt et stantes personaliter nobilis Johannes Grad, Nicolaus Zak, Johannes Gavin, Paulus Kanya, Mathias Lagyewnyczky, eciam in Potok heres situs est, et Bartholomeus Borowsky in Borow, heredes coram officio domini succamerarii et actis presentibus per ipsorum interesse recognoveruntque ad supra dictas granicies iam factas, ubicunque attingebant hereditates et sortes ipsorum in Borow et Pothok et ad supra dictas condiciones in dectreto dominorum arbitrorum et presentis domini camerarii expressas, habere consueverunt et eas se observare perpetue et in evum obtulerunt, quas granicies una cum decreto et condicionibus prefatis in decreto dominorum arbitrorum expressis in acta domini succamerarii Cracoviensis presencia inscripserunt, prout inscripte sunt de consensu omnium parcium prefatarum, presentibus his generosis: Stanislao et Marco Mynoczkye, Petro Safra-nyecz, Petro Olyesnyczky et Nicolao Kalynsky et aliis quam plurimis. In cuius rei testimonium sigillum est appensum nostrum.

¹⁰ Słowa *inter quas* na razurze wpisane tą samą ręką.

Nr 37.

Kraków, 6 kwietnia 1530 r.

Marcin Myszkowski z Mirowa, kasztelan wieluński, zrzeka się swych zapisów pieniężnych, wniesionych na majątkach *Hewodyeszki*, Jaroniówka, Turczowo i Górki oraz sołectwie w Brześciu, na rzecz Jana i Stanisława Gamrathów.

Dokument papierowy w rozmiarze 34 x 32 cm; ślady sygnatury sygnetowej, podwójnej, widoczne na papierze; akt ponadzierany [*sic*] na bokach, zapisany ładną, choć mało czytelną kursywą XVI-wieczną.

Magnificus Martinus Myskowsky libere recognovit, quia pro summa centum florenorum, quam in actis curie Opocznensis supra bonis Hewokdyeszki[?], in generosum Joannem Gamrath inscriptis, ab eodem Joanne Gamrath est sibi satisfactum et plenarie persolutum, pro quibuscumque quittat perpetuo ac inscriptionem prefatam castris Opoczensis presenti inscriptione mortificat, cessat et in nihilum convertit.

Magnificus Martinus Myskowsky de Myrowo, castellanus Wyelunensis, recognovit, quia de inscriptione sua et iure quovis, quam habuit a generosis Joannis et Stanislao Gamrathy supra bonis Jaronyowka, Thurczowo, Gorthki et scultecia in Brzyszcze, in summa tricentis et quinquaginta florenos pecunie in actis Opoczensis inscriptis cum eodem omni iure et toto dominio nihil excipiendo suo plenarie, prout solus tenuit, habuit et possedebat, generoso Joanni Gamrath in totum cessit, condescendit ac omne ius suum, quodcumque sibi in dictis bonis competit, in eundem plenarie transfundit et incorporat ac realem iam ex nunc dedit suam in prefata bona intromissionem, tenutam et possessionem actualem per ministerialem illius districtus, quemcumque sibi elegerit, de iure adintromittendi additum, per prefatum Joannem dicta bona tenenda, habenda, usufruenda et iuxta capitalem inscriptionem et presentem condecensionem pacifice possedenda.

Acta Cracovie, in curia regis Polonie, feria quarta post Dominicam Iudica proxima, anno Domini 1530.

J. Vi[?] subscripsi.

Nr 38.

Oświęcim, 18 kwietnia 1531 r.

Mikołaj z Szydłowca, kasztelan sandomierski, i Piotr Porębski z Poręby, sędzia ziemi oświęcimskiej, ogłaszają sprzedaż Kiezarowicz, wsi Mikołaja Bogissowskiego, Marcinowi Myszkowskiemu z Mirowa, kasztelanowi wieluńskiego, za sumę 100 złotych.

Oryginał w rozmiarze 29,4 x 23 cm; pieczęci brak; wiszą dwie przycięte tasiemki pergaminowe; dokument dobrze zachowany, zapisany staranną, choć nieefektowną kursywą.

My Mikolass z Ssydlowcze, kastellan sudomirsky, Kralestwie Polskiego najwyssy podskarbie, radomski, krzepiczki, olszynski y na Hrodku, kniezeczstwie oswietimskiego a zatorskiego starosta *etc.*, Petr Porubski z Poruby, sudie ziemie oswietimskie, wssem wuobecz y kazdemu zwlasstie tiemto listem znamo czynime, ze wystupili przed nas Mikolass Bogissowski, z dobrim rozmyslem a swych przatel radu, gest przed nami dobrowolnie wyznal, ze dobrowolnie prodal a moczy listu tohto prodawa y oddawa, sam od siebie y od swych erbuow, swe vlastni zbuozi a pustu wes Kiezarowicze, s roli oranu y neoranu, s lukami, z pastwami a s pastwisstiem, s tiem liesem a s hagem, czo było odhraniczeno od diediny halczsnowskie, ze wssemi prawy, poplatki, pozithki, jakskolwiek mohu gmenowany byti, y s ginnym ze wssem panstwim a przislussenstim, czoz, ktry giz gmenowany wsy od strdawna przislusselo a przisslussy z horami, z dolinami, s mezemi a s hraniczemi, yakuoż to zbuozi od staradawna w swych mezach a hraniczeych zalezi a gest wymierzono, tak, iakoz to sam drzel a poziwal, nicz sobe ani swym erbom a buduczym potomkom, tu na tom prawa ani ktereho vlastenstwie, ne pozuostawugicz, nez to gest wsseczko prodal ku prawemu a wiecznemu diediczstwie mnohomoznemu panu, panu Martinowi Mysskowskiemu z Mirowa a na Biestwinie, kastellanowi wielunskiemu, a k wierne rucze geho erbom y buduczim potomkom y tomu kazdemu, ktozby tento list miel swrchupsanego pana, pana Martina Mysskowskiego, neb geho wierne ruki dobru wuoli. To tiz to za sumu peniez sto zlatych w puolgroszkach, za każdy zlaty po puolkopi poczitagicz, ktereż gyz uplnie a do czela od hiz psanego pana, pana Martina Mysskowskiego wzal swrchupsany Mikolass Bogissowsky. A my znage giech dobru wuoli a gsucze k gegich snazne prozbie nachyleni, teho yakz se swrchu pisze, gim przagemy y dopusscemy a moczy listu tohto, wedluh zwyklosti ziemie kniezeczstwie osswientimskiego potwruzgеме. Tomu wssemu na swiedomie y pro leppsy pewnost a gistotu nasse vlastnie peczeti k tomuto listu zawiesyti gsme dali.

Genz dan a psan na Oswietimie, w uteri prwni po nedieły, gessto latinie slo-
wie *Quasi modo geniti*, w roki zemskie lieta Pane tisczeho pietisteho trzidcze-
teho prwnieho. A przitom gsu byli mnohomozny, urozeni a slowutny pani, pan
Jan a Wawrziniecz Komorowssky z Komorowa a na Zywczy, kastellan kniezecz-
stwie oswientimskeho, Stanisław Plaza ze Mstyczowa, podstarostie oswietimski,
Petr Porubsky z Poruby, sudie zemie oswietimskie, Stanisław Rajski z Rajska,
Jakub Gieraltowski z Gieraltowicz, Hanus Gorski z Czancza, Petr Starowieski
z Stare Wsy, Mikolass Bohissowski Biberstein, Petr Skiedenski z Skiednia, Girzik
Przetiessynski a Jakub Grzinowski Dreiczicz, pisarz zemie y zamku tehoz, genz
tenti list w poruczenstwie miel, y ginnych mnoho dobrich lidi.

Nr 39.

Kraków, 7 czerwca 1532 r.

Zygmunt, król Polski, ogłasza układ o zastawieniu przez Jana Tęczyńskiego
z Chrobrza dóbr Ocieszaki i Zawarzy Janowi Kościeleckiemu za sumę 1200 flo-
renów.

Oryginał w rozmiarach 58,8 x 39,3 cm; pieczęć majestatyczna, królewska, na czer-
wonym laku, wyszczerbiona po obu bokach, zawieszona na tasemce pergami-
nowej; dokument dobrze zachowany, zapisany wyraźną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus, Dei gratia rex Polonie, magnus dux Lituanie, Russie tociusque
Prussie ac Masovie etc. dominus et heres, significamus tenore presentium, qui-
bus expedit universis, quia constitutus personaliter coram nobis generosus Jo-
annes de Tanczyn, comes, quondam succamerarius Cracoviensis, heres in Chro-
berz, recedens a terra sua Sandomiriensi et districtu Visliciensi, incorporans se
iuri et iurisdictioni presenti regali, publice et per expressum recognovit et fassus
est, quia generoso Joannis de Coszcielec, succamerario Cracoviensi, villas suas
Ocieszaki et Zavarzy hereditarias totales et cum totali hereditate in mille du-
centis florenis, in moneta et numero Polonicali, obligavit, inscripsit et presenti
inscriptione invadiat, inscribit et obligat ad festum Nativitatis Christi proxime
venturum et a festo Nativitatis Christi ad aliud festum Nativitatis Christi et ab
anno ad annum usque ad totalem solucionem prefatorum mille ducentorum
florenorum et prefatorum bonorum exemptionem per ipsum Joannem de Co-
sczcielec predicta bona Ocieszaky et Zavarzy tenenda, habenda et possidenda
cum omni iure, dominio et proprietate, modo obligatorio, nihil iuris domini et
quorumvis usufructuum vel utilitatum in prefatis bonis Ocieszaky et Zavarzy

pro predicto Joanne de Tanczyn et eius successoribus usque ad debitam exemptionem penitus reservando seu excipiendo, sed ita late et longe, prout solus predictus Joannes Thanczynsky tenuit, habuit et possedit. Et iam sibi predictus Joannes Thanczynsky dedit et dat ex nunc in prefata bona realem intromissionem et actualement possessionem per ministerialem terrestrem illius districtus, quemcumque sibi duxerit, fore eligendum et debet tenebiturque prefatus Joannes Thanczynsky et suis successores tenebuntur ipsum Joannem Cosczieleccki eiusque successores occasione predictorum bonorum ab omni impetitione iuridica et quibusvis inscriptionibus et iuribus prioribus tueri, defendere, evincere et eliberare, tocies quociens sibi aut eius successoribus opus fuerit usque ad exemptionem bonorum predictorum, nec debet predictus Joannes Thanczynsky et eius successores predicto Joanni Cosczieleccki et eius successoribus in prefatis bonis obligat iniuriari aut quovis modo pacificam possessionem prepedire sub vadio aliorum mille ducentorum florenorum, pro quo vadio, si se citare permiserit aut sui successores permiserint, in primo termino, tanquam in preemptore, parere tenebitur et tenebuntur et in illo termino intercedere, evincere, eliberare iniuriamque per se vel submissas personas in prefatis bonis illatas resarcire, quod, si in prefato termino intercedere, evincere, eliberare damnumque resarcire noluerit aut neglexerit, ex tunc pro prefato vadio satisfacere tenebitur in eodem termino nulla re exquisita nec colore excogitato, neque iudicialiter, neque extraiudicialiter abrenunciando omnibus iuris remediis et dilacionibus nullisque evasionibus, modis vel cautelis, terminum prefatum diferendo, nec quovis modo ipsum Joannem Cosczieleccki vel eius successores evadendo, quod vadium debet coverti in summam essencialem sine corporali iuramento, nec poterit quidquid in auxilium sibi contra Joannem Cosczieleccki et eius successores accipere sub ammissione suae causae, videlicet solucionis prefati vadii, quo soluto utique inscriptioni presenti et in ea contento satisfacere tocies quociens ipsi Joannis Kosczieleccki et eius successoribus opus fuerit, tenebitur. Quam quidem obligationem, invadacionem, inscriptionem, ut premissum est, nos ratam et gratam habentes ratificamus, approbamus confirmamusque, decernentes ab omnia et singula premissa robur debite firmitatis obtinere. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio litterarum.

Actum et dactum Cracovie, feria sexta post octavas Corporis Christi proxima, anno eiusdem millesimo quingentesimo tricesimo secundo, regni vero nostri vigesimo sexto. Relatio magnifici Christophori de Schydloviecz, castellani et capitanei Cracoviensis ac Regni Polonie summi cancellarii.

Cristoforus de S[chydloviecz], castellanus et capitaneus Cracoviensis ac Regni Polonie cancellarius.

Nr 40.

Piotrków, 27 stycznia 1533 r.

Benedykt Wiktorowski z Kliczkowa, sędzia, i Piotr Czarniowski z Brodzicz, podsedek ziemi sieradzkiej, ogłaszają układ, mocą którego Jan Kościelecki, podkomorzy krakowski, odstępuje swą sumę zastawną na dobrach Ocieszaki i Zawarza Andrzejowi i Janowi Tęczyńskim.

Oryginał w rozmiarze 45 x 25,7 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęciami obu sędziów, wyciśniętymi lakiem w szarym wosku (4 x 3,8 i 4 x 3,6 cm), zawieszonymi na tasiemkach pergaminowych; dokument dobrze zachowany, zapisany staranną kursywą.

Benedictus Victorowski de Cliszkow, iudex, et Petrus Czarnyowski de Brodzyche, subiudex, terre Siradiensis generales, significamus tenore presencium universis et singulis, tam presentibus quam futuris, horum noticiam habituris, quomodo nobis pro tunc regali iudicio presidentibus, in nostra ac testium infrascriptorum presencia comparens personaliter coram iudicio assessorio et actis presentibus regalibus generosis Joannes de Cosczyelec, succamerarius Cracoviensis, sanus mente et corpore, non compulsus nec coactus, neque aliquo devio errore seductus, recedens a terris et districtibus suis quibusvis et huic iuri se suaque omnia bona incorporans, publice et per expressum recognovit, quia omnes inscriptiones, tam obligatorias, quam arende in et super bona Ocyessaki et Zawarza quatenusque habet sibi inscriptas et recognitas a generoso olim Joanne comite de Thanczyn, succamerario Cracoviensi, et quibusvis aliis personis in quibuscunque actis seu coram sacra regia maiestate factas et quomodolibet habitas ac omne ius suum, quodcunque sibi prefato Joanni de Cosczyelec in prefatis bonis Ocyessaki et Zawarza competit et quomodolibet competere poterit, magnificis dominis Andree Cracoviensi, Joanni Belzensi, palatinis, comitibus et fratribus de Thanczyn, dat, donat et condescendit ac presenti inscriptione dat, donat et inscribit, cedit, condescendit, transfudit atque incorporat perpetuo et in evum, nihil iuris dominii et proprietatis ac quorumvis usufructuum sibi et suis successoribus in eisdem bonis reservando et neque excipiendo prefata bona Ocyessaki et Zawarza per prefatos magnificos Andream et Joannem, palatinum, et eorum successores vigore prefatarum inscriptionum et iuris prefati quesitorum habendum, tenendum, possidendum iuxta laciorem continenciam earundem inscriptionum. Et idem prefatus Joannes Cosczyelec, succamerarius, prefatis dominis dedit realem intormissionem et actuaalem possessionem in bona prefata Ocyessaki et Zawarza per ministerialem illius terre et districtus, in quo

bona prefata consistunt, ex nunc iam ipsis palatinis ad intromittendum de iura additum et debebit ac se presentibus inscribit et obligat cum suis successoribus super omnia bona sua, ubilibet per eundem in Regno Polonie habita et habenda, occasione premissorum omnium prefatos magnificos Andream et Joannem, palatinos, et eorum successores tueri, evincere, defendere, intercedere, eliberare et indempnes reddere tociens quociens opus fuerit, sub vadio ducentorum mille florenorum pecunie, monete et numeri Polonialis, florenorum quemlibet per triginta grossos computando, ab omnibus personis sexus et status utriusque per prescriptos tenens, prout ad aliquam personam terrestris prescriptio pertinet et ab omni impetitione iuridica et ab omnibus inscriptionibus et iuribus propriis quibusvis, si et in quantum per ipsum cuicumque personarum facte et recognite fuerint. Pro quo quidem vadio prefato mille ducentorum florenorum prefatus Joannes de Coszyeleczech sese citare permiserit ad quodcunque ius terrestre vel castri regii vel ad maiestatem regiam ex tunc in primo termino, tanquam in peremptorio parere, respondere et pro vadio prefato facere tenebitur et sui successores tenebuntur eundem terminum nulla re exquisita, neque colore excogitato, neque iudicio terrestri, neque extra iudicio terrestri differendo et non evadendo fratres prefatos de Thanczyn et eos successores litteris regalibus, bello, colloquio et convencione, generalibus, vera vel simplici infirmitatibus pro maiori legacione in Regno vel extra Regnum prescriptio, exceptionibus cautellisque, neque aliis quibusvis modis exquisitis, sub ammissione sue et successorum suorum tocius cause, id est solucionis prefati vadii, quo soluto nihilominus presenti inscriptioni et in ea contenta satisfacere tenebitur, tociens quociens prefatis palatinis, fratribus de Thanczyn, eorum successoribus opus fuerit defectibus, presentis inscriptionis, citacionis, condempnacionis, concitacionis et tocius progressus iuris ex quacunque causa, in contrarium prefato Andree et Joannis fratribus non obstantibus, et si quis esset in premissis, defectus non debet prefatis Andree et Joannis et eorum successoribus obesse, sed prodesse prefati Joanni de Coszyeleczech et eorum successoribus obesse.

Actum in convencione generali Piotrkoviensi, feria secunda proxima post festum conversionis sancti Pauli, anno Domini millesimo quingentesimo tricesimo tercio, testibus presentibus circa premissa reverendissimis et magnificis Mathia, archiepiscopo Gneznensi, Petro Thomyczki, Cracoviensi, Joanne Czarnkowski [*recte* Karnkowski], Cuiaviensi, Joanne Lathalski, Posnaniensi, episcopis, Andrea de Thanczyn, Cracoviensi, Joanni de Tharnow, Russie, Stanislaw Lanczkorszki, Podolie, palatinis, Luca de Gorka, Posnaniensi, Petro Cmytha de Wyszynce, Sandomiriensi et marscalco supremo Regni etc., Andrea de Gorka, Calissiensi, castellanis, aliisque quam pluribus fide dignis.

Nr 41.

Kraków, 4 października 1535 r.

Mikołaj Taszycki z Łuczławicz [sic], sędzia, i Jan Słabosz, podsędek ziemi krakowskiej, ogłaszają sprzedaż Chrobrza, Mozgawy i Krukawy, dóbr dziedzicznych Jana Morawca, Andrzejowi i Janowi Tęczyńskim.

Oryginał w rozmiarze 36,3 x 31 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęciami obu sędziów, wyciśniętymi ciemnozielonym lakiem w wosku, a zawieszonymi na tasiemkach pergaminowych; pierwsza herbu Strzemię obłupana (3,6 x 3,4 cm), druga herbu Wieniawa z małym uszczerbkiem w prawym, dolnym rogu (4,5 x 4,1 cm); dokument dobrze zachowany, pisany wprawną, choć potoczną kursywą.

Nicolaus Thaschiczki de Luczlawicze, iudex, et Joannes Slabosch de Putnowicze, subiudex, terre Cracoviensis generales, significamus tenore presencium, quibus expedit, universis et singulis, presentibus et futuris, presencium noticiam habituris, quomodo, dum et quando in curia serenissimi principis et domini, domini Sigismundi, Dei gracia regis Polonie etc., iudicialiter pro tribunali presidebamus, tunc comparens personaliter generosus Joannes Morawiecz de Chroberz, Mosgawa et Krukawa heres, sanus mente et corpore et recedens ab omnibus terris et districtibus, quibusvis seque et omnia bona sua, que nunc habet et in posterum ubicunque habiturus est, presenti iurisdictioni regali incorporans, publice et per expressum recognovit, quia sortes suas hereditarias a generosa olim [Apolonia]¹¹ Chroberska consorte generosi olim et postea eiusdem sue legitime et aliis quibusvis personis acquisitas, cum omni iure dominio proprietate totalique prefatarum sortium in bonis predictis hereditate et quovismodo spectantibus et provenientibus, nihil iuris dominii et proprietatis et quorumvis usufructuum predictus Joannes Morawiecz in prefatis sortibus pro se et suis successoribus, nihil reservando seu excipiendo, ita late, longe circumferencialiterque prefatarum sortium hereditas se in suis metis et limitibus extendit, tantummodo curia in Chroberz prediis, agris predialibus in eisdem sortibus exceptis, que priori inscripcione donata sunt magnificis dominis Andree, castellano Cracoviensi, Joannis, palatino Podolie, fratribus et comitibus in Thanczin, pro mille sexingentis florenis pecunie, monete et numeri Polonialis, florenum in quemlibet per triginta grossos computando, vendidit et iudicialiter resignavit perpetue et in evum et presenti inscripcione vendit et resignat in perpetuum, ita, prout solus

¹¹ Por. dokument nr 42.

tenuit, habuit et possedit, nullis penitus exclusis, per prefatos magnificos dominos castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie et eorum successores cum omni iure dominio et proprietate ac titulo hereditario perpetuo et in evum tenendum, possidendum, habendum et ad usu beneplacitos convertendum, et iam ex nunc prefatus Joannes Morawiecz predictis magnificis dominis castellano et palatino dedit datque realem intromissionem et actualement possessionem per ministerialem terrestrem Wysliciensem predictum [...] ¹² in Chroberz seu alium quemcumque sibi elegerit ad intromittendum de iure additum, in predictas sortes in Chroberz, Mosgawa et Krukawa et earumdem hereditatem totalem et idem prefatus Joannes Morawiecz seque et suos successores inscribit et obligat super omnia bona sua hereditaria et obligatoria, mobilia et immobilia, que nunc in Regno Polonie habet et postea habiturus est, prefatos magnificos dominos castellanum et palatinum et eorum successores occasione premissorum tueri, evincere, eliberare, pacificare et indemnes reddere ab omni impetitione iuridica, ab omnibus inscriptionibus prioribus et ab omnibus impedimentis et dampnis quarumlibet personarum per prescripciones terrestres, prout ad aliquam personam terrestris prescripcio pertinet, tociens quociens magnificis dominis castellano et palatino et eorum successoribus opus fuerit iuxta iuris formam sub dampnis terrestribus. Pro quibus dampnis, si se citare permiserit aut successores permiserint, in primo termino tamquam in peremptorio parere, respondere et prefatis dampnis satisfacere tenebitur et tenebuntur in eodem termino nulla re exquisita nec colore excogitato neque iudicialiter, neque extraiudicialiter abrenunciando omnibus iuris remediis et dilacionibus nullisque evasionibus, modis vel cautellis terminum prefatum differendo, nec quovis modo ipsos dominos castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie vel eorum successores evadendo, que dampna debent converti in summam essencialem sive corporali iuramento prefatis castellano et palatino. Nec poterit quidquid in auxilium sibi contra ipsos dominos castellanum et palatinum et eius successores accipere sub ammissione sue cause, videlicet solucionis prefatis dampnis, quibus solutis utique inscriptioni presenti et in ea contentis satisfacere tociens quociens ipsis dominis castellano Cracoviensi et palatino Podolie et eius successoribus opus fuerit. Et debet ibidem residere in curia sua et omnibus rebus suis mobilibus uti pro arbitrio suo hinc ad Dominicam Conductus Pasche proxime futuram nec debet inde prius moveri vel inquietari quovis modo. In cuius rei fidem et testimonium premissorum sigilla nostra presentibus sunt subappensa.

Actum et datum Cracovie, curia sacre regie maiestatis, feria secunda, ipso die festi sancti Francisci, anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo quinto.

¹² Spacja w dokumencie, mająca zapewne później znaleźć uzupełnienie; por. dokument nr 42.

Presentibus ibidem generosis et nobilibus dominis: Joanne Chelinski de Byelyany, burgarbio castri Cracoviensis, Marciano Chelinski, vexillifero Cracoviensi, Vincentio Vieruski de Wyerussicze, Joanne Jordan de Mislienice, Cristofero Nyewiarowski de Nyewiarow, Stanislao Lasoczki de Lasoczne et aliis quam pluribus circa premissa fide dignis testibus existentibus.

Joannes de Oczieszchino, notarius Cracoviensis, subscripsi manu propria.

Nr 42.

Kraków, 4 października 1535 r.

Mikołaj Taszycki z Łuczławicz *etc.*, jak pod nr 41.

Duplikat nr 41, odbiegający od oryginału pewnymi uzupełnieniami i odmienną pisownią nazw, nazwisk i imion własnych; pergamin w rozmiarze 36,8 x 27,7 cm; sygillowany pieczęciami obu sędziów; dochowała się tylko jedna, herbu Strzemię, prawdopodobnie Jana Słabosza z Putniowicz, zawieszona na tasiecmie pergaminowej; dokument dobrze zachowany, zapisany wyrobioną kursywą kancelaryjną; pismo pochodzące z kancelarii Jana z Ocieszyna, odrębne od nr 41; por. nr 44.

Nicolaus Thaschiczki de Luczlawicze, iudex, et Joannes Slabosch de Puthnyovicze, subiudex, terre Cracoviensis generales, significamus tenore presencium, quibus expedit, universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quomodo, dum et quando in curia serenissimi principis et domini, domini Sigismundi, Dei gracia regis Polonie etc., pro tribunali iudicialiter presidebamus, comparens personaliter coram iudicio et actis presentibus regalibus generosis Joannes Moravyecz de Chroberz, Mozgawa et Crukowa heres, sanus mente et corpore et recedendo ab omnibus terris et districtibus quibusvis seque et omnia bona sua, que nunc habet et in posterum ubicunque habiturus est, presenti iurisdictioni regali incorporando publice et per expressum recognovit, quia sortes suas hereditaris a generosa olim Apolonia¹³ Chroberska consorte olim et postea eiusdem sue legitime et aliis quibusvis personis acquisitas, cum omni iure dominico et proprietate totalique prefatarum sorcium in bonis predictis hereditate et quovismodo spectantibus et provenientibus nihil iuris dominii, proprietatis et quorumvis usufructuum predictus Joannes Moravyecz in prefatis sortibus pro

¹³ Imię to niewątpliwie później wpisane tą samą ręką, która pisała cały dokument; brak go też w oryginale – zob. nr 41.

se et suis successoribus nihil reservando seu excipiendo, ita late, longe circumferentialiterque, prout prefatarum sorcium hereditas se in suis metis et limitibus extendit, tantummodo curia in Chroberz, prediis, agris predialibus in eisdem sortibus exceptis, que priori inscripcione donata sunt magnificis Andree, castellano Cracoviensi, Johanni, palatino Podolie, fratribus et comitibus in Thanczin, pro mille sexingentis florenis pecunie, monete et numeri Polonialis, florenum in quemlibet per triginta grossos computando, vendidit et iudicialiter resignavit perpetue et in evum, et presenti inscripcione vendit et resignat in perpetuum, ita prout solus tenuit, habuit et possedit nullis penitus exclusis, per prefatos magnificos castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie et eorum successores cum omni iure, dominio ac proprietate ac titulo hereditario perpetue et in evum tenendum, habendum, possidendum et ad usus beneplacitos convertendum. Et iam ex nunc prefatus Joannes Moravyecz magnificis castellano et palatino dedit datque realem intromissionem et actualem possessionem per ministerialem terrestrem Vislicensem predictum¹⁴ in Chroberz, seu alium, quemcunque sibi elegerit ad intromittendum, de iure additum, in predictas sortes in Chroberz, Mozgawa et Crukava et earumdem hereditatem totalem. Ei idem prefatus Joannes Moravyecz seque et suos successores inscribit et obligat super omnia bona sua hereditaria et obligatoria, mobilia et immobilia, que nunc in Regno Polonie habet et postea habiturus est, prefatos magnificos castellanum et palatinum et eorum successores occasione premissorum tueri, evincere, eliberare, pacificare et indemnes reddere ab omni impetitione iuridica, ab inscripcionibus prioribus et ab omni impedimentis et damnis quarumlibet personarum per prescripciones terrestres, prout ad aliquam personam terrestris prescripcio pertinet, tociens quociens magnificis castellano et palatino et eorum successoribus opus fuerit, iuxta formam sub damnis terrestribus. Pro quibus damnis, si se citare permiserit aut successores permiserint, in primo termino, tanquam in peremptorio, parere, respondere et pro prefatis damnis satisfacere tenebitur et tenebuntur in eodem termino, nulla re exquisita nec colore excogitato, neque iudicialiter, neque extraiudicialiter abrenunciando, omnibus iuris remediis et dilacionibus nullisque evasionibus, modis vel cautellis terminum prefatum differendo, nec quovismodo ipsos dominos castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie vel eorum successores evadendo, que damna debent converti in summam essentialem sive corporali iuramento prefatis castellano et palatino. Nec poterit quidquid in auxilium sibi contra ipsos dominos castellanum et palatinum et eius successores accipere sub ammissione sue cause, videlicet solucionis prefatis damnis, quibus solutis, utique in inscripcione presenti et in ea contentis, satisfacere tociens quociens ipsis dominis castellano Cracoviensi et palatino Podolie et eius successoribus opus fuerit. Et debet ibidem residere in sua et omnibus rebus

¹⁴ W oryginalne spacja, tutaj pominięta (por. nr 41).

suis mobilibus, uti pro arbitrio suo hinc ad Dominicam Conductus Pasche proxime futuram, nec debet inde prius moveri vel inquietari quovismodo. In cuius rei testimonium sigilla nostra presentibus sunt subappensa.

Actum et datum Cracovie, in curia sacre regie maiestatis, feria secunda, ipso die festi sancti Francisci, anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo quinto. Presentibus magnificis et generosis Bernardo Maczeyowski, Lublinensi, Paulo de Volya, Radomiensi, Petro de Copythow, Varschoviensi, castellanis, Vincencio Vyeruski de Vyerussicze, Stanislaŉ Lyubomirski de Slawkocicze, Nicolao Zabawski de Zabawa at aliis quam plurimis fide dignis testibus, circa premissa existentibus.

Joannes de Ocziechino, succamerarius et notarius Cracoviensis.

Nr 43.

Kraków, 4 października 1535 r.

Mikołaj Taszycki z Łuczławicz [sic], sędzia, i Jan Słabosz, podsędek ziemi krakowskiej, ogłaszają sprzedaż Chrobrza, Mozgawy i Krukawy, dóbr dziedzicznych Jana Morawca, Andrzejowi i Janowi Tęczyńskim za sumę 1600 florenów.

Oryginał w rozmiarze 32 x 29,3 cm, sygillowany pieczęciami obu sędziów, z których dochowała się jedna herbu Wieniawa Jana Słabosza z Putniowicz; druga odpadła, a pozostała tylko tasiemka pergaminowa; dokument w dwu miejscach nieszkodliwie splamiony, zapisany kursywą kancelaryjną, pisaną ręką Jana z Ocieszyna – tą samą, która kreśliła dokument nr 41.

Nicolaus Thaschiczki de Luczlawicze, iudex, et Joannes Slabosch de Puthniowicze, subiudex, terre Cracoviensis generales, significamus tenore presentium, quibus expedit, universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, dum et quando in curia serenissimi principis et domini, domini Sigismundi, dei gratia regis Polonie etc., domini nostri clementissimi, pro tribunali iudicialiter presidebamus, comparens personaliter coram iudicio et actis regalibus presentibus generosus Joannes Morawycz de Chroberz, Mozgawa et Crucova heres, sanus mente et corpore et recedendo ab omnibus terris et districtibus quibusvis seque et omnia bona sua, que nunc habet in posterum ubicunque habiturus est, presenti iurisdictioni regali incorporando publice et per expressum recognovit, quia curiam in Chroberz et predia et agros prediales ad villam pertinentes ac cum omni iure dominio et proprietate tituloque hereditario nec non cum omnibus ad ipsa pertinentiis et quovismodo spectantibus universis,

nihil iuris dominii et proprietatis et quorumvis usufructuum et utilitatum in predictis bonis pro se et suis successoribus reservando seu excipiendo, ita late et longe circumferentialiterque, prout prefatorum bonorum hereditas se in suis metis et limitibus extendit, prout solus eadem bona tenuit, habuit et possedit, magnifico Andree, castellano Cracoviensi, et Joanni, palatino Podolie, fratribus et comitibus in Thanczyn, dedit, donavit perpetuo et in evum irrevocabiliterque per prefatos castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie et eorum successores tanquam veros et legitimos heredes predicta bona tenendum, habendum et perpetuo possidendum et ad usus beneplacitos convertendum. Et iam predictus Joannes Morawycz prefatis magnificis castellano Cracoviensi et palatino Podolie ex nunc dedit realem intromissionem et actualement possessionem per ministerialem terrestrem districtus Visliciensis, de iure ad intromittendum additum. Occasione quorum bonorum taliter ipsis dominis comitibus in Thanczin donatorum et perpetue inscriptorum, ipse Joannes Morawycz se et suos successores inscribit et obligat super omnia bona sua hereditaria et obligatoria, mobilia et immobilia, que nunc in Regno Polonie habet et postea habiturus est prefatos magnificos castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie ab omnibus dampnis quarumlibet personarum status, sexus et condicionis utriusque, prout ad quam personam pertinet prescriptio terrestris nulla prescriptioe terrestris evadendo, sub dampnis terrestribus intercedere, tueri, eliberare, evincere ac ubilibet iuxta iurisformam indempnem reddere eisdem magnificis comitibus in Thanczyn ad simplicem assercionem succumbendo. Pro quibus quidem dampnis terrestribus prefatis, si se prefatus Joannes Morawycz aut suos successores citare permiserit, ex tunc hic in iure regali vel terrestris sive castrensi capitaneatus Cracoviensis debet et tenebitur stare et respondere in primo termino, ut in peremptorio, et pro dampnis terrestribus prefatis tocies quociens citabitur cum suis posteris satisfacere tenebitur eundem primum terminum, vera aut simplici infirmitatibus non differendo ad regiam maiestatem eum nec alibicunque excipiendo, apellationes et controverias iuridicas cum dilacionibus et evasionibus in toto abrenunciando et nullis remediis iuris se opponendo pro premissis et singulis omnibus non evadendo, eosdem magnificos comites in Thanczyn litteris regalibus expeditione bellica, colloquio, convencionem generalibus districtibus terrarum, statutis et consuetudinis Regni Polonie terrestribus noviter aut antiquitus laudatis et constitutionum defectibus quibuscunque, presentes inscriptiones ipsis magnificis dominis in contrarium non obstantes et nec preiudicantes nec aliis quibusvis modis exquisitis aut excogitatis sub ammissione sue et suorum successorum cause. In cuius rei evidencius testimonium sigilla nostra presentibus sunt appensa.

Actum et datum Cracovie, in curia sacre maiestatis, feria secunda, ipso die sancti Francisci, anno Domini millesimo quingentesimo tricesimo quinto. Presentibus generosis et nobilibus: Nicolao Cobylenki de Byskupycze, Achacio

Jordan de Zaklyczyn, Joanne Jordan de Myelstyn, Vincentio Vyeruski de Vyeruschyche, Adamo Nyevyarowski de Nyevyarow, Joanne Wrzozowski de Wrzozowycze et aliis quam pluribus testibus fide dignis circa premissa protunc existentibus.

*Joannes de Oczieschino notarius,
terrestris notarius manu propria subscripsit.*

Nr 44.

Kraków, 4 października 1535 r.

Mikołaj Taszycki z Łuczławicz *etc.*, jak pod nr 43.

Duplikat nr 43, odbiegający od oryginału w kilku nieistotnych szczegółach; pergamin w rozmiarze 35 x 25,4 cm, sygillowany pieczęciami obu sędziów, zawieszonymi na tasiemkach pergaminowych; z tych wisi tylko jedna herbu Wieniawa Jana Słabosza z Putniowicz; dokument dobrze zachowany, zapisany wyrobioną kursywą kancelaryjną, tą samą [ręką], która kreśliła dokument nr 42.

Nicolaus Taschiczki de Luczlawicze, iudex, et Joannes Slabosch de Puthynovicze, subiudex, terre Cracoviensis generales, significamus tenore presencium, quibus expedit, universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quomodo, dum et quando in curia serenissimi principis et domini, domini Sigismundi, Dei gracia regis Polonie *etc.*, pro tribunali iudicialiter presidebamus, comparens personaliter coram iudicio et actis regalibus presentibus generosus Joannes Moravycz de Chroberz, Mozgawa et Crukova heres, sanus mente et corpore et recedendo ab omnibus terris et districtibus quibusvis seque et omnia bona sua, que nunc habet et in posterum ubicunque habiturus est, presenti iurisdictioni regali incorporando publice et per expressum recognovit, quia curiam in Chroberz et predia et agros prediales ad villam pertinentes ac cum omni iure, dominio et proprietate tituloque hereditario nec non cum omnibus ad ipsa bona pertinentiis et quovismodo spectantibus et utilitatibus universis nihil iuris domini et proprietatis et quorumvis usufructuum et utilitatum in predictis bonis pro se et suis successoribus reservando seu excipiendo, ita late et longe circumferentialiterque, prout prefatorum bonorum hereditas se in suis metibus et limitibus extendit, prout solus eadem bona tenuit, habuit et possedit, magnificorum Andree, castellano Cracoviensi, et Joanni, palatino Podolie, fratribus et comitibus in Thanczyn dedit, donavit perpetue et in evum irrevocabiliterque per prefatos castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie et eorum succes-

sores, tanquam veros et legitimos heredes predicta bona tenendum, habendum et perpetue possidendum et ad usus beneplacitos convertendum. Et iam predictus Joannes Moravyecz prefatis magnificis castellano Cracoviensi et palatino Podolie ex nunc dedit realem intromissionem et actualem possessionem per ministerialem terrestrem districtus Visliciensis, de iure ad intromittendum additum, occasione ipsorum bonorum taliter ipsis domini comitibus in Thanczin donatorum et perpetue inscribit et obligat super omnia bona sua hereditaria et obligatoria, mobilia et immobilia, que nunc in Regno Polonie habet et postea habiturus est prefatos magnificis castellanum Cracoviensem et palatinum Podolie ab omnibus damnis et impedimentis quarumlibet personarum status, sexus et condicionis utriusque, prout ad quam personam perinet prescriptio terrestris nulla prescriptioe terrestri evadendo, sub damnis terrestribus intercedere, tueri, eliberare, evincere ac ubilibet iuxta iurisformam indemnem reddere eisdem magnificis comitibus in Thanczin ad simplicem assercionem succumbendo. Pro quibus quidem damnis terrestribus prefatis, si se prefatus Joannes Moravyecz aut suos successores citare permiserit, ex hinc in iure regali vel terrestri sive castrensi capitaneatus Cracoviensis debet et tenebitur stare et respondere in primo termino, ut in peremptorio et pro damnis terrestribus prefatis tocies quociens citabitur cum suis posteris satisfacere tenebitur eundem primum terminum vera aut simplici informitatibus non differendo ad regiam maiestatem eum nec alibicunque excipiendo, apelaciones et controversias iuridicas cum dilacionibus et evasionibus in toto abrenunciando et nullis remediis iuris se opponendo pro premissis et singulis omnibus non evadendo eosdem magnificos comites in Thanczin litteris regalibus expedicione bellica, colloquio, convencionibus districtibus terrarum, statutis et consuetudinibus Regni Polonie terrestribus noviter aut antiquitus laudatis et constitutionum defectibusque quibusque presentes inscriptiones ipsis magnificis dominis in contrarium non obstantes et nec preiudicantes nec aliis quibusvis modis exquisitis aut excogitatis sub ammissione sue et suorum successorum tocies cause. In cuius rei testimonium sigilla nostra presentibus sunt subappensa.

Actum et datum Cracovie, in curia sacre maiestatis, feria secunda, ipso die festi sancti Francisci, anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo quinto. Presentibus magnificis et generosis: Bernardo Macyeyovski, Lublinensi, Paulo do Volya, Radomiensi, Petro de Copythow, Varschoviensi, castellanis, Christophoro Nyewyarowski de Nyevyarow, Vincencio Vyeruski de Vyerussicze, Nicolao Zabavski de Zabawa et aliis quam pluribus fide dignis testibus, circa premissa existentibus.

Joannes de Ocziechino, succamerarius et notarius Cracoviensis, subscripsit manu propria.

Nr 45.

Krasnystaw, 17 lipca 1536 r.

Mikołaj Korybut z Siedliszcz, sędzia, i Feliks Snopkowski ze Szytna, podsędek ziemi chełmskiej, ogłaszają układ między Janem Tęczyńskim, wojewodą ruskim, a Katarzyną z Sienna, wdową po Andrzeju Tęczyńskim, w przedmiocie zabezpieczenia sum posagowych na dobrach chroberskich.

Oryginał w rozmiarze 56,3 x 45,3 cm; ślady sygillacji w postaci dwu tasiemek pergaminowych; pieczęci brak; dokument w jednym miejscu przecięty podłużną rysą, przetarty na złożeniach, poza tym dobrze zachowany; zapisany zwykłą, dość czytelną kursywą.

Nicolaus Korybuth de Syedlyssche, iudex, et Felix Snopkowski de Szythno, sub-iudex, terrestres Chelmenses, significamus tenore presencium, quibus expedit, universis presentibus et futuris, noticiam presencium habituris, quia in actis nostris terrestribus Crasnostawiensibus talis nota inscripcionis et recognitionis coram nobis facta est, cuius tenor sequitur et est talis:

Constituti personaliter coram iure et actis presentibus terrestribus illustris et magnificus Joannes comes in Thanczin, palatinus terrarum Russie generalis ac Chelmensis, Belzensis, Ratnensis, Crasnostawiensis etc. capitaneus, ex una, et Catherina de Syenno, relicta olim illustris et magnificis Andree comitis de Thanczin, castellani Cracoviensis, recedentes ab omnibus terris districtibusque suis et in hac parte iurisdictioni presenti Crasnostawiensi se incorporantes publice et per expressum recognoverunt se fecisse et ordinasse amicabilem, per medium illustris et magnifici domini Joannis comitis de Thanczin, castellani Voynicensis, et capitanei Lublinensis marsalcisque curie sacre maiestatis regie etc., concordiam super omnibus differentiis, quomodocunque inter ipsas partes post mortem prefati olim illustris domini Andree, castellani Cracoviensis, tam super reformationibus legatisque testamento magnifice Catherine per prefatum olim illustrem dominum castellanum Cracoviensem factis in hunc, qui sequitur, modum. In primis prefata magnifica Catherina recognovit, quia sibi predictus illustris Joannes, palatinus Russie, levir suus, satisfecit pro omnibus legatis sibi per prefatum olim illustrem dominum castellanum Cracoviensem factis et in testamento expressis ita, quod nihil deinceps apud ipsum illustrem palatinum terrarum Russie vigore huiusmodi testamenti querere debet, imo ipsum quittas et liberum perpetuo mittit. Insuper predicta magnifica Catherina, castellana Cracoviensis, de consilio et consensu presentaneo generosorum Sbignei et Victorini Syenyenskich, germanorum, sibi ad latus astancium, recognovit, quia circa reformationem ultimo sibi per illustrem olim et magnificum dominum Andream,

comitem in Thanczin, castellanum Cracoviensem, coniugem suum charissimum, duo millia aureorum Ungaricalium ratione dotis, et allia duo millia aureorum, ratione dotalicii, in se continendum permanere vult, a prioribus reformationibus recedens, quomodocunque et ubilibet factis et servientibus sibi. Et quia predicta reformatio dotalicialis super medietatem bonorum omnium seu sortis hereditarie et obligatorie [prefati olim illustris] castellani Cracoviensis, pro prefata magnifica Catherina facta, se extendebat bonaque omnia prefati olim illustris castellani Cracoviensis per medium inter ipsos illustrem Joannem, palatinum Russie prefatum, ac ipsam magnificam Catherinam, castellanam Cracoviensem, dividi deberent et in tali divisione utrique parti non esset tuta amicitia. Itaque prefatus illustris Joannes, palatinus terrarum Russie, prefate magnifice Catherine, castellane Cracoviensi, de consensu et acceptatione prefate magnifice Catherine in reformatione sue prefate dotis et dotalicii quatuor millium aureorum pro tota et integra reformatione ipsam contentacionem misit in possessionem et usum iam ex nunc bona sua hereditaria, videlicet predia et villas Chroberzs, Voyslawicze, Volya Chroberska et villas Zawarza, Ocziessanky, Cozubow predium una cum villis ad illud ex antiquo spectantibus, videlicet Zagorzice, Calyna, Lysso-bark, Schadek, Mosgawa et Crukawa, nec non curiam suam in arce Cracoviensi cum omni iure et toto dominio, prout solus eadem bona in toto et in parte tenuit et habuit per ipsam magnificam Catharinam in prefata dote et dotalicio, iam vigore presentis inscriptionis, prefata omnia bona tenendum, habendum ad extrema tempore vite ipsius, dummodo in sede viduali permanserit, post mortem vero illius in quantum predicta magnifica Catherina de ea dote nemini aliquid inscripserit, ex tunc duo millia aureorum Ungaricalium, iusti et boni ponderis, prefatus illustris et magnificus Joannes, palatinus Russie, aut eius successores successoribus prefate Catherine legitimis solvere et resituere dotis prefate debebunt et debebit ad primos terminos terrestres Vyslicenses, ex tunc proxime celebrantes, bona omnia prefata in possessionem suam accipere cum omnibus bonis mobilibus, ibidem existentibus, debebit ac sui successores dedebunt praeter vestes et ornatum muliebrem prefate Catherine, que successoribus pertinebunt prefate magnifice Catherine aut cui legaverit testamento. Casu autem, quo ipsa Catherina, castellana Cracoviensi, ad nupcias secundas convolaverit, ex tunc illustris et magnificus palatinus Russie, quum voluerit bona et predia cum curia prefata, viam rehabebit, tanquam heres, soluta dote prefatorum duorum millium florenorum in auro prefate magnifice Catherine dotalicioque similiter, si illis habere voluerit et sufficientem caucionem et inscriptionem etiam extradere et solvere debebit ita, ut post mortem prefate Catherine rursum hoc idem dotalicium alias *przywianek* duorum millium florenorum in auro Ungaricalium, veri et iusti ponderis, restitueretur ac reverteretur in manus prefati illustris Joannis, palatini Russie, prout tunc ipsi magnifico Joannis, palatino Russie, evisum fuerit per ipsam magnificam Catherinam faciendum. Pro sustentacione autem

prediorum prefatorum ipse magnificus et illustris palatinus Russie ad predia illa remanere et dare debet octuaginta vaccas, viginti boves, viginti equas. Preterea, quia super bonis Cozubow aliqui census pro spiritualibus personis solvuntur, quod ipse magnificus et illustris palatinus Russie submisit se ex illis bonis in alia bona sua transportare ac eliberare, et quamdiu non eliberaverit et non transporterit, extunc tenebitur omnem censum spiritualibus personis solus propriis pecuniis persolvere, ita, quod ipsa magnifica Catherina nullam in suis bonis prefatis inquietacionem haberet. Et insuper magnificus palatinus Russie predictus in prefatorum bonorum possessione a iuridicis quibusvis impedimentis tenebitur tueri ipsam magnificam castellanam Cracoviensem. Et predicta magnifica Catherina eciam recognovit, quod pro totali sua reformatione dotis et dotalicii duorum millium florenorum in auro, suprascripta bona et predia cum curia prefata in castro Cracoviensi suscepit a prefato illustre Joanne, palatino Russie, nec deinceps plus aliquid ab eo vigore sue reformationis prefate repetere debebit, imo nec poterit, sed contenta esse debebit prefatis bonis iam sibi condescensis, sine quavis prefati illustris Joannis inquietacione et molestacione. Que omnia ipse partes sub vadio duorum millium florenorum in auro una alteri tenebitur complere in toto et in parte. Et quotienscunque non compluerit aut complere noluerit seu neglexerit vadium prefatum ad solvendum parti tenenti, presentem concordiam succumbet et sub eodem vadio duorum millium florenorum prefatorum presentem inscriptionem ambe partes ex hic actis in acta terrestria Vysliciensia, que prius post festum sancti Francisci, nunc instans ibidem, ponentur transportare et denuo recognoscere, pro quo quidem vadio et vadiis, si aliqua pars non satisfecerit aut satisfacere noluerit, presenti inscriptioni ex tunc citata ad ius terrestre Vyslicense aut ad presenciam maiestatis regie parere et respondere. Et si satisfacere noluerit vadium succumbere et solvere tenebitur parati concordiam ipsam tenenti, nullis modis una pars aliam pro premissis evadendo sub ammissione sue cause, supre quod memoriale positum est.

Actum et datum in Crasnistaw, feria secunda proxima post festum sanctorum Divisionis Apostolorum, anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo sexto, presentibus reverendissimo et generosis dominis¹⁵: Jacobo, Dei gracia episcopo Chelmensi etc., Christophero Gorzkowski, notario terrestri, Stanislawo Rzessowski, dapifero, Bernardo Ponyathowski, tribuno Chelmensi, ac Stanislawo Sthyborio de Szistanyecz et aliis quam pluribus fide dignis ad premissa testibus. In cuius rei testimonium sigilla nostra propria presentibus sunt subappensa.

Cristoforus G[orzkowski], notarius terrestris.

¹⁵ Słowo *dominis* dopisane później na brzegu tą samą ręką.

Nr 46.

Wiślica, 29 kwietnia 1538 r.

Paweł z Kolaczowic, sędzia, i Jan z Gołuchowa, podsędek ziemi sandomierskiej, ogłaszają zeznanie Zbigniewa i Wiktoryna Sienieńskich o wypełnieniu przez Jana Tęczyńskiego, wojewodę sandomierskiego, zapisu sum posagowych, zabezpieczonych na dobrach chroberskich dla Katarzyny, wdowy po Andrzeju Tęczyńskim.

Oryginał w rozmiarze 42,4 x 32 cm; sygillacja przeprowadzona; pieczęci zawieszane na tasiemkach pergaminowych odpadły; dokument dobrze zachowany, zapisany wyrobioną kursywą kancelaryjną.

Paulus de Kolaczowicz, iudex, et Joannes de Goluchow, subdiudex, terre Sandomiriensis generales, significamus tenore presencium, quibus expedit, universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quomodo comparantes personaliter coram actis terrestribus Wysliciensibus et iudicio terrestri prefato generosi Sbigneus et Victorinus de Szienno, fratres germani magnifice olim Catherine de Szienno, relicte olim illustris et magnifici domini Andree, comitis in Thanczin, castellani Cracoviensis, sani mente et corpore existentes, recedentes ab omnibus terris et districtibus ac iuribus suis quibusvis seque et omnia bona ipsorum mobilia et immobilia, ubilibet in Regni Polonie habita, per nos habita et habenda, presenti iurisdictioni terrestri Wysliciensi incorporando libere, publice et per expressum recognoverunt et fassi sunt, qui, prout citati sunt, legitime ad terminos presentes terrestres Wyslicienses ad tollendum et recipiendum pecunias, iuxta inscripciones contractus per illustrem ac magnificum Joannem de Thanczin, palatinum Sandomiriensem, cum magnifica olim Catharina, castellana Cracoviensi, factas. Illustris et magnificus Joannes, comes in Thanczin, palatinus Sandomiriensis et Chelmensis, Belzensis, Crasnosthaviensis etc. capitaneus, integram, plenariam et omnimodam solutionem et satisfactionem ipsis Szienyenszkyem facit et impendit realiter et in effectu pro duobus milibus Ungaricalibus florenis¹⁶ in auro, veri et iusti ponderis, que duo millia florenorum prefatus illustris et magnificus olim Andreas, castellanus Cracoviensis prefatus, reformaverat et inscripserat magnifice olim Catherine de Szienno, consorti sue prefate, in et super medietate omnium bonorum suorum. Et post mortem prefati illustris Andree, castellani Cracoviensis, prefatus illustris Joannes, palatinus Sandomiriensis, in bonis Chroberz et Cozubow et prediis ac villis

¹⁶ Wyraz *florenis* dopisany później na marginesie tą samą ręką.

ad eandem pertinenciis contentando eandem magnificam Catherinam pro reformatione dotis et dotalicii eiusdem adinscripserat, prout littere reformationis dotis et dotalicii nec non inscripcionis in vim contentacionis super bona Chroberz et Cozubow prediaque et villas ad se pertinentes, facta, lacius in se continent. De quibus quidem duobus millibus florenis Ungaricalibus in auro prefatis ipsis realiter et in effectum per prefatum palatinum Sandomiriensem persolutis, eundem illustrem Joannem, palatinum Sandomiriensem et eius legitimos successores quietant, absolvunt et liberum ac liberos dimittunt perpetue et in evum. Et iam prefati fratres de Sziенno nihil iuris dominii, proprietatis et usufructus in bonis prefatis Chroberz et Cozubow ac villis et prediis ad eadem pertinenciis pro se et suis successoribus reservantes[?], insuper prefati fratres de Sziенno reformationem predictam dotis et dotalicii et alias omnes priores reformationes quomodolibet vel ubicunque, sive coram maiestate regia, sive coram quocunque iudicio Regni per prefatum magnificum castellanum Cracoviensem predictae magnifice Catherine factas et litteras ex inde emanatas nec non inscripciones predictas in vim contentacionis factas, tam in actis Crasnosthaviensibus terrestribus, quam in actis regalibus Cracoviensibus, ubilibet in Regno Polonie recognitas, mutuum et invicem per prefatum palatinum Sandomiriensem et prefatum magnificum castellanum Cracoviensem seu quomodolibet alias factas et recognitas et generaliter omne ius quodcunque quomodocunque prefate magnifice Catherine, castellane Cracoviensi, a prefato illustri castellano Cracoviensi competeabat, ratione quarumlibet et cuiuscumque devolucionis rerum cessant, mortificant et annihilant ac in nihilum redigunt presenti recognitione perpetuo et in evum. Preterea prefati fratres Sbigneus et Victorinus de Sziенno debebunt et se presentibus obligant et inscribunt super omnia bona suosque successores, quod, si contigerit, generosum Demetrium Sziенyenszky, fratrem ipsorum germanum, esse reditum et redire, qui nunc pro amisso et perduto habetur, ex tunc eidem Demetrio ad rationem summe dotis prefate ipsum pro sua sorte concernente dare et solvere in effectum mille florenos in moneta Polonicali, quemlibet per triginta grossos computando. Postremo debent et tenebuntur seque etiam obligant prefati fratres de Sziенno et ipsorum successores tenebuntur illustrem Joannem, palatinum Sandomiriensem, et eius successores ordinatione[?] premissorum a prefati Demetrii Sziенyenszky, fratris sui, impetitione iuridica et a citacionibus supra prefatos fratres Sziенyenszky a generoso Stanislao Schapranycz, minnorene¹⁷ et ab aliis quibusvis personis importatis supra reformationem prefate castellane Cracoviensis dotis et generaliter ab omnibus damnis et impedimentis quarumlibet personarum status et sexus utriusque et signanter a generosa Agnete, consorte generosi Stanislai Nyszcziczky, et Anna, filiabus olim Victorini de Sziенno,

¹⁷ Paleograficznie *minorene* l.t.p. ze skrótem podłużnym.

castellani Malogostiensis, sororibus suis germanis tueri, defendere, evincere, intercedere, eliberare et ubilibet indemnem reddere iuxta iurisformam sub vadio, videlicet trium millium florenorum pecunie, monete et numeri Polonialis. Pro quo quidem vadio, si se prefati fratres vel ipsorum successores aut alter illorum citare permiserit aut permiserint, ad presenciam maiestatis regie ex tunc in secundo termino, tanquam peremptorio, parere, respondere et in eodem termino tueri, evincere, intercedere, eliberare et indemnem reddere tenebuntur. Si autem tueri, evincere, intercedere, eliberare et indemnem reddere noluerunt, ex tunc in eodem termino pro prefato vadio satisfacere tenebuntur, nulla re exquisita nec colore excogitato, neque iudicialiter, neque extraiudicialiter prefatum terminum differendo et non evadendo pro premissis omnibus et singulariter prefatum palatinum et eius successores quibusvis iuris et facti excepcionibus, dilacionibus aliisque remediis, quibus ad presens in toto renuntiant et nihilominus soluto vadio prefato presenti inscripcioni et in ea contentis prefati fratres et eorum successores satisfacere tenebuntur tociens quociens opus fuerit, nulla prescripcione terrestri ipsum et eius successores pro premissis evadendo.

Actum et datum in Wyslicza, feria secunda post Dominicam Conductus Pasce proxima, anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo octavo, presentibus ibidem generosis et nobilibus: Jacobo Urzeszotko de Szdzislawkowicze, Nicolao Imbram de Costhki, camerariis, Joannes Mychowszky de Wyduchowa, Nicolao Naszitowszky et aliis quam plurimis testibus fide dignis circa premissa existentibus. In cuius rei testimonium sigilla nostra sunt praesentibus subappensa.

*Stanislaus Maczyeyowski, subscripsi
notarius terre Sandomiriensis.*

Nr 47.

Przyłęk, 14 kwietnia 1540 r.

Jan Kościelecki z Pleszowa, podkomorzy krakowski, obwieszcza protokół rozgraniczenia posiadłości Jana Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, i Wojciecha, opata jędrzejowskiego, w Przyłęku.

Transumpt w dokumencie oblacyjnym z roku 1556; por. nr 66.

Johannes Koszcielecki, heres in Plieszow, succamerarius terre Cracoviensis, Brestensis, Dobrzinensis, Covaliensis etc. capitaneus, significamus tenore praesentium, quibus expedit, universis et singulis, tam praesentibus quam futuris,

harum notitiam habituris, quomodo per camerarium meum granicalem generosum Marcianum Chelmski, vexilliferum Cracoviensem, ex amicabile compositione et concordia partium factae sunt granities inter villas et hereditates, videlicet Przilenk magnifici domini Joannis, comitis a Thenczin, palatini Sandomiriensis, Belzensis, Chelmsensis, Crasnostaviensis, Rathensis etc. capitanei, ab una, et alteram Przilenk venerabilis domini Alberti, abbatis et eius conventus Andrzeoviensis, ab altera, partibus, inter quas tametsi scopuli plurimi satis notabiles distinguebant, quoniam non multis annis retroactis facti erant, tamen quoniam partes praefatae per commutationem aliquorum pratorum utrinque inter se factam, eosdem in quibusdam locis mutaverunt. Ideo litteras graniciales priores, quas inter hereditates praedictas habent, quantum ad signa granicialia in eis descripta cassaverunt et mortificaverunt cessantque et mortificant per praesentes, quod vero attinet libertates pascuorum mutuas et quascunque alias in praefatis litteris granicialibus contentas et descriptas, easdem in robore pristino conservant firmasque ac stabiles, prout et antea teneri debent, sicut litterae praefatae graniciales obloquuntur latius in suo tenore. Nunc autem scopulos et signa granicialia inter praefatas facere volentes denuo ex mutua concordia accersiverunt officium meum amicabilem[?], videlicet generosum Marcianum Chelmski, vexilliferum Cracoviensem, camerarium meum granicalem, qui per partes concorditer locatus circa angulum hereditatis Piskorzowicze fundata iurisdictione sua per proclamationem ministerialis terrestris Petri de Glogowiani innovavit ibidem scopulum acialem primum iuxta alveum seu meatum antiquum fluvii Myrzawa, a quo consequenter versus partem occidentalem iuxta eundem alveum, e utraque eius parte scopuli sunt facti seu antiqui innovati et dum alveus seu meatus antiquus praefatus pervenit directe ex opposito molendini hereditatis Przilenk domini abbatis et eius conventus prefati Andrzeoviensis. Extunc egrediuntur scopuli versus sinistram alvei partem et sippantur per prata protensive et directe versus partem occidentalem et perveniunt tandem ad fluvium prefatum Mirzawa et ibi scopuli amplius non sunt facti. Sed ipse fluvius distinguit et dislimitat hereditates prefatas, videlicet utramque Przilenk, usque dum perventum est de pratis inter alnos teneras densas et multas, non procul a Przilenk domini palatini Sandomiriensis prefati, extunc versus dextram partem a fluvio facti sunt scopuli per illa rubeta seu alnos ita, quod in rippa fluvii unus scopulus est erectus et ab eodem quanto rectius per illa loca lutosa et paudinosa, alnis ob-sita, vadunt granicies usque ad buforium, alias *na Blonie*, ubi erecti sunt scopuli per buforium progressive usque ad scopulum, qui est non procul ab extremitate aggeris magnifici domini palatini Sandomiriensis. A quo scopulo presentes granicies ulterius non sunt continuate, quoniam ab eo omnes alii scopuli usque ad ultimum et acialem sunt satis notabiles. Praeterea scopuli antiqui, penes aggerem a fluvio quondam recto ordine erecti, dissipari et destrui debent, ratione concordie presentis per utramque partem acceptate. Quam quidem concordiam

ipse dominus abbas per se suo et conventui sui nomine, venerabilis etiam dominus Joannes Ostrowiczski, prepositus in Xzianz, magnifici domini palatini Sandomiriensis nomine acceptavit, ex qua concordia dominus palatinus cessit suis pratis quibusdam domino abbati et eius conventui hereditati Przilenk ex opposito molendini suprascripti, prout et limites seu scopulos inter prata sua et domini abbatis fieri admisit. Dominus etiam abbas similiter cessit eidem domino palatino quidquid est post scopulos a fluvio egressos usque ad aggerem seu scopulos vetustos, iam a modo annihilandos, quod quidem scopulos sic, ut premittitur, innovatos et quosdam denuo erectos camerarius prefatus mei auctoritate officii decrevit perpetuo duraturos decreto suo mediante.

Acta sunt hic in loco granicali inter hereditates prefatas, feria quarta festi sanctorum Tiburtii et Valeriani martyrum, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo, presentibus generosis et nobilibus dominis Petro Dembienski de Piotrkowicze, Joanne Seczigniewski, Jacobo Borzikowski, Joanne Pothoczki dicto Corvus, Petro Wiczlowski et aliis plurimis testibus fide dignis.

Nr 48.

Wilno, 4 grudnia 1540 r.

Zygmunt I, król Polski *etc.*, wyznacza komisarzy granicznych do rozgraniczenia Zagości i Woli Zagojskiej, dóbr królewskich, i Chrobrza, dziedzicznej posiadłości Jana Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego.

Transumpt w dokumencie pod nr 52.

Sigismundus, Dei gracia rex Polonie, magnus dux Lithuanie, Russie, Prussie Mazovieque *etc.* dominus et heres, magnificis et generosis Joannis Myeleccki, Visliciensis, Achacio Jordan de Zakliczin, Zarnoviensi, Petro Zborowski, Malogosthensi, castellanis, Stanislao de Thanczin, succamerario, Paulo Colaczowski, iudici, et Joanni Goluchowski, subiudici, terrestribus Sandomiriensibus, sinceris et fidelis. Intelleximus exortas esse differencias occasione granicierum seu limitum inter bona nostra regia Zagosczie et Vola Zagoscza, capitaneatus Nove Civitatis Corczin, ex una, et bona magnifici Joannis, comitis in Thanczin, palatini Sandomiriensis, Belzensis, Chelmensis, Crasznostaviensis, Rathnensis capitanei, villam Chroberz hereditariam, parte ex altera, quod nos componere volentes, vobis de quorum integritate, iurispericia confidimus, committendum duximus committimusque per presentes et mandamus, quatenus habita mutua inter se intelligencia captatoque certo die et tempore competenti, simul convenienti, in loca differenciarum descendatis, ad vestre presenciam partibus, quorum

interest, exauditis, eorum propositis et responsis acceptoque senum et aliorum fide dignorum hominum testimonio, mediante ipsorum corporali iuramento bona prefata ab invicem distinguetis et dislimitetis scopulisque granicialibus et aliis signis metallibus, circa talia fieri solitis, illa consignetis. Neutri parcium faventes, sed solum Deum ob iusticiam sanctam pre oculis habentes, in quo consciencias vestras oneramus. Et quidquid in premissis decreveritis, faciatis huic inde a partibus firmiter et inviolabiliter observari unius vestri absencia non obstante et aliter non facturi, pro gracia nostra.

Datum Vilne, Sabbato, ipso die festi sancte Barbare virginis, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo, regni vero nostri anno trigesimo quarto.

Nr 49.

Chroberz, 7 luty 1541 r.

Komisarze graniczni królewscy ogłaszają protokół z rozgraniczenia Zagości i Woli Zagojskiej, dóbr królewskich, i Chrobrza, majątności dziedzicznej Jana Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego.

Transumpt w dokumencie pod nr 52.

Joannes de Myelec, Visliciensis, Achacius de Zakliczyn, Zarnoviensis, Petrus de Zborow, Malogostensis, castellani, Joannes Goluchowski de Goluchow, subiudex terre Sandomiriensis, et Stanislaus Balyczki de Szlyothkow, camerarius pro tunc granicialis, per generosum Stanislaum, comitem a Thanczin, succamerarium granicalem Sandomiriensem generalem, pro hac vice subdelegatus, commissarii, per sacram regiam maiestatem ad faciendas granicies inter bona superius expressa villarum et hereditatum Zagoscze et Vola Zagoscza, bonorum regalium, tenute capitaneatus magnifici Stanislai Stadnyczki castri Nove Civitatis Corczin, parte ab una, et bona Chroberz hereditaria magnifici Joannis, comitis in Thanczin, palatini Sandomiriensis, parte ab altera, per sacram regiam maiestatem dati et specialiter deputati. Significamus tenore presencium, quibus expedit, universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quomodo, dum et quando oblate nobis fuerunt litterae sacre regie maiestatis commissionis infrascripte super faciendis et militandis graniciebus inter bona sacre regie maiestatis et prefati Joannis comitis in Thanczin, palatini Sandomiriensis, supra expresse, ex parte eiusdem magnifici Joannis, palatini prefati, quibus sua regia maiestas nobis committere et immo verius mandare dignata est, quatenus habita inter se mutua intelligencia captatoque certo die et tempore

competenti, simul convenienti in loca differenciarum, occasione granicierum inter bona superius expressa faciendarum, condescenderemus. Et vocatis ad sui presenciam partibus, quibus interest, ad faciendas huiusmodi granicies inter bona prefata condescenderemus, et eas granicies determinaremus et siparemus, prout littere sacre regie maiestatis predictae commissionis lacius in se obloquebantur. Nos itaque litteris sacre regie maiestatis cum ea, qua decuit, reverencia susceptis et illas exequi volentes easdem prius ad acta nostra ingrossari et inscribi mandavimus. Et tandem litteras innotescencie contra magnificum Stanislaum de Smigrod, castellanum Zavichostensem et capitaneum Nove Civitatis Corczin, vigore commissionis prefate sacre regie maiestatis premittendas esse decrevimus. Cuius quidem commissionis sacre regie maiestatis et tandem innotescencie nostre tenor est talis:

[*cytowany dokument Zygmunta I z roku 1540 – por. nr 48*]

Tenor innotescencie: Joannes Myeleccki, Visliciensis, Achacius Jordan de Zakliczin, Zarnoviensis, Petrus Sborowski, Malogostensis, castellani, Stanislaus de Thanczin, succamerarius Sandomiriensis, Paulus Colaczkowski, iudex, Joannes Goluchowski, subiudex terrestres Sandomirienses, commissari, per sacram regiam maiestatem, dominum nostrum clementissimum, occasione limitum et granicierum dati et specialiter deputati, tibi generoso Stanislauro Stadnyczkii de Smygrod, castellano Zavichostensi et capitaneo Nove Civitatis Corczin, innotescimus ex parte magnifici Joannis, comitis in Thanczin, palatini Sandomiriensis, Belzensis, Chelmensis, Crasnostaviensis etc. capitanei, oblatas esse sacre regie maiestatis litteras occasione limitum intra bona hereditaria prefati magnifici palatini Sandomiriensis villam Chroberz ex una, et bona nostra regia Zagosczie et Vola Zagoscza ad capitaneatum Novi Civitatis Corczin pertinencia, tenute tue, ex altera partibus, qua commissione sacra maiestatis regia differencias complanare et debito fine terminare nobis committere, immo verius mandare dignata est. Quatenus habita inter se mutua intelligencia, captato certo die et tempore competenti, ad bona et loca differenciarum personaliter descenderemus vocatis ad nostri presenciam partibus, quarum interest ac earum proposicionibus et responsis exauditis senum et aliorum hominum fide dignorum, medio ipsorum, corporali iuramento testimonio sufficienti accepto, bona predicta distinguere mus et dislimitaremus, alias prout sacre regie maiestatis commissio in suo tenore lacius disponit, que in termino iudicentur[?]. Ideo vigore regie maiestatis et auctoritate nostra commissariali, qua in hac parte fungimur, tibi generoso Stanislauro Stadnyczkii de Smygrod, castellano Zavichostensi et capitaneo Nove Civitatis Corczin, mandamus, quatenus coram nobis die Sabbato proximo post festum Purificacionis Marie comparas in loco differenciarum ad bona prefata cum senibus fide dignis et aliis, ad instanciam magnifici Joannis, comitis in Thanczin, palatini, in Chroberz heredis, parietem ex parte sacre regie maiestatis attenta-

tueris ac ad videndum bona predicta ab invicem iuxta tenorem commissionis sacre regie maiestatis distingui et dilimitari eademque signis metallibus et aliis scopulis granicialibus circa talia fieri solitis et consuetis consignari. Certificamus autem te sive pro suprascripto tempore comparueris, sive non, nos nihilominus ea, que iuris fuerint, exequi et ad ulteriora procedi curabimus. Datum Vislicie, feria secunda proxima ante festum sancti Thome Apostoli, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo.

Quo tandem termino ex citacione seu innotescencie vigore prefate commissionis nos satisfaciendum mandatis maiestatis regie in loco differenciarum inter hereditates prefatas Zagosczie et Vola Zagoscza parte ab una et pariete ab uno, et Chroberz parte ab altera et pariete ab altero, ubi ius nostrum commissoriale locatum fuit condescendimus, videlicet die Sabbato post festum Purificationis Gloriose Virginis Marie proxime, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo primo. Coram quo quidem iudicio commissoriali illustris et magnificus Joannes, comes de Thanczin, palatinus Sandomiriensis predictus, petiit et optavit eosdem dominos commissarios supradictos iuxta comissionem et litteras sue sacre maiestatis regie ad earundem granicierum inter bona hereditaria ipsius illustris et magnifici domini palatini Sandomiriensis predicti villam Chroberz ex una, et bona sacre maiestatis regie, videlicet villas Zagosczie et Vola Zagoscza, ad capitaneatum Nove Civitatis Corczin spectantia et pertinencia parte ex altera, erectionem et perfectionem procedere in presencia magnifici domini Stanislai Stadnyczky, castellani Zavichostensis et capitanei Nove Civitatis Corczin, ex adverso producentis litteras mandati sue sacre maiestatis, quibus illi mandat et committent attendere, ne quod damnum bonis sue regie maiestatis inferat, petentes et optantes eosdem dominos commissarios, ut iuxta iurisformam et consuetudinem, in talibus fieri solitam et consuetam, procederetur, ea iuxta litteras et mandatum sue maiestatis sese conservarent, et domini commissarii sue maiestatis regie commisserunt et decreverunt provido Joannis Pyssarze de Pelcziska, ministeriali, iuxta formam iuris et consuetudinem in talibus die observatam, proclamare sese esse paratos ad exequendam commissionem et mandatum sue sacre maiestatis regie et ibidem fundata iurisdictione mandaverunt pro utraque parte producere senes iuxta iurisformam et statuta, quibus quidem testibus per partes datis et statutis diligenterque et seorsum per ipsos dominos commissarios secrete in partem discendencium examinatis. Qui quidem domini commissarii predicti circa examinacionem ipsorum testium diucius perseverantes et redeuntes ad locum, ubi fundaverunt iurisdictionem, inclinata iam die propter brevitatem temporis ad revisionem omnium signorum et aliorum ad id necessariorum et per partes predictas exhibendorum, ostendorum, procedere non poterant, proclamacione per ministerialem predictum prius facta et de consensu parcium predictarum terminum hodiernum ad feriam secundam proximam transportaverunt. Quem quidem terminum eadem feria secunda proxime

ventura ipse partes habebunt in se omni vigore, prout hodie habuerunt et habere dedebunt nulli parcium iure leso. Et ita habent partes predictae terminum pro eadem feria secunda proxima talem, qualem hodie habere debuerunt iuxta commissionem sacre regie maiestatis litteras innotescencie et iuxta acta commissoriaalia presenciam. Tandem anno, quo supra, feria secunda post festum Purificationis Beatissime Virginis Marie presentibus, quibus supra, domini commissarii predicti iuxta transposicionem termini de consensu parcium, ut premissum est, ex certis causis factam, venientes ad locum differenciarum occasione quarum agitur[?], de graniciebus inter bona sacre maiestatis regie villas Zagosczie et Zagoscza Volya, capitaneatum Nove Civitatis Corczin spectantia et pertinencia, ex una, et bona hereditaria illustris et magnifici domini palatini Sandomiriensis predicta villam Chroberz, parte ex altera, et proclamacione facta per providum Joannesm Pysarz, ministerialem predictum, qua videlicet domini commissarii iam parati essent ad exequendam commissionem et mandatum sacre maiestatis regie et faciendas et perficiendas granicies inter bona prefata iuxta et secundum mandatum maiestatis sue regie et, ut partes prederent, iuxta consuetudinem et iurisformam, in talibus observari solitam senesque necessarios ad hoc nominarent. Et ibidem in eodem loco differenciarum magnificus dominus Stanislaus Stadnyczki, castellanus Zavychostensis et capitaneus Nove Civitatis Corczin et tenutarius villarum Zagosczie et Zagoscza Volya sacre regie maiestatis, senes quatuordecim de villis sacre maiestatis regie exhibuit et perduxit, et illustris et magnificus dominus palatinus Sandomiriensis predictus etiam de villis suis senes quatuordecim nominavit, exhibuit et produxit, a quibus quidem senibus sic exhibitis et per utramque partem productis domini commissarii ab eisdem et quolibet eorum iuramentum corporale acceperunt iuxta rotham et formam, in talibus fieri solita. Quo quidem iuramento ab eisdem senibus accepto et auditis parcium predictarum propositis et responsis cum eisdem senibus ad revisionem earundem granicierum processerunt. Et ipsi senes pro utraque parte diverse easdem granicies bonorum predictorum indicentes[?], domini ipsi commissarii intellecta recognicione et demonstracione granicierum, per senes, pro utraque parte, ut premissum est. Inductos revisisque diligenter locis differenciarum et auditis propositis et responsis parcium cognitisque omnibus ad id necessariis sufficienter maturaque inter se facta deliberacione et salubri consilio, utrum consciencias suas et Deum pre oculis habentes, ad perfectionem et erectionem granicierum predictarum processerunt, eo videlicet modo.

Incipientes ab alveo antiquo, quo fluvius Nyda prius defluebat, qui quidem alveus villam Chroberz a bonis Zagoscza Volya regie maiestatis et aliis bonis illic adiacentibus distinguit. Et ibidem circa eundem alveum antiquum duos palos, unum de alno, alias *olschovy*, et alium de quercu posuerunt et in terram infixerunt, in quibus duobus palis et signa per medium crucis erigi fecerunt, prout erexerunt et circa littus eiusdem alvei antiqui fluvii unum scopulum et

ab eodem scopulo alios scopulos sex recte per campum ibidem, *blonye* dictum, procedentes, fecerunt et erexerunt usque ad paludes fluvii Nyda, ubi nunc defluit. Et in eodem palude circa silvam alni, alias *olschini*, septem palos quercineos, signis per medium crucis in eis factis, in terram infixerunt. Et procedentes per laudem huiusmodi cum infixione palorum, ut premissum est, venerunt ad salicem, alias *do vyerzby*, in qua salice, facientes signum crucis, processerunt ab huiusmodi salice ulterius ibidem, in palude, tres palos quercineos, facientes signa crucis in eisdem, infixerunt. Et pervenerunt tandem ad alnum, alias *do olschei*, in qua alno facto signo crucis venerunt ad insulam, alias *do grandu*¹⁸, ibi in trunco alni existente signum crucis fecerunt. Et circa eundem truncum scopulum de terra erexerunt et per eandem insulam, alias *grand*, et a trunco alni predicto procedentes, venerunt ad lacum dictum Cadlini¹⁹, in cuius lacus littore duos palos quercineos factis signis crucis in eisdem infixerunt, qui quidem lacus ad bona et hereditatem ville Chroberz spectare et pertinere debet, neque se ad eundem lacum homines et subditi de illis maiestatis quocunque ingerere debent. Et idem lacus predictus extenditur et inundat usque ad fluvium Nyda, ubi nunc decurrit et defluit, qui quidem fluvius Nyda cum utroque littore ex utraque parte debet spectare et pertinere ad bona et hereditatem Chroberz illustris et magnifici domini palatini Sandomiriensis predicti, usque ad scopulum acialem ville Rudawa generosi Petri Jassyensky, neque ad eundem fluvium ex utroque littore, sicut premissum est, homines et subditi maiestatis regie sese quoque modo intromittere et ingerere debent, ubi et pali ex opposito eiusdem scopuli acialis in alia parte in terram infixi sunt, a quo quidem scopulo aciali predicto ita, ut premissum est, distinguuntur bona Zagosczie sacre maiestatis regie a bonis hereditariis Chroberz et villam Rudawa predictam. Et ita per eadem signa erecta et infixione palorum predictorum ac erectione scopulorum ita, ut premissum est, factum, domini commissarii predicti bona hereditaria Chroberz illustris et magnifici domini palatini Sandomiriensis predicti a bonis Zagosczie et Volja Zagoscзка sacre maiestatis regie et tenute magnifici domini Stanislai, castellani et capitanei predicti, distinxerunt et dislimitaverunt granitiesque legitimas secundum Deum et iusticiam sanctam fecerunt et erexerunt, decernentes auctoritate sacre maiestatis illis eadem signa, palos infixos et scopulos sippatos inter bona predicta esse perpetuas granicies et eas perpetuo, a partibus ipsis et aliis interesse habentibus, habere et observari.

Actum et datum in loco campestri granicali commissoriali inter bona et hereditates villarum, villam et hereditatem Chroberz illustris et magnifici domini Joannis, comitis in Thanczin, palatini Sandomiriensis, parte ab una et pariete ab

¹⁸ Można także czytać *graud*, co zbliżałoby się do dzisiejszej nazwy tego miejsca w ustach ludu: Grady.

¹⁹ Słowo dopisane później innym, zblakłym inkaustem.

uno, et inter bona ac hereditates villarum regie maiestatis, ad capitaneatum Nove Civitatis Corczin pertinenciarum, Zagosczie et Vola Zagoscza, partibus ab altera, anno et die, quibus supra, presentibus ibidem generosis et nobilibus dominis Stanislao Mynoczky, vicecapitaneo Nove Civitatis Corczin, Nicolao Sanczegnyowsky de Mokrzkow, Stanislao Plaza de Msthyczow, capitaneo Thanczinensi, Joanne Moravyeczky et aliis quam plurimis testibus circa premissa existentibus.

Nr 50.

Kraków, 28 maja 1541 r.

Stanisław z Krakowa, przeor zakonu Świętego Ducha w Krakowie, przyjmuje Jana Komorowskiego z Komorowa wraz z małżonką Barbarą do bractwa tegoż zakonu.

Oryginał w rozmiarze 37 x 23,7 cm; pieczęć klasztorna (5,6 x 3,6 cm) wyciśnięta lakiem czerwonym w woskowym otoku, prawie zupełnie obłupanym, zawieszona na tasiemce pergaminowej; akt zapisany wyraźną, choć nieco szkolarską kursywą, zachowany bez poważniejszych szkaz.

Frater Stanislaus de Cracovia, Ordinis Sancti Spiritus in Saxia de Urbe sub regula sancti Augustini prepositus, hospitalis Sancti Spiritus Cracovie a Sede Apostolica commissarius ad infrascripta deputatus, magnifico domino Joanni Komorowsky de Komorow et Zywiecz, castellano Oszwienzimieni, una cum consorte sua Barbara de Tarnow, nec non cum cunctis liberis suis, benefactoribus nostris, salutem in Domino sempiternam. Ex devocionis sincero affetu, quo vos piis beneficiorum officiis ordinem nostrum liberaliter prosequimini, paratos se reddidistis, ut petitiones vestras, illas presertim, que consciencie pacem et animam vestrarum salutem respiciunt, benigne exaudimus. Hinc est, quod nos ipsorum devotis supplicationibus inclinati, vos ad confraternitatem Sancti Spiritus in Saxia prefata, de Urbe per summum pontificem Sixtum quartum erectam et institutam, et per plures successores suos, Romanos pontifices, confirmatam ac per sanctissimos dominos Leonem decimum, Clementem septimum et Paulum tercium, papam feliciter modernum, ad membra ordinis nostri extensam, ampliatam et approbatam iuxta litterarum tenorem eorundem, benigne recipimus, ut videlicet in omnibus missis, ieiuniis, oracionibus et elemosinis ac aliis spiritualibus bonis, que imperpetuum fient, non modo in dicto nostro ordine, verum etiam per mundum universum participes sitis, auctoritate apostolica concedimus et indulgemus, preterea, ut confessorem idoneum, secularem vel regularem presbiterum, eligere valeatis, qui vestra confessione diligenter audita,

vobis semel vita comite ab omnibus et singulis criminibus et peccatis, eciam Sedi Apostolice reservatis, preterque heresis, rebellionis aut conspiracionis in personam vel statum Romani pontificis seu Sedis Apostolice huiusmodi et offense personalis in Sancte Romane cardinalium, patriarcham, archiepiscopum, episcopum ac presbitericidii, et eciam in mortis articulo plenariam omnium peccatorum vestrorum remissionem impendere possit ita, quod, si nunc non decederitis, quociens in tali articulo constituti fueritis, illam reiterare, idem vel alius confessor sic electus posset, in aliis vero casibus tocies quociens opportunum foret, confessione audita, vos absolvere et vobis penitentiam salutarem iniungere, auctoritate apostolica valeret. Quodque altare portatile cum debitis reverencia et honore, super quo in locis ad hoc congruentibus et honestis, sine iuris alieni preiudicio, eciam antequam elucescat dies circa tamen diurnam lucem, quominus qualitas negotiorum pro tempore ingruentium id exigerit, missas et alia officia Divina eciam in locis ecclesiastico interdicto, ordinaria auctoritate suppositis, in illis tamen ianuiis clausis excommunicatis et interdictis, prorsus exclusis, non pulsatis campanis et submissa voce in sua et familiarum domesticorum suorum utriusque sexus presencia, dummodo vos vel illis causam non dederint interdicto celebrare, facere libere ac licite possitis. Nec non singulis quadragesimalibus et aliis tocius anni temporibus ac diebus, in quibus staciones vel indulgencie in basilicis et ecclesiis dicte Urbis extra muros celebrari solent, unam vel duas ecclesias aut unum vel duo aut tria altaria unius vel diversarum ecclesiarum loci, in quo vos pro tempore esse contigerit per vos eligendas aut eligenda visitando omnes et singulas indulgencias ac peccatorum remissiones, quas consequeremini, si eisdem temporibus et diebus basilicas et ecclesias Urbis extra muros huiusmodi visitassetis consequi. Quodque quadragesimalibus et aliis temporibus ac diebus, quibus de iure ac consuetudine vel alias casei ovorum et aliorum lacticiniorum usus prohibetur, ovis butiro, lacte et aliis lacticiniis ad vestrum libitum ac de consensu utriusque medici, eciam carnibus absque consciencie scrupulo, uti et vesci libere ac licite valeatis. Quodque corpora vestra tempore ecclesiastici interdicti, quovis modo eciam a Sede Apostolica impositi, si vos decedere contigerit, dummodo causam non dederitis interdicto, ecclesiastice sepulture tradi possent, absque tamen funerali pompa, auctoritate apostolica prefatorum sanctissimorum dominorum Leonis decimi, Clementis septimi et Pauli tercii, Romani pontificis. Et de expresso consensu preceptoris et magistri ordinis nostri generalis concedimus et indulgemus, et Urbanus papa quintus omnibus confratribus dicti hospitalis in ipsius confraterie libro descriptis, solvendo eidem confraterie in eorum introitu triginta denarios Thorunensis argenti, et quolibet anno unum similem denarium, plenariam a pena et a culpa in mortis articulo indulgenciam et remissionem, concessit. In quorum omnium fidem has litteras tradimus, sigillo conventus nostri roboratas. Datum in hospitali Sancti Spiritus Cracovie,

die Saturni vigesima octava mensis Maii, anno Domini millesimo quingentesimo quadragésimo primo.

Forma absolucionis plenarie previa confessione in vita et in mortis articulo: *Misereatur Tui etc.* Et post verba communionis absolucionis dicat sacerdos: *Iterum apostolica auctoritate tibi concessa et mihi in hac parte commissa, absolvo te ab omni excommunicationis sententia, quavis occasione lata a iure vel ab homine et omnibus peccatis, delictis et excessibus quantumque enormibus ac a censuris quomodolibet incursis et a casibus eciam Sedi Apostolice reservatis, in quantum mihi facultas conceditur, et iterum remitto per plenariam indulgenciam omnem penam in purgatorio tibi debitam pro premissis. Et si hac vice non morieris, salva sit tibi nihilominus ista gracia, quando alias fueris in articulo mortis. In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen.*

Idem, qui supra, manu propria subscripsit.

Nr 51.

Zator, 25 marca 1542 r.

Seweryn Boner z Balic, kasztelan biecki, i Jakub Osassowski z Polczowicz, sędzia księstwa zatorskiego, obwieszczają zapis Joanny z Szymbarka dla męża swego Zygmunta Wylhama na wsi Krzeszowie w sumie 100 złotych.

Oryginał w rozmiarze 38,2 x 24 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęciami wzwyż wymienionych dostojników; obie pieczęci (6,2 x 6 cm; 5 x 5 cm) w otoku woskowym, pierwsza wyciśnięta czerwonym, druga ciemnozielonym lakiem, zawieszone na tasiemkach pergaminowych; akt zapisany pobieżną kursywą, sowicie, choć nieszkodliwie splamiony wilgocią, skurczony i zmięty.

My, Seweryn Bonar z Nalicz a na Ogrodienczy i na Kamienczy pan y diedicz, kastellan bieczky, oswientimsky, zathorsky, bieczky, czechowsky, rappstynsky a na Olczy *etc.* starosta, zuppnik, burgrabie y naywizssy sprawcze ziemie krakowskey, y Jakub Osassowsky s Polczowicz a w Brzozniczy, sudi knizestwie zathorskeho, wyznawame tim to listem przed wssemy, kdez czen a neb cztucz slyssen bude, kterak przed nas przisedsse a wystupiwsse urozena pocztivosti pany Joanka z Ssinnburka, na ten czas vlastni manzelka urozoneho panosse Sygkmundta Wylama, buducz dobrze zdrawa na tiele y na rozumie, neprzipauzena nez z dobrym rozmyslem a k tomu dobrowolnie gest przed namy wyznala, skrz urozoneho panosse Mikolasse Boreczkeho z Skornicz, czloweka mocznego a opiekadlnika vlastniho, ktoreho sobie przed sandom obrala, ze odewzdawa

a zapisuge moczy listu tohoto sto zlatych monety, po puolkopi w kazdy zlati poczitagicz, swrchupsanemu Sygkmundtowi Wylhamlowi[!], manzelowi swemu a neb erbuom a potomkuom gehu po smrti swey na statku krzessowskim, kteryz gest kaupila od urozoneho panosse Jakuoba Frydruchowskieho tak, yakuozy toho w listu swym odewzdaeczym neny opustila. Przitom ta to swrchupsane pany Joanka gest zapsala tomuz manzielowi swemu swrchupsanemu polowiczzy dobytku rohatego obile wsseczko, czuoż ho kolwiek na ten czas bude hotoweho w teyze wsy Krzessowie, tarticze wseczky, rybniaky take wszeczky, ktore bude moczen w glowie y ku swemu pozitu obratiti z erby a potomky swemy, stolka, czo se dotyczye osiewku, toho ma polowiczzy uzytki a druhu polowiczzy zuostawiti a to dielem, kterez swrchupsana pany Joanka se panem sudim oswientiskym nebosczike gmela, kterymz ten statek krzessowsky po gegi smrti przygiti ma. Kde wony take swrchupsanemu Sygkmundtowi Wylhamowi to sta zlatych swrchupsane y gine rzeczy odkazane a zapsane magi a budu powinny postupiti, nebo erbuom a potomkuom gehu, neb ginacz dieli y ostatku toho wolneho gmiti nebudu, pokad gemu w tom dosti od sebe ne udielagi. A kdy se stane gemu dosti wedle toho zapisu, theda swrchupsany Sygkmundt Wylham z erby a potomky swemy bude take powinien statku postupiti dielem swrchupsanym k gegich wrchemu drzeni. I prosyly gsu nas obapolnie pilnymu prozbamy za potwierzeni toho z urzadu nasseho, czo gsme pak na gegich slussnu ziadost uczynily. Tomu na swiedomi a pro lepssy gistotu peczeti nasse vlastnie k tomu to listu przywesyti a przydawiti gsme rozkazaly z nassym gistym wiadomim.

Genz dan a psan na Zathorze, w sobotu, den Zwiastowani Panny Mariye, leta Panie tysyczaho pietisteho cztrczateho druheho poczitagicz. A przitom byly urozeny a slowutny panosse: Michal Gmirsky²⁰ z Gossce, podstarosti nass zathorsky, Malcher Porubsky s Poruby, gedem lawiecznik zemie oswientimskey, a Mikolasse Hosliczky, pyssarz nass zemsky, genz ten to list gnil w swym poruczenstwi.

Nr 52.

Wiślica, 21 kwietnia 1544 r.

Piotr Kochanowski z Sycyny, sędzia, i Stanisław Domarat z Leszczkowa, podśędek ziemi sandomierskiej, transumuje protokół z działalności komisarzy królewskich do rozgraniczenia Chrobrza od dóbr królewskich Zagości i Woli Zagojskiej.

²⁰ Można także czytać *Gnursky*.

Oryginał w rozmiarze 69 x 54,4 cm; sygillacja przeprowadzona, obu pieczęci brak, wisi tylko tasiemka pergaminowa pieczęci drugiej; akt bardzo dobrze zachowany, zapisany wyrobioną kursywą kancelaryjną.

Petrus Kochanowski de Sycznia, iudex, et Stanislaus Domarath de Lesczkow, sub-iudex, terre Sandomiriensis generales, significamus tenore presencium universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quibus expedit, quomodo in actis terrestribus Vislicziensibus tempore antecessorum nostrorum pro illo tempore existencium, sub actu colloquiorum generalium, qui fuerunt Vislicie, feria secunda, in crastino festi sancte Dorothee, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo primo celebrati, invenientes notam introductionis litterum granicialium per iudices commisarios certos a sacra maiestate regia specialiter datos et deputatos sub titulis et sigillis eorundem commissariorum emanatarum, ipsam sub titulis et sigillis nostris extrahendi mandavimus, cuius tenor est talis:

Quomodo illustris et magnificus dominus Joannes comes in Thanczin, palatinus terre Sandomiriensis, Belzensis, Crasnostaviensis Chelmensisque etc. capitaneus, hic in acta presencia personaliter constitutus, reproduxit litteras infra-scriptas graniciales titulis et sigillis subimpressis magnificorum et generosorum Joannis de Myelecz Visliciensis, Achacy Jordan ze Zakliczyn Zarnoviensis, Petri de Zborow Malogosthensis castellanorum, Joannis de Goluchow subiudicis terre Sandomiriensis, Stanislais Balyczki de Szlyothkow, protunc camerarii per generosum Stanislaum comitem in Thanczyn, succamerarium Sandomiriensem, subdelegati, comissariorum per sacram regiam maiestatem ad faciendum, erigendum, limitandum granicies inter bona hereditaria, videlicet villas Zagosczye et Vola Zagoscza sacre regie maiestatis, parte ab una et pariete ab uno, et bona hereditaria Chroberz ipsius magnifici Joannis comitis in Thanczin, palatini Sandomiriensis, parte ab altera, datorum et specialiter deputatorum, munitas, petens et affectans easdem ad acta presencia iuxta statuti dispositionem induci et ingrossari. Quarum quidem litterarum, sic reproductarum, tenor est talis: [*cytowany protokół komisarzy granicznych z dnia 7 lutego 1541 r. – por. dok. nr 49*].

Datum vero exposicionis huius littere in Vyslycza, feria secunda post Dominicam Conductus Pasche proxima, anno Domini millesimo quingentesimo qudragesimo quarto. Presentibus ibidem generosis et nobilibus: Stanislaio Saldlo ze Zblyudovycze, Felice Schiscziczki de Schisczicze, camerariis, Joanne Bychowsky de Owczari, vicecapitano Nove Civitatis Corczin, Petro Jassienszki de Rudawa, Stanislaio Mychowski de Wyduchowa, Joanne Corzenski de Mychalowycze, Grzimala Subanszki de Subanya et aliis quam plurimis fide dignis circa premissa existentibus. In cuius rei testimonium sigilla nostra presentibus sunt subappensa.

Paulus Ossowsky, notarius terre Sandomiriensis, subscripserat.

Nr 53.

Kraków, 10 września 1546 r.

Zygmunt I, król Polski, ogłasza zapis sumy posagowej 2500 florenów, sporządzony przez Mikołaja Myszkowskiego, stolnika krakowskiego, dla żony swej Zofii z Komorowskich na dobrach dziedzicznych.

Oryginał w rozmiarze 53 x 24 cm; sygillacja przeprowadzona; pieczęć mniejsza Królestwa, dobrze zachowana, wyciśnięta lakiem czerwonym w otoku woskowym (8,5 x 8,5 cm), zawieszona na tasiemce pergaminowej; dokument nieco splamiony wilgocią, dobrze zachowany, zapisany zwyczajną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus, Dei gracia rex Poloniae, supremus dux Litwanie, Russie, Prussie, Masovie etc. dominus et heres. Significamus presentibus litteris, quorum interest, universis, quod constitutus coram nobis generosus Nicolaus Miskowski, dapifer Cracoviensis et capitaneus Miedzirzecensis, publice et libere recognovit, quod adductus amore coniugali, quem in generosam Zophiam, filiam generosi Joannis Comorowski de Ziwiecz, uxorem suam gerit volensque illi prospicere, si quid sibi humanitus acciderit, ut habeat unde honeste vitam ducere possit, ipsi in medietate omnium bonorum suorum hereditariorum et obligatoriorum, mobilium et immobilium, quocunque nomine vocentur, quae ubicunque et in quocunque iure nunc habet et in reliquum tempus habiturus est cuicunque iuri illa subiecta sint, duo millia et quingentos florenos, numeri et monetae Polonicae, per mediam sexagenam computando, ratione dotis. Alia vero duo milia et quingentos florenos eiusdem pecuniae ac numeri et monetae in Regno currentis, nomine contradotis et iusti ac veri dotalicii in totum dedit, donavit, inscripsit et reformavit ita, ut donat, inscribit et reformat presentibus litteris per ipsam generosam Zophiam tenendum, habendum et iure ac more aliarum reformationum in Regno nostro observato pacifice et quiete possidendum. Quam quidem inscriptionem et reformationem nos ratam habentes, ipsam autoritate nostra regia confirmavimus et approbavimus confirmamusque et approbamus presentibus litteris. Decernentes eam robur firmitatis obtinere, in cuius rei fidem et testimonium sigillum nostrum presentibus est appensum.

Datum Cracoviae, decima die Septembris, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo sexto, regni vero nostri quadragesimo. Relatio reverendi in Christo patris domini Samuelis Macieiowski, episcopi Cracoviensis et Regni nostri vicecancellarii.

Samuel, episcopus Cracoviensis et vicecancellarius, subscripsit.

Nr 54.

Kraków, 8 października 1546 r.

Zygmunt I, król Polski, obwieszcza, że Jakub Myszkowski z Mirowa odstępuje bratu Stanisławowi część swą dziedziczną na wsiach Bestwina, Januszowicach i Zebraczy.

Oryginał w rozmiarze 49,6 x 26 cm; sygnillacja prawdopodobnie przeprowadzona, choć brak pieczęci i tasiemki pergaminowej; akt na ogół dobrze zachowany, zapisany zwyczajną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus, Dei gratia rex Polonie, supremus dux Litwanie, Russie, Prussie Masovieque etc. dominus et heres. Significamus tenore presentium, quorum interest, universis et singulis, tam presentibus quam futuris, harum notitiam habituris, quia comparens personaliter coram maiestate nostra regia et consiliariis nostris, lateri nostro tunc assistentibus, generosus Jacobus Miskowski de Mirow et in Bestwina sortis heres, a terris et districtibus suis propriis de iuris quibusvis recedens, publice recognovit, quia totam et integram sortem suam bonorum hereditariorum, videlicet villarum Bestwina, Janissoviche et Zebracze, in terra et ducatu Oszvienzimensi consistentium, quae hactenus magnifica Zuzanna de Lasko, castellana Vielunensis, mater ipsius Jacobi, iure advitalicii possidet cum omni eorundem bonorum iure, dominio et proprietate ac titulo hereditario, nec non cum omni devoluzione materna ipsum devolvende, nihil penitus pro se ipso excipiendo et pro se suisque successoribus reservando, generoso Stanislae Miskowski, fratri suo germano, dono perpetue et irrevocabilis donationis dedit, donavit et iudicando coram maiestate nostra perpetue resignavit per ipsum Stanislaum Miskowski eiusque legitimos successores, bona seu totas et integras sortes bonorum prefatorum ipsum Jacobum quomodolibet iure naturali seu alio quocumque iure concernente tenendum, habendum, possidendum, utifruendum perpetue et in evum. Et iam ex nunc prefatus Jacobus Miskowski Stanislae, fratri suo, in bona seu totas et integras sortes suas prefatas bonorum prefatorum dedit et admisit realem intromissionem et actuaalem pacificamque possessionem per ministerialem seu officialem terrestrem iuxta modum et consuetudinem terrae et ducatus, in quibus bona consistunt. Itaque prefatus Jacobus Miskowski se et suos legitimos successores super omnia bona sua habita et in post habenda inscribit et obligat prefatum Stanislaum, fratrem suum et eius successores, ratione bonorum seu sortium prefatarum per ipsum donatarum, ab omni impetitione iuridica quarumlibet personarum, status et sexus utriusque, secundum quod ad aliquam personam terrestris pertinet prescriptio nulla prescriptione ipsum

evadente, iuxta morem et consuetudinem terrae et ducatus tueri, intercedere, evincere eliberareque ac bona ipsa munda facere sub vadio quatuor millium florenorum. Et hic idem stans personaliter generosa Barbara, consors prefati Jacobi Miskowski legitima, cum consensu nobilium Stanislai Giebulthowski, fratris germani et Petri Mnichowski, patruī sui de linea paterna, penes eam personaliter stantium et ad hoc sibi consentientium publice et libere recognovit, quia presenti inscriptioni et resignationi donatoriae per maritum eius generoso Stanislaō Miskowski factae et recognitae super reformationem suam dotis et dotalicii ac super omne ius suum, quodcumque sit in bonis prefati, habere pretendit, in toto consensit ac eidem inheret sine quavis ipsius et eius successorum contradictione. Quam quidem inscriptionem et resignationem donatariam, coram nobis factam, nos ratam et gratam habentes approbamus, ratificamus et confirmamus roburque debitae et perpetuae firmitatis haberi decernimus. Harum quibus sigillum nostrum est subappensum testimonio litterarum.

Datum Cracoviae, feria sexta proxima post festum sancti Francisci, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo sexto, regni vero nostri quadragesimo. Relatio magnifici Thomae de Sobotha, Regni Poloniae cancellarii, sacrae regiae maiestatis senioris pocillatoris, burgrabii Cracoviensis, tribuni Lanciēnsis et capitanei Ravensis.

Thomas de Sobotha, Regni Poloniae cancellarius, subscripsit.

Nr 55.

Kraków, 9 października 1546 r.

Zygmunt I, król Polski, obwieszcza zeznanie Stanisława Myszkowskiego z Mirowa o zobowiązaniu dłużnym sumy 2000 florentów wobec Jakuba Myszkowskiego, ręczonym na dobrach dziedzicznych.

Oryginał w rozmiarze 72,3 x 46 cm; sygillacja prawdopodobnie przeprowadzona, choć pieczęci i tasiemki pergaminowej brak; dokument zapisany wyraźną kursywą, w kilku miejscach nieczytelną prawie wskutek zamazania i plam wilgoci.

Sigismundus, Dei gratia rex Polonie, supremus dux Lituānie, Russie, Prussie, Masovie etc. dominus et haeres. Significamus tenore presentium, quorum interest, universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quomodo comparens personaliter coram maiestate nostra regia generosus Stanislaus Myskowski de Myrow, filius magnifici olim Martini Myskowski, castellani

Wielunensis, heres in Bestwyna, recedendo a terris et districtibus ac iuribus suis quibusvis libere recognovit, quia generoso Jacobo Myskowski, fratri suo germano ac ipsius posteris tenetur certi debiti duo millia florenorum pecuniae, Polonicae monetae et numeri, per mediam sexagenam computatorum, in Regno nostro currentis, quos se cum suis posteris obligat et inscribit solvere realiterque et in effectu reponere ad acta castrensia Cracoviensia, ad ratas infrascriptas, videlicet mille florenos pecuniae, Polonicae monetae et numeri Regni nostri, pro festo Epiphaniarum Domini proxime venturo prime rate et alios mille florenos pecuniae, Polonicae similis monetae et numeri, in decursu unius anni post mortem magnificae Zuzannae de Lasko, relicte olim magnifici Martini Myskowski, castellani Wielunensis, matris, termino proxime venturo solvere et in effectu ad acta castro Cracoviensis reponere se cum suis posteris obligavit et inscripsit et, si aliquam ratam pecuniam ex predictis non solverit, ex tunc pro illo tempore, sicut nunc in qualibet rata non soluta, dat et dedit ipsi intromissionem et possessionem actualem in omnia bona sua hereditaria et obligatoria, mobilia et immobilia per eum ubilibet et quomodolibet habita et habentia ac cuicumque iuri subiecta per ministerialem terrestrem vel ministeriales terrestres, quoscumque vel quemcumque sibi ad intromittendum elegerit seu aliud officium ad id competens, iam nunc per maiestatem nostram ad intromittendum additum per ipsum Jacobum Myskowski eadem bona ipsi obligata tenendum, habendum, utifruendum, possidendum modo obligatorio, ab uno festo Nativitatis Christi consequenter ad alia similia festa se immediate sequentia usque ad exemptionem et prefatae summae utrarumque ratarum integram solutionem, idemque Stanislaus Myskowski se cum suis posteris super omnia bona sua per eum, ubilibet et quomodolibet habita et habenda, presentem inscripsit prefatum Jacobum Myskowski et eius successores ratione predictorum bonorum ipsi obligatorum ab omnibus impedimentis et damnis quarumlibet personarum status et sexus utriusque, secularium et spiritualium, nulla prescriptione terrestri evadentium ac etiam ab omnibus inscriptionibus prioribus et posterioribus, reformationibus perlucris ac aliis iuribus, quibuscumque super prefatis bonis, quibuscumque hic obligatis inscriptis et inscribendis, factis vel fiendis et quocumque iuris titulo acquisitis et acquirendis nec non et a citationibus ac concitationibus ad satisfaciendum litteralibus ibidem importatis et importandis, sub vadio duorum millium florenorum pecuniae, Polonicae monetae et numeri, intercedere, tueri, evincere, eliberare ac ubique indemnem reddere prefato Jacobo Myskowski ac ipsius posteris ad solvendum succumbent. Et quotiens prefatis Stanislaus Myskowski per se suosque factores ac alias submissas personas in prefata bona vel partem eorum intromissionem non admitteret vel pacificam possessionem quovismodo prepediret, tam in parte, quam in toto, tociens vadium speciale duorum millium florenorum pecuniae, Polonicae monetae et numeri, prefato Jacobo Myskowski ac ipsius posteris ad solvendum succumbet. Pro quibus

quidem vadiis vel vadio prefatis, si se ipse Stanislaus Myskowski cum suis posteris, occasione premissorum in parte vel toto non exequtorum, citare permiserit, ex tunc in iudicio castrensi capitaneali Cracoviensi²¹ nostro regali, sive terrestri Cracoviae in primo termino, tanquam in peremptorio, parere debet et respondere ac pro citatis tociens quociens citabitur cum suis posteris, satisfacere tenebitur ipsum primum terminum vera vel simplici infirmitatibus non differendo, iudicii motiones, appellationes cum dilationibus nullas faciendo, pro maiori sibi non recipiendo, pro premissis et singulis omnibus non evadendo, prefatum Jacobum Myskowski et eius posteros litteris nostris regalibus terris, districtibus, iuribus ducalibus prescriptione, bello, colloquiis, statutis et consuetudinibus Regni Poloniae terrestribus ipsi Jacobo Myskowski, ipsius posteris in contrarium non obstantibus, nec aliis quibusvis modis exquisitis, sub ammissione suae et suorum successorum tocius causae, in parte et in toto. Quam quidem recognitionem predicti generosi Stanislai Myskowski coram nobis, ut prefertur, factam, nos ratam et gratam habentes approbamus, ratificamus et confirmamus roburque debite firmitatis habere decernimus, harum testimonio litterarum, quibus in fidem sigillum nostrum est subappensum.

Datum Cracoviae, Sabbato post festum sancti Francisci confessoris proximo, anno Domini millesimo quingentesimo quadragésimo sexto, regni vero nostri quadragésimo. Relatio magnifici Thomae de Sobota, Regni Poloniae cancellarii, sacrae maiestatis regiae senioris pocillatoris, burgrabii Cracoviensis, tribuni Lanciencensis et capitanei Ravensis.

Thomas de Sobotha, Regni Poloniae cancellarius, subscripsi.

Nr 56.

Kraków, 6 maj 1547 r.

Zygmunt I, król Polski, obwieszcza zrzeczenie się Zofii z Komorowskich Myszkowskiej wszystkich pretensji do dóbr dziedzicznych, zarówno z ojcowskiej, jak i z matczynej strony, z warunkiem wypłacenia 1000 złotych polskich po śmierci Wawrzyńca Komorowskiego.

Oryginał w rozmiarze 47,3 x 26,2 cm; sygillacja przeprowadzona pieczęcią mniejszą Królestwa, wyciśniętą czerwonym lakiem w otoku woskowym (8,6 x 8,4 cm), a zawieszoną na tasemce pergaminowej; dokument bardzo dobrze zachowany, zapisany wyraźną kursywą kancelaryjną.

²¹ Słowo *Cracoviensi* napisane innym inkaustem na pierwotnym tekście.

Sigismundus, Dei gratia rex Polonie, supremus dux Lituanie, Russie, Prussie, Masovie etc. dominus et haeres. Significamus tenore presentium, quorum interest, universis et singulis, presentibus et futuris, harum noticiam habituris, quia constituta in presentia nostra regia generosa Zophia Komorowska de Ziwiecz, filia generosi Joannis Komorowski, uxor vero generosi Nicolai Miskowski de Mirow, dapiferi terrae Cracoviensis et capitanei Miedzirzeczensis legitima, habens penes se maritum suum predictum generosum Nicolaum Miskowski adstantem et ad infrascripta omnia consentientem, palam et per expressum ac libere matu-
raque deliberacione prehabita et hoc recedendum a iuribus et consuetudinibus terris et districtibus suis quibusvis recognovit sibi ex omnibus bonis paternis, pariter et maternis, mobilibus ac immobilibus et omnibus devolutionibus et successionibus post quascunque personas in futurum ad eam spectantes et devolventes esse per generosum Joannem Komorowski, patrem suum, in toto satisfactum. A quibus quidem devolutionibus, quomocunque et a quibuscunque personis devolventibus prefata generosa Zophia, consors dicti generosi Nicolai Miskowski legitima, se abdicavit et renunciavit ac presentibus se abdicat illisque renunciat perpetuo et aevum, hoc saltem specialiter expresse et adiecta, quod, si generosum Laurentium Komorowski, patruum predictae generosae Zophiae, e vita decedere sine prole legitima contigerit, ipse generosus Joannes Komorowski, pater, ratione devolutionis post fratrem predictum Laurentium Komorowski, tenebitur predictae generosae Zophiae, filiae suae legitimae, post mortem patris sui dicti dare et realiter ac in effectu persolvere mille florenos monetae usualis Polonicae, singulos grossis triginta computatos, quemadmodum litterae obligationis in presentia nostra antea factae latius de hoc obloquuntur et canunt. Quamquidem recognitionem modo premissa factam predictus generosus Nicolaus Miskowski de Myrow coram nobis cum uxore sua stans acceptavit, in eamque et omnia in illa contenta consensit. Quam nos autoritate nostra regia ratificamus, approbamus et confirmamus roburque debitae et perpetuae firmitatis habere presentium per tenorem decernimus, harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio litterarum.

Datum Cracoviae, feria sexta ante festum sancti Stanislai in Maio, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo septimo, regni vero nostri quadragesimo primo. Relatio magnifici Nicolai Grabia, castellani Chelmensis, Regni Poloniae vicecancellari ac Lubomliensis etc. capitanei.

Nicolaus Grabia, castellanus Chelmensis, Regni vicecancellarius, manu propria.

Część IV

Recenzje, omówienia i noty bibliograficzne

Andrzej Chłudziński
Pruszcz Gdański

**Jan Wołucki, *Wikingowie na kaszubskim brzegu.*
Skandynawskie toponimy na wybranych terenach
*Pomorza Gdańskiego,***

Instytut Kaszubski, Gdańsk, 2021, ss. 172

Profesorom:
Hubertowi Górnowiczowi, Jerzemu Trederowi, Edwardowi Brezie
oraz innym badaczom pomorskiej toponimii
z podziękowaniem

1. Wstęp

W 2021 r. przygotowywałem referat na organizowaną przez Akademię Pomorską w Słupsku kolejną edycję konferencji „Wielkie Pomorze”, tym razem pod tytułem „Kontekst skandynawski”¹. Kiedy więc wpadła mi w ręce dopiero co wydana książka Jana Wołuckiego *Wikingowie na kaszubskim brzegu. Skandynawskie toponimy na wybranych terenach Pomorza Gdańskiego*, pomyślałem, że to będzie dobra pomoc i inspiracja. Lektura tej pozycji przerosła jednak moje oczekiwania. Poniżej przedstawiam spostrzeżenia do kolejnych części tej książki.

2. Analiza i ocena zawartości

2.1. Toponimia wytrychem do historii (s. 9–29)

Od dziesiątek lat onomastyka – zajmująca się m.in. toponimią – jako dział językoznawstwa jest istotnym sposobem badania przeszłości w jej granicach historycznych. Zyskała nawet szczególną rolę, niekiedy bardzo samodzielną, a wobec

¹ A. Chłudziński, *Skandynawskie ślady w toponimii Pomorza*, w: *Wielkie Pomorze. Kontekst skandynawski*, red. D. Kalinowski, w druku.

historii często pomocniczą. O jej znaczeniu mówią tysiące polskich² i światowych publikacji, a także liczne czasopisma i konferencje. Skąd więc u Autora takie deprecjonowanie toponimii?...

W pierwszym akapicie tego rozdziału Jan Wołucki pisze: „Skandynawskie toponimy na polskim Pomorzu to temat wielki, temat tabu od pokoleń, temat nigdy we właściwy sposób niepodjęty ani do końca opracowany” (s. 9).

Nie jest to temat wielki, ma marginalne znaczenie, biorąc pod uwagę skalę liczbową wobec nazw pomorskich pochodzenia słowiańskiego czy niemieckiego. Nie był też tematem tabu, o czym pisze później sam Autor, powołując się kilkakrotnie na artykuł Stanisława Rosponda z 1968 r.³ (s. 59, 60, 73, 78).

Szkoda, że Autor nie wziął jednak pod uwagę wspomnianej przez Rosponda recenzji książki Hansa Jänichena *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet* (1938), autorstwa językoznawcy Mikołaja Rudnickiego⁴, ponieważ jego analiza szczegółowo pokazuje nieliczne wpływy skandynawskie na Pomorzu Gdańskim, odrzucając błędne i naciągane wywody Jänichena, a w dużej mierze jest aktualna dziś. Podobnie negatywną opinię o tej publikacji ma historyk Gerard Labuda:

„Ogólnie tylko można zauważyć, że, co się tyczy przytoczonych przez autora nazw miejscowych, to są one albo pozornie germańskie albo prostymi pomyłkami, a nieliczne znaleziska prehistoryczne tylko świadectwem wymiany handlowej między Skandynawią a Słowiańszczyzną. Niebotyczne dorozumiewania się autora nie znajdują poparcia w materiale źródłowym: martwym i pisanym”⁵.

Także krytyczne zdanie wobec poglądów Jänichena wyrazili inni badacze, np. Józef Kostrzewski⁶, Hermann Bollnow⁷ czy Heinz A. Knorr⁸.

Natomiast Jan Wołucki z jednej strony pisze o niewielkiej liczbie artefaktów skandynawskich z badań archeologicznych (por. mapkę na s. 26, akapity na s. 49, 54, 56, 59, 97), a z drugiej – dziwi się, że nie odnajduje się na Pomorzu

² Por. kolejne tomy *Bibliografii onomastyki polskiej*.

³ S. Rospond, *Skandynawowie na Pomorzu w świetle nazewnictwa miejscowego*, „Rocznik Olsztyński”, t. VII, 1968, s. 9–15.

⁴ M. Rudnicki, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet*, Leipzig, 1938, „Slavia Occidentalis”, t. 17, 1938, s. 223–269.

⁵ G. Labuda, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Roczniki Historyczne”, Poznań, 1946 (tekst napisany w lipcu 1939 r.), s. 281–295, ten cytował ze s. 285.

⁶ J. Kostrzewski, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Przegląd Archeologiczny”, 1937–1939, z. 6, s. 329–331.

⁷ H. Bollnow, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Baltische Studien”, NF, 1938, 40, s. 380–381.

⁸ H.A. Knorr, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Mannus. Deutsche Zeitschrift für Vor- und Frühgeschichte”, 1939, 31, s. 154–156.

nazewnictwa skandynawskiego (s. 28). Nie bierze przy tym pod uwagę faktu, że toponimy – nawet jeżeli Nordowie mieli tu swoje – nie zostały zapisane, a tym bardziej przejęte przez Słowian.

Natomiast skandalicznie brzmią dalsze słowa Autora:

„Nie był to jeszcze dobry czas [ok. 2011 r.] – w nauce dominowali ludzie, którzy cały swój dorobek naukowy, często nie mający, tworzyli pod czujnym okiem komunistycznej cenzury i dla wielu z nich podjęcie tego tematu [badania toponimów skandynawskich na Pomorzu] oznaczałoby zaprzeczenie rezultatom pracy całego ich życia” (s. 9).

W przypisie co prawda odwołuje się do publikacji archeologicznej, ale przecież i ten rozdział, i cała publikacja traktują o onomastyce, więc to głównie zarzut do badaczy nazewnictwa pomorskiego – zwłaszcza z Gdańska, ale też z Warszawy (Ewa Rzetelska-Feleszko, Jerzy Duma), Krakowa (Kazimierz Rymut, Barbara Czopek-Kopciuch) i Wrocławia (Stanisław Rospond).

Z Pomorza należy przywołać przede wszystkim prof. Huberta Górnowicza (1922–1986), twórcę Zespołu Onomastycznego przy Uniwersytecie Gdańskim. To on zgromadził grono uczniów i współpracowników, którzy rzetelnie i skrupulatnie badali nazewnictwo na ziemi pomorskiej i określali ich genezę językową: słowiańską (pomorską, kaszubską), germańską (niemiecką, dolnoniemiecką), polską oraz – sporadycznie – skandynawską. Swoje ustalenia opublikowali w 15 tomach nieocenionej serii „Pomorskie Monografie Toponomastyczne” (PMT)⁹.

Autor w ogóle nie korzystał z tej serii ani też z kolejnych tomów monumentalnego, wydawanego od 1996 r. opracowania *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, zainicjowanego przez Kazimierza Rymuta¹⁰. Nie zna czy lekceważył omówienia toponimów jako *wytrychu historii*?

Wobec zastosowanej przez Autora sugestii, że wymienieni i inni badacze swój dorobek naukowy pisali pod dyktando komunistycznej cenzury, można jedynie wyrazić oburzenie (podobne odniesienia „ideowe” także na s. 19 i 27).

⁹ Tu ważne przede wszystkim: E. Breza, *Toponimia powiatu kościerskiego*, Gdańsk, 1974, PMT nr 1; U. Kęsikowa, *Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -ov-*, Gdańsk, 1976, PMT nr 2; J. Treder, *Toponimia byłego powiatu puckiego*, Gdańsk, 1977, PMT nr 3; J. Łuszczynska, *Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -in-*, Wrocław i in., 1983, nr 5; J. Treder, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, Gdańsk, 1997, nr 14.

¹⁰ *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, red. K. Rymut, B. Czopek-Kopciuch, U. Bijak, P. Swoboda, Kraków, 1996–2021, t. I–XVI (dalej: NMPol). Do tej pory opracowane toponimy do zaczynających na „Sy-”.

2.2. *Duński jarl na Oksywiu* (s. 31–57)

Oczywiście, na dzisiejszym Pomorzu Gdańskim w ciągu wieków i tysiącleci osiedlały się różne ludy, czasami ze sobą sąsiadując, częściej jednak nie mając ze sobą kontaktu. Dlatego trudno przyjąć sugerowane przez Jana Wołuckiego współistnienie w V wieku n.e. (!) Pomorzan i Skandynawów (s. 31–33), a to konieczny warunek, aby doszło do przyjęcia i przejęcia nazewnictwa w czasach, kiedy nie posługiwano się pismem. Podkreślam, że mam na myśli dłuższe osadnictwo, a nie sporadyczne wyprawy Skandynawów w te rejony Bałtyku (s. 34, 52), co do których nie ma sporu. Autor próbuje pogląd o ich zamieszkiwaniu tu oprzeć na skrawkach dzieła Jordanesa (VI w.) i Ibrahima ibn Jakuba (X w.), którzy przecież sami nie mieli dobrego pojęcia o ludach zamieszkujących opisywane przez siebie krainy.

Potem powołuje się na *Roczniki* Jana Długosza (XV w.), w których też mieszają się fakty i mity, ale również oczywiste dla nas błędy, jak chociażby to, że na Bałtyku są wyspy: Szkocja i Irlandia (*Hibernia*) (s. 35). Ale poniższe zdania przeczą jego trzeźwemu osądowi literatury:

„Na tle tych średniowiecznych tekstów dużo lepiej wypada więc kaszubska legenda w opisie podróży niejakiego pana Czorlińskiego, przytoczona w poemacie Hieronima Derdowskiego. Jest ona bliższa współczesności, mamy też już nazwiska, daty, miejsca, kontakty. Czorliński jechał tylko do Pucka, ale przez tereny, które nas szczególnie zainteresują – przez tereny na Kaszubach zamieszkane niegdyś przez Duńczyków” (s. 36).

Można by więc sądzić, że dostaniemy wszystkie te dane o tych Duńczykach – nazwiska, daty, miejsca, kontakty... Autor przytacza 13 wersów poematu, z których podaje cztery:

„Na Oksewsci kępie mnieszkoł przed downemi laty
Jacis pogąn, duńsci ksążę, możny i bogaty.
Nie wiem, cze też to je prawda, czele jeno bojka,
Ale mówią, że sę udoł do świętego Wojka” (s. 36).

Jednak to przecież legenda, więc należałoby ją traktować w kategoriach beletrystycznych, a nie jako źródło wiedzy historycznej. Nie przez Jana Wołuckiego, który pisze:

„Ten krótki fragment poematu jest najstarszą znaną mi wersją kaszubskiej legendy o osadnictwie duńskim na Kępie Oksywskiej (i w ogóle na Kaszubach). Poza legendą nie natrafiłem nigdzie więcej na podobną informację, a tym bardziej na dokumenty ją potwierdzające. Czy jest to więc tylko kaszubska bajka, czy też przekaz prawdy historycznej? Nie umieszczałbym tego w kategorii bajek” (s. 37).

Doprawdy, trzeba mieć niespożyta inwencję twórczą, żeby z jednego pojęcia *duńsci kszę* w legendzie literackiej dojść do wywodu o *flocie morskich rozbójników*! Nieco dalej Autor zauważa:

„Skoro wikingowie, pokonawszy ocean, w X wieku dotarli do Ameryki i tam osiedli, byłoby raczej nielogicznym negowanie takiej możliwości w stosunku do znacznie bliższych niż Ameryka wybrzeży Zatoki Gdańskiej. A jednak brak jednoznacznych przekazów historycznych powoduje, że poddaje [podaje!] się w wątpliwość obecność Skandynawów na Pomorzu Gdańskim w epoce wikingów” (s. 39).

A mimo to Autor doszukuje się różnych przejawów ich dłuższej, stałej bytności tutaj, na przykład powołując się na jedno sformułowanie z opisu podróży Wulfstana (ok. 890 r.): „Słowiańszczyznę miał po prawej ręce” (s. 40), co rozumie – może słusznie – jako Pomorze. Podsumowuje swój wywód kilka zdań dalej: „Osobiście nie mam żadnej wątpliwości – tak bliska Danii ziemia musiała być od wieków doskonale znana Skandynawom” (s. 41). Taki wniosek na podstawie jednego, nieprecyzyjnego zdania?...

Idąc tropem geologicznym, Autor dochodzi do lokalizacji miejscowości Mosty – wprowadzając dokumenty z 1282 i 1283 r. poświadczające istnienie tu „portu morskiego” (*portus maris*), ale to było chyba lekką przesadą¹¹ – o której pisze:

„A przecież sama nazwa Mostów (nazwa niem. *Brück*, dosł. ‘most’) wskazuje, że znajdowały się tam *mosty* – konstrukcje nabrzeża portowego, czyli autentyczny port morski, od którego miejscowość wzięła swą nazwę” (s. 47).

Znowu nadinterpretacja! A to zapewne z powodu tego, że Autor nie wychodzi od etymologii i pierwotnego znaczenia wyrazów, ale postępuje zupełnie odwrotnie – kojarzy znane sobie współczesne pojęcie mostu jako wielkiej, skomplikowanej budowli i próbuje do tego odnieść rzeczywistość sprzed co najmniej 1000 lat.

Zatem zróbmy jak należy: ap. psł. **mostъ* znaczy ‘to, co przemieszczono, przesucono’, ‘kładka’ SEB 344, ‘kładka łącząca brzegi rzeki, pomost na bagnie’ SEBor 337, stpol. *most* ‘drewniany pomost nad wodą, prawdopodobnie także i bród umocniony na stałe kamieniami, jak też i usypana przez wodę czy bagna grobla’ Sstp IV 330, czyli omawiana miejscowość to była ‘osada przy moście, brodzie lub grobli’. Wynikało to właśnie z omawianej przez Autora topografii, czyli terenu bagnistego, grząskiego, z licznymi mniejszymi i większymi kępami, między którymi trzeba było kłaść ówczesne mosty. I zapewne dopiero po jakimś czasie w tej okolicy powstała przystań nad brzegiem Zatoki Puckiej – nazwana

¹¹ Por. B. Śliwiński, *Początki Gdańska. Dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w I połowie X wieku*, Gdańsk 2009, s. 218–220 (za J. Wołuckim).

od pierwotnej miejscowości, ale bez jej motywacji nazewniczej, czyli to nazwa ponowiona¹².

Dalej Jan Wołucki rozważa możliwość, że w okolicach gdyńskiego wybrzeża mogli stale przebywać duńscy wikingowie (s. 50), a nawet, że mieli swoje osady ok. 50 km w głębi lądu (s. 52), czego potwierdzeniem miałyby być pojedyncze groby ze śladami skandynawskimi. W tych spekulacjach nie przeszkadza mu to, co pisze dalej:

„Andrzej Buko niemal ze smutkiem stwierdza w swej *Archeologii Polski wczesnośredniowiecznej*, stan zaawansowania badań w regionie gdańskim jest słaby. [...] Bardzo znamienne jest pewnego rodzaju podsumowanie, jakiego dokonał Buko: »Świadectwa pobytu Skandynawów na ziemiach polskich odkrywane są zarówno na stanowiskach osadniczych, jak i na cmentarzyskach. I choć ślady ich obecności czytelne są na znacznych obszarach Pomorza, Kujaw i Wielkopolski, to stwierdzić wypada, że danych jest zbyt mało, aby przyjąć, że byli oni tam grupą dominującą«¹³ (s. 54).

2.3. Toponimy skandynawskiego pochodzenia na Pobrzeżu Kaszubskim i Mierzei Helskiej (s. 59–109)

Ten rozdział Jan Wołucki zaczyna akapitem, w którym czytamy:

„Prace archeologiczne jak dotąd nie potrafią w zadowalający sposób wyjaśnić okoliczności pobytu Skandynawów na Pomorzu. Jeżeli osadnictwo wikingów we wczesnym średniowieczu na Kaszubach było faktem, to ze względu na trudności komunikacyjne mogło ono nawet niezauważenie dla reszty kraju rozwijać się przez lata i pokolenia, a przybysze z Północy z czasem wtopiliby się w słowiańską społeczność. Ale ślad po nich pozostałby nie tylko w legendzie – w lokalnych nazwach powinniśmy doszukać się skandynawskich zapożyczeń” (s. 59).

Można się zgodzić, że brak innych danych na obecność wikingów na Pomorzu Gdańskim nie jest przeszkodą, aby dowodzić ich wpływu na nazewnictwo tego terenu. Jednak trzeba za każdym razem zaznaczać jedynie prawdopodobieństwo tego, a nie postulować przyjęcie takiej opcji na podstawie niepewnych lub brakujących (!) informacji, zwłaszcza że najstarsze zapisy omawianych toponimów są bardzo późne względem ewentualnej bytności wikingów, bo najwcześniejsze pochodzą z XII wieku, a wiele z kolejnych stuleci.

¹² Por. J. Treder, *Nazwy ponowione wśród nazw przeniesionych*, „Onomastica”, t. XXIV, 1979, s. 20–43.

¹³ Por. A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa, 2011, s. 201, 388 (za J. Wołuckim).

Jako pierwszą Autor zajął się nazwą **Oksywie** (s. 60). Odwołuje się przy tym do tekstu Stanisława Rosponda¹⁴, ale nie podaje jego ustaleń (!) dotyczących tego toponimu, a są one całkiem przejrzyste:

„Oksywie, dawniej Oksywia – 1209 r., *Ocsiua* – 1235 r., *Oxiwia*, niemieckie *Oxheoft* ‘wola głowa’ (etymologia ludowa). Por. metaforycznie użyty wyraz nordycki *ōx* = niemieckiemu *Axt* ‘siekiera’ (ostrzy cypel, wrzynający się w morze). Por. jeszcze w praindoeuropejskim *ak* ‘ostrzy, spiczasty’, w staronordyckim *ax* ‘kłos’”¹⁵.

Ciekawa interpretacja członu I, brak jednak objaśnienia II, a byłoby nieco trudne ich znaczeniowe połączenie, por. niżej.

Jan Wołucki cytuje fragment dotyczący nazwy *Oksywie* z publikacji gdańskich onomastów¹⁶, w tym wypadku hasło opracowane przez Huberta Górnowicza¹⁷. Streszczając: badacz skoncentrował się na znaczeniu ‘głowa wołu’, zakładając germańską (ale nie niemiecką, tylko staroskandynawską) genezę, potem przejście toponimu przez Słowian (Pomorzan), a od nich miałyby trafić do Niemców – stąd kolejne zmiany formy. Górnowicz doszedł do wniosku, że gdyby taka była droga tej nazwy, ostatecznie powinna brzmieć *Ochsenhaupt*, a nie *Oxhöft*.

Te wywody Wołucki kwituje:

„Powyższy cytat jest świetnym przykładem najważniejszych ograniczeń i błędów spotykanych przy tego typu pracy w okresie PRL-u: uzależnienia politycznego i od nastrojów społecznych, braku dostępu do obcej literatury, niewystarczającej znajomości języków obcych, ubierania ludowej etymologii w naukowe szaty, braku krytycyzmu” (s. 62).

Zenujące, jak Autor mógł wydumać coś takiego! A kolejną stronę poświęca na kpiarskie omówienie etymologii Górnowicza. Tu trzeba zauważyć, że pierwsze wydanie tego opracowania było w 1978 r., z taką samą etymologią.

Hubert Górnowicz nie wziął pod uwagę, że mamy do czynienia z formą dawną, szczególnie dialektalną, a ta wyglądałaby właśnie *Oxhöft* (z dawną pisownią członu I), w której ap. stwniem. *ohso*, śrwniem. *ohse* (stąd zapis naszej nazwy przez *x*), śrdniem. *osse*, dniem. *Osse*, gniem. *Ochse* ‘wół, byk’ SLMW III 243, Kluge 597 + ap. śrdniem. *hovet*, *höft*, dniem. *Höft*, gniem. *Haupt* ‘głowa; wierzchołek, róg; wysoko sterczące urwisko’ SLMW II 318, KPW 119. A to oczywiście metaforycznie o kształcie, zgodnie – pewnie dawniej bardziej niż dziś, kiedy kępy były mocniej zarysowane – z topografią. Człon I ma także zbliżone

¹⁴ S. Rospond, *Skandynawowie na Pomorzu...*

¹⁵ Tamże, s. 11.

¹⁶ NMPG.

¹⁷ Tamże, s. 106. Podobnie NMPol VIII 69 oraz Babik 198 (tu autor odrzuca słow. genezę, ale nie rozstrzyga co do innych, w tym skandynawskiej).

odpowiedniki w językach skandynawskich, np. staronordycki. *oxi*, *uxi*, nowoszwedzki *oxe* Kluge 597, więc i stąd mógłby pochodzić. Autor ich jednak nie przytacza. Nie pasują do przyjętej tezy?...

Podobne toponimy jak omawiany nie są odosobnione, przykładowo: *Ossenballje* – cieśnina, na zachód od wyspy Spikeroog, Landkreis Wittmund, Dolna Saksonia, Niemcy; *Ossenfort* – zatoka, na wschód od wyspy Mardö, południowa Norwegia – obie nazwy SLMW III 244. Z moich badań pomorskich mogę podać kilka toponimów (odnoszących się do większej liczby obiektów), głównie z XIX i pierwszej połowy XX wieku, o podobnym znaczeniu:

Ochsenkopf, Szczytniki, gm. Nowogard, pow. goleniowski, woj. zpom., ‘wola głowa’;

Ochsenkopf, Błotno, gm. Dobrzany, pow. stargardzki, woj. zpom.;

Ochsenkopf, Mydlita, gm. Czarna Dąbrówka, pow. bytowski, woj. pom.;

Ochsenkopf, Połczyn-Zdrój, gm. Połczyn-Zdrój, pow. świdwiński, woj. zpom.;

Ochsenkopf, leśne wzniesienie, Zajączkówko, gm. Połczyn-Zdrój, pow. świdwiński, woj. zpom.;

Ochsenhals, Krosinko, gm. Tychowo, pow. białogardzki, woj. zpom., ‘wola szyja, kark’;

Ochsenhals, Podwilcze, gm. Białogard, pow. białogardzki, woj. zpom.;

Ochsenaue, okrągła łąka, Świerznica, gm. Rąbino, pow. świdwiński, woj. zpom., ‘wole oko’ (metaforycznie o okrągłym kształcie)¹⁸.

W dalszym ciągu rozważań Jan Wołucki pisze: „Duńskie *hoved* [...] to jest wprawdzie ‘głowa’, ale w toponimach w znaczeniu ‘kawałek łądu, przylądek wystający z linii brzegowej’, wcale nie poprzez jakieś fizyczne podobieństwo do konkretnej głowy” (s. 64). Właśnie, że tak! Tak powstają metafory: poprzez porównanie jednego obiektu z drugim, na zasadzie analogii¹⁹. W naszym przypadku nie chodzi bowiem o dosłowną głowę wołu czy hodowanie tutaj tych zwierząt, jak się zastanawia Autor (s. 64), ale właśnie o charakterystyczny kształt łądu, który komuś skojarzył się z wołową głową. Nie ma potrzeby szukać innych, karkołomnych objaśnień ani znowu przywoływać jarla, jakoby występującego w legendzie (s. 64–65).

Wołucki jednak chyba nie pojmuje zasady metaforyczności, ponieważ pisze:

„Bardzo zadziwiające są więc też trzy ostatnie zdania z rozdziału dotyczącego Oksywia w »Nazwach miast...« – jeżeli uważa się, że po niemiecku powinno się

¹⁸ Materiał z pomorskiego zasobu toponimicznego Roberta Holstena w zbiorach Działu Archeologii Muzeum Narodowego w Szczecinie, w opracowaniu do udostępnienia w internecie. Dwa obiekty z pow. białogardzkiego ujęte w Tpbiał 186.

¹⁹ Por. *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, 1998, s. 25–26, 65, 95–140, 236, 243; M. Rutkowski, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii*, Olsztyn, 2007.

to nazywać **Ochsenhaupt*, to jak można tłumaczyć nazwę jako **Głowa Wołu* i wskazywać na podobieństwo kępy do głowy zwierzęcia?”

Bo to metafora... Ale dalsze zdania wskazują, że jednak pojmuje (s. 66). Na tych stronach Autor wtrącił jeszcze rozważania:

„Swoją drogą zadziwia mnie u osób zajmujących się badaniem pochodzenia pomorskich toponimów nieznajomość terminu *hoved*, *höft*, bo przecież to nie tylko Oksywie, są na Pomorzu i inne nazwy z tym członem. Czy Jarosławiec [gm. Postomino, pow. sławieński, woj. zpom.], dawniej *Jershöft*, nosił taką nazwę przez fizyczne podobieństwo do głowy jakiegoś Jarka? A do czego miałyby być podobna Gdańska Głowa na Wiśle, dawniej *Danziger-Haupt*, *Hovet*? Do panoramy grodu nad Motławą?” (s. 65–66).

Nieznajomość pojęć może zadziwiać, nawet u siebie, gdyż w nazwie *Jershöft* nie chodzi o ap. śrdniem. *hovet*, *höft*, dniem. *Höft*, gniem. *Haupt* ‘głowa itd.’, ale o podobny – ap. śrdniem. *hovede*, *höfte*, gniem. *Gehöft*, *Hof* ‘gospodarstwo, zagroda; dwór’ SLMW II 312 – jak świadczą najstarsze zapisy: *Gartzhouede* 1460, *Garczehoued* 1491, *Gartzehovede* 1539²⁰.

Natomiast w nazwie *Gdańska Głowa*, niem. *Danziger Haupt* jak najbardziej chodzi o ap. śrdniem. *hovet*, *höft*, dniem. *Höft*, gniem. *Haupt* ‘głowa itd.’. Ten element dawnych fortyfikacji był ważnym posterunkiem obronnym Gdańska i to tutaj Wisła rozdzielała się, a jej lewe ramię kierowało się ku Gdańskowi – dlatego w nazwie przymiotnik *gdański*. Natomiast człon II jest związany znowu z topografią – chodziło o najbardziej wysuniętą część budowli i jej naturalnej podstawy, przypominającej głowę (metaforycznie!), dziś ten kształt już nieco zatarty, ale pierwotny można zobaczyć na dawnych mapach. W dzisiejszym języku tak samo nazywamy taką wysuniętą część obiektu, np. *głowa* (lub *główka*) falochronu, mięśnia, komety.

Mikołaj Rudnicki w przywoływanej recenzji książki Hansa Jänichena zwraca uwagę:

„należy jeszcze specyficznie wyodrębnić złożenia z *-höft* [...], o których mutatis mutandis da się to samo powiedzieć, co i o złożeniach z *-wiek*, są one przytem nad morzem, jest tedy zrozumiałe, że żeglarze nordyjscy, dolnoniemieccy albo holenderscy nazywali po swojemu różne przylądki. W żadnym wypadku nie świadczy to o osadnictwie nordyjskim, dolnoniemieckim albo holenderskim. Na to trzeba by mieć dowody pewniejsze, aniżeli nazwa przylądka”²¹.

Jednak Jan Wołucki w swych wywodach kwestionuje pochodzenie nazw pomorskich od wyrazów niemieckich, narzucając etymologie skandynawskie, nordyckie:

²⁰ Chl Postomino 95–96.

²¹ M. Rudnicki, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, s. 241.

„jeżeli nazwy tworzone lokalnie, przez miejscową społeczność, wykazują obce pochodzenie, to raczej nie dlatego, że tubylcy korzystali z holenderskich czy niemieckich map, ale że nazywali oni rzeczy we własnym języku. W tym przypadku gockim lub duńskim” (s. 68).

Autor jakby zapominał, że zarówno apelatywy niemieckie, jak i skandynawskie mają wspólne pochodzenie jako języki germańskie, dlatego często brzmią i są zapisywane identycznie lub bardzo podobnie – wystarczy wziąć do ręki słownik etymologiczny, który zbiera pojęcia z tych pokrewnych języków, np. Klugego. Zapewne używano pojęć z tych języków, ale ponieważ robili to głównie marynarze czy kupcy, zawijający tylko do portów, ale niemieszkający tu nas stałe, dlatego ich nazwy znalazły się na mapach. W naszym przypadku były to głównie mapy angielskie, holenderskie i niemieckie – tych ostatnich najwięcej. I zapewne dlatego toponimy w formie najbardziej niemieckiej się upowszechniły.

Natomiast w dalszej części Autor pisze:

„Dlatego w przypadku nazwy Oksywia odrzucam jako mało wiarygodne etymologie nawiązujące do hipotetycznych okien solnych czy metaforycznych głów zwierząt i wybieram tłumaczenie, w którym *cypel* nazywany jest po prostu *cyplem*” (s. 69).

Przecież ta „głowa” to właśnie *cypel*!

I dalej Jan Wołucki:

„Słowiańscy mieszkańcy Oksywia zapomnieli znaczenie skandynawskiej nazwy ich miejscowości (może w ogóle nie mieli takiej świadomości) [!] i po przeniesieniu nazwy **Oksehoved* z cypla na osadę, utworzona została nowa nazwa cypla, tym razem od nazwy osady: *Cypel Oksywski*. To samo uczyniła administracja niemiecka, nadając cyplowi nazwę *Oxhöfter Spitze*. Opierając się na skandynawskiej etymologii, nazwę tę można interpretować jako ‘cypel cypla’” (s. 69).

To już niedorzeczność, wynikająca z ignorowania podstawowych zasad słotwórstwa i tworzenia nazw pochodnych! Nazwa pol. *Cypel Oksywski*, niem. *Oxhöfter Spitze* zawiera przymiotnik *oksywski* lub *Oxhöfter*, utworzony od n.m. (osady) *Oksywie* / *Oxhöft*, a zatem nazwa znaczy ‘cypel oksywski’, czyli *cypel* położony przy miejscowości *Oksywie* / *Oxhöft*. A nie jakieś masło maślane ‘cypel cypla’!

Autor brnie w ten bezsens, przechodząc do toponimu *Hel* i *Półwysep Helski*, inaczej *Mierzeja Helska* (s. 70):

„Czy np. nazwa *Półwysep Półwyspeński* nie budziłaby również zdziwienia? A przecież używana jest na co dzień i zupełnie na nią nie reagujemy. No bo [!] każdy człon nazwy jest podawany w innym języku” (s. 70).

Znowu ta sama zasada tworzenia nazw relacyjnych: toponim *Półwysep Hel-ski* został utworzony przy użyciu przymiotnika *helski* od n.m. *Hel*. I nie ma tu znaczenia, że genetycznie, historycznie zapewne najpierw była rzeczownikowa nazwa półwyspu – *Hel*, a potem od niej n.m. *Hel*.

Nazwa półwyspu pochodzi – według Jerzego Tredera – od dawno zapożyczonego germańskiego ap. *hyl*, *chyl* ‘miejsce wzniesione, odkryte dla wiatrów’, *chyl nadmorski* ‘góra nadmorska’²², *hyl*, *hel* ‘miejsce odkryte’ SEB 174. Niektórzy onomaści – np. Max Vasmer, Stanisław Rospond – łączą ją z norweskim półwyspem *Skyringsheal* ok. 900 w kronice Wulfstana, uważając za ślad pobytu wikingów na tych ziemiach bądź zestawiając z anglos. *hela* ‘pięta’ (metaforycznie chodzi o kształt półwyspu)²³. Mikołaj Rudnicki uważał, że *Hel* to nazwa na pewno nordycka²⁴.

Jan Wołucki kwestionuje możliwe pochodzenie nazwy od ap. anglos. *hēla fer-se* ‘pięta’, choć jest staronordyckie *hæll* oraz duńskie *hæl* o takim samym znaczeniu. Proponuje zatem przyjęcie, że n. półwyspu pochodzi od staronordyckiego *hali*, współczesne norweskie i duńskie *hale* ‘półwysep’, kojarząc go nawet z *ogonem* (s. 73). Aby to podtrzymać, stwierdza: „Nie mając pewności co do genezy nazwy, wypadaloby przyjąć najprostsza interpretację” (s. 74). Więc dlaczego Autor jej nie przyjął?...

Następna analizowana nazwa w książce Jana Wołuckiego to *Jastarnia* (s. 76). Jej pierwszy zapis z 1378 r. brzmi *Osternäs*. I tu Autor nie ma wątpliwości:

„Jest jednoznacznie skandynawska: człon *Oster-* odpowiada duńskiemu *Oster-*, staronordyckiemu *austr-* oznaczającym w toponimach wschodnie położenie, człon *-nas* odpowiada duńskiemu *nas*, staronordyckiemu *ness*, oznaczającym ‘cypel lądu, wcinający się w wielką wodę, szczególnie w przypadku dużych, szerokich mierzei. Tak więc nazwa oznacza ‘wschodni cypel’” (s. 76).

I nieco dalej dodaje: „Tragiczne w zamyśle są wg mnie próby szukania pochodzenia nazwy Jastarni na bazie języka niemieckiego” (s. 76). Dlaczego? Znowu nie pasuje do tezy?...

W tym miejscu należy ponownie przypomnieć, że języki skandynawskie, anglosaskie i niemiecki (w tym dialekt dolnoniemiecki, używany na Pomorzu) czy niderlandzki lub fryzyjski wywodzą się ze wspólnej grupy języków germańskich, dlatego w ich najstarszej warstwie – m.in. dotyczącej topografii – znajduje się wiele takich samych lub bardzo podobnych wyrazów. Bez problemu można wywieść etymologię tej nazwy od ap. śrdniem. *ôster* ‘wschodni; położony

²² PMT III 119, NMPG 117.

²³ PMT III 35, 119–120 (tu informacje o wcześniejszych dyskusjach etymologicznych), SEMiG 110, Rymut NM 85, NMPol III 471.

²⁴ M. Rudnicki, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, s. 246.

na wschodzie' SLMW VI 228, Lübben 258 + ap. śrdniem. *nes(e)*, *nase*, anglos. *nas* 'nos; wąski półwysep, cypel, przylądek' SLMW III 176–177 (tu nawet dopisek: *Häufig in Ortsnamen*), Lübben 246.

Nazwa uległa przekształceniu w *Heisternest* zapewne przez adideację (skojarzenie) z ap. śrdniem. *hegester*, *heister*, gniem. *Hester* 'sroka' + ap. śrdniem. *nest*, gniem. *Nest* 'gniazdo', dawniej też 'dom, siedziba' Lübben 139, 246. Z niej wtórnie powstała pol. forma *Jastarnia*.

Za nazwę skandynawską uważał ją niemiecki językoznawca Adolf Bach²⁵, podobnie Stanisław Rospond, który objaśniał człon II jako nordycki *nos-*, *nasu* 'nos' w znaczeniu metaforycznym²⁶ lub skandynawski *nes* 'przylądek'²⁷. Mikołaj Rudnicki miał wątpliwości, gdyż najstarszy znany mu zapis pochodził z 1582 r., więc uznał, że jest bardzo późno poświadczona i chyba nie sięga czasów wikingów²⁸.

Natomiast Jerzy Treder podaje jako pierwsze objaśnienie od ap. słów. *jaster* 'to, co błyszczący, świeci, jaśniej' – łączącego się z *jasny* i *jutro* w znaczeniu pierwotnym 'rano', por. stpol. *justrzenka*, dziś *jutrzenka* SES I 594 – zachowanego tylko w językach zachodniosłowiańskich, por. słowacki *jaster* 'jasne, bystre spojrzenie', *jastrit* 'bystro, jasno patrzeć', ap. kasz. *jastrë* 'jaskier ostry', *jastroχ* 'wół maści czarno-białej', 'jastrząb', pokrewny do tego (choć niezwiązany etymologicznie) także kasz. *jastra* || *jastre* 'Wielkanoc' Sychta II 85, 86. Do takiej podstawy został dodany sufix -*nia*, typowy dla nazw przestrzennych, np. *bieżnia*, *czatownia*, *łaźnia*, *rzeźnia*, *stajnia*²⁹. Byłaby to więc rodzima nazwa topograficzna, dopiero potem zniemczona.

Odnosząc się do takiej słowiańskiej etymologii, Jan Wołucki pokpiwa z niej, a w tym kontekście przywołuje poemat Hieronima Derdowskiego, w którym wcześniej doszukiwał się wskazówek na obecność „jarła duńskiego”, a tym razem twierdzi, że nazwa Jastarni „pobudza fantazję nie tylko patriotycznie nastawionych językoznawców [!], ale i bajarzy” (s. 77).

Rozewie (s. 78) to następny toponim – najpierw dotyczący półwyspu, a od niego miejscowości – omawiany przez Jana Wołuckiego, który ponownie widzi możliwość tylko jednej etymologii. Autor nie przytacza najstarszych

²⁵ A. Bach, *Deutsche Namenkunde*, Bd. II: *Die deutschen Ortsnamen*, t. 2, Heidelberg, 1954, s. 221.

²⁶ S. Rospond, *Skandynawowie na Pomorzu...*, s. 11.

²⁷ SEMiG 122.

²⁸ M. Rudnicki, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, s. 246.

²⁹ PMT III 36–38, NMPG 120–121 (w obu obszerne wywody etymologiczne, także innych, mniej prawdopodobnych wersji); por. SEMiG 122, Rymut NM 93, NMPol IV 123.

zapisów, odwołując się do późnej, XIX-wiecznej formy niemieckiej (!) *Rixhöft* (s. 78). Jak zauważa, w członie II jest „znane już nam z nazwy Oksywia określenie cypla *-höft*, które sugeruje, że nazwa może być skandynawskiego pochodzenia i pierwotnie człon ten odpowiadałby dzisiejszemu *-hoved*” (s. 78–79).

Potem stwierdza, że „Przylądek Rozewie był we wczesnym średniowieczu, a więc na wieki przed pojawieniem się tu Niemców [!], jednym z najważniejszych punktów orientacyjnych wybrzeża dla skandynawskich żeglarzy” (s. 79).

No właśnie! I dlatego żeglarze – może skandynawscy, może niemieccy, ale nie słowiańscy – nazwali to miejsce zgodnie z topografią, od jego wyglądu, który kojarzył im się z wielką głową: *Rosehoupt* 1359, *Rooshowid* 1390, *Rosehöpte*, *Rosefft* ok. 1400, *Resehövet* 1511³⁰. Człon I bowiem może pochodzić od ap. średnim. *rese*, gniem. *Riese* ‘olbrzym’ SLMW III 467, a drugi jak już powyżej, czyli ap. średnim. *hovet*, *höft*, dniem. *Höft*, gniem. *Haupt* ‘głowa; wierzchołek, róg; wysoko sterczące urwisko’ SLMW II 318, KPW 119. Znowu mamy do czynienia z metaforą nazewniczą, która – jako sposób tworzenia toponimów – była i jest niezwykle powszechna. Wystarczy przejrzeć *Eneidę*...

Takie terminy właśnie stosuje się w topografii, co przedstawiłem wcześniej. Nie ma tu natomiast bezpośredniego nawiązania do mitologii, jest po prostu ‘duża głowa’, czyli skojarzenie oczywiste dla każdego człowieka i nawet ten, kto tu nie był, potrafi sobie to miejsce wyobrazić. Także ten, kto będzie tu pierwszy raz płynął. I zapewne takie oczywiste, czytelne nazwy nadawali dawni żeglarze.

Kolejny omawiany toponim to **Zatoka Pucka** (s. 80), choć tu analizowany jako niegdyś używany **Wik** (s. 81), a także niem. nazwa *Putziger Wiek* (s. 81). Apelatyw, od którego został utworzony, ma zapewne pochodzenie łacińskie od ap. *vicus* ‘wieś, ulica, zagroda’, a został rozpowszechniony nad Bałtykiem przez jego staronordycki kontynuant *vík* ‘zatoka’ Kluge 890. Jak pisze Autor, „chyba nie występuje na terenach, gdzie wikingowie nie docierali” (s. 81).

Jednak Mikołaj Rudnicki zauważa:

„Ustalenie się nazwy *Wiek* dla zatoki może pochodzić jeszcze z czasów tej wymiany handlowej lechicko-nordyjskiej, tzn. że wyraz został zapożyczony przez Lechitów od Nordów bardzo wcześnie, może nawet przed epoką wikińską”³¹.

Z kolei Jerzy Treder cytuje³² opinię Adolfa Bacha: „Pomorskie nazwy z elementem *-wiek-* zawierają prawdopodobnie duński człon nazewniczy *vík* ‘zatoka

³⁰ NMPol XI 109. Tu podobna etymologia jak w: S. Rospond, *Skandynawowie na Pomorzu...*, s. 11 (podaje też zapis *Resehupt* 1058 z nieznanego źródła), PMT III 73, 138, 139, Babik 541. M. Rudnicki, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel-u. Odergebiet...*, s. 246 uważa tę nazwę za nordycką względnie germańską.

³¹ M. Rudnicki, recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, s. 233.

³² PMT III 147.

morska”³³. Jednak Treder dodaje, że niemiecki badacz brał pod uwagę także germańską interpretację członu *-wiek*³⁴.

Etymologia tego toponimu nie jest więc oczywista.

Następna nazwa w wywodach Jana Wołuckiego to **Puck** (s. 82). Autor przytacza etymologię kilku badaczy, poczynawszy od początku XX wieku. Najistotniejsza, powszechnie przyjęta jest ta, która kojarzy nazwę miasta z nazwą rzeki *Plutnicą*, historycznie *iuxta rivulum, qui Putnitza dicitur* 1285, *Putnizca* [...], *Putnitze* [...], in *Putnitzam* 1288³⁵. Hydronim ten został utworzony od rdzenia psł. **put-*, por. słow. *puta* ‘łac. *vulva*, srom’, kasz. *puta* ‘woda stojąca, cuchnąca jak *vulva*’ Sychta IV 234, za pomocą sufiksu *-nica*, a n.m. – sufiksem *-bsk*³⁶. Takie objaśnienie jest zgodne z topografią, gdyż chodziło o miejsce metaforycznie cuchnące jak żeński narząd, a zapach ten pochodził od bagien i płynącej tu rzeki, nad którą leży Puck.

Taką samą etymologię związaną z warunkami naturalnymi terenu ma n.m. *Puc*, gm. Kościerzyna, pow. kościerski, woj. pom.: *Pchuce* 1284, *Puc* 1648, *Puzew* 1659, *Puc* 1682, z *Puca* 1687, która pozostaje w związku z nazwą pobliskiego jeziora *Puc*³⁷.

Podobne skojarzenia z fizjologią – nic, co ludzkie, nie jest onomastyce obce! – są powiązane z etymologią takich nazw: *Posduwlc* 1029, *Pozewolk* 1074–1219, *Posduwlc* ok. 1150, *pozdeuolk* 1168, in *Pozdeuolk* 1177, In *postdeuolk* 1178, dziś **Pasewalk**, Lkr. Vorpommern-Greifswald, MPP – od ap. psł. **pǫzdēti* ‘szczać, sikać’, por. ap. pol. *bzdura*, *bździ(e)ć* ‘pierdzi(e)ć’ SES I 53, 54, SEBor 49, 50, w znaczeniu onomastycznym mielibyśmy tu n. prześmiewczą, oznaczającą ‘miejsce, gdzie szcząją, bźdzą wilki’³⁸; *Oszczywilk* 1827, 1877, 1886, dziś **Oszczywilk**, gm. Blizanów, pow. kaliski, woj. wlkp.; *Osczi Wilk* 1569, *Oscziwilk* 1660–1664, *Oszczywilk* 1674, *Oszczyville* 1787, *Oszczywilk* 1789, dziś **Oszczywilk**, gm. Ryki, pow. rycki, woj. lubel.; *Oszczywilk* 1827, 1886, dziś **Oszczywilk**, gm. Bytoń, pow. radziejowski, woj. kuj.-pom., NMPol VIII 237 – nazwa żartobliwa od ap. *oszczać* + *wilk*, określająca zapewne ‘miejsce położone na uboczu, opuszczone, oszczane przez wilki’³⁹.

Jednak ani ta najbardziej prawdopodobna, ani inne możliwości genezy nie przekonują Autora. Znowu próbuje wywieść nazwę z języków skandynawskich:

³³ A. Bach, *Deutsche Namenkunde*, Bd. II: *Die deutschen Ortsnamen*, T. 2..., s. 221.

³⁴ Tamże, s. 355–359.

³⁵ Perl 358, 388.

³⁶ Por. Rosp *-bsk-* 221, PMT III 69–70, 137, SEMiG 314, Rymut NM 197, HE II 82, NMPG 171–172, NMPol IX 389–390.

³⁷ PMT I 98, 224, HE I 130, NMPol IX 387.

³⁸ SNGN I A 117–119. Tu literatura i inne możliwości etymologii.

³⁹ NMPol VIII 237.

„Proponuję tu coś bardziej higienicznego [!], a i mniej seksistowskiego [!]: np. duńskie *pyt*, staronordyckie *pyttr*, norweskie dialektowe *pøyta*, od pranordyckiego **puttia-*, od którego pochodzą rzeczowniki oznaczające ‘miejsce zbierającej się wody, bagienka, studnie’ (studnie niekopane, gromadzące wodę powierzchniową)” (s. 83).

To kompletnie niepotrzebne, zwłaszcza że przytoczone apelatywy skandynawskie znaczą to samo, co powyższe słowiańskie. Autor zdaje się nie wiedzieć lub ignorować fakt, że pięć–siedem tysięcy lat temu Słowianie i Germanie (a więc i Skandynawowie) stanowili jeszcze wspólnotę językową (prapokrewność), zatem wiele pojęć przechowało przez wieki podobne znaczenia. Być może świadomie podsuwa takie apelatywy skandynawskie, aby tylko nagiąć wywody do swojej tezy.

Kolejną etymologizowaną nazwą miejscową jest **Rewa** (s. 84). To o tyle trudne, że pierwszy zapis pochodzi dopiero z XVI wieku: *Riffe* 1589, kolejne z XVII: *Revam* 1647, *Roff* 1659, *Rewa* 1682. Toponim ten utworzono prawdopodobnie od ap. kasz. *rev* ‘mielizna w morzu druga od brzegu’ Sychta IV 327⁴⁰. Niestety, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny* (SEK) nie objaśnia tego pojęcia. Jan Wołucki nie ma tu jednak dylematu, pisze bowiem:

„Nazwa wioski rybackiej Rewa pochodzi od nazwy mielizny – rewy, a ta z kolei od staronordyckiego *rif*, współczesne duńskie *rev*, oznaczającego ‘wydłużone wzniesienie dna morskiego, często jako przedłużenie długiego cypla’” (s. 84).

Jednak tak późne zapisy każą się zastanowić, czy nazwa powstała na tyle wcześniej, że byli tu jeszcze Skandynawowie, np. wikingowie. Może więc należy łączyć ją z ap. śrdniem. *rif*, *ref* Lübben 302 (*Fels oder Sandbank in der See*), gniem. *Riff* ‘rafa’ Kluge 687?

Autor omawia też nazwę głębi na przedłużeniu Rybitwiej Mielizny, która od 1950 roku brzmi **Głębinka** (s. 84). Jednak potocznie mówiło się na nią *Depka*, a ta od nazwy niem. *Deepke*, której najstarsze zapisy są dopiero z początku XX wieku (s. 84–85). To typowe, ponieważ im mniejszy obiekt, tym nazwa rzadziej używana i utrwalana. Ta powstała zapewne już w epoce nowożytniej, a pochodziła od ap. dniem. *Deep*, gniem. *Tief* ‘głębia’ z dniem. sufiksem deminutywnym (zdrabniającym) *-ke*. Jerzy Treder dodaje, że od tego ap. kasz. *děpka* ‘mielizna w morzu’ [!] Sychta I 198⁴¹.

Jan Wołucki sięga o wiele – *nomen omen* – głębiej w czasie:

„Polska nazwa *Dypka* może pochodzić od staronordyckiego *djup*, duńskie *dyb*, oznaczające ‘głębia’, ‘tor wodny, ograniczony płycznami’. Głębia w tym miejscu Rybitwiej Mielizny jest zapewne starsza niż współczesny przekop

⁴⁰ PMT III 73, NMPol X 159.

⁴¹ PMT III 114, 118.

(głębia 6 stóp w mieliznie 3–4 stóp, zaznaczona na mapie Dahlberga z XVII w.) i jej nazwa może być również dużo starsza. Pierwotna nazwa wywodziłaby się więc z pragermańskiego **deupaz*, ‘głębia’, staroduńskie *diup*, *dyp*, staronordyckie *djup*, angielskie *deep*, dolnoniemieckie *deep*, niemieckie *tief*” (s. 85).

Nie ma jednak nazwy tej głębi na żadnych kartografiach do XIX wieku włącznie, np. na bardzo dokładnej, z wieloma nazwami terenowymi mapie Schröttera (1796–1802), mapie Reymanna (ok. połowy XIX wieku) czy na szczegółowej mapie z serii *Messtischblatt* (druga połowa XIX i pierwsza połowa XX wieku; standard stosowany do dziś). Sama głębia jako wytwór geologiczno-hydrograficzny może pochodzić z niezbyt odległych czasów, np. kilku wieków, wtedy bowiem formowało się ukształtowanie dna w Zatoce Puckiej. Natomiast w słowniku kaszubskim znajdziemy także nazwę własną *Dépka* ‘nazwa sztucznie pogłębionej przystani dla kutrów w zatoce Puckiej’ Sychta I 198 – to wykonano w niezbyt odległych czasach. Dlatego jest wielce wątpliwe, aby jej nazwa istniała i była używana długo przed XX wiekiem, a na pewno nie pochodzi z czasów pragermańskich czy staronordyckich!

Przechodzimy do n.m. **Reda** (s. 85), z pewnością pochodzącej od nazwy przepływającej tu rzeki *Redy*⁴². Jej pierwsze zapisy znamy od XIII wieku (według Jana Wołuckiego, dopiero od XV): *Rada* 1295, *Rede* 1348, *Granslow* 1358, *Rheda*, *Granlaw* 1358, *Granslaw* 1358, *Granslow* 1358, *Rada* 1360, *Redau* ok. 1400, *Grantzlow* 1400, a rzeki: *Rada* 1235, *Rede* 1339. Hydronim ten utworzono od rdzenia słów. **rad-*, a ten od ide. **redh-* || **rōdh-* ‘płynąć; skrobać, gryźć’, por. ap. *rada* ‘szybkość (prądu rzeki)’⁴³, nazwy rzek z Pomorza – od Gdańska do Szczecina, także z terenów niepodjęrzewanych o osadnictwo skandynawskie: *Radunia*⁴⁴, *Radew*⁴⁵, *Raduszka*⁴⁶, *Radusza*⁴⁷, *Raduń*⁴⁸; nazwy rzek od tego rdzenia częste w całej Słowiańszczyźnie.

Autor mimo wszystko usilnie stara się narzucić swoją genezę:

„Idąc tym tropem [znaczenia ‘szybki’], można przedstawić skandynawską etymologię: staronordyckie *hrada* (*hraða*) oznacza ‘spieszyć, pospieszać’, także ‘szybki, pospieszny’, pasuje więc do znaczenia ‘bystry nurt rzeki’” (s. 86).

⁴² PMT III 137, XIV 81, 174, NMPG 174.

⁴³ Lor 98, NRP 97, HE II 91, PMT III 137, XIV 174; SEMiG 326, Rymut NM 204, NMPG 174–175, PMT XIV 44–45, 81–82, Babik 241, NMPol X 130 (tu błędnie przypisany do miejscowości zapis *Rada* 1235, odnoszący się do rzeki).

⁴⁴ NRP 95.

⁴⁵ NRP 94, HE II 88, Tpbiał 286.

⁴⁶ NRP 95, HE II 90.

⁴⁷ NRP 95, HE II 89.

⁴⁸ NRP 95, HE IV 82.

Można, ale po co? O prapokrewności języków nadmieniałem wcześniej. Na tej zasadzie dałoby się tu przypisać jeszcze kilka innych języków europejskich, których użytkownicy jednak nie mieli niczego wspólnego z osadnictwem na Pomorzu.

Zapisy pokazują, że osada miała też nazwę oboczną **Gręzowo* (s. 86) – trudno ustalić, która z dwóch była pierwsza. Ta pochodzi od ap. psł. **grōz*, pol. *grąz* ‘błoto, bagno, trzęsawisko’ Spsł VIII 247, por. *grąż* ‘kał [bagno] do ugrążnienia [ugrężnięcia], topielisko, błocko, bagnisko’ Linde II 119, *grąžel* ‘roślina wodna’, z sufiksem *-owo*. Dodatkowe, wstawne *-l-* jest hiperpoprawne w niem. kancelariach⁴⁹, ewentualnie mamy tu wpływ ap. kasz. *grëżel*, *grużel* ‘grudka, bryła’ Sychta I 362 lub pol. *gruzel* SEB 160 (: *gruz*).

Jan Wołucki powyższe zjawisko językowe interpretuje po swojemu: „Uznał on [Jerzy Treder], że litera *l* w zapisach krzyżackich jest wtórna, a uzasadnił to tym, że nie występuje ona w nazwie innej (!) średniowiecznej osady – Gręzowa pod Oliwą” (s. 86).

Nieprawda! Kłania się Autorowi czytanie ze zrozumieniem. Jerzy Treder napisał bowiem: „Litera *l* w źródłowych zapisach krzyżackich jest wtórna, substytucyjna; nie ma jej w zapisach innego *Gręzowa* (pod Oliwą) [...]”⁵⁰. Czyli badacz wykorzystał typową metodę analogii w badaniach nazewniczych, a nie zrobił tego, co mu przypisuje Jan Wołucki. Jasny wywód Jerzego Tredera nie trafił Autorowi do przekonania, gdyż wymyśla swoją wersję:

„W tej pierwotnej nazwie również można doszukiwać się skandynawskich korzeni – drugi człon przypomina typową końcówkę [!] nazw duńskich miejscowości *-lev*. Końcówka [!] ta jest spokrewniona z czasownikiem *levne*, w znaczeniu ‘pozostawić po śmierci jako spadek’ i zwykle zakłada się, że oznacza ona dziedzictwo po kimś lub dla kogoś, osoby zwykle wskazanej w pierwszym członie nazwy. [...] Natomiast pierwszy człon nazwy, *gran-*, mógłby pochodzić od staronordyckiego *grandi*, oznaczającego ‘wąski, pagórkowaty pas łądu, wysoka rewa’ i dotyczyć powstających wysokich piaszczystych łach na rzece u jej ujścia do Mościch Błot lub do rewy w zatoce” (s. 86).

Po pierwsze, Autor nie odróżnia podstawowych (tak, ze szkoły podstawowej) pojęć językoznawczych: „końcówka” i „formant (sufiks)”, bo o to drugie lub po prostu drugi człon chodzi w powyższym wywodzie. Zaplątał się w tej „etymologii”, byleby tylko była skandynawska: skoro ten człon II miałby oznaczać dziedzictwo, to dlaczego człon I nie jest nazwą osobową, tylko pojęciem topograficznym? A jeżeli „nie wyklucza się, że końcówka [!] ta w niektórych wypadkach mogła również mieć i inne znaczenie”, to jakie?

⁴⁹ Por. Chl adapt 58, OSM 173 (hasło *Göldenitz*).

⁵⁰ NMPG 174.

Autor nieświadomie stosuje adideację (skojarzenie) – zabieg często spotykany wśród użytkowników języka: jeżeli nie rozumiemy jakiegoś pojęcia, wtedy kojarzymy je ze znanym sobie. Przykładowo: dziecko nie zna słowa, które w dodatku trudno mu wymówić, np. *kaloryfer*, więc używa na jego określenie wyrazu *kalafior*, które zna i jest podobne dźwiękowo; ktoś, kto nie wie, że pol. wyraz *cmientarz* pochodzi od łac. *ceometerium*, kojarzy go z przymiotnikiem *smętny* ‘smutny’ i tworzy słowo *smętarz*.

Kolejna n.m. to **Rumia** (s. 87). Jak zauważa Jan Wołucki, trudno znaleźć słowiańską podstawę tego toponimu. Jednak ignoruje fakt, że prawdopodobnie pierwotna była nazwa rzeki *Rumna* 1279, 1283, 1289, dziś **Zagórska Struga**⁵¹, a dopiero od niej nazwa ówczesnej osady. Ten hydronim mógł być utworzony od ap. śrdniem. *rūm* ‘przestrzeń, miejsce’ (przez które płynie rzeka)⁵² lub – jak sugeruje Autor:

„Mamy przecież staronordyckie *rum*, duńskie *rum*, a nazwa niemiecka mogłaby pojawić się na Pomorzu dopiero około XIII wieku. Duńskie *rum* w topografii oznacza rozległą, wolną (pozbawioną drzew) przestrzeń, taką, na jakiej Rumia jest położona” (s. 87).

Znowu mamy kwestię podobieństwa wyrazów w pokrewnych językach. Natomiast co do ewentualnego powstania osady w XIII wieku – nie ma ku temu kontrargumentów.

Zbigniew Babik widzi też możliwość pochodzenia nazwy rzeki od ap. *rumien*, *rumnia* > *rumni* ‘rumiankowy’⁵³.

Jest jeszcze jedna, bezpośrednia możliwość etymologii n.m. jako dzierzawczej: od n.o. *Rum* SSNO V 516, SEMot V 214 (: niem. *Rumpraht*, *Rumpert* < RUHM Gott 416), do której dodano typowo słow. sufiks *-in-*, jak mamy w pierwszym zapisie: *Rumina* 1220, w kolejnych zniekształcony. Por. n.m. *Rumino* (1288)⁵⁴ 1601–1602, *Runino* 1400, *Rimino* 1424, *Rumino* 1437, dziś **Rumianek**, gm. Tarnowo Podgórne, pow. poznański, woj. wlkp.⁵⁵.

Zatem ponownie mamy nazwę, której interpretacja nie jest oczywista.

Następna to **Chylonia** (s. 89). W jej przypadku Autor dokonuje niezwykle ekwilibrystyki językowo-geograficznej, aby tylko wykazać jakiegokolwiek związku ze Skandynawią, m.in. w tym celu zajął się nawet nazwą miasta Kilonia, niem.

⁵¹ NRP 101, HE II 95.

⁵² SEMiG 333, Rymut NM 208, PMT XIV 84, 177, NMPG 178–180, NMPol XII 54.

⁵³ Babik 544.

⁵⁴ Zapis daty w nawiasie oznacza, że z tego roku pochodzi oryginalny dokument (zwykle obecnie zaginiony), ale zapis jest cytowany z późniejszego odpisu, toteż podaje się zazwyczaj jego datę (rok lub wiek) jako drugą, jeśli jest znana.

⁵⁵ NMPol XII 54.

Kiel w Niemczech (s. 90). W nawiązaniu do niej, o etymologii duńsko-dolnoniemieckiej, próbuje dowieść skandynawskiego pochodzenia Chyloni:

„Czy więc nazwa gdyńskiej Chyloni nie jest również utworzona od staronordyckiego *kill*, oznaczającego wąską zatokę? Nieistniejąca już dziś zatoka musiała więc nazywać się **Kil*, rzeka do niej wpadająca po duńsku zwana byłaby **Kilen* Å [...]. Identyczne nazwy przy identycznych warunkach topograficznych sugerują, że i lud, który we wczesnym średniowieczu nadał obu zatokom nazwy, mówił jednym językiem, a nie był to ani niemiecki, ani żaden słowiański. Skandynawski, prawdopodobnie byli to Duńczycy” (s. 91).

Bardzo to karkołomne! Zbieżność dźwiękowa dwóch nazw nie dowodzi ich wspólnej etymologii – mamy po prostu do czynienia z homonią. Jan Wołucki uprzednio odrzucił hipotezę etymologiczną Huberta Górnowicza, który zakładał, że najpierw była nazwa osady, a od niej nazwa rzeki, utworzona na gruncie rodzimym, czyli od n.o. *Chyła* SSNO I 359 (: *chylić*) z sufiksem *-ow*⁵⁶. Możliwa jest także odwrotna kolejność powstawania nazw⁵⁷ lub niezależnie od siebie, przy czym nazwa rzeki zapewne od ap. *chylić* (o położeniu topograficznym), może też ap. *chyl* ‘wydma’⁵⁸. Sytuację zaciemniają późne zapisy oraz fakt, że osada miała najpierw (?) oficjalną nazwę niem. *Heynrichsdorf* (1348–1351).

Nazwy miejscowe podobnie utworzone są znane w różnych regionach Polski, np.: *Chilicze* 1426, 243; *Chilicze alias Zwyrzbie* (1525) 1539, *Chelice* 1565, *Chilice* 1580, dziś **Chylice**, gm. Piaseczno, pow. piaseczyński, woj. maz. (: n.o. *Chyła*)⁵⁹; *de Chylnya* (1444) XVI w., *Chylyn* 1528, *Hylin*, *Chilina*, *Chylin* 1796, dziś **Chylin Mały** i **Chylin Wielki**, gm. Wierzbica, pow. chełmski, woj. lubel.; *Chilino* 1406, *Chilini*, *Chilino* 1425, *Chilino Parwa* 1502, *Chilino Maior* 1522, *Chilina* 1576, dziś **Stary Chylin** i **Nowy Chylin**, gm. Mała Wieś, pow. płoński, woj. maz.; *Chilino* 1436, *Chilini* 1525, *Chilyny* 1564, *Chilini Witt* 1577, dziś **Chyliny**, gm. Jedwabne, pow. łomżyński, woj. podl. (wszystkie od n.o. *Chyła*)⁶⁰.

I jeszcze jedna kwestia, poruszona przez Autora: „A gdyby zrezygnować z hipotetycznego Chyły, na którego istnienie nie ma żadnego potwierdzenia w źródłach, i założyć, że nazwa osady była wtórna?” (s. 90). Tysiące nazw miejscowych na terenie dzisiejszej Polski było utworzonych od nazw osobowych jako dzierżawcze, patronimiczne, rodowe. Ich budowa nie pozostawia wątpliwości w tym zakresie. I zazwyczaj nie znamy konkretnych osób, których antroponimy dały początek tym toponimom, gdyż grody i osady zakładano często kilkaset

⁵⁶ NMPG 101–102. Podobnie SEMiG 89.

⁵⁷ NMPol II 113.

⁵⁸ HE II 15–16.

⁵⁹ NMPol II 112.

⁶⁰ NMPol II 113.

lat wcześniej, niż pierwszy raz zapisano ich nazwy. A jednak jest wiele przesłanek oraz badań, dokumentów i opracowań (np. SSNO, SEMot), które pozwalają na wysuwanie takich twierdzeń, z niewielkim tylko zakresem wątpliwości.

Kolejny toponim analizowany przez Autora to **Woisca** (s. 92). Ten zapis pochodzi z 1283 r., a drugi i zarazem ostatni do tej osady to *Woyska* z 1295, potem w dokumentach nie ma śladu po niej. W nawiązaniu do koncepcji Władysława Szulista z 1965 r., odtwarzającego oryginalną nazwę jako **Wąska*, Jan Wołucki dochodzi do wniosku, że „mogłaby być kalką staronordyckiego *oss*, nazwy wąskiego ujścia wód z akwenu otaczającego Kępę Oksywską” (s. 94). A w innym miejscu książki pisze: „Interpretacja Władysława Szulista nazwy portu *Woisca* jako *Wąska* mogła być słuszna i w tym wypadku – miałyby uzasadnienie dla naturalnego portu położonego w wąskim ujściu z dawnej zatoki **Kil*” (s. 99).

Znowu to wywody na wyrost. Po pierwsze, rekonstrukcja tej nazwy jako **Wąska* nie ma uzasadnienia fonetyczno-graficznego: zestawienie liter *-oi-*, *-oy-* nie odtwarzało dźwięku *o*, dziś zapisywanego jako *q*, ale *y*⁶¹. W najlepszym więc razie mogłaby to być **Wyszka* ‘wzniesienie, wyniesienie terenowe’.

Po drugie jednak, wcale nie ma pewności co do poprawności tych dwóch zapisów źródłowych: otóż nazwa *Woisca* pod rokiem 1283 ma przypis wydawcy, który informuje, że litera *i* jest nadpisana w oryginale dokumentu⁶². Może więc miała się znaleźć w innym miejscu i nazwa brzmiałaby wówczas *Wiosca*? Wtedy nie byłoby wątpliwości, co oznacza. Jan Wołucki jednak – choć odwołuje się do strony w wydaniu Perlbacha – nie zwrócił na to uwagi (?), bo wtedy nie mógłby dywagować o wpływach skandynawskich. Natomiast drugi zapis: *Woyska* z 1295 r. został opatrzony przypisem z zapisem nazwy z innego odpisu dokumentu, w którym brzmi *Vcoyska*⁶³. To istotne zniekształcenie, znowu zignorowane (?) przez Autora.

A jeszcze po trzecie, n.m. **Wojska* jest rzadko spotykana, ale możliwa, por. n.m. *Woisk*, *Woysk*, dziś **Wojsk**, gm. Lipnica, pow. bytowski, woj. pom. i podobne w innych częściach Polski⁶⁴. To jednak nie znaczy, że stacjonowały tam wojska.

Kolej na n.m. **Obłuże** (s. 94). Jak słusznie pisze Autor, odwołując się do etymologii autorstwa Huberta Górnowicza⁶⁵, „jest wyjaśniana poprzez odniesienie do rdzenia *lug*, oznaczającego bagno ługowate, a przedrostek *ob-* znaczyłby ‘wokół’, czyli nazwa miałaby określać ‘miejsce otoczone zewsząd ługowatym

⁶¹ Por. *Boissin*, *Boysin*, dziś Byszyno, gm. Białogard, pow. białogardzki, woj. zpom., Tpbiał 21, Chl adapt 57, 60, tu na s. 53–54 wcześniejsza literatura. Także *Boyutin*, dziś Boitin, pierwotnie **Bytynb*, Lkr. Rostock, MPP, SNGN I A 37.

⁶² Perl 327.

⁶³ Perl 475.

⁶⁴ SG XIII 759, brak w PMT IX.

⁶⁵ NMPG 105–106. Tak samo PMT III 60, 78, SEMiG 89, NMPol VIII 13–14.

bagnem” (s. 94). Ale w następnym zdaniu: „Natomiast jeżeli przyjąć, że nazwa jest skandynawska, to można się w niej doszukać popularnej w toponimiach na wyspach duńskich i w Skanii końcówki [!] *-løse* (w Skanii – *lösa*)” (s. 94).

Jak to?! Jeżeli wyjaśniamy nazwę w jednym języku, to jest druga etymologia w innym?...

Takie toponimy jak *Obłęż* występują także gdzie indziej, por. n.m. *Wobelose* 1314, *Wubilose* 1318, *Wobbelose* 1442, dziś pustkowie **Wobbeloise**, Lkr. Vorpommern-Rügen, Rugia (: ap. psł. **lōgþ* > pol. *obłęż* ‘pastwisko w zakolu rzeki’)⁶⁶; *Oblanse* 1301, *Ludecke Massow von Wobelanecz* n.o. 1413, *tho Woblanse* 1480, *to Woblanze* 1523, dziś **Obłęż**, gm. Kępice, pow. słupski, woj. pom. (: ap. psł. **lugþ* > **ob-lug* > pol. *obłuże* ‘miejsce otoczone ługowatym bagnem’)⁶⁷, obie z protetycznym *w-*. Czy w obu tych miejscach także miałyby być etymologia skandynawska?

Przyszłł czas na **Gdynię** (s. 95). W przypadku tej miejscowości i jej nazwy Jan Wołucki tworzy kolejne koncepcje topograficzne, ale też powraca do wcześniejszych: „Osada leżała w oddaleniu od morza, ale tuż nad brzegiem omawianej już wcześniej hipotetycznej zatoki **Kil*” (s. 97). Dzięki swojej hipotezie geologicznej tego terenu pisze:

„Przyjęcie takiej chronologii dziejów zatoki **Kil* pozwoli nam wyjaśnić etymologię nazwy Gdyni w oparciu o język duński. W zasadzie jej etymologia skandynawska nie stoi w sprzeczności z interpretacją Górnowicza i głównie precyzuje szczegóły” [!] (s. 98).

Czyli nazwa duńska jest nazwą słowiańską?...

Autor dochodzi do następującej konkluzji: „Rzeczownik pospolity [duński] *gyden* stałby się nazwą kanału odprowadzającego wody z jeziora przybrzeżnego **Kil* i z czasem przyjąłby słowiańskie formy **Gydena*, *Gdina*” (s. 98–99).

Czyli nazwa duńska stałaby się słowiańską?... Znowu nie przekonuje Autora najprostsze tłumaczenie Huberta Górnowicza (s. 96) o wodnej genezie nazwy od rdzenia psł. **gъd-*⁶⁸, związanego z podmokłym, bagnistym terenem, choć niekoniecznie z rzeką. Jest również pogląd, że rdzeń ten to odpowiednik bałto-słowiańskiego **gud-*, por. prus. (stprus.) *gudde* ‘las’, może też lit. *gudas* ‘Białorusin; człowiek mówiący innym językiem, obcy’⁶⁹. Istnieje też hipoteza, że pierwotna n.m. słów. brzmiała **Gdynino*, a została utworzona od niepotwierdzonej, ale możliwej n.o. **Gdynia*⁷⁰ lub może **Gdyni*.

⁶⁶ GBO IV 98.

⁶⁷ Lor 138, DSNMŚ 244, NMPol VIII 13.

⁶⁸ NMPG 98–100. Tak samo SEMiG 89, Rymut NM 72.

⁶⁹ NMPol III 112.

⁷⁰ Babik 383–384.

Następne toponimy to: n.m. *Wielki Kack*, *Mały Kack*, nazwa rzeki *Kacza* oraz przylądka *Katzehöft* (s. 99). Jan Wołucki przytacza różne formy zapisu nazwy miejscowości, pierwotnie zapewne jednej, oraz rzeki, jednak zastrzegając, że choć hydronim był w dokumentach wcześniej, nie należy tego brać za dobrą monetę, gdyż pochodził z falsyfikatów (s. 100). Owszem, także w średniowieczu fałszowano dokumenty, ale nie zawarte w nich nazwy geograficzne, tylko zapisy prawne, głównie dotyczące własności. Nikomu przecież nie zależało, aby podawać nieprawdziwe nazewnictwo terenu, który chciało się posiadać, nawet jeżeli wywód mijał się prawdą.

Autor dochodzi do niesamowitego wniosku:

„Wyjaśnienie etymologii nazwy Kacka i rzeki Kaczej jest utrudnione poprzez oczywiste skojarzenia – ‘kaczki’ aż same się tu proszą, w dodatku niemieckie *Katz* nieodparcie kojarzy się z ‘kot’. Oba te tłumaczenia należałoby zaklasyfikować do ludowej etymologii, jako że nie niosą żadnych praktycznych informacji o samym miejscu. Przyjęło się uznawać, że nazwa Kacka pochodzi od rzeki Kaczej, lecz to także nie wnosi nic do jej etymologii” (s. 101).

Jak to?! Przecież wyjaśnia ją całkowicie! Nazwa rzeki Kacza była utworzona od ap. **kač* ‘coś moczarowatego, śliskiego’⁷¹ lub od ap. *kaczy* (: *kacza*, *kaczka*)⁷². Od niej pochodzi n.m. *Kack*, z sufiksem *-sko*⁷³, czyli pierwotnie było **Kaczsko*, potem nastąpiło uproszczenie grupy spółgłoskowej *-czsk-* (*-čsk-*) do *-ck-*, co dało postać *Kacko*, a ta forma rodzaju nijakiego z czasem, zapewne pod wpływem zapisów zniemczonych *Katz*, przybrała formę rodzaju męskiego *Kack* (co bardziej typowe na Pomorzu). Sufiks *-sk-* był wyspecjalizowany w tworzeniu nazw miejscowych od nazw rzek, por. omówiony powyżej *Puck*, także *Czersk* (: *flis Czirník* 1351, dziś Czernica; **Czyrńsk* > *Czyrsk* > *Czersk*), *Pułtusk* (: *Połtew* || *Peltew*, dziś Pełta), *Słupsk* (: *Słupia*) czy *Tujsk* (: *Tuja*).

Jan Wołucki ma swoje objaśnienie:

„Nazwę Kacka można natomiast powiązać ze staronordyckim *kot*, średnio-dolno-niemieckie *kot*, angielskie *cot*, holenderskie [!] *kot*, duńskie *kåd*, *kod*, norweskie i dialektowe szwedzkie *kot*, oznaczające ‘mały pokój, chata, mniejsze gospodarstwo z ziemią’, bornholmskie dialektowe *kata* – ‘chata, komórka’” (s. 101).

Tu także powołanie się na opinię Aleksandra Brücknera co do polskiego słowa *chata*. Jednak takie homonimiczne zestawienie jest po prostu naciągane. I dalej:

⁷¹ Rosp -bšk- 135–136 (tu też inne hydronimy ze Słowiańszczyzny), NRP 46, HE II 38, PMT XIV 136 (tu inne toponimy od tej podstawy).

⁷² Por. TEO II 66 (tu więcej przykładów toponimów i hydronimów od tego utworzonych), Babik 407.

⁷³ NMPol IV 237. Podobnie NMPG 104; Jan Wołucki nie podaje tego odesłania.

„Nazwa Kacka (rdzeń *kot* lub *kat* z formantem *-sk*) oznaczałaby więc teren rolniczy z niewielkimi, podrzędniejszymi domostwami, w odróżnieniu od np. zwartej osady czy obronnego grodu (który mogły znajdować się na zniszczonej przez abrazję części Kackiego Przylądka)” (s. 102).

Wątpliwe, aby obcy apelatyw był podstawą nazwy ze słowiańskim sufiksem.

I jeszcze: „Nazwa rzeki *Kacza* (niem. *Katzer Fliess*) byłaby w takim przypadku nazwą wtórną i odnosiłaby się nie do kaczek, lecz Kacka” (s. 102).

Oczywiście, nazwa rzeki jest wtórna, ale tylko na gruncie języka niemieckiego, już po zniemczeniu nazewnictwa (co typowe): do n.m. *Katz(e)* dodano sufiks przymiotnikowy *-er* oraz ap. *Fliess* i tak powstał hydronim *Katzer Fliess*.

Słow. etymologię nazwy potoku *Swelina* (s. 102) wystarczająco tłumaczy ap. **vǫl-* ‘wilgoć, ciecz, woda’⁷⁴, jednak należałoby ją opisać jako ‘ciek, który wypływa z wilgotnego miejsca, np. bagna, źródła’. Autor ponownie przypisuje tu skandynawizmy:

„Staronordycki rzeczownik *svali* (duńskie *svale*) oznacza ‘chłód, zimno, schłodzenie’ i ‘miejsce, gdzie panuje chłód’, a w przypadku naszego potoku mamy do czynienia z nieprzyjemnie zimną wodą. Duńskie **Svalen Å* oznaczałoby ‘rzeka zimna’” (s. 103).

Na podobnej zasadzie istnieje hipoteza o nazwie od ap. niem. *Schwall* ‘potok, *schwellen* ‘nabrznieć, puchnąć’ (metaforycznie)⁷⁵. Tak więc językowo nie ma tu jasności. Jednak te dwie etymologie są w tym przypadku o tyle wątpliwe, że to bardzo mały obiekt terenowy i trudno oczekiwać, aby jego nazwa została przy-swojona od obcych ludów przez dawnych słowiańskich Pomorzan.

Następny toponim – *Sopot* (s. 103) – ma także genezę hydrologiczną. Jak pisze Jan Wołucki: „Jest uważana za czysto słowiańską, ma być dźwiękonaśladowcza i pochodzić od ‘szumiącej wody’ potoku płynącego przez miasto w pobliżu grodziska sopockiego, nadmorskiej strażnicy z epoki wikingów” (s. 103).

Znowu problemy Autora z czytaniem ze zrozumieniem i ponadto nadinterpretacja. Przytoczony cytat to bowiem powołanie się na opracowanie Kazimierza Rymuta, w którym w rzeczywistości czytamy: „[Nazwa] Pochodzi od wyrazu *sopot* ‘źródło, wodotrysk’. Koło grodziska sopockiego płynie rzeczka. Nazwa wskazywała na szumiącą wodę”⁷⁶. A więc geneza wiąże się ze słowem *sopot* w podanym znaczeniu, a dalszy ciąg to tylko obrazowy opis topografii. Kazimierz Rymut nie wspomina nic o wikingach! O walorach dźwiękonaśladowczych nazwy może świadczyć szersza definicja ap. psł. **sopotъ*, pol. *sopot* ‘źródło bełkoczące, wodotrysk, potok szumiący i łoskoczący’⁷⁷. Podobną omawia Autor

⁷⁴ NRP 121–122, HE II 113.

⁷⁵ HE II 113.

⁷⁶ Rymut NM 225.

⁷⁷ NMPol XV 74, hasło *Sopieszyno*. Por. SEB 481, hasło *sapać*.

z opracowania Stanisława Rosponda⁷⁸, jednak nie przekonuje go to, że są tam też podane inne toponimy o takiej genezie, dotyczące obiektów we wschodniej Polsce i na południu Europy (s. 103–104). Ma na to własną koncepcję:

„Nazwa ta może mieć dużo starszą metrykę i być związana z obecnością na tych terenach Gotów/Wizygotów. W języku duńskim znajduje się czasownik *soppe*, o nieustalonym dokładniej pochodzeniu, który oznacza ‘brodzić w płytkiej wodzie’, powiązany zapewne ze słowami dotyczącymi namaczania, namiękania, siorbania, gotowania wywaru i z zupą. [...] Pierwotna nazwa mogła być nordycka, lecz z czasem przyjąć niewiele różniącą się od niej formę, uważaną za słowiańską” (s. 104).

Czyli znowu nazwa duńska była słowiańską?... To, że teraz nie ma tu (?) *hałaśliwych potoków* (s. 104), nie znaczy, że tak było 1000 lat temu lub więcej. Autor odnosi stan dzisiejszy do czasów, o których wiemy bardzo niewiele. Warto zwrócić uwagę w ap. *sopot* na sufix -ot, który regularnie tworzy nazwy zjawisk akustycznych, np. *łomot*, *łoskot*, *stukot*, *grzmot*⁷⁹.

Wypada jeszcze podać te miejscowości z terenu dzisiejszej Polski, które mają podobną etymologię nazwy jak nasza: *Soppoczin* 1399, *Suppoczyn* ok. 1440, *Soppenczyn* 102, *Suppotzin* 1407, *Suppoczin* (1438), dziś **Sopieszyno**, gm. Wejherowo, pow. wejherowski, woj. pom.⁸⁰; in *Sopocze* 1417, *Szopoth* 1470–1480, *Sopoth* 1511–1523, *Szopoth* 1564–1565, *Sopoth* 1569, dziś **Stary Sopot** i **Nowy Sopot**, gm. Stara Błotnica, pow. białobrzegi, woj. maz.⁸¹; *Sopotnia Wielka albo Głębokie nazwana od rzeki Szopot albo mieysca na tey Rzece przezwanego* [...] *Sopotnia Mała* [...] to *Wies przyległa do Wielkiej Sopotnie*. *Wsiy* [Wsie] *Graniczy się Rzeką Sopot Zwysz* [powyżej] *mianowaną* 1704–1728, *Mała Zopotnia*, *Wielka Zopotnia* 1779–1783, *Sopotnia mała*, *Sopotnia wielka* 1802, dziś **Sopotnia Mała** i **Sopotnia Wielka**, gm. Jelesnia, pow. żywiecki, woj. śl.⁸². Czy wszędzie tam też dotarli wikingowie i zakładali swoje osady?

Kolejny omawiany toponim to **Oliwa** (s. 104). I tu Autor odrzuca prawdopodobną etymologię tej nazwy miejscowej, podaną przez Huberta Górnowicza⁸³: najpierw słow. nazwa potoku **Oława* (mniej prawdopodobne od ap. psł. **olb* ‘rodzaj piwa’ – metaforycznie o kolorze, zapewne powiązany z ide. **el-* ‘wilgoć, wodnistość, śluzowatość, śliskość; płynięcie’, może też z **al-* ‘białość’; liczne

⁷⁸ SEMiG 360. Taka sama etymologia w NMPG 188–191 (Jan Wołucki znowu nie podaje tego odesłania, a tu bardzo przejrzyste omówienie nazwy przez Huberta Górnowicza, wraz z różnymi aspektami), NMPol XV 74. Por. Rosp -ysk- 249, Babik 78.

⁷⁹ NMPG 109.

⁸⁰ PMT V 85, XIV 85, NMPol XV 74.

⁸¹ NMPol XV 74.

⁸² Rosp -ysk- 249, HE IX 109, NMPol XV 75.

⁸³ NMPG 82–84. Podobnie NMPol VIII 87–88.

przykłady nazw wodnych od takiej podstawy), od niej taka sama n.m., potem skojarzona (adideacja) z ap. *oliwa* i nazwą terenową *Góra Oliwna* (kontekst religijny). Śląskie miasto *Oława* miało proces nazewniczy identyczny jak nasza *Oliwa*⁸⁴.

Autor rozstrzyga definitywnie: „Wyraz **olō* jest najwyraźniej skandynawski, pochodzić musi od staronordyckiego *ol*, ‘piwo’” (s. 106). Dlaczego musi? Bo to pasuje do tezy Jana Wołuckiego? I dalej:

„Jednak bardziej pasuje do ciemnego Potoku Oliwskiego staronordycki rzeczownik *all*, duński *al*, oznaczający węgorza, ale także ‘głęboki rów, ciemny pasek, ciemną pręgę na grzbiecie konia’ czyli ogólnie coś wąskiego, ciemnego i długiego” (s. 106).

Tak łatwo Autor porzuca ap. staronordycki *ol*?! Kolejne wywody są niesamowite:

„Jeżeli obfitość typowych nazw skandynawskich dla obiektów na Pobrzeżu Kaszubskim, nazw mierzei, przylądków, zatok, rzek, miejscowości nie świadczą, że na pomorskim wybrzeżu zamieszkiwali niegdyś także Skandynawowie, to się zastanawiam, skąd one tam mogły się wziąć? Czy słowiańscy Pomorzanie byli na tyle tępi, że nie byli w stanie nazwać swych osad, strumieni i pagórków w swoim słowiańskim języku i musieli czekać, aż przepływający w pobliżu Normanowie podrzucą im jakiś pomysł? Przecież to byłoby absurdalne” (s. 106–107).

Jaka *obfitość typowych nazw skandynawskich*?! Tylko w książce Jana Wołuckiego. Oczywiście, słowiańscy Pomorzanie tworzyli własne nazwy, nie czekali na Normanów. Tu Autor ma rację – *to byłoby absurdalne*. Tak jak absurdalne jest przypisywanie dzisiaj wielu tym nazwom genezy skandynawskiej.

2.4. Toponimy skandynawskiego pochodzenia obszaru delty Wisły

(s. 111–159)

Autor zaczyna tę część od *Gdańska* (s. 111). Skrupulatnie, wręcz z detektywistycznym zacięciem przedstawia kolejne zapisy nazwy miasta, zwracając uwagę na różnice wynikające z możliwych wpływów słowiańskich, łacińskich, niemieckich.

Przy omawianiu najstarszego zapisu z 999 roku (dotyczącego wydarzeń z 997) – *gyddanyzc* – dochodzi nawet do wniosku, że w dokumencie zapisano dwie wersje nazwy: „obok *gyddanyzc* na stronie tej mamy też zapisaną poprawkę *danyzc*, która zadziwiająco tworzy drugą, krótszą formę nazwy miasta” (s. 114, podpis pod reprodukcją dokumentu). Jednak nie! Po prostu skryba

⁸⁴ Por. SEMiG 88, 265, Rymut NM 172, SNGŚl IX 83, Babik 198, 201–202, NMPol VIII 113, hasło *Oława*.

błędnie zapisał nazwę jako *gyddayzc* (bez *n*), nadpisał więc to *n* nad nazwą, ale aby nie było wątpliwości, jak należy to odczytać, na marginesie dopisał ten fragment nazwy, czyli *danyzc*. Czy Jan Wołucki tego nie dostrzegł? Jednak później pisze:

„Kopista albo poprawiał błąd w zapisie nazwy miasta, bo pierwotnie faktycznie zapodziało mu się *n*, które naniósł jako poprawkę w tekście, albo... dopisał drugą jemu znaną formę nazwy, która już wtedy musiałaby być w obiegu” (s. 117).

To jednak już fantazjowanie i zostawianie sobie furtki do manipulowania faktami, aby uprawdopodobnić własne tezy. Z tego wyprowadza też fałszywy wniosek:

„Tak więc upada teoria, że pierwotna forma nazwy *Gdańsk* zapisana została po raz pierwszy dużo wcześniej niż *Danzig*, bo różnica w czasie pomiędzy ich zapisami może być mniejsza niż sto lat. Nie ma też potwierdzenia, by tę krótszą formę stworzyli Niemcy, bo w tym czasie w *Danyzcu* nie powinno ich jeszcze być” (s. 117).

W kolejnych akapitach Jan Wołucki przytacza różne – poważne i legendarne – poglądy na pochodzenie nazwy miasta (s. 118–121). Z tego zbioru warto przytoczyć cytat:

„Kazimierz Rymut⁸⁵, zgadzając się [z Hubertem Górnowiczem⁸⁶], że nazwa Gdańska jest słowiańska i ma powiązanie z terenem wilgotnym, wątpił jednak w istnienie wyrazu pospolitego **gdania* oraz **Gdani* jako nazwy Motławy, nie znajdując dla nich nigdzie historycznego potwierdzenia” (s. 121).

Autor odrzuca taką możliwość. Jednak, owszem, są takie historyczne, nazewnictwe analogie (choć nie akurat ciek w Gdańsku): n.m. *Gdynia* (omówiona powyżej), *Gdecz*, dziś *Giecz*, *Gdola*, *Gdów*, nazwa jeziora *Gdanie*. Polecam w tym zakresie bardzo ciekawy, przejrzysty, pełen odniesień artykuł Jerzego Tredera⁸⁷. To etymologia od rdzenia psł. **gōd-*, związanego z podmokłym, bagnistym terenem, choć niekoniecznie z rzeką, który może być odpowiednikiem bałtosłowiańskiego **gud-*, por. prus. (stprus.) *gudde* ‘las’, ewentualnie też lit. *gudas* ‘Białorusin; człowiek mówiący innym językiem, obcy’. Zatem nazwa *Gdańsk* byłaby spolonizowaną formą wcześniejszej nazwy bałtosłowiańskiej⁸⁸. Mało prawdopodobne są natomiast – ze względów historycznych, osadniczych i językowych – koncepcje związane z Gotami⁸⁹.

⁸⁵ Rymut NM 72. Podobnie SEMIG 87, Babik 381–382.

⁸⁶ NMPG 74–79.

⁸⁷ J. Treder, *Historyk o nazwach „Gdańsk” i „Gdania”*, „Acta Cassubiana”, t. IX, 2007, s. 43–55.

⁸⁸ Babik 382, NMPol III 111.

⁸⁹ Babik 381.

Te problemy genetyczne rozwiązuje Jan Wołucki:

„Mamy więc cztery główne teorie dotyczące pochodzenia nazwy: pierwszą germańską, wywodzącą nazwę od starożytnych Gotów, drugą, która wiąże nazwę z Duńczykami, trzecią wskazującą na wspólny rdzeń w nazwie Gdańska i Duńczyków oraz czwartą, słowiańską [...]. Rozwiązaniem problemu byłoby połączenie różnych teorii i wybranie z nich rzeczy oczywistych, bazując na najstarszej znanej formie *Gyddanyzc*” (s. 121).

A to ciekawe! Byłoby to, według Autora, tak: „Zakładam, że nazwa Gdańska jest słowiańska, lecz może zawierać skandynawski rdzeń” (s. 122). Konkretnie taki:

„Duński rzeczownik *gyde* (staroduńskie i współczesne, forma określona *gyden*) oznacza generalnie ‘wąski ciek wodny’, w topografii także wąski, żeglowny kanał [...]. Czasownik *gyde* oznacza ‘odlewać, wylewać’, także w sensie odprowadzania nadmiaru wód rzeki (staronordyckie *gjota*, gockie *giutan*)” (s. 122–123).

Ta nazwa powstałaby następująco:

„Ciek wodny odprowadzający wody z Żuław przez Gdańsk mógł, zanim utożsamiono go z Motławą, nosić skandynawską w genezie nazwę **Gydan* (od *giutan*, *gjota* lub *gyde*), od której, po dodaniu słowiańskiego formantu *-sk* (prasłowiańskie **-bškъ*) pochodziłaby pierwotna nazwa Gdańska, znana nam z żywota św. Wojciecha w lekko zlatynizowanej formie” (s. 123–124).

Mało prawdopodobne łączenie obcej podstawy apelatywnej z rodzimym formantem. Zdarzało się tworzenie nazw miejscowych, w których podstawą stawała się obca nazwa osobowa (zwykle pochodzenia greckiego, łacińskiego lub niemieckiego, ale też skandynawska jak *Sven* w n.m. *Swianow* (1348) XVII w., dziś **Sianowo**, gm. Kartuzy, pow. kartuski, woj. pom.⁹⁰), a formant dodawano rodzimy.

To też ciekawa dwoistość badawcza: Jan Wołucki odrzuca hipotezę o słowiańskim pochodzeniu nazwy, bo nie było w źródłach hydronimu **Gdania* (ewentualna dzisiejsza Motława), ale bez problemu tworzy taką hipotetyczną nazwę na bazie skandynawskiej!

Dalej jest jeszcze lepiej:

„Zapisana tam forma *Gyddanyzc*, z podwójnym *d*, świadczyłaby może o tworzeniu się już wtedy dwóch oddzielnych członów nazwy, z których pierwszy mógł być dla uproszczenia odrzucany, dając pochodną formę, do używania której bardziej skłonni byli osiedlający się w Gdańsku Niemcy. Ten drugi człon kojarzony byłby później z wszechobecnymi [!] w rejonie delty Wisły Duńczykami. Natomiast pełna forma *Gyddanyzc* ulegałaby dalszym przekształceniom,

⁹⁰ PMT II 139, NMPol XIII 117, Breza Kartuzy 42.

właściwym już dla języków słowiańskich i prowadzącym poprzez zanik jerów do obecnej formy *Gdańsk*” (s. 124).

Pisałem wcześniej o zostawianiu sobie przez Autora furtki do manipulowania, ale to jest po prostu brama – jakież bzdury można wymyślić w oparciu o jeden błąd pisarski!

Przy omawianiu toponimu **Polski Hak** (s. 124) Jan Wołucki ponownie nie przyjmuje najprostszego objaśnienia, że główny człon pochodzi od ap. niem. (wcześniej dniem.) *Hacke, Hakken* ‘hak, zakrzywienie’, znowu metaforycznie. Pisze nawet (nad ilustracją z fragmentem mapy pokazującym ten obiekt!): „W Polskim Haku nie widać charakterystycznego zakrzywienia” [!] (s. 125). Woli odwoływać się do możliwego pochodzenia pojęcia *hak* ze spokrewnionych języków – skandynawskich. Oczywiście sens pozostaje ten sam, jednak Autorowi chodzi o to, aby po prostu wpleść tu kolejną opowieść o pierwotnych Skandynawach, od których pomorscy Słowianie i Niemcy przejmowali nazwy. A że nie ma to większego uzasadnienia osadniczego czy w odkrytych artefaktach, to już nieistotne.

Kolejna nazwa to **Ostrów** (s. 126), ustalona jednak dopiero po 1945 r. Jej wcześniejszym niem. odpowiednikiem był *Holm*, a kasz. *Chółm*. Jan Wołucki tak je objaśnia:

„Zarówno kaszubska, jak i niemiecka nazwa pochodzą od staronordyckiego *holmr, holmi* (staroangielskie, staroduńskie i współczesne duńskie, norweskie *holm*), oznaczającego w topografii ‘mała wyspa (niezamieszkała, pokryta trawą) w rzece, na jeziorze oraz szczególnie na morzu’. Występująca w języku średnio-dolno-niemieckim *holm* o tym znaczeniu jest prawdopodobnie pożyczką ze staronordyckiego” (s. 127).

Trudno się zgodzić z podciąganiem kolejnych toponimów pod skandynawizmy. Oba te pojęcia są prapokrewne, a wywodzą się z językowej wspólnoty indoeuropejskiej: ap. psł. **χl̥m̥*, pol. *chełm* ‘góra, wzgórze’ Borek 83, w językach germ. ap. *holm* ‘mała wyspa; pagórek’ Kluge 381, często związany z położeniem osady na wzniesieniu. Z licznych w Słowiańszczyźnie obiektów o takiej etymologii podaję tylko po kilka z dzisiejszych Niemiec i Polski: *Golme* 1308, 1322, *Golmhe* [!] (1336) XVI w., *de Gholme* (1345) ok. 1500, *in Golme* 1353, dziś **Golm**, wzgórze i miejscowość, gm. Groß Miltzow, Lkr. Meckl. Seenplatte, MPP⁹¹; *Golim* 1690, *Golm* 1906, dziś **Golm**, gm. Kamminke, Lkr. Vorpommern-Greifswald, MPP⁹²; *Cholm* 1217, 1269, *Cholin* 1269, *Holm* 1547, dziś **Chełm Gryficki**, gm. Trzebiatów, pow. gryficki, woj. zpom.⁹³; *iuxta Cholin* 1214, *in Golme* 1263, *ad montem Golsin* 1275, *capella in Cholme* 1278, *monte Cholm* 1284, dziś wzniesie-

⁹¹ TEO II 6, TMH 61, GBO VI 78, SNGN I B 46.

⁹² GBO I 16.

⁹³ DSNMSz 13, NMPol II 30, Chl Trzebiatów nm 36.

nie **Góra Chelmska**, na terenie Koszalina, woj. zpom.⁹⁴; *Colmow* (1344) 1400, *Colmow*, *Kolmekow* (1377) 1400, *Chelm maior*, *Chelm minor* 1534, *Cholmiej Wielki*, *Maliey Cholmiej* 1570, dziś **Wielkie Chełmy** i **Małe Chełmy**, gm. Brusy, pow. chojnicki, woj. pom.⁹⁵; *Chelmetz* 1202, *montibus [...]* *Cholme* 1202, *Holmici* 1217, *Helmec* 1218, *Helmech*, *Chelmech* 1227, *Holmenicz* 1316, dziś **Chełmiec**, gm. Męcinka, pow. jaworski, woj. dśl.⁹⁶; *Quelme* 1198, *Chelm* 1260, 1394, 1470–1480, 1529, dziś **Chełm**, gm. Bochnia, pow. bocheński, woj. młp.⁹⁷;

Por. przykładowe n.m. od ap. germ. *holm*: *Holm* 1327, 1351, dziś **Holm**, k. Brodersby, Kr. Rendsburg-Eckernförde, Szlezwik⁹⁸; *tota villa Holne* 1255, *in Holne* 1350, *tho Hollen* 1560, *bey Holm* 1723, dziś **Holm**, k. Moorrege, Kr. Pinneberg, Holsztyn⁹⁹; dziś **Sztokholm**, stolica Szwecji, I człon to ap. fiński *steke* ‘cieśnina’, por. ap. stwniem. *steiga*, dniem. *Stege*, gniem. *Steige*, *Stiege* ‘ścieżka, dróżka’ Kluge 791, 795; *Holm* 1734, 1882, dziś **Chełmek**, gm. Stegna, pow. nowodworski, woj. pom.¹⁰⁰.

Jak i w poprzednich przypadkach, tak i tutaj Jan Wołucki tworzy swoje teorie geologiczno-topograficzne:

„Z dużym chyba prawdopodobieństwem można założyć, że przed przekopaniem kanału Łachy Szkutniczej istniała dawna odnoga Martwej Wisły (naówczas Wisły Leniwiki), oddzielająca wyspę Ostrów od Mierzei Wiślanej – na starszych mapach (np. mapa Dahlberga, ryc. 17) widać fragmenty dawnego koryta meandrującej Wisły, biegnące przez wyspę równolegle do *Die Bootzmans Lache* (później na ich miejscu powstały baseny stoczniowe). Tak więc wyspa Ostrów, istotnie różniąca się budową geologiczną od Mierzei Wiślanej, prawdopodobnie już istniała w epoce wikingów i mogła otrzymać swą skandynawską nazwę *Holm*” (s. 128).

To kolejne osiągnięcie autora – potrójna ekwilibrystyka słowna: *Z dużym prawdopodobieństwem + chyba + można założyć*. Na takich właśnie podstawach opierają się wywody w całej książce.

Następnie jest analizowanych kilka toponimów z członem **-krog**, m.in. **Holn-krog** (s. 128). Ap. średniem. *krōch*, *krūch*, dniem. *Kruch*, gniem. *Krug* ‘gospoda’ Kluge 489, por. średniem. *krogen* ‘prowadzić karczmę’, *kroger*, *kruger* ‘karczmarz’ SLMW II 575, był często spotykany w podanych połączeniach. Nie musi nas tu zastanawiać dość gęste ich rozmieszczenie na załączonej mapie, ponieważ nie-

⁹⁴ TEO II 6, Lor 34, DSNMŚ 14, PMT XIII 85, NMPol II 30.

⁹⁵ TEO II 6, NMPol II 33.

⁹⁶ SNGŚI II 8, NMPol II 31.

⁹⁷ NMPol II 29.

⁹⁸ Haefs SH 133.

⁹⁹ Haefs SH 133.

¹⁰⁰ NMPol II 30, NMgda 66.

które toponimy mogły mieć charakter pamiątkowy, przeniesiony na nazwy pól. Jak jednak uważa Autor, chodzi tu o inny sens: „*Krog* (staronordyckie *krokr*) w duńskich toponimach oznacza ‘zakręt rzeki, mała zatoka utworzona przez wygięcie linii brzegowej’, a także ‘obszar lądu ograniczony łukiem rzeki’ lub ‘kątowno ograniczona przestrzeń’, np. pole” (s. 128). Próbuje nawet połączyć oba znaczenia: „Nic nie stoi też na przeszkodzie, by przy zakolach rzeki wznoszono gospody dla zmęczonych i głodnych flisaków, wówczas nazwa gospody mogłaby być utożsamiana z nazwą zakrętu” (s. 129).

Znowu więc Jan Wołucki lansuje hybrydalne znaczenia, aby tylko umieścić własne teorie o skandynawskich wpływach nazewniczych.

W nawiązaniu do powyższych pojawia się toponim **Krakowiec** (s. 129). Jak uważa Autor:

„Nazwa wioski może mieć skandynawskie pochodzenie i wywodzić się od zakrętu Wisły, ze staronordyckiego *krokr* (zapisywanego także jako *krakr*) – jednak wszystkie pozostałe nazwy tego typu na obszarze delty Wisły mają w pierwszym członie dodatkowe określenie zakrętu (a tu byłby jedynie ‘zakręt’) oraz przyjęły formę *-krog*, a nie *-krok*, *-krak*”.

Nie pasuje jedno znaczenie, może więc wyraz o innym znaczeniu:

„Nazwa może tu pochodzić od staronordyckiego rzeczownika *kraki*, w liczbie mnogiej *krakar*, o znaczeniu ‘pale wbijane rzędem wzdłuż brzegu w celach obronnych’. Wzniesienie takich umocnień miałoby uzasadnienie w przypadku osady leżącej w pobliżu uczęszczanego szlaku handlowego” (s. 130–131).

Wcześniej Autor przytoczył kilka zapisów historycznych nazwy tej miejscowości i wcale mu nie przeszkadza w dywagacjach to, że różnią się znacznie od przywoływanych przez niego skandynawskich apelatywów, że po prostu jedno z drugim nie pasuje.

Omawiał też możliwe znaczenia podstawy *krak*. Tu należałoby wziąć pod uwagę dwa: 1. dzierżawcze jako n.o. **Krak* Schl 68, *Krak* SSNO III 130 (: ap. *krakać*), w tym rozumieniu **Kraków**, woj. młp., czyli to ‘osada (należąca do) Kraka’¹⁰¹; 2. topograficzne od ap. *krak* ‘ramię rzeki’, por. ap. pol. *krok*, *rozkrok* SES III 120, też *rozkraczyć* (się), *przekraczać*, *pokraka* itp., choć do niedawna przyjmowało się, że słowo w takim znaczeniu było używane tylko w językach południowosłowiańskich. Jednak należy zrewidować dotychczasowy pogląd dotyczący zakresu tego wyrazu, ponieważ na mapach z XVII w. znajduje się miejscowość *Crackaw* nad dolną Wisłą, w okolicach jej delty, w dzisiejszym powiecie nowodworskim, a na północy Polski i Niemiec, w okolicach o podobnej topografii, spotykamy jeszcze inne potwierdzenia nazewnicze: *Johannes de Crakow* n.o. 1270, *oppidum* [miasto] *Cracowe*, *stagnum* [jezioro] *in Cracowe*

¹⁰¹ Rymut NM 119, SEMiG 166, NMPol V 273.

1298, *Krakowe* 1305, *Kracow* 1307, *Crakowe* 1307, dziś **Krakow am See**, miasto, Lkr. Rostock, MPP¹⁰²; *Crake* 1275, *bi* [koło, pod] *Crak* 1315, dziś **Kraak**, gm. Rastow, Lkr. Ludwigslust-Parchim, MPP¹⁰³; *Cracow*, *Cracov* 1256, dziś **Krakow**, Lkr. Vorpommern-Greifswald, MPP¹⁰⁴; *villam Craconis* 1231, *Crakowe* 1294, 1376, dziś **Krakow**, gm. Drechow, Lkr. Vorpommern-Rügen, MPP¹⁰⁵; *de Kracow* 1271, *de Cracov* 1271, *in villa* [we wsi] *Krakowe* 1281, *in villa Cracow* 1289, dziś **Krackow**, urząd Löcknitz-Penkun, Lkr. Vorpommern-Greifswald, MPP¹⁰⁶; *Crakowe* 1161, dziś **Cracau**, dzielnica Magdeburga, Saksonia-Anhalt¹⁰⁷; *Crakow* 1350, dziś **Krakau**, Lkr. Anhalt-Bitterfeld, Saksonia-Anhalt¹⁰⁸; *Johannes de Cracouia* n.o. 1296, *Johannes de Krakowe* n.o. 1298, *Krakow* 1351, *villa Krakowe* 1489, dziś **Stary Kraków**, gm. Sławno, pow. sławieński, woj. zpom.¹⁰⁹.

Przy nazwie **Wisłoujście** (s. 131) w oparciu o jej zapisy historyczne Jan Wołucki znowu żongluje pokrewnymi wyrazami z języków germańskich, aby pozornie uzasadnić, że najpierw było pojęcie staronordyckie czy gockie, a nie staroangielskie lub staroniemieckie.

Kolejny toponim – **Orunia** (s. 132) – sprawia nieco trudności przy wyjaśnieniu genezy. Najbardziej przekonująca jest etymologia pierwotnej słow. osady od nazwy rzeki *Orania* (zgodnie z zapisem źródłowym), która ma oznaczać rwącą rzekę (ze względu na duży spadek terenu)¹¹⁰, dziś to Oruński Potok. Jej podstawa *or-* pochodzi prawdopodobnie od rdzenia *ide. *or- || *er-* ‘poruszać się, ruszać, rwać’¹¹¹, spotykanego w nazwach wodnych części Europy, np. *Oranka* (pod Radomiem), *Orawa* (Słowacja), *Ohre* (Niemcy). Bierze się także pod uwagę pochodzenie od ap. psł. **orati* ‘orać’¹¹², przy czym semantycznie może być to zbieżne.

Jan Wołucki takie możliwości i legendarne niemieckie odrzuca:

„Bardziej sensowne wydaje się być szukanie etymologii w językach skandynawskich. Istnienie tu przystani wskazuje, że nazwa mogła mieć znaczenie w żegludze: duńskie *or*, oznacza ‘zwir oraz piaszczysta bądź zwirowa plaża’,

¹⁰² TEO I 78, NSMV 80, Mühlner G 9, OSM 222, SNGN I A 89.

¹⁰³ SNGN I A 90.

¹⁰⁴ TEO I 78, GBO II 72.

¹⁰⁵ GBO VII 70, OSM 222.

¹⁰⁶ TEO I 78, TMH 83, GBO V 35.

¹⁰⁷ TEO I 78, TMH 83.

¹⁰⁸ TEO I 78, TMH 83.

¹⁰⁹ TEO I 78, DSNMŚ 61, NMPol V 274, Chl Sławno nm 217.

¹¹⁰ NMPG 84–85.

¹¹¹ HE I 22, Babik 490, NMPol VIII 150.

¹¹² TEO II 85, NRP 82, SEMiG 88.

szczególnie jeżeli tworzy ona wydalny cypel. Staronordyckie *eyrr* oznacza 'piaszczysty, niski brzeg'. Taki, jaki znajdował się tysiąc lat temu w Oruni, gdy funkcjonowała tam przystań – rozległy cypel, powstały z naniesionego przez Potok Oruński materiału oraz z piargów u podnóża wysoczyzny, wyróżniał się od innych brzegów akwenu" (s. 133–134).

Skąd Autor czerpie wiedzę na ten temat, nie podaje. Pisze jedynie o znaleziskach w okolicy kilku wikińskich łodzi.

Potem jest omawiany toponim **Ujeścisko** (s. 134), w 1338 r. zapisany jako nazwa wsi *Mesthin*, a w 1379 roku niem. *Wonneberg*. Pierwsza forma to zapewne słów. **Miešcin*, a druga byłaby jej niem. kalką z ap. *wohnen* 'mieszkać' i ap. *Berg* 'góra'. To nie wystarcza Autorowi, który usiłuje dowieść, że w grę wchodzi także wpływ skandynawski (s. 135). Po raz kolejny mamy odwoływanie się do podobieństwa wyrazów w pokrewnych językach, ale ze słabym lub żadnym uzasadnieniem czy potwierdzeniem, że takie pojęcia były tu używane.

Następny toponim to **Ostrowite** w gm. Suchy Dąb, pow. gdański, woj. pom. (s. 136). Jan Wołucki nie pozostawia miejsca na wątpliwości przy analizie tej nazwy:

„Współczesna nazwa *Ostrowite*, tłumaczona niekiedy jako pochodząca od ostrych traw, co uważam za mocno naciągane, najwyraźniej jest substytucją współczesnej nazwy niemieckiej, choć od XIII wieku wieś posiadała nazwę słowiańską. Końcówka [!] niemieckiej nazwy *-wick* jednoznacznie wskazuje na istnienie w pobliżu zatoki, byłaby to więc osada nad zbiornikiem wodnym, do którego nawiązuje skandynawski człon *-vik*. *Oster-* w nazwie wskazuje na wschodnie położenie zatoki, lub wschodnią część większego akwenu" (s. 136).

I dalej:

„Zgodnie z moją interpretacją nazwy *Ostrowite*, leżało ono właśnie na brzegu jakiejś wschodniej zatoki. Nieznacznie na północ, na zachodnim brzegu akwenu Żuław Gdańskich leżał Pruszcz Gdański – ważny port w czasach starożytnych, tu kończył się rzymski szlak bursztynowy. Pruszcz mógł być tym odniesieniem, do którego nawiązuje określenie wschodniego kierunku w nazwie *Ostrowite*" (s. 137).

Te dwa powyższe cytaty to klasyczny przykład tego, jak może po swojemu interpretować (czytaj: zniekształcać) historię i zmiany językowe (nazewnictwo) ignorant, który bazuje na słabych podstawach i usiłuje nagiąć fakty do z góry przyjętej tezy. Aby pokazać rzeczywiste procesy, przytoczę zapisy dotyczące omawianej miejscowości od XIII do końca XIX wieku¹¹³:

Hostricza 1215;

¹¹³ Pomijam informacje źródłowe, zainteresowani znajdą je w NMgda 199–200.

- | | |
|--|--|
| <i>Hostriczam</i> (1215) XV w.; | <i>Ostirwig</i> 1399; |
| <i>Wostritza</i> ok. 1220; | <i>Osterwig</i> 1400; |
| <i>Hostrzitza</i> (1235) XVII w.; | <i>Ostrosch</i> ok. 1400, 1402; |
| <i>Hostrzicza</i> (1235) XVII w.; | <i>Ostrowik</i> 1402–1415; |
| <i>Wostriza</i> (1245); | <i>Ostirwik</i> 1408; |
| <i>Hostrose</i> [!] (1279) 1281; | <i>Ostirwig</i> 1408; |
| <i>Hostrzicza</i> (1283) 1303; | <i>Osterwitcz</i> 1437–1438; |
| <i>Hostricza</i> (1283) 1303; | <i>Osterwigke</i> 1465; |
| <i>Hostritza</i> (1283) 1303; | <i>Hannsz Osterwitz</i> n.o. 1480; |
| <i>Hostriza</i> 1291; | <i>Osterwigk</i> 1534; |
| <i>cum</i> [...] <i>Hostriczam</i> 1291; | <i>Ostrowite seu</i> [albo] <i>Suchy Dąb</i> 1583; |
| <i>Ostritza</i> 1292; | <i>Osterwick</i> 1593; |
| <i>Hostritza</i> 1295; | <i>Osterwick</i> 1630; |
| <i>Ostriza</i> 1301; | <i>Osterwiek</i> [?] 1659; |
| <i>Ostiriza, Ostrizira</i> (1301) 1611; | <i>Ostrowite</i> 1682; |
| <i>Ostriza</i> 1307; | <i>Osterwick</i> 1700, 1733, 1749; |
| <i>Ostrow</i> [!] 1308, 1310; | <i>Osterwik</i> 1749, 1796–1802; |
| <i>Osterwigk</i> 1345, 1350; | <i>Osterwick</i> 1820, ok. 1850; |
| <i>Hostircam</i> [!] ok. 1350; | <i>Osterwick</i> – <i>Ostrowite</i> 1879; |
| <i>Hostriczam</i> ok. 1350; | <i>Ostrowite</i> , niem. <i>Osterwick</i> 1886. |
| <i>Ostirwig</i> (1358) 1400; | |

Pierwotnie słow. na-
 zwa topograficzna *Ostrzyca* równa ap. *ostrzyca* ‘trawiasta roślinna rosnąca nad brzegami zbiorników wodnych’ Sstp V 679, co zgodne z topografią, niekiedy zapisywana z protezami *H-* oraz *W-*, o czym świadczą 22 zapisy z XIII i XIV wieku. Por. n.m. o takiej etymologii: *Ostriche* (1241), *Ostrice* 1241, *Ostricz* (1437–1438), *Ostrzicza* 1534, *Ostricze*, dziś **Ostrzyce**, gm. Somonino, pow. kartuski, woj. pom.¹¹⁴, *Ostrzicza* (1448?), *Osthrycza* 1539, *Ostrzica* 1564, dziś **Ostrzyca**, gm. Izbica, pow. krasnostawski, woj. lubel.¹¹⁵; *Ostritz* 1823, (1854), dziś **Ostrzyce**, gm. Trzebiechów, pow. zielonogórski, woj. lubus.¹¹⁶

Od końca XIV wieku nazwa została zniemczona jako *Osterwigk* z adideacją części początkowej do przym. *oster* ‘wschodni; wielkanocny’, a końcowej do ap. *Wiek* ‘zatoka’ (por. powyżej hasło *Zatoka Pucka*) – jedynie poprzez podobieństwo fonetyczne, bo nie było tu „wschodniej zatoki”. Przejściowo w XV wieku nazwa repolonizowana jako *Ostrowik*, ostatecznie od XVI wieku nastąpiło wyrównanie formy do częstych na Pomorzu nazw typu *Ostrowite* od ap. *ostrów* ‘wyspa’ Sstp V 674, por. także w całej Polsce n.m. *Ostrowie*, *Ostrowiec*, *Ostrowieczno*,

¹¹⁴ HE I 119, Górn -ica 73, NMPol VIII 234.

¹¹⁵ NMPol VIII 233.

¹¹⁶ NMPol VIII 234.

Ostrowik, Ostrownica, Ostrowo, Ostrowy, Ostrów, Ostrówek, Ostrówik, Ostrówki NMPol VIII 208–218, 220–231. Tu było jezioro o podobnej nazwie: *lacui, qui dicitur* [jeziora, które nazywa się] *Ostrovithe* 1198 Perl 9, osuszone podczas melioracji Żuław. Nazwa *Ostrowite* przyjęta jako oficjalna w 1947 r.¹¹⁷

Kolejna omawiana nazwa to **Nogat** (s. 137). Jan Wołucki wątpi, czy może to być hydronim słow. od ap. *noga* jak w wyrazie *odnoga*, na co wskazywał Mikołaj Rudnicki¹¹⁸:

„A jeżeli w ogóle nie jest to nazwa rzeczna? Duńskie *gat* oznacza m.in. ‘wąskie wody żeglowne, z brzegiem po obu stronach’, przy czym określenie ‘wąskie’ jest relatywnym, jeżeli pomyśli się o cieśninie Kattegat czy synonimach jak *sund, balt*. Staronordyckie *gat* oznacza ‘dziurę, otwarcie’, a *gata* ‘wąską ścieżkę’. Niemieckie *Gatt* oznacza ‘głębia’ (synonim *Tief*)” (s. 138–139).

Potem następują dywagacje, jak nazwa mogłaby brzmieć po skandynawsku, przyjmując kolejne hipotezy co do hydrologii sprzed wieków: „dzisiejszy Zalew Wiślany nosiłby hipotetyczną nazwę **Nordrigat, *Norregat* – pierwotną formę nazwy *Nogat*. Nazwa *Nogat* z czasem zostałaby przeniesiona na odnogę Wisły” (s. 141). Bardzo to karkołomne.

Następnym toponimem jest **Gniew** (s. 141). Ze względu na różnorakie najstarsze zapisy – *Gymeu* 1229, *Gmewam* 1235, *Gimen, Gymen* (1245) XVII w. – jej geneza jest trudna do określenia. Najpierw Autor podaje informacje o omówieniu tej nazwy przez Urszulę Kęsikową, jednak nie przekonuje go argument, że kanceliści niemieccy w celu rozbicia grupy spółgłoskowej *Gm-* dodawali samogłoskę *i* || *y*. Taka praktyka pisarska była częsta zwłaszcza w pierwszych wiekach kolonizacji niemieckiej¹¹⁹. Nazwa brzmiałaby wówczas **Gmiew*, a jej podstawę stanowił słow. rdzeń **gm-*, związany ze znaczeniem ‘góra, wzniesienie’, zgodnie z położeniem miasta¹²⁰. Potem nastąpiło upodobnienie *gm-* > *gn-* w związku z wyrazem *gnić* ze względu na podmokłe i bagienne okolice. Ponieważ zapis ze wstawionym *i* || *y* uznaje się za zniekształcony, dlatego analizuje się zapis bez tej litery jako poprawny, a nie wygodniejszy, jak sugeruje Jan Wołucki (s. 141).

Jak poprzednio, tak i tym razem Autor proponuje inną etymologię:

„Natomiast jeżeli sięgnąć do języków skandynawskich, możemy w najstarszej zapisanej formie nazwy Gniewu znaleźć staronordyckie *gima*, oznaczające ‘szerokie otwarcie’. Otwarciami mogą być wrota, otwarta przestrzeń, ale i wejście

¹¹⁷ PMT VI 74, 75, NMPol VIII 211, NMgda 199–201.

¹¹⁸ Podobnie PMT IV 257, Babik 404, hasło *Jurata*.

¹¹⁹ Por. *Dubberow* (Dobrowo), *Corulin* (Karlino), *Pustekowe* (Pustkowo), *Reddelin* (Redlino), *Zatikow* (Sadkowo), *Woldekow, Voldickow* (Wełdkowo) – miejscowości z pow. białogardzkiego, woj. zpom.; Chł adapt 58, Tpbiał, *passim*.

¹²⁰ NMPG 111–113. Podobnie SEMiG 94–95, Rymut NM 76, NMPol III 189–190. Babik 124 ma wątpliwości. W PMT VI 36 błędne odwrócenie kolejności procesów.

do fiordu. Skandynawska nazwa nawiązywałaby więc do rozległego terenu u ujścia Wierzycy” (s. 142).

Z tego punktu widzenia wynika, że pierwsze zapisy były poprawne, ponieważ pasują do wikińskiej teorii Jana Wołuckiego.

Jako kolejne są dwa toponimy o wspólnej historii: **Wielki Garc** i **Mały Garc** (s. 142). Dotyczą miejscowości w gm. Pelplin i Subkowy, pow. tczewski, woj. pom. Na granicy między nimi znajdują się resztki średniowiecznego grodu. Jak słusznie Autor zauważa, ta nazwa (pierwotnie jedna, potem dodane przymiotniki dyferencyjne *wielki* i *mały*) pochodzi „od rzeczownika *gard*, w znaczeniu ‘gród’, bowiem na Pomorzu (a także w ziemi lubuskiej) występuje oboczność -gród || -gard” (s. 143), odwołując się do objaśnienia Bogusława Krei¹²¹, i że to apelatyw o korzeniach indoeuropejskich. Zapewne aby to uwiarygodnić, podaje odpowiedniki w językach germańskich, w tym skandynawskich. A dalej pisze:

„W języku kaszubskim *gard* oznacza ‘gród’. Dziś może to być sztucznie ożywiony na potrzeby literatury archaizm [!], jednak występuje powszechnie w nazwach miejscowości na obszarze nie tylko dzisiejszych Kaszub, lecz wszędzie tam, gdzie w historii miejscową ludność określano Kaszubami – a więc na całym historycznym Pomorzu” (s. 143).

I nie tylko, bo jeszcze dalej na wschód – na całym Połabiu, dzisiaj na terenie Niemiec¹²². Nie ma tu też żadnych wpływów skandynawskich, jak chciałby Autor. Po prostu ap. psł. **gard* przybrał różne formy w poszczególnych językach, np. połabski i pom. *gard*, czeski *hrad*, serbsko-chorwacki *grad*, pol. *grad* (potem *gród*), rosyjski *gorod*, ukraiński *horod*. To elementarz tych, którzy zajmują się badaniem toponimii pomorskiej, polskiej i szerzej – słowiańskiej. Jednak Jan Wołucki pisze:

„Nie jest wyjaśnione, skąd się wzięła na Pomorzu forma *gard*, choć identyczna postać spotykana jest w średniowiecznych językach germańskich, to raczej nie sugeruje się, by została ona zapożyczona z języków niemieckich” (s. 144).

Brawo! I dalej:

„Bogusław Kreja zwraca uwagę, że do połowy XIII wieku wiele nazw pomorskich miast zapisywanych było także w formie -*grad*. Nie potrafi jednak wyjaśnić, czemu w XIII wieku powszechnie wystąpiła zmiana pisowni z -*grad* na -*grad*” (s. 145).

Wręcz przeciwnie! Kreja wyjaśnia, że stosowano formy pomorskie, a część pierwszych zapisów powstała pod wpływem polskim lub czeskim. Autor kontynuuje swoje wywody:

¹²¹ NMPG 198–199, hasło *Starogard Gdański*. Konkretnie o n.m. *Wielki, Mały Garc* TEO II 68, PMT VI 33, 34, NMPol III 85.

¹²² Por. hasła: *Burg Stargard*, *Garz* SNGN I A 39, 58. Tu dalsze przykłady.

„Zakładając słuszność teorii allochtonicznego pochodzenia Słowian, uważam, że wspomniana oboczność *-grod* || *-gard*, czyli występowanie na Pomorzu grupy *-ar-*, a nie *-ro-*, typowej dla języka polskiego, nie utrwaliła się w języku Pomorzan jako relikht archaicznego języka, lecz powstała wtórnie, pod wpływem ludów skandynawskich tu zamieszkujących przed przybyciem Słowian na Pomorze lub osiedlających się w okresie późniejszym.

Przy takiej interpretacji występujący w toponimach na całym Pomorzu człon *gard* może mieć trzy różne skandynawskie etymologie, sięgające trzech różnych okresów. Najstarsze nazwy, zawierające człon *gardz-* (**gards-*), mogą pochodzić z okresu pobytu Gotów na Pomorzu Gdańskim. Nazwy zawierające człon *gard-* mogą pochodzić z okresu wczesnego średniowiecza, z epoki wikingów (np. Gardno na Pomorzu Środkowym). [...] Najmłodsze nazwy dotyczyłyby grodów i miast, które otrzymały człon *-gard* dopiero w XII–XIII wieku (np. Starogard Gdański), niekoniecznie pod bezpośrednim wpływem duńskim, ale w skandynawskiej formie przyjętej na Pomorzu” (s. 145–146).

Czy dotyczyło to także Połabia? Tam również byli Skandynawowie w trzech okresach? Oczywiście – nie. Podobieństwo między językami połabskim(i) i pomorskim(i) (dziś m.in. kaszubskim) a polskim widać po porównaniu odpowiednich wyrazów w tych językach, a więc np. tam, gdzie w połabskim i pomorskim jest grupa *-ar-*, w polskim mamy *-ro-* (z czasem też *-ró-*), np. *gard* – *gród*, *karwa* – *krowa*, *starna* – *strona*, *warbel* – *wróbel*¹²³. Natomiast występowanie nazw miejscowych na dzisiejszym polskim Pomorzu, w tym Gdańskim, z członem *-gard* wynika z tego, że Połabianie i Pomorzanie byli na przełomie I i II tysiąclecia wypychani przez Brandenburczyków, Meklemburczyków itd. na wschód. Przemieszczając się, zakładali nowe osady i grody, nadając im swoje nazwy, czasami zapewne także powtarzając te, które mieli wcześniej.

Nazwę **Gdańska Głowa** (s. 146) omówiłem już przy haśle *Oksywie*.

Następny toponim to **Stegna** (s. 147), nazywający wieś gminną, pow. nowodworski, woj. pom., powstałą z dwóch mniejszych osad. Jan Wołucki pisze: „Jeżeli założyć skandynawskie pochodzenie nazwy Stegny, etymologię należałoby wiązać ze staronordyckim *stik*, oznaczającym ‘pal, palisada’, czasownik *stika* oznaczał ‘wbijać pale’” (s. 149).

Ale dlaczego mamy zakładać pochodzenie skandynawskie? Autor dopasowuje po swojemu skandynawizmy, nie respektując zasad językowych. Wystarczy porównać ok. 20 zapisów nazwy Stegny od XV do XX wieku: konsekwentnie to *Stegen* lub *Steegen*, raz tylko jest *Stegi* i *Stegin*¹²⁴. Jak tu można podawać wyraz *stik* lub *stika*, skoro różnią się zasadniczo wygłosową spółgłoską: *k* (bezdźwięczna)

¹²³ SNGN I A 9 i nast., *Wstęp*. Por. E. Rzetelska-Feleszko, *Pomorze Zachodnie. Nasz język dawniej i dziś*, Warszawa 1986, s. 125–141.

¹²⁴ NMndg 231–232.

– g (dźwięczna)? Oczywiście, można zgonić na Niemców, że to oni przyswoili sobie skandynawską nazwę i zmienili jej pisownię...

Stegna to słow. nazwa topograficzna, równa ap. psł. **stǫg* lub **stǫg*, **stǫgna*, pol. *ścieża* (potem *ścieżka*), *stegna* ‘wygon, ścieżka’ SW VI 413, kasz. *stegna* Sychta V 161, por. *stegno* SEB 515, *ścieg*, *ścieżka* SEB 529, SEBor 612, 613 (tu też *stegna*). Taka n. oznaczała zapewne drogę, przejście wśród żuławskich mokradeł. Możliwa także etymologia od ap. stwniem. *steiga*, dniem. *Stege*, gniem. *Steige*, *Stiege* ‘ścieżka, dróżka’ Kluge 791, 795¹²⁵.

Inne zdanie przedstawia Hubert Górnowicz: „Pruskiego pochodzenia jest [...] nazwa *Stegna* [...] oznaczająca wieś leżącą blisko morza. Pochodzi ona od pr. [pruskiego] ap. *steeg* ‘stodoła’”. Prawdopodobnie za nim powtarza Wiesław Długokęcki, podając, że to od ap. prus. *steeg* ‘stóg (siana)’¹²⁶. Taką etymologię wspomina też Jan Wołucki (s. 148–149), jednak bez podania opracowania.

Por. n.m. o etymologii od ap. *stegna*: *Steggen* przed 1945, dziś **Stegna** †?, cz. wsi Gałąźnia Wielka, gm. Kołczygłowy, pow. bytowski, woj. pom.¹²⁷; gw. *Stegni*, dziś **Stegny**, przysiółek wsi Kiepin, gm. Tuchola, pow. tucholski, woj. kuj.-pom.¹²⁸; *Cmegna* 1866, *Stegna* 1877, 1890 SG XI 319, 1921, dziś **Stegna**, gm. Iłów, pow. sochaczewski, woj. maz.¹²⁹; *Stegna* 1783–1784, 1808, 1827, 1839, 1890 SG XI 319, dziś **Stegna**, gm. Jednoróżec, pow. przasnyski, woj. maz.¹³⁰. Znowu trzeba zapytać: czy w tych miejscowościach też pojawili się wikingowie i budowali tu swoje wodne palisady?

Nazwa drugiej miejscowości składowej to niem. *Kobbelgrube* – relacyjna (ponowiona) od nazwy przepływającej niegdyś opodal rzeki *magnum Kabala*, *magnum Cabala* 1285 Perl 355, 356, dziś **Wielki Kabel**, odnoga Szkarpawy na wysokości dzisiejszej Stegny¹³¹, *Cabula* 1273, *Cabala* 1285, ***Kabula** † (ts.?), rzeka na Wielkich Żuławach¹³², człon I pochodzi prawdopodobnie od ap. prus. *kabūns*, lit. *kabėti* ‘wieszać, powiesić’, człon II to ap. niem. *Grube* ‘rów, dół’, częsty składnik nazw małych cieków¹³³.

W pol. Wikipedii ta nazwa jest wywodzona od stadniny zajmującej się hodowlą klaczy [!], co zapewne pomyłką ze Sztutowem¹³⁴. Taką właśnie etymologię

¹²⁵ SEMiG 368, NMndg 233, NMPol XVI 12.

¹²⁶ Górń nż 57, Długokęcki M 77, por. Gerullis 173.

¹²⁷ Lor 117, PMT IX 59.

¹²⁸ PMT XV 61.

¹²⁹ NMraw 153, NMPol XVI 13.

¹³⁰ NMPol XVI 13.

¹³¹ Długokęcki M 41.

¹³² Gerullis 52, HE V 20.

¹³³ NMndg 233.

¹³⁴ Ten błąd powtarza NMPol XVI 12–13.

podaje Jan Wołucki (s. 149), bez podania opracowania, więc może korzystał z tej strony internetowej.

Następny omawiany toponim to *Krynica Morska* (s. 150). Dzisiejsza miejscowość powstała z trzech mniejszych osad.

Pierwszy zapis – *In Nereo damus eandem libertatem a portu usque ad tiliam arborem* [Na Mierzei dać wolność pływania od portu do drzewa *lipy*] 1220–1227 Perl 30 – dotyczy drzewa lipy, a nie miejscowości, gdyż wówczas napisano by tylko *tilia*, zapewne był to znak graniczny pomiędzy pomorską (słowiańską) a pruską częścią Mierzei. Dopiero następna wzmianka – *sub Nerya descendendo versus Lipam* [spod Mierzei kieruje się ku (naprzeciw) *Lipie*] 1282 Perl 293, 296 – świadczy o istnieniu tu miejscowości¹³⁵. Jeśli przyjąć, że to była pierwsza nazwa tej osady, mamy słow., pol. nazwę topograficzną *Lipa*, równą ap. *lipa*. Jej niem. substytucją fonetyczno-graficzną są formy *Liep*, *Lieb*, na których podstawie dokonywano pol. resubstytucji jako *Łeb*¹³⁶, co nie do przyjęcia.

Niem. nazwa relacyjna (ponowiona) *Kahlberg* – pierwszy zapis *Calenbergk* (1347–1360) 1517–1526 – pochodzi od nazwy niezalesionego piaszczystego pagórka położonego w pobliżu wsi, a ta od niem. wyrażenia *kahl Berg* ‘łyśa góra’. Nazwa pol. *Łysa Góra* to kalka nazwy niem., później przekształcona urzędowo w formę *Łysica*.

N. *Krynica* jest pseudotopograficzna, utworzona od ap. pol. *krynica* ‘źródło, zdroj’, stpol. też *krzynica*, por. psł. **krinica* ‘misa, naczynie wydrążone, rodzaj niecek’ SES III 199–201, SEB 274 i *skrzyनिया* SEB 498, por. ap. *krzynów* ‘misa’ SES III 243, SEB 276, często występujący w nazwach jezior i rzek, a to od ap. psł. **krinъ*, **krina*, pol. *krynka* || *krzynka* || *skrzyinka* (z tzw. *s* ruchomym) ‘niecka; koryto, zagłębienie terenu przypominające misę, też ‘zbiornik wody stojącej’. W naszej nazwie dodany przym. lokalizujący *morski* w celu odróżnienia od innych miejscowości.

Taka nazwa przyjęta jako tzw. chrzest (nieformalnie już w 1949 r!), może w celu propagowania tutaj miejsca do wypoczynku, wczasów w nawiązaniu do Krynicy-Zdroju (por. niżej), choć jest to niewiarygodne, chyba że przesmiewczo, w tym czasie teren ten był bowiem pod zarządem wojskowym, nie było mowy o żadnych wczasach lub odpoczynku¹³⁷.

Dlatego też pojawił się zarzut Jerzego Tredera¹³⁸, że odwołując się do wyrazu ukraińskiego i regionalizmu południowopolskiego, *Krynica* jest nazwą całkowicie obcą z punktu widzenia mowy rdzennych mieszkańców Pomorza. To jednak nie w pełni zgodne z rzeczywistością nazewniczą, por. liczne n.m.

¹³⁵ Por. Długokęcki M 26.

¹³⁶ NMPG 137, a za tym pol. Wikipedia.

¹³⁷ Górn -ica 167, Rymut NM 122, NMPG 135–138, NMPol V 372, NMndg 122–127.

¹³⁸ NMPG 136, a za tym w pol. Wikipedii.

utworzone od takiej podstawy (choć nie od ap. *krynica*), także na terenach dawnej Słowiańszczyzny zachodniej w dzisiejszych Niemczech i na pol. Pomorzu wraz z okolicami, np.: *dorf* [wieś] *Krina* 1253, *Crina* 1302, *Crine* 1305, *Cryne* 1328, *Kryn* 1339, dziś **Krien**, zw. gm. Anklam-Land, Lkr. Vorpommern-Greifswald, MPP¹³⁹; *Crinisitz* 1270, *Crinike* 1317, *Crinick* (1317), *Krineke* 1389, *Crinike* XIV w., dziś **Krienke**, gm. Rankwitz, Lkr. Vorpommern-Greifswald, MPP¹⁴⁰; *Krinick* 1337, *Kriegenig* 1376, *Krinieke* (1564), *Crincke* 1618, dziś **Krzynki**, gm. Pełczyce, pow. choszczeński, woj. zpom. (wieś leży w pobliżu jeziora Wielkie Połcko)¹⁴¹; *Crin* 1266, *Schina*, *Scina* [!] 1275 (n. góry), *Grote Krien*, *Lutken Krien* 1485, *Krien* 1485, *Crin* 1628, dziś **Krzynia**, gm. Dębica Kaszubska, pow. słupski, woj. pom.¹⁴²; *Skrzynka* (1773), *Skrzeka* (1789), *Skrzynki* 1796–1802, dziś **Skrzynki**, gm. Jeżewo, pow. świecki, woj. kuj.-pom.¹⁴³.

Jan Wołucki odnosi się do tych trzech toponimów, najwięcej miejsca poświęcając nazwie *Kahlberg*:

„Kahlberg leżał na pograniczu słowiańsko-pruskim, a ten odcinek Mierzei Wiślanej został stosunkowo późno zgermanizowany i ludność autochtoniczna ze swym językiem długo odgrywała istotną rolę. A więc Niemcy, zapisując w XV wieku tę nazwę, mogli nie mieć pełnego rozeznania co do jej znaczenia” (s. 151).

Chyba że zapisywali nazwę niemiecką.

„Mówiąc o ludności autochtonicznej, ze względu na dużą migrację Słowian i Prusów na Mierzei, należy brać pod uwagę raczej przynależność etniczną, a nie wielopokoleniową zasiedziałość w danym miejscu, tak więc i miejscowi mogli nie znać pochodzenia nazwy. Przez to nie wykluczam, że nazwa pierwotna Kahlberga może być pochodzenia skandynawskiego, a nie słowiańskiego i nawiązywać do długiego pasma wzgórz wydmowych, dziś zwanych Wielbłądzim Grzbietem, a sięgających wysokość 50 m n.p.m. Jest to istotny element topografii terenu i z pewnością był wykorzystywany w nawigacji, tak na Zatoce Gdańskiej, jak i na Zalewie Wiślanym” (s. 151–152).

Nazwa ta słowiańska nie była. Ale dlaczego skandynawska? Jan Wołucki ma wyjaśnienie poprzez analogię:

„W niegdyś duńskiej, a dziś szwedzkiej Skanii, na półwyspie Kullen, znajduje się Kullaberg, wydłużony grzbiet górski (najwyższy punkt 187,5 m) o zaokrąglonych stokach. *Kulla-* w nazwie pochodzi ze staronordyckiego *kolllr*, duńskie *kol* i *kulle*, oznaczające ‘tyśa głowa, zaokrąglony szczyt, wzniesienie’. Człon *-berg*

¹³⁹ TEO II 14, TMH 85, Lor 55, GBO II 75, SNGN I B 77.

¹⁴⁰ TEO II 14, TMH 85, GBO I 29.

¹⁴¹ TEO II 14, TMH 85, DSNMSz 160, NMPol V 406.

¹⁴² TEO II 14, TMH 85, Lor 55, DSNMS 16, PMT XI 63, NMPol V 405.

¹⁴³ PMT VIII 95, NMPol XIV 79.

oznacza ‘góra’ (staronordycki, duński, szwedzki, norweski), ale w tym konkretnym znaczeniu chodzi o *bergskam*, ‘grzbiet wydłużonego wzniesienia’. A więc nazwa *Kullaberg* oznacza ‘wydłużone pasmo wzniesień o łagodnych stokach’” (s. 152).

Tu mimochodem druga analogia: „Przypuszczam, że pierwotna nazwa Kołobrzegu, *Cholberg*, ma to samo pochodzenie i znaczenie (odnosiłaby się do pasma wzniesienia morenowego we wschodniej części miasta)” (s. 153). W pierwotnej nazwie Kołobrzegu człon I to prawdopodobnie ap. psł. **kolъ*, pol. *koł* (od tego *kolek*) ‘pal’ i człon II to ap. psł. **bergъ*, pol. *brzeg*, tu być może w ówczesnym znaczeniu ‘wzgórze’, ale grodowe, w pierwotnym miejscu, dziś to Budzistowo, ok. 2 km na południe od dzisiejszego miasta¹⁴⁴. Tak też mało przekonujące i chybione są objaśnienia Autora co do *Kahlberg*.

Jan Wołucki jednak argumentuje dalej: „Nazwa *Kahlberg* pierwotnie brzmiałaby **Kolleberg* i dotyczyła nie bezleśnej, łysej góry, lecz pasma wysokich wzniesień z łagodnymi stokami” (s. 152). Tyle że kartografia – na którą tak lubi powoływać się Autor, ale nie tym razem – jednoznacznie rozdziela *Kahlberg* i *Wielbłądzi Grzbiet*, niem. *Kamelrücken*, np. mapa topograficzna z 1911 lub 1944 r.

Na zakończenie nazwa rzeki *Elbląg* (s. 153). Jan Wołucki pisze: „Rzeka ta wymieniana jest w relacji Wulfstana pod nazwą *Ilfing*, jej nazwa prawdopodobnie związana jest ze staronordyckim *elfr*, o znaczeniu ‘duża rzeka’ lub ‘rzeka o górskim przebiegu’” (s. 153).

Tu następują rozmaite dywagacje na temat takiego źródłosłowu i pokrewnych nazw. Potem są przywoływane także inne możliwości:

„Jest oczywistym, że nie można wykluczyć pochodzenia nazwy *Elbląg* z języka Prusów. Na to zwracał uwagę Georg Gerullis, wskazując, że formant *-ing* jest typowy dla pruskich hydronimów. Ludwik Zabrocki odnalazł w rdzeniu nazwy bałtycki pierwiastek *il*, oznaczający ‘czarny’, który skojarzył z ziemią o takim zabarwieniu, łąkami” (s. 155).

Te wszystkie poglądy omówił wcześniej Hubert Górniewicz w kontekście pochodzenia od tego hydronimu nazwy miasta *Elbląga*, kończąc rekonstrukcją nazwy jako **Il-aw-ings* (*il-* ‘gatunek gleby czarnej’ + *-aw-* sufiks tworzący w językach bałtyckich rzeczowniki odprzymiotnikowe + *-ing* pruski formant hydronimiczny). Swoją wywód uzupełnia zdaniem: *Wulfstanowy „Ilfing” jest anglosaską substytucją pruskiej nazwy *„Ilawings”*¹⁴⁵. Nie było tu wpływów skandynawskich. Jan Wołucki po raz kolejny zignorował objaśnienia badaczy.

¹⁴⁴ NMkoł 83.

¹⁴⁵ NMPG 70. Podobnie SEMiG 83, Rymut NM 68–69, HE V 12–13, NMPol III 7–8.

2.5. Bibliografia (s. 159–171)

Częściowo na ten temat wypowiedziałem się już przy omówieniu rozdziału *Toponimia wytrychem do historii* – rozdz. 2.1. Kolejne istotne, a pominięte przez Autora opracowania przywoływałem w trakcie analizy poszczególnych toponimów i umieszczałem w przypisach. Najpoważniejszy grzech badawczy Jana Wołuckiego polega na tym, że ignoruje dotychczasowe ustalenia naukowe, a próbuje przeforsować własne, oparte na słabych lub żadnych podstawach, jedynie na oryginalności.

Wykorzystane przez siebie publikacje autor ujął w *Bibliografii*, podzielonej na kilka części: *Źródła i literatura o charakterze źródłowym*, *Mapy*, *Słowniki i encyklopedie*, *Opracowania*. Co jednak dziwne, do źródeł zaliczył utwory literackie, np.: H. Derdowski, *O Panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachoł* oraz *Eddę poetycką*.

Zgromadził pokaźną liczbę źródeł i nazewniczych opracowań skandynawskich, które mogą być przydatne badaczom. Jak się okazało na podstawie analizy zebranych toponimów, w tej książce część z nich było zbędnych.

3. Podsumowanie

Omówione toponimy mają pochodzenie niemieckie, skandynawskie lub słowiańskie czy pruskie. Zbyt późne zapisy, słabe archeologiczne rozpoznanie terenu, możliwość wpływów różnych społeczności utrudniają lub uniemożliwiają definitywną odpowiedź. Na podstawie dotychczasowych badań można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa następującą genezę powyżej przeanalizowanych toponimów (podaję nazwę dzisiejszą, z ewentualnym uszczegółowieniem w nawiasie):

1. słowiańskie – *Chylonia*, *Garc Wielki* i *Mały*, *Gdańsk*, *Gdynia*, *Gniew*, *Kack Wielki* i *Mały* oraz rzeka *Kacza*, *Krakowiec*, *Krynica Morska* (*Lipa*), *Nogat*, *Obłuże*, *Oliwa*, *Orunia*, *Ostrowite*, *Puck*, *Reda*, *Sopot*, *Swelina*, *Woisca*;
2. germańskie (niemieckie lub skandynawskie) – *Hel*, *Rewa*, *Rozewie*, *Rumia*, *Wisłoujście*, *Zatoka Pucka* (*Wik*);
3. niemieckie – *Gdańska Głowa*, *Głębinka* (*Depka*), *Holnkrog* itp. (-krog), *Krynica Morska* (*Kahlberg*), *Oksywie*, *Ostrów* (*Holm*), *Polski Hak*, *Stegna* (*Kobbelgrube*), *Ujeścisko* (*Wonnenberg*);
4. skandynawskie – brak;
5. niemieckie, skandynawskie lub słowiańskie – *Jastarnia*;
6. słowiańskie, niemieckie lub pruskie – *Stegna* (*Steegen*);
7. pruskie – *Elbląg*.

Na podstawie powyższej analizy książki Jana Wołuckiego można wyciągnąć następujące wnioski:

1. Autor sprawnie posługuje się leksyką skandynawską, zwłaszcza duńską.
2. Autor nie zna niektórych podstawowych pojęć (mylenie końcówki z formantem) i zasad nazewnictwa (np. metafora, tworzenie nazw relacyjnych) oraz słowotwórstwa.
3. Autor nie ma rozeznania w toponimii pomorskiej i słowiańskiej, nie odnosi omawianych nazw do innych obiektów na Pomorzu i w pozostałych regionach lub krajach.
4. Autor nie zna istotnych opracowań z onomastyki pomorskiej ani rzeczywistego stanu badań, dlatego też nie wie, że ich autorzy brali pod uwagę także skandynawskie pochodzenie niektórych toponimów, jednak zarzuca sytuację odwrotną.
5. Autor znane sobie opracowania stosuje wybiórczo. Niekiedy zawarte w nich poglądy przeinacza.
6. Autor niekiedy bardziej wierzy literacko opracowanej legendzie niż faktom i logicznemu rozumowaniu.
7. Autor próbuje narzucić własną tezę badawczą o skandynawskim pochodzeniu wielu toponimów wbrew oczywistym faktom językowym, historycznym i kulturowym lub wobec braku wiedzy np. archeologicznej. Jego wywody są zbiorem pobożnych życzeń, a nie wnioskami z analizy wynikającymi z wiedzy. Gdyby iść tropem jego pomysłów, okazałoby się, że na terenie słowiańskim nie ma słowiańskich nazw.
8. Autor wprowadza chaos w dziedzinie wiedzy o nazewnictwie, szerzej – językoznawstwie, częściowo też historii, a jego opracowanie przynosi więcej szkody niż pożytku.

Recenzentem książki został dr Tomasz Rembalski, którego znajomość dziejów Pomorza jest konieczna do oceny procesów historycznych na omawianym terenie. Jednak jego wkład okazał się niewystarczający, ponieważ zasadniczy temat książki stanowi nazewnictwo. Dlatego drugim (głównym) recenzentem powinien być językoznawca, najlepiej specjalizujący się w onomastyce. Wypada życzyć nam wszystkim, aby autorami i recenzentami prac o podobnie przenikającej się tematyce byli specjaliści z co najmniej dwóch dyscyplin naukowych.

Na zakończenie cytuję ze wstępu *Od autora* (s. 7) i z tylnej okładki:

„*Wikingowie na kaszubskim brzegu* są nie tylko krytycznym spojrzeniem na dotychczasowe osiągnięcia nauki, lecz także, przedstawiając oryginalne interpretacje, stanowią inspirację do podjęcia szerokich badań w tym emocjonującym temacie”.

Ta książka nie jest *krytycznym spojrzeniem*, ponieważ Autor nie odnosi się do wielu opracowań z dziedziny onomastyki. Niewątpliwie przedstawia bardzo, oj, bardzo *oryginalne interpretacje!* Nie stanowi *inspiracji do badań*, ponieważ takowe są niemal niepotrzebne, biorąc pod uwagę dotychczasowe ustalenia naukowe – wystarczy czytać, czytać, czytać... O ile badacz chce podjąć badania na temat (nie: *w temacie*), powinien pozbyć się emocji, ponieważ tylko wtedy może dojść do obiektywnych wniosków.

Skróty źródeł i opracowań

- Babik – Z. Babik, *Najstarsza warstwa nazewnictwa na ziemiach polskich (w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny)*, Kraków, 2001.
- Borek – H. Borek, *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -bn-*, Wrocław, 1968.
- Breza Kartuzy – E. Breza, *Nazwy miejscowości gminy Kartuzy*, Kartuzy, 2008, wyd. drugie – uzupełnione i poprawione.
- Chl adapt – A. Chludziński, *Sposoby adaptacji słowiańskich nazw geograficznych z ziemi białogardzkiej w języku niemieckim*, w: VI Konferencja Kaszubsko-Pomorska pt. *Rozwój nazewnictwa lokalnego na Pomorzu Zachodnim. Pomorska toponomastyka i onomastyka na przestrzeni dziejów*, red. W. Łysiak, Poznań, 2001, s. 53–63.
- Chl Moryń – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe gminy Moryń*, w: IV Nadodrzańskie spotkania z historią 2016, red. A. Chludziński, Pruszcz Gdański – Mieszkowice, 2016, s. 53–82.
- Chl Postomino – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe gminy Postomino*, w: *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, t. III: *Gmina Postomino*, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno, 2004, s. 91–118.
- Chl Sławno nm – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe gminy Sławno*, w: *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, t. VII: *Gmina Sławno*, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Sławno, 2008, s. 197–231.
- Chl Trzebiatów nm – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe gminy Trzebiatów*, w: *Trzebiatów – spotkania pomorskie 2004 r.*, red. J. Kochanowska, Wołczkowo k. Szczecina, 2005, s. 35–49.
- Długokęcki M – W. Długokęcki, *Mierzeja Wiślana od XIII do połowy XV wieku (1454 r.)*, Gdańsk, 1996.
- DSNMSz – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Szczecińskiego*, Warszawa, 1991.
- DSNMŚ – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, Warszawa, 1985.

- GBO – Seria „Greifswalder Beiträge zur Ortsnamenkunde”, hrsg. M. Niemeyer: M. Niemeyer, *Ostvorpommern I. Usedom*, Greifswald, 2001, nr I; M. Niemeyer, *Ostvorpommern II. Festland*, Greifswald, 2001, nr II; M. Niemeyer, *Rügen I. A–M*, Greifswald, 2001, nr III; M. Niemeyer, *Rügen II. N–Z*, Greifswald, 2002, nr IV; M. Niemeyer, *Kreis Uecker-Randow*, Greifswald, 2003, nr V; E. Schulz, *Ortsnamen in Mecklenburg-Strelitz von 1170 bis 1572*, Greifswald, 2004, nr VI; M. Niemeyer, *Kreis Nordvorpommern*, Greifswald, 2007, nr VII.
- Gerullis – G. Gerullis, *Die altpreußischen Ortsnamen*, Berlin, 1922.
- Gott – M. Gottschald, *Deutsche Namenkunde*, Berlin – New York, 2006, 6. Auflage.
- Górń -ica – H. Górnowicz, *Ze studiów nad toponomastyką Pomorza Gdańskiego*, III: *Nazwy miejscowe z suf. -ica i jego pochodnymi*, „Prace Filologiczne”, 1974, t. XXIV, s. 53–95.
- Górń nż – H. Górnowicz, *Nazewnictwo żuławskie*, w: *Żuławy Wiślane*, red. B. Augustowski, Gdańsk, 1976, s. 49–70.
- Haefs SH – H. Haefs, *Ortsnamen und Ortsgeschichten in Schleswig-Holstein. Zunebst dem reichhaltigen slawischen Ortsnamenmaterial und den dänischen Einflüssen auf Fehmarn und Lauenburg, Helgoland und Nordfriesland*, „Ortsnamenkundliche Studien”, Bd. 18, München, 2004.
- HE – Seria „Hydronymia Europaea”, hrsg. W. P. Schmid: H. Górnowicz, *Gewässernamen im Flußgebiet der unteren Weichsel (Nazwy wodne dorzecza dolnej Wisły)*, Lieferung 1., Stuttgart, 1985; E. Rzetelska-Feleszko, *Die Zuflüsse zur Ostsee von der Weichselmündung bis zur Persante (Dopływy Bałtyku od ujścia Wisły do Parsęty)*, Lieferung 2., Stuttgart, 1987; J. Duma, *Zuflüsse zur unteren Oder und zur Ostsee bis zur Persante (Nazwy dopływów dolnej Odry oraz Bałtyku po ujście Parsęty)*, Lieferung 4., Stuttgart, 1988; M. Biolik, *Zuflüsse zur Ostsee zwischen unterer Weichsel und Pregel (Nazwy wodne dopływów Bałtyku między dolną Wisłą a Pregolą)*, Lieferung 5., Stuttgart, 1989; K. Rymut, *Gewässernamen im Flußgebiet der oberen Weichsel von der Quelle bis zu Soła und Przemsza (Nazwy wodne dorzecza górnej Wisły od źródeł do Soły i Przemszy)*, Stuttgart, 1993, Lieferung 9.
- Kluge – F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, bearb. von E. Seebold, Berlin – New York, 1995, 23. Auflage; także wcześniejsze lub późniejsze wydania.
- KPW – R. Herrmann-Winter, *Kleines Plattdeutsches Wörterbuch*, Rostock, 1990, 3. Auflage.
- Linde – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa, 1807–1814; wyd. 2: Lwów, 1854–1860, t. I–VI.
- Lor – F. Lorentz, *Slawische Namen Hinterpommerns*, bearb. von F. Hinze, Berlin, 1964.
- Lübben – A. Lübben, *Mittelniederdeutsches Handwörterbuch*, vollendet von Ch. Walther, Norden – Leipzig, 1888; Darmstadt, 1980.

- MPH – *Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski*, wyd. A. Bielowski, Lwów, 1864–1893, t. I–VI.
- Mühlner G – W. Mühlner, *Ortsnamen slawischer Herkunft im Landkreis Güstrow (Land Mecklenburg-Vorpommern)*, „*Onomastica Slavogermanica*”, Wrocław, 2003, XXIV, s. 7–36.
- NMgda – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe powiatu gdańskiego (pruszczańskiego)*, Pruszcz Gdański, 2017.
- NMkoł – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe powiatu kołobrzeskiego*, Pruszcz Gdański, 2009; 2011, wyd. 2, uzupełnione i poprawione; 2021, wyd. 3, zaktualizowane.
- NMndg – A. Chludziński, *Nazwy miejscowe powiatu nowodworskiego (województwo pomorskie)*, Pruszcz Gdański, 2020.
- NMPG – *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, red. H. Górnowicz, Z. Brocki, wyd. II poprawione i poszerzone, red. E. Breza, J. Treder, Gdańsk, 1999.
- NMPol – *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, red. K. Rymut, B. Czopek-Kopciuch, U. Bijak, P. Swoboda, Kraków, 1996–2021, t. I–XVI.
- NMrav – U. Wójcik, *Nazwy miejscowe dawnego województwa rawskiego*, Warszawa – Kraków, 2001.
- NRP – E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Nazwy rzeczne Pomorza między dolną Wisłą a dolną Odrą*, Wrocław, 1977.
- NSMV – E. Eichler, W. Mühlner, mitarb. H. Walther, *Die Namen der Städte in Mecklenburg-Vorpommern. Herkunft und Bedeutung*, Rostock, 2002.
- OSM – E. Foster, C. Willich, *Ortsnamen und Siedlungsentwicklung. Das nördliche Mecklenburg im Früh- und Hochmittelalter*, Stuttgart, 2007.
- Perl – *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. von M. Perlbach, Danzig, 1882.
- PMT – Seria „*Pomorskie Monografie Toponomastyczne*”: U. Kęsikowa, *Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -ov-*, Gdańsk, 1976, nr 2; J. Treder, *Toponimia byłego powiatu puckiego*, Gdańsk, 1977, nr 3; H. Górnowicz, *Toponimia Powiśla Gdańskiego*, Gdańsk, 1980, nr 4; J. Łuszczynska, *Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -in-*, Wrocław i in., 1983, nr 5; H. Bugalska, *Toponimia byłych powiatów gdańskiego i tczewskiego*, Wrocław i in., 1985, nr 6; E. Jakus-Borkowa, *Toponimia powiatu świeckiego*, Wrocław, 1987, nr 8; G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*, Wrocław, 1990, nr 9; W. Iwicki, *Toponimia byłego powiatu słupskiego*, Gdańsk, 1993, nr 11; A. Belchnerowska, *Toponimia byłych powiatów kołobrzeskiego i koszalińskiego*, Gdańsk, 1995, nr 13; J. Treder, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, Gdańsk, 1997, nr 14; M. Milewska, *Toponimia powiatu tucholskiego*, Gdańsk, 2000, nr 15.
- Rosp -bšk- – S. Rospond, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -bšk-*, Wrocław, 1969.
- Rymar NM – E. Rymar, *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii w średniowieczu (do roku 1535)*, Gorzów Wlkp., 2015.

- Rymut NM – K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław i in., 1977.
- Schl – G. Schlimpert, *Slawische Personennamen in mittelalterlichen Quellen zur deutschen Geschichte*, Berlin, 1978.
- SEB – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków, 1927; reprint: Warszawa, 1985.
- SEBor – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków, 2005.
- SEK – W. Boryś, H. Popowska-Taborska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, Warszawa, 1994–2006, t. I–V.
- SEMiG – S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław i in., 1984.
- SEMot – *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, red. A. Cieślíkowa, M. Malec, K. Rymut, Kraków, 1995–2002, cz. 1–7.
- SES – F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków, 1952–1982, t. I–V.
- SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa, 1880–1902, t. I–XV; reprint: Warszawa, 1975.
- SLMW – K. Schiller, A. Lübben, *Mittelniederdeutsches Wörterbuch*, Bremen, 1875–1881, Nachdruck: 1969, 6 Bd.
- SNGN – T. Białecki, A. Chludziński, *Słowiańskie nazwy geograficzne w Niemczech, część I A: Pomorze Przednie (bez Rugii), Meklemburgia i Holsztyn*, Szczecin – Pruszcz Gdański, 2018; część I B: *Pomorze Przednie (bez Rugii), Meklemburgia i Holsztyn*, Szczecin – Pruszcz Gdański, 2020.
- SNGŚl – *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, red. S. Rospond, H. Borek, S. Sochacka, Opole, 1970–2016, t. I–XVII.
- Spśl – *Słownik prasłowiański*, red. F. Sławski, Wrocław i in., 1974–2001, t. I–VIII.
- SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, M. Malec, Kraków – Wrocław, 1965–1987, t. I–VII.
- Sstp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, Wrocław, 1953–2002, t. I–XI.
- SW – *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, Warszawa, 1900–1927, t. I–VIII, tzw. Słownik warszawski.
- Sychta – B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław, 1967–1976, t. I–VII.
- TEO – R. Trautmann, *Die Elb- und Ostseeslawischen Ortsnamen*, Berlin, 1948–1949, T. I–II, Register (T. III) bearb. H. Schall, Berlin, 1956.
- TMH – R. Trautmann, *Die slawischen Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins*, Berlin, 1950.
- Tpbiał – A. Chludziński, *Toponimia powiatu białogardzkiego*, „Monografie Pomorskie” nr 1, Pruszcz Gdański, 2008, wyd. II 2021.

Pozostała literatura:

- Bach A., *Deutsche Namenkunde*, Bd. II: *Die deutschen Ortsnamen*, T. 2, Heidelberg, 1954.
- Bollnow H., recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Baltische Studien”, NF, 1938, 40, s. 380–381.
- Buko A., *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2011.
- Chludziński A., *Skandynawskie ślady w toponimii Pomorza*, w: *Wielkie Pomorze. Kontekst skandynawski*, red. D. Kalinowski, w druku.
- Knorr H. A., recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Mannus. Deutsche Zeitschrift für Vor- und Frühgeschichte”, 1939, 31, s. 154–156.
- Kostrzewski J., recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Przegląd Archeologiczny”, 1937–1939, z. 6, s. 329–331.
- Labuda G., recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet...*, „Roczniki Historyczne”, Poznań, 1946 (tekst napisany w lipcu 1939 r.), s. 281–295.
- Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków 1998.
- Rospond S., *Skandynawowie na Pomorzu w świetle nazewnictwa miejscowego*, „Rocznik Olsztyński”, t. VII, 1968, s. 9–15.
- Rudnicki M., recenzja książki: H. Jänichen, *Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet*, Leipzig, 1938, „Slavia Occidentalis”, Poznań, t. 17, 1938, s. 223–269.
- Rutkowski M., *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii*, Olsztyn, 2007.
- Rzetelska-Feleszko E., *Pomorze Zachodnie. Nasz język dawniej i dziś*, Warszawa, 1986.
- Śliwiński B., *Początki Gdańska. Dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w I połowie X wieku*, Gdańsk 2009.
- Treder J., *Historyk o nazwach „Gdańsk” i „Gdania”*, „Acta Cassubiana”, t. IX, 2007, s. 43–55.
- Treder J., *Nazwy ponowione wśród nazw przeniesionych*, „Onomastica”, t. XXIV, 1979, s. 20–43.

Inne skróty i znaki

anglos.	angłosaski
ap.	apelatyw (wyraz pospolity)
dniem.	dolnoniemiecki

dśl.	dolnośląski
g niem.	górnioniemiecki
ide.	indoeuropejski
kasz.	kaszubski
kuj.-pom.	kujawsko-pomorski
Lkr.	niem. <i>Landkreis</i> (powiat ziemski)
lubel.	lubelski
lubus.	lubuski
maz.	mazowiecki
młp.	małopolski
MPP	Meklemburgia-Pomorze Przednie
niem.	niemiecki
n.m.	nazwa miejscowa
n.o.	nazwa osobowa
podl.	podlaski
pol.	polski
pom.	pomorski
por.	porównaj
prus.	pruski
przym.	przymiotnik
psł.	prasłowiański
słow.	słowiański
stpol.	staropolski
stprus.	staropruski
stwniem.	staro-wysoko-niemiecki
śl.	śląski
średniem.	średnio-dolno-niemiecki
śrwniem.	średnio-wysoko-niemiecki
włkp.	wielkopolski
zpom.	zachodniopomorski
*	rekonstrukcja wyrazu (brak zapisu źródłowego)
†	obiekt dziś nieistniejący
	równorzędność form
:	pochodność wyrazu
>	kierunek procesu

Krzysztof R. Prokop
Kraków

***Amtsträger des Deutschen Ordens in Preußen
und in den hochmeisterlichen Kammerballeien
des Reiches bis 1525 • Dostojnicy Zakonu
Niemieckiego w Prusach i baliwatach kamery
wielkomistrzowskiej w Rzeszy do 1525 roku,***
**opracował i wstępem poprzedził / eingeleitet und bearbeitet
von Dieter Heckmann, Towarzystwo Naukowe w Toruniu,
Toruń 2020, ss. 616 (mapy na wyklejkach)**

Wydawnictwa o charakterze naukowym (czy też popularnonaukowym), zawierające wykazy chronologiczne osób piastujących w przeszłości rozmaite godności i urzędy, cieszyły się niegdyś znaczną popularnością, jednając ich autorom (a raczej kompilatorom) uznanie w środowisku badawczym. Tego rodzaju zestawienia wypełniały czasami całą publikację, kiedy indziej natomiast stanowiły dopełnienie kompendium o szerszym zakresie tematycznym, żeby dla przykładu przywołać klasyczne edycje w rodzaju: *Trésor de chronologie d'histoire et de géographie pour l'étude et l'emploi des documents du Moyen-Âge* Louisa de Mas Latrie, *Cronologia, cronografia e calendario perpetuo* Adriano Capelliego, *La chronologie* Venance Grumela czy – obok stosunkowo świeżej daty czeskiej publikacji *Historická chronologie* Marii Blahovej – rodzimą *Chronologię polską* pod redakcją Bronisława Włodarskiego, w której opracowaniu znaczący udział miał również Kazimierz Jasiński. Obaj oni związani byli zawodowo z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, podczas gdy niejako „wizytówką” tamtejszego środowiska mediewistów – od samych jego początków aż po dzień dzisiejszy – jest problematyka krzyżacka, eksplorowana przez – między innymi – Karola Górskiego, Mariana Biskupa, Zenona Huberta Nowaka czy Sławomira Józwiaka. Znajduje to wyraz w publikacjach zarówno Wydawnictwa Naukowego UMK (jego nakładem opublikowana została w 2012 r. monografia ostatniego z wymienionych badaczy pt. *Centralne i terytorialne organy władzy Zakonu Krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1410*), jak też o wiele starszego tradycjami Towarzystwa Naukowego w Toruniu, pod którego firmą ukazała się w roku 2020

prezentowana edycja, przynosząca wykazy dostojników oraz urzędników Zakonu Szpitala Najśw. Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, potocznie zwanego krzyżakami.

Nie stanowi ona dzieła pionierskiego, przy czym historycy wciąż jeszcze sięgają po liczący sobie 180 lat *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten* Johannes Voigta (1843), gdy z kolei z nowszej historiografii wspomnieć należy w owym kontekście zarówno zestawienia pomieszczone w pracach zbiorowych *Państwo Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII–XVI wieku* z roku 2000 (Bernharda Jähniga *Wykaz urzędów: dostojnicy Zakonu Krzyżackiego w Prusach*) oraz *Inflanty w średniowieczu. Władza Zakonu Krzyżackiego i biskupów* z 2002 r. (Klaus Militzera *Wykaz urzędów Zakonu Kawalerów Mieczowych i Zakonu Krzyżackiego w Inflantach*), jak też dopełniające się kompendia prozopograficzne *Bracia Zakonu Krzyżackiego w Prusach w latach 1228–1309* Macieja Dorny (2004) oraz *Bracia Zakonu Krzyżackiego w Prusach (1310–1351)* Norberta Delestowicza (2021), podczas gdy piastujących najbardziej eksponowane godności dostojników krzyżackich nie pominął również piszący te słowa w *Vademecum chronologiczno-bibliograficznym do badań nad hierarchią Kościoła w Polsce i na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej* (2018). *Terminus ad quem* w większości tychże edycji stanowi niemniej supresja pruskiej, ewentualnie inflanckiej gałęzi rzeczonoj wspólnoty rycerzy zakonnych (oraz sprawujących nad nimi duchową opiekę kapelanów), natomiast problematyka urzędników krzyżackich w czasach nowożytnych oraz najnowszych nie doczekała się tego rodzaju całościowego opracowania (jakkolwiek np. mający dwa wydania poczet wielkich mistrzów pt. *Die Hochmeister des Deutschen Ordens* pod redakcją Udo Arnolda, doprowadzony został do osoby sprawującej odnośną godność w momencie publikacji książki).

Użyteczność tego rodzaju zestawień – o ile tylko opracowanych z należytyym krytycyzmem – jest dla historyka oczywista, bowiem służą one jako pomoc warsztatowa z jednej strony przy analizie zagadnień szczegółowych, z drugiej przy wydawaniu źródeł z epoki. Często bowiem w owych przekazach ktoś wspomniany jest wyłącznie podług piastowanej funkcji, nie zaś z imienia, a wówczas zachodzi konieczność ustalenia, o kim konkretnie mowa, tudzież stwierdzenia, czy do przekazu źródłowego nie zakradły się anachronizmy. Z tym też wiąże się kwestia dokumentów będących potencjalnymi falsyfikatami, przy których krytyce każdorazowo staje na porządku dziennym zagadnienie weryfikacji listy świadków i stwierdzenia, czy godności *vel* urzędy, z jakimi zostali wymienieni, faktycznie odpowiadają danemu momentowi dziejowemu. W przypadku braku w literaturze tego rodzaju kompendiów, zawierających stosowne wykazy chronologiczne, badacz zmuszony jest usiłować wyjaśnić daną kwestię we własnym zakresie, co nie zawsze przynosi oczekiwany rezultat, a przede wszystkim każdorazowo wiąże się z dodatkowym nakładem pracy, nieraz żmudnej i czasochłonnej.

nej, zaś jej rezultat znajduje odzwierciedlenie zwykle w drobnej nocie w przypisie, na którą niejeden spośród czytelników nawet nie zwróci uwagi.

Obecnie zresztą dla coraz liczniejszego grona nie tylko pasjonatów przeszłości, ale nawet *de nomine* profesjonalnych historyków, pierwszym (i niekiedy niestety jedynym) „źródłem” informacji stały się niewiadomego zazwyczaj pochodzenia dane widniejące w ogólnodostępnych zasobach internetowych, przez nikogo nieweryfikowane, co też przyczynia się do upowszechniania wiadomości obarczonych błędami, a nawet pojawiają się papierowe edycje, będące li tylko powieleniem w postaci drukowanej tego, co każdy zainteresowany może wyszukać na stronach internetowych. Jeśli dodać do tego zauważalny regres tradycyjnej książki, czego przejawem chociażby stopniowy, niemniej wyraźny zanik wielotomowych wydawnictw encyklopedyczno-słownikowych, które służyły ogarnięciu tudzież podsumowaniu zmieniającego się stanu wiedzy, przyczyniając się także do spopularyzowania wyników prowadzonych w zakresie danej dyscypliny badań, publikacje w rodzaju *Amtsträger des Deutschen Ordens • Dostojnicy Zakonu Niemieckiego* okazują się dziś stanowić nie tylko konkretne dokonanie o charakterze badawczym, ale zarazem też godny docenienia przejaw świadomości, iż przeniesienie całości życia naukowego do sfery „wirtualnej” niekoniecznie jest zjawiskiem zasługującym na słowa aprobaty.

Na prezentowaną edycję, liczącą w druku 616 stron w formacie B5, składają się – poprzedzone niespełną dwuipółstronicową przedmową (*Vorwort*) [s. 7–9] oraz dwudziestoośmiostronicowym spisem treści (*Inhaltverzeichnis*) [s. 11–29] – dwie części, które określić można mianem wstępnej oraz zasadniczej. Ta pierwsza obejmuje wykaz skrótów i sygli (*Abkürzungen und Siglen*) [s. 31–34], zestawienie literatury przedmiotu i spożytkowanych źródeł (*Literatur- und Quellenverzeichnis*) [s. 35–58], przy czym o ile w publikacjach polskich badaczy przeszłości zwyczajowo przyjęty jest tego rodzaju układ rzeczy, że najpierw wskazuje się na źródła archiwalne (niepublikowane), następnie na edycje źródłowe, na końcu natomiast na artykuły i monografie w łącznym ujęciu, tutaj te ostatnie postawione zostały na pierwszym miejscu (*Literatur*), a dopiero po nich uwidoczniono podstawę źródłową (*Quellen*), z podziałem na *Unveröffentlicht* oraz *Veröffentlicht*. Dalej mamy wprowadzenie (*Einleitung*) [s. 59–127], najpierw w oryginalnej postaci niemieckiej, a następnie w tłumaczeniu na język polski, po czym następuje niezbędna przy tego typu opracowaniu niemiecko-polska i polsko-niemiecka konkordancja nazw geograficznych (*Ortsnamenkonkordanzen*) [s. 128–136], gdzie uwzględniono również współczesne nazwy – dla branych pod uwagę lokalizacji z danego obszaru językowego – czeskie, litewskie i łotewskie, jak też rosyjskie (co się tyczy tak zwanego Obwodu Kaliningradzkiego), oraz także w odniesieniu do występujących w prezentowanej edycji nazw urzędów zakonnych (*Deutsch-polnische und polnisch-deutsche Amtsträgerkonkordanz*) [s. 137–141].

W kontekście tej ostatniej godzi się zwrócić uwagę, iż jej nagłówek podano także (czego nie uczyniono w przypadku pozostałych nagłówków) w języku polskim, mianowicie w postaci *Konkordancja oznaczeń urzędników niemiecko-polska i polsko-niemiecka*, co pozostaje (pomijając może nie najbardziej fortunny zwrot „oznaczenia urzędników” – jeśli już, to „oznaczenie urzędów” lub „nazwy urzędników”) w kontraście z tytułem całej publikacji, ujętym jako *Dostojnicy Zakonu Niemieckiego* (do tego „zakon niemiecki” na stronach tytułowej i przedtytułowej, podobnie jak na okładce, pisany jest z małej litery, co uznać trzeba za dyskusyjne – tym bardziej, że w polskim przekładzie wprowadzenia „Zakon” pisze się zawsze z dużej litery, jakkolwiek zarazem pojawia się też zapis „Zakon niemiecki”). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że oddanie określenia *Amtsträger* jako właśnie „urzędnicy [zakonni]” jest o wiele właściwsze aniżeli „dostojnicy” (po niemiecku *Würdenträger*), ci ostatni bowiem to jednak wyróżniona grupa pośród osób sprawujących funkcje w tego typu korporacji, co zakon, stąd o ile – odwołując się do struktury hierarchicznej innych wspólnot życia konsekrowanego o średniowiecznej genezie – opat niewątpliwie był kościelnym dostojnikiem, o tyle przeor i pozostali zakonnicy piastujący urzędy klasztorne już nie. Tak i tutaj wielki mistrz (*Hochmeister*) oraz sprawujący u jego boku najwyższe godności zakonne: wielki komtur (*Großkomtur*), wielki szafarz (*Großschäffer*), wielki marszałek (*Oberster Marschall*), wielki szpitalnik (*Oberster Spittler*) czy wielki szatny (*Oberster Trappier*), obok z jednej strony skarbnika Zakonu Niemieckiego (*Ordenstressler* vel *Oberster Tressler*), z drugiej zaś mistrzów krajowych vel landmistrzów (*Landmeister*), to niewątpliwie dostojnicy, do których chyba można zaliczyć także wszystkich komturów oraz wójtów zakonnych, sprawujących zwierzchność nad określonym terytorium, z pewnością jednak już nie podległych im urzędników z poszczególnych placówek, podczas gdy ich właśnie dotyczy większość pomieszczonych w tej edycji spisów.

O tychże „urzędach domowych średniego i niższego szczebla administracyjnego” [s. 99], których posiadaczy nie sposób zwać dostojnikami, określenie to rezerwując dla urzędów „wyższego szczebla” (zwłaszcza centralnych), mowa jest z osobna we wprowadzeniu, gdzie odrębne paragrafy poświęcono między innymi niesamodzielnemu urzędowi terytorialnemu [s. 95–97], dalej mistrzom leśnym (*Waldmeister*) [s. 99–102], mistrzom bramnym (*Tormeister*) [s. 104–105], mistrzom dworu (*Hofmeister*) i ludziom dworskim (*Hofleute*) [s. 105–106], mistrzom ogrodniczym (*Gartenmeister*) i mistrzom zbożowym (*Kornmeister*) [s. 107–109], mistrzom kuchennym (*Küchenmeister*) i mistrzom piwnicznym (*Kellermeister*) [s. 109–110], mistrzom kuźniczym (*Schmiedemeister*) [s. 110] czy mistrzom dzwonnym (*Glockenmeister*) [s. 112], same nazwy których to urzędów, wskazujące na zakres kompetencji tudzież sprawowanych obowiązków, w żadnym wypadku nie kojarzą się z tytułową kategorią „dostojników” (por. na s. 120–127 paragraf *Wielcy dostojnicy* [*Großgebietiger*]), co w nie mniejszej

mierze dotyczy tak samo wyróżnionych poświęconymi im paragrafami zwierzchnikom snycerskim (*Schnitzmeister*) [s. 102], zarządcom wozowni (*Karwansherr*), marszałkom końskim (*Pferdemarschall*) i zarządcom stajni (*Stallmeister*) [s. 102–104], zwierzchnikom kamieniarskim (*Steinmeister*), zwierzchnikom cegielnicznym [*sic*] (*Ziegelmeister*), zwierzchnikom murarskim (*Maurermeister*), zwierzchnikom ciesielskim (*Zimmermeister*), zwierzchnikom budowlanym (*Baumeister*) i mistrzom warsztatowym (*Werkmeister*) [s. 106–107], zarządcom bydła (*Viehmeister*) i zarządcom magazynów żywnościowych (*Tempelmeister*) [s. 107–109], zwierzchnikom piekarskim (*Backmeister*) i zwierzchnikom browarniczym (*Braumeister*) [s. 109–110] czy zwierzchnikom szewskim (*Schuhmeister*) [s. 110].

Powyższe wyliczenie, zapewne nużące w lekturze dla Czytelnika recenzji, pozwala niemniej zorientować się, iż w odróżnieniu od tych wcześniejszych spisów, które obejmowały centralne urzędy oraz komturstwa i wójtostwa zakonne, praca D. Heckmanna, tamtego grona z oczywistych względów nie pomijając, schodzi szczebel niżej, gdyż „do priorytetowych celów opracowanych list urzędników należało rozszerzenie perspektywy [poznawczej na] urzędy niższych szczebli hierarchii. Urzędy te – o ile pozwoliło opracowanie [*sic*] nieopublikowanych informacji – przedstawione zostały tu po raz pierwszy w sposób pełny i zaopatrzone z reguły poświadczeniami pierwszego i ostatniego wystąpienia w źródłach lub literaturze. Ponieważ wiele list sięga aż do szczebla urzędów domowych (*Hausämter*), rozszerzają one znacznie zestawiony przez Voigta *Namen-Codex*” [s. 93], o którym wspomniano na początku niniejszego omówienia. Skądinąd, czytając ów polski przekład odautorskiego wprowadzenia w problematykę, odnosi się wrażenie, iż albo materiał ten przygotował ktoś, dla kogo nie jest to język macierzysty, albo też posiłkowano się coraz powszechniej dziś używanymi elektronicznymi narzędziami do tłumaczeń, z czym koresponduje fakt, iż ani pod samym tekstem, ani też na stronie redakcyjnej nie widnieje wskazanie na konkretną osobę tłumacza. Jedynie w ostatnim akapicie przedmowy D. Heckmann wspomina pośród osób, którym pragnie podziękować za pomoc, „der Kreis der Thorner Kollegen. Unter diesen sei stellvertretend Krzysztof Kwiatkowski hervorgehoben. Er hat neben manchem wertvollen Hinweis die polnische Übersetzung der Amtsträgerbezeichnungen besorgt” [s. 8–9], co jednak nie stwarza podstaw do obarczania kogokolwiek odpowiedzialnością za budzącą zastrzeżenia jakość przekładu.

Jak wskazuje pełny tytuł książki (*notabene* w sposób nietypowy uwidoczniiony na odwrocie strony przedtytułowej, pozostawianej z reguły jako pusta) i co również unaoczniają mapy na wyklejce oprawy, pod względem przyjętych ram geograficznych (chronologiczne są dostatecznie jasne – *terminus ad quem* stanowi rok 1525, wiadomy w swych konotacjach) opracowanie to wykracza poza obszar państwa zakonnego w Prusach, obejmując również urzędników

z baliwatów kamery wielkomistrzowskiej (*Kammerballeien*) w Rzeszy. Jak objaśnia autor we wprowadzeniu, „chodzi tu o baliwaty: Czech, Austrii i Styrii, Koblencji, Górnej Adygi oraz Alzacji-Burgundii, [przy czym] o ile baliwat czeski jeszcze przed przeniesieniem siedziby wielkiego mistrza z Wenecji do Prus w 1309 r. podlegał pruskiemu mistrzowi krajowemu, o tyle przekazanie innych baliwatów pod zwierzchnictwo wielkiego mistrza odbywało się w bardzo różnym czasie. Jako ostatnia około 1389 r. prowincja Alzacja-Burgundia wskutek zastawu przez landmistrza niemieckiego przeszła pod zarządzanie [*sic*] kamery wielkiego mistrza” [s. 95–96]; prócz tego „w polu widzenia [znalazły się]: Ziemia Dobrzyńska, Ziemia Świdwińska, Nowa Marchia, Gotlandia, Żmudź i prokuratoria w Banacie Seweryńskim” [s. 96].

Stosowne wykazy urzędników, stanowiące zasadniczą część prezentowanej edycji, zawarte są na stronach 147–503 (*Amtsträgerlisten*), po których następuje obszerny wykaz alfabetyczny uwzględnionych postaci (*Personenweiser*) [s. 504–616], gdzie osoby znane wyłącznie z imienia występują pod imieniem, natomiast tych, o których wiadomo, iż pisały się z konkretnej miejscowości, należy szukać pod jej nazwą. Co się tyczy nazw geograficznych, we *Wprowadzeniu* nie zawsze dopilnowano, by podawane były ich polskie odpowiedniki, stąd na przykład na stronie 97 mowa jest, iż „byłemu sekretarzowi wielkiego mistrza, Stefanowi von Neidenburg, udało się w 1481 r. otrzymać sakrę biskupią [i] rządu w diecezji chełmińskiej sprawował do swej śmierci w 1495 r.”, podczas gdy w polskojęzycznej literaturze hierarcha ów funkcjonuje wszak pod mianem Stefana z Niborka. Skoro mowa o tamtoczesnych diecezjach pruskich, do biskupstw na tym obszarze odnoszą się zestawienia: *Vogt des Bischofs von Ermland* [s. 485–488], *Vogt des Domkapitels von Ermland* [s. 488–489], *Vogt des Bischofs von Kulm* [s. 489–490], *Vogt des Bischofs von Pomesanien* [s. 491–493], *Vogt des Domkapitels von Pomesanien* [s. 493–497], *Vogt des Bischofs von Samland* [s. 497–503] oraz *Vogt des Domkapitels von Samland* [s. 503], gdzie nie zabrakło odwołań do tomów toruńskiej serii *Prussia Sacra* (wzorowanej na mającej już długoletnią tradycję serii *Germania Sacra*), nieposiadającej wciąż swego polskiego odpowiednika, traktującego o historycznych jednostkach organizacji terytorialnej Kościoła na ziemiach Królestwa Polskiego.

Czytelników „Acta Cassubiana” zapewne zainteresuje, które spośród pomieszczonych w prezentowanym wydawnictwie spisów urzędników bezpośrednio odnoszą się do ziem Pomorza Nadwiślańskiego (nie zapominając przy tym o cezurze roku 1466) tudzież sąsiednich krain historycznych, jak Pomezania czy Warmia. Trzymając się porządku alfabetycznego (przy czym w edycji obowiązuje on podług niemieckich nazw poszczególnych ośrodków, stąd każdy zainteresowany skorzystaniem z pomieszczonego tam materiału musi trzymać się tego właśnie klucza), chodzi o takie komturstwa (komturie) z obszaru dzisiejszej Polski, jak: Brodnica (Strasburg) [s. 465–470], Chełmno (Kulm) [s. 358–359],

Człuchów (Schlochau) [s. 451–459], Dzierzgoń (Christburg) [s. 270–284], Elbląg (Elbing) [s. 298–318], Gdańsk (Danzig) [s. 284–298], Gniew (Mewe) [s. 404–408], Golub-Dobrzyń (Gollub) [s. 319–321], Grudziądz (Graudenz) [s. 321–325], Kowalewo Pomorskie (Schönsee) [s. 459–461], Malbork (Marienburg) [s. 359–385], Nieszawa (Nessau) [s. 409–412], Nowe Miasto Lubawskie (Neumark) [s. 412], Ostróda (Osterode) [s. 412–426], Papowo (Papau) [s. 426–428], Pokrzywno (Engelsburg) [s. 318–319], Radzyń Chełmiński (Rehden) [s. 440–443], Rogóźno (Roggenhausen) [s. 447–451], Ryn (Rhein) [s. 443–447], Sątoczno (Leunenburg) [s. 359], Stary Dzierzgoń (Alt Christburg) [s. 223], Starogród koło Chełmna (Althausen) [s. 223–226], Świecie (Schwetz) [s. 461–465], Toruń (Thorn) [s. 470–476] oraz Tuchola (Tuchel) [s. 476–480].

Jakkolwiek autor tych zestawień dołożył starań, aby możliwie precyzyjnie określać ramy chronologiczne piastowania przez każdego z urzędników zakonnych powierzonej mu funkcji, to jednak tego rodzaju precyzja możliwa była wyłącznie w odniesieniu do urzędów wyższego szczebla (a i to nie zawsze), natomiast w przypadku niższej hierarchii urzędniczej bardzo często mamy do czynienia wyłącznie z datą pojedynczego wystąpienia danej osoby na wskazanym urzędzie, podczas gdy początkowy, tudzież końcowy moment jego sprawowania pozostają niewiadome. Nie zmienia to faktu, że nawet przy tego rodzaju mankamencie, wynikającym z przesłanek bardziej natury obiektywnej (stopień zachowania podstawy źródłowej), aniżeli subiektywnej (zakres przeprowadzonej kwerendy), istniejące niegdyś na terenie obecnej Polski placówki Zakonu Krzyżackiego doczekały się tego rodzaju kompendium chronologii ich obsady, jakim w praktyce nie dysponujemy w przypadku żadnego innego spośród zakonów czynnych w wiekach średnich na ziemiach historycznie związanych z polską organizacją państwową. Co więcej, brak nam nawet takich opracowań, jak odnoszące się do realiów średniowiecznej Anglii tomy *The Heads of Religious Houses England and Wales*, gdzie zawężono uwagę wyłącznie do przełożonych placówek zakonnych, pomijawszy ogół wspierających ich urzędników klasztornych. Tak zawężony kwestionariusz okazuje się wszakże tak samo wykraczać poza ambicje twórcze większości rodzimych historyków (z nielicznymi wyjątkami, żeby – dla interesującego nas tu obszaru – przywołać pracę *Spisy członków konwentów zakonnych z Pomorza Gdańskiego do 1309 roku* Dariusza Aleksandra Dekańskiego), skoncentrowanych dziś na wymogach związanych z tzw. parametryzacją nauki.

W owym kontekście ogłoszone drukiem przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu opracowanie Dietera Heckmanna budzi z jednej strony nadzieję, z drugiej pewne zakłopotanie. Nadzieję dla tej racji, iż (obok oczywistych jego walorów natury merytorycznej) dowodzi, że są wciąż badacze przeszłości, których nie odstręcza perspektywa żmudnych kwerend, wymagających przeglądania źródeł archiwalnych, dziesiątków starszej daty wydawnictw źródłowych, tudzież setek

drukowanych opracowań, co wiąże się z koniecznością (dla niektórych będącą zresztą specyficznego rodzaju przyjemnością) spędzania długich godzin w archiwach i bibliotekach naukowych, nie zaś poprzestania na tym, co dostępne jest w wersji cyfrowej przez Internet. Tymczasem wielu adeptów Klio z młodszego pokolenia zdaje się na poważnie traktować – również w pracy badawczej – prześmiewcze w swej wymowie powiedzenie, iż co nie jest dostępne *on-line*, to można potraktować jako nieistniejące, nie prowadząc żadnych innych poszukiwań, jak tylko za pomocą wyszukiwarki internetowej. Tym sposobem takiego kompendium, jak *Amtsträger des Deutschen Ordens in Preußen*, żadną miarą nie udało się przygotować.

To natomiast, co budzi pewne zakłopotanie, to fakt, że nie po raz pierwszy w podjęciu i realizacji dzieła, które dotyczy również naszej przeszłości, wyręczają nas historycy zza zachodniej granicy, bowiem nie chodzi o przypadek jednostkowy. Wprawdzie w odniesieniu do struktur urzędniczych Zakonu Niemieckiego można twierdzić, że – jak wskazuje sama nazwa tej kościelnej wspólnoty (*Deutscher Orden*) – chodzi o instytucję, która była na wskroś niemiecka, stąd nic dziwnego, że w większym stopniu przykuwa ona uwagę badaczy z Niemiec, aniżeli z Polski (to niewątpliwie prawda, niemniej pozostaje faktem, iż nieprzypadkowo – o czym wspomniano na początku – marką rozpoznawczą toruńskiego ośrodka historycznego jest właśnie problematyka krzyżacka, eksplorowana także w Gdańsku, Olsztynie czy Poznaniu, a zarazem trudno zaprzeczyć, iż większość terytorium niegdyśszego państwa Zakonu Krzyżackiego w Prusach znajduje się w granicach dzisiejszej Polski, co niejako zobowiązuje do poświęcania uwagi tej problematyce przez tutaj czynnych znawców zagadnień dziejowych). W podobnym duchu nie sposób wszakże wyjaśnić, dlaczego – po bezowocnych próbach obarczenia tego rodzaju zadaniem polskich mediewistów – ostatecznie to badacz z Niemiec, posiadający także inne zasługi dla naszej historiografii Waldemar Könighaus, przygotował do druku tom *Polonia Pontificia sive repertorium privilegiorum et litterarum a Romanis Pontificibus ante annum MCLXXXVIII Poloniae ecclesiis, monasteriis, civitatibus singulisque personis concessorum* (Gottingae 2014), który zresztą, początkowo kosztujący niemal 100 euro, był później do nabycia za jedną czwartą pierwotnej ceny, bo najwyraźniej spodziewani odbiorcy tej edycji, w osobach indywidualnych historyków z Polski tudzież funkcjonujących tu instytucji naukowych, nie okazali dostatecznego zainteresowania tym dziełem (dla kontrastu można nadmienić, że nakład „siostrzanego” tomu *Moravia Pontificia* stosunkowo rychło uległ wyczerpaniu). Wypada zatem wyrazić na koniec nadzieję, iż publikacja *Amtsträger des Deutschen Ordens in Preußen und in den hochmeisterlichen Kammerballeien des Reiches bis 1525*, okaże się dużo szczęśliwszym przedsięwzięciem również pod względem komercyjnym.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

Georg Ziaja, *Lexikon der katholischen Bischöfe im Polen des Goldenen Zeitalters 1500–1600,*

**Verlag Ferdinand Schöningh (ein Imprint der Brill-Gruppe),
Paderborn 2020, ss. [VI] + 236 (2 mapy + 12 tablic)**

Spośród historycznych biskupstw katolickich, obejmujących obszar Pomorza oraz sąsiednie tereny, książkowych sylwetek tamtejszych pasterzy doczekały się diecezje warmińska, pomezańska i kamieńska, jak i sąsiadująca z nią od zachodu swarzyńska *vel* szwerińska¹. Nie mają takowych diecezje chełmińska oraz włocławska (dla porządku należy w tym miejscu przypomnieć, iż w dobie przedrozbiorowej jej archidiakonat pomorski sięgał aż po Gdańsk)², co o tyle bardziej zaskakuje, jako że w przypadku obu tych Kościołów partykularnych ukazały się drukiem samoistne pozycje poświęcone wpisanym w ich dzieje biskupom pomocniczym³. Zbiór życiorysów hierarchów zasiadających na stolicy biskupiej we Włocławku przygotował wprawdzie Stanisław Chodyński (autor także nieopublikowanego *Katalogu prałatów i kanoników włocławskich*)⁴, niemniej

¹ J. Traeger, *Die Bischöfe des mittelalterlichen Bistums Schwerin (mit einem Anhang: Administratoren und Kandidaten in nachreformatorischen Zeit • Niels Stensen als Bischof in Schwerin 1685/86)*, Leipzig 1984; S. Achremczyk, R. Marchwiński, J. Przeracki, *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 1994; K. R. Prokop, *Biskupi zachodniopomorscy (X–XX w.)*, Koszalin 2003; *Poczet biskupów warmińskich*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2008; J. Wiśniewski, *Poczet biskupów pomezańskich (1243–1525). Ecclesia Pomesaniensis*, Olsztyn – Elbląg 2014; J. Petersohn, *Die Kamminer Bischöfe des Mittelalters. Amtsbiographien und Bistumsstrukturen vom 12. bis 16. Jahrhundert*, Schwerin 2015.

² Zob. W. Kujawski, *Parafie diecezji włocławskiej. Archidiakonat pomorski*, Włocławek 2015.

³ R. Frydrychowicz, *Die Culmer Weihbischöfe. Ein Beitrag zur Diözesangeschichte*, Danzig 1905; S. Chodyński, *Biskupi sufragani włocławscy*, Włocławek 1906. Także: P. Czaplewski, *Biskupi sufragani włocławscy (z akt kapituły włocławskiej)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1 (1908), s. 54–62.

⁴ Zob. K.R. Prokop, *Nowożytni archidiakoni i oficjałowie pomorscy na kartach „Katalogu*

rękopis zaginął podczas II wojny światowej i dziś nie wiadomo, czy jest to bezpowrotna strata dla nauki, czy też rzecz ta może kiedyś się odnaleźć⁵. Natomiast w przypadku stolicy biskupiej w Chełmży, a następnie w Pelplinie, namiastkowy katalog ordynariuszy *loci* zawiera liczące sobie bez mała wiek i będące quasi-schematyzmem kompendium *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*⁶. Osobom zainteresowanym odnośną problematyką pozostaje w tej sytuacji poszukiwać informacji o poszczególnych biskupach, sprawujących niegdyś władzę pasterską na ziemiach pomorskich, w ogólniejszych wydawnictwach, jak *Polski słownik biograficzny* czy *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego* (także w leksykonach niestrudzonego w swej pracy Tadeusza Orackiego z Gdańska), obok których należy sięgnąć i do poszczególnych tomów wydanego w latach 1983–2002 słownika biograficznego biskupów krajów niemieckojęzycznych (pod red. Erwina Gatza), obejmującego również struktury Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim oraz Warmii (obok oczywiście Pomorza Zachodniego)⁷.

Ogólnokrajowego leksykonu z kolei polskich biskupów Kościoła rzymskokatolickiego, czyniącego zadość oczekiwaniom środowiska badawczego, dotychczas jeszcze się nie doczekaliśmy, bowiem za taki trudno uważać mające dwa wydania opracowanie Piotra Niteckiego, poprzedzone opublikowanym na emigracji katalogiem Zbigniewa Szostkiewicza⁸. W owych okolicznościach należy zatem być wyczulonym na wszelkie cząstkowego charakteru publikacje, które – przynajmniej w teorii – torują drogę ku tego rodzaju całościowemu opraco-

prałatów i kanoników włocławskich” Stanisława Chodyńskiego, „Acta Cassubiana”, t. 21, 2019, s. 7–52.

⁵ Por.: J. N. Fijałek, *Ustalenie chronologii biskupów włocławskich*, Kraków 1894. Nadto: P. Pawłowski, *Katalogi biskupów włocławskich*, „Studia Włocławskie”, 9 (2006), s. 342–360.

⁶ *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, pod red. [P. Czaplewskiego], Pelplin 1928, s. 30–52. Zob. także: C.P. Woelky, *Der Katalog der Bischöfe von Culm*, „Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands” 6 (1875–1878), s. 363–441.

⁷ *Die Bischöfe der deutschsprachigen Länder 1785/1803 bis 1945. Ein biographisches Lexikon*, hrsg. von E. Gatz, Berlin 1983; *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1648 bis 1803. Ein biographisches Lexikon*, hrsg. von E. Gatz, Berlin 1990; *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1448 bis 1648. Ein biographisches Lexikon*, hrsg. von E. Gatz, Berlin 1996; *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448. Ein biographisches Lexikon*, hrsg. von E. Gatz, Berlin 2001; *Die Bischöfe der deutschsprachigen Länder 1945–2001. Ein biographisches Lexikon*, hrsg. von E. Gatz, Berlin 2002.

⁸ Z. Szostkiewicz, *Katalog biskupów obrz[ądku] łac[ińskiego] przedrozbiorowej Polski*, [w:] *Sacrum Poloniae millennium. Rozprawy – Szkice – Materiały historyczne*, t. 1, Rzym 1954, s. 391–608; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.

waniu odnośnej tematyki, przy czym tym większe zainteresowanie mogą one budzić wówczas, kiedy ukazują się za granicą. Z czymś takim nie mamy wprawdzie do czynienia często, gdyż z jednej strony *polonica non leguntur* (spoglądając na rzecz z perspektywy obcych badaczy), z drugiej zaś polskie dzieje – zwłaszcza co się dotyczy dawniejszych epok – nie budzą żywszego zainteresowania pośród historyków innych nacji, niemniej zdarzają się wyjątki. Przykładem monografia sprzed pół wieku pt. *Das Domkapitel von Plock 1524–1564. Gegenreformatorsche Haltung und innerkirchliche Reformbestrebungen* (Köln–Wien 1972), której autorem był Christoph Wollek, dotycząca zatem diecezji, której terytorium nie było obszarem przenikania się wpływów niemieckich i polskich (jak Pomorze, Warmia czy Śląsk), stąd zajęcie się tego rodzaju problematyką przez badacza zza zachodniej granicy i tamże publikacja rezultatów jego poszukiwań mogły stanowić pewne zaskoczenie dla historyków z Polski.

Poniekąd z czymś podobnym mamy do czynienia w odniesieniu do obecnie prezentowanego tytułu, skądinąd będącego domknięciem zamierzonej przez autora trylogii, którą sam we wstępie określił mianem „Trilogie der polnischen Geschichte im Goldenen Zeitalter” – z dopowiedzeniem: „in Form der Biogramme”. Wpierw mianowicie ukazał się *Lexikon der bedeutendsten Protestanten in Polen–Litauen im 16. Jahrhundert* (2016), następnie *Lexikon des polnischen Adels im Goldenen Zeitalter 1500–1600* (2018), zaś całości dopełnia ów właśnie *Lexikon der katholischen Bischöfe im Polen des Goldenen Zeitalters 1500–1600* (2020). Jak zostało tam objaśnione, owe trzy leksykony „beschreiben insgesamt 280 der berühmtesten Persönlichkeiten der Epoche, die die drei wichtigsten und einflussreichsten politischen Gruppen des damaligen Polen repräsentierten: die Protestanten (Band I), den Adel (Band II) und die katholische Kirche (Band III)” [s. 1]. Zastanawiać może, jakie racje przemawiały za takim właśnie spojrzeniem na odnośne zagadnienie, tudzież wyodrębnieniem owych „grup wpływu”, bowiem poszczególne części rzeczzonej trylogii zdają się nie do końca do siebie przystawać, niemniej wolno zadowolić się w tym miejscu konstatacją, iż skoro w ten sposób przybliżono czytelnikom kręgu niemieckojęzycznego bez mała trzystuosobowe grono wyróżniających postaci życia religijnego, politycznego i kulturalnego państwa polsko-litewskiego doby Złotego Wieku, przyjęte kryterium selekcji tudzież sposób uporządkowania materiału można ostatecznie uznać za rzecz o owej perspektywie drugorzędą.

Przed opublikowaniem dzieła *Lexikon der katholischen Bischöfe im Polen des Goldenen Zeitalters 1500–1600* jego autor nie ujawnił wcześniej zainteresowania problematyką staropolskiego episkopatu i w rzeczy samej na ten obszar problematyki dziejowej wkracza chyba po raz pierwszy, z jednej bowiem strony w bibliografii do poszczególnych życiorysów nie wskazuje na jakiegokolwiek prace z własnego dorobku, z drugiej zaś na zakończenie wstępu składa podziękowania „für die Hilfe bei der Literatursuche und andere fachliche Hinweise bei Dr. hab.

Tomasz Moskal – Professor der Katholischen Universität Lublin” [s. 21], który to wywodzący się z prezbiterium diecezji sandomierskiej duchowny badacz przed bez mała dekadą współfirmował nowe, poszerzone i zaktualizowane wydanie *Przygotowania do studiów w archiwach kościelnych* o. prof. Hieronima Eugeniusza Wyczawskiego (2013), samemu będąc autorem wpisujących się w nurt słowników biograficznych rodzimego duchowieństwa katolickiego edycji *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej w Sandomierzu 1938–2018* (2018) czy *Pralaci i kanonicy kapituły w dziejach Janowa Lubelskiego 1867–2020* (2020). W omawianej obecnie publikacji brak jakiegokolwiek noty o samym G. Ziaji, niemniej krótki jego biogram został pomieszczony na czwartej stronie okładki wyżej wspomnianej pierwszej części trylogii, mianowicie *Lexikon der bedeutendsten Protestanten in Polen–Litauen im 16. Jahrhundert*: „Georg Ziaja, geboren in Krakau, lebt in Bonn. Studium der Osteuropäische Geschichte, Geographie und Slavistik in Köln, Bonn, Freiburg und Frankfurt am Main. Magisterarbeit über Buchdruck und Reformation in Polen. Der letzte Artikel [mowa o tekście z roku 2014]: *Die protestantischen Buchdrucker in Polen–Litauen im 16. Jahrhundert*”.

Mimo swej lapidarności przytoczona nota pozwala wyciągnąć pewne ogólniejszej natury wnioski. Skoro „geboren in Krakau”, zatem autor zna język polski, a tym samym nie doświadcza – jak większość historyków zza zachodniej granicy – bariery związanej z trudnością w korzystaniu z fachowej literatury polskojęzycznej. Po drugie, nie posiada on – o ile w ostatnim czasie nie uległo to zmianie – stopnia naukowego, podczas gdy jego „debiut” w dziedzinie badań nad przeszłością (praca magisterska oraz związane z nią pierwsze publikacje) był ukierunkowany na protestancki ruch wydawniczy w XVI-wiecznym państwie polsko-litewskim. Od tego już tylko krok – uczyniony z jednej strony na podglebiu zapewne twórczych ambicji autora, z drugiej zaś świadomości, że w piśmiennictwie niemieckojęzycznym tego typu opracowań brak, podczas gdy protestantyzm z oczywistych względów zawsze znajdował się tam w polu żywego zainteresowania – do przygotowania edycji *Lexikon der bedeutendsten Protestanten in Polen–Litauen im 16. Jahrhundert*. Najwidoczniej spotkała się ona z przychylnym przyjęciem, skoro po tego rodzaju debiucie książkowym autor podjął pracę nad kolejnymi leksykonami, wkraczając na obszary mniej sobie znane, co w większym stopniu, aniżeli w przypadku dzieła *Lexikon des polnischen Adels im Goldenen Zeitalter 1500–1600*, dotyczy trzeciej i ostatniej części rzeczony trylogii (stąd wspomniany konsultant z Instytutu Historii Kościoła Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego).

„Das »polnische« 16. Jahrhundert war eine herausragende Epoche in der gesamteuropäischen Geschichte, die jedoch in Deutschland und in Westeuropa zu wenig bekannt ist” – stwierdza w drugim akapicie wstępu G. Ziaja, w kolejnych zdaniach pokrótce wskazując, co przemawia za tym, iż ówczesne dzieje monarchii ostatnich Jagiellonów oraz pierwszych królów elekcyjnych zasługują

na uwagę także badaczy spoza ziem niegdyśjszej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wydaje się jednak, iż nie do nich w pierwszej kolejności jest adresowana ta publikacja, skoro na stronach 7–14 ukazane zostały *Kurze Geschichte der katholischen Kirche in Polen – von den Anfängen bis in das 16. Jahrhundert* (zatem od roku 966), dopełnione przez *Kalendarium des 16. Jahrhunderts in Polen* (s. 15–16), których stopień ogólności wskazuje na mniej zorientowanego w odnośnej problematyce adresata. Z drugiej strony G. Ziaja podnosi we wprowadzeniu tego rodzaju szczegółowe kwestie, raczej mało interesujące dla czytelnika niebędącego historykiem, jak chociażby pochodzenie tudzież wykształcenie biskupów [s. 3–4] czy usankcjonowany przez sejm lubelski roku 1569 *cursus honorum* biskupstw w państwie polsko-litewskim [s. 13–14]. Tak też i same życiorysy uwzględnionych hierarchów nie ułatwiają rozeznania, w kim autor upatrywał zasadniczego adresata swego trudu, z jednej strony są one bowiem relatywnie zwięzłe, z drugiej wszakże przynoszą niemało szczegółowych informacji, w tym wiele dokładnych dat dziennych (nie tylko związanych z nominacjami, translacjami, zgonami itp., ale również – na przykład – daty wystosowania listów, różnego rodzaju publicznych wystąpień, nadań praw miejskich, itp. itd.), przez co sprawiają wrażenie bardzo skondensowanych, stąd niełatwych w lekturze dla osób nieprzyzwyczajonych do prac dalekich od stylu właściwego popularyzacji wiedzy.

Rzeczonych biogramów jest łącznie osiemdziesiąt, czyli tyle samo, co w przypadku otwierającej trylogię edycji *Lexikon der bedeutendsten Protestanten in Polen-Litauen im 16. Jahrhundert* (na co wskazuje sam autor, podkreśliwszy, iż „auf diese Weise werden Protestanten sowie Katholiken in beiden Büchern mit der gleichen Anzahl ihrer Vertreter präsentiert” [s. 3]), przy czym trudno oprzeć się wrażeniu, iż dla uzyskania tego rodzaju „okrągłej” liczby, zarazem pasującej do koncepcji „równoważnego” potraktowania środowisk katolickich i protestanckich, G. Ziaja zdecydował się na przyjęcie do pewnego stopnia dyskusyjnego kryterium selekcji postaci do uwzględnienia. Na porządku dziennym staje zatem pytanie, jaki procent ogółu hierarchów Kościoła katolickiego w ówczesnym Królestwie Polskim (pomijając obrządek greko-katolicki, który zaistniał dopiero wraz z rokiem 1596) stanowi tychże osiemdziesięciu wyróżnionych życiorysami pasterzy diecezji, jakkolwiek bowiem pośród zamieszczonych w książce tabel nie brakło ukazującej *Zahl der Bischöfe innerhalb der Zeitperiode 1500–1600* [s. 5], to jednak wobec powszechnego już wtedy zjawiska translacji biskupów z jednej stolicy na drugą, proste zsumowanie widniejących tam danych liczbowych prowadziłoby do zgoła mylnych wniosków. Otóż samych ordynariuszy (wliczając do tej grupy również metropolitów) doliczyć się można dla wskazanego okresu 99 (100) – z pominięciem stolic biskupich w Wilnie oraz Miednikach (Worniach), a przecież dochodzą jeszcze czynni w wielu diecezjach sufragani, których autor leksykonu całkowicie zignorował (z wyjątkiem dwóch – wyłącznie dla tej

racji, że z godności sufragańskiej awansowali oni na ordynariuszowską), w ślad za większością badaczy uznawszy, iż chodzi o postaci drugoplanowe.

Nadany publikacji tytuł, sugerujący uwzględnienie w książce ogółu członków ówczesnego episkopatu z ziem Królestwa Polskiego, jest zatem mylący. Prócz powyższego należy też zauważyć, iż odmiennie, aniżeli w przypadku pierwszej części swej trylogii (zatytułowanej bardziej precyzyjnie, skoro nie omieszkało wskazać, że chodzi o „ważniejsze” osobistości – *Lexikon der bedeutendsten Protestanten in Polen-Litauen*, a więc o pewien wybór postaci z wyróżnionego grona), G. Ziaja pominął osoby przynależące do elity Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli w tym przypadku biskupów wileńskich oraz żmudzkich (stąd i w powyższym wyliczeniu ich brak), podobnie jak nie uwzględnił trzech duchownych promowanych we wskazanym przedziale czasu na nowo erygowaną w roku 1583 stolicę biskupią w Wenden (diecezja inflancka). Nie ma też żadnego łacińskiego biskupa Kijowa, a podobnie „po macoszemu” został potraktowany również Łuck, jako że spośród tamtejszych ordynariuszy uwzględniono tylko Pawła Wołuckiego, który poprzednio zasiadał na biskupstwie kamienieckim. Jest wprawdzie faktem, że do roku 1569 Podlasie, Wołyń oraz Kijowszczyzna wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, a dopiero na krótko przed zawarciem unii lubelskiej nastąpiło ich „przywrócenie do Korony Polskiej” (jak głoszą nagłówki stosownych konstytucji sejmowych), niemniej trudno tym wytłumaczyć całkowite pominięcie tamtejszych członków łacińskiego episkopatu w odniesieniu do całego XVI stulecia.

Ostatecznie w polu zainteresowania autora znaleźli się pasterze archidiecezji gnieźnieńskiej i lwowskiej oraz diecezji: krakowskiej, wrocławskiej, poznańskiej, plockiej, warmińskiej, przemyskiej, chełmińskiej, chełmskiej oraz kamienieckiej (wyliczenie w kolejności zestawień chronologicznych – w formie tabel – na s. 231–236), uwzględnieni niemal w komplecie, bowiem jedyny wyjątek, to pominięty – nie wiedzieć dlaczego (czyżby dla równego rachunku?) – biskup Kamieńca Podolskiego z lat 1539–1540 Jan Wilamowski (nie chodziło o jego nazbyt krótkie do opisanie rządy, skoro nie został dla tej samej racji „zdyskwalifikowany” Jan Borukowski, ordynariusz przemyski z lat 1583–1584, czy tym bardziej Jan Bieliński, biskup plocki – przez zaledwie trzy miesiące – w roku 1546). Jak wyżej wspomniano, całkowicie został pominięty episkopat tytularny, co w sposób niedwuznaczny wskazuje, iż G. Ziaję staropolscy biskupi interesują przede wszystkim jako mężowie stanu, osoby współkształtujące politykę ówczesnego państwa, zasiadający w Senacie, piastujący godności kanclerskie czy podkanclerskie, odbywający misje dyplomatyczne, nie zaś jako duszpasterze, odpowiadający za rozwój życia religijnego w powierzonych im Kościołach partykularnych, a tym bardziej sprawujący tam posługi pontyfikalne (w czym właśnie wyręczali ich wikariusze *in pontificalibus*, czyli sufragani). W rzeczy samej możliwe jest przyjęcie tego rodzaju „ograniczonej perspektywy”, bowiem w gronie ówczesnego

episkopatu faktycznie zdarzali się hierarchowie skoncentrowani na sprawach politycznych, a zaniedbujący duszpasterstwo, podczas gdy także monarchowie niejednokrotnie starali się obsadzać biskupstwa podług logiki spraw „światowych”, stąd pojedyncze przypadki nominacji na stolice biskupie nawet posuniętych w latach wdowców, mających za sobą dekady aktywności publicznej w charakterze osób świeckich tudzież piastowania wysokich urzędów, jak Łukasz Górka [s. 95–97] czy Paweł Dunin-Wolski [s. 70–71], poniekąd też Jan Sienieński *vel* Gołogórski [s. 193–194]. Z pewnością jednak jest to perspektywa zawężona, wymagająca poszerzenia dokonywanego oglądu.

Blok ułożonych alfabetycznie życiorysów biskupów poprzedza tabela zatytułowana *Die katholische Bischöfe in Polen im 16. Jahrhundert*, w której w odniesieniu do wszystkich uwzględnionych hierarchów wskazano nazwisko i imię (*Name, Vorname*), herb (*Wappen*), lata życia (*Lebensdaten*), miejscowość narodzin lub też tę, z której dany ród się pisał (*Geburts- bzw. Stammort*), odbyte studia uniwersyteckie (*Studium*), wreszcie zajmowane stolice biskupie (*Kirchliche Funktion*). Pomijając już fakt, że wszystkie imiona podane są w polskim brzmieniu (tak samo w biogramach), zupełnie nie wiadomo, jakiej informacji miałyby dostarczyć niemieckojęzycznemu czytelnikowi zapis nazw geograficznych typu: „z. opoczyńska” [s. 23, 26], „z. halicka” [s. 24, 35], „z. przemyska” [s. 25, 28, 34], „z. ciechanowska” [s. 26, 31], „z. lwowska” [s. 28], „z. dobrzyńska” [s. 28], „z. chełmińska” [s. 29, 36], „z. wschowska” [s. 30], „z. stężycka” [s. 31], „z. zakroczymska” [s. 32], „z. wyszogrodzka” [s. 32] czy „z. rawska” [s. 35] – zwłaszcza, że objaśnienie skrótu „z[iemia]” widnieje w zupełnie innym miejscu, bowiem na s. 20 (*Liste der Abkürzungen*), a po raz wtóry w niepozornej notce na końcu tabeli (w owym kontekście trudno nie zwrócić uwagi na niekonsekwencję, skoro np. na s. 29 pomieszczono pełny zapis w postaci „ziemia ciechanowska”). W ogólności bardzo dużo jest w prezentowanej książce miejsc, gdzie ktoś nieznający języka polskiego musi raz po raz sięgać do słownika, aby zorientować się, co mają oznaczać pozostawione przez autora w postaci nieprzetłumaczonej na język niemiecki określenia (terminy), o czym dalej.

Miał uczynić to od razu we wstępie, dopiero w drobno wyskładanym tekście na s. 36, sprawiającym wrażenie przypisu do wyżej wspomnianej tabeli, a poprzedzającym właściwe biogramy, G. Ziaja informuje, iż na ogólną liczbę osiemnastu życiorysów „16 Biogramme wurden – mit einigen Verbesserungen und zusätzlichen Literaturangaben – aus dem *Lexikon des polnischen Adels in Goldenen Zeitalter 1500–1600* übernommen”, wyliczywszy dalej, o których hierarchów chodzi. Tam też dopiero doprecyzowuje ramy geograficzne, stwierdzając: „Folgende Diözesen wurden berücksichtigt: Gnesen, Lemberg, Krakau, Posen, Włocławek/Kujawien-Pommern [*dlaczego nie* Leslau?], Płock, Kulm/Chełmno, Ermland/Warmia, Chełm, Przemyśl, Kamieniec – das heißt Polen/Krone mit westlichem Ruthenien und Königlichem Preußen, ohne Großfürstentum Litauen

und Herzogtum Preußen”, którego to fundamentalnego charakteru objaśnienia wolno byłoby spodziewać się tak samo w odautorskim wstępie – tym bardziej, że brakło tu wytłumaczenia czytelnikowi kryteriów warunkujących owe ramy, a wszak nie będą one czymś oczywistym dla kogoś nieobznajomionego z historią przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego.

Obecny tekst recenzyjny ukazuje się na łamach periodyku poświęconego zasadniczo sprawom pomorskim, stąd piszącemu te słowa niezręcznie podejmować tu szerzej wątki, które nie mają związku z właściwym temu czasopismu obszarem problemowym. Całkowicie jednak nie sposób się od tego uchylić, niemniej w pierwszej kolejności nieco o kwestiach związanych z Kościołem katolickim na Pomorzu Nadwiślańskim oraz w bezpośrednim sąsiedztwie, co zatem dotyczy sylwetek biskupów chełmińskich, warmińskich oraz włocławskich. Tak się złożyło, iż w stuleciu XVI trzech kolejnych ordynariuszy z Chełmży przeszło następnie do Fromborka, mianowicie Jan Dantyszek [s. 61–64], Tiedemann Bartłomiej Giese [s. 87–90] oraz Stanisław Hozjusz [s. 99–103], obok których poczet ordynariuszy diecezji chełmińskiej dopełniają dla tego okresu: Mikołaj Chrapicki (Krapitz) [s. 55–56], Jan Konopacki [s. 118–120], Jan Lubodzieski [s. 142–144], Stanisław Żelisławski [s. 228], Piotr Kostka [s. 120–122] oraz Piotr Tylicki [s. 214–215], natomiast poczet ordynariuszy warmińskich: Łukasz Watzenrode [s. 218–219], Fabian Luzjański [s. 147–149], Maurycy Ferber [s. 80–81], Marcin Kromer [s. 128–131] oraz Andrzej Batory [s. 39–41]. Zwraca uwagę fakt, iż wywodzący się z Polski autor zadbał o to, zaś niemiecki wydawca najwyraźniej nie zgłosił obiekcji, aby w adresowanej wszak przede wszystkim do odbiorcy w Niemczech publikacji obecne były nazwy osobowe i geograficzne w języku polskim, sąsiadujące na jej kartach ze swymi niemieckojęzycznymi odpowiednikami (o ile takowe występują, co w przypadku Pomorza i Warmii jak najbardziej ma miejsce), przy czym zauważyć można pewien brak konsekwencji w kolejności ich podawania. Bowiem niekiedy na pierwszym miejscu jest nazwa polska, a niemiecka na drugim, gdzie indziej znów na odwrót, czasami zaś raz ta, a raz tamta (co niekiedy może dziwić, jak w przypadku „Herzogtum Oświęcim” [s. 161] – z pominięciem formy Auschwitz).

W każdym razie nagłówki odpowiednich haseł mają postać – przykładowo – Dantyszek Jan (nie zaś *Dantiscus* lub *von Höfen*), Hozjusz Stanisław (nie *Hose*) czy Luzjański Fabian (nie *von Lossainen*), co niewątpliwie zasługuje na odnotowanie, choć z drugiej strony w książce, jakby nie było niemieckiej, jest też dużo niezrozumiałych dla czytelnika zza zachodniej granicy wtrąceń innego rodzaju nazw własnych w języku polskim, pozostawionych często bez tłumaczenia czy objaśnienia (np.: „rokosz Zebrzydowskiego” [s. 37], „beigesetzt in der „Kaplica mansjonarska”, heute „Kaplica św. Cecylii”” [s. 49], „sein jüngerer Bruder wurde später »sufragan poznański«” [s. 73], „in die Posener Kathedrale »św. Apostołów Piotra i Pawła«” [s. 93], „sein Vater war »podkomorzy przemyski«”

[s. 97], „seit 1500 »burgrabia krakowski«” [s. 107], „seine Vorfahren schrieben sich »z Kościelca na Kujawach«” [s. 122], „Krzycko Małe in der »ziemia wschowska«” [s. 131], „układ piotrkowski«” [s. 148], „50 »grzywien« im Jahr” [s. 155], „rodzinne mausoleum [sic]«” [s. 164], „Propst in der Kirche »Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny«” [s. 165], „der Orden »Bożogrobcy«” [s. 196], „sein Vater war »chorąży lwowski«” [s. 206], „sein Vater war »podsędek rawski«” [s. 223] oraz liczne dalsze). Co więcej, G. Ziai zdarza się umieszczać w zdaniach pozostawione w cudzysłowie, jako niby specyficzne określenia polskojęzyczne, nazwy obecne w języku niemieckim, co dotyczy również aspektu terminologii kościelnej, z którą obyty z problematyką protestancką autor, niemający uprzednio do czynienia z zagadnieniem struktur hierarchicznych Kościoła, nie zawsze sobie radził.

Zdumiewać musi zawierający polskie terminy, opatrzone zgoła nieadekwatnymi objaśnieniami, zapis w rodzaju: „Er war Kanoniker in Płock, »archidiaikon« (*Stellvertreter des Bischofs*) in Pułtusk und »sufragan« (*Hilfsbischof/Vikar*) in Płock” [s. 43], podczas gdy niemieckim odpowiednikiem polskiego sufragana jest *Weihbischof*, a i łacińskiego wszak pochodzenia nazwa *Archidiacon* jest w tym języku obecna, zaś oddanie jej jako *Stellvertreter des Bischofs* jawi się czymś nieprecyzyjnym (por. s. 52: „Archidiacon/»archidiacon krakowski« (der erste bischöfliche Stellvertreter)”), tym bardziej nazwanie sufragana – bez jakiegokolwiek doprecyzowania – wikariuszem (podobnie na s. 98: „wikariusz generalny (*Administrator*)” – por. s. 104: *Generalvikar*; z kolei altarysta to bynajmniej nie „ein Vikar” [s. 141]). Zdaje się zresztą, iż dla G. Ziai określenia te nie są dostatecznie zrozumiałe i doświadcza trudności z ich poprawnym stosowaniem, czego wymownym przykładem wzmianka w biogramie Piotra Myszkowskiego, iż „der neue Krakauer Bischof Samuel Maciejowski [...] ernannte ihm zum Weihbischof/»wikariusz generalny« der Krakauer Diözese und zusätzlich zum Domherrn in Kielce (»kustodia kielecka«)” [s. 161–162], podczas gdy P. Myszkowski nigdy nie był krakowskim sufraganiem (*Weihbischof*), która to ostatnia godność wikariusza *in pontificalibus* nie jest bynajmniej tożsama z funkcją wikariusza generalnego (mniejsza już o nazwanie prałata kapitulnego – w randze kustosa – »zwykłym« kanonikiem: *Domherr*)

Problem tego rodzaju nie dotyczy zresztą tylko realiów Kościoła i jemu właściwej terminologii, skoro przykładowo przy biskupie Piotrze Tylickim czytamy, iż jego ojciec „war »wójt« (Bürgermeister) in Kowal” [s. 214], które to posłużenie się nazwą *Bürgermeister* zamiast *Vogt* prowadzi do nieporozumienia, w sposób mylny sugerując mieszczańskie korzenie późniejszego członka episkopatu (por. również s. 154). Pisząc o Branickich, G. Ziaja błędnie stwierdza, że „die ältere Linie stammte aus der Woiwodschaft Krakau und sie besaß das Wappen Gryf, die jüngere Linie mit dem Wappen *Korczak* stammte aus der Woiwodschaft Lublin”, podczas gdy chodzi o dwie różne rodziny, nie zaś linie młodszą oraz starszą

jednej i tej samej [s. 47] (por. również s. 97, gdzie z kolei o Herburtach). Andrzej Batory został przezeń nazwany mianem „Abt in Miechów” [s. 39], podczas gdy nie idzie tu o opata, lecz o prepozyta (generalnego) bożogrobców miechowskich. Z odwrotnym przypadkiem mamy do czynienia w odniesieniu do Łukasza Kościeleckiego, o którym G. Ziaja pisze, iż „wurde er zum Prälat von Lubin gewahlt” [s. 122], ani nie wspominając, że chodzi o godność opata benedyktynów lubińskich (tamże dalej: „verzichtete er auf die Stelle als Prälat in Lubin”). Sobór Trydencki, w wersji polskiej pisany w omawianej książce z małych liter (tak samo, jak Sobór Laterański [s. 150]), to raz „Synode in Trient”, kiedy indziej zaś „Konzil von Trient” [s. 98; por. s. 109 i 120].

Na kartach omawianego leksykonu ujawniają się ewidentne kłopoty autora z łaciną, wskazujące na słabą jej znajomość – i to w odniesieniu do bardzo prostych sformułowań, jak np. „Jacobus de Buczacz, magnifici domini Jacobi, palatius [*recte* palatini] Podoliae, filius” [s. 50] czy „Ordo Sanctu [*recte* Sancti] Pauli Primi Eremitae” [s. 77], także „Laurentius Andreae Goszliczki dioecesis [*sic*] Plocensis” [s. 92], co jeszcze wyraźniej daje o sobie znać przy wadliwym logicznie skróceniu dłuższego tytułu dzieła po łacinie do postaci *Centum et decem assertionum quas...* (*sic*!) [s. 87] czy opuszczeniu środka tytułu w *Constitutiones in diocesana synodo Wladislaviensis* (*sic*!) *presidente ... de Stanislaw Car[n]covich, episcopo Vladislaviensi* [s. 109], gdzie nie sposób tłumaczyć, iż chodzi o błąd w zapisie (jak na s. 173: „illustibus” miast „illustribus”). Przekręcane są też nazwy staropolskie – np.: „die Kastellanei von Ląd (»kasztelania łędzka«, auch »lendzka« bzw. »łędzka« geschrieben)” [s. 95], o pospolitych literówkach, nie wspominając (np. „Stafan Bathory” [s. 121]). Podkanclerzy u G. Ziai, który *notabene* jako formę mianownikową przyjmuje postać „podkanclerz”, to raz *Stellvertreter des Kanzlers*, kiedy indziej znów *Vize-Kanzler*, arcybiskupa metropolite lwowskiego Grzegorza z Sanoka określa mianem „Bischof von Lemberg” [s. 107], zaś w odniesieniu do dzisiejszych województw świętokrzyskiego i podkarpackiego pojawia się niemieckie nazwy – odpowiednio – „Woiwodschaft Heiligkreuz” [s. 48] oraz „Woiwodschaft Karpatenvorland” [s. 83, 141, 205], co stanowi pomysłową, lecz niespecjalnie przekonującą propozycję tłumaczenia geograficznych nazwy własnych, nieposiadających swoich historycznych odpowiedników w danym języku. Obszerny, bowiem kilkuwierszowy cytat z pracy B. Przybyszewskiego pt. *Stanisław Hozjusz w kapitule krakowskiej*, autor przytoczył w pierw w oryginalnym brzmieniu, to jest po polsku (niby dla kogo?), a następnie w niemieckim tłumaczeniu [s. 104; por. również s. 142 – cytat z T. Pirawskiego – oraz 219 i 220–221].

Zwraca uwagę raczej obca pracom doświadczonych badaczy, za to częsta w przypadku osób zdobywających pierwsze doświadczenia w naukowym fachu, skłonność do podawania szczegółowych dat przy każdym odnotowywanym fakcie, choćby luźno związanym z zasadniczą problematyką wywodów. I tak

G. Ziaja dokładnie odnotowuje czas trwania nie tylko zgromadzeń synodalnych, ale również obrad sejmowych, kiedy wspomina o nowym papieżu, podaje datę dzienną jego wyboru oraz czas trwania pontyfikatu, przy władcach przywołuje lata życia tudzież rządów, co dotyczy i biskupów – nawet wówczas, kiedy chodzi o hierarchów uhonorowanych życiorysami w książce. Podobnie rzecz przedstawia się w odniesieniu do wskazywanych w kilometrach odległości pomiędzy rozmaitymi historycznymi ośrodkami – w tym stolicami biskupimi, jak chociażby na s. 73–74 oraz 91 (do tej kategorii przynależy również odnotowywanie precyzyjnych lokalizacji obiektów w obrębie miasta – np.: „ein Weinhaus in Krakau an der Hl.-Anna-Straße (ul. św. Anny)” [s. 56]; „»Kolegiata Wszystkich Świętych« existiert heute nicht mehr; sie befand sich an der Kreuzung der Grodzka Str. und Franciszkańska Str.” [s. 168]), których położenie geograficzne jest zazwyczaj w sposób detaliczny objaśniane, czy podawanych na marginesie wiadomości zupełnie luźno powiązanych z faktami, o których mowa w biografii (przykładowo z życiorysu biskupa przemyskiego z lat 1583–1584 Jana Borukowskiego dowiemy się, iż rezydencja w Brzozowie, gdzie zwykł przebywać, „wurde 1452 erbaut” [s. 44], a z kolei w biografii biskupa chełmskiego Adama Pilchowskiego nie brakło wyjaśnienia odnośnie do stanowiącego stolicę biskupią Krasnegostawu, że „um 1460 baute dort der König Kazimierz IV Jagiellończyk eine Kirche „Kościół św. Kajetana” [sic], die seit 1490 als Kathedrale von Chełm [sic] diente”). Dawniejszymi czasy mogło to nawet imponować, dowodząc erudycji tudzież sprawności danego autora w materii docierania do rozproszonej w nieraz trudno dostępnej literaturze przedmiotu faktografii, niemniej dziś tego rodzaju informacje są »na wyciągnięcie dłoni« w ogólnodostępnych zasobach internetowych.

Stamtąd też zapewne czerpane są nazwy własne w rozmaitych, nieznanych badaczowi językach obcych, stąd tylko pozornie świadczący o erudycyjnym potraktowaniu tematu zapis w rodzaju: „Michał Waleczny / Mihai Viteazul” [s. 40], „Krzysztof Batory / Bathory Kristof” [s. 42] czy „König Heinrich I. [von Portugal] / Dom Henrique I” [s. 184]. Zupełnie nie wiadomo, czemu niektóre terminy w języku niemieckim G. Ziaja umieszcza w cudzysłowie (analogicznie, co polskojęzyczne wtrącenia), np. „Apostolischer Protonotar” [s. 56], „Kathedralschule” [s. 66] czy „Ingress” [s. 178, por. s. 208], podobnie jak osobliwie brzmi przestrzeganie przez autora niemieckich czytelników, ażeby małopolskiego Książa Wielkiego „nicht zu verwechseln mit »Zamek Książ« / Schloss Fürstenstein in Schlesien in Wałbrzych / Waldenburg, im Stadtteil Książ” [s. 163], gdzie też – jak niemal wszędzie – skrętnie podane zostały kilometraże, wskazujące na odległości. To ostatnie (obok innych, przywołanych wyżej aspektów) unaoczniają, iż praca przy komputerze z dostępem do Internetu, przedkładana dziś przez wielu młodszego pokolenia badaczy nad „ślęczenie” w bibliotecznej czytelni, prowadzi do mimowolnej koncentracji uwagi na kwestiach mało istotnych, za to

łatwo „wynajdywanych” za pomocą wyszukiwarki internetowej, stąd owe lata życia przy marginalnie wspominanych postaciach, datyienne przy każdym wydarzeniu z „wielkiej historii” (wzmianka o tzw. hołdzie pruskim – data dzienna faktu [s. 96], mowa o zdobyciu Kaffy na Półwyspie Krymskim przez Turków – data dzienna wydarzenia [s. 155], wspomniana bitwa pod Obertynem – data dzienna [s. 193], itp. itd.) czy właśnie lokalizacje poszczególnych miejscowości (dobrze, iż podawane jeszcze „tradycyjnie”, w postaci odległości w kilometrach, a nie w formie współrzędnych geograficznych z nawigacji satelitarnej), co nie wymaga żadnego odczytania tudzież znajomości tematyki.

Wydanie podsumowującej opinii o prezentowanej książce, pod względem poligraficznym prezentującej się bardzo starannie (twarda oprawa sztyto-klejona, papier kremowy, mapy w kolorze, tasiemka do zakładania pomiędzy stronami), jest dla recenzenta trudne, gdyż sam jako taki zamysł jawi się niewątpliwie cenny, niemniej szkoda, iż został zrealizowany w sposób dalece nieprofesjonalny (żeby nie rzec, iż pod niejednym względem dyletancki), z mnóstwem (wskazanych powyżej tylko w niepokaźnym wyborze) potknięć i nieścisłości, a nieraz wprost błędów – i to bywa, iż żenujących, stąd koszt jej zakupu za około 100 euro – tyle bowiem kosztuje – jest wydaniem pokaźnej sumy na publikację, do której badacz zajmujący się problematyką staropolskiego episkopatu w ogóle nie ma po co sięgać (chyba jedynie dla odnotowania jej w bibliografii). Nie tylko on zresztą jest w stanie dostrzec wiele spośród owych mankamentów opracowania, obfitującego w nieprecyzyjne dane faktograficzne tudzież zdradzającego brak znajomości problematyki, na którą autor wkroczył najwyraźniej bez wcześniejszego przygotowania, tworząc tym samym dzieło, z którego zaistnienia chyba żaden konkretny pożytek wyniknąć nie może. Z pewnością bowiem nie przybliża ono do powstania niewątpliwie potrzebnego – z punktu widzenia aktualnego stanu badań – słownika biograficznego katolickiego episkopatu przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego, który winien być poprzedzony przez publikację z osobna poświęcone pasterzom poszczególnych diecezji. Ten ostatni postulat – jak zaznaczono na początku obecnej recenzji – dotyczy również historycznych biskupstw chełmińskiego i włocławskiego (kujawsko-pomorskiego), stąd na koniec godzi się ponowić zachętę pod adresem środowisk badaczy przeszłości z Gdańska i Torunia, ale również z Pelplina i Włocławka, aby – wzorem Olsztyna czy Płocka – podjęły i doprowadziły do pomyślnego rezultatu tego rodzaju zamysł, wyciągając wnioski z błędów popełnionych w przypadku edycji *Lexikon der katholischen Bischöfe im Polen des Goldenen Zeitalters 1500–1600*.

Jerzy Dygdała
Toruń

**Zygmunt Szultka, *Studia nad społeczeństwem
województwa pomorskiego Prus Królewskich:
ze szczególnym uwzględnieniem ludności kaszubskiej
(XVI-XVIII wiek)*,**

wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej
w Wejherowie, Instytut Kaszubski w Gdańsku,
Wejherowo-Gdańsk 2021, ss. 311

Niejako na marginesie prac nad wielotomową *Historią Kaszubów w dziejach Pomorza*¹ otrzymaliśmy zbiór studiów Zygmunta Szultki poświęconych niektórym problemom dziejów ludności kaszubskiej zamieszkałej na terenach dawnego województwa pomorskiego w dobie nowożytnej, a zwłaszcza przemianom demograficznym na tych obszarach, wreszcie udziałowi Kaszubów w ogólnym zaludnieniu największego ośrodka miejskiego ówczesnej Rzeczypospolitej – Gdańska. Szkice te stanowią niejako przygotowanie do syntetycznego ujęcia historii Kaszubów w dobie nowożytnej w opracowywanym przez tegoż autora kolejnym tomie *Historii Kaszubów*.

W bardzo zwięzłym wstępie autor nawiązał do poglądów Gerarda Labudy na temat opracowanych przez niego założeń popularnonaukowej syntezy *Historia Kaszubów*. Zwrócił też uwagę, na całkowite pominięcie spraw kaszubskich w obu częściach tomu II monumentalnej *Historii Pomorza* obejmującej czasy wczesnonowożytne (1454-1815)². Założenia swojej książki przedstawił Zygmunt Szultka w jednym zdaniu, pisząc, iż podjął on „próbę genetycznego, strukturalnego i dynamicznego ukazania przemian ludności kaszubskiej na tle rozwoju demograficznego województwa pomorskiego Prus Królewskich, gdyż

¹ *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 1: G. Labuda, *Czasy średniowieczne*, Gdańsk 2006; t. 3: J. Borzyszkowski, *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815-1920)*, cz. 1-2, Gdańsk 2019; t. 4: J. Borzyszkowski, *Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej*, Gdańsk 2019; t. 5: C. Obracht-Prondzyński, *Dzieje najnowsze (po 1945 r.)*, Gdańsk 2019.

² *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 2, cz. 1, Poznań 1976, cz. 2, Poznań 1984.

zwarty obszar jej zamieszkania nie przekraczał w XVI-XVIII w. jego granic” (s. 8). Nieco bardziej szczegółowo napisał o tych założeniach dopiero w „Uwagach końcowych” (na s. 247-248). Z miejsca trzeba stwierdzić, że to ambitne zadanie nie zostało zrealizowane, gdyż autor faktycznie zajął się zupełnie inną kwestią. Głównym tematem studiów Zygmunta Szultki jest bowiem krytyczne przedstawienie stanu badań, tak niemieckich, jak i polskich, nad zasięgiem osadnictwa kaszubskiego w dobie nowożytnej, stosunkami wyznaniowymi i językowymi (etnicznymi) na tym obszarze, wreszcie nad przemianami demograficznymi w skali całych Prus Królewskich (ze szczególnym uwzględnieniem województwa pomorskiego) oraz nad wpływem migracji ludności z Pomorza Zachodniego na zwiększenie się liczby ludności słowiańskiej (kaszubskiej) na Pomorzu Gdańskim. W tej sytuacji znacznie bardziej odpowiadałby zawartości recenzowanej książki tytuł *Studia z problematyki stosunków demograficzno-językowych ludności kaszubskiej województwa pomorskiego w epoce wczesnonowożytnej. Podsumowanie dotychczasowego stanu badań* (ewentualnie – *Przegląd literatury*). Nie ulega przy tym wątpliwości, że autor wykazał się znakomitą znajomością literatury przedmiotu, a niekiedy sięgał także bezpośrednio do źródeł, zwłaszcza zachodniopomorskich. Jest to bezspornie jedna z najważniejszych zalet tej pracy.

Konstrukcja książki Zygmunta Szultki jest w zasadzie przejrzysta. W pięciu studiach (rozdziałach?), luźno tylko powiązanych ze sobą, omawia on kolejno, jak w świetle dotychczasowych badań przedstawiały się granice kaszubskiego obszaru językowego na terenach województwa pomorskiego, przemiany językowo-świadomościowe społeczeństwa tegoż województwa w XV-XVIII w., zasadnicze tendencje zmian demograficznych na obszarze Prus Królewskich i potem Prus Zachodnich do początków XIX w., rolę napływu ludności z Księstwa Pomorskiego/Pomorza Brandenburskiego w kształtowaniu się stosunków narodowościowo-wyznaniowych w województwie pomorskim, wreszcie problem obecności Kaszubów w wczesnonowożytnym Gdańsku. Autor niejednokrotnie konfrontuje ustalenia dawniejszej literatury ze źródłami, krytycznie ocenia niektóre hipotezy i twierdzenia wcześniejszych badaczy, nie unika też zamieszczania własnych komentarzy. Mimo to wołałbym, żeby autor, przecież historyk a nie językoznawca, nie wypowiadał się tak stanowczo o poglądach innych badaczy, mających większe kompetencje w dziedzinie badań językoznawczych, na temat zasięgu języka (gwary) kaszubskiej w XV-XVIII w.

Najcenniejsze, moim zdaniem, jest pierwsze studium *Kaszubski obszar językowy województwa pomorskiego w XVI-XVIII wieku*. Zygmunt Szultka, opierając się na dotychczasowej literaturze i na własnej interpretacji badań językoznawczych, przedstawia zmiany zasięgu osadnictwa kaszubskiego i bardzo szczegółowo omawia stosunki etniczno/językowo-wyznaniowe w ówczesnych powiatach puckim, mirachowskim, tczewskim, tucholskim i człuchowskim. Na tej

podstawie próbuje wyznaczać granicę wschodnią i południową tego osadnictwa w województwie pomorskim w dwóch przekrojach czasowych, w drugiej połowie XVI w. (mapa na s. 40) i w trzeciej ćwierci XVIII stulecia (mapa na s. 65). Wyraźnie widoczne jest przesunięcie się tej granicy na wschód w powiecie kościerskim i na południe w powiecie chojnickim, a cofnięcie na zachód w powiecie tczewskim. Autor zwraca przy tym uwagę, że dokładne wytyczenie granic kaszubskiego obszaru językowego dla czasów nowożytnych jest rzeczą bardzo trudną z powodu braku odpowiednich źródeł, a ponadto granice osadnictwa kaszubskiego nie zawsze dają się wyraźnie wyznaczyć i są w pewnej mierze subiektywne. Rozdział ten, moim zdaniem, kluczowy dla całej pracy i stanowiący niejako jej podsumowanie, powinien jednak zamykać ten cykl studiów i znajdować się na końcu tej książki.

W drugim studium zatytułowanym *Przemiany językowe i świadomościowe społeczeństwa województwa pomorskiego w XV-XVIII wieku* autor porusza kilka, dość luźno powiązanych z sobą zagadnień. Zaczyna od próby wyjaśnienia, na czym polegało ukształtowanie się świadomości „Prusaka”, czyli mieszkańca Prus Królewskich (niezależnie od jego przynależności etniczno-językowej). Przechodzi następnie do wpływu wyznania (katolickiego bądź luterńskiego) i języka (polskiego/kaszubskiego i niemieckiego) dla przemian świadomościowych ludności tej prowincji. Obie te kwestie w znacznej mierze zostały przedstawione na podstawie dotychczasowej literatury. Osobnym tematem są stosunki językowe w małych miastach województwa pomorskiego w świetle języka ksiąg miejskich – tu też autor nie sięga jednak bezpośrednio do źródeł, opierając się na wcześniejszych badaniach innych historyków. Zamyka ten rozdział obszernie (s. 98-114) omówienie dyskusji historyków polskich i niemieckich nad głównymi tezami opublikowanej w 1953 r. książki Georga Dabinnusa, poświęconej statystyce ludności Pomorza Gdańskiego w 1772/1793 r., a więc w momencie przejścia tych terenów pod panowanie pruskie³. Wiąże to zresztą z kwestią oceny wiarygodności tzw. katastru fryderycjańskiego.

Trzecie studium Zygmunta Szultki *Główne linie rozwoju demograficznego Prus Królewskich i województwa pomorskiego w XVI-XVIII wieku* stanowi, moim zdaniem, zasadniczą część recenzowanej książki. Autor krytycznie odnosi się do większości dotychczasowych badań nad tą problematyką, próbując, niekiedy słusznie, modyfikować niektóre zbyt daleko idące twierdzenia. M.in. przedstawia ustalenia demograficzne Mariana Biskupa dla połowy XVI w. i podejmuje się ich korekty (na podstawie badań Maksymiliana Grzegorza dowodzącego zmniejszenia się liczby osad między połową XV a połową XVI w.), wskazując na ujemną tendencję rozwoju ludnościowego na obszarze Prus Królewskich w tym okresie.

³ G. Dabinnus, *Die ländliche Bevölkerung Pomerellens im Jahre 1772 mit Einschluss der Danziger Landgebiets im Jahre 1793*, Marburg 1953.

Nie bierze jednak pod uwagę, że to nie tyle ustalenia Mariana Biskupa dotyczące liczby mieszkańców około 1570 r. (są one oparte na źródłach), a szacunki zaludnienia Prus Krzyżackich u schyłku panowania Zakonu (przed 1454 r.) mogą być zaniżone. Tendencja rozwoju demograficznego w tym okresie byłaby więc rzeczywiście ujemna, ale liczby podane przez Mariana Biskupa mogłyby odpowiadać rzeczywistości. Inna rzecz, że ustalenia Maksymiliana Grzegorza wymagałyby jeszcze dodatkowej weryfikacji.

Dotychczasowe badania nad stratami ludnościowymi Prus Królewskich w wyniku wojny ze Szwecją z lat 1655-1660 opierają się głównie na analizie danych zawartych w lustracji królewszczyzn z 1664 r. (przede wszystkim obliczenia Stanisława Hoszowskiego szacującego spadek zaludnienia Prus Królewskich po wojnach szwedzkich doby potopu na 60%). Tymczasem lustracje są źródłem typowo fiskalnym, a więc z samej swojej natury mało wiarygodnym, dającym zaniżoną podstawę podatkową. Znacznie bardziej miarodajnym źródłem są inwentarze. Wystarczy jeden przykład: inwentarz starostwa golubskiego z czasów szwedzkiego potopu, niedawno wydany drukiem⁴ nie wykazuje większych strat ludnościowych ani materialnych, gdy tymczasem w świetle lustracji z 1664 r. stan starostwa był opłakany (wszędzie pustki!)⁵, a jednak nie toczyły się na tym obszarze żadne większe działania zbrojne. Podobna sytuacja dotyczy, uchodzących za znacznie bardziej dokładne, taryf pogłównego z 1662 r. Skądinąd wiemy, że w Brodnicy w ówczesnym województwie chełmińskim miejscowy wikary w 1662 r. spisał mieszkańców, by można było według tego dokumentu ściągać podatek pogłównego, ale miejscowy proboszcz zniszczył ten spis, gdyż obejmował on wszystkich mieszkańców miasta i sporządził nowy, w którym uwzględnił tylko osoby będące w stanie uiszczać ten podatek⁶. Wartość tak spreparowanego spisu pogłównego jest więc znacznie mniejsza niż mogłoby się to wydawać.

Dodatkowo trzeba pamiętać, że spisy podatkowe w dawnej Rzeczypospolitej sporządzała nie fachowa administracja skarbową, ale poborcy podatkowi wybierani na sejmikach spośród braci szlacheckiej, niemający w tych sprawach żadnych kompetencji i bardzo niewielkie doświadczenie. Jeżeli fachowi i doświadczeni urzędnicy pruscy sporządzający kataster i inne spisy podatkowe po 1772 r. popełniali błędy i niedokładnie spisywali podatników (jak to stwierdza Zygmunt Szultka w dalszej części swej pracy), to co można powiedzieć o wcześniejszych

⁴ N. Becmer, T. Chrzanowski, *Inwentarz starostwa golubskiego z 1656 roku*, [w:] *Przeszłość pogranicza. Studia z dziejów ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej*, red. T. Chrzanowski, B. Wasik, Golub-Dobrzyń 2020, s. 81-95.

⁵ *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, A. Mańkowski, Toruń 1938, s. 6-22.

⁶ J. Dygdała, *Najstarszy spis mieszkańców Brodnicy z 1662 roku*, [w:] *Szkice brodnickie*, t. 3, red. K. Grażawski, Brodnica 2006, s. 161-171.

polskich poborcach podatkowych z XVI-XVIII w., którzy byli zupełnymi amatorami w sprawach skarbowych. Znacznie bardziej wiarygodne od taryf podatkowych są dane zaczerpnięte z wizytacji kościelnych z 1766 r., o czym pisze zresztą Zygmunt Szultka. Nie obejmują one jednak całego badanego terytorium województwa pomorskiego.

Zgadzam się ze stwierdzeniem autora, że do 1700 r. zdołano na obszarze województwa pomorskiego odbudować potencjał demograficzny do stanu sprzed 1655 r. W świetle intensywnej akcji osadniczej na tym terenie jest to bardzo prawdopodobne. Przychylam się także do jego opinii, że straty ludnościowe i materialne na terenach wiejskich Prus Królewskich podczas wielkiej wojny północnej z lat 1700-1721 były nieco mniejsze niż dotąd szacowano (inna rzecz, że nikt nie przeprowadzał tu pełnych badań źródłowych). Na pewno straty te były większe wśród ludności miejskiej (przede wszystkim z powodu epidemii dżumy). Można tu podać dwa dodatkowe przykłady dotyczące stosunkowo dobrego stanu osad wiejskich bezpośrednio po wojnie. Z inwentarza, należącej do kasztelana gdańskiego Waleriana Kruszyńskiego, wsi Nawra koło Chełmży z 1719 r. wynika, że w dobrach tych nie było wówczas widać żadnych zniszczeń (a było to niedługo po zakończeniu na tym terenie działań wojennych), były zadbane i przynosiły spory dochód. Znacznie gorzej było kilkanaście lat później kiedy to spadkobiercy kasztelana, tak się między sobą pokłócili o podział majątku (dochodziło do procesów i zajazdów), że o mało co nie doprowadzili wsi do ruiny⁷. To samo wynika z badań Michała Targowskiego nad osadnictwem olęderskim w dolinie Wisły. Olędrzy zamieszkujący kilka wsi koło Chełmna ponieśli w czasie wojny północnej spore straty finansowe (uiszczali kontrybucje dla wojsk polskich, szwedzkich, saskich i rosyjskich), ale te wsie nie zostały zniszczone, a liczba ludności nawet się nieco zwiększyła, gdyż przybyli tam nowi osadnicy⁸. Zresztą Zygmunt Szultka na podstawie badań Emila Waschinskiego (wykorzystującego wizytacje kościelne niektórych dekanatów województwa pomorskiego) wyciągnął słuszny wniosek, że do 1729 r. nastąpiło na tych terenach wyraźne zwiększenie liczby ludności, zwłaszcza wiejskiej, o przeszło 30% (s. 135).

Zygmunt Szultka zwraca jednak uwagę, że były tereny w województwie pomorskim, gdzie nastąpił w wyniku wojny północnej i epidemii dżumy drastyczny spadek liczby ludności. Jako przykład podaje dobra zakonu kartuzów wokół Kartuz w dawnym powiecie mirachowskim. Powołując się na prace

⁷ J. Dygdała, Sz. Wierzchosławski, *Nawra Kruszyńskich i Szczanieckich. Studium z dziejów szlachty i ziemiaństwa ziemi chełmińskiej*, Toruń 1990, s. 45-59.

⁸ M. Targowski, *Wojna na olędrach. Trudy funkcjonowania olęderskiej wsi w czasach wielkiej wojny północnej w świetle „Księgi sąsiedzkiej” nadwiślańskiej osady Sosnówka*, [w:] *Historia to (nie) fraszka. Studia ofiarowane profesorowi Krzysztofowi Mikulskiemu z okazji 60 rocznicy urodzin*, red. M. Targowski, A. Zielińska, Toruń 2020, s. 225-277.

Pawła Czaplewskiego, Wacława Odyńca (2 pozycje), Hansa Schmaucha i kilku innych autorów, stwierdza, że w osadach klasztornych liczba gburów, półgburów i zagrodników w latach 1700-1710 zmniejszyła się łącznie o 48,5% (s. 135). Tymczasem Czaplewski, Odyniec i niektórzy inni badacze dane te zaczerpnęli z pracy Schmaucha opublikowanej w 1887 r.⁹ Wykorzystał on zestawienie strat ludnościowych w poszczególnych osadach należących do zakonu, sporządzone w 1710 r. i wpisane do ksiąg grodzkich skarszewskich. Problem w tym, że jest to źródło mało wiarygodne. Nie sporządzono bowiem w tym roku żadnego inwentarza dóbr klasztornych, a samo zestawienie miało dowodzić, jak bardzo dobra kartuzów ucierpiały na skutek wojny i epidemii dżumy. Cel takiego zestawienia był oczywisty, z Prus Królewskich wycofały się wprawdzie wojska szwedzkie, ale na ich miejsce wkraczały regimenty saskie, które rozpisywały na poszczególne miejscowości dostawy żywności i furazu. Kartuzi na podstawie tego zestawienia mogli więc dowodzić, że nie są w stanie dostarczać wymaganych ilości prowiantu i zabiegać o zmniejszenie obciążeń.

Studium to zamyka podrozdział *Rozwój ludnościowy Prus Zachodnich w latach 1773-1806*. Wydaje mi się, że wyraźnie wykracza on poza ramy chronologiczne określone w uwagach wstępnych i jest w tej książce raczej zbędny.

W kolejnym, czwartym już studium zatytułowanym *Rola imigracji zachodniopomorskiej w przemianach demograficznych Prus Królewskich* autor czuje się wyraźnie pewniej niż w poprzednich rozdziałach i częściej sięga bezpośrednio do źródeł, zwłaszcza do akt ówczesnych władz administracyjnych Pomorza Brandenburskiego. Dziwić jednak może, czemu naprzód stwierdza, że osadnictwo ołęderskie pozostaje poza jego rozważaniami, gdyż „w niewielkim stopniu obejmowało kaszubski obszar językowy” (s. 159), by potem jednak poruszyć nieco szerzej ten problem (na s. 161-162). Kwestię imigracji ludności chłopskiej z terenu Korony (zapowiadaną w tytule pierwszego podrozdziału) potraktował natomiast zupełnie marginalnie. W studium tym częściowo powtórzono charakterystykę poglądów niektórych badaczy (przede wszystkim niemieckich) przedstawioną już w rozdziale poprzednim. Z zasadniczą tezą autora dowodzącego, że głównym czynnikiem emigracji z Księstwa Pomorskiego/Pomorza Brandenburskiego na tereny Prus Królewskich była różnica potencjałów demograficznych obu prowincji wypada się oczywiście zgodzić. Bezpośrednimi przyczynami zbiegostwa chłopów z Pomorza Zachodniego były według Zygmunta Szulcki wzrastające obciążenia pańszczyźniane, podatki, a przede wszystkim pobór do wojska pruskiego. W podsumowaniu tego studium (s. 204) autor nie wypowiada się jednoznacznie, czy imigracja z Prus Brandenburskich była

⁹ H. Schmauch, *Drangsale des Klosters Karthaus während der schwedisch-polnischen Kriege im 17. und 18. Jahrhundert. Nach dem Annalen des Klosters*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 22, 1887, s. 51-53.

(przynajmniej w pierwszej połowie XVIII w.) znacząca liczbowo, czy też nieliczna; z zamieszczonych tam wywodów nie bardzo można się domyślić, jaka jest jego konkluzja.

Ostatni rozdział (studium) *Kaszubi w Gdańsku w XVI-XVIII wieku*, stanowi w pewnej mierze kontynuację poprzedniego, gdyż koncentruje się na ukazaniu napływu do tej nadmorskiej metropolii ludności głównie z terenów Księstwa Pomorskiego/Pomorza Brandenburskiego. Stąd też biorą się stosunkowo liczne powtórzenia. Zgadzam się przy tym z Autorem, że brak źródeł nie pozwala na ilościowe ujęcie liczby zbiegów z Pomorza Zachodniego osiadłych w Gdańsku. Podstawą źródłową stanowią w tym przypadku informacje o interwencjach administracji pruskiej domagającej się wydania zbiegów. Czy w takiej sytuacji można jednak twierdzić, że znaczna część spośród osób napływających wówczas do Gdańska (zwłaszcza spośród ludności najuboższej) pochodziła z Pomorza Brandenburskiego i to z jego wschodnich (kaszubskich) obszarów. Dane liczbowe, podane zresztą przez Zygmunta Szultkę, dotyczą jedynie osób, które uzyskały prawo miejskie (obywatelstwo). W pierwszej połowie XVII tylko 23% nowych obywateli Gdańska przybyło z Pomorza Zachodniego, a po 1660 r. odsetek ten zmniejszył się do 17-18%. Dlatego też próba oszacowania liczby Kaszubów/Polaków wyznania luterańskiego w Gdańsku na przełomie XVII/XVIII w. na 10 tysięcy, a w pierwszej połowie XVIII w. na 9,5 tysiąca (s. 237-238) jest bardzo dyskusyjna. Autor podaje też odsetek katolików wśród mieszkańców Gdańska, powołując się na badania Jana Baszanowskiego (s. 242-243). Stopniowo się on zwiększał, poczynając od 4,5% w końcu XVI w., do 6,7%-11,4% w XVII stuleciu, by w wieku XVIII spaść początkowo do 9,3%, a następnie rosnąć, osiągając w połowie tego stulecia 11,7%, a u schyłku wieku nawet 23,3% (co wynikało z malejącej po 1772 r. liczby mieszkańców miasta). W liczbach bezwzględnych byłby to wzrost z około 1800 osób w XVI w., 4000-7200 w XVII w. do 7300-8400 w wieku XVIII. Tym niemniej dalsze rozważania Zygmunta Szultki o stosunku liczbowym między polskojęzyczną/kaszubską ludnością Gdańska wyznania protestanckiego i katolickiego, a także o zmianach tego stanu rzeczy, są czystą spekulacją myślową. Można tylko dodać, że wymieniając licznych przybyszów z różnych krajów, którzy w dobie nowożytnej osiedlali się w Gdańsku (s. 236), pominął francuskich hugenotów, którzy w XVIII w. stanowili w tym mieście wpływową grupę wyznaniową.

Skrótowe zakończenie (*Uwagi końcowe*, s. 247-250) wyraźnie dowodzi, że zasadniczym zamiarem Autora było krytyczne omówienie stanu badań. Jest to też główną zaletą recenzowanej książki, może ona służyć przyszłym badaczom problematyki demograficzno-wyznaniowo-etnicznej Prus Królewskich w dobie nowożytnej jako punkt wyjścia do pogłębionych analiz i nowych ujęć monograficznych. Ze studiów Zygmunta Szultki dałoby się wyciągnąć wniosek, że w przyszłych badaniach nad tą problematyką powinno się stosować przede wszystkim

metodę retrogresywną; wychodząc od stosunkowo dobrze udokumentowanych źródłowo danych z drugiej połowy XVIII i początków XIX w., należałoby się cofać aż do czasów krzyżackich. Warto docenić zamieszczenie w tej książce bardzo obszernej bibliografii (niestety, część wydawnictw źródłowych znalazła się wśród opracowań) oraz indeksów, osobowego i geograficznego.

Podsumowując powyższe uwagi, można stwierdzić, że recenzowana praca przynosi bardzo wiele cennych i interesujących informacji o dziejach ludności kaszubskiej na terenach Prus Królewskich/Zachodnich w dobie nowożytnej, a zwłaszcza o stanie badań nad tą problematyką. Szkoda, że kilka stwierdzeń Autora jest niezbyt precyzyjnych, a niekiedy nawet błędnych. Przede wszystkim Związek Jaszczurczy nie przekształcił się w 1440 r. w Związek Pruski, czyli reprezentację stanów Prus Krzyżackich (s. 74), a już na pewno nie pisze o tym Karol Górski, na którego artykuł powołuje się w tym miejscu Zygmunt Szultka (w przypisie 4). Na s. 137-138 błędnie przytoczono liczby mieszkańców podane przez Mariana Biskupa, dotyczą one województwa pomorskiego, a nie całych Prus Królewskich. Podobna sytuacja jest na s. 150, ogólna liczba ludności Prus Królewskich w 1772 r. jest szacowana na 351 tysięcy, podczas gdy na następnej stronie Autor oblicza zaludnienie tej prowincji w tymże roku na około 500 tys., a województwa pomorskiego na 300 tysięcy. Jakub Henryk Flemming znany sasko-polski polityk czasów Augusta Mocnego nigdy nie był polskim ministrem spraw zagranicznych (s. 202). Urząd ten w dawnej Rzeczypospolitej zresztą nie istniał. W 1745 r. nie odbył się w Prusach Królewskich żaden sejmik, nie mógł więc on podejmować uchwał, o których pisze Autor (s. 205). Wątpliwości mogą budzić także stwierdzenia o zwiększaniu obciążeń feudalnych przez osiemnastowiecznych starostów Pawła Mostowskiego i Ignacego Przebendowskiego (s. 206), gdyż Autor nie powołuje się w tym miejscu na żadne źródła ani opracowania. Nie bardzo wiadomo, co Autor miał na myśli, używając określenia wojna dwudziestoletnia (s. 247), zapewne wojnę północną, na obszarze Prus Królewskich trwała ona jednak znacznie krócej, gdyż działania wojenne toczyły się tu (i to z przerwami) w latach 1702-1716.

Niepokoić musi też pewna niefrasobliwość Autora w sporządzaniu przypisów. Przykładowo na s. 13 pisze o badaniach Gerarda Labudy, Zuzanny Topolińskiej i Ewy Rzetelskiej (wszyscy ci badacze publikowali swe rozprawy po drugiej wojnie światowej), a w przypisie powołuje się na pracę Karola Górskiego z 1938 r. Na s. 17 w przypisie 29 cytuje prace Karola Górskiego i Marka Dziecielskiego, po czym w przypisach 28 i 29 podaje „Tamże”, nie wyjaśniając do której z wcześniej cytowanych prac to „Tamże” się odnosi. Na tej samej stronie informuje o poglądach szesnastowiecznego historyka i biskupa warmińskiego Marcina Kromera na lokalizację Kaszubów (podaje nawet pełny tytuł dzieła Kromera), podczas gdy w przypisie zamiast zacytować to dzieło, odnosi się do pracy Klemensa

Bruskiego dotyczącej nazwy *Kaszuby* w *Kronice Pelplińskiej*. Na s. 239, pisząc o polskich mszach i kazaniach w dominikańskim kościele św. Mikołaja w Gdańsku, Zygmunt Szultka powołuje się m.in. na dwie strony, 251 i 335 z dziennika francuskiego dyplomaty Charles'a Ogiera¹⁰. Na s. 335 tego dziennika jest rzeczywiście wzmianka o polskich kazaniach i modlitwach w tej świątyni, natomiast na s. 251 Ogier zamieszcza początek tekstu traktatu rozejmowego w Sztumskiej Wsi zawartego 12 IX 1635 r., nie ma tam natomiast ani słowa o Polakach/Kaszubach w kościele św. Mikołaja. Na s. 32, pisząc o problemie niemożności określenia świadomości narodowej większości społeczeństwa (zwłaszcza wiejskiego) jeszcze u schyłku XVIII w., odwołuje się do czterotomowej *Encyklopedii powszechnej PWN*, cytując wprawdzie w przypisie nr tomu i strony, ale nie odnosząc się do odpowiednich haseł. Na wspomnianych s. 229 i 385 tegoż tomu znajduje się tymczasem po kilkanaście haseł. Wreszcie na s. 208 Zygmunt Szultka, podsumowując swoje studium o imigracji ludności z Pomorza Zachodniego do Prus Zachodnich i podając przykłady z Gdańska, odwołuje się w przypisie 220 do pracy Kazimierza Wajdy, który pisze o tejże migracji po 1772 r., ale nie do Gdańska, lecz do Pucka¹¹.

Wszystko to sprawia, że z książki Zygmunta Szultki, mającej oczywiście swoje zalety i stanowiącej dobry przewodnik po literaturze przedmiotu, należy korzystać z pewną ostrożnością.

¹⁰ Ch. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635-1636)*, tłum. E. Jędrkiewicz, cz. 1, Gdańsk 1950.

¹¹ K. Wajda, *Pod pruskim panowaniem*, [w:] *Historia Pucka*, red. A. Groth, Gdańsk 1998, s. 216. Inna rzecz, że pozycja ta nie jest uwzględniona w Bibliografii.

Tadeusz Lipski

Wiele

Hanna Popowska-Taborska,
Zapisywane z doskoku,

**red. Izabella Sariusz-Skapska, Wydawnictwo Akademickie
SEDNO Spółka z o.o., Warszawa 2022, ss. 384**

„Spokojnie, to nie będzie wcale takie straszne” (s. 88) – powiedział, uśmiechając się do 14-letniej Hanny Popowskiej, ojciec, gdy stali oboje pod ścianą do rozstrzelania. Niepunktualność plutonu egzekucyjnego zmieniła los ich i zatrzymanych wraz z nimi cywilów.

Egzystencjalna cezura, odnotowana w dwóch – wypranych z emocji – zdaniach, wtargnęła w życie Autorki w sierpniu 1944 r. Wcześniejsze i późniejsze wydarzenia, opisywane przez Panią Profesor, niepozbawione są emocjonalnej aury, niekoniecznie zawsze przyjaznej; jednak całość wspomnień emanuje ciepłem i ostrożnym życiowym optymizmem. Książka powstała – jak informuje Autorka w *Słowie wstępnym* – z notatek, pisanych dla, mieszkającej w Stanach Zjednoczonych, córki Agnieszki. Czytamy tu m.in.: „(...) przygotowując tekst do druku, starałam się usunąć z niego partie zbyt silnie obciążone emocjonalnie...” (s. 8). Gdybym miał wskazać zdanie, które chodziło za mną najdłużej, nie dawało mi spokoju, to właśnie to ze strony 88, którego częścią jest przytoczona na początku niniejszego tekstu wypowiedź, dodającego otuchy córce, ojca. Nie doświadczyłem w życiu podobnego momentu granicznego, mogę jedynie się domyślać, że bywają w życiu doznania nieopisywalne, stąd pozbawione (na pozór?) emocji przejście do opisu kolejnych wydarzeń. Owa kolejność bywa w książce Hanny Popowskiej-Taborskiej zachwiana, o czym uprzedza Autorka w *Słowie wstępnym*, zaznaczając, że prowadzi swoje notatki „z doskoku”.

Wspomnienia dzielą się na trzy części. Pierwsza, zajmująca prawie 200 stron, zaczyna się od próby rekonstrukcji dziejów rodzin Grabowskich (rodzina matki) i Popowskich na przełomie wieków XIX i XX, a doprowadza do roku 1953, roku śmierci ojca Autorki (wówczas redaktorki w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie), Stanisława Popowskiego. O ile we wspomnianym sierpniu 1944 r. uśmiech, skierowany do córki, był uspokajający, to w ostatnich

tygodniach życia chory przyjmował wszelkie zabiegi z uśmiechem „pogodnym, trochę drwiącym” (s. 206); kresu dobiegało wyłącznie jego życie, nie dziecka. Część druga, licząca niespełna 100 stron, to kalejdoskop obrazów i obrazków z życia osobistego i naukowego, dla których niekiedy istotnym tłem były niegdyśjsze, zmieniające się realia społeczno-polityczne. Tę partię tekstu wypełniają zdarzenia z lat 1953–1990. Na część trzecią (63 strony) składają się dwa rozdziały: *Podsumowania i pożegnania na tle historii opisywanej tylko we fragmentach* oraz króciutkie *Post scriptum*. Książka wzbogacona jest fotografiami, przede wszystkim rodzinnymi; na końcu znajduje się „Indeks osób”.

Pani Profesor pisze: „Powoli zamykają się pewne rozdziały mojego życia, inne z kolei ulegają jakimś generalnym podsumowaniom i zdarzać się to będzie zapewne coraz częściej” (s. 323). Życie osobiste („... zaczynamy żyć w rytm piosenki »Był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje... Żyli razem szczęśliwie i spokojnie jak w niebie, czemu ja się nie dziwię, bo przywykli do siebie«” (s. 359)) i dokonania naukowe („Ofiarowanie mi dwudziestu pięciu artykułów polskich, łużyckich, rosyjskich i niemieckich uczonych, poprzedzonych wstępem dr Elżbiety Wrocławskiej [»Hanna Popowska-Taborska – profesor, mentor, *magistra vitae*, koleżanka«] i bibliografią moich prac sorabistycznych oraz uroczystość wręczenia mi tego tomu w sali uniwersyteckiej sławistyki stało się dla mnie ważnym i ostatnim akordem mojej wieloletniej pracy” (s. 366)) są źródłem satysfakcji, dają poczucie spełnienia. A owo społeczno-polityczne tło? – „... w najśmielszych przewidywaniach nie przyszło mi (...) do głowy, że (...) sprawa lustracji ożyje na nowo w następnej fazie ostatecznego podziału społeczeństwa pod ponownymi rządami Jarosława Kaczyńskiego. Całą resztę tragicznych i gorszących wydarzeń, które wypełnić miały następne lata tych rządów, postanowiłam pozostawić tu bez komentarzy” (s. 359).

Głównymi zwornikami osobistych treści są osoby Autorce najbliższe – matka, Maria z d. Grabowska, m.in. tłumaczka z literatury rosyjskiej; ojciec, Stanisław, lekarz pediatra, profesor; córka, Agnieszka Taborska, historyczka sztuki, tłumaczka, pisarka; mąż, Roman Taborski, teatrolog, profesor. Oboje rodzice otrzymali pośmiertnie tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Autorka odebrała ich Medal w 1989 r. Pani Profesor ani słowem nie wspomina, że w 1994 roku również Ona została uhonorowana tym tytułem. W konstelację naukową wpisują się przede wszystkim: Zdziław Stieber, Zuzanna Topolińska, Ewa Kamińska (Rzetelska-Feleszko), Hanna Świda-Ziemba, Jadwiga Zieniukowa, Karol Dejna, Wiesław Boryś. Miejsca, które formowały osobowość Uczonej to Łódź i Warszawa.

W „rozrzuconej kartotece” prywatnych/rodzinnych zdarzeń czytelnik napotka takie przeżycia i sądy, które skłonią go do autorefleksji.

Do zapachów dzikiego wina, krzewów głogu, jabłek, brzegu rzeki w deszczowe dni, czy kapiącego z zapalanej świeczki gorącego wosku, każdy z nas może dopisać swój zestaw woni dzieciństwa, wszak chyba wszyscy w pewnym momencie życia doznajemy chwilowego olśnienia, wywołanego zmysłową właściwością takiej czy innej magdalenki.

Inspiracją do wspomnień, ale też do przemyśleń, może i działań, dotyczących tak dziś aktualnej problematyki edukacji, mogą być poniższe dwa wyimki z książki: „Kochałam moją szkołę, czułam z nią jedność i nigdy nikt mnie w niej nie dotknął ani nie zadrasnął mojej ambicji. Ta szkoła wywarła na moim życiu piętno, które nie pozwala pogodzić się z formami współżycia ludzkiego czasów powojennych” (s. 47) oraz: „Nie wydaje mi się, by przez pierwsze trzy przedwojenne lata szkolne nadziewano nas nadmiernie propaństwową ideologią czy też zbyt »ureligijniano«” (s. 48).

Potrzebne czy raczej zbędne jest dzisiaj słowo „honor”? Czy trzeba być zawsze „za” lub „przeciw”, czy czasami można wybrać drogę spokojnego środka? Jak opiekować się starymi rodzicami? Czego w życiu nie zaniedbać, żeby później nie żałować – czy to jest możliwe? Z tych i podobnych problemów utkane jest życie każdego z nas. Jak radziła i radzi sobie z tym Pani Profesor? Jak radzą sobie czytelnicy Jej wspomnień, jak ja staram się z tymi sprawami uporać? *Zapisywane z doskoku* pomaga nam w rozeznaniu meandrów ludzkiego losu.

Liczne stronicie książki poświęcone są – palącej sumienia jednych a pogardliwie traktowanej przez innych – sprawie, której sedno ujęła Autorka w kategorycznym i krytycznym stwierdzeniu: „Absurdem jest powtarzana coraz częściej teza, że w dzisiejszej Polsce nie ma antysemityzmu, zresztą wszelkie dyskusje na te tematy są całkowicie bezcelowe” (s. 307). Zdecydowana postawa w tej kwestii towarzyszyła Autorce od najmłodszych lat. Prof. H. Popowska-Taborska wspomina: „... weszłam w otwarty konflikt z koleżanką z endeckiego domu, która dokuczała jedynej w naszej klasie Żydówce, Biance Perlmutter. Rzuciłam się na nią z pięściami (na lekcji!), ale nie pamiętam, by sprawa ta miała jakiś przykry dla mnie finał. Finałem była natomiast przyjaźń, jaką zaczęła mnie darzyć Bianka, i dalsze dziwne losy tej przyjaźni” (s. 51). Tę fascynującą historię, jak i inne zajmujące ciągi zdarzeń oraz epizody z duchowo i intelektualnie bogatego życia Pani Profesor pozna czytelnik tej pięknej i mądrej książki.

Prostota opisu przez Autorkę swej pracy naukowej na tle ogromnego dorobku wielkiej Uczzonej daje sposobność dostrzeżenia skromności prof. H. Popowskiej-Taborskiej, mającej wszak świadomość wartości swych językoznawczych badań i wynikających z nich konkluzji.

Czytelnicy „AC” mają w pamięci fundamentalne kaszuboznawcze dokonania Pani Profesor, między innymi: *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (kier. Zespołu), *Kaszubszczyzna. Zarys dziejów, Słownik etymolo-*

giczny kaszubszczyzny (z W. Borysiem), czy, niestety, nieodnotowana nigdzie praca recenzencka, dotycząca każdego z 7 tomów *Słownika gwar kaszubskich* B. Sychty. W swych wspomnieniach pisze Autorka o pracy na Kaszubach i nad kaszubszczyzną. Są to reminiscencje pełne sympatii dla Kaszubów, dla gdańskiego środowiska kaszubologicznego. Życzliwość i szczerłość dyktują takie m.in. słowa: „I tak rozpoczęty w młodości flirt z Kaszubami kontynuuję po dzień dzisiejszy, mimo celowej zmiany zainteresowań naukowych w latach późniejszych. Podkreślić zresztą trzeba, że kontynuacja tej mojej młodzieńczej miłości nie zawsze bywa łatwa i prosta. Rozpatrywany przez pokolenia badaczy problem, czy kaszubszczyznę uznać należy za osobny język, czy za dialekt języka polskiego, wysuwa się często na plan pierwszy i daje pole do działania wszystkim, w tym również tym szukającym specyficznego rozgłosu. Pomna uczuciowych podkładów tego zagadnienia, starałam się być w tym względzie bardzo oględna i ostrożna, co jednak nie uchroniło mnie przed sytuacjami nasyconymi emocjonalnie i dla mnie nie najmiłszymi” (s. 264). *Amicus Plato...* – „Tym gorzej dla faktów” – filozoficznie podsumują lepiej-wiedzący...

Książkę kończy krótkie *Post scriptum*. Pani Profesor mówi, że decyzja o zaprzestaniu pisania notatek zbiegła się z przyznaniem Oldze Tokarczuk Literackiej Nagrody Nobla. Prof. H. Popowska-Taborska wyraża satysfakcję z faktu, że z regionu, w którym przebywała w ostatnich miesiącach wojny (niemiecki obóz w Sudetach), wiele lat później wyszły książki, które podbiły literacki świat. Czytamy ostatnie zdania wspomnień: „Niezwykły też wydaje mi się fakt, że opisywany w tych wspomnieniach Wrocław z końca sierpnia 1944 roku mógł wkrótce szczycić się fundacją, której zadaniem będzie wspieranie niezależnej kultury. Jest to najwspanialszy *happy end*, jaki mogłabym sobie wymarzyć dla tego mojego z doskoku opisywanego życia” (s. 368).

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Sto lat działalności Domu Misyjnego Świętego Wojciecha w Pieniężnie. Księga pamiątkowa

pod red. o. I. Piskorka SVD oraz o. J. Wojcieszki SVD,
Verbinum Wydawnictwo Księży Werbistów,
Górna Grupa 2021, t. 1, ss. 546; t. II, ss. 445

Górna Grupa to miejscowość od dwudziestolecia międzywojennego znana dość powszechnie na Kaszubach i Pomorzu jako centrum edukacyjno-wydawnicze ojców werbistów. Tak wówczas, jak i po II wojnie światowej, kiedy rolę owe- go centrum, zarazem Prowincji Polskiej Zgromadzenia Słowa Bożego, głównie w zakresie edukacji młodzieży męskiej w zakonnym Misyjnym Seminarium Du- chownym przejęło warmińskie Pieniężno, liczna grupa Kaszubów zasilila szeregi misjonarzy. Są wśród nich wielce zasłużone postacie, jak np. pracujący od wielu dziesiątków lat (od 1965 r.) na wyspie Flores w Indonezji o. Stefan Wrosz, po- chodzący z Wejherowa. Współcześnie w kraju znany jest o. dr Alfons Labud- da rodem z Rumi – jeden z seniorów zgromadzenia, zasłużony jako dyrektor od 1996 r. Archiwum Polskiej Prowincji Werbistów w Pieniężnie. On też jest jednym z współautorów prezentowanej tu Księgi pamiątkowej. Wstęp do niej został opublikowany w trzech językach – polskim, niemieckim i angielskim. Zasadniczych tekstów (i autorów) są niemal niezliczone dziesiątki zgrupowane w czterech częściach.

W tomie I, cz. 1. *Dzieje Domu Misyjnego Świętego Wojciecha*, obejmuje dwa okresy: A. Okres do 1945 roku (8 tekstów), B. Okres po 1945 roku (9 tekstów). W cz. 2. *Oddziaływanie Domu Misyjnego Świętego Wojciecha ad extra* zamiesz- czono tekstów trzynaście.

Tom II obejmuje cz. 3. *Dom Misyjny Świętego Wojciecha dla Kościoła po- wszechnego* (10 tekstów) i cz. 4. *Dom Misyjny Św. Wojciecha w Prowincji Polskiej Zgromadzenia Słowa Bożego* (7 tekstów). Ponadto są w tej części Miscellanea, obejmujące dodatkowe cztery teksty autorskie – w tym A. Labuddy *Homilia na 50-lecie Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów* oraz wykaz *Rektorzy Domu Św. Wojciecha w Pieniężnie i Indeks osób*.

Trudno tu tak obszerne dzieło zaprezentować w szczegółach. Obejmuje ono dzieje tytułowego Domu powstałego w 1920 r. w okresie niemieckim do 1945 r. i w ramach państwa polskiego. W t. I, cz. 1, w odniesieniu do jego funkcjonowania w granicach Prus Wschodnich, znajdujemy teksty dwóch Kaszubów. – O. ks. dr Andrzej Miotk z Rzymu jest autorem artykułu *Kontekstualizacja i spuścizna historyczna Domu Misyjnego św. Wojciecha do roku 1945*. Wspomniany już o. A. Labudda zaprezentował tekst pt. *Męczennicy – werbiści z Pieniężna*. On też jest autorem szkicu *biograficznego Ojciec Bruno Kozieł SVD (1916-2004) – więzień obozów koncentracyjnych, nauczyciel, wychowawca, przełożony miejscowy, prowincjonalny, radca generalny*, zamieszczonego w cz. B.

Kolejny tekst tegoż autora pt. *Jubileusz XX-lecia współpracy partnerskiej Pieniężno – Lichtenau (1996-2016). Udział Księży Werbistów w dziele współpracy partnerskiej* znalazł się w cz. 2 tomu I. Tu też zamieszczono mogące budzić szersze zainteresowanie nie tylko historyków artykuły poświęcone zbiorom (Hiacynta Lorenc) i roli Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Kościele lokalnym (Wiesław Dudar). Ponadto Anna Nadolska-Styczyńska zaprezentowała tu artykuł pt. *Cudze chwalicie..., czyli uwag kilka o znaczeniu zbiorów etnograficznych Muzeum...*

W t. II w cz. 3 dominują teksty poświęcone działalności werbistów wśród sąsiadów RP oraz w Zimbabwe i na rzecz migrantów – katolików z Chin w Polsce.

W cz. 4 znajdujemy m.in. artykuły poświęcone ochronie dóbr archiwalnych w Polskiej Prowincji Zgromadzenia (J. Brzozowski) i działalności wydawniczej (A. Michałek) oraz artykuł *Werbistowscy bracia zakonnici Szczepana Szpyry*, a także *Werbiści na drodze do chwały ołtarzy H. Kałuży*. (Oddzielne dwa teksty poświęcone są postaci i procesowi Sługi Bożego o. Mariana Żelazka).

Zasygnalizowane tu dzieło jest przykładem niejako klasycznego upamiętnienia jubileuszy instytucji kościelnych. Znajdujemy w nim teksty o różnym charakterze – obok historycznych, z jakich kilka przywołałem, sporo dotyczy problematyki ściśle zakonno-misyjnej czy seminaryjnej. Do najciekawszych należą te, w których spotykamy szkice portretów twórców, kierowników, wykładowców i wychowanków seminarium. Niezmiernie ważne – ciekawe są przypisy, w których wiele not biograficznych dotyczy przywołanych w artykułach postaci. Są to zarówno przedstawiciele narodowości niemieckiej (do 1945 r.), jak i polskiej.

Na osobną wzmiankę zasługuje artykuł Jerzego Skrabani *Biskup Maximilian Kaller, ordynariusz warmiński a werbiści*. W biografii tegoż hierarchy, pochodzącego ze Śląska, podkreślona została jego innowacyjna działalność duszpasterska (także charytatywna) jako proboszcza wielkomięskiej parafii św. Michała w Berlinie. Niezaspokojona pozostała moja ciekawość o jego wcześniejszej pracy w misyjnej diasporze – parafii w Bergen na Rugii. Siłą tradycji, nie tylko

klerykalnej, w podobnych opracowaniach, można rzec pamiętkowo-pomnikowych, pomijane są raczej słabości – tak ludzi jak instytucji. Niemniej J. Skrabani nie pominął początkowego oczekiwania biskupa na konstruktywną współpracę z rządem nazistów, w czym sam ks. bp Kaller widział skutki wpływu na swoją postawę nuncjusza Orsiniego. Ostatecznie stał się krytykiem nazizmu i uznany został za najbardziej znienawidzonego biskupa i wroga III Rzeszy. Niestety, wśród wykorzystanej literatury nie znalazłem, poza autorskim, żadnego opracowania w języku polskim! Niemniej cenne są noty biograficzne autorów tekstów...

Do szczególnie cennych opracowań zawartych w omawianej księdze zaliczyć można artykuły: *Absolwenci Misyjnego Seminarium w liczbach* (Waldemar Wesoły); *Wychowankowie i absolwenci Domu św. Wojciecha i Misyjnego Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie. Księża biskupi – szkice biograficzne* (Józef Węclawik). W przypadku tego drugiego wśród bohaterów tytułowych szkiców spotykamy ks. abpa Wilhelma Kurtza, dziś emeryta w Nowej Gwinei. Tekst jemu poświęcony to w znacznej mierze bardzo ciekawe wspomnienia misjonarza – biskupa.

Skupiając się tu nieco nad tekstami z zakresu biografistyki, pragnę na koniec zwrócić uwagę na zamykający t. II dzieła na stronach 423-445 *Indeks osób*. Wśród nich spora grupa nazwisk sygnalizuje przynależność właścicieli – nosicieli, ich zakorzenienie w świecie kaszubsko-pomorskim. Będąc od lat w kontakcie z ks. dr. A. Labuddą, oczekuję z jego strony dla „A.C.” artykułu na temat obecności i roli Kaszubów w Zgromadzeniu XX Werbistów. W jego liście z 25.04.2022 znalazło się zdanie: „O moich »Kaszubach« pamiętam, ale czy zdołam zrealizować to marzenie... zobaczmy!”. – Zatem niniejszy tekst można potraktować jako sygnał aktualnej wciąż zapowiedzi ukazania się na łamach naszego rocznika owego artykułu: „Kaszubi – Pomorzanie i ich dokonania wśród księży werbistów – wychowanków seminarium – w Pieniężnie”.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

***In perpetuum rei momoriam. Troska biskupa
Wiesława Meringa o dziedzictwo kulturowe
i materialne diecezji włocławskiej,***

**pod red. Lesława Witczaka, Wydawnictwo Duszpasterstwa
Rolników, Włocławek [2021], ss. 192**

„Na wiecznej rzeczy pamiątkę...” to piękny album, prezentujący najważniejsze budowle, najczęściej oryginalne zabytki diecezji włocławskiej, znajdujące się głównie w stolicy diecezji. Redaktor książki, ks. Lesław Witczak – wikariusz biskupi ds. materialnych diecezji – w króciutkim *Wstępie* przypomina okoliczności zaistnienia omawianego dzieła. Czytamy m.in.:

„Dobiega końca 18-letnia posługa pasterska w Diecezji Włocławskiej Księdza Biskupa Ordynariusza Wiesława Meringa. W tym okresie przeprowadzono wiele inwestycji na terenie całej diecezji, zarówno w parafiach, jak i innych instytucjach Kościoła włocławskiego. Nie byłoby to możliwe bez osobistego zaangażowania, odwagi i determinacji Biskupa Diecezjalnego, który nie tylko zlecał czy też zachęcał do podejmowania określonych dziedzin, ale osobiście pomagał zdobywać potrzebne środki na przeprowadzenie inwestycji.

Na kartach niniejszego albumu utrwalone zostały najważniejsze prace zrealizowane w większości na terenie „biskupiego miasta” dotyczące: bazyliki katedralnej, Kurii Diecezjalnej Włocławskiej, Wyższego Seminarium Duchownego, Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza, Caritas Diecezji Włocławskiej, Muzeum Diecezjalnego i Wydawnictwa Duszpasterstwa Rolników”. – Dalej autor przywołuje imiona i nazwiska oraz stanowiska liczego grona współpracowników, można rzec, także Biskupa, zarówno osób duchownych, jak i świeckich, zaangażowanych w przeprowadzone inwestycje, najczęściej niełatwe prace renowacyjno-konserwacyjne. Album ten można potraktować nie tylko jako wyraz wdzięczności, czy część rachunku sumienia przechodzącego do grona emerytów ks. bpa Wiesława, ale też formę upamiętnienia dokonań księży i osób świeckich, do których skierowane jest we *Wstępie* także podziękowanie ks. L. Witczaka.

Z góry można powiedzieć, że ks. Redaktor jest w tej ostatniej materii bardzo skrupulatny i konsekwentny. Przy prezentacji każdego obiektu, jego króciutkiej historii, sięgającej niekiedy średniowiecza, jak np. w przypadku bazyliki katedralnej, przywołuje firmy – imiona i nazwiska wykonawców, głównie konserwatorów, pracujących pod nadzorem także państwowych ekspertów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Siłą rzeczy w albumie najważniejsze są, jak sądzę, dla jego odbiorców kolorowe fotografie. Ich twórcami są Maciej Kowalczyk i Tomasz Wiśniewski. Projekt graficzny całości dzieła stworzył Maciej Makowski.

Można powiedzieć, że album ten, na którego okładce znalazł się widok katedry i pałacu biskupiego (zarazem siedziby Kurii), może być uznany za wizytówkę biskupiego Wydawnictwa Duszpasterstwa Rolników. Na końcu albumu zaprezentowany został jego okazały budynek. Wydawnictwo to powołał do życia w 1992 r. poprzednik ks. bpa W. Meringa, śp. ks. bp Bronisław Dembowski. W latach rządów bpa Meringa siedziba Wydawnictwa została w pełni odnowiona i zmodernizowana do stanu, jakiego mogłoby mu pozazdrościć choćby pelplińskie „Bernardinum”. Włocławskie WDR ma ambicje działania na rynku ogólnopolskim. Za jego wizytówkę można też przyjąć zbudowaną w latach 2007-2008 potężną Księgarnię z kawiarnią Caffé Libri przy ul. Toruńskiej 5a w Licheniu Starym.

Te dwie instytucje – Wydawnictwo i Księgarnia – zaprezentowano na samym końcu albumu. Bez wątpienia najwięcej uwagi w minionych 18 latach rządów bpa W. Meringa poświęcono we Włocławku bazylice katedralnej, pałacowi biskupiemu i budynkom ogromnego zespołu Wyższego Seminarium Duchownego, o których dziejach najnowszych można by napisać osobną monografię. Podjęciu remontu katedry na początku XXI wieku sprzyjały przypadające dwie rocznice – 100-lecia nadania jej tytułu bazyliki mniejszej (1907 r.) i 600-lecia konsekracji, która miała miejsce w 1411 roku jako dziękczynienie za zwycięstwo pod Grunwaldem. Pamiętać wypada, że były to czasy, kiedy Gdańsk i Pomorze Gdańskie znajdowały się w granicach diecezji włocławskiej, nazywanej w pewnym okresie wręcz pomorsko-kujawską lub kujawsko-pomorską. Warto też zauważyć, że diecezjalne centrum Włocławka położone jest nad samą Wisłą, z którą bezpośrednio sąsiaduje pałac biskupi, zlokalizowany, podobnie jak kilka innych obiektów (w tym Muzeum i część kanonii) przy ul. Gdańskiej. Z okien pałacu rozciąga się m.in. widok na Wisłę i zabytkowy most, którym wiedzie stary szlak do Gdańska.

Odnowiona zewnątrz i wewnątrz („przebudowana”) katedra wraz z Placem Katedralnym budzi podziw zwiedzających. – „Cztery lata trwały prace konserwatorskie płyt epitafijnych i nagrobnych znajdujących się w katedrze. Upamiętniają około 90 osób, które w ciągu wieków wpisały się w historię katedry, diecezji i miasta. Wydano specjalny album, do którego tłumaczenia z języka łacińskiego

przygotowała mgr Agata Kurzępa, a fotografie wykonali: Zbigniew Romantowski i Zygmunt Dobrosielski. Dzieło to było możliwe dzięki hojności kapłanów diecezji włocławskiej, którzy w ten sposób włączyli się w przygotowanie Jubileuszu 600-lecia Konsekracji Katedry”¹.

Podziwiając w albumie zdjęcia poświęcone katedrze, jej wnętrzom, poszczególne fragmenty, zastanawiam się, jak po remoncie prezentuje się Archiwum Diecezjalne, zlokalizowane na poddaszu i w Wieży Katedralnej, gdzie przed kilkunastu laty ze wzruszeniem przeglądał dokumenty dotyczące parafii i majątków kaszubsko-pomorskiej części diecezji kujawsko-pomorskiej... Spoglądając na fotografie utrwalonych w albumie, pięknie prezentujących się obiektów, muszę stwierdzić, iż *in situ* wyglądają one równie sympatycznie, zawsze bardzo zadbane. O każdym z nich można by i tutaj sporo napisać. Ich renowacja, a często nadanie nowych funkcji, czy też ich unowocześnienie, może budzić podziw. Sądzę, iż ich gospodarze nie tracą z pamięci życzliwości i wsparcia, jakiego doznali ze strony licznych dobroczyńców, do których należą obok biskupa także podmioty i fundusze państwa, jak i Unii Europejskiej. Szczególny mój podziw wzbudziło wznowione w 1995 r. Muzeum Diecezjalne. Ostatecznie po odnowieniu XVIII-wiecznego budynku dawnego Kolegium Wikariuszy (w latach 1945-1989 użytkowały go MO i UB!) zostało otwarte w 2005 roku dzięki bpowi W. Meringowi, który dwa lata później zlecił jego rozbudowę. Stało się to w ramach pomocy z projektu „Rewaloryzacja i rozbudowa Muzeum Diecezjalnego” z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Uroczystość otwarcia i poświęcenia miała miejsce 24.06.2013 roku.

„Rozbudowa Muzeum Diecezjalnego przyczyniła się do stworzenia nowej i nowoczesnej przestrzeni wystawienniczo-koncertowej. Odbywające się tu wystawy, recitale i koncerty mocno wpisują się w kulturalną mapę wydarzeń we Włocławku. Jako jedno z najstarszych muzeów diecezjalnych w Polsce, dzięki staraniom ks. biskupa Meringa doczekało się ciekawej architektonicznej oprawy łączącej tradycję i nowoczesność, stwarzając jednocześnie godną przestrzeń dla zgromadzonych tu obiektów”². Nieco dalej autor cytowanych słów przywołuje kolejne dokonania zaistniałe za sprawą bpa Meringa i jego słowa: „Kościoła nie można zamienić w muzeum, ale powinien muzeum mieć”³. – Sądzę, iż włocławskie Muzeum Diecezjalne wyróżnia się dziś pozytywnie wśród podobnych instytucji w kraju.

¹ Op. cit., s. 15.

² Op. cit., s. 94.

³ Na ostatniej stronie okładki zaprezentowano foto i króciutki biogram ks. bpa W. Meringa, w którym przypomniano, że „W latach 2006-2016 pełnił funkcję przewodniczącego Komisji ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego przy Konferencji Episkopatu Polski”.

W prezentowanym albumie uwzględniono także instytucje – obiekty, służące dziś instytucjom działającym na polu edukacji i dzieł charytatywnych. Są to: uprzywilejowany niemal przez Biskupa obok Seminarium Zespół Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza oraz Caritas Diecezji Włocławskiej, Dom Samotnej Matki w Ciechocinku, dwa Schroniska dla Bezdomnych oraz Dom Dziecka Caritas we Włocławku, dwa Domy Księży Emerytów – w Ciechocinku i Włocławku. Dodać trzeba także renowacje kanonii przewidzianych dla ks. bpa Sufragana i ks. bpa Seniora.

Osobną dziedziną działań inwestycyjno-renowacyjnych w diecezji, w której przy błogosławieństwie biskupa decydująca jest rola duchownych, to budownictwo sakralne. W omawianym albumie na zasadzie sygnału zaprezentowano 2 piękne nowe świątynie – kościół rektoralny p.w. Miłosierdzia Bożego w Wiencu Zdroju i kościół p.w. Matki Bożej Licheńskiej w Kryszkowicach. Pierwsza stanowi oryginalną fundację głównie zmarłego w 2001 r. ks. prał. Bogumiła Lewandowskiego, zrealizowaną z udziałem diecezji za przyczyną ks. Lesława Witczaka. Poświęcił ją ks. bp W. Mering 19.04.2009 r., który mianował ks. Witczaka rektorem kościoła i duszpasterzem kuracjuszy w tejże miejscowości uzdrowskiej. Kościół w Kryszkowicach powstał jako rekompensata ze strony Kopalni Węgla Brunatnego w Koninie za wyłączony z kultu i zburzony kościół parafialny w Tomisławicach. Inwestycję tę zrealizowano w latach 2017-2019. Kościół poświęcono 15.09.2019 r., co przypomina pamiątkowa tablica zlokalizowana na olbrzymim głazie narzutowym przed świątynią.

Pamiątkowy charakter albumu nie pomniejsza dokumentalnej i artystycznej jego wartości. Bez wątpienia to swoisty dar dla ks. bpa W. Meringa, trwały ślad jego roli i udziału w szeroko zakrojonej działalności konserwatorsko-budowlanej w diecezji. Potwierdza on opinię, iż w tej dziedzinie jego następcą zastał sytuację rzadko w podobnych okolicznościach spotykaną.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Piotr Birecki, Wiesław Sieradzan,
Z kaszubskich Konarzynek do Hamburga-Altony.
Życie i twórczość Józefa Tyborskiego
(Joseph Tibor; 1877-1922),

Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2022, ss. 252

Na ostatniej stronie okładki tejże książki, obok not biograficznych obu autorów, profesorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, czytamy:

„Celem monografii jest obszerne przybliżenie czytelnikom postaci wybitnego kaszubskiego i niemieckiego malarza oraz rzeźbiarza – Józefa Tyborskiego (1877-1922). Jego bardzo krótkie, ale aktywne życie zaowocowało stosunkowo obfitą twórczością, która w literaturze z zakresu historii sztuki aż do tego momentu praktycznie nie była znana.

Twórczość artysty obejmowała malarstwo, grafikę, rysunek i rzeźbę. Jego osiągnięcia doceniane były zarówno w Grudziądzu, jak i w środowisku artystycznym Hamburga-Altony, gdzie następnie mieszkał i pracował. Jego dorobek artystyczny jest bardzo bogaty. Obejmuje portrety, martwe natury, pejzaże, pełnoplastyczne rzeźby, płaskorzeźby architektoniczne oraz medale, plakiety i pomniki grobowe. Część z nich była reprodukowana na pocztówkach, dzięki czemu z osiągnięciami Tyborskiego mogła zapoznać się szersza publiczność”.

Ukazaniu się tejże monografii towarzyszyła strunami fama o odkryciu wybitnego kaszubskiego malarza, o którym dotąd – do niedawna nikt nie wspominał w kaszubsko-pomorskim świecie – nie tylko badacze historii i historii sztuki. Żałuję, że przygotowując – pisząc t. III *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza*, Gdańsk 2019, nie natrafiłem na ślad twórczości bohatera monografii. Nie znałem – nie mogłem znać artykułu trojga autorów – Ewy Sieradzan, Wiesława Sieradzana, Krzysztofa Tyborskiego, *Życie i twórczość Józefa Tyborskiego (1877-1922), kaszubskiego nauczyciela, artysty malarza i rzeźbiarza*, „Rocznik Grudziądzki”, t. 28, 2020, s. 277-299. Tym artykułem postać Józefa Tyborskiego – Josepha Tibora po raz pierwszy zaistniała na kartach historiografii polskiej. Pamiętano o nim jedynie w najbliższym rodzinnym kręgu, stąd też skromna obecność tej postaci

na kartach niepublikowanej „Genealogii rodu Tyborskich z Konarzynek”, Słupsk 1981, autorstwa Krzysztofa Tyborskiego. Z lektury *Wstępu*, z którego pochodzi prezentacja bohatera, obecna na kładce książki, wynika, że także w historiografii niemieckiej, poza notami biograficznymi w słownikach artystów, J. Tibor nie zaistniał. Ponadto pomija się w nich informację o jego rodowodzie kaszubskim, a okres grudziądzki został wspomniany jedynie w skromnym zakresie.

Głównym źródłem informacji o dzieciństwie i młodości J. Tyborskiego jest tradycja rodzinna żywa na Kaszubach. Podstawowe fakty z okresu dojrzałości twórcy zaczerpnięto m.in. z drukowanej mowy dyrektora gimnazjum w Altonie, wygłoszonej na uroczystości żałobnej, jaka miała miejsce w tej szkole. (F. Breucker, Joseph Tibor zum Gedächtnis (*12.7.1877 +29.6.1922). Totenfeier in der Aula der Altonaer Oberrealschule am 8. Juli 1922, Altonaer Stadtkalender, 12.1923, s. 37-42). Dla autorów biografii najcenniejszym źródłem informacji, dotyczących życia i twórczości artysty, stała się jego spuścizna archiwalna zachowana w zbiorach rodzinnych, głównie u wnuczki w Hamburgu. Na uzupełniające nieco dane źródłowe natrafiono w Archiwum Państwowym w Toruniu, gdzie w aktach Oberrealschule w Grudziądzu zachowała się jego teczka osobowa o skromnej zawartości. Poszukiwania w Niemczech, poza rodziną, nie przyniosły nowych ustaleń. W przypadku dzieł artysty zachowały się one poza rodziną jedynie w Altonaer Muzeum oraz w prywatnych kolekcjach, a także u rodziny w Polsce. Autorzy monografii, szacując całość dorobku twórczego artysty, stwierdzili iż „mogło powstać łącznie około kilkuset obrazów, grafik, rysunków i rzeźb”. (Op. cit., s. 11). We *Wstępie* wyjaśniono też podwójną pisownię imienia i nazwiska artysty, który od 1905 r. „prawnie zaczął posługiwać się drugim wariantem”. (Tamże, s. 11).

Prezentowana monografia poza *Wstępem* obejmuje trzy rozdziały: 1. *Korzenie rodzinne Józefa Tyborskiego*, 2. *Józef Tyborski jako nauczyciel i artysta w Grudziądzu*, 3. *Po wyjeździe z Grudziądza. Rozwój artystyczno-zawodowy w hamburskiej Altonie*. Wraz z zakończeniem obejmują one s. 7-93. Integralną i cenną częścią monografii jest *Katalog znanych prac Józefa Tyborskiego (Josepha Tibora)*, s. 95-213. Ponadto w Aneksie źródłowym opublikowano List Josepha Tyborskiego z Paryża do dyrektora Oberrealschule w Grudziądzu Maximiliana Grotta. Całość dopełniają: Bibliografia, Spis ilustracji, Zusammenfassung i Summary (s. 95-252).

Zapoznawszy się z całością monografii, można rzec, iż o jej objętości i wartości merytorycznej decydują liczne ilustracje z zasadniczej części rozprawy i *Katalogu znanych prac*, obejmującego malarstwo (16 dzieł), rysunek i grafikę (22) i rzeźbę (18).

Wśród dzieł malarskich dominują portrety; m.in. zachował się autoportret malarza z 1904 r., przechowywany w zbiorach rodzinnych w Hamburgu, obecny na okładce książki. W przypadku portretów, znana jest fotografia jednego z nich

– powstałego w okresie grudziądzkim, dotycząca właściciela najbardziej znanej fabryki maszyn rolniczych Augusta Ventzkiego, opublikowana w jubileuszowym katalogu firmy z okazji 50-lecia w 1907 r. – *Ventzki. 50 Jahre Pflugbau. 1882-1932*, Stuttgart 1907, s. 3. – Trudno uwierzyć w fakt, iż w starym Muzeum Miejskim w Grudziądzu nie zachowało się żadne dzieło Tibora, ani inne ślady archiwalne dotyczące jego życia i twórczości.

Józef Tyborski ukończył szkołę ludową w Konarzynach w 1891 r. Dalszą naukę z myślą o zawodzie nauczycielskim kontynuował „w dwuletniej preparandzie, a następnie trzyletnim katolickim Królewskim Seminarium Nauczycielskim w Tucholi”. Ukończył je w 1897 r. Pracę zawodową podjął w nieznanej dotąd miejscowości w Borach Tucholskich, skąd prawdopodobnie po trzech latach trafił do Grudziądza. Tam co najmniej od 1902 r. był zatrudniony jako nauczyciel rysunków w Ober-Realschule. W roku szkolnym 1907/1908 korzystał z rocznego urlopu studyjnego w zakresie sztuki antycznej w Italii, kontynuując podjęte wcześniej kształcenie w dziedzinie sztuki, m.in. w Berlinie. Tam bowiem 7 V 1904 r., po rocznych studiach w Königlische Akademische Hochschule für die Bildenden Künste, mając kontakt z wybitnymi mistrzami, uzyskał dyplom jej ukończenia w zakresie malarstwa. W jego życiorysie twórczym odnotowano też pobyty w Paryżu, gdzie zajmował się rzeźbą. W 1910 r. powołano go na nauczyciela Miejskiego Gimnazjum Realnego w Altonie. W Grudziądzu pozostawił po sobie pamięć m.in. jako twórca Krieger-denkmal – kamiennego pomnika generała Wilhelma de Courbiéra, odsłoniętego w 1907 r. na wałach fortecznych w setną rocznicę walk o twierdzę grudziądzką. Pomnik ten w 1920 r. został zdemontowany i przekazany władzom Bytowa!?

Pięć lat wcześniej, 28.06.1905 r. Józef Tyborski ożenił się z Margaretą Augustin, córką grudziądzkiego właściciela farbiarni. Tydzień przed ślubem przeszedł na wyznanie protestanckie i zmienił pisownię imienia oraz nazwisko na Joseph Tibor, co wzbudziło ponoć pretensję jego braci. Niemniej jest to istotny fakt świadczący o jego poczuciu – wyborze tożsamości narodowej – jednoznacznie niemieckiej. To coś więcej niż swego rodzaju powrót do pierwotnej formy nazwiska, co sugerują autorzy, nie doceniając reakcji braci i niezbyt intensywnych kontaktów artysty z kaszubską rodziną. W całym życiorysie Josepha Tibura nie znajdujemy, poza doraźnymi kontaktami z najbliższą rodziną, żadnych śladów innych relacji ze światem kaszubsko-polskim. Bez wątpienia nie tylko dla jego najbliższych, żony i dwojga dzieci, decydujące były relacje z rodziną małżonki – świat niemiecki.

W Hamburgu-Altonie powstały jego liczne dzieła – obrazy i rzeźby. Specjalizował się bowiem jako portrecista i rzeźbiarz. Jak piszą autorzy, cieszył się uznaniem w środowisku artystycznym, działając m.in. w Altonaer Künstlerverein. Zyskał status jednego z sławniejszych członków tegoż stowarzyszenia. Niejedno z jego dzieł, tak z okresu grudziądzkiego, jak i hamburskiego, znalazło się

na kartach pocztowych, do których dotarli, m.in. dzięki Internetowi, autorzy książki. W *Zakończeniu* m.in. czytamy:

„Twórczość Józefa Tibora nie jest znana we współczesnej Polsce i Niemczech (...). Niewątpliwie ważnym pytaniem jest narodowość Josepha Tibora. Nie jest to kwestia łatwa do scharakteryzowania, gdyż w zbiorach rodzinnych nie zachował się żaden tzw. egodokument Tibora. (...) Zamiarem autorów, publikujących o nim pracę w języku polskim nie była nadmierna »kaszubizacja«, a tym bardziej polonizowanie tego artysty, lecz pokazanie kontekstu czasów, w których przyszło mu żyć i tworzyć. Jego korzenie były kaszubskie, zarówno od strony ojca, jak i matki. (...) Warto też podkreślić, że niniejsza publikacja służy pokazaniu postaci wyjątkowej na tle współczesnej jej sztuki kaszubskiej, w której dominował wówczas nurt ludowy. (...)” (Op. cit., s. 85-91). (Owego tła w książce nie dostrzegłem).

Czytając, studiując tę interesującą biografię, trudno uwolnić się od wrażenia nadmiernego, jak się wydaje, emocjonalnego, wręcz rodzinnego, związku polskich autorów z niemieckim bohaterem omawianego dzieła. Poza rodowodem kaszubskim nic więcej w życiu i twórczości Josepha Tibora – niemieckiego malarza i rzeźbiarza, nie udało się im odnaleźć. Jego własna i najbliższej rodziny, w tym syna – również artysty, przynależność do świata i kultury niemieckiej, jest oczywista. Można też dopowiedzieć – normalna, wcale nie wyjątkowa w kaszubsko-pomorskim świecie pogranicza, zwłaszcza w epoce zaborów. Stąd radość z faktu ukazania przez autorów obecności w świecie niemieckim artysty o kaszubskim rodowodzie, J. Tibora, jak i smutek, że nie poszedł on w ślady choćby Teodory z d. Fethke Gulgowskiej, odcinając się aż nadto jednoznacznie od swoich korzeni.

Bez najmniejszych wątpliwości był to malarz niemiecki. Stąd wyeksponowanie we *Wstępie* na pierwszym miejscu przy wskazaniu celu monografii jego kaszubskości, itp. podobne niekonsekwencje, mogą pozostawić w świadomości czytelników mało klarowny obraz tej postaci i jej dorobku artystycznego. Obecność w książce obszernego streszczenia w języku niemieckim i polskim może przyczynić się do wzbudzenia zainteresowania postacią jej bohatera także wśród badaczy – historyków sztuki w Niemczech. Mam też nadzieję, że również sami autorzy i czytelnicy ich dzieła w Polsce odnajdą kolejne ślady – dzieła i źródła na temat biografii i twórczości J. Tibora.

Na stronie redakcyjnej poinformowano jedynie, że książka była recenzowana, nie podając przez kogo. Nie podano też imienia i nazwiska redaktora wydawniczego. – Na marginesie można zauważyć, że obaj mogliby pomóc autorom ograniczyć różne niejasności oraz potknięcia w rodzaju „rzeźbiąc na burakach”, czy też „jego rodzinna miejscowość posiadająca kościół” (s. 19), którego dotąd tam nie ma! Niemniej książka ta stanowi piękną i ciekawą lekturę.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

**s. M. Hidelita Troska SSND, *Kwiaty pośród bomb.*
*Dziennik zakrystianki katedralnej,***

**wstęp i opracowanie ks. Józef Pater, tłumaczenie Edmund Całus,
Maria i Daniel Sternikowie, Wydawnictwo Wrocławskiej
Księgarni Archidiecezjalnej TUM, Wrocław 2022, ss. 176
(liczne ilustracje)**

Przez ponad wiek, bowiem od 1821 r. aż po rok 1930, świątynia katedralna pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu była katedrą także dla ziem Pomorza Zachodniego oraz Środkowego (z wyjątkiem powiatu lęborsko-bytowskiego) i tamtejszych katolickich mieszkańców. Na mocy bowiem bulli *De salute animarum* papieża Piusa VII z 16 VII 1821 r., regulującej organizację kościelną na terenie ówczesnego Królestwa Prus (co dotyczyło zatem także Pomorza Nadwiślańskiego, Warmii oraz Wielkopolski i Śląska), ustanowiona została – w miejsce dotychczas istniejącego Wikariatu Apostolskiego Północy (*Apostolische Vikariat des Nordens*) – podporządkowana kolejnym biskupom wrocławskim Książęco-Biskupia Delegatura dla Brandenburgii i Pomorza (*Fürstbischöfliche Delegatur für Brandenburg und Pommern*). Przetrwała ona aż do okresu dwudziestolecia międzywojennego i erygowania w dniu 13 VIII 1930 r. (na mocy bulli *Pastoralis officii nostri* papieża Piusa XI) diecezji berlińskiej, która – obok historycznych biskupstw brandenburskiego i hawelberskiego – objęła również ziemie niegdyśszych diecezji kamieńskiej oraz lubuskiej. Kolejni biskupi Wrocławia z lat 1821–1930 sprawowali zatem zwierzchność kościelną nad dawnym władztwem Gryfitów, a byli to: Emmanuel Schimonsky [Szymoński] (1824–1832), Leopold Sedlnitzky [Sedlnicki] (1836–1840), Joseph Knauer (1843–1844), Melchior Diepenbrock (1845–1853), Heinrich Förster (1853–1881), Robert Herzog (1882–1886), Georg Kopp (1887–1914) oraz Adolf Bertram (od roku 1914), za którego rządów miało miejsce ustanowienie odrębnej stolicy biskupiej w Berlinie, a zarazem podniesienie diecezji wrocławskiej do rangi archidiecezji i uczynienie z niej ośrodka nowej prowincji kościelnej, obejmującej – obok diecezji berlińskiej i warmińskiej – także tak zwaną Wolną Pralaturę Pilską (*Freie Pralatur Schneidemühl*).

Właśnie za czasów pasterzowania Adolfa Bertrama (od roku 1916 [1919] kardynała), będącego ostatnim w dziejach biskupem Wrocławia, którego jurysdykcji podlegało Pomorze Zachodnie i Środkowe, posługę w archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela na wrocławskim Ostrowie Tumskim podjęła autorka publikowanych w ramach prezentowanej edycji zapisek o charakterze komemoratywnym – przynależąca do Zgromadzenia Sióstr Szkolnych *de Notre Dame* s. Maria Hidelita Troska (1899–1970), w latach 1940–1970, czyli przez trzy dekady, pracująca tam w charakterze zakrystianki. Nie była to jakakolwiek eksponowana funkcja, stąd większość osób ją piastujących przechodzi drogę życia poniekąd niezauważenie, nie znajdując dla siebie miejsca na kartach opracowań historycznych, a jedynie szczególne okoliczności dziejowe mogą sprawić, że ktoś z tego grona zostanie dostrzeżony przez badaczy przeszłości. Tak właśnie stało się w przypadku owej pochodzącej z dolnośląskiego Sycowa zakonniczki, której przypadło w udziale pełnić posługę w latach II wojny światowej i przeżyć wydarzenia związane z hitlerowską obroną Wrocławia do ostatka, a następnie zajęciem historycznej stolicy Śląska przez Armię Czerwoną oraz późniejszym exodusem zamieszkałej tam ludności niemieckojęzycznej. W gronie „wypędzonych” mogła znaleźć się i autorka tychże zapisek wspomnieniowych, bowiem mimo słowiańskiego brzmienia nazwiska Troska (z kolei jej matka nosiła nazwisko Witek, a więc tak samo bynajmniej nie germańskie), nie знаła ona w ogóle języka polskiego, którego zaczęła się uczyć dopiero w roku 1945 i ostatecznie nigdy nie opanowała w stopniu zadowalającym, do końca życia kalecząc przyswojoną sobie w dojrzałych latach mowę. Pod datą 17 IV 1964 r. w jej własnych zapiskach znajdujemy zresztą wymowne w tej materii świadectwo, kiedy bowiem wspomina o przybyciu w owym dniu do katedry wrocławskiej biskupa Bolesława Kominka (przyszłego kardynała), oprowadzającego po świątyni przybyłego z wizytą do stolicy Dolnego Śląska generała zakonu salwatorianów Bonawenturę Schweizera, wówczas nadmienia, iż została przedstawiona gościowi przez późniejszego arcybiskupa-metropolitę słowami: „To jest siostra, która dobrze mówi po niemiecku, ale źle po polsku” (s. 132).

Powyższy cytat w takim właśnie brzmieniu znajdujemy w prezentowanej edycji, niemniej nie w takiej postaci został on zapisany w oryginale przez s. M. H. Troskę, jako że – czego nietrudno się domyśleć – swoje zapiski czyniła ona w języku, w którym nie doświadczała trudności z wysławianiem się, a więc po niemiecku. Książka *Kwiaty pośród bomb* przynosi bowiem polski przekład tych notatek komemoratywnych – i wyłącznie przekład, gdyż z jakichś względów nie zdecydowano się na optymalny w przypadku tego rodzaju świadectwa wariant, a więc równoczesną publikację oryginału i tłumaczenia. W konsekwencji komuś, kto po wydawnictwo to sięga nie wyłącznie z chęci zagłębienia się w interesującą lekturę, lecz jako po świadectwo źródłowe, nie jest dana możliwość skontrolowania na bieżąco, czy tłumaczenie, dokonane zresztą przez więcej aniżeli

pojedynczą osobę (o czym na s. 6/8 oraz 10), jest zawsze poprawne i nie zniekształca pierwotnej wymowy tekstu. Tymczasem są miejsca, gdzie można mieć wątpliwości, czy tłumacz w sposób adekwatny oddał sens oryginalnej zapiski, w którym to kontekście można przywołać dla przykładu intrygująco brzmiącą – zważywszy na okoliczności dziejowe – wiadomość pod datą 23 II 1944 r., iż „ksiądz kardynał Bertram oddał kościół św. Marcina [we Wrocławiu] i teren wokół na cele wykopaliskowe” (s. 34). Zapewne każdemu spośród czytających ten passus widniejące w nim sformułowanie „cele wykopaliskowe” w sposób jednoznaczny kojarzyć się będzie z poszukiwaniami archeologicznymi, na których wszczynanie chyba nie czas był w obliczu przybliżającego się frontu, stąd należy domyślać się, że wieloznaczne w swej wymowie *ausgraben* (tudzież *Ausgrabungen*) zostało tu oddane w sposób niepoprawny. Jakiego rodzaju „prace wykopaliskowe” prowadzili wówczas hitlerowcy w przygotowującej się do walk stolicy Dolnego Śląska, wskazuje chociażby zapiska pod datą 19 II 1945 r., donosząca, iż „w tym czasie wysadzili Niemcy kościół Zbawiciela i klasztor Dobrego Pasterza, aby urządzić lotnisko na placu Grunwaldzkim” (s. 44), a zatem chodziło o poczynania natury fortyfikacyjnej (kopanie rowów, wznoszenie zapór przeciwczołgowych i in.), nie zaś o naukowe poszukiwania prowadzone przez archeologów (z kolei w zapisce z 3 V 1944 r. – na s. 37 – najpewniej nie chodzi o Lwów, lecz o Lwówek Śląski).

Skądinąd o tych ostatnich również jest mowa – i to nawet niejednokrotnie – na kartach dziennika *Kwiaty pośród bomb*, przede wszystkim w kontekście odbudowy w latach po II wojnie światowej zrujnowanej w trakcie walk roku 1945 wrocławskiej archikatedry. Warto tu przytoczyć obszerniejszy fragment, interesujący nie tylko dla historyka zajmującego się czasami najnowszymi: „Z początkiem listopada 1950 r. podjęte zostały archeologiczne prace wykopaliskowe w prezbiterium. Z katedry wywożona jest ziemia. W najniższej części prezbiterium, po stronie Ewangelii, leżą obok siebie biskup Robert Herzog [† 1881] i Henryk z Wierzbna [† 1319], a z drugiej strony biskup Jan Romka [† 1301]. Przykrywają ich płyty marmurowe [*sic*], podobne do płyty biskupa Nankera [† 1341] z kościoła Świętego Krzyża. Przenieśliśmy na inne miejsce pochówku dziesięciu biskupów. W tej dolnej części prezbiterium w środku, na wysokości stopni prowadzących do prezbiterium, leżeli prawdopodobnie biskup Tomasz I [† 1286] i bezpośrednio nad nim biskup Tomasz II [† 1292]. Biskupi, w części dobrze zachowani jako mumie, trochę materiału lub kawałek buta z okresu baroku, fragmenty gotyckiej rękawiczki czy kanciaste gwoździe od trumny. Ze stuły złota nić lub frędzle. Włosy w części blond lub śnieżnobiałe. Wyrośnięta broda. Każdy miał – bez wyjątku – jako trumnę sześć gładkich desek dębowych bez ozdoby, tylko zbite jako skrzynki. Jedynie biskup Herzog miał, w naszym pojęciu, właściwą trumnę. Pozostałości zostały pochowane w krypcie południowej. W związku z tym księża kanonicy pochowali je we wspólnym grobie.

W grudniu 1950 r. wywieziono koło 1000 wozów ziemi z prezbiterium. Szukano [pozostałości] katedry romańskiej. Jak tylko natrafiono na [jakiś] grobowiec, zatrzymywano pracę i oddawano wykopalisko Komisji Kościelnej. Z wielkim pietyzmem zbierano szczątki zmarłych: kości, włosy, zbite grudki prochów. W pracy tej służyłam pomocą, najczęściej na kolanach, gdyż w grobach było mało miejsca. Prace te trwały cały grudzień. Wykopano dziesięciu biskupów. Co wieczora był uroczysty pogrzeb. Niektóre trumny były jeszcze dobrze utrzymane, w niektórych były mumie. Trumny były z czterech prostych, napuszczonych desek dębowych, w jednym rogu otwarte tak, że można było widzieć szkielety. Ciekawe były wykopaliska pierwszych biskupów z okresu sztuki romańskiej – grobowce były małe, głębokie i ukierunkowane na wschód. Biskup Walter [† 1109], jego następca Żyrosław II [† 1198], jego następca Jarosław [† 1201] – ci trzej leżeli bliżej apsydy krypty romańskiej. Z ogromnym szacunkiem na tym historycznym miejscu, na kolanach, zbierałam resztki prochów. Robotnicy otworzyli ścianę przednią; ja byłam mała, [więc] weszłam i posuwałam trumny przed sobą. Często rozsypała mi się pod ręką. Trumny z kośćmi ustawiono w grobowcu ogólnym, ciągnącym się aż pod zakrystię. U jednego z książąt-biskupów widniał jeszcze na placu złoty pierścień. Myślałam sobie: wezmę go dla biednej teraz katedry na pozłocenie kielicha. Niestety, nie dał się ściągnąć z rękawiczki. Próbował i ksiądz doktor Sabisch, ale stwierdził, że przyrośnięty. Wtedy próbowałam jeszcze raz i złamał się. Zdawało mi się, że to złom niewartościowy i odrzuciłam. Zdenerwowany na mnie ksiądz doktor Sabisch wszystko to wciągnął do protokołu, [a] na uwagę innego kanonika, żeby to opuścił, historyk odpowiedział: «Tak było i tak zostanie». W grobowcach pracowaliśmy tylko przy świetle świeczek» (s. 94–96).

Siostra Hidelita Troska była zatem nie tylko naocznym świadkiem, ale zarazem czynnym uczestnikiem tamtych okrytych już niepamięcią, a niebłahych wszak wydarzeń, przy czym z przytoczonego w dalszym fragmencie owego tekstu wykazu na nowo pochowanych niegdysiejszych biskupów Wrocławia wynika, iż przez jej ręce mogły przejść – obok powyżej wymienionych – doczesne szczątki także Konrada z książąt oleśnickich [† 1447] (drugiego w tym gronie – po Jarosławie opolskim – przedstawiciela dynastii Piastów) i Jodoka z Rožemberku [† 1467] oraz przynależących do poczty pasterzy sąsiadującej z kamieńską diecezji lubuskiej Stefana [† 1345] i Apeczki z Ząbkowic [† 1352] (s. 96–97). Z powyższym wiąże się też zapiska pod datą 11 V 1951 r., którego to dnia „ksiądz kanonik Niedźbala, odmawiając stosowne modlitwy, złożył znalezione resztki kostne trzech «romańskich» biskupów [tj. Waltera, Żyrosława i właśnie Jarosława], które my znaleźliśmy w grobie na wysokości romańskiej krypty, znajdującym się bardziej na wschód (obok, nieco wyżej, był prawdopodobnie grób biskupa Tomasza). Powyżej romańskiej krypty znaleziono mnóstwo resztek kostnych [i] zostały one 15 V 1951 r. ponownie pochowane za murem o grubości 1,2 metra,

na wysokości grobów kardynała Koppa i kardynała Diepenbrocka. Jednocześnie została uprzątnięta kaplica Zmarłych” (s. 103), która *notabene* przez długi czas stanowiła miejsce pochówku kolejnych spośród wrocławskich sufraganów (biskupów pomocniczych).

Chodzi zatem o świadectwa, które nie powinny ująć uwadze badaczy zajmujących się przeszłością Kościoła także we wcześniejszych okresach dziejowych (od średniowiecza poczynając), przy czym w zapiskach pozostawionych przez s. Hidelitę Troskę mowa jest nie tylko o dawnych pochówkach z wrocławskiej katedry, ale też o wielu cennych zabytkach z jej wyposażenia, których udziałem w latach II wojny światowej oraz wkrótce po jej zakończeniu były nieraz zagmatwane losy (zob. np. tekst na s. 89). Specyficznym okazem dzieła sztuki sakralnej, łączącym się z przechowywaniem doczesnych szczątków zmarłego, są relikwiarze, w którym to kontekście warto zwrócić uwagę na pomieszczoną pośród tych zapisek relację z mającego miejsce w dniu 4 VII 1957 r. pobrania części relikwii (ich dzielenia) bł. Czesława Odrowąża [† 1242]: „Punktualnie o godzinie 9.00 do zakrystii katedry przyszedł ksiądz biskup [Bolesław Kominek]. Komisję tworzył jeszcze ojciec prowincjał dominikanów i ksiądz doktor Latusek. Ekscelecja wydał polecenia, według których relikwie bł. Czesława mam przynieść i rozdzielić. Wybrane zostały także relikwie, które przed wojną stały na ołtarzu św. Leopolda. Relikwie te ja sama wydobyłam z gruzu. Relikwiarz był w dużej części pognieciony, same jednak relikwie były w nienaruszonym stanie. Po wyjęciu relikwii ksiądz doktor Latusek cienką piłką odpiłował większy kawałek. Następnie za pomocą szczypiec rozdzielił relikwie z pomocą ojca [prowincjała] na tyle części, na ile było potrzeba. Komisja rozmieściła relikwie w kapsułkach, a siostra Klara i ja umocowałyśmy je w środku. Potem roztopiony został lak i kapsułki zostały zalakowane i opieczętowane metalowym stemplem z godłem biskupa. Resztki zostały zebrane, oklejone watą i schowane. Dużą, pozostałą relikwię Jego Ekscelecja sam włożył do relikwiarza bł. Czesława, który został zalakowany i opieczętowany, [a] następnie zanieiony do górnej zakrystii, do szafy z relikwiarzami” (s. 112–113).

Nietrudno domyśleć się, iż jest to zarazem cenne świadectwo odnośnie do trwającej wiele lat odbudowy archikatedry pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu, z drugiej wszakże strony zapiski te pozwalają przypatrzeć się w jakiejś mierze trudom życia codziennego w przygotowującej się wprawdzie do wojny, a następnie toczącej zmagania militarne III Rzeszy, później zaś w realiach powojennej Polski, przy czym zarówno tam, jak i tu Kościół katolicki był poddawany administracyjnym represjom. Cezurą rozdzielającą oba te okresy jest moment zdobycia historycznej stolicy Śląska przez Armię Czerwoną, przy czym unikająca z zasady nadmiernie drastycznych opisów (choć o śmierci i związanych z tym pochówkach wspomina często) autorka *Kwiatów pośród bomb* w nacechowanych przezornością dość oszczędnych słowach ukazała atmosferę tamtych

przełomowych dni. Ktoś znający owe wydarzenia z innych relacji (czy tym bardziej z autopsji) doskonale jednak wie, z czym kojarzyć chociażby jakże charakterystyczną w swej wymowie uwagę, iż kiedy w maju 1945 r. przysposobioną dla celów liturgicznych w zburzonej archikatedrze „kryptę przyszli zwiedzić [sic] Rosjanie, przeszukali wszystkie szuflady zakrystii [i] zabrali sobie na pamiątkę budzik” (o tym, iż również został pozbawiony przez przybyłych ze wschodu „wyzwoliciele” zegarka – tyle, że naręcznego – wspominał niegdyś w rozmowie śp. profesor Gerard Labuda).

Zważywszy, na jakich łamach ukazuje się obecna recenzja, nie od rzeczy będzie odnotować, iż na kartach dziennika s. Hidelity Troski natrafić można również na passusy przynależące do kościelnych dziejów Pomorza. W wielu miejscach mowa jest o biskupie Andrzeju Wronce (jego portret zreprodukowany na s. 117), który przed podjęciem posługi w archidiecezji wrocławskiej był w latach 1945–1951 administratorem apostolskim diecezji gdańskiej (przez krótko także chełmińskiej), przy czym szczególnie interesujące świadectwo, odnoszące się do osoby tego hierarchy, zawarte jest pod datą 25 V 1965 r.: „24 maja poszłam do Ekszelencji [biskupa] doktora Wronki w sprawie poświęcenia portatyli. Przy okazji pogratulowałam biskupowi z okazji 42. rocznicy święceń kapłańskich. Biskup Wronka powiedział, że w życiu otrzymał wiele łask od Pana Boga. Dodał, że zawsze był szczęśliwy. Nie było takiego dnia w życiu, żeby był nieszczęśliwy. Gdyby znowu był młody, wybrałby ponownie tę samą drogę życiową i ponownie zostałby księdzem, przy czym obecnie studia [seminaryjne] są bardziej pogłębione – zwłaszcza w zakresie liturgii, czego nie było w czasach jego studiów” (s. 144). Z kolei pod datą 12 V 1957 r. wspomniana została wizyta we Wrocławiu ustanowionego niewiele wcześniej koadiutorem *sedis* w Gdańsku (z uprawnieniami biskupa rezydencjalnego) Edmunda Nowickiego, o którym czytamy, iż tego dnia „odwiedził katedrę ksiądz biskup Nowicki, [któremu] podałam do podpisu *Księgę gości* z fioletowo-aksamitną okładką, złotem haftowaną. Księga ta była zamurowana [podczas walk o Wrocław] i utrzymała się szczęśliwie [tj. *ocalała*]. Kiedy ksiądz biskup podpisywał, odezwał się do mnie: «To Siostra tu tyle wyratowała». Na moją odpowiedź, że to nie ja sama, ale Bóg, odrzekł dostoyny gość: «Ja, aber Sie waren das Mädchen»” (s. 108).

Z kolei o późniejszym ordynariuszu chełmińskim z lat 1973–1980, a ówczesnie biskupie pomocniczym Bernardzie Czaplińskim czytamy w odniesieniu do dnia 3 III 1965 r., iż „w Środę Popielcową biskup Czapliński z Pelplina zakończył kazaniem rekolekcje dla inteligencji technicznej. Nasza siostra Małgorzata pochodzi z tej diecezji. Po Mszy św. biskup Wronka przedstawił biskupowi Czaplińskiemu siostrę Małgorzatę. Był on bardzo uradowany. W swojej mowie powitalnej biskup Wronka podziękował mu serdecznie za przybycie i powiedział między innymi, że biskup Czapliński w czasie wojny przebywał we wszystkich obozach koncentracyjnych. Dlatego należy podziękować Panu Bogu za łaskę

przeżycia tego piekła. Pan Bóg zapewne potrzebuje go jeszcze” (s. 142). Uwadze s. Hidelity nie uszły też centralne uroczystości dwudziestolecia polskiej organizacji kościelnej na tak zwanych Ziemiach Zachodnich i Północnych w roku 1965 – co więcej, w sposób detaliczny wyszczególniła wygłoszone wówczas we wrocławskiej archikatedrze wykłady (referaty), związane z tym jubileuszem, podając ich tytuły oraz nazwiska referentów (s. 148–149; na s. 150 znów o wykładzie prof. Józefa Kostrzewskiego z Poznania), gdy z kolei w kontekście obrad plenarnych w dniu 2 IX tr. Konferencji Episkopatu Polski w stolicy Dolnego Śląska, nie omieszkła odnotować, iż elementem specjalnie przygotowanego na tę okoliczność wystroju pierwszej spośród świątyń archidiecezji były „zamocowane na górze herby Wrocławia, Opola, Gdańska, Olsztyna oraz Gorzowa Wielkopolskiego” (s. 152). Warte dostrzeżenia są również pomieszczone w *Kwiatach pośród bomb* relacje z obchodów milenijnych roku 1966 (s. 154 i n., 159–160).

Skoncentrowanie autorki wspomnień na kwestiach związanych bezpośrednio ze zleconą jej posługą zakrystianki we wrocławskiej archikatedrze okazuje się zatem nie stanowić jakiegoś mankamentu i nie przesądza o wąskich horyzontach pozostawionego opisu. Zaważyły na tym z jednej strony specyfika miejsca, w którym ogniskowało się wszak tak wiele istotnych – nie tylko dla lokalnego Kościoła – spraw, z drugiej zaś wyjątkowość okoliczności dziejowych, w jakich pochodząca z Sycowa zakonnica wykonywała swe obowiązki, podjęte z dniem 15 IV 1940 r., a sprawowane niemal do końca życia, które dobiegło kresu 16 VI 1970 r. Jest też i trzecia, niezwykle istotna w owym kontekście okoliczność, mianowicie uwrażliwienie autorki na pewne zagadnienia, w jej odczuciu zasługujące na utrwalenie dla wiedzy potomności. Pozostanie wprawdzie na zawsze niewiadomą, czego z takich czy innych względów nie zanotowała, niemniej to, co utrwalone zostało w wydanej teraz drukiem spuściźnie (raz jeszcze trzeba podkreślić, iż w dokonanym przez osoby trzecie przekładzie z niemieckiego na polski, nie zawsze udanym również pod względem stylistycznym, czego przykładem chociażby sformułowanie ze s. 39: „Jego Ekscelencja wszystko sobie zakazał” [sic]), świadczy o wyczuleniu na tematy ważne dla badacza przeszłości.

Ta wrażliwość na tematykę historyczną być może rozwinęła się pod wpływem tego właśnie, czego świadkiem była s. Hidelita Troska. Nie wydaje się rzeczą w zupełności przypadkową, iż kilka pierwszych wpisów z publikowanego dziennika mówi o nawiedzaniu czy też poszukiwaniu miejsc pochówku w archikatedrze osób znacząco zapisanych w jej dziejach. W trzech kolejno po sobie następujących notatkach, które poprzedza wyłącznie informacja o powierzeniu autorce pracy zakrystianki, czytamy mianowicie: „W maju 1942 r. przychodzi do zakrystii oficer i chce zwiedzić grób dalekiego krewnego, księdza biskupa Roberta Herzoga [† 1886]. Zaprowadziłam go tam, gdzie modlił się nabożnie, bo wyruszał na front i chciał sobie wyprosić błogosławieństwo biskupa. W czerwcu 1942 r. dwie panie szukały grobowca [biskupa Jana Maurycego] Strachwitza [† 1781]

i [biskupa Andrzeja] Jerina [† 1596]. Z końcem czerwca 1942 r. przyszło czterech wnuków [*sic*] von Troillo i pytali o nagrobki swych krewnych przodków [*sic*]” (s. 25 i 27). Musiało to niewątpliwie zwrócić uwagę troszczącej się o wystrój świątyni zakonnicy, że znajdujące się tam groby, pomniki nagrobne i innego rodzaju zabytki przeszłości nieodmiennie pozostają obiektem podyktowanego rozmaitymi przesłankami zainteresowania ze strony wielu nawiedzających to miejsc osób, co siłą rzeczy rozbudzało zainteresowanie problematyką dziejową – choćby dla zwykłego zaspokojenia ciekawości i uzyskania odpowiedzi na pytanie, kim byli ci, których wyróżniono pochówkiem w owej pierwszej spośród świątyń diecezji. Na kartach *Kwiatów pośród bomb* pojawiają się też w niejednym miejscu wzmianki o przynależących do lokalnego prezbiterium wybitnych historykach Kościoła, jak związany z okresem niemieckim Franz Xaver Seppelt (1883–1956), wysiedlony w kwietniu 1946 r. (o czym na s. 77), czynny tu zarówno za czasów niemieckich, jak i polskich – do momentu wyjazdu z Polski w roku 1960 – wyżej wspomniany Alfred Sabisch (1906–1977), wicedyrektor Archiwum Archidiecezjalnego, czy wpisany już w powojenne dzieje archidiecezji Wincenty Urban (1911–1983) – wraz ze świadectwami wdzięczności autorki za wiedzę o przeszłości, którą dzięki nim mogła sobie w sposób okazjonalny przyswoić.

Mankamentem zaprezentowanej edycji, obok niedostatków tłumaczenia tudzież sygnalizowanego już braku możliwości zapoznania się z tekstem oryginału, jest nieobecność indeksu osobowego, który byłby wielce przydatny (w odróżnieniu od geograficznego, tego rodzaju nazw nie ma tam bowiem wiele, skoro niemal wszystkie opisywane zdarzenia rozgrywały się w stolicy Dolnego Śląska). Niewątpliwą natomiast wartością tej edycji jest zwrócenie uwagi ogółu na kategorię świadectw z przeszłości, które często uchodzą uwadze badaczy, ze zrozumiałych względów starających się dotrzeć do relacji tych osób, które odcisnęły znaczące piętno na biegu wydarzeń, będąc ich współsprawcami, nie zaś wyłącznie obserwatorami, pozbawionymi realnego wpływu na dokonujące się procesy dziejowe. Niekiedy jednak przekazy pochodzące od postaci drugiego (czy nawet trzeciego) planu przynoszą wiele cennych informacji (abstrahując w tym miejscu od aspektu poznawania realiów życia codziennego «szarego» człowieka, o czym z pamiętników «wielkich tego świata» raczej się nie dowiemy), stąd i one znajdują wydawców, w którym to kontekście przywołać można wcześniejszą datą publikacji o trzynastcie lat *Relację o czasach polskich i rosyjskich w Elblągu od stycznia 1945 do maja 1946 roku* tamtejszego katolickiego duszpasterza Paulusa Herrmanna (Gdańsk – Elbląg 2009) – w opracowaniu prof. Józefa Borzyszkowskiego i Marion Brandt.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Jerzy Bandrowski,
Korespondencja z Wybrzeża,

Wybór, opracowanie tekstów i nota biograficzna
Marcin Herrmann, Gdańsk-Jastarnia 2021, ss. 270.

**(Wydawca BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska Gdańsk we współpracy
z Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku)**

Jerzy Bandrowski (1883–1940) to pisarz w szczególny sposób związany z Kaszubami. Jego bogaty życiorys oraz ciekawa twórczość literacka, jak dotąd – poza Kaszubami – wydają się dziś mało znane.

Niekiedy przywoływany jest w kontekście swego młodszego brata – Juliusza Kadena-Bandrowskiego, bardziej znanego – wręcz „wziętego pisarza”, związanego z tradycją legionową i sanacją. Juliusz był m.in. prezesem Związku Literatów Polskich i sekretarzem Polskiej Akademii Literatury. – Bracia różnili się bardzo, tak pod względem poglądów, jak i sympatii politycznych (Jerzy skłaniał się ku opozycyjnej Narodowej Demokracji), a także stosunkiem do twórczości literackiej. O ile Juliusz należał do sanacyjnego establishmentu, Jerzy, dotknięty chorobą alkoholową, zmuszony był do walki o byt, kosztem twórczości literackiej. Niemniej, dzięki związkom z Międzymorzem, będąc w latach dwudziestych minionego stulecia jednym z odkrywców polskiego wybrzeża i świata rybaków Półwyspu Helskiego, swoimi utworami, jak nikt inny z polskiego świata literackiego, wpisał się w dzieje Kaszubów. Jego opowiadania i powieści o tematyce morskiej, w których fakty łączył z baśnią i legendą, nie mają sobie równych wśród utworów innych marynistów polskich 20-lecia międzywojennego. To przede wszystkim powieści: *Na polskiej fali*, Poznań 1927, wyd. V Lwów 1938; *Zołojka. Powieść z nadmorskiej Polski*, Poznań 1928, wyd. II, t. 1-3, Poznań 1936; *Sosenka z wydm. Opowieści morskie*, Poznań 1930¹.

¹ Całość obfitego dorobku literackiego, obejmującego poza cassubianami m.in. mnogie powieści obyczajowe i sensacyjne, książki dla dzieci, tomy reportaży, przekłady z języka angielskiego, udokumentowano w: *Bibliografia polska 1901-1939*, red. J. Wilgat,

Wznowienie dwóch z nich po II wojnie światowej zaistniało jedynie i wyłącznie dzięki zabiegom mieszkańców Półwyspu Helskiego, a przede wszystkim Jastarni. W oficynie wydawniczej Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku w 2016 r. ukazała się powieść *Na polskiej fali*, dzięki dofinansowaniu Gminy Jastarnia. Wydanie to zawiera krótki, ale ciekawy wstęp jastarnickiego kaszubologa, dr. med. Antoniego Konkela. (Wcześniej wydano tam *Zolojkę*). Niektóre pozycje ukazały się w innych wydawnictwach. Opublikowano m.in. następujące utwory: *Wściekle psy* (2005), *Pilot św. Teresy* (2016), *Przez jasne wrota* (2017), *Szkarłatna róża* (2018), *Rajski ptak* (2018), *Siła serca* (2018), czy *Pies* (2022). Stosunkowo dużo tytułów ukazało się dotąd w formie elektronicznej.

W 2021 r., dzięki wsparciu Urzędu Miejskiego i Oddziału ZKP w Jastarni w oficynie wydawniczej „BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska, Gdańsk” ukazał się po raz pierwszy w książkowym wydaniu tom reportażu J. Bandrowskiego pt. *Korespondencja z Wybrzeża*. Tym razem dzieło autora zostało wzbogacone króciutką *Przedmową* i obszernym szkicem biograficznym *Jerzy Bandrowski (1883-1940)*, autorstwa obywatela Warszawy, urodzonego w Jastarni socjologa, Marcina Herrmanna. W *Przedmowie* m.in. czytamy:

„W drugiej połowie lat dwudziestych, jako jeden z pierwszych, rybacki mikrokosmos postanowił sportretować Jerzy Bandrowski. Chcąc jak najwierniej oddać na kartach powieści życie mieszkańców nadmorskich wiosek, zamieszkał wśród nich i przez dłuższy czas dzielił ich radości i troski. Podczas kilkumiesięcznego pobytu w Jastarni pisał reportaże dla prasy, w których opisywał swoje doświadczenia i obserwacje. Przedstawiał codzienne życie rybaków, ich rzemiosło i zwyczaje. Jak przyznawał, był to dla niego zupełnie odrębny, nowy świat, gdzie wszystko było ciekawe i godne uwagi. (...) Jednocześnie był orędownikiem i ambasadorem rybaków – doskonale definiował i artykułował ich problemy, jak też bronił przed niesprawiedliwymi i powierzchownymi ocenami.

Reportaże Jerzego Bandrowskiego stanowią w istocie pamiętnik z pobytu autora w Jastarni. (...)”². – Można tylko dodać, iż jest to pamiętnik unikatowy, niezmiernie ciekawy, zawierający oryginalny portret zbiorowy Helan, głównie mieszkańców Jastarni – obraz ich życia codziennego, zmiennego w zależności od pór roku. To dokument historyczny i dzieło literackie budzące i dziś podziw i wdzięczność dla Autora.

Z równą wdzięcznością przeczytałem poświęcony Autorowi szkic biograficzny M. Herrmanna. Jak dotąd, chyba nikt inny nie napisał równie szczegółowego

t. I, Wrocław 1986, s. 490-494; *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, t. I, s. 152-155; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. I, Warszawa 1994, s. 88-90. Zob. też *Literatura polska – przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984 i Wikipedia, Jerzy Bandrowski...

² Op. cit., s. 5.

i obszernego, ukazującego obraz rodziny Kaden-Bandrowskich porównywanym do Kossaków (Kaden to rodowe nazwisko matki pisarzy oraz ich brata i siostry), jak przede wszystkim koleje losu Jerzego.

Kolejne etapy życia urodzonego w Rzeszowie Jerzego, przyszłego dziennikarza i pisarza, to Kraków, Praga, Warszawa, Lwów. W latach I wojny przeżył tułaczkę w głąb Ukrainy (Kijów) i Rosji (po Władywostok), skąd z Legionem Czechosłowackim wracał do Europy, angażując się w organizację Armii Polskiej gen. J. Hallera. Jako jeden z jej emisariuszy dotarł drogą morską z Władywostoku przez Japonię do Paryża... W odrodzonej Rzeczypospolitej związał się najpierw z Wielkopolską, skąd jako korespondent „Kuriera Poznańskiego” w 1926 r. przybył do Jastarni, gdzie zatrzymał się do czerwca i jesieni 1927 r.

Nadmiar spożywanego alkoholu zdestabilizował jego sytuację rodzinną i pracę dziennikarsko-literacką, a także zrujnował zdrowie. Stąd później wiele miesięcy spędził w szpitalach i przytułkach. W ostatnim okresie życia w 1939 r. schorowany J. Bandrowski znalazł się w Wejherowie, współpracując z wychodzącym tam czasopismem „Kleka”³. Wg relacji Tadeusza Bolduana, przywołanej przez M. Herrmanna, gościł go tam burmistrz Teodor Bolduan. Po upadku „Kleki” już w lutym 1939 r. Bandrowski został bez dachu nad głową. W tej sytuacji T. Bolduan zapewnił mu pokój w komunalnym Domu Starców. Wybuch wojny zastał go w Wielkopolsce, skąd wysiedlono go do GG. Tam w Krakowie znalazł się w Miejskim Domu Kalek i Nieuleczalnych, gdzie zmarł śmiercią tragiczną 21 sierpnia 1940 roku. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim, gdzie spoczywa m.in. Stefan Ramułt, autor pomnikowego *Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893. – Grób J. Bandrowskiego czeka na renowację.

Czytając szkic biograficzny J. Bandrowskiego pióra M. Herrmanna, śledziłem z uwagą w przypisach bogactwo wykorzystanych źródeł, w tym tekstów autobiograficznych samego bohatera. Nie zauważyłem jednak, by M. Herrmann korzystał z przywołanego już biogramu J. Bandrowskiego, autorstwa Tadeusza Orackiego, opublikowanego wraz z cenną bibliografią w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego*⁴. Tam również przywołany jest wspomniany epizod wejherowski – tym razem z odwołaniem do tekstu opublikowanego pt. *Bandrowski w Domu Starców w Wejherowie* na łamach „Dziennika Gdańskiego”, nr 48, s. 4 i nr 56, s. 5⁵.

Tymczasem przed laty, będąc gościem ks. Franciszka Koski (1933-2020) w RFN, otrzymałem od niego plik rękopisów J. Bandrowskiego, w tym utworów

³ Zob. E. Ogórek, *Jerzy Bandrowski w Wejherowie*, „Kleka”, 1939, nr 2.

⁴ Zob. op. cit., Suplement I, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1998, s. 23.

⁵ Ów epizod obejmuje także ponoć napisaną a zaginioną powieść J. Bandrowskiego, zawierającą niezbyt chwalebny obraz Wejherowa...

publikowanych na łamach „Kleki”. Jednocześnie usłyszałem, iż J. Bandrowski do wojny mieszkał w domu Franciszki i Ignacego Kosków przy ul. św. Jacka⁶ w pobliżu wspomnianego Domu Starców. Opuszczając sublokatorski pokój, pozostawił w nim wspomniane rękopisy, pieczołowicie przechowywane przez rodziców, a po ich śmierci przez samego ks. Prałata. W jego relacji były fragmenty swoją treścią zaprzeczające wspomnieniom T. Bolduana (rocznik 1935), zarazem może ich dopełnienie – wzbogacenie, jak i nadzieja na wyjaśnienie – bliższe rozpoznanie wejherowskiego epizodu w życiorysie J. Bandrowskiego. Mimo kilkukrotnych podejść do tego zadania nie udało mi się dotąd sprawy wyjaśnić. Można przypuszczać, że J. Bandrowskiemu mieszkanie w Domu Starców nie bardzo odpowiadało, czego wyraz znajdujemy w jego wierszach. Stąd opuścił je jeszcze wiosną 1939 r. i zamieszkał na stacji w domu Kosków. Opuszczając Wejherowo, pozostawił w nim fragment swojej spuścizny, szczęśliwie zachowany przez rodziców ks. Franciszka Koski. Po ich śmierci rękopisy te towarzyszyły Franciszkowi w życiowej wędrówce po parafiach w Polsce i od końca XX wieku w RFN – w parafii Aufenau, diecezja Fulda.

Przygotowując się do opuszczenia tej parafii i zamieszkania jako emeryt w Hamburgu, napisał do mnie 17.08.2005 r. list, a zamieściwszy go w zaklejonej kopercie, zaznaczył na niej: „Otworzyć powinien wyłącznie dr Józef Borzyszkowski Gdańsk”.

Chyba niemal jednocześnie odebrałem odeń w Gdańsku telefon z zaproszeniem do natychmiastowego zrealizowania planowanych od lat odwiedzin i odbioru tego, co przeznaczył dla mnie i Muzeum PiMKP w Wejherowie.

Dzięki córce Wisławie i jej koledze Krzysiovi we wrześniu 2005 r. zajęchaliśmy autem do Aufenau, gdzie otrzymałem przeznaczony dla mnie list i wspomniane w nim pamiątki. W liście tym czytamy:

„Drogi Józefie, pakuję swoje rzeczy cygańskiego żywota chyba już po raz ostatni. Byłem w Aufenau proboszczem co do dnia – 15 lat: od 1.10.1990 do 30.09.2005. Po operacji serca i założeniu 3 bypasów przechodzę na emeryturę i wyprowadzam się do Hamburga, by być bliżej rodziny w razie choroby. Byłem w styczniu na rehabilitacji w Polsce (Kołobrzeg) i naczałem i nasłuchiłem się wiele o polskiej służbie zdrowia, o łąpówkach itd. Dlatego moja decyzja o pozostaniu tutaj, a Polskę oczywiście będę teraz częściej odwiedzał. Pisarz Jerzy Bandrowski mieszkał u nas na stacji 1938/39. Często pił alkohol; mia-

⁶ Zob. J. Borzyszkowski, *Ks. prałat Franciszek Koska (1933-2020), duszpasterz i budowniczy w diecezjach chełmińskiej i Fulda w RFN*, „Acta Cassubiana”, t. XXII, 2020, s. 487-496. Ojciec Franciszka pochodził z Wielkopolski. Na Kaszuby przybył jako żołnierz gen. J. Hallera w ramach Frontu Pomorskiego w 1920 r. Podczas postoju w Kościerzynie, kwaterując u Świeczkowskich, poznał ich córkę Franciszkę, która została jego żoną. Do 1939 r. pracował jako posterunkowy Policji Państwowej w Wejherowie.

łem wtedy 6 lat, ale pamiętam go dobrze. Zaraz po wejściu Niemców widziałem go po raz ostatni jak siedział na ławce na wejherowskim rynku, potem nigdy nie wrócił, a ślad po nim zaginął. Mój ojciec przechował w ukryciu przed częstymi kontrolami Niemców te papiery, które po jego śmierci ja zabrałem. Myślę, że doczekają się teraz jakiegoś opracowania i być może opublikowania. Życzę Ci powodzenia i szczęść Boże.

Chciałbym też przekazać do Muzeum w Gdańsku⁷ pewne rzeczy: obraz Zygmunta – (oryginał) Patrol polski na Polesiu, dwa oryginalne świeczniki Księstwa Warszawskiego, oraz dwa blakiery z 16. wieku. Z Bogiem.

A dla Ciebie jeszcze sporo pism po Wilhelmie Brauer o Kartuzach oraz od Ewy Brenner.

Nie mam Twego adresu i nie wiem kiedy i jak to otrzymasz.

Pa!”

Czytelnicy tego tekstu łatwo dostrzegą niezgodność informacji dot. czasu zamieszkania J. Bandrowskiego u Kosków. Ponieważ jeszcze w lutym 1939 r., jak wynika to z przywołanej już informacji prasowej, mieszkał w Domu Starców, przyjąłem, że do Kosków mógł przenieść się wiosną tego roku.

Wspomniane „papiery” J. Bandrowskiego zawarte są w sztywnej teczce – segregatorze formatu A5, na której wytłoczony napis firmowy, kiedyś zapewne podkreślony złotymi literami:

„Dental”
Szrama i Kopczyński
Skład przyborów
dentystycznych
Poznań ul. Skarbowa 11 Tel. 41-63

W tymże opakowaniu znalazłem kilkanaście rękopisów wierszy, m.in. „Z cyklu: Bałtyk” i „Zima nad Bałtykiem” – „Wyjazd na Połów”, „Fale” oraz „O, Mjerze!”, a także kopię maszynopisową, zbioru wierszy „Z cyklu O, Mjerze!”. – Ten ostatni dokument jest datowany: „Lwów, Państwowy Szpital Powszechny 4.XI.1938”. Osobny plik rękopisów stanowią „Poezje Szpitalne” oraz poematy (?) „Poranek Niedzielný” i „Niedziela Babci (napisał Tersytes)”.

Kolejne pliki rękopisów stanowią teksty artykułów, refleksji, felietonów zatytułowanych: „Pomówmy Poważnie. Jeszcze o Księżym Parnasie”, „Londyńskie Wyziwy”, „Niewdzięczny temat”, „W krajach misyjnych”. A ponadto teksty

⁷ Jeszcze w ww. rozmowie telefonicznej uznaliśmy obaj, że lepszym adresem daru będzie MPiMKP w Wejherowie, dokąd po powrocie z RFN go przekazałem, co odnotowano uroczystie w Wejherowie.

z osobnego cyklu „A propos”, zatytułowane: „Osiemnaście lat temu”, „Na trzydzięty rozum”, „Historyczna Niedyskrecja”, „Przyzwyczajenie”, „Spotkanie”, „Śląsk Cieszyński”, „Polski Komitet Żywnościowy” oraz bez tytułu – zaczynający się stwierdzeniem: „Wojny z powodu Niemców Sudeckich nie będzie”. Ponadto zachował się w maszynopisie tekst pt. „Połów i wędzenie szprotów” – tytuł przypominający kilka reportaży Autora na ten temat. Nie mniej ciekawe są zachowane w rękopisie artykuły: „Moje Wspomnienia o Asnyku. (W setną rocznicę urodzin – 11 IX 1938 r.) – datowane 14/9.1938. – oraz „Polsko-czeskie Nieporozumienia. Wspomnienia Wesołe”. Oryginalny charakter ma maszynopis utworu nieznanego mi Andrzeja Rybickiego pt. „Szczęśliwi” Komedia radiowa, na którym pieczętna nota: „Wykonano 1 września 1938 Nr... ilość stacji 8”. – A może Rybicki to pseudonim Bandrowskiego?

Jest też obfity plik wycinków prasowych felietonów z cyklów: „A propos”, „Sztychy” i „Echa”, podpisanych pseudonimem Grot. Niestety, są one pozbawione opisu bibliograficznego. By je bliżej zidentyfikować – ulokować w biografii pisarza-poety, trzeba by przestudiować – skonfrontować z opracowaną bibliografią prac Bandrowskiego, tą najpełniejszą wg T. Orackiego, zawartą w „Bibliografii polskiej 1901-1939”, red. J. Wilgot, t. I, Wrocław 1986. O pozostałych też trzeba pamiętać. Jak dotąd, nie udało mi się ta praca. Niemniej publikacja „Korespondencji z Wybrzeża” do tegoż mobilizuje. Jednocześnie wydaje mi się, że mimo niezbyt wysokiej oceny wierszy J. Bandrowskiego, warto by przygotować i opublikować ich tomik, zwłaszcza że znaczna ich część dotyczy morza, Jastarni i m.in. zaprzyjaźnionego Dawida Długiego, w którego domu pisarz, poeta spędził owocnie jako korespondent „Kuriera Poznańskiego” miesiące lat 1926-1927. Poświęcił mu balladę pt. „Szlichtada Dawida Długiego”.

Na koniec jeden z wierszy J. Bandrowskiego pt. „Pęknięte serce”, napisany w oberży „Pod Mewą”, o której wiemy, że to pensjonat Juliusza Herrmanna, noszący pełną nazwę „Pod Morską Mewą”, gdzie autor gościł do kwietnia 1929 roku⁸.

⁸ M. Herrmann przywołuje tu pobyt pisarza z 1929 r. w artykule *Jerzy Bandrowski na Wybrzeżu*, opublikowany na łamach „Pomeranii”, 2021, nr 9, s. 31. Warto też pamiętać, iż jednym z mieszkańców Półwyspu Helskiego, wspominającym po latach J. Bandrowskiego, był Józef Ceynowa – ówczesny *rëbacczi szkólny* z Kuźnicy, trudniący się już wówczas twórczością literacką. Zob. jego wspomnienia pt. *Droga kaszubska*, zawarte w Aneksie do: J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945-1980*, Warszawa 1986, s. 252.

Pęknięte serce

Była straszliwa, zimowa burza –
mieszkałem wtedy w oberży „Pod Mewą”.
Izdebka była nieduża –
parę krzeseł, pod oknem stół, łóżko.
A koło łóżka na stole – zwierciadlane serduszko –
prezent!
Nie spałem. Przysłuchiwałem się burzy śpiewom.
A burza śpiewała diabło wesoło.

Zwierciadełko – serduszko stało w pośrodku stołu.

Była straszliwa, zimowa burza.
Lecz niebo nie zawsze przytem się zachmurza.
Więc choć na Helu trąby orkanu zawrzały,
niebo nie pociemniało, ni gwiazdy nie zgasły.
Noc była jasna i jasno było. Wyraźnie widziałem,
jak się pobliskie sosny nisko sztormowi kłaniały.
Bo była straszna, zimowa burza.

Nie spałem. Myślałem. O kimś dalekim
a bardzo drogim... Nie potrzeba wróża,
by zgadnąć, że myślałem o niej.
Wtem ryknął dziko sztorm. Dom zadrżał, zadzwonił
szybami okien. Czarna trójka Neptunowych koni
wsparła snąć w nasz półwysep wszystkie swe kopyta,
a władca mórz trójzębem iskry zeń wykrzesał,
bo błysnęło i hukło!

A serduszko szklane
z pośrodku stołu skoczyło pod ścianę,
Spadło za stół!
Schyliłem się, znalazłem wśród krzeseł,
(gości miałem wieczorem) podniosłem, spojrzałem:
Serduszko zwierciadlane pęknięte było na wskroś –
jakby je kto na wskroś ciachnął nożem.

Zrozumiałem i jużem w sercu swym o nic nie pytał.

Taki mój los!
Takie wyroki Boże!

Za oknami szumiał las, huczało morze,
w kątach izdebki mej wiatr skomlił i skowytał.

P.S. Mam cichą nadzieję, że marzenie ks. F. Koski i moje pomoże zrealizować społeczność Jastarni i Pan Marcin Herrmann, a może Tadeusz Lipski!?

P.S. 2

Pan Tadeusz moje marzenie sprowadził z obłoków na ziemię słowami:

„NIECH WAS RĘKA BOSKA BRONI PRZED NAPISANIEM DWÓCH
OSTATNICH WYRAZÓW TEKSTU”. – Na pocieszenie zgodził się, by je tu
przywołać.

J.B.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

Acta visitationis generalis Ecclesiarum Episcopatus Varmienis 1597/1598.

**Transliteracja oryginalnego tekstu łacińskiego i tłumaczenie
na język polski bp Julian Wojtkowski. Transliteracja oryginalnego
tekstu niemieckiego (odpisanego kursywą) i tłumaczenie
na język polski Grzegorz Chromik. Wstęp i opracowanie
Andrzej Kopiczko, Olsztyn 2022, ss. 621 + 3 nlb.**

Na stronie redakcyjnej przywołanego dzieła między innymi czytamy: Recenzent Dr hab. Irena Makarczyk; Projekt okładki i łamanie Bogdan Grochal; Ilustracje z Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie i zbiorów Andrzeja Kopiczko; Copyright by Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie Andrzej Kopiczko; Publikacja dofinansowana przez Archidiecezję Warmińską i Andrzeja Kopiczko; Wydawca Instytut Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; Druk Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie”.

Zanim wrócę do przywołanych wyżej informacji i wywołanych przezeń pytań, warto podkreślić radość z faktu ukazania się tegoż dzieła w pięknej sztywnej okładce z portretem biskupa – kardynała Andrzeja Batorego, bratanka króla Stefana, inspiratora i współtwórcy dzieła.

Z *Wprowadzenia* ks. A. Kopiczki dowiadujemy się, że Batory w 1584 r. został mianowany koadiutorem – z prawem następstwa – biskupa warmińskiego Marcina Kromera; kilkanaście dni wcześniej wyróżniony przez papieża Grzegorza XIII kapeluszem kardynalskim. Na Warmię przybył w maju 1585 r., mając 22 lata! Nie miał wówczas święceń kapłańskich, a jedynie dopiero od 1597 r. subdiakonatu. Urząd ordynariusza objął po śmierci bpa Kromera w 1589 r.. Prowadził świecki styl życia, utrzymując na zamku lidzbarskim liczny dwór. Będąc człowiekiem renesansu, posiadał bogatą bibliotekę, otaczał się humanistami. Pozostawił po sobie dobre wspomnienia. Wprowadzał postanowienia Soboru Trydenckiego. Powszechnie chwalono jego uprzejmość i grzeczność.

Trwała i szczególnie cenną pamiątką po nim jest zachowana księga protokołów zarządzanej przez niego wizytacji generalnej, przeprowadzonej w latach 1597-1598. Była to trzecia wizytacja w dziejach diecezji, zapoczątkowana

przezeń osobiście w archidiecezji reszelskiej, kontynuowana przez jego najbliższych współpracowników. Zwizytowano łącznie 79 parafii i 15 kościołów filialnych oraz katedrę fromborską.

Na bazie biskupiego formularza wizytatorzy zapisywali – opisywali w protokołach najpierw nazwę miejscowości parafialnej, tytuł kościoła, jego patronat, ołtarze i wszystkie inne elementy wyposażenia świątyni. Następnie uwzględniano opis samego kościoła, informacje o cmentarzu przykościelnym, inwentarz zakrystii, bieliznę i parametry liturgiczne oraz książki. W dalszej części „egzaminowano” proboszcza, interesując się jego przygotowaniem i pracą duszpasterską oraz stroną moralną, a także służbą domową. Odnotowywano również jego opinię na temat życia moralnego i praktyk religijnych parafian – jego relacji z nimi. Dalej uwzględniano uposażenie i przychody parafialne – w tym dochody proboszcza i wynagrodzenia wikariuszy, organistów i nauczycieli, jeśli takowi istnieli. Szczegółowo odnotowywano inwentarz plebanii. W „egzaminie parafian” pytano zazwyczaj sołtysów i wotrykusów o życie religijno-moralne duchownych i świeckich. Ważne były rachunki kościelne – dochody i wydatki na kościół, a także instytucji społecznych – typu szpitale, bractwa i inne fundacje. Zadziwia szczegółowość zapisów!

Ks. A. Kopiczko dalej napisał:

„Wszystkie protokoły zostały spisane w języku łacińskim z elementami opisów w języku niemieckim różnym duktą pisma – zazwyczaj czytelnym (...). Księga liczy 382 karty in folio. Analiz filologicznych mogą dokonać specjaliści w tym zakresie. Jednak wielkie uznanie i wdzięczność należą się Biskupowi prof. dr. hab. Julianowi Wojtkowskiemu, który podjął się trudu przepisanie i przetłumaczenia całej księgi (poza fragmentami w języku niemieckim). To jego benedyktyńskiej pracy translatorskiej zawdzięczamy już liczne przekłady dzieł o różnej tematyce, zazwyczaj teologicznej pisarzy średniowiecza, ale często też proveniencji warmińskiej, chociażby dzieł kardynała Stanisława Hozjusza, statutów synodalnych, kilku kronik czy wielu pojedynczych dokumentów na prośbę osób zajmujących się dziejami regionu, także piszącego te słowa¹. Wszystkie przekłady wzbudzają szacunek i podziw. Język tłumaczenia jest zawsze odzwierciedleniem oryginału, tzn. zachowuje pierwotną składnię, pisownię wielką i małą literą oraz wprowadza staropolską terminologię. (...) Przy tym zadziwia [tłumacz] znajomością realiów funkcjonowania administracji kościelnej, terminów prawnych i życia codziennego, nazw tekstyliów, utensyliów, a nawet sprzętu gospodarstw domowych, wszak wiele fragmentów dotyczy i takiej problematyki.

¹ – Przypis ten informuje: „Pełny wykaz przekładów, zob. A. Kopiczko, *Publikacje naukowe Biskupa prof. dr. hab. Juliana Wojtkowskiego*, w: *Veni Domine. Księga pamiątkowa w 50. rocznicę święceń biskupich Księdza Biskupa prof. dr. hab. Juliana Wojtkowskiego*, red. A. Kopiczko, Pelplin 2019, s. 114-116”.

Należy się zatem szczególne uznanie Księdzu Biskupowi Julianowi Wojtkowskiemu za podjęcie się tej żmudnej, ale potrzebnej pracy. Trwała ona półtora roku, choć w prognozach zakładano czas znacznie dłuższy. Dzięki temu tłumaczeniu mało znane zapisy, dotyczące funkcjonowania parafii pod koniec XVI w., mogą trafić do szerszego kręgu czytelników, zainteresowanych dziejami Warmii, lokalnych kościołów i wspólnot, bądź stanie się ono przedmiotem analiz naukowców i regionalistów, ponieważ dostarcza wielu ciekawych faktów. Jest najlepszym świadectwem minionego czasu i zapisem pięknej historii warmińskich parafian².

Dalej przywołany jest udział w przygotowaniu dzieła germanisty z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. hab. Grzegorza Chromika, zapowiadającego przygotowanie artykułu zawierającego dokładniejsze analizy językowe.

Podzielając w pełni zasygnalizowaną ocenę A. Kopiczki wartości opublikowanego dzieła, jak i wyrazy podziwu i uznania, wdzięczności dla ks. bpa J. Wojtkowskiego, a także zachętę do niezwykle ciekawej lektury skierowaną do Czytelników, wypada również i tu odnotować fakt, iż bp J. Wojtkowski, ukończył tę pracę kilka dni przed swymi 95. urodzinami. Autor *Wprowadzenia* zamyka je słowami urodzinowych dlań życzeń, podkreślając, iż Jubilat obdarzony został przez Boga, któremu służył i służy, licznymi talentami, „a jednym z nich jest dar niezwyklej znajomości łaciny – języka Kościoła, dziś wprawdzie używanego rzadziej, ale bez niego trudno rozpoznawać jego dzieje w wymiarze powszechnym i lokalnym”³.

Niestety, w omawianym dziele brak zapowiedzianego Wstępu. Wprowadzenie jedynie w części wypełnia to, co zwykle we wstępie jest zawarte. Dlaczego w Copyright pominięto osobę głównego sprawcy – tłumacza tej publikacji? Zastanawia też udział Wydawcy, związanego instytucjonalnie z Zakładem Poligraficznym, jeśli publikacja wymagała dofinansowania Archidiecezji i autora opracowania. Na czym polegało to opracowanie – poza *Wprowadzeniem*, wzbogaconym cennymi przypisami?

Jak sądzę, specjaliści w zakresie edytorstwa źródeł historycznych zapewne będą mieli więcej pytań i uwag dotyczących przygotowania tłumaczenia oryginału do druku. Na stronie redakcyjnej zastanawia też brak imienia i nazwiska redaktora wydawniczego, którego ważną rolę w każdej, a zwłaszcza naukowej publikacji trudno przecenić.

Podzielając w pełni opinię ks. A. Kopiczki, dotyczącą wyjątkowego charakteru i takież zawartości opublikowanego źródła, jak i podziw dla talentów i trudu głównego tłumacza, żałuję, iż zabrakło tu tegoż tradycyjnego niejako Wstępu. W nim bowiem mogłaby się znaleźć m.in. szczegółowsza informacja dot. zawar-

² Op. cit., s. 10-11.

³ Op. cit., s. 12.

tości opublikowanego źródła, jak i jej konfrontacja z poprzednimi wizytacjami warmińskimi oraz z podobnymi źródłami z innych diecezji, w tym np. z włocławskiej, inaczej kujawsko-pomorskiej, z której rekrutowało się sporo warmińskich duszpasterzy. Jednym z ciekawszych zagadnień, mających odbicie w wizytacji, jest zasób proboszczowskich i innych księgozbiorów.

Siłą rzeczy szczególnie interesujący zasób informacji zawarty jest w protokole wizytacji kościoła katedralnego, w którym obok bardzo bogatego wyposażenia obejmującego naczynia i szaty liturgiczne, przechowywane w kilku szafach, liczne nakrycia ołtarzy itp. przybory, wyróżnia się prezentacja zachowanego księgozbioru. Obejmuje ona księgi w chórze, w stallach kantora i kanoników oraz „Inwentarz biblioteki”. W tym ostatnim na pierwszym miejscu uwzględniono liczne Biblie wśród rękopisów i druków dzieł teologicznych, oprawionych w białej, czarnej lub czerwonej skórze. Poza Biblią równie liczne są księgi świętych ojców kościoła – Hieronima, Ambrożego, Tomasza, Augustyna i innych, w tym greckich i rzymskich klasyków, spisane wg ich ustawienia na regałach, w poszczególnych rzędach. Bogactwo tegoż księgozbioru to materiał na osobną arcyciekawą monografię, wymagającą od autora stosownego bogactwa wiedzy. W inwentarzu biblioteki wymieniono m.in. portrety biskupa Kromera i Mikołaja Kopernika oraz Katalog ksiąg tejże Biblioteki, a także 136 łańcuszków długich i krótkich. – Bez odpowiedzi pozostaje oczywiste pytanie, co z tych cenneści przetrwało do współczesności? Kto dotąd z prezentowanego źródła korzystał oraz co i gdzie opublikował?

Podziwiając bogactwo szczegółów zawartych w omawianym dziele, dot. między innymi życia codziennego duchownych i parafii, Czytelnik może zwrócić uwagę na podmiotowe traktowanie przez wizytatorów ludzi świeckich i uwzględnienie ich opinii. Jeśli ktoś poznał współczesne protokoły wizytacji biskupich, to może dojść do wniosku, iż te relacje świeccy-duchowni w XVIII w. były jakby bardziej partnerskie niż dziś. Uderza też czytelnika wrażliwość wizytatorów na zjawisko pijaństwa – nadużywanie alkoholu, tak wśród duszpasterzy, jak i parafian. Godne uznania są ich starania o to, by swoimi zaleceniami zminimalizować słabości życia religijnego i wspólnotowego. Bez wątpienia bezcenna zawartość omawianego dokumentu źródłowego zasługuje na oddzielne opracowanie, a także uznanie i podziw także dla jego pierwotnych autorów, których imion i nazwisk można się jedynie domniemywać. Sądzę, iż zasygnalizowane tu dzieło może i winno zainteresować nie tylko historyków, nie tylko badaczy dziejów Warmii, tak ściśle w tamtym czasie związanej z Pomorzem Nadwiślańskim – Prusami Królewskimi, w których książę biskup Warmii stał na czele Sejmiku Generalnego tej kiedyś autonomicznej prowincji Królestwa Polskiego, a od Unii Lubelskiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Tomasz Rembalski
Gdańsk

Noty wydawnicze 2022

Jan Sziling, *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, wyd. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2019, ss. 311 + 1 nlb.

Zasadniczą częścią pracy jest rozdział zatytułowany *Biogramy kapłanów diecezji chełmińskiej z lat 1939–1945*. Rozdział drugi dotyczący duchownych polskich z innych diecezji lub zakonów czynnych w duszpasterstwie parafialnym w diecezji chełmińskiej przed wrześniem 1939 r. i w latach okupacji niemieckiej, natomiast trzeci duchownych niemieckich z Rzeszy i Wolnego Miasta Gdańska oraz neoprezbiterów czynnych w tymże duszpasterstwie. Obok obszernego wstępu autor zamieścił też wybór dokumentów, a także wykaz parafii.

Zygmunt Szultka, *Studia nad społeczeństwem województwa pomorskiego Prus Królewskich ze szczególnym uwzględnieniem ludności kaszubskiej (XVI–XVIII wiek)*, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Instytut Kaszubski, Wejherowo–Gdańsk 2021, ss. 314

Praca składa się z pięciu rozdziałów, które noszą tytuły: 1) *Kaszubski obszar językowy województwa pomorskiego w XVI–XVIII wieku*; 2) *Przemiany językowe i świadomościowe społeczeństwa województwa pomorskiego w XV–XVIII wieku*; 3) *Główne linie rozwoju demograficznego Prus Królewskich i województwa pomorskiego w XVI–XVIII wieku*; 4) *Rola imigracji zachodniopomorskiej w przemianach demograficznych Prus Królewskich*; 5) *Kaszubi w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*. Praca stanowi swoiste „preludium” do wyczekiwanego drugiego (brakującego) tomu *Historii Kaszubów*.

Witold Molik, *Polska emigracja w Niemczech a kraj w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2021, ss. 315 + 1 nlb.

Autor pisze we *Wstępie*: „Wydane dotąd prace dotyczą głównie liczebności, rozmieszczenia terytorialnego, struktury demograficzno-społecznej, warunków pracy wychodźstwa polskiego, jego aktywności i udziału w strajkach górniczych, przemian świadomościowych, aktywności, subkultury i integracji z miejscowymi społecznościami niemieckimi”. W obecnej pracy autor zajął się głównie emigracją polskiej inteligencji, ekonomicznym znaczeniem emigracji zarobkowej dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, wpływie emigracji na demokratyzację stosunków społecznych na wsi w zaborze pruskim oraz jej oddziaływaniem na zmiany w kulturze materialnej wsi wielkopolskiej. Praca w głównej mierze odnosi się do wychodźstwa z Wielkopolski, ale nie brakuje odwołań do Prus Zachodnich (Pomorza Gdańskiego).

Wojciech Zawadzki, *Żuławy Malborskie i Elbląskie 1772–1945. Perspektywa społeczno-religijna*, Wydawnictwo Bernardinum Sp. z o.o., Pelplin 2021, ss. 671

Obszerna i pionierska monografia historyczna Żuław Malborskich i Elbląskich pisana z perspektywy religijnej i społecznej w okresie panowania pruskiego. Składa się z dziesięciu rozdziałów i obszernych aneksów źródłowych.

Janusz Kamocki, *Zasięgi polskich grup etnograficznych*, wyd. Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2021, ss. 203 + mapa

„Celem [...] pracy jest przedstawienie dotychczasowej wiedzy o zróżnicowaniu polskiej kultury ludowej – czyli o polskich grupach etnograficznych, które powstały i rozwijały się na terenach Małopolski, Śląska, Mazowsza, Wielkopolski, Pomorza i w centrum sieradzko-łęczyckim o nieustalonej jeszcze nazwie pierwotnej, czyli o obszarze zamieszkiwanym przez sześć podstawowych grup plemiennych, które wytworzyły naród polski, jak również o Polakach kresowych. A także o aktualnie powstających nowych grupach osadniczych”. Rozdział o Pomorzanach, w tym o Kaszubach, nie jest wolny od zbyt wielu uproszczeń bazowanych na przestarzałej literaturze oraz drobnych błędów.

Jan Chłosta, *Był Polakiem w słowie i czynie... Nad biografią Alojzego Śliwy (1885–1969)*, wyd. Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2021, ss. 168

Szkic biograficzny poety Alojzego Śliwy, Polaka i rodowitego Warmiaka. W młodości wyemigrował do Berlina. Brał czynny udział w działaniach wojennych w czasie I wojnie światowej jako żołnierz armii niemieckiej, następnie aktywnie uczestniczył w plebiscycie. Z tej przyczyny w okresie międzywojennym musiał opuścić rodzinną ziemię, na którą powrócił dopiero po II wojnie światowej.

Michał Hinc, *Próba komunistycznej rewolucji rolnej w powiecie wejherowskim i puckim w latach 1945–1956*, wyd. Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Gdańsk–Wejherowo 2022, ss. 559 + 1 nlb.

Monografia jest zmodyfikowaną pracą doktorską autora obronioną na Uniwersytecie Gdańskim w 2016 r. Jej zawartość dobrze oddają tytuły rozdziałów: 1) *Charakterystyka społeczno-ekonomiczna powiatu puckiego i wejherowskiego*; 2) *Polityka rolna w powiecie morskim w latach 1945–1948*; 3) *Wieś powiatu wejherowskiego i puckiego w okresie kolektywizacji 1948–1956* oraz 4) *Rok 1956*. W *Podsumowaniu* autor napisał: „Kolektywizacja, będąca w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych sztandarowym elementem rewolucyjnych przeobrażeń na wsi, się nie powiodła. Szczególną porażką zakończyła się zwłaszcza dla aparatu partyjno-państwowego z terenu północnych Kaszub. Jeszcze na początku 1956 r. w powiecie wejherowskim i puckim zarejestrowanych było odpowiednio 12 i 14 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, co było najgorszym wynikiem w województwie gdańskim”.

Krzysztof Rafał Prokop, *Krakowscy wikariusze in pontificalibus, sufragani i biskupi pomocniczy*, nakładem autora, Kraków 2022, ss. 454 + 2 nlb. + XL

Ze *Wstępu*: „W książce tej, podzielonej na pięć rozdziałów (z towarzyszącymi im dwoma aneksami) tudzież dopełnionej ekskursem, poświęconym stolicom tytularnym uwzględnionego grona hierarchów, zawarto szkice o [...] przeszło sześciu dziesiątkach postaci. Zaprowadzony w ich obrębie podział na średniowiecznych wikariuszy *in pontificalibus*, nowożytnych sufraganów, współczesnych biskupów pomocniczych oraz nadto pozostałych reprezentantów episkopatu tytularnego, którym przyszło przebywać dłuższy czas (a więc nie tylko przygodnie) i zarazem udzielać się na terenie diecezji krakowskiej (przypomnieć należy, że za czasów przedrozbiorowych było to najrozleglejsze spośród biskupstw na ziemiach

Korony Polskiej), znajduje swe uzasadnienie zarówno w realiach historycznych, jak nie mniej w stosownej w danym okresie dziejów tytulaturze”.

***Ziemie Zachodnie i Północne (1945–2020). Nowe konteksty*, pod red. Małgorzaty Bukiel, Andrzeja Saksona, Cezarego Trosiaka, Seria Ziemie Zachodnie – Studia i Materiały nr 29, wyd. Instytut Zachodni, Poznań 2020, ss. 413 + 1 nlb.**

Z recenzji (na okładce) prof. Dariusza Niedźwiedzkiego: „Kilkunastu autorów skupia uwagę na zjawiskach i procesach niezwykle istotnych dla formowania się współczesnego społeczeństwa w Polsce XX wieku, mających znaczący wpływ na jego obraz także w pierwszych dekadach XXI wieku. Procesy migracyjne na tzw. Ziemie Zachodnie i Północne po II wojnie światowej rozpoczęły zupełnie nowy etap w formowaniu się więzi i relacji w społeczeństwie polskim”. W tomie znalazły się m.in. takie artykuły jak: Andrzeja Saksona *Specyfika i tożsamość Ziem Zachodnich i Północnych*, Małgorzaty Bukiel *Polski początek 1945 – kłopotliwe rocznice „wyzwolenia” w roku jubileuszowym*, Magdaleny Abraham-Diefenbach *Historia ucieczki, wypędzenia i wysiedlenia – historia przybycia, oswojenia i bycia pionierem. Wyzwania dla badań i edukacji regionalnej w planowanym we Frankfurcie nad Odrą polsko-niemieckim ośrodku badawczo-edukacyjnym*, Karoliny Ciechorskiej-Kuleszy *Oferta kulturalna a budowanie tożsamości miejsca. Przykład Elbląga, Koszalina i Słupska* oraz Moniki Mazurek *Proces włączania Pomorza po II wojnie światowej do Polski. Casus społeczności kaszubskiej*.

***Pomorze pod okupacją niemiecką. Jesień 1939*, red. nauk. Piotr Madajczyk, wyd. Instytut Pileckiego, Warszawa 2021, ss. 623 + 1 nlb.**

Jak czytamy na okładce: „Książka jest pokłosiem konferencji »Polityka okupacyjna narodowo-socjalistycznych Niemiec. Pomorze jesienią 1939 roku i zbrodnia pomorska«, która odbyła się w Wejherowie w dniach 1–3 września 2019 roku. Wygłoszone na niej referaty są podstawą tekstów publikacji. Dotyczą one kilku obszarów. Pierwszy stanowi polityka okupacyjna narodowosocjalistycznych Niemiec i metody jej prowadzenia, drugi – płaszczyzna regionalna, sytuacja na Pomorzu w pierwszych miesiącach okupacji, trzeci – historia wybranych miejsc masowych zbrodni na Pomorzu, w tym pokazanie najnowszego stanu badań, czwarty – pamięć o zbrodni w Lasach Piaśnickich i znaczenie powstającego Muzeum Piaśnickiego”. Wstęp pracy tworzą dwa artykuły: *Krwawa pomorska jesień, zbrodnia pomorska – w 80. rocznicę wybuchu wojny* Piotra Madajczyka oraz *Rozważania nad badaniami historii niemieckiej okupacji Pomorza podczas II wojny światowej* Józefa Borzyszkowskiego.

Ludzie w drodze. Migracje, granice, tożsamość, red. Dariusz Rott, „Seria Glogerowska”, wyd. Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” im. Stanisława Zagórskiego w Łomży, Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego w Siedlcach, Łomża–Siedlce 2021, ss. 217 + 2 nlb.

Praca jest zbiorem artykułów poświęconych zjawisku migracji w ujęciu historycznym, edukacyjnym, globalnym, narodowym, regionalnym i lokalnym. Podjęto tu tematykę związaną m.in. z przygotowaniem mieszkańców gmin do obecności imigrantów i ich integracji na potrzeby lokalnego rynku pracy. Nie zabrakło perspektywy indywidualnych ludzkich losów. W tomie znalazł się artykuł Tadeusza Paneckiego *General Antoni Zdrojewski „Daniel” – dowódca Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość „Monika” we Francji w latach drugiej wojny światowej*. Gen. Zdrojewski urodził się w Skorzewie na Kaszubach. Z perspektywy kaszubsko-pomorskiej to jedna z ciekawszych postaci powojennej emigracji na Zachodzie.

Lech J. Zdrojewski, Kamila Gillmeister, Tadeusz Jędrysiak, *Vademecum kociewskie. Dziedzictwo kulturowe Kociewia a turystyka*, monografia z cyklu: „Dziedzictwo kulturowe”, wyd. Fundacja OKO-LICE KULTURY, [Zblewo] 2022, ss. 151 + 1 nlb.

***Vademecum kociewskie. O tożsamości regionalnej Kociewia w zarysie*, praca zbiorowa pod red. Lecha J. Zdrojewskiego i Beaty Graban, monografia z cyklu: „Dziedzictwo kulturowe”, wyd. Fundacja OKO-LICE KULTURY, [Zblewo] 2022, ss. 255 + 1 nlb.**

L.J. Zdrojewski na okładce napisał: „*Vademecum kociewskie* zostało opracowane w ramach 6. Kongresu Kociewskiego i składa się z dwóch części: – Dziedzictwo kulturowe Kociewia a turystyka [oraz] – O tożsamości regionalnej Kociewia w zarysie. Są to publikacje specjalnie przygotowane dla nauczycieli regionalistów, bibliotekarzy, dziennikarzy i dla pasjonatów naszego regionu. [...]”. W pierwszej części zawarto najważniejsze informacje o regionie, jego atrakcjach turystycznych i historycznych oraz o imprezach na stałe wpisanych w kalendarz Kociewia. W drugiej części zaprezentowano w zarysie to, co jest charakterystyczne w regionie Kociewia, jego kulturze materialnej i niematerialnej. Przedstawiono zarys historii oraz wiedzę o gwarach kociewskich i edukacji regionalnej.

Paweł Szeffa, *Utwory sceniczne*, oprac. Łukasz Zołtkowski, Daniel Kalinowski, Marek Cybulski, „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich”, t. 15, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2021, ss. 304

W jednym z tekstów wprowadzających do utworów Pawła Szeffa, Daniel Kalinowski napisał: „Na pewno warto Szeffce poświęcić więcej czasu i zdecydowanie głębiej potraktować jego twórczość, aniżeli dotąd uczyniono... W dzisiaj realizowanym tomie serii »Biblioteka Pisarzy Kaszubskich« mamy możliwość opublikować w filologicznym wydaniu propozycje sceniczne Pawła Szeffa, przy czym jedna z nich nie była dotąd drukowana, zaś pozostałe przed kilkudziesięciu laty – domagały się współcześnie ogłoszenia z racji swojej niedostępności oraz pewnego nieładu i niekonsekwencji edytorskiej”.

***Kościół katolicki w Trójmieście wobec Grudnia '70. Dokumenty*, wstęp, wybór i oprac. Piotr Abryszeński, Daniel Gucewicz, Leszek Molendowski, wyd. Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Gdańsku, Gdańsk–Warszawa 2021, ss. 342 + 2 nlb.**

Z okładki: „Niniejsza publikacja stanowi uzupełnienie monografii *Grudniowa kołęda. Kościół katolicki w Trójmieście wobec Grudnia '70* i zawiera 84 dokumenty wytworzone przez podmioty państwowe oraz stronę kościelną, w większości publikowane po raz pierwszy. Zamieszczone w tomie źródła pozwalają prześledzić przebieg wydarzeń z perspektywy Kościoła”.

Jan Wespa, *Rok obrzędowy na wsi kociewskiej*, wyd. Fundacja OKO-LICE KULTURY, Zblewo 2021, ss. 184

Z okładki: „Publikacja ta jest kolejną pozycją wydaną w ramach 6. Kongresu Kociewskiego. Tym cenniejszą, że opartą o wspomnienia sprzed 100 lat. Napisana autentyczną gwarą z określonego miejsca na Kociewiu”. Książka zawiera blisko 100 haseł.

Janusz Jasiński, *Wspomnienia o Emilii Sukertowej-Biedrawinie oraz o bibliotekarzach – sąsiadach w Starym Ratuszu Olsztyna*, wyd. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, Olsztyn 2021, ss. 95

Praca Janusza Jasińskiego składa się z dwóch części: I. *Wspomnienia o Emilii Sukertowej-Biedrawinie* oraz II. *Wspomnienia o bibliotekarzach – sąsiadach ze Starego Ratusza Olsztyna*. Do części pierwszej dołączono aneks zatytułowany *Niedrukowane fragmenty wspomnień Emilii Sukertowej-Biedrawiny*.

Pro memoria ks. abp Tadeusz Gocłowski (1931–2016), zebrał i oprac. Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2021, ss. 599 + 1 nlb.

We *Wstępie* Józef Borzyszkowski napisał: „Można też o nim [ks. abpie Tadeuszu Gocłowskim – T.R.] śmiało powiedzieć, iż to najwybitniejsza postać wśród biskupów gdańskich i pomorskich XX i XXI wieku. Pamiętając o jego twórczej obecności w rzeczywistości polskiej i powszechnej, siłą rzeczy skupiamy się tu na archidiecezji gdańskiej. Jako jej biskup i pierwszy metropolita gdański odegrał wyjątkową rolę w dziejach naszej nadbałtyckiej wielkiej i małej Ojczyzny. Można by tu przywołać mnóstwo faktów i nadzwyczajnych wydarzeń społeczno-politycznych w Polsce i Europie. Dokumentujące je bogactwo źródeł archiwalnych i publikacji jest przeogromne. Niemniej może daleko jeszcze do powstania tej pełnej biografii”.

Hanna Popowska-Taborska, Zapisywane z doskoku, Wydawnictwo Akademickie Sedno Sp. z o.o., Warszawa 2022, ss. 379 + 2 nlb.

Prof. Hanna Popowska-Taborska była jedną z wybitniejszych polskich językoznawczyń, a na Pomorzu najbardziej znaną ze swoich badań języka kaszubskiego. Jak napisano na okładce: „Obecna książka jest pierwszym nienaukowym dziełem autorki”. Niemniej wolno sądzić, że dla historyków będzie ona stanowiła doskonałe źródło do dziejów polskiej inteligencji i zapewne innych tematów, szczególnie drugiej połowy XX wieku. Autorka opisuje nie tylko swoje losy życiowe, w tym zawodowo-naukowe, ale też barwne dzieje swoich przodków i krewnych. Czytelnika ujmuje swoim propaństwowym patriotyzmem i jednocześnie bardzo krytycznym (zdroworozsądkowym) stosunkiem do wszelkich naszych narodowych przywar.

Ryszard Kurylczyk, Życie na przełomie wieków i ustrojów, wyd. Marszałek Development & Press, Toruń 2022, ss. 487 + 1 nlb.

Wspomnienia znanego pomorskiego polityka Ryszarda Kurylczyka, który w PRL-u był budowniczym dwóch elektrowni, w Żydowie i Żarnowcu, a następnie etatowym pracownikiem PZPR w województwach koszalińskim i słupskim, w końcu słupskim wojewodą. W III RP pełnił funkcję wojewody pomorskiego w czasach rządów SLD. R. Kurylczyk znany jest również jako poczytny autor powieści historycznych i z tej zapewne przyczyny, jak również ciekawego życiorysu, wspomnienia są wciągającą lekturą.

Klemens Derc, *Zarys biograficzny sługi bożego księdza biskupa Konstantyna Dominika*, przygotował do druku, wstępem i przypisami oraz dodatkowymi ilustracjami opatrzył Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, [Wejherowo] 1971 / Gdańsk–Wejherowo 2022, ss. 562 + 2 nlb.

W książce, obok *Wstępu* Józefa Borzyszkowskiego i tytułowej pracy Klemensa Derca w krytycznym opracowaniu, znalazł się obszerny *Aneks* źródłowy dotyczący bpa Konstantyna Dominika, zawierający: korespondencję, dokumenty, przemówienia, fotografie, fragment „Akt procesu informacyjnego...” oraz dokumentację dotyczącą czci i upamiętnienia.

Krzysztof Rafał Prokop, *Antistites – Episcopi – Praesules. Materiały do dziejów hierarchii Kościoła w dawnej Polsce*, nakładem autora, Kraków 2022, ss. 376 + XXIII + I nlb.

Krzysztof R. Prokop we *Wstępie* pisze m.in.: „...celem [publikacji – T.R.] jest dostarczenie innym badaczom posegregowanego materiału, wydobytego wprost ze źródeł archiwalnych i skonfrontowanego z dotychczasową literaturą przedmiotu, co intencjonalnie winno przyczynić się do zmiany stanu badań w zakresie danej problematyki na korzyść, ułatwiając też jej ogarnięcie”.

Waldemar Mierzwa, *Miasteczko. Dziesięć lat później*, seria „Moja Biblioteka Mazurska”, nr 44, wyd. Oficyna Retman, Dąbrówno 2022, ss. 173 + 3 nlb.

Z okładki: „Książka Waldemara Mierzwę *Miasteczko. Dziesięć lat później* jest kontynuacją, świetnie przyjętego przez Czytelników, *Miasteczka* tegoż autora. O ile pierwsze *Miasteczko* opowiadało przede wszystkim o tych, którzy w miasteczku lub jego okolicach w 1945 roku zostali, czyli głównie o Niemcach i Mazurach, o tyle w jego kontynuacji przedstawione są głównie dzieje tych, którym po wojnie przyszło tu zamieszkać. To niby to samo miasteczko, ale jednak dwie zupełnie różne historie”.

Marian Czmoch, „*Pomorzaki*” *na ziemi łosickiej w latach 1939–1945*, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łosickiej, Łosice 2022, ss. 292 + 2 nlb.

Popularna praca, w której autor zebrał relacje z wysiedleń mieszkańców Pomorza i ich pobytu w Łosicach i okolicy na Podlasiu. Relacje, w dużej części publikowane już w innych miejscach, poprzeplatane są tekstami przybliżającymi historię tamtych wydarzeń. W książce zamieszczono relacje i *Słowo wstępne*,

pochodzącego z Kościerzyny, ks. Henryka J. Muszyńskiego – Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Seniora.

***Kronika Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku im. prof. Abdona Stryzaka*, oprac. Agnieszka Świątalska, Andrzej Stryszak, wyd. Zakład Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku, Gdańsk 2022, ss. 119 + 1 nlb.**

Bogato ilustrowana książka jest zarysem dziejów Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku oraz zbiorem biogramów ważniejszych pracowników tego Zakładu. Najobszerniejszy biogram poświęcony jest prof. Abdonowi Stryszakowi, którego imię Zakład otrzymał w 2021 r. Prof. Stryszak był wybitnym naukowcem, który znaczną część życia spędził w Warszawie. Nigdy jednak nie zapomniał o swoich kaszubskich korzeniach (po matce z d. Radtke).

Krzysztof Grabowski, *Bez kompleksów o lepszą szkołę*, wyd. PRODUCTION Artur Grabowski, [b.m.w.] 2022, ss. 157

Książka jest zbiorem dokumentów i wspomnień autora, byłego dyrektora szkoły podstawowej we Wielu, którą kierował w trakcie jej rozbudowy w latach 1988–1998 – trudnym okresie dziejów najnowszych Polski.

„Zeszyty Naukowe PUNO”, ser. III, nr 9, red. nac. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, wyd. Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie, Londyn 2021, ss. 340

Czasopismo naukowe zawiera zbiór rozpraw, artykułów i recenzji, a wśród nich m.in.: Joanny Rachwał *Twórczość artystyczna Ignacego Jana Paderewskiego a sprawa polska. Muzyka jako uniwersalny język w komunikacji*, czy Urszuli Walczak *Zjawisko poczucia samotności wśród polskich kobiet mieszkających w Wielkiej Brytanii*.

„Wejherowski Rocznik Kulturalny”, t. 8, 2021, red. nac. Henryk Połchowski, Wejherowo 2022, wyd. Państwowa Szkoła Muzyczna I Stopnia im. Fryderyka Chopina, ss. 186 + 48 nlb.

Rocznik zawiera swoistą kronikę życia kulturalnego w „grodzie Wejhera”, zamieszczoną w kilkudziesięciu tekstach. Nieco inny charakter noszą artykuły dwóch historyków z wejherowskiego muzeum: Mateusza Szuby *Jedzenie na Pomorzu średniowiecznym (do pocz. XIV w.)* oraz Adama Lubockiego *Pochodzenie pierwszych osadników wejherowskich*.

„Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności”, 2021, wyd. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2022, ss. 384 + 1 nlb.

W Roczniku czytelnik znajdzie opis aktualnej struktury PAU, spis jego członków, w tym zmarłych oraz sprawozdania z działalności. W części *Wykłady* znajdują się teksty: Marka Sanaka *Genetyka pandemii COVID-19*, Marii Korytowskiej *O dziedzictwie Romantyzmu* oraz Marka Safjana *Konstytucja marcowa – konstytucja paradoksów*.

Mirosław Kuklik, *Tryptyk helski, cz. II. Od roku 1920 do roku 1938*, wyd. Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”, Hel–Gdańsk 2019, ss. 358 + 1 nlb.

Jak zastrzega autor we *Wstępie*, praca ma charakter wyłącznie popularny i „nie ma ambicji bycia opracowaniem *stricte* naukowym czy podręcznikowym”. Praca składa się z 23 rozdziałów/esejów, które zostały wzbogacone licznymi i bardzo interesującymi ilustracjami. Sporo miejsca poświęcono życiu codziennemu przedwojennych mieszkańców Helu.

Roman Landowski, *Na ziemi łagodnej. Dawno temu i jeszcze dawniej na Kocieniu. 139 gawęd i opowieści Janusz Landowski zebrał i zestawiał, natomiast Lech J. Zdrojewski składnie poukładał, rycinami ze zbiorów MBP w Tczewie oraz własną fotografią z Kocienia uzupełnił*, wyd. OKO-LICE KULTURY, wyd. II, Tczew–Zblewo 2020, ss. 336

We *Wstępie* Janusza Landowskiego czytamy, że książka zawiera: „...wielowątkowe opisy dziejów Kocienia i życia codziennego jego mieszkańców, a także ważnych zająć historycznych, które na przestrzeni wieków zdarzyły się w tym regionie. Autor niczym gawędziarz oprowadza po regionie, wskazując na wydarzenia i fakty, istotne dla historii tej ziemi. Przybliża je nieco ukraszone legendą i subiektywnym oglądem, ale podając wedle źródeł i naukowych opracowań jako doświadczony redaktor, publicysta i pisarz”.

Daniel Kalinowski, *Teatr kaszubski. Fenomen, formy, środowisko / Kaszëbsczi teater. Zjawiszczë, fòrmë, òkrążé, tlóm. na kaszëbsczi jãzëk* Dariusz Majkówsczi, seria *Vademecum*, wyd. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Instytut Kaszubski, Gdańsk/Gduńsk 2021, ss. 438 + 2 nlb.

W *Prologu* autor napisał: „Przedstawiony [...] materiał jest zachętą do głębszego namysłu, nie zaś zakończonym opracowaniem. Zaznacza się w nim zatem tylko podstawowe cechy konstrukcji wypowiedzi artystycznej teatru kaszubskiego i język tej wypowiedzi, nie wchodząc we wszystkie szczegóły historyczne

i biograficzne, czy kwestie genologiczno-słownikowe. Przegląd nazwisk, zjawisk i problemów, jaki tutaj prezentuje, obejmuje lata 1919–2019, czyli jest charakterystyką historyczną, wskazującą na setki nazwisk (reżyserów, aktorów, animatorów), przedstawień, miejsc i faktów składających się na fascynujący fenomen teatru kaszubskiego. Aby dokonać tego typu opisu, należało sięgnąć do tego, co jest zawarte w czasopismach pomorskich i kaszubskich, a także co odnotowali w swoich pracach wcześniejsi badacze-kaszubiści”.

***Alfabet pelpliński*, pod red. Bogdana Wiśniewskiego, wyd. II poszerzone i popr., Wydawnictwo Bernardinum Sp. z o.o., Pelplin 2021, ss. 167**

Praca wieloautorska, stanowiąca popularny leksykon wiedzy o „duchowej stolicy” Kociewia, w której znalazły się informacje o osobach, obiektach, miejscach itp.

***Wielcy ludzie małego Pelplina. Współtwórcy pelplińskiej szkoły historycznej*, pod red. Bogdana Wiśniewskiego, Wydawnictwo Bernardinum Sp. z o.o., Pelplin 2021, ss. 119 + 1 nlb.**

Tomik jest owocem V Konferencji Popularnonaukowej pt. *Wielcy Ludzie Małego Pelplina*, w której zajęto się księżmi – wykładowcami seminarium duchownego i nauczycielami (pro)gimnazjum Collegium Marianum – legitymujących się dużym dorobkiem naukowym w dziedzinie historii. Księży tych przyjęło się określać mianem „pelplińskiej szkoły historycznej”. Czytelnik znajdzie tu sylwetki ks. Stanisława Kujota (autor Ryszard Szwoch), ks. Alfonsa Mańkowskiego (Seweryn Pauch), ks. Brunona Czapli (Bogdan Badziąg), ks. Pawła Piotra Panskiego (ks. Krzysztof Koch), Pawła Czaplewskiego (Jan Kulas) i ks. Romualda Frydrychowicza (ks. Karol Misiurski). Kontekst historyczny nakreślił ks. Anasztazy Nadolny.

Krzysztof Korda, Przemysław Zieliński, Lech J. Zdrojewski, *Polskość Pomorza / The polishness of Pomerania*, wyd. Towarzystwo Projektów Edukacyjnych, Warszawa–Pomorze 2021, ss. 167 + 1 nlb.

Krzysztof Korda, Przemysław Zieliński, Lech J. Zdrojewski, *Jak skała na morzu. O polskości Pomorza*, wyd. II poszerzone, wyd. Towarzystwo Projektów Edukacyjnych, Warszawa–Tczew–Zblewo 2022, ss. 159

Książki poprzez ilustracje i krótkie teksty opowiadają dzieje Pomorza Gdańskiego od czasów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej po okres Solidarności w latach 80. XX w.

Wędrówki z Günterem Grassem. Literacka kartografia Miasta. Przewodnik, pod red. Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk i Marty Turskiej, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk [2022], ss. 389 + 3 nlb.

Z okładki: „Grassowskie trasy naszego przewodnika prowadzą po miejscach mniej lub bardziej oczywistych Wrzeszcza i Oliwy, Starego i Głównego Miasta, Stoczni Gdańskiej oraz Kaszub. Ich autorzy odczytują przestrzeń Miasta zarówno poprzez pryzmat dialogów powojennych pisarzy z obrazem »trylogii gdańskiej«, jak i Grassa »odpominąć« żydowskiej przeszłości Miasta. Wyruszają literackim szlakiem pamięci smaków oraz głodu, fascynacji noblisty architekturą i sztuką gdańską, a także realizacji artystycznych inspirowanych jego twórczością w przestrzeni publicznej.”

Jan Daniluk, Dwudziestolecie pomiędzy. Miniatury o Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939), Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 2022, ss. 298 + 2 nlb.

Książka jest obrazem codzienności i niecodzienności Wolnego Miasta Gdańska – pogranicza języków, narodów i epok. „Mimo że okres Wolnego Miasta trwał bardzo krótko, do dziś jest żywą legendą również poza granicami Gdańska. Było to miejsce wyjątkowe, lecz na co dzień toczyło się tutaj przeciętne życie: kwitły i upadały biznesy, rozwijała się turystyka, ludzie szukali rozrywki w sportach czy zabawie. Emocje wzbudzało powstanie nowych obiektów, takich jak: stacja radiowa, lotnisko i pierwsze centra handlowe, oraz niezwykle wydarzenia: przelot »Grafa Zeppelina« czy Światowy Kongres Esperantystów”.

Wiktor Schroeder, Dzieje Somin. Opowieść z pogranicza, wyd. Nowator Papier i Poligrafia sp. z o.o., Kartuzy 2022, ss. 656 + 2 nlb.

Obszerna, składająca się z 23 rozdziałów, popularnonaukowa monografia Somin, wsi w powiecie bytowskim od XVII wieku do czasów współczesnych. Większą część objętości pracy zajmują kwestie historyczne, ale autor znalazł też miejsce na opis geograficzny wsi, przeszłość archeologiczną, a także zagadnienia etnograficzne. Warto podkreślić, że przeszłość wsi autor „maluje” na szerszym tle historycznym, przy okazji wyjaśniając wiele jej zawiłości. Z pewnością będzie to ciekawa lektura dla mieszkańców regionu.

Ks. Władysław Szulist. 65 lat pracy naukowej i publicystycznej 1957–2022, [praca zbiorowa], wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk–Lipusz 2022, ss. 53 + 1 nlb.

Książka wydana z okazji tytułowego jubileuszu ks. Władysława Szulista. Jak napisał Cezary Obracht-Prondzyński w *Słowie od wydawcy*: „Sześć dekad pisarskiej

roboty przyniosło w efekcie kilkadziesiąt książek, wśród których są też solenne naukowe monografie oraz setki, jeśli nie tysiące dłuższych i krótszych tekstów, publikowanych w periodykach naukowych, czasopismach społeczno-kulturalnych czy też w lokalnych gazetach”. W książce znalazły się teksty: Krzysztofa Jajdzewskiego, ks. Anastazego Nadolnego (po angielsku), ks. Zygmunta Zielińskiego, abpa Henryka J. Muszyńskiego oraz Cezarego Obracht-Prondzyńskiego. Pozostałą część pracy zajmuje bibliografia publikacji Jubilata.

Władysław Szulist, *Księża zaangażowani w ruch oporu i inne szkice*, nakładem autora, Lipusz 2022, ss. 68 + 10 nlb.

Władysław Szulist, *Po zachodniej stronie Odry*, nakładem autora, Lipusz 2022, ss. 36 + 12 nlb.

Władysław Szulist, *Z pomorskiej teki*, nakładem autora, Lipusz 2022, ss. 39 + 9 nlb.

Dwa pierwsze tomiki z tzw. zielonej serii to kolejne przemyślenia ks. Władysława Szulista na tematy związane z polityką, Kościołem i życiem codziennym. Jak pisze o sobie na okładce: „W polemikach stara się bronić polskich racji i w tych sprawach jest bezkompromisowy. [...] Z niepokojem śledzi i obserwuje poczynania wielkich mocarstw i państw, które decydowały o granicach Polski. Liczy, że w przyszłości takie rozstrzygnięcia się nie powtórzą”. Trzeci tomik, przekazany przez Autora dwa tygodnie przed jego śmiercią, okazał się jego ostatnim dziełem. Czytelnik znajdzie w nim m.in. dwa szerokie omówienia publikacji *Pomorze wczoraj i dziś* (red. Thorsten Schmude) oraz Wiktora Schroedera *Dzieje Somin*.

Benedykt Reszka, *Dzieje szkolnictwa na Gochach*, nakładem autora, Borowy Młyn–Rumia 2022, ss. 287 + 1 nlb.

Autor w książce omówił w sposób popularny zarys dziejów szkół w Borowym Młynie, Wierzchocinie, Osusznicy, Brzeźnie Szlacheckim, Łąkiem, Lipnicy, Zapceniu, Kiedrowicach, Stoltmanach, Mielnie, Karpnie, Wojsku, Luboniu, Prądzonce, Borzyszkowach, Gliśnie Wielkim, Prądzonie i Ostrowitem. Tekst w części oparty jest na źródłach archiwalnych i relacjach mieszkańców wymienionych wsi.

Księga pamiątkowa 100-lecia zaślubin Polski z morzem 1920–2020, oprac. Joanna Grochowska, Barbara Kos-Dąbrowska, Mirosław Kuklik, Łukasz Grzędzicki, Tomasz Żmuda-Trzebiatowski, wyd. Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku, Wydawnictwo BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska, Puck–Gdańsk 2022, ss. 271 + 1 nlb.

W istocie księga pamiątkowa jest ciekawym albumem zdjęć i dokumentów historycznych oraz zdjęć i pamiątek z 2020 r. Ponadto znalazło się w nim sporo wspomnień (najczęściej przedruków) uczestników wydarzeń z 1920 r., przemówień z 2020 r. oraz krótkich opracowań historycznych, w tym m.in.: Mirosława Kuklika *Idziemy nad polskie morze. Przejmowanie Pomorza przez Front Pomorski*, tegoż autora oraz Joanny Grochowskiej i Barbary Kos-Dąbrowskiej *Zaślubiny Polski z morzem w Pucku*, czy Juliana Auleytnera *Rewindykacja urzędów państwowych na Pomorzu w 1920 roku na przykładzie Poczty Polskiej*, gdzie znalazły się reprodukcje bardzo ciekawych i rzadkich walorów filatelistycznych z pierwszego okresu polskiej administracji na Pomorzu ze zbiorów autora.

Tadeusz Białecki, *Nasz Stołczyn, Kraśnica i Glinki*, wyd. Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 2022, ss. 126 + 2 nlb.

Album zdjęć o Stołczynie, jednej z większych dzielnic mieszkaniowych Szczecina, na powstanie której złożyły się, obok jego samego, dwie sąsiednie podmiejskie miejscowości: Glinki i Kraśnica. „Prezentowany albumik zdjęć o Stołczynie kończy w pewnym sensie dokumentowanie fotografiami obraz północnych dzielnic Szczecina oraz polickiego Mścięcina jakiego podjął się autor kilka lat temu” – czytamy we *Wstępie*.

Tadeusz Białecki, *Moje Mścięcino*, wyd. Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 2022, ss. 113

We *Wstępie* czytamy: „Niniejszy albumik o Mścięcinie [dzielnicy Polic – T.R.], analogicznie jak wszystkie poprzednio wydane, jest próbą fotograficznego uchwycenia wyglądu jego poszczególnych części. Autor nie kierował się artystyczną stroną fotografowanych obiektów, lecz jedynie dokumentował rzeczywistość. [...] Każdy fotos jest podpisany roczną datą jego wykonania”.

Bolesław Salkowski, *Zbiór podań, baśni i opowiadań Pogranicza*, oprac. Ewa Stachowska, Małgorzata Włodarczyk, Joanna Gil-Śleboda, *Przedmowa* Joanna Gil-Śleboda, wyd. Dom Polski – Centrum Idei Rodła w Zakrzewie, Zakrzewo 2021, ss. 73 + 63

Zbiór tekstów przedwojennego kierownika Polsko-Katolickiej Szkoły w Głomsku w pow. złotowskim podzielony na cztery rozdziały: I. *O sprawach boskich i stwarzaniu świata*, II. *O sprawach ludzkich – opowieści z wiosek i miast*, III. *O olbrzymach, krasnoludkach, syrenach, zmorach, duchach i czarownicach* oraz IV. *O sprawach diabelskich*.

Kalendarz Złotowski 2022, red. Małgorzata Chołodowska, Joanna Smołuch, wyd. Gmina Miasto Złotów, Kwidzyn 2021, ss. 200

Książkowe kalendarze, dawniej obecne w każdym domu, prócz tablic kalendarzowych zawierały różnego typu porady oraz teksty literackie i historyczne. Dzisiaj należą do rzadkich wydawnictw. W złotowskim kalendarzu, prócz tablic kalendarzowych opatrzonych reprodukcjami ciekawych grafik, czytelnik znajdzie m.in. teksty o funduszach norweskich, renowacji kaplicy poewangelickiej w Złotowie, historii złotowskiego TBS-u, przyrodzie, grze w karty i wielu innych ciekawych inicjatywach w mieście.

Jowita Kęcińska-Kaczmarek, Haft na Krajinie, wyd. Instytut Kaszubski, Wielki Buczek 2021, ss. 151 + 1 nlb.

Książka zawiera zdjęcia haftów na Krajinie oraz sylwetki tamtejszych hafciarek. Przy okazji pokazano „częstkę zwyczajów i tradycji krajeńskich”.

Jowita Kęcińska-Kaczmarek, Opowiedz mi, busiu. Wiersze, scenariusze obrzędów ludowych w gwarze krajeńskiej, Wydawnictwo Media Zet, Piła 2021, ss. 71 + 1 nlb.

Książeczka, zawierająca pokłosie warsztatów literackich w Wielkim Buczku, powstała z potrzeby utrwalenia elementów zanikającej kultury i tradycji krajeńskiej.

Alois Jirásek, Tczewski stos. Dedykowane E. Jelínkowi. Napisano w roku 1891, tłum. Mariola Guzy, wstępem opatrzył Miloš Řezník, Krzysztof Korda, *Od wydawcy, Zdeněk Vybíral, Muzeum Husyckie w Táborze, Drahomíra Večeřova (oprac.), Dom-Muzeum Aloisa Jiráska*, wyd. Miejska biblioteka Publiczna im. Aleksandra Skulteta w Tczewie, Tczew 2022, ss. 108 + 3

Krzysztof Korda w *Od wydawcy* pisze: „... *Tczewski stos* Jiráska opowiada o okresie wojny Polski z Krzyżakami w latach 1431–1435, a dokładniej o wydarzeniach z sierpnia 1432 roku. Jej bohaterami są husyci, ich radykalny odłam zwany

sierotkami, współpracujący »w polu« z Polakami w pokonaniu rycerzy i najemników krzyżackich. Akcja rozpoczyna się po nieudanym oblężeniu Chojnic. Ducha tych walk oddaje osobista historia jednego z głównych bohaterów książki – władzyki Mikołaja Rokitenskiego, z małej czeskiej wioski Rokytník w regionie Náchodu. Historia ta prowadzi do pożaru w Tczewie...”

Część V

Kronika naukowa

Justyna Pomierska

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2022 r.

Rok 2022 zapisze się w historii Instytutu Kaszubskiego inauguracją dwóch dużych projektów: kaszubopedia.pl i etnotank.pl, które będą rozwijane w dalszej perspektywie czasowej. Powstały w odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne i we współpracy z instytucjami kultury i biznesu. Te inicjatywy, wykorzystując kompetencje członków Instytutu oraz grona osób współpracujących z naszym stowarzyszeniem, mają na celu głównie upowszechnienie rzetelnej wiedzy o Kaszubach i Pomorzu, mogą wpływać na wzmocnienie kaszubskiej tożsamości, ale też na postawy społeczne w stosunku do Kaszub i Pomorza oraz na wyobrażenia dotyczące naszej społeczności i regionu.

Instytut nieustannie prowadzi działalność o charakterze akademickim – projekty badawcze, konferencje i publikacje naukowe – i w 2022 roku, po całkowitym zniesieniu obostrzeń związanych z pandemią, przedsięwziąć tych było немало: cztery projekty badawcze i kilka animacyjnych, edukacyjnych i kulturalnych, dziesięć konferencji, kilkanaście nowych publikacji. Na uwagę zasługuje fakt, że wiele tych działań przygotowano i prowadzono w partnerstwie z innymi ośrodkami naukowymi, muzealnymi czy samorządowymi, a relacje ze spotkań udostępniane były także przez Internet, co z założenia poszerzało zasięg odbioru.

W końcu roku 2022 Instytut Kaszubski liczy 155 członków, w tej liczbie nowo przyjęte osoby: dr Mateusz Franciszek Marszałkowski – historyk sztuki, dr Joanna Leman – językoznawczyni, dr hab. prof. WSB Jacek Borzyszkowski – ekonomista, dr Mirosław Kuklik – etnolog, dr Adrian Watkowski – historyk, dr Tomasz Marcysiak – socjolog. W minionym roku z grona członków Instytutu Kaszubskiego zmarli: prof. dr hab. **Stanisław Wrycza** (13 stycznia), prof. dr hab. **Włodzimierz Łajming** (17 sierpnia), prof. dr h. c. **Hanna Popowska-Taborska** (6 grudnia), ks. sen. **Władysław Szulist** (8 grudnia), dr **Tadeusz Sadkowski** (21 grudnia).

Zarząd Instytutu Kaszubskiego w minionym roku pracował w składzie: Prezes – prof. dr hab. C. Obracht-Prondzyński, Wiceprezes IK – dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz-Skrzypiec, Sekretarz – dr Justyna Pomierska, Skarbnik – dr Renata Pałczyńska-Gościński oraz członkowie Zarządu: prof. Daniel Kalinowski, prof. Józef Borzyszkowski i dr hab. prof. UG Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk. W sekretariacie Instytutu Kaszubskiego pracuje (od 2014 r.) Karolina Konkol-Skowrońska.

Zebrania Zarządu IK odbyły się trzy razy: 2 lutego, 7 kwietnia i 19 grudnia.

21 kwietnia 2022 r. odbyło się zebranie ogólne członków Instytutu Kaszubskiego, które miało formę hybrydową: 23 osoby przybyły tradycyjnie do Domu Kaszubskiego w Gdańsku, a za pośrednictwem zdalnym z zebranymi w Tawernie Mestwin połączyło się jeszcze 16 osób. Po zakończeniu części sprawozdawczej zatwierdzono sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w roku 2021 i udzielono zarządowi absolutorium – prezes przedstawił plany projektowe, konferencyjne i wydawnicze (omawiane w dalszej części sprawozdania), a w ostatniej kwestii zwrócił uwagę na wydanie kilku prac doktorskich *sensu stricte* kaszubistycznych. Na zebraniu ogólnym – przy jednogłośnym poparciu wszystkich członków – nadano tytuł Honorowego Członka Instytutu prof. Jadwidze Zieniukowej. Sylwetkę nestorki językoznawstwa polskiego prezentowała Justyna Pomierska.

JADWIGA ZIENIUKOWA, emerytowana profesor Instytutu Sławistyki PAN i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; w bieżącym roku (17 marca) obchodziła jubileusz 90. urodzin. To dobry powód, aby podsumować dorobek naukowy Pani Profesor na niwie kaszubskiej i przedstawić kandydaturę Pani Profesor do tytułu Honorowego Członka IK.

Z kaszubszczyzną związała się od początku swojej naukowej *stęgny*. W roku 1955 (jeszcze jako Jadwiga Pałkowska) znalazła się w gronie badaczek w nowo utworzonej Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, by pod kierunkiem prof. Zdzisława Stieberta, wspólnie z Hanną Popowską, Zuzanną Topolińską, Kwiryną Handke, Ewą Kamińską (Rzetelska-Feleszko), pracować nad *Atlasem językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (AJK). Przez sześć lat (1955-1961) brała udział w badaniach terenowych na Kaszubach, potem do 1978 r. opracowywała kolejne tomy *Atlasu* do druku, we współautorstwie wydając 16 tomów, tj. mapy i opracowania z komentarzami do map. W kontekście tych badań powstały liczne artykuły naukowe. A z czasem zainteresowania kaszubszczyzną osadzone zostały w szerszym kontekście słowiańskiego pogranicza. Prof. Zieniukowa badała też historię języka na Pomorzu, języki łużyckie, tożsamość językową...

Tytuł profesora uzyskała w 1993 roku i w tym samym roku podjęła jeszcze pracę na Uniwersytecie Śląskim.

Kaszubszczyzna – i ta historyczna, i ta dialektalna, i w końcu też literacka – zawdzięcza jej bardzo wiele. Po latach 80. prof. Zieniukowa wzięła aktywny udział w dyskusji nad statusem językowym kaszubszczyzny. Zawdzięczamy jej opis języka prasy, tekstów sakralnych i naukowych, opis tłumaczeń na język kaszubski i analizy procesów standaryzacyjnych. Jest tego wiele! Najlepszym dowodem monografia *Zagadkowa kaszubszczyzna* wydana przez IK wspólnie z Instytutem Slawistyki PAN (2018).

Profesor Zieniukowa była niezwykle aktywnym pracownikiem naukowym, zawsze w biegu, zawsze w podróży; brała udział w większości konferencji kaszubologicznych jako referentka i dyskutantka. Wielu gdańskich językoznawców jest jej wdzięcznych za recenzje prac dyplomowych, książek, artykułów – za zawsze życzliwe rady i uwagi.

* * *

PROJEKTY BADAWCZE

W roku 2022 w Instytucie realizowane były następujące projekty badawcze:

Granica polsko-niemiecka na Pomorzu (1920-1939): historia – pamięć – ślady w przestrzeni. Projekt finansowany przez Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej w Opolu (na lata 2020-2022), kierownik projektu prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, uczestnicy: dr Karolina Ciechorska-Kulesza (Instytut Socjologii UG), dr Bartosz Macikowski (Wydział Architektury PG, Katedra Historii, Teorii Architektury i Konserwacji Zabytków), dr Magdalena Sacha (Wydział Filologiczny UG, Zakład Kulturoznawstwa), prof. dr hab. Wojciech Skóra (Instytut Historii Akademia Pomorska w Słupsku). Najważniejszym celem tego interdyscyplinarnego projektu naukowego było zbadanie i opisanie procesu kształtowania, a także funkcjonowania granicy polsko-niemieckiej w latach 1920-1939 pomiędzy dwiema częściami Pomorza, niemiecką prowincją Pommern a dawnym województwem pomorskim ze stolicą w Toruniu.

W ramach trwającego dwa lata projektu w roku 2022 skupiono się na przygotowaniu tekstów do planowanej monografii, bazując na materiale zgromadzonym w trakcie badań. Pod koniec roku obszerny maszynopis wraz z dziesiątkami ilustracji (zdjęcia, mapy, kopie dokumentów itd.) został przekazany do recenzji. Książka ukaże się w roku 2023 (po polsku i po niemiecku).

Pomiędzy oswajaniem a zawłaszczaniem przestrzeni polsko-niemieckiego pogranicza. „Poniemiecka” mała architektura sakralna i cmentarze w krajobrazie kulturowym Pomorza i Dolnego Śląska w perspektywie porównawczej.

Interdyscyplinarny projekt badawczy Pracowni Badań nad Narracjami Pogranicza UG (kierownik projektu: prof. UG dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk) i Pracowni Badań Krajobrazu Uniwersytetu Wrocławskiego (prof. UW dr hab. Agnieszka Latocha, geograf kulturowy i osadnictwa, Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego) realizowany w partnerstwie z IK (kontynuacja od 2021 r.). Partnerem projektu jest także Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach. Finansowany z Programu Wsparcia Humanistyki Gdańskiej w ramach Inicjatywy Doskonałości Uczelnia Badawcza UG (projekt: *Pogranicza w dialogu. Dialogi na pograniczu. Narracje – Pamięć – Tożsamość*, kierownik projektu: prof. UG, dr hab. M. Borzyszkowska-Szewczyk).

Celem projektu jest zbadanie procesów kulturowych zachodzących na polsko-niemieckim pograniczu po roku 1945 w perspektywie porównawczej na przykładzie wybranych elementów sakralnego krajobrazu kulturowego Pomorza i Dolnego Śląska. Terytorialnie szczegółowe badanie skoncentrowane będzie na Ziemi Kłodzkiej i Ziemi Słowińców. Główne pytania badawcze dotyczą: a) przebiegów procesów „umojania” (Robert Traba) przestrzeni kulturowej po 1945, obejmujących także celowe niszczenie/degradację tej poniemieckiej spuścizny materialnej, b) inicjatyw upamiętnienia przedwojennych mieszkańców po przełomie demokratycznym 1989 w zakresie zagospodarowania ww. obiektów, c) aktualnego stanu zachowania i podejścia do przedwojennej małej architektury sakralnej, d) funkcjonowania motywiki dot. obiektów sakralnych na Ziemi Słowińców w reportażach po 1945 r. W 2022 roku zrealizowano kolejny etap badań terenowych na Ziemi Kłodzkiej i Pomorzu Środkowym, a także przygotowano od strony merytorycznej konferencję *Pamięć krajobrazu pogranicza. XVI Konferencja Kaszubsko-Słowińska* Słupsk, 5–6 grudnia, Muzeum Pomorza Środkowego (kierownik naukowy: dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, prof. UG). W ramach konferencji zaprezentowano wstępne wyniki projektu.

Biblioteki, bibliotekarze i czytelnictwo w województwie pomorskim. Projekt badawczy poświęcony czytelnictwu i funkcjonowaniu bibliotek w województwie pomorskim przygotowany na zlecenie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, a realizowany we współpracy z Pomorskim Centrum Badań nad Kulturą UG. W 2022 roku odbył się pierwszy etap badania obejmujący analizę *desk research* sytuacji w bibliotekach oraz badania kwestionariuszowe: aktywnych uczestników życia kulturalnego, pracowników bibliotek, osób z sektora administracji publicznej odpowiedzialnych za realizację polityki kulturalnej. Efektem projektu jest obszerny raport pt. *Biblioteki, bibliotekarze i czytelnictwo w województwie pomorskim. Diagnoza problemów* przygotowany przez

dr. Krzysztofa Stachurę i dr. Piotra Zbieranka. Został on przekazany WiMPB oraz władzom regionalnym i stanie się przedmiotem dyskusji na spotkaniach z bibliotekarzami i podczas posiedzenia Pomorskiej Rady Kultury. W 2023 r. projekt będzie kontynuowany, tym razem przy wykorzystaniu metod jakościowych, co pozwoli na pogłębienie wiedzy o sytuacji w zakresie czytelnictwa i funkcjonowania bibliotek.

W 2022 roku Instytut rozpoczął na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego realizację projektu badawczego pt. ***Postawy i zachowania mieszkańców województwa pomorskiego w kontekście budowania tożsamości Pomorza***; realizacja w konsorcjum z fundacją IBRiS (Instytut jest liderem konsorcjum i głównym wykonawcą), przy wsparciu Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą UG. W 2022 roku zostały wykonane następujące działania: *desk resarch* wraz z przygotowaniem raportu metodologicznego oraz analiza badań opinii publicznej dotyczących województwa pomorskiego oraz badania kwestionariuszowe na próbie 6600 osób w skali województwa. To najszerzej zakrojone z dotychczas zrealizowanych na Pomorzu badań, które dotyczą takich kwestii jak: identyfikacje terytorialne i tożsamość, postawy i zachowania społeczne oraz jakość życia. To także najbardziej złożony z dotychczas realizowanych w IK projektów badawczych. Projekt realizowany jest pod auspicjami Instytutu, a zaangażowanych jest w nim kilkunastu badaczy spoza IK. Badania będą kontynuowane w 2023 roku; raport końcowy zaplanowano do końca października 2023 roku.

PROJEKTY ANIMACYJNE, EDUKACYJNE I KULTURALNE

W 2022 roku z inicjatywy i pod kierownictwem Instytutu wiele działało się w zakresie spraw kobiecych. Kontynuacją projektu badawczego, który opisano w monografii *Gdańskie wspólnoty obywatelskie. Perspektywa kobieca* (IK 2021; publikacja w pdf <https://www.instytutkaszubski.pl/kopia-tozsamosc-kultura-rownosc>) był projekt ***Gdańszczanki w działaniu: kultura obywatelska i solidarność w działaniu*** zrealizowany wspólnie z Pomorskim Centrum Badań nad Kulturą UG.

Badania dowiodły, że to właśnie kobiety projektują i realizują wiele działań, których celem jest angażowanie innych do aktywności na rzecz dobra wspólnego i że kobiety zwracają większą uwagę na atmosferę pracy i relacje międzyludzkie w działaniu. W ramach tegorocznych działań animacyjnych zespół badawczy zorganizował cztery debaty o aktywności gdańszczanek w Oliwskim Ratuszu Kultury, zapraszając do udziału w nim działaczki, liderki i społeczniczki nie tylko z Gdańska, ale i z Pomorza.

Kolejne spotkania były profilowane problemowo i tematycznie i odbyły się:

24 maja „Gdańszczanki w działaniu. Kultura obywatelska kobiet aktywnych w życiu publicznym”.

Moderatorzy: dr Karolina Ciechorska-Kulesza, red. książki podsumowującej projekt badawczy i dr Krzysztof Stachura z Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą UG. W debacie udział wzięli: dr Magdalena Muszel, dr Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz i dr Piotr Zbieranek.

Zapis debaty pod linkiem: <https://fb.watch/dhvw5hArzE/>

21 czerwca „Gdańszczanki w rodzinie. Kulturowe uwarunkowania życia rodzinnego i ich zmiany”.

Moderatorzy: dr Magdalena Żadkowska i dr Radosław Kossakowski z Instytutu Socjologii UG. W debacie udział wzięli: Katarzyna Wajs, założycielka portalu „Żona marynarza”, Agnieszka Biłda, założycielka Hombandy, Beata Nawrocka, była Naczelniczka Wydziału Polityki Rodzinnej Urzędu Miasta Gdyni, koordynator projektu „Gdynia Rodzinna”.

20 września „Gdańszczanki w pracy. Wpływ kulturowych norm na aktywność i pasywność zawodową kobiet”.

Moderatorki: Dorota Sobieniecka-Kańska, dyrektor Gdańskiego Klubu Biznesu oraz Anna Miler, koordynatorka programu mentoringowego Dare IT skierowanego do kobiet chcących znaleźć pierwszą pracę w IT. W debacie wzięły udział: Barbara Adruszkiewicz, studentka psychologii, rozwijająca karierę pilota samolotów pasażerskich; Natalia Florek, przedsiębiorczyni w branży HR zajmująca się marką osobistą, z doświadczeniem menadżerskim w strukturach korporacyjnych; dr inż. arch. Hanna Obracht-Prondzyńska, adiunktka na Uniwersytecie Gdańskim, architektka i urbanistka zajmująca się projektowaniem w oparciu o dane, z doświadczeniem w planowaniu przestrzennym; Izabela Jezierska, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku, z doświadczeniem w zakresie tworzenia i realizacji programów społecznych w oparciu o środki UE; Jolanta Szydłowska, prezeska Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, inicjatorka i przewodnicząca Pomorskiego Zespołu ds. Kobiet z doświadczeniem w zarządzaniu, restrukturyzacji i wdrażaniu programów naprawczych przedsiębiorstw; Natalia Siuda-Piotrowska, przedstawicielka Up Foundation, innowatorka społeczna.

25 października „Gdańszczanki poza obowiązkami, czyli kobieca kultura czasu wolnego”

Moderatorzy: dr Agata Bachórz i dr Lesław Michałowski z Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą. W debacie udział wzięły: Judyta Warzecha-Grzymała,

animatorka kultury, edukatorka kulinarna, członkini Kolektywu Samo Dobro, Elżbieta Woroniecka, działaczka społeczna, członkini stowarzyszenia Opowiadacze Historii Dolnego Miasta w Gdańsku, przewodnicząca Rady Dzielnicy Śródmieście obecnej kadencji; Magdalena Zakrzewska-Duda, animatorka kultury, pracuje w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku; Danuta Płuzińska-Siemieniuk, animatorka społeczna, pracowniczka Inkubatora Sąsiedzkiej Energii, lokalna przewodnicząca po Dolnym Mieście; Marta Szadowiak, strategka komunikacji, agentka zmiany, wykładowczyni akademicka, twórczyni kierunków studiów podyplomowych z zakresu zarządzania kulturą.

Dopełnieniem debat gdańskich były dwa spotkania współorganizowane z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym w Wieżycy.

22 czerwca 2022 r. pt. *Kobiety na Pomorzu: kultura obywatelska i solidarność w działaniu* (Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy)

Debatę prowadzili Sulina Borowska i Cezary Obracht-Prondzyński, a uczestniczyło w niej (dyskusja była bardzo owocna i żarliwa) kilkadziesiąt animatorek z różnych stron Kaszub i Pomorza. Wśród zaproszonych rozmówczyń głos zabrały m.in. **Ewelina Karczewska-Luhm** – re@animatorka Wiejskich Kuźni Pamięci, działaczka Fundacji „Aby Chciało się Chcieć” i artystka; **Edyta Słomczyńska** – edukatorka ekologiczna i przyrodnicza, prezeska założonej przez siebie Fundacji Chlorofeel oraz wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia Otwarte Kaszuby; **Svitlana Jakubczyk** – w Polsce mieszka od pięciu lat, prowadziła biznes w Internecie, a ostatnio zaangażowała się w pracę Centrum Wsparcia Uchodźców w Kartuzach; **Marta Goluch** – organizatorka Strajku Kobiet w Kartuzach, studentka wokalistyki jazzowej na Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz tegoroczna dyplomantka studiów I stopnia na kierunku dziennikarstwo i medioznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim oraz **Dominika Biekisz-Olejek** – re@animatorka Wiejskiej Kuźni Pamięci, prezeska Stowarzyszenia „Kiełpinianki”, członkini Rady Sołeckiej w Kiełpinie, członkini Rady Rodziców Szkoły Podstawowej w Kiełpinie, przedsiębiorczyni.

26 listopada *Debata o aktywności kobiet* (Kartuskie Centrum Kultury).

O swoich doświadczeniach w aktywności opowiadały uczestniczki projektów: „Uniwersytet Ludowy dla Kobiet Aktywnych – ULKA” i „Wiejskie Kuźnie Pamięci”, a ich działania zilustrowały filmy Piotra Zatonia. Po części dyskusyjnej uczestnikom spotkania zaprezentowano spektakl RODZANICE na motywach powieści Barbary Piórkowskiej „Kraboszki” w wykonaniu śpiewaczek Akademii Głosów Tradycji. Instytut, reprezentowany przez C. Obracht-Prondzyńskiego, był partnerem w projekcie przygotowanym i przeprowadzonym przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy.

Projekt badawczo-animacyjny „Wędrówki z Günterem Grassem. Kartografia literacka Miasta” (kier. M. Borzyszkowska-Szewczyk, org. Pracownia Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza UG, we współpracy ze Stowarzyszeniem Güntera Grassa w Gdańsku, Gdańską Galerią Miejską i Miejskim Instytutem Kultury, patronat medialny „Rocznik Gdański” Gdańskiego Towarzystwa Naukowego). W 2022 zakończono projekt badawczy przygotowaniem monografii wieloautorskiej pod redakcją Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk i dr Marty Turskiej, nawiązując do koncepcji geopoetyki Elżbiety Rybickiej, w ramach przedsięwzięcia badawczego analizowano sposób mapowania przestrzeni Miasta i Pomorza przez Grassa oraz recepcję jego twórczości pod kątem odczytywania gdańskich i pomorskich motywów w dziele życia artysty przez różne grupy gdańszczan (m.in. pisarzy powojennych, żydowskich gdańszczan, artystów wizualnych), w tym badano nawiązania intertekstualne oraz intermedialne. Prześledzono, w jaki sposób twórczość Grassa przyczyniła się do gdańskich dialogów i emancypowania się opowieści Miasta, w znacznej mierze dotkniętego po 1945 roku „wymianą ludności”. W gronie autorów oprócz kierownik projektu jest dwoje członków IK: prof. dr hab. Marion Brandt i prof. dr hab. Mirosław Ossowski. Monografię wydano nakładem Instytutu Kaszubskiego w dwóch wersjach językowych – w języku polskim i angielskim.

Zwieńczenie projektu nastąpiło jako część cyklu wydarzeń na styku nauki i kultury **Gdańskie GRASSowania 2022**, które przygotowano w koalicji 25 podmiotów. Cykl objął: międzynarodową konferencję interdyscyplinarną, spektakl słowno-muzyczny *Obierając cebulę* (Dorota Androsz, Mikołaj Trzaska, Olo Walicki), wystawę plenerową *Wielkie GRASSowanie*, rozmowę *Literatura ku demokracji* Florian Höllerer / Basil Kerski / Dieter Stolz / Leszek Żyliński, *Zakłęte w Jantarze* reż. Irwin Appel / scen. Carlos Morton / muz. Luis Moreno (wystąpili studenci II roku PPSWA im. D. Baduszkowej), przegląd filmów *Grass idzie do kina*, spacer literackie oraz ekspozycję instalacji *Inkluzja* Jacka Kornackiego. Organizatorzy *Gdańskich GRASSowań* to Stowarzyszenie Güntera Grassa w Gdańsku, Uniwersytet Gdański / Wydział Filologiczny / Instytut Filologii Germańskiej / Pracownia Badań nad Narracjami Pogranicza / International Border Studies Center / Akademickie Centrum Kultury ALTERNATOR / Centrum Filmowe im. Andrzeja Wajdy / Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego, Academia Baltica (Sankelmark/Flensburg), Instytut Kaszubski, Nadbałtyckie Centrum Kultury i Miasto Gdańsk. Partnerzy: Instytut Kultury Miejskiej, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Europejskie Centrum Solidarności, Państwowe Policealne Studium Wokalno-Aktorskim im. Danuty Baduszkowej, Stowarzyszenie Inicjatyw Artystycznych „Jantar”, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni i Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia. Projekt dofinansowały: Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Uniwersytet Gdański, Miasto Gdańsk, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego i Konsulat Generalny Niemiec w Gdańsku. Patronat

honorowy objęli: Konsul Generalna Niemiec w Gdańsku Cornelia Pieper, Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk, Prezydent Miasta Gdańska Aleksandra Dulciewicz i Rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Piotr Stepnowski.

Program i opis wydarzeń: <http://grass-gdansk.org/grassowania/>

100-LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

22 kwietnia w pałacu w Waplewie zorganizowana została Międzyregionalna inauguracja obchodów **100-lecia Związku Polaków w Niemczech**, której Instytut Kaszubski był współorganizatorem. Główny referat pt. *Związek Polaków w Niemczech: między Waplewem a Zakrzewem i Berlinem* wygłosił Prezes Honorowy IK prof. Józef Borzyszkowski, a całą uroczystość w Waplewie prowadził Prezes IK prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Obecni byli: marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak, wicemarszałek województwa opolskiego Zbigniew Kubalaniec oraz marszałkowie województwa pomorskiego Mieczysław Struk i Józef Sarnowski.

Obchodom towarzyszyła prezentacja wystawy przygotowanej przez Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie pt. „Związek Polaków w Niemczech: ludzie – idee – pamięć. W 100. rocznicę powstania” (autorzy: Jan Chłosta, Kamila Krzanik-Dworakowska, Maciej Kwaśkiewicz, Andrzej Lubiński, autor koncepcji: C. Obracht-Prondzyński, redakcja: S. Kwidzińska); fotografie wystawy zob. <https://pomorskie.eu/100-lecie-zwiazku-polakow-w-niemczech-uroczystosci-w-waplewie-juz-na-nami/>

Przedstawiciele Instytutu Kaszubskiego uczestniczyli również w uroczystościach i konferencjach w Zakrzewie (Jowita Kęcińska-Kaczmarek i Cezary Obracht-Prondzyński) oraz w Wielkim Buczku i Olsztynie (Józef Borzyszkowski).

KONFERENCJE, SEMINARIA, SPOTKANIA I WYKŁADY

W roku 2022 Instytut był organizatorem lub współorganizatorem konferencji:

16-17 maja – *Kaszubi w PRL. PRL wobec Kaszubów* (Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku) Organizatorzy: Europejskie Centrum Solidarności i Instytut Kaszubski. Partnerzy: Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku, Muzeum Gdańska, MPiMKP w Wejherowie, ZKP. Komitet organizacyjny: prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, dr Przemysław Ruchlewski, dr Krzysztof Korda. Komitet naukowy: dr hab. prof. UG Grzegorz Berendt, prof. dr hab. Józef

Borzyszkowski, dr hab. prof. UG Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, dr Sylwia Bykowska, dr hab. Mirosław Golon, prof. UMK, dr Konrad Knoch, dr hab. Waldemar Ossowski.

Program konferencji i materiał filmowy z obrad zob. https://old2022.ecs.gda.pl/title,KASZUBI_W_PRL__PRL_WOBEC_KASZUBOW,pid,2378.html

24 czerwca w ramach pierwszych *Gdańskich Dni Kaszubskich* odbyła się konferencja ***Gdańsk – Kaszuby – Polska. 110. rocznica Zjazdu Młodokaszubów w Gdańsku (1911-2022)*** w Sali Białej Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku. Referaty wygłosili prof. Józef Borzyszkowski i prof. Cezary Obracht-Prondzyński, a w dyskusji pod hasłem „**Co z idei Młodokaszubskiej na dziś?**” wzięli udział przedstawiciele różnych środowisk i pokoleń.

2-4 września – Polsko-niemieckie seminarium *Polen und Deutsche im Zweiten Weltkrieg*, Academia Baltica, Sankelmark/Flensburg (org. prof. UG dr hab. M. Borzyszkowska-Szewczyk i dr Christian Pletzing, wspólnie z Akademią Baltica i Pracownią Badań nad Narracjami Pogranicza UG). Z grona członków IK referaty wygłosili: M. Borzyszkowska-Szewczyk *Von der Westerplatte zum Museum des Zweiten Weltkriegs. Danzig als Kampfplatz der Erinnerung* i prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz: *Der Zweite Weltkrieg in der deutschen und polnischen Erinnerung*.

16-17 września – XXI Konferencja Kaszubologiczna ***Literatura kaszubsko-pomorska w czasach „Solidarności” i stanu wojennego*** (Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie). Organizatorzy: Szkoła Doktorska Akademii Pomorskiej w Słupsku, Instytut Kaszubski i Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie. Organizatorzy: D. Kalinowski, T. Siemiński. Ze środowiska Instytutu Kaszubskiego referaty wygłosili: prof. dr hab. Daniel Kalinowski, *Internowanie. Zapisy wspomnieniowe i literackie*; dr Bożena Ugowska, *Publicystyka Stanisława Pestki w latach osiemdziesiątych*.

28 września – Debata naukowa pt. ***Kaszuby a Dolny Śląsk*** (Muzeum Kaszubskie w Kartuzach). Organizatorzy: IK, Burmistrz Kartuz, Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego. W debacie udział wzięli: prof. dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, prof. dr hab. Krzysztof Ruchniewicz, prof. dr hab. C. Obracht-Prondzyński i dr Tomasz Rembalski. Poruszone zostały relacje między Kaszubami a innymi grupami, które na Pomorzu znalazły się w wyniku rozstrzygnięć II wojny światowej, bądź też w wyniku późniejszych migracji życiowych i zarobkowych, kwestie społeczno-ekonomiczne w kontekście porównawczym pogranicza kaszubskiego a dolnośląskiego.

1 października – XXV Krajewska Konferencja Naukowa, Buczek Wielki, W 100 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech. Czy tylko pamiętamy? (wspólnie z Oddziałem ZKP w Buczku Wielkim) – Buczek Wielki, (org. Jowita Kęcińska-Kaczmarek). Referaty wygłosili: prof. Józef Borzyszkowski, prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek, red. Anna Forecka i mgr Marek Chołodowski.

8-10 października – Międzynarodowa interdyscyplinarna konferencja **Günter Grass. Dialogi i konfrontacje interkulturowe / Interkulturelle Dialoge und Auseinandersetzungen / Intercultural dialogues and encounters** (Uniwersytet Gdański) Organizatorzy: M. Borzyszkowska-Szewczyk (kierownik naukowy), dr M. Turska, mgr M. Wróblewska, wspólnie ze Stowarzyszeniem Güntera Grassa w Gdańsku, Pracownią Badań nad Narracjami Pogranicza UG, International Border Studies Center UG, Wydziałem I Gdańskiego Towarzystwa Naukowego została zorganizowana w 95. rocznicę urodzin gdańskiego noblisty Konferencja zgromadziła grassoznawców z 11 krajów, od Indii po Stany Zjednoczone. Program, abstrakty itp. <http://grass-gdansk.org/konferencja/>. Streamingi obrad:

I dzień UG: <https://www.youtube.com/watch?v=l1GNYVuWPqC>,

II dzień IKM: <https://www.youtube.com/watch?v=oy3k0IyolF8>,

III dzień ECS <https://youtube.com/watch?v=PR2YyuUG-zw>

i <https://www.youtube.com/watch?v=HQa0u21vQl4>.

W ramach konferencji zrealizowano objazd studyjny po Kaszubach na temat *Grassa gry z „przeciw-pamięcią”. Kaszubskie motywy / Grass Gedankenspiele mit „Gegen-Gedächtnis”. Zur kaschubischen Motivik* (M. Borzyszkowska-Szewczyk).

5-6 grudnia XVI Konferencja Kaszubsko-Pomorska **Pamięć krajobrazu Pogranicza** (Biały Spichlerz w Słupsku). Organizatorzy: Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Pracownia Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza UG, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Kaszubski, kierownik naukowy: M. Borzyszkowska-Szewczyk. Interdyscyplinarna konferencja zgromadziła badaczy z pomorskich ośrodków akademickich (Gdańsk i Słupsk), jak i z wrocławskiego i warszawskiego, dominowali geografowie kultury i socjolodzy pogranicza. Z grona członków IK referaty wprowadzające wygłosili: prof. UG, dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk *Pomiędzy osuwaniem a zawłaszczaniem przestrzeni polsko-niemieckiego pogranicza. Dolny Śląsk a Pomorze* (z dr. hab. Agnieszką Latochą-Wites, UW) oraz prof. dr hab. Miłoš Řezník *Muzealizacja pogranicza*. W ramach konferencji zorganizowano dwa panele dyskusyjne. W pierwszym wzięli udział przedstawiciele instytucji zajmujących się kształtowaniem krajobrazu – *Pomorskiego Zespołu Parków Krajobrazowych* (dyrektor Bożena Sikora), Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach (kierownik Violetta Tkacz-Laskowska) i Słowińskiego Parku Narodowego (Grzegorz Kupczak), moderowała mec. Magdalena Mierzewska (Instytut Ochrony Krajobrazu Pomorza). Drugi panel

zgrupował przedstawicieli inicjatyw obywatelskich na rzecz ochrony i kształtowania krajobrazu kulturowego ze „Słowińskiego Gniazda” – Stowarzyszenia na rzecz Gminy Smołdzino (Irena Kurek, sołtys Smołdzińskiego Lasu, Instytut Ochrony Krajobrazu Pomorza), Fundacji Inicjatyw Lokalnych dla Gór Stołowych „Miejsce przy stole”, Pasterka (Ewa Szarkowska) i Słupskiego Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego „Gryf”, Tczew / Smołdziński Las (Paweł Terlikowski). Refleksjami świadka czasu i obserwatora uczestniczącego procesów podzielił się senator Kazimierz Kleina, przewodniczący Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego. Rozmowę moderowały M. Borzyszkowska-Szewczyk i A. Latocha-Wites.

9 grudnia Seminarium Kaszubskie: *Romantyzm na Kaszubach i Pomorzu. Ludzie i dziedzictwo* (Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie) Instytut Kaszubski wspólnie z MPiMKP w Wejherowie oraz Szkołą Dokorską Akademii Pomorskiej w Słupsku. Komitet organizacyjny: D. Kalinowski, T. Fopke. Referaty wygłosili naukowcy-członkowie IK: prof. dr hab. Daniel Kalinowski, *Romantyzm europejski w praktykach literackich Floriana Ceynowy*; prof. dr hab. Józef Borzyszkowski *Filomaci pomorscy jako kontynuatorzy tradycji romantycznych*; dr Piotr Kąkol, *Romantyczny repertuar „Ogniwa”*; prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska, *Kaszubskojęzyczne tłumaczenia literatury romantyzmu*, dr Bożena Ugowska, *Stanisław Pestka o Józefie Wybickim*.

12 grudnia wspólnie ze Stacją i Komisją Kaszubską PAU w sali Polskie Niebo zorganizowano spotkanie dyskusyjne pn. **1772-2022 250 lat od I rozbioru Polski: konteksty i skutki dla Pomorza**. Rozmowę z prof. Józefem Borzyszkowskim i prof. Miłosem Řeznikiem poprowadził prof. Cezary Obracht-Prondzyński, brało w niej udział ok. 20 słuchaczy. Spotkanie było transmitowane na kanale YouTube – transmisja zarejestrowana <https://www.youtube.com/watch?v=S3LFF-M7jjA>

Cykl dziesięciu interdyscyplinarnych kaszubologicznych wykładów *online* na Wydziale Filologicznym pt. **Zrozumieć Kaszuby. W kręgu podstawowych zagadnień naukowych i społecznych** (Wydział Filologiczny UG, 3 października – 19 grudnia). Refleksji badaczy z UG i IK poddane zostały wybrane zagadnienia z historii i kultury kaszubskiej wyróżniające Kaszuby i Kaszubów, niezmiennie inspirujące czy niepokojące; z założenia tegoroczne wykłady miały uzupełniać podstawową wiedzę o Kaszubach.

W tegorocznym projekcie wzięli udział: prof. UG, dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk (Wydział Filologiczny) *Gdańsk Güntera Grassa jako pogranicze. Geopoetyka w praktyce*, dr Sylwia Bykowska (Instytut Historii PAN w Gdań-

sku) *Eingedeutsche przed sądem opinii publicznej, czyli problem Volkslisty w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu*, prof. dr hab. Marek Cybulski (Wydział Filologiczny) *Kaszubski język literacki – praca nad jego standaryzacją*, dr hab. Witosława Frankowska (Akademia Muzyczna w Gdańsku) *Usłyszeć Kaszuby. O różnorodności muzycznej regionu*, prof. dr hab. Igor Hałagida (Wydział Historyczny) *Gdańsk '45 – spojrzenie z dzisiejszej perspektywy (z Buczą w tle)*, prof. dr hab. Daniel Kalinowski (Akademia Pomorska w Słupsku) *Teatr kaszubski. Z perspektywy 100 lat historii i dalszych lat istnienia*, dr Piotr Kurpiewski (Wydział Filologiczny), *Nie tylko „Kamerdyner”. Obraz Kaszubów w kinematografii*, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński (Wydział Nauk Społecznych) *Kaszubi – szkic do portretu socjologicznego*, dr Magdalena Sacha (Wydział Filologiczny) *Skansen czy nowoczesność? Kreowanie obrazu Kaszub w muzealnictwie regionalnym*, prof. UG, dr hab. Danuta Stanulewicz (Wydział Filologiczny) *Nie tylko „Life and Adventures of Remus”. Przekłady z języka kaszubskiego na angielski*.

Wykłady online zaproponowane w ofercie wykładów międzyuczelnianych (UG i PG) w semestrze zimowym 2022/23. Ich formuła (jak w ostatnich dwóch cyklach wymuszonych sytuacją nauczania zdalnego) była dwudzielna: każdy wykład składał się z dwóch części: nagrania (ok. 40 min.) i spotkania (90 min). Nagranie umieszczane było w sieci (You Tube) kilka dni przed dyskusją z udziałem prelegenta (MS Teams). Wykład wybrało 23 studentów (UG i PG). W spotkaniach poniedziałkowych co tydzień brało udział ok. 35-50 osób. Wykład finansowany w ramach zadania „Etnofilologia kaszubska” ze środków MSWiA, koordynator: **dr Justyna Pomierska**, przewodnicząca rady programowej kierunku Etnofilologia kaszubska. Nagrania w większości zrealizowano w studio nagrań Pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku (współpraca: Lucyna Radzimińska, starszy specjalista ds. języka kaszubskiego w Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku); trzy nagrania w Centrum Produkcji Filmowej i Dokumentalnej UG. Partnerem przedsięwzięcia było PCEN w Gdańsku i ZKP.

ETNOTANK

Inauguracja projektu odbyła się 27 października w sali Polskie Niebo w Gdańsku, a transmisja ze spotkania została przeprowadzona na profilu facebookowym Instytutu.

Celem projektu etnotank.pl jest tworzenie wiedzy publicznie użytecznej w postaci raportów i analiz, organizowanie debat i warsztatów, udzielanie porad i opiniowanie ważnych dokumentów publicznych itp. Poprzez tego typu aktywność publiczną środowisko Instytutu Kaszubskiego zamierza wpływać na wiedzę

i społeczne postawy w stosunku do Kaszub i Pomorza, na wyobrażenia dotyczące naszej społeczności i regionu, na wzmocnienie kaszubskiej tożsamości, ale przede wszystkim wspomagać procesy decyzyjne w sferze publicznej oraz inspirować i inicjować poważną debatę w planowaniu działania w odniesieniu do szeroko rozumianej tematyki kaszubskiej. Wokół projektu skupiono różnorodne grono ekspertów: akademików (za Kaszub i Pomorza, ale też spoza naszego regionu), samorządowców, pracowników instytucji kultury itd.

Podczas inauguracji projektu zaprezentowano pierwszy raport pt. *Innowacje społeczne na Kaszubach*, przygotowany przez Ewelinę Stefańską, Pawła Wajlonisa i C. Obracht-Prondzyńskiego (jest dostępny na stronie <https://etnotank.pl/>). Kolejne działania to przygotowania do przeprowadzenia pierwszego w Polsce foresightu etnicznego: *Kaszubi 2050. Scenariusze przyszłości*. Z myślą o nim przygotowanych zostało sześć raportów diagnostycznych, a prace nad scenariuszami będą realizowane w 2023 r.

Inne przedsięwzięcie to przygotowania do projektu *Marka Kaszuby/i* – z myślą o tym zainicjowano prace nad analizą dotychczasowych strategii marek terytorialnych w województwie pomorskim.

KASZUBOPEDIA

15 listopada także w sali Polskie Niebo w Gdańsku odbyła się inauguracja kolejnego ważnego projektu pod nazwą kaszubopedia.pl (tutaj także zadbane o transmisję na profilu facebookowym Instytutu). Spotkanie prowadzili: Jarosław Zelesiński, Dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku, która jest kluczowym partnerem i wspierała finansowo start projektu oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński, Prezes IK. Mecenasami projektu są Samorząd Województwa Pomorskiego i Miasto Gdańsk oraz firmy: BAT Sp. Z o.o. z Sierakowic i Farm Frites Poland SA z Lęborka.

Kaszubopedia to internetowe kompendium wiedzy o Kaszubach, które powstaje w oparciu o *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury* z udziałem autorów i recenzentów zamieszczonych w słowniku haseł, ale i jednoczesnym poszerzeniem zasobów wiedzy i włączeniem nowych autorów. Docelowo zawierać będzie 500 haseł opisujących postacie, miejscowości, zjawiska, tradycje i wierzenia itp. (w tym ponad 100 nowych haseł, których nie było w książce). Jednym z zamierzeń jest, aby w przyszłości przygotować wersję kaszubskojęzyczną.

WYDAWNICTWA

Obok projektów badawczych i konferencji naukowych najważniejszą formą aktywności Instytutu Kaszubskiego są wydawnictwa. W mijającym roku ukazało się kilkanaście książek i rocznik naukowy „Acta Cassubiana” (tom XXIV):

- Derc Klemens, *Zarys biograficzny Sługi Bożego księdza biskupa Konstantyna Dominika*, opr. J. Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Gdańsk-Wejherowo 2022.
- Druszcz Anna, *Grymasy marzeń*, Wielki Buczek 2022.
- Druszcz Anna, Kęcińska-Kaczmarek Jowita, Ruthendorf-Przewoska Teresa, Pankiewicz Włodzimierz, *Leśnej Pannie*, Wielki Buczek 2022.
- Dziekanowski Piotr, *Przyroda na Kaszubach, Vademecum*, t. VII, wyd. Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2022.
- *Gdańszczanki: wolność i solidarność w działaniu*, red. P. Zbieranek, C. Obracht-Prondzyński, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022.
- Hinc Michał, *Próba komunistycznej rewolucji rolnej w powiecie wejherowskim i puckim w latach 1945-1956*, wyd. IK i MPiMKP w Wejherowie, Gdańsk-Wejherowo 2022.
- Jan Bilot, *Twórczość kaszubska*, „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich”, tom XVI: opr. J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, M. Cybulski, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022.
- Klebba Mateusz, *Łacyńskò-pòlskò-kaszëbsczi słowòrz grzëbiznë*, wyd. IK i MPiMKP w Wejherowie, Wejrowò-Gduńsk 2022.
- *Kosznejderia. Powojenne losy i współczesne dyskursy tożsamości*, red. Karolina Ciechorska-Kulesza, Cezary Obracht-Prondzyński, wyd. Instytut Kaszubski, Lokalna Grupa Działania „Sandry Brdy” w Chojnicach, Chojnice-Gdańsk 2022.
- Lipski Tadeusz, *Pieśni Niechwaszczy – rzecz o Zespole Pieśni i Tańca „Kaszu-by” z Karsina*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk-Karsin 2022.
- Obracht-Prondzyńska Hanna, *Małe miasta pomorskie w procesie metropolizacji*, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2022.
- *Pro memoria Zbigniew Jujka (1935-2019)*, red. J. Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, MPiMKP w Wejherowie, Gdańsk-Wejherowo 2022.
- *Roaming with Günter Grass. A Literary Mapping of the City*, edited by Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Marta Turska, wyd. Instytut Kaszubski i Stowarzyszenie Güntera Grassa w Gdańsku, Gdańsk 2022.
- *The Public Spaces of Tomorrow*, ed. by Hanna Obracht-Prondzyńska & Magdalena Draheim (wspólnie z ISOCARP), Gdańsk 2022.

- Ugowska Bożena, *Detal i panorama – o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki*, wyd. Instytut Kaszubski, Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Gdańsk-Bytów 2022.
- *Wędrowki z Günterem Grassem. Literacka kartografia Miasta*, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, M. Turska, wyd. Instytut Kaszubski i Stowarzyszenie Güntera Grassa w Gdańsku, Gdańsk 2022.

Ponadto Instytut Kaszubski był partnerem dwóch wydawnictw pokonferencyjnych: *Adel im Grenzraum. Transkulturelle Verflechtungen im Preußenland vom 18. bis zum 20. Jahrhundert*, red. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Sabine Jagodzinski, Miloš Řezník, Berlin 2021, które ukazało się pod koniec roku w PETER LANG Verlag w serii *Studien zum mitteleuropäischen Adel* pod redakcją Miloša Řezníka. IK w gronie autorów reprezentują: Miloš Řezník, Witold Molik, Daniel Kalinowski, Tomasz Rembalski, Magdalena Sacha, Aleksandra Kmak-Pamirska. Druga z publikacji to: *Gedächtnistopographien in Grenzräumen. Das Pommernland, Danzig und das Rheinland als trilaterale Kulturräume*, red. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Gertrude Cepl-Kaufmann, Jasmin Grande i Eliza Szymańska, Osnabrück 2022. Publikacja ukazała się w fibre Verlag w serii *Einzelveröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts*. W tomie teksty następujących członkiń i członków IK: Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, Magdalena Sacha, Cezary Obracht-Prondzyński, Daniel Kalinowski, Miloš Řezník, Janusz Mosakowski, Marion Brandt. Wydanie obydwu publikacji dofinansował Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie.

NAGRODY ZA WYDAWNICTWA

W marcu na Poznańskich Targach Książki monografia ***Dom podcieniowy na Żuławach*** (2020) Marty Koperskiej-Kośmickiej otrzymała wyróżnienie w kategorii „Najlepsza Książka Akademicka”.

W Konkursie Literatury Kaszubskiej i Pomorskiej 2022 organizowanej przez Bibliotekę Miejską im. ks. K. Damrota w Kościerzynie (lipiec) pierwsze miejsce w kategorii „Opracowania naukowe i popularnonaukowe” zdobyła monografia prof. Daniela Kalinowskiego ***Teatr kaszubski. Kaszëbsczi teater***; to kolejny tom serii *Vademecum* tworzonej wspólnie ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim.

PROMOCJE KSIĄŻEK

12 maja w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku odbyła się promocja książki ***Pro memoria ks. abp Tadeusz Gocłowski (1931-2016)***, to kolejny tom serii redago-

wanej przez prof. Józefa Borzyszkowskiego. Książka została wydana wspólnie przez Instytut Kaszubski, MPiMKP w Wejherowie oraz Wydawnictwo ZKP.

Książka składa się z dwóch części (600 s.). W pierwszej znalazły się liczne wspomnienia o bohaterze książki, refleksje związane z jego pracą i aktywnością publiczną, koncentrujące się na okresie gdańskim w jego życiu. Tu publikowane są dokumenty odnoszące się do Gdańska, Kaszub i Pomorza, które powstały z inspiracji bądź też przy współudziale abp. Gocłowskiego oraz materiały dotyczące ostatniego pożegnania: nekrologii, wspomnienia czy też homilia pogrzebowa ks. prymasa abpa Henryka Muszyńskiego. Część druga pt. *Słowa Biskupa i Metropolity Gdańskiego skierowane (nie tylko) do diecezjan* zawiera listy, przemówienia, wykłady itd. abpa Gocłowskiego.

Podczas promocji w Ratuszu Staromiejskim refleksję o książce wygłosił Cezary Obracht-Prondzyński, który w dalszej części spotkania poprowadził rozmowę z prof. J. Borzyszkowskim i redaktorką Katarzyną Żelazek. Złote myśli Księdza Arcybiskupa z komentarzem przeczytał Jerzy Kiszkiś, a na fortepianie zagrał Miron Łajming.

28 października w Europejskim Centrum Solidarności zorganizowano w ramach cyklu gdańskie kaszubsko-pomorskie spotkania (Oddział Gdański Zrzeszenia-Kaszubsko-Pomorskiego) promocję napisanej pół wieku temu i dotąd pozostającej w rękopisie biografii bpa Konstantyna Dominika pt. ***Zarys biograficzny sługi bożego księdza biskupa Konstantyna Dominika*** autorstwa Klemensa Derca. Wydawnictwo opatrzone zostało wstępem, przypisami oraz dodatkowymi ilustracjami i dokumentami źródłowymi, a przygotowane do druku przez prof. Józefa Borzyszkowskiego. Książka została wydana przez Instytut Kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Spotkanie dofinansowano ze środków Miasta Gdańska.

14 grudnia odbyła się w Nadbałtyckim Centrum Kultury promocja monografii wieloautorskiej / przewodnika literackiego ***Wędrówki z Günterem Grassem. Kartografia literacka Miasta***. Rozmowę z redaktorkami i współautorkami Miłosławą Borzyszkowską-Szewczyk i Martą Turską poprowadziła redaktor Dorothea Karaś. Książka ukazała się nakładem Instytutu Kaszubskiego i Stowarzyszenia Güntera Grassa w Gdańsku. Spotkanie dofinansowano ze środków Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. W ramach spotkania pokazano fragmenty filmów reportażowych zrealizowanych podczas animacyjnej części projektu *Wędrówki z Günterem Grassem. Kartografia literacka Miasta* w reżyserii Justyny Olimpji Zająć i Marka Zygmunta (*Wędrówki z Günterem Grassem. Intermezzo 2020*) oraz *Spacery z Günterem Grassem* (2021) w reż. Sławomira Pułtyna (Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni).

UPAMIĘTNIE N I E

30 maja w Bytowie odbyła się konferencja i uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej **pamięci prof. Jana Strelaua**. Tablica została umieszczona na budynku przy ul. Drzymały 4, gdzie Profesor mieszkał.

* * *

Działalność Instytutu Kaszubskiego finansowana jest z dotacji pozyskanych m.in. na podstawie wniosków kierowanych do różnych organizacji i instytucji o sfinansowanie pojedynczych przedsięwzięć, za które odpowiedzialni są w głównej mierze członkowie Zarządu. Bardzo ważnymi partnerami finansowymi i mecenasami Instytutu były w 2022 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Edukacji i Nauki, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz władze Miasta Gdańska, a także przedsiębiorstwa (BAT Sp. z o.o. z Sierakowic i Farm Frites Poland SA z Lęborka, Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o.), Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie.

Równie istotna jest współpraca z organizacjami pozarządowymi (zwłaszcza z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym oraz oddziałami terenowymi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego), z instytucjami kultury (np. z Europejskim Centrum Solidarności, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Nadbałtyckim Centrum Kultury, Gdańską Galerią Günтера Grassa, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie, Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku, Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku, Ratuszem Kultury w Oliwie) z uczelniami (głównie z Uniwersytetem Gdańskim i Akademią Pomorską w Słupsku) oraz Polską Akademią Umiejętności – Stacją w Gdańsku i Komisją Kaszubską.

Serdeczne podziękowania należą się wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, które w jakikolwiek sposób – materialnie, radą czy pracą wolontariacką – wspomogły działania Instytutu Kaszubskiego w roku 2022.

Wojna i Gdańsk w kulturze pamięci Niemców i Polaków

Na wrzesień br. Akademia Baltica z Lubeki zaplanowała dwa ciekawe seminaria popularnonaukowe z Kaszubami, Gdańskiem i Pomorzem w roli głównej. Pierwsze z nich zatytułowane: „Polska i Niemcy podczas II wojny światowej” odbyło się we wrześniowy weekend (2-4.09.2022) w Sankelmarku k. Flensburga. Ponieważ uczestniczyłem w tym wydarzeniu, dlatego postaram się pokrótce je zrelacjonować. Mam nadzieję, że tym samym zachęcę choć kilka osób do udziału w tego typu spotkaniach, gdyż nastały czasy, że brakuje wzajemnego zrozumienia, a politycy rządzący w Polsce antagonizują społeczność i używają przeszłości, w tym szczególnie stosunków z Niemcami, do swoich własnych celów politycznych.

Napomknę, że już od ponad ćwierć wieku biorę udział w tego rodzaju wydarzeniach. Pierwszy raz zostaliśmy (dwóch studentów UG, rodem z Bytowa) wysłani w 1995 r. przez prof. Józefa Borzyszkowskiego, ówczesnego wicewojewodę gdańskiego, do Akademii Sankelmark od lat 50. XX w. promującej zrozumienie i zaufanie między ludźmi na pograniczu niemiecko-duńskim. Dzięki uczestnictwu w co najmniej kilkunastu spotkaniach wiem, jak przez ten czas zmieniał się nastawienie Niemców do Polski i Polaków. Czuję się niemal naocznym świadkiem tego procesu, w mikroskali oczywiście...

Nadrzędny cel takich seminariów, niezależnie od tematu szczegółowego, to m.in. wzajemne zrozumienie poprzez spotkanie. Po drugie, towarzyszy im przekonanie o tym, że historia, przeszłość jest czymś żywym, ponieważ to, co dzieje się dziś w teraźniejszości, dzieje się z powodu tego, co stało się w bliższej czy dalszej przeszłości. Po trzecie, podejmowane zagadnienia nie są tylko i wyłącznie abstrakcją: gdy wykładowca opowiada o kwestii udziału w eksterminacji ludności żydowskiej podczas II wojny, jego stanowisko konfrontowane jest przez świadków bądź potomków świadków omawianych wydarzeń. Dlatego jesteśmy tutaj uczestnikami gorących dyskusji czy słuchaczami autentycznych, przeżytych zdarzeń. A najważniejsze rozmowy i relacje mają miejsce podczas posiłków w stołówce akademii oraz przy okazji wieczornych, spontanicznych konwersacji w barze nad jeziorem.

Wbrew pozorom uczestnikiem (przynajmniej ze strony polskiej) może być każdy, kogo interesuje przewodni temat spotkania. W praktyce są to najczęściej studenci, ludzie wolnych zawodów, aktywiści społeczni, twórcy czy działacze instytucji kultury oraz bardzo często osoby, które znają omawiane zagadnienia z autopsji lub przekazu rodzinnego. Na seminariach pojawiają się również nie-strudzeni badacze przeszłości rodziny, których ciągnie tutaj pasja i ciekawość. Zatem absolutnie nie są to profesjonaliści, historycy czy inni naukowcy. To samo odnosi się do składu uczestników z Niemiec. Natomiast jak najbardziej profesjonalistami są na seminariach z Sankelmarku wykładowcy. Klucz doboru prelegentów powoduje, że swoje referaty wygłaszają znane nazwiska, specjaliści w swej dziedzinie z uznanym dorobkiem autorskim, dziennikarze głośnych tytułów czy osoby zarządzające znaczącymi instytucjami kultury itp. Wszyscy oni paradoksalnie nie mają łatwego zadania, ponieważ muszą zaprezentować uczestnikom kwestie społeczno-historyczne w bardzo przystępny sposób. Po drugie, muszą w części dyskusyjnej nijako zmierzyć się z pytaniami stawianymi przez słuchaczy.

O czym zatem dyskutowano od piątku do niedzieli w dniach 2.-4. września 2022? Choć wszystkie wystąpienia były bardzo ciekawe i pobudzające do refleksji, ograniczę się do przywołania trzech zagadnień, które przewijały się najczęściej.

Nauczanie historii

Dla jednym może być oczywistym, ale dla innych nie, fakt, że te same wydarzenia okresu II wojny światowej były interpretowane w Polsce i krajach niemieckich odmiennie. To przełożyło się na to, że jako społeczności inaczej pamiętamy i oceniamy te same fakty czy wydarzenia. Dr Robert Maier, związany z Instytutem Georga Eckerta w Brunzswiku, pokazał te różnice za pomocą analizy treści podręczników do historii. Opowiadał uczestnikom seminarium o tym, czego przez ostatnie 50 lat dowiadawali się o historii uczniowie w Polsce oraz we wschodnich oraz zachodnich Niemczech. Wskazywał, jak w okresie przed 1989 r., przemilczano lub fałszowano przeszłość w podręcznikach oraz jak to się zmieniało w perspektywie czasu. W jego opinii najlepszy podręcznik to taki, który zamiera treści krytyczne o przeszłości narodowej, z pomocą którego uczniowie mają szansę wyrobić sobie własną świadomość historyczną. Kluczowa problematyka II wojny, czyli z perspektywy niemieckiej Holokaust, według badań Maiera zajmowała w latach 50. XX w. w podręcznikach 1/10 tematów wojennych, a po 30 latach, było jej dziesięć razy więcej! To zasadnicza zmiana, której następstwa z pewnością odnotują badacze kultury pamięci – zaznaczył.

O stanie pamięci społecznej o Zagładzie w Niemczech i Polsce wypowiadał się dr Andreas Mix z Berlina. W sposób syntetyczny, dekada po dekadzie, analizował porównawczo politykę pamięci tego zjawiska. Zaznaczył, że od jakiegoś czasu działania upamiętniające Holokaust w Polsce i Niemczech zmierzają w odmiennym kierunku. Niemcy bardzo mocno podkreślają swoją winę w tej kwestii. Dowodem na to są liczne placówki i miejsca pamięci, np. Centrum Dokumentacyjne Topografie Terroru w Berlinie, w którym pracuje referent. W dyskusji, zwłaszcza ze strony polskiej, padła konkluzja, że to bardzo trudny temat dla Polaków. O ile Polacy poradzili sobie z tematem poniemieckości, to jeszcze wiele lat przyjdzie im się zmagać z polskim antysemityzmem – stwierdzono. Rząd polski wspiera politykę pamięci, ale tylko takie inicjatywy, które świadczą o prożydowskiej postawie Polaków w czasie wojny i w okresie powojennym. Świadomie pomija się przykłady postaw negatywnych wobec Żydów. Niestety, takie działania wydaje się wspierać również polski Kościół. To jest zasadniczo odmienne do działań prowadzonych w Niemczech.

Mity historyczne

Zarówno edukacja historyczna, jak i ideologizacja historii, czyli ultrapolityka historyczna, pozostawiła w nas wiele wyobrażeń i mitów, które dość często uznajemy za historię. O tym zagadnieniu opowiadała słuchaczom Miłostława Borzyszkowska Szewczyk, gdańszczanka, profesor Uniwersytetu Gdańskiego i prezeska Stowarzyszenia Güntera Grassa w Gdańsku, która za przykład wzięła miasto nad Motławą. W wystąpieniu pt. „Gdańsk jako pole bitwy o pamięć. Od Westerplatte do Muzeum II Wojny” Borzyszkowska zapoznała uczestników z tym, jak w okresie PRL-u wykorzystywało symbolikę Gdańska i Westerplatte do celów polityki pamięci i tłumaczyła, czemu służyły takie zabiegi. Opowiedziała o zmianie postrzegania miasta i jego przeszłości w Polsce i Niemczech za pomocą literatury, w tym o wkładzie trylogii gdańszczanina i Kaszuby Güntera Grassa – noblisty (1999). Jako mieszkanka Gdańska i badaczka jednocześnie opowiedziała o współczesnej „walce ideologicznej”, której jednym z symboli są losy Muzeum II Wojny.

Przy okazji należy podkreślić, że gdańskość rezonuje dziś jak nigdy dotąd. Gdańsk to wyjątkowe miasto, część współczesnej Polski, w którym następuje wciąż konfrontacja dwóch narodowych tożsamości (niemieckiej i polskiej) oraz wielu odmiennych pamięci polskiego społeczeństwa. Równolegle miasto nad Motławą uważane jest za historyczną stolicę Kaszubów, gdzie ta etniczna identyfikacja się rozwija. Według badań społecznych czy wyników spisów powszechnych Gdańsk zamieszkuje kilkadziesiąt tysięcy Kaszubów, a ich liczba wciąż

rośnie. Jednocześnie w gdańskiej przestrzeni społecznej krystalizuje się silna, propolska, lecz autonomiczna wobec narodowego centrum tożsamość. Tak silnej i uwikłanej tożsamości miejskiej nie posiada dziś żadna polska metropolia.

Sprawcy a ofiary po 80 latach od wojny

W Polsce i w innych krajach, okupowanych podczas wojny przez nazistowskie Niemcy, panuje silne przekonanie o niepodważalnej niemieckiej winie za zbrodnie hitlerowskie, skutkujące obwinianiem Niemców za następstwa wojny, tj. deportacje czy przesiedlenia. Jednocześnie od dziesięcioleci wiadomo, że Niemcy poczuwają się do winy zbiorowej. Natomiast problem powstaje wówczas, gdy mowa o niemieckich ofiarach wojny. W tej kwestii narracje narodowe krajów ofiar są bardzo wyczułone. W Polsce są dziś środowiska, znów coraz głośniejsze, które nie dopuszczają tego, że ofiarami byli również zwykli ludzie, obywatele Rzeszy. Coraz to nowsze badania dotyczące II wojny światowej rewidują dotychczasowe wyobrażenia, ustalenia i stan wiedzy.

Jako uczestnicy seminarium mogliśmy się o tym przekonać w trakcie wykładu dr Felicitas Soehner. Ta znawczyni historii medycyny i historii społecznej XX i XXI w. poświęciła swoje wystąpienie nazistowskim przestępstwom medycznym. Prelegentka z Düsseldorfu zapoznała słuchaczy z przebiegiem tzw. Aktion T4, eutanazji przeprowadzanej w latach 1939–1944. W jej wyniku śmierć poniosło ok 200 tys. niemieckich obywateli. Jak się okazuje jest to wątek wciąż żywy w wielu niemieckich rodzinach, których niepełnosprawni, chorzy czy upośledzeni członkowie stali się ofiarami planowej akcji. Rodziny takich osób były oszukiwane przez oprawców, a ofiary nigdy nie wracały do domów.

Z kolei dr Sylwia Szarejko, reprezentująca Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, opowiedziała o polskich, kaszubskich i śląskich ofiarach II wojny światowej deportowanych na Sybir (rosyjski Daleki Wschód, część terytorium Kazachstanu) przez Związek Radziecki. Szacuje się, że radzieckie akcje deportacyjne objęły min. 300 tys. osób, głównie Polaków przebywających na Kresach Wschodnich, tj. obszarze II RP w czasie wojny okupowanym przez ZSRR. W roku 1945 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej na Pomorze i Śląsk te wywózki objęły Kaszubów i Ślązaków.

[Organizatorzy seminarium: Akademia Sankelmark i Pracownia Badań nad Narracjami Pogranicza w Uniwersytecie Gdańskim oraz Instytut Kaszubski].

Paweł Gut

Jubileusz 80. urodzin prof. dr hab. Kazimierza Kozłowskiego

W dniu 27 października 2022 roku w sali im. Zbigniewa Herberta w Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica odbył się jubileusz 80. urodzin prof. Kazimierza Kozłowskiego, jednego z najbardziej uznanych osobowości naukowych Szczecina i Pomorza Zachodniego, archiwisty, społecznika, a przede wszystkim naukowca znanego nie tylko w regionie, ale w kraju i za granicą, cenionego badacza dziejów powojennych północno-zachodnich kresów państwa polskiego.

Jubilat urodził się w Podlipach w powiecie Dzisna (dziś obwód Witebsk na Białorusi) i jak wiele osób, naszych współobywateli posiada wschodnio kresowe pochodzenie, to całe swe dorosłe i zawodowe życie związał z kresami zachodnimi państwa polskiego, których stał się orędownikiem i badaczem. W ciągu 60 lat aktywności zawodowej był on nauczycielem historii, urzędnikiem komunalnym i państwowym, a przede wszystkim znany był przez ponad 32 lata jako dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, a także jako profesor Instytutu Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego.

Profesor jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, gdzie uzyskał stopień magistra historii za pracę dyplomową o osadnictwie w powiecie wolińskim w okresie pionierskim Ziemi Zachodnich. Wybór i realizacja tego tematu stanowiły podwalinę przyszłych zainteresowań naukowych Jubilata, czyli powojennej problematyki Pomorza na tle epoki i kraju. Te zainteresowania badawcze, a także podjęcie pracy w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie w 1975 r., zaowocowały nie tylko licznymi artykułami (ponad 300), wydawnictwami źródłowymi i monografiami, ale również kolejnymi stopniami i tytułami naukowymi, w 1980 r. doktoratem na podstawie dysertacji *Kształtowanie się środowiska artystycznego w Szczecinie w latach 1945–1959*, w 1995 r. habilitacją (na podstawie monografii *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (1945–1955)* (Szczecin 1994) oraz profesurą tytularną w 2004 r. na podstawie monografii *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)* (Szczecin 2003).

Ważnym elementem zainteresowań naukowych i społecznych Jubilata były i są sprawy rodzimej pomorskiej ludności słowiańskiej. Choć sam, mając korzenie kresowe, w ciągu swej działalności na Pomorzu Zachodnim wielokrotnie odnosił się do problematyki kaszubskiej, szczególnie utrzymania się enklaw kaszubskich w ramach niemieckiego Pomorza, a następnie rozwoju ruchu kaszubskiego na Pomorzu Zachodnim po 1945 r.

Na zaproszenie organizatorów, szczecińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, a także Książnicy Pomorskiej przybyli liczni przyjaciele, znajomi, uczniowie Jubilata, a także przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, Uniwersytetu Szczecińskiego i Instytutu Historycznego US oraz prezes PTH prof. Krzysztof Mikulski.

Uroczyste spotkanie prowadzili prof. Małgorzata Machałek, prezes oddziału PTH w Szczecinie oraz Lucjan Bąbolewski, dyrektor Książnicy. W trakcie uroczystości prof. K. Mikulski wręczył Jubilatowi dyplom honorowego członka Polskiego Towarzystwa Historycznego, uchwalony przez Zjazd Delegatów PTH w dniu 17 września 2022 r.

W dalszej części spotkania profesorowi Kazimierzowi Kozłowskiemu ofiarowane zostały dwa wydawnictwa. Pierwsze, monografia *Pomorskie ścieżki... Studia ofiarowane prof. Kazimierzowi Kozłowskiemu w 80. Rocznicę urodzin* zawiera 15 artykułów z zakresu archiwistyki, historii i politologii, które dedykowali badacze nie tylko ze Szczecina i Pomorza, ale również z innych ośrodków naukowych w kraju. Książka ta została zredagowana przez prof. Małgorzatę Machałek, a także uczniów Jubilata, prof. Eryka Krasuckiego oraz prof. Radosława Ptaszyńskiego.

Z kolei drugą publikację *Książka dla Kazimierza* przygotowali przyjaciele Jubilata Paweł Bartnik, Mariusz Kotarski, Bogdan Twardochleb oraz prof. Andrzej Tomczak. W książce tej znalazło się 25 esejów i osobistych wypowiedzi bliskich współpracowników i przyjaciół profesora Kazimierza Kozłowskiego, z czasów pracy w oświacie i kulturze w Gryficach i Świnoujściu, a następnie z okresu pięćdziesięcioletniej kariery archiwalnej i naukowej w Szczecinie.

W trakcie wręczania dyplomu honorowego członka PTH, a także wspomnianych wyżej książek nie zabrakło laudacji wygłaszanych przez zabierających głos kolejnych gości, a także odczytano kilka listów gratulacyjnych adresowanych do Jubilata, m.in. od prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, prezesa Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku.

Jubileusz zakończyły rozmowy kuluarowe oraz składanie autografów przez Jubilata w dedykowanych Mu księgach dla obdarowanych gości uroczystości.

Maria Reysowska

XXV Buczkowska Konferencja Naukowa

1 października 2022 odbyła się w Wielkim Buczku na Krajnie jubileuszowa XXV Buczkowska Konferencja Naukowa organizowana przez oddział ZKP – Krajniacy z Wielkiego Buczka i Instytut Kaszubski w Gdańsku. Temat konferencji: *W setną rocznicę utworzenia Związku Polaków w Niemczech. Czy tylko wspominamy?*

Referaty ogłosili:

- prof. Józef Borzyszkowski – *Związek Polaków w Niemczech: między Waplem a Zakrzewem i Berlinem oraz Wielkim Buczkiem*,
- red. Anna Forecka, autorka książki *Polski mur*,
- mgr Marek Chołodowski, nauczyciel historii w ZSE w Złotowie,
- prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek, kierownik zespołu folklorystycznego „Krajniacy”.

Wszyscy prelegenci poruszali ten sam temat: *Moje refleksje dotyczące aktualności idei głoszonych przez Związek Polaków w Niemczech. Ks. Patrona Bolesława Domańskiego, zawarty w Prawdach Polaków.*

Jubileuszowa, XXV konferencja została bardzo pozytywnie podsumowana przez władarzy Złotowszczyzny. Starosta złotowski Ryszard Goławski dziękował prof. Jowicie Kęcińskiej-Kaczmarek i „Krajniakom” za ogromną docenianą przez wszystkich pracę i wysiłek wkładany przez tyle lat w organizację tej ważnego dla Złotowszczyzny wydarzenia. Organizatorka konferencji – Jowita Kęcińska-Kaczmarek została odznaczona przez wiceburmistrz Złotowa Małgorzatę Cholodowską zaszczytnym wyróżnieniem „Honorowy Obywatel Miasta Złotowa”, przyznany przez Radę Miasta Złotów.

Specjalne podziękowania od Krajniaków skierowane zostały do laureatów Złotego Buka, odznaczenia przyznawanego przez zespół od 25 lat.

Jak co roku podsumowano doroczny konkurs „Moja Matka Boska Radosna – Leśna”, na który wpłynęło w tym roku ponad dwieście prac w czterech kategoriach. Sponsorami konferencji oraz nagród konkursowych byli: Rada Gminy Lipka w wójtem P. Kurdzieką, Starosta Powiatu Złotowskiego R. Goławski, burmistrz Złotowa Adam Pulit, wiceburmistrz Złotowa M. Cholodowska, dyrektor LGD Krajny Złotowskiej Marek Romaniec, Nadleśnictwo Lipka, liczni sponsorzy prywatni.

Część VI

Pro memoria...

Józef Borzyszkowski

Nelly Marianne Wannow (1934–2020)
– pierwsza Konsul Generalna RFN w Gdańsku
po zjednoczeniu Niemiec, autorka wspomnień
Byłam i jestem gdańszczanką

Przywołane w tytule wspomnienia Marianne Wannow (jej pierwsze imię Nelly rzadko pojawiało się w codzienności), urodzonej 18 grudnia 1934 r. w Gdańsku-Wrzeszczu, ukazały się w sopockiej oficynie Novus Orbis, Gdańsk 2005. Jak poinformowano na stronie redakcyjnej, tytuł oryginału brzmi: *Ich war und bin eine Danzigerin. Kindheit in Danzig-Langfuhr 1934-1945 und in dänischen Flüchtlingslager 1945-1948. Autobiografische Skizzen*. Dalej czytamy: „Przełożyła Wanda Moska we współpracy z Elżbietą Buchałą. Tłumaczenie dokonane przy finansowej pomocy Związku Mniejszości Niemieckiej w Gdańsku”. Wydawnictwo opublikowało je, jak napisano, „Z finansowym wsparciem Fundacji Polsko-Niemieckiej”. – Zabrakło tu ważnego słowa, zawartego w nazwie fundacji w języku niemieckim, jak i polskim. Chodzi bowiem o *Zusammenarbeit* – „Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej”.

Tekst wspomnień, zaczynających się słowem *Od Autorki*, poprzedza nieuwzględniona w *Spisie treści* moja niby przedmowa (bez tego określenia – bez tytułu), w której w I akapicie napisałem:

„W gdańsko-kaszubsko-pomorskich dziejach w minionym 20-leciu nazwisko Autorki niniejszego tomu w znaczący sposób zaistniało w naszej historiografii. Jeden z jej stryjów, Heinrich Richard (1870-1940) na początku XX wieku, jako dr praw, adwokat i notariusz sopocki, będąc przewodniczącym miejscowego samorządu, przyczynił się do uzyskania przez ten kurort praw miejskich. On też jest autorem wydanego w 1928 roku I tomu arcyciekawych dziejów rodziny Wannowów (Wannoviusów), których przodkowie w czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej byli polskimi pastorami w Prusach Książących i Królewskich. Tom II tegoż dzieła opracowany został przed kilku laty w Niemczech przez kuzyna Autorki – Wolfganga. Na jego kartach znajdujemy m.in. przedwojennych obywateli Wolnego Miasta Gdańska, także ziemian i ludzi różnego stanu, żyjących

dziś w RFN i świecie, a wśród nich ówczesnego I konsula generalnego RFN w Gdańsku, autorkę niniejszych wspomnień”¹.

Znając oba tomy jak i dzieła oraz działalność samej Marianny Wannow, mogę powiedzieć, iż reprezentuje ona niezmiernie rzadko obecną wśród dyplomatów osobowość. Być może, a nawet na pewno, zdecydowała o tym specyfika jej rodziny, jej zróżnicowane korzenie kaszubsko-polsko-niemieckie, dość charakterystyczne dla wielu mieszkańców Gdańska².

Jej ojciec Willy (1891-1935) zmarł przed ukończeniem przez córkę pierwszego roku życia. Wychowała ją samotnie matka Charlotte, pochodząca z rodziny o korzeniach kaszubskich – z d. Rutowska. Babka Marianny ze strony matki pochodziła z rodziny Stromskich zakorzenionej w Gdańsku i okolicy. Pradziadek Marianny, Johann Rutowski – żonaty z Elisabeth Krefft – był owczarzem w Kolbudach i Łapinie. Jego syn Józef (1865-1948) był kowalem, ukochanym dziadkiem Marianny, mieszkającym we Wrzeszczu przy Mirachowskiej drodze (Mirchauer Weg) – dziś ul. Partyzantów...³

W latach gdańskiego dzieciństwa Nelly Marianne uczęszczała do przedszkola i szkoły podstawowej w rodzinnym Wrzeszczu. 23 marca 1945 r. z matką i dziadkiem opuściła Gdańsk, wypływając ze Stoczni Gdańsk na statku MARS, dzięki wujowi Bruno, który był stoczniowcem, dopływając następnego dnia do Kopenhagi. Opuszczając po ponad 2 latach Danię, rodzina znalazła się w pobliżu Bremerhaven, tam Nelly zdała maturę. Będąc w liceum, spędziła rok w USA, gdzie uczęszczała do szkoły średniej. Studia prawnicze odbyła w Getyndze, w czasie których przez rok studiowała w Leningradzie. W 1963 r. uzyskała w Getyndze doktorat, podejmując dwa lata później pracę w służbie dyplomatycznej RFN. Najpierw pracowała w centrali w Bonn, a następnie w konsulatach – w Genewie (1965-1966), Detriot (1968-1969), Nowym Jorku (1969-1973), Chicago (1986-1989), Gdańsku (1990-1993), Detroit (1993-1997) i Nowosybirsku (1997-1999).

¹ Op. cit., s. 5. Wg *Spisu treści* tom ten zawiera obok *Od Autorki* następujące teksty: Dzieciństwo w Gdańsku [Danzig] 1934-1945; W duńskich obozach dla niemieckich uciekinierów od końca marca 1945 do grudnia 1947; Młodość w duńskich obozach dla niemieckich uciekinierów; Trudne początki; Powrót; Śladami wspomnień z dzieciństwa; Lata pracy jako Konsul Generalny w Gdańsku (październik 1990-luty 1993); Ważniejsze daty mego życia; Indeks osobowy; Indeks geograficzny. – Pominięto w *Spisie*: „Genealogię rodziny ze strony ojca” i „Genealogię rodziny ze strony matki”, co trudno zrozumieć, ale to być może „Nowy Świat”... Warto też zauważyć, że po Indeksie geograficznym (a może w jego ramach?) znalazły się cenne indeksy: „Dzielnice Gdańska” w podwójnej wersji – polskiej i niemieckiej oraz podobnie „Ulice”...

² Zob. J. Borzyszkowski, *Historia pomorskiej rodziny Wannow*, „Pomerania”, 1997, nr 4/5, s. 64-67.

³ Zob. *Genealogia rodziny ze strony matki (w prostej linii, a także osoby wymienione we wspomnieniach)*, w: N.M. Wannow, *Byłam i jestem gdańszczanką...*, s. 224-225.

(W latach 1973-1986 znowu pracowała w Bonn, opiekując się chorą matką, mieszkając w pobliskim Oberwinter). Z dniem 1.01.2000 r. przeszła na emeryturę. Zamieszkała najpierw w Berlinie, a od połowy 2003 r. ponownie w Oberwinter, gdzie przed laty nagrała swoje wspomnienia.

Będąc Konsulem Generalnym w Gdańsku, mając w obszarze swego działania niemal całe Pomorze, Marianne Wannow, znając język polski, znalazła tu liczne grono starych i nowych znajomych i przyjaciół, których przywołuje w swoich wspomnieniach.

W przywołanym wyżej wprowadzeniu do jej wspomnień napisałem:

„Marianne Wannow, będąc przedstawicielką państwa i narodu niemieckiego w polskim Gdańsku, wspaniale służyła swojej Republice i porozumieniu polsko-niemieckiemu. Umocniła także swoje tutejsze korzenie. Zafascynowana przeszłością i teraźniejszością naszej wspólnej małej ojczyzny dała temu wyraz między innymi w napisanej na kolejnej placówce w USA książce pt. »Die Kaschuben...«, wydanej w dwujęzycznej postaci, której polski tytuł brzmi »Kaszubi. Przewodnik śladami podróży badawczej rosyjskiego uczonego Aleksandra Hilferdinga latem 1856 roku, opatrzonej posłowiem traktującym o małej ojczyźnie Kaszubów, rozwoju ich świadomości regionalnej oraz ochrony praw ich małej ojczyzny w dużym regionie«. Książka ta została wydana przez Instytut Kaszubski w 1999 r.⁴ – Trzeba tu dodać, iż M. Wannow była członkiem rzeczywistym Instytutu Kaszubskiego i uważnym czytelnikiem naszych wydawnictw, w tym »Act Cassubiana». Przebywając w Gdańsku, uczestniczyła w promocjach i innych spotkaniach ZKP i już na emeryturze Instytutu. Znała nasze ośrodki terenowe, m.in. Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy i Starbieninie. Była także prywatnie naszym gościem w Łączyńskiej Hucie – tak latem, jak i zimą w okresie świąt Bożego Narodzenia. Mieszkając przy ul. Pniewskiego w sąsiedztwie Jaśkowej Doliny – w zakątku swego gdańskiego dzieciństwa, przyjmowała często gości – przyjaciół i przedstawicieli różnych środowisk, zwłaszcza kultury. Z reguły też sama bywała tam, dokąd ją służbowo czy prywatnie zaproszono.

⁴ Op. cit., s. 6. Oryginalny tytuł brzmi: *Die Kaschuben. Ein Wegwiser auf dem Sparen der Forschungsreise des russischen. Gelehrten ALEXANDER HILFERDING im Sommer 1856 mit einem Nachwort über die Heimat der Kaschuben, die Entwicklung ihres regionalen Bewusstseins und die Bewahrung der Rechte ihres kleineren Vaterlandes in einer grösseren Region.* – Przetłumaczyła z języka niemieckiego – Miłostława Szewczyk; przedmowę (J. Borzyszkowski) I aneksy z języka polskiego na niemiecki – Hanna Nagossek.

Książka ta stanowi unikatową promocję Kaszubów i dzieła A. Hilferdinga – wyników jego badań. Niemniej cenne jest oryginalne *Posłowie* – bardzo obszerne, stanowiące współczesny obraz wczoraj i dziś Kaszubów – kaszubszczyzny, samej Autorki, prezentującej również dzieje ruchu kaszubskiego i jego najwybitniejszych twórców.

Nierzadko była gościem gdańskiej mniejszości niemieckiej, wspierając jej działania w miarę swoich możliwości.

Na osobną wzmiankę zasługują jej kontakty z rodziną Bernarda Kuli, zamieszkałą przy ul. Brzozowej w bloku stojącym na miejscu domu, gdzie spędziła swoje dzieciństwo. Podobnie miłe były jej kontakty z rodziną Stanisława Kuropatwińskiego przy ul. Grażyny, która trafiła tam – do mieszkania bliskiej Mariannie ciotki – po opuszczeniu Wilna.

Z żalem i niezrozumieniem decyzji MSZ RFN żegnaliśmy Mariannę Wannow opuszczającą Gdańsk, by objąć stanowisko Konsula Generalnego w Detroit. Wyrazem uznania i wdzięczności dla Niej środowiska ZKP jest Medal im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”. Przyznała go jej w maju 2005 r. – w uznaniu zasług w dziedzinie promocji Gdańska, Kaszub i Pomorza poza granicami regionu – Kapituła tegoż wyróżnienia, działająca wówczas w imieniu ZKP pod przewodnictwem prof. Gerarda Labudy.

Marianne Wannow pierwsze lata emeryckiego życia spędziła w Berlinie, a dalsze w Remagen-Oberwinter k. Bonn w swoim domu, w którym kiedyś opiekowała się chorą matką. Przewidując ubytek sił i trudy dalszego samodzielnego bytowania, przeniosła się do Domu Pogodnej Starości w Bad Neuenahr, zapewniającego osobny apartament i na miejscu wszelkie formy opieki. Tam odwiedziła ją nasza córka Miłoslawa, z którą kilkanaście lat wcześniej byliśmy jej gośćmi w Berlinie. Każde jej mieszkanie przepełnione było pamiątkami, nie tylko rodzinnymi, z dawnego i współczesnego Gdańska. Niemal do końca utrzymywała kontakty z liczną rodziną i przyjaciółmi – także z Gdańskiem. Zmarła w Bad Neuenahr 10 listopada 2020 r. W pamięci mego pokolenia, a i naszych dzieci, pozostanie jako wspianały człowiek, gotów do niesienia innym pomocy, zainteresowany otaczającym nas światem – rzeczywistością dawną i współczesną ludzi, przyrody, krajobrazu kultury materialnej i duchowej. Każda osoba z grona jej następców na stanowisku Konsula Generalnego RFN w Gdańsku siłą rzeczy spotkała się z pamięcią o niezwyklej formie jej pracy, zaangażowania w sprawy naszej małej i wielkiej ojczyzny, umacniania współpracy i dobrych relacji między sąsiadami znad Odry i Bałtyku. Jej wyznanie – „Byłam i jestem gdańszczanką” – jak i obrazy zmieniającego się Gdańska, jej wspomnienia, pozostaną trwałą częścią naszej przeszłości i pamięci. Pamiętamy też, że jej wspomnienia powstały „Z miłości do Gdańska i dziękując Danii”, co zawarła w tej oryginalnej dedykacji do swej książki. Na ostatniej stronie jej okładki, w króciutkiej nocie biograficznej, ostatnie zdanie brzmi: „W jej opowieści pisanej »z miłości do Gdańska« uderza troska o obiektywną i sprawiedliwą ocenę dokonań jego dawnych i obecnych mieszkańców”. – Dotyczy to również życia i pracy w Gdańsku Nelly Marianne Wannow, która zasłużyła także na trwały znak pamięci w rodzinnym mieście.

Józef Borzyszkowski

**Wiera Maria Olga Łuszkiewicz
z d. Łajming (1931-2021)
– troskliwa córka Anny Łajming**

W krótkich odstępach czasu – pod koniec roku 2021 i w połowie 2022 – odeszły z tego świata, będąc w sędziwym wieku, dzieci najwybitniejszej pisarki Kaszub – Anny Łajming (1904-2003). To wspomniany tu młodszy syn Włodzimierz i nieco odeń starsza córka Wiera Olga Maria. Znamy niepowtarzalne osobowości obojga – ich charakterystyki – ze wspomnień Matki, z tomu III *Mój dom*, jak i innych dokumentów, książek i relacji. Sporo z nich znajdziemy w tomie *Pro memoria Anna Łajming (1904-2003)*, Gdańsk 2004¹.

O ile o Włodzimierzu – znanym malarzu i profesorze Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku – pisano w przeszłości i po śmierci sporo, to jego siostra Wiera – dla wielu w rodzinie Marysia – pozostawała w cieniu Matki i Brata, chociaż dla obojga stanowiła swoistą ostoję, nie tylko na ich starsze lata. Wynikało to tak z specyfiki wykonywanego przezeń zawodu – księgowej, jak i z obowiązków wobec rodziny. Niemniej, jak nikt inny, to ona, troszcząc się o bliskich, śledziła z największym zaangażowaniem i na swój sposób promowała osiągnięcia twórcze Matki i Brata.

Urodziła się jako pierwsze dziecko Anny z Żmudów-Trzebiatowskich i Mikołaja Łajmingów 7 maja 1931 r. w Tczewie. Tam też rozpoczęła edukację w polskiej szkole powszechnej, kontynuowaną w latach okupacji w szkole niemieckiej. Jednocześnie, dzięki Matce i kontaktom z jej rodziną, zakorzeniła się w świecie kaszubszczyzny, a dzięki ojcu w kulturze, języku i tradycji rodzinnej ze świata rosyjskiego.

Tuż przed wybuchem wojny ojciec – Mikołaj Łajming – wysłał rodzinę na południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej – do Radziwiłowa. Tam 21 września 1939 r. Wiera Łajminżanka została przyjęta do I Komunii Św., z której pamiątkowy obraz zachował się w rodzinie do dziś. Wśród innych nielicz-

¹ Zebrał i oprac. J. Borzyszkowski; wydał Instytut Kaszubski.

nych pamiątek po Wierze, syn Piotr jako szczególnie cenne wskazuje wykonany własnoręcznie w 1948 r. „Pamiętnik Marysi” – Mamy z wpisami koleżanek z lat gimnazjalnych oraz podobnie wykonany z modlitwami i cytatami, zapisanymi na odwrocie druków poniemieckich. Do cennieści rodzinnych należy też oryginalne – posrebrzane rodowe drzewo Łajmingów, darowane Wierze przez bratanka Ziemka z okazji urodzin 7 maja 2011 r.²

Mieszkając po wojnie w Lipuszu i Kozach, gmina Czarna Dąbrówka, Wiera podjęła naukę w 1945 r. w Gimnazjum – Liceum Ogólnokształcącym im. Józefa Wybickiego w Kościerzynie, dojeżdżając do szkoły, w której opiekunem jej klasy był mój przyszły teść, Bronisław Kosznik. Będąc w kl. II odeszła stamtąd 31 stycznia 1947 r. na życzenie rodziców, przechodząc do Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Krzywoustego w Słupsku, gdzie mieszkała w internacie i ukończyła kl. X. Przechodząc w 1950 r. do kl. XI, znalazła się w Państwowym Liceum Administracyjno-Handlowym w Słupsku. Świadectwo dojrzałości w roku następnym uzyskała w Państwowym Liceum Administracyjno-Gospodarczym II stopnia w Słupsku. Zdając maturę 10 maja 1951 r., uzyskała tytuł Technika Administracji Gospodarczej i uprawnienia do podjęcia studiów wyższych. Ze względu na trudną sytuację rodziny – m.in. naukę i mieszkanie Włodka w Gdyni – w tymże roku podjęła pracę księgową w „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Słupsku. Jeszcze w 1952 r. ukończyła w Warszawie kurs księgowych bilansistów. W przyszłości korzystała z każdej okazji podniesienia kwalifikacji zawodowych. W 1953 r. także rodzice przenieśli się do Słupska i zamieszkali najpierw przy ul. Henryka Pobożnego.

Po dziesięciu latach jako kierowniczką działu księgowości w 1961 r. przeszła do pracy w Słupskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Ziemniaczanego („Krochmalnia”), gdzie przepracowała 15 lat, będąc od 1967 r. zastępcą głównego księgowego. W 1976 r., na zasadzie porozumienia stron, przeszła do Zakładu Budownictwa WZSR „SCH” w Słupsku, gdzie została główną księgową, zyskując bardzo dobrą opinię przełożonych, ciesząc się dużym autorytetem w gronie podległych jej pracowników. W opinii z 1983 r., uzyskanej przy kolejnej zmianie pracy – przejściu na stanowisko głównej księgowej w Zakładzie Remontowo-Budowlanym w Słupsku (Słupskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Lęborku) – napisano, iż jest pracownikiem sumiennym, zdyscyplinowanym i koleżeńskim. Cechuje ją duża samodzielność i inicjatywa w rozwiązywaniu problemów. Potwierdzono to niejednokrotnie dyplomami wyróżnień i nagrodami pieniężnymi. (Od 1987 r., mając prawa emerytalne, przez kilka lat pracowała w tymże przedsiębiorstwie na ¾ etatu).

² W moich zbiorach znalazł się m.in. wykonany z jeleniego rogu przyborek biurkowy, zachowany w domu Matki, a darowany Marysi w Lipuszu przez młodego leśnego...

W 1960 r. 23 października Wiera Maria Olga Łajming wyszła za mąż za Juliana Łuszkiewicza, wówczas nauczyciela Szkoły Podstawowej Nr 1 w Słupsku. Julian urodził się 25 I 1930 r. w Delatynie, pow. Nadwórna, woj. stanisławowskie jako syn robotnika Stanisława i Wiktorii.

Tam uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Stanisławowie, skąd w 1945 r. wraz z rodzicami przybył do Słupska, gdzie zamieszkali na II piętrze – na poddaszu domu przy ul. Przemysłowej 18.

Na zachowanej przezeń Karcie ewakuacyjnej do Krakowa wymieniono obok ojca Stanisława (s. Stanisława, urodzonego w 1903 r. w Stanisławowie) Wiktorię – żonę, 2 synów – Juliana i Emiliana oraz córkę Janinę, a także Sabinę Gregoras – siostrę matki Juliana. Ponieważ w Krakowie nie znaleziono dla nich mieszkania ni pracy, co spotykało 95% ewakuowanych, zaproponowano im Słupsk. Po drodze do Słupska był tzw. tymczasowy postój w b. obozie jenieckim w Gębicach, skąd po 3 miesiącach 24.08.1945 r. znaleźli się w stolicy Pomorza Środkowego. Tu w 1950 r. Julian ukończył Liceum Pedagogiczne i podjął pracę w szkole. Studiując zaocznie, ukończył w 1964 r. Studium Nauczycielskie, a w 1975 r. Studia Zawodowe Wyższe na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie w 1979 r. uzyskał na Wydziale Pedagogicznym stopień magistra pedagogiki.

Niejako na początku drogi zawodowej Julian odbył służbę wojskową w latach 1953-1955 oraz ukończył Szkołę Podoficerską Artylerii i kurs w Wyższej Szkole Artylerii, opuszczając ją w 1961 r. jako podporucznik. Do 1965 r. pracował w Szkole Podstawowej Nr 1, a w latach 1965-1969 w nr 10 jako z-ca dyrektora. W latach 1969-1984 był dyr. Szkoły Podstawowej Nr 9, skąd przeszedł na emeryturę. Opuszczał szkołę z opinią bardzo dobrego nauczyciela, wychowawcy, przełożonego i społecznika, którego wykaz odznaczeń – od Złotego Krzyża Zasługi po Krzyż Kawalerski OO Polski – obejmuje 10 pozycji, a m.in. odznaki: Zasłużony dla Ochrony Przyrody i Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej.

Julian cały czas mieszkał z rodzicami i ciocią Sabiną. Do ich domu weszła Wiera, zaprzyjaźniając się rychło z całą liczną w Słupsku rodziną, a zwłaszcza ciocią Sabiną. Wraz z Julianem dzieliła pasje społecznej pracy i podróżowania po Polsce, przede wszystkim w ramach wycieczek szkolnych, dorocznych wyjazdów wczasowych i sanatoryjnych. (W rodzinie trwa m.in. pamięć o ich z 1959 r. wyprawie pociągiem przyjaźni do Moskwy). Ich wspólną pasją były też rodzinne pobyty w górach, ale też przydomowy ogródek, pod koniec życia ukochany także przez Panią Annę. Julian był ponadto z zamiłowania fotografikiem i harcerzem oraz grzybiarzem, a także majsterkowiczem...

W domu na Przemysłowej urodził się 11 I 1964 r. Piotr Antoni – syn Wiery i Juliana. Jako absolwent II LO w Słupsku z 1983 r. podjął studia na Politechnice Gdańskiej. (Radością Mamy były m.in. jego bardzo dobre oceny z religii, udoku-

mentowane w Słupsku na ostatnim świadectwie – dyplomie podpisanym przez legendarnego proboszcza z kościoła zamkowego ks. Jana Girjatowicza).

Studiując w Gdańsku, Piotr związał się bliżej z rodziną – domem Włodzimierza. Generalnie jednak chodził po mieście własnymi ścieżkami, które z oddali śledziły z troską Mama Wiera i Babcia Anna³.

Wiera i Julian przez dziesiątki lat opiekowali się Panią Anną, pragnącą jak najdłużej pozostać w swoim skromnym mieszkaniu przy ul. Piotra Skargi, gdzie powstały jej najwybitniejsze dzieła. Ceniła sobie samotność, jak i pomoc Wiery i Juliana. Niemniej długo opierała się przed przeprowadzką do nich na stałe.

Tam u Wiery i Juliana na Przemysławiej 18 przez lata Pani Anna spędzała zwykle niedziele – godziny po mszy św., na jaką zabierali Mamę autem Łuszkiewiczowie, by po obiedzie i kolacji odwiedzić ją do jej domu. Tam też przez lata przyjmowano Jej gości – uczestników kolejnych urodzin, jubileuszy, promocji. Gościnność Wiery równa była jej troskliwej opiece, jaką otaczała Matkę. Razem z Matką dzieliła troskę o losy brata Włodka i jego rodziny – żony, syna i wnuków, niemal jak o własny dom z mężem Julianem i synem Piotrem, potem jego żoną Agnieszką i ich synem Marcinem. (Źródłem wielkiej satysfakcji Wiery i Juliana były sukcesy sportowe syna jako mistrza badmintona. Kolekcja zdobytych przez niego medali i pucharów do dziś zajmuje jego i Babci pokój w domu rodzinnym).

Znana była Wiery skromność, a zarazem duma z sukcesów literackich Matki, jak i malarskich brata Włodzimierza oraz młodszego pokolenia. Stąd też jej gęsta obecność na kartach wspomnień Anny Łajming, jak i w jej korespondencji z przyjaciółmi. Stąd, by poznać bliżej niezwykłość osobowości – postaci Wiery Łuszkiewicz, trzeba studiować, obok wspomnień to, co napisano o życiu i twórczości jej Matki. Tu przywołuję zaledwie kilka przykładów z korespondencji Pani Anny do przyjaciół.

W liście z 7.09.1989 r. do Igi i Stanisława Horno-Popławskich m.in. czytamy:

„W tym roku same rocznice, o czym najbardziej pamięta Wiera. 60 lat temu, w sierpniu brałam z Kolą ślub; a 50 lat jak w czasie wojny samotna z dziećmi tułałam się przy dawnej granicy bolszewickiej k. Brodów i jak musiałam tam umiejętnie lawirować, by tak jak inni nie dostać się w owe »tryby« na Wschód... I wróciliśmy, chociaż głodni i nadzy, ale została nam wolność i życie i byliśmy znowu razem we czworo. Kola był bardzo pracowity i od nowa budował gniazdo, jak ta mrówka, której zburzono kopiec.

Rocznice moich urodzin świętowałam u Wiery. Byli Włodkowie we troje i kilka osób z redakcji Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wcześniej przybył prezydent słupski z prezesem naszego Oddziału ZLP i wręczył mi (jako matce

³ Na PG poznał swoją żonę – Agnieszkę z d. Kowalczyk. Ich ślub odbył się 17.10.1992 r. W 1995 r. urodził się ich syn Marcin. Niestety, Agnieszka zmarła po ciężkiej chorobie 21.02.2018 roku.

malarza) ogromny album Hieronima Boscha. W pokoiku u Piotra stały zimne napoje i owoce, bo akurat w tym dniu była niesamowita spiekota”⁴.

Pięć lat później – „kwiecień 1994” do tychże samych przyjaciół napisała:

„W I święto byłam u Wiery, w drugie wszyscy wyjechali do Gdańska na chrzciny małego Mikołaja Łajminga, urodzonego w styczniu, którego rodzicami chrzestnymi zostali Wiery syn Piotr i żona Pawła, brata Moniki, przybyłych z Poznania. Wielki zjazd rodzinny. Ja zostałam u siebie w domu sama, by wreszcie odpocząć, odetchnąć. (...) W duchu życzyłam Monice córeczki, ale jej wszystko jedno i jej matce też. Ja jednak wiem swoje. (Po sobie też). Wiem, że żaden syn ani synowa nie zastąpi starym rodzicom córki. (...)”⁵.

W tymże 1994 roku Wiera, organizująca jak zwykle urodzinowe przyjęcie Mamy, zdążyła napisać na jubileuszowej kartce następujące dla Niej życzenia:

„Kochanej Mamusi z okazji jubileuszów składam najserdeczniejsze życzenia przede wszystkim zdrowia, samych radości, dalszych osiągnięć i sukcesów literackich oraz Błogosławieństwa Bożego”. – Podpisała „Wiera Słupsk, sierpień 1994”, a na odwrocie ozdobnego druku napisała:

„90 rocznicy urodzin
65 rocznicy ślubu
36 rocznicy pracy literackiej
20 rocznicy wstąpienia do Związku Literatów Polskich
20 rocznicy uhonorowania Medalem Stolema
11 rocznicy odznaczenia Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski
10 rocznicy otrzymania nagrody m. Słupska
7 rocznicy wręczenia dypl. Honorowego Członka Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”⁶.

Kochając i kochana córka pamiętała o wszystkim!

Wspominając po śmierci swoją Matkę, Wiera m.in. powiedziała słowami Heleny Chomaniowej: „Miała w sobie coś, co kazało dzieciom słuchać jej spojrzeń lub myślenia”⁷.

Dalej czytamy: „Mamusia była dla wszystkich. Ja wymyśliłam okładki do trylogii. »Dzieciństwo« – jasna, »Młodość« – zielona, czerwony »Mój dom« – jak kwiat... Mamy książki traślały wszędzie. Także pod warszawski Pałac Kultury. Będąc kiedyś na wczasach, znalazłam tam stoisko Wydawnictwa Morskiego

⁴ Zob. *Pro memoria Anna Łajming (1904-2003)*. Zebr. i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004, s. 337.

⁵ Tamże, s. 341.

⁶ Tamże, s. 518.

⁷ Zob. *Pro memoria Józef Bruski (1908-1974)*..., s. 320.

z opowiadaniem Mamy. Byłam cała w skowronkach. Przywiozłam dla Mamy Informator Wydawnictwa. To był 1976 rok”!⁸

To wspomnienie miało miejsce w lutym 2004 r. W latach następnych uczestniczyliśmy z Wierą i Włodkiem m.in. w uroczystościach odsłonięcia tablic – w Przymuszewie na domu, w którym urodziła się Anna Łajming, jak i w centrum Słupska przy nadaniu jej patronatu głównej ulicy w śródmieściu.

Z licznych pamiątek po Pani Annie, jakie trafiły do mnie jeszcze przed opuszczeniem przez nią mieszkania przy ul. X. P. Skargi – przeniesieniem się do domu Wiery, do najcenniejszych należy książka, w której znajdują się dwie dedykacje:

Pierwotna: „Kochanej Mamusi

w Dniu Matki

Wiera

Słupsk, 26.5.57”.

Druga: „KNUT HAMSDUN [„Błogosławieństwo ziemi”]

Lipiec 1998

Kochanym i Drogim

Hani i Józkowi

tę starą w strzępach książkę

na zimowe wieczory,

na pamiątkę –

od „przyszłej” Mamy – Łajming i babci Anny”

[Tu dedykacja Wiery dla Matki, a pod nią:]

„A ja daruję ją Kochanym Hani i Józkowi

lipiec 1998 r.

Anna Ł.”.

Równie cenne, a może i cenniejsze, są dwa portrety – Pani Anny – „Mamy” i „Wiery”, dzieła Włodka – Fudy z lat studenckich (ponoć mało udane, ale to nieprawda!), zachowane na stryszku przy ul. Przemysłowej, jakie rok przed śmiercią Pani Anny, decyzją obu Pań trafiły do mnie – do nas, do gdańskiego Jasienia, gdzie znalazły godne miejsce obok innych obrazów.

Pamiątek po śp. Annie Łajming i Wierze z Łajmingów Łuszkiewicz – w naszych domach więcej. Można rzec, że towarzyszą nam – żyją z nami na co dzień. Nie wolno też zapomnieć, że Wiera i Julian są wśród sponsorów wydania książki *Pro memoria Anna Łajming (1904-2003)*, na kartach której oboje są często obecni. Jest tam m.in. tekst Jowity Kęcińskiej pt. *Tynuryńka*. Stanowi on zapis

⁸ *Pro memoria Anna Łajming (1904-2003)*..., s. 520.

rozmowy Autorki z bohaterką Wierą, poświęconej w znacznej mierze jej Matce. W dwóch pierwszych akapitach znajdujemy wspaniały szkic postaci Wiery.

„Spotkania z panią Anną u jej córki Wiery miały niezapomniany smak. Rozmowy o Słupsku i Parzynie, o znajomych i krewnych, o literaturze i dniu codziennym – przy gościnnym stole pełnym wciąż czegoś w porę podanego – a to ciasta, a to zimnego napoju, a to gorącej herbaty – były zawsze zwyczajne i nadzwyczajne. (...)

A pani Wiera była zawsze w tle. Uśmiechnięta, pogodna, ruchliwa, doskonała gospodyni, niezwykle wrażliwa i opiekuńcza córka – po prostu idealnie spełniała swoją rolę. W duecie z mężem Julianem”⁹.

W jednym z listów do Jowity Kęcińskiej Anna Łajming napisała: „Dziś znowu wszystko jest dobrze, co na pewno Wiera wyprosiła u Boga, bo z kościoła nie wychodziła. Mam dobrą córkę i więcej myśli o mnie, o drugich, niż o sobie”¹⁰. Przy innej okazji Pani Anna, wspominając nadzwyczajną opiekę troskliwej Wiery, powiedziała:

„Ja jeszcze nie zdążę pomyśleć, co bym chciała, a ona już to czyni”.

Śp. Wiera Łuszkiewicz była zwyczajną i nadzwyczajną kobietą – córką, matką, babcią, gospodynią... Zmarła 6 listopada 2021 r. Pochowana została na pięknym słupskim cmentarzu obok męża Juliana (25.01.1930-2.09.2019), niedaleko od grobów Ojca i Matki.

⁹ *Pro memoria Anna Łajming...*, s. 485.

¹⁰ Tamże, s. 489.

Jerzy Damps (1943–2022)
– wzorowy gospodarz z parafii wygodzkiej
i zacny obywatel Gminy Chmielno

Jerzy Damps pochodził z Prokowa, gdzie urodził się 3 maja 1943 roku w typowej rodzinie kaszubskiego gbura, świadomego swej podmiotowości i roli w społeczności wsi. Ponad pół wieku temu wzenił się do rodziny Moniki i Jana Labudów, właścicieli dobrze prowadzonego gburstwa (pierwszy traktor w okolicy) przypisanego do Borzestowa jako jego wybudowanie, ale praktycznie znajdującego się w granicach wsi Łączyńska Huta, do której należy znaczna część ich gruntów, a kiedyś także zabudowań. Podobnie jak rodzina Lewnów, pod koniec XIX wieku, w wyniku parcelacji folwarku Łączyńska Huta – wówczas Mettkau – Labudowie stali się właścicielami części jego gruntów i zabudowań gospodarczych. Lewnowie kupili największą część gruntów wraz z Półwyspem Paszk i zabudowań – wraz z dworem. Posiadłość Labudów obejmowała między innymi teren, na którym powstała szkoła wraz z jej dalszym otoczeniem.

Monika (15.09.1899-20.09.1988) i Jan (21.09.1897-18.09.1975) Labudowie gospodarzyli do 1971 roku, wspierani w codziennej pracy przez 2 córki – Brygidę i Ludwikę. W świadomości historycznej mieszkańców Łączyńskiej Huty zapisany był wówczas fakt, iż w czasie wojny przez jakiś okres u M. J. Labudów miał schronienie i pomoc Aleksander Arendt – ostatni komendant naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, zrodzonej nad Radunią, mającej silne oparcie w okolicy, między innymi u Bloków w Przyrowiu, wygodzkiej plebanii u ks. Zygmunta Poćwiardowskiego oraz rodziny Lewnów w Łączyńskiej Hucie i rodzinie Tempskich w Borzestowskiej Hucie...

Z moich pierwszych kontaktów z nadraduńską okolicą w Łączyńskiej Hucie z przełomu lat 60. i 70. ubiegłego wieku, zapamiętałem fakt, iż Aleksander Arendt odwiedzając przy różnych okazjach wieś i chatę Klubu „Pomorania”, czy też przy innych rocznicowo-pomnikowych okazjach (upamiętnienie dr. Franciszka Kręckiego w Borzestowie, w 50-lecie wybuchu wojny – upamiętnienie ludzi „Gryfa” w Borzestowskiej Hucie), zawsze znajdował czas, by zajrzeć do Labu-

dów – Dampsów. Mój pierwszy kontakt z Labudami miał miejsce w 1970 r., gdy zaczęliśmy remont checzy robotniczej Marii i Edwina Kobieliów z przeznaczeniem na siedzibę Klubu „Pomorania”. W Kronice chaty odnotowałem fakt, iż także u Labudów otrzymałem możliwość *węcigniãcô pôrã pãków słómë*, potrzebnej na łatanie dziur w dachu.

Miło wspominam swój udział u nich w zwózce żyta z pola, którą uskuteczniał ojciec z córkami. Jedną z nich była Brygida, częściej nazywana Reginą, która w 1971 r. została żoną Jerzego Dampsy. (Druga to Ludwika (ciotka Lutka) – mieszka w Kczewie; trzecia Irenka – emerytka w Sierakowicach. Ich dwóch braci – Gerarda i Janusza nie miałem okazji poznać).

Gdy Jerzy – Jurek zjawił się w zagrodzie Labudów wyróżniała się ona we wsi nie tylko pięknym starym szachulcowym domem, krytym papą i... nową stodołą. Dziś, od wielu lat, dzięki przedsiębiorczości i zaradności Jerzego i Reginy w zagrodzie tej wszystkie budynki (poza stodołą) są dla aktualnych gospodarzy pamiątką po rodzicach. Jej dziedzicem został najmłodszy syn Szymon, żonaty z Marią Reiter z Łączyna, mający dziś już dorastających następców...

Wracając do Jerzego, to głównie za jego sprawą, ale zgodnie z tradycją kaszubskich gburów, mimo kiepskiego stanu domu, najpierw powstały nowe budynki gospodarcze – chlewy, wozownia, kurnik, garaże, a na samym końcu piętrowy dom, przy zachowaniu w jego otoczeniu pięknych starych drzew. W zagrodzie Dampsów za czasów Jurka pojawił się też zestaw nowoczesnych maszyn rolniczych; rychło traktory zastąpiły tam konie. Nieco dłuższa była droga do specjalizacji produkcji rolnej – od hodowli trzody chlewnej i bydła oraz owiec, do dziś wyłącznie krów mlecznych. Długo także u Dampsów ważnym źródłem dochodów była uprawa truskawek, wymagająca wiele zabiegów i siły roboczej. W tym kontekście można powiedzieć, iż było to i jest nadal gospodarstwo rodzinne. Rzadko korzystano u nich z siły najemnej.

Regina i Jerzy Dampsowie zostali szczęśliwymi rodzicami pięciorga dzieci. W kolejności urodziły się: Tereska (1972), Andrzej (1973), Szymon (1977), Renia (1979) i Marta (1982). Sąsiedzi i goście podziwiali ich pracowitość i wzorowe funkcjonowanie w tradycyjnej rodzinie. Między innymi do dziś wspomina się najstarszego Andrzeja jako wspaniałego i uczynnego mechanika.

Z czasem starsze opuszczaly rodzinne gniazdo. Pierwsza była Tereska, na której weselu i ja z żoną byłem – może nie miód i wino, ale wiele piłem, albowiem było to latem i pod dachem dostosowanego do potrzeb weseliska olbrzymiego magazynu narzędzi i maszyn. Byli na nim także inni zaprzyjaźnieni – można rzec bliżsi i dalsi sąsiedzi, np. B. i H. Lewnowie oraz M. i E. Kobielowie, z którymi Jerzy – nieco zdystansowany do otoczenia – utrzymywał najczęstsze kontakty.

Dziś Tereska jest obywatelką wsi Kiełpino – prowadzi z mężem gospodarstwo rolne wraz z agroturystyką. Andrzej – współwłaściciel gospodarstwa w Koźmi-

nie, parafia Pogódki, praktycznie od lat jest rządcą posiadłości rolnej za Łabą. Szymon, jak wspomniano, jest dziedzicem w Hucie, właścicielem 50 dojnych krów, zaś Renia, mieszkając w Kamienicy Szlacheckiej, prowadzi w Stężycy własne biuro księgowości, a jej mąż firmę budowlaną. Najmłodsza Marta od lat studiów mieszka i pracuje w Gdańsku; jest matką Igora (lat 10) i Eryka (7)... - Wszyscy zapracowani, zabiegani, bez czasu na rodzinne wspominki i upamiętnianie... Żałuję, że w kolejnych pokoleniach mieszkańców Łączyńskiej Huty i okolicy zanikła integracyjna rola Klubu „Pomorania” i jego chaty – jakby przeszła do historii.

O ile dziś nad Radunią rodzina Dampsów skupia się na własnym gospodarstwie, dystansując się od choćby gminnej polityki, Jerzy był mimo wszystko aktywnym obywatelem gminy Chmielno i członkiem parafii wygodzkiej. Przez wiele lat w III RP pełnił funkcję radnego gminy, zabiegając o interesy rolników. Jako wzorowy gospodarz nierzadko przyjmował gminnych gości, także z zagranicy; zbierał wyrazy uznania w lokalnej i gminnej społeczności, będąc krytycznym obserwatorem tego, co działo się w bliskim i dalszym świecie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż na co dzień był dobrym sąsiadem. Mając jako jeden z pierwszych nowoczesne maszyny, np. kombajn, wspomagał innych gospodarzy. W naszych rodzinnych dziejach – w mojej pamięci zapisany jest m.in. fakt jego pomocy – wspólnie z synami przy odbudowie naszej chaty po pożarze w 1991 r. Z kolei w przypadku Reginy, podobnie jak innych gospodyń Łączyńskiej i Borzestowskiej Huty, zawsze mogliśmy liczyć na jej pomoc, np. przy organizacji dożynek i seminariów kaszubskich, a generalnie zaopatrzeniu kuchni w latach rynkowych niedostatków. Reginę – Brygidę, wspaniałą gospodynię i matkę, jak i zaprzyjaźnioną sąsiadkę, rówieśniczkę Jerzego, zniszczył rak. Zmarła 10 marca 2003 r. Jerzy pozostał na gospodarstwie sam z najmłodszymi dziećmi. Szymon, przerwawszy studia w Akademii Rolniczej w Olsztynie, skupił się na pracy w domu i zagrodzie, zakładając rychło własną rodzinę; dziś jest ojcem Magdaleny (lat 17), Adama (15) i Izabeli (9). Z czasem przejął pierwsze skrzypce w gospodarstwie, które długo należały do ojca.

Osobną częstką w życiu Jerzego Dampsy było jego zaangażowanie wraz z rodziną w codzienności parafii, nie tylko jako członka Rady Parafialnej za kolejnych proboszczów..., którzy na jego i rodziny pomoc zawsze mogli liczyć.

Jerzy Damps zmarł 10 stycznia 2022 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w głównej alei obok żony Brygidy i niedaleko grobu teściów. W kościele po mszy św. w imieniu przyjaciół, sąsiadów i parafian pożegnał go członek Rady Parafialnej – najbliższy sąsiad z Łączyńskiej Huty, Hubert Lewna. Oto treść jego wystąpienia:

„13 I 2022

- Czcigodny Księżu Proboszczu,
 - Drodzy Bliscy śp. Jerzego,
 - Przyjaciele, Koledzy, Sąsiedzi.
- Ale przede wszystkim Drogi Jurku – Najbliższy Sąsiedzie,
- Kolego z Rady Parafialnej wielu kadencji.

Dawno temu wielki Horacy pisał, że »...szczęśliwy ten, kto uprawia ziemię ojców«.

Myślę, że te słowa rzymskiego wieszczu bardzo pasują do Ciebie.

– Ziemia i rodzinne gospodarstwo do samego końca było Twoją pasją i Twoim życiem.

Tę pasję potrafiłeś także skutecznie przekazać swoim następcom.

– Byłeś wzorowym gospodarzem w okolicy.

Często jako sąsiedzi korzystaliśmy z Twoich mądrych rad i sąsiedzkiej pomocy.

Przez dziesiątki lat wiernie służyłeś także wygodzkiej parafii.

– To była Twoja druga pasja.

Często wspólnie witaliśmy kwiatami wyjątkowych gości naszych parafialnych uroczystości.

Teraz ten czas, niestety, się kończy.

Dzisiaj, gdy po raz ostatni odwiedzasz swój ukochany kościół jesteśmy tu razem z Tobą, żeby podziękować Tobie za wszystko dobro, którego wielokrotnie doświadczyliśmy i za to, że po prostu byłeś.

– Jesteśmy tu, by Ciebie uroczyście odprowadzić i przeżegnać na drogę do nowej wiecznej rzeczywistości, do nowego świata, gdzie Twoja ukochana Regina od dawna na Ciebie czeka i z pewnością przygotowuje serdeczne przyjęcie.

Kto wie? Być może już teraz patrzycie na nas oboje z tej nowej perspektywy i cieszyć się, że jest tu nas tak wiele.

Odpoczywajcie w pokoju! Do ùdrzeni!

– Tobie Drogi Szymonie, Teresce, Andrzejowi, Reni, Marcie – Waszym rodzinom z ukochanymi wnukami Jurka chcemy powiedzieć, że jesteśmy z Wami w tym trudnym czasie. Myślę, że Wasi Kochani Mama i Tata chcieliby Wam teraz powiedzieć i powtórzyć za śp. ks. Janem Kaczkowskim – »...będziemy na Was czekać, ale... się nie spieszczie!«.

– Nie spieszc się – dbajcie o siebie!

Amen!”.

Józef Borzyszkowski

**Pro memoria Zofia Kamińska
(1939–2022)
– niezwykła wejherowianka**

Na przełomie stycznia i lutego A.D. 2022 pojawiły się w różnych miejscach Wejherowa czarno-białe klepsydry, informujące o śmierci 30 stycznia w wieku 82 lat Zofii Kamińskiej „wieloletniej nauczycielki wychowania muzycznego, dyrygentki Towarzystwa Śpiewaczego im. Jana Trepczyka, ukochanej Żony, Mamy, Babci i Prababci”. Jednocześnie o Jej odejściu i pogrzebie poinformowano w mediach społecznościowych, przywołując najważniejsze fakty z życiorysu, osobiste i rodzinne dokonania i wyróżnienia. W społecznej pamięci zapisała się jako wspaiała żona Edmunda – archiwisty, muzealnika, działacza i fotografika; matka Witosławy, Janiny i Radosława – kontynuujących społecznikowskie i twórcze tradycje rodziny; babcia siedmiorga wnucząt – Jana, Zofii i Jerzego (Warszawa), Barbary i Pawła (Kartuzy-Gdańsk), Aleksandry i Jakuba (świat i Wejherowo) oraz prababcia – Dominiki, c. Barbary i Łukasza.

Urodziła się 21 marca 1939 r. w Wejherowie jako córka Leokadii z d. Uzdrowskiej i Pawła Czajów. Matka była wybitną mistrzynią krawiectwa, ojciec pracownikiem Poczty Polskiej. W czasie wojny ojciec został żołnierzem Wehrmachtu. Zginął na froncie wschodnim.

Wychowywana przez Matkę Zosia w wieku przedszkolnym uczęszczała na zajęcia do klasztoru sióstr zmartwychwstank. Jako uczennica Szkoły Podstawowej Nr 4 znalazła się w gronie podopiecznych m.in. Jana Trepczyka, nauczyciela śpiewu, wkrótce swojego ojczyma. Jednocześnie pobierała naukę gry na pianinie u s. Zofii Stephan, ujawniając swoją pasję i talenty do muzyki i śpiewu. Obdarzona tymi talentami, a dodatkowo także zdolnościami improwizacyjnymi, była filarem uroczystości szkolnych w LO – najpierw w Wejherowie, potem w Rumi, gdzie zdała maturę.

Przygotowanie do zawodu nauczyciela zdobyła w latach 1958-1960 w Studium Nauczycielskim w Poznaniu. Po powrocie do Wejherowa podjęła pracę nauczycielki śpiewu – wychowania muzycznego w Szkole Podstawowej Nr 3 (1960-1979), a następnie Nr 8 (1979-1990), skąd odeszła na emeryturę. W kronikach obu szkół zapisała się również wielkim zaangażowaniem na rzecz

popularyzacji muzyki i śpiewu, zwłaszcza repertuaru kaszubskiego i marynistycznego, poprzez prowadzenie z zamięłowaniem chórów szkolnych, zbierających wyróżnienia i nagrody. Szła śladem *Mëstra* Jana Trepczyka, prezentując dorobek swoich zespołów podczas koncertów w różnych instytucjach i środowiskach miasta, zwłaszcza dla seniorów i członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, jak i na licznych przeglądach i festiwalach, akademiach i konferencjach naukowych czy np. Dniach Kultury Kaszubsko-Pomorskiej, na których niejednokrotnie przecinały się i nasze drogi.

Po raz pierwszy spotkaliśmy się w Gdańsku ponad pół wieku temu. Było to, jak pamiętam, w Klubie Budowlańców, zlokalizowanym w piwnicach domu przy ul. Okopowej. Zabrał mnie tam Wojciech Kiedrowski na koncert pieśni w wykonaniu niepowtarzalnego duetu – Leokadii i Jana Trepczyków, którym przy fortepianie akompaniowała Zofia Kamińska – córka Leokadii, pasierbica Jana, żona znanego mi już Edmunda.

Byłem wówczas studentem, chyba jeszcze nie prezesem Klubu „Pomorania”, do którego wszedłem w roku akademickim 1964/65 przy udziale Wojciecha. Prezesostwo Klubu przekazano mi w marcu 1966 r. Odtąd nasze spotkania na forum „Pomorani” i w różnych zakątkach Kaszub stały się częstym faktem. Ich gęstość wzmacniało umiłowanie kaszubszczyzny i pieśni, można też rzec – przyjaźń niemal rodzinna.

Pamiętam, że w moich studenckich latach odwiedzałem z Wojciechem i sam Trepczyków w ich mieszkaniu przy ul. Kopernika, gdzie zakorzeniła się od początku także rodzina Zosi i Edka Kamińskich.

Swego przyszłego męża i Wojciecha Kiedrowskiego Zosia Czaja poznała wg tradycji rodzinnej w 1958 r. w Kartuzach na spotkaniu Klubu Inteligencji Kaszubskiej, do udziału w którym zachęcił Ją Jan Trepczyk. (Prezesem tegoż Klubu był Edmund Kamiński). Jego uczestników poznajemy z pamiątkowej fotografii utrwalonych na tle willi „Erem” Aleksandra Majkowskiego. Na kartach historii Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego wydarzenie to odnotowane zostało jako „Spotkanie młodych działaczy kaszubskich” 26 czerwca 1958 r., na które zaprosiła Redakcja dwutygodnika „Kaszëbë”. – „W programie, obok dyskusji nad zadaniami i powołaniem młodych, była m.in. wizyta w domu A. Majkowskiego”^{*}.

Na wspomnianej fotografii Zosia znalazła się na przedzie niemal w samym środku – między Janem Trepczykiem a Staszkiem Reiterem, obok którego stoi Regina Grzenkowicz – dziś Kaliszewska, oboje z Wejherowa. Drugi z lewej to

^{*} Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956-2006)*, Gdańsk 2006, s. 120 oraz artykuł *Pierwsze spotkanie młodych działaczy kaszubskich. Niech młodzi przejmą inicjatywę. Wyjdźmy poza własne podwórko*, „Kaszëbë”, 1958, nr 14, s. 1 i 4.

Edek Kamiński, trzeci Józek Klasa, a czwarty Jan Rompski. Za nim i Reginą – Tadeusz Bolduan, red. naczelny „Kaszëb”, a za Zosią prezes Zrzeszenia Kaszubskiego Aleksander Arendt. Pierwszy z prawej to Lech Bądkowski, a za nim Feliks Marszałkowski. Za J. Trepczykiem, po jego lewej stronie, kleryk Władysław Szulist i student Wojciech Kiedrowski.

Tymczasem była to jedna z ważnych inicjatyw Redakcji „Kaszëbë”, przy której powstał Klub Pracy Twórczej „Pomorania”, w jakim znalazł się również Edek Kamiński, związany też z Klubem Młodej Inteligencji „Pomorania”, powołanym do życia w 1962 roku – poprzedniku dzisiejszej „Pomoranii”.

Dwa lata wcześniej, 28 grudnia 1960 roku w Wejherowie odbył się ślub Zofii i Edka Kamińskich. Odtąd do dziś losy i dzieje Trepczyków i Kamińskich to życie jednej rosnącej rodziny, która wspólnym wysiłkiem stworzyła nowy dom przy ul. Zwycięstwa, odwiedzany przez kolejne pokolenia Pomorańców, zrzeszyńców i innych działaczy i sympatyków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, tworzących Społeczność Zrzeszoną.

Za czasów mojej prezesury „Pomorania” przyjęła charakter klubu studenckiego, choć nie zrezygnowała ze „starych” działaczy. Wówczas to – podczas wspomnianego spotkania – koncertu L. J. Trepczyków i Z. Kamińskiej, usłyszałem po raz pierwszy Trepczykowe pieśni, które na trwałe pozostały w mojej pamięci. Wtedy też J. Trepczyk recytował swój sztandarowy wiersz *Kaszëbskô mòwa*. Jego język wydawał się Wojtkowi nadto trudny, niezrozumiały. A ja, człek z południa Kaszub, zauważyłem wówczas, że z czasem nabierze on rangi poezji A. Mickiewicza, o czym do dziś pamiętam – nie bez dumy. Stało się wówczas normą, że „Pomorania”, wędrując po Kaszubach, organizując na Nordzie czy Zaborach lub Gochach, a z czasem z Oddziałem Gdańskim w Łączyńskiej Hucie, przeróżne imprezy – spotkania, zwracała się do L. J. Trepczyków z prośbą o ich uświetnienie. Niejednokrotnie towarzyszyła im Zosia, choć wypada nie zapominać, że było to dla Niej trudniejsze wyzwanie, bo miała na głowie dom, dzieci... Niemniej pieśni Trepczyków stały się podstawą repertuaru członków Klubu „Pomorania”, nie tylko mojego pokolenia, przejmowane przez naszych bliskich znajomych i przyjaciół w różnych zakątkach Kaszub, a zwłaszcza nasze własne dzieci.

Spotykając się z czasem częściej z Edkiem, choćby podczas jego pracy w Muzeum, czy z L. i J. Trepczykami w ich wspólnym domu, zawsze towarzyszyła nam – jeśli nie ciałem to duchem – Zosia. Powszechnie znana była Jej pogoda ducha, gościnność, skromność i serdeczność, życzliwość dla innych ludzi, co w swoim wspominku na Facebooku podkreślił Stanisław Janke. Ze wzruszeniem wspominam Jej troskliwą opiekę, jaką otaczała w czasie choroby *Mëstra* Jana i Mamę Leokadię! Na ciepły *wspominek* zasługują też Jej serdeczne relacje z dziećmi i wnukami Jana Trepczyka z pierwszego małżeństwa. Jej ciepłego uśmiechu, serdeczności i życzliwości dla innych będzie nam w Wejherowie brakowało.

Pogrzeb Zofii odbył się 2 lutego. Podczas mszy żałobnej w kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla ks. infułat Daniel Nowak, przywołując Jej postać i dokonania, m.in. powiedział:

„Na co dzień osoba cicha, łagodna, pełna empatii, dobroci, dążąca do zażegnania wszelkich konfliktów. Żywiła głęboką cześć do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, uczestnicząc w środowych nowennach, nabożeństwach majowych, różańcowych. Także i data pogrzebu, przypadająca nie dość, że w środę, ale również w święto Matki Bożej Gromnicznej, jakże wyraziście wpisała się w pielęgnowany przez Zmarłą kult maryjny...”

Podczas mszy pogrzebowej Aleksandra Kucharska-Szefler i Karolina Borowczyk wykonały kaszubskie pieśni liturgiczne przy akompaniamencie na organach córki Zofii – Witosławy. Na koniec wszystkich pożegnań w kościele najmłodszy syn Witosławy – Jerzy odczytał wspomnienie o Babci przygotowane przez siostrę w porozumieniu ze wszystkimi wnukami. Znalazły się w nim następujące słowa:

„Gdyby Babcia była ptakiem, byłaby takim osiadłym: prawie całe życie w granicach swojego małego terytorium. Była osobą towarzyszącą. Bliską. Łatwo ją było przeoczyć w cieniu pierwszoplanowego bohatera, którego wybrała sobie za męża. (...)

Nie komplikowała rzeczy oczywistych: uszczęśliwiała ją muzyka i ludzie, więc wyrażała się w muzyce i kontakcie z nimi. Wyprowadzała muzykę do ludzi i wprowadzała ludzi do muzyki. Lubiła śpiewać drugim głosem i grać na cztery ręce. Miała wierne grono bliskich przyjaciółek i jeszcze większe uczniów, których doskonale pamiętała z imienia, nazwiska i ich dziecięcych przypadków.

Prowadziła uporządkowane życie bez większych sztormów. Odmierzała czas kolorowymi kalendarzykami księży werbistów. Świętowała okazje i ceniła rytuały: poranne czytanie „Dziennika Bałtyckiego” i robienie z niego wycinków dla bliskich, każdemu podług zainteresowań. Popołudniowe obieranie malinówek z ogrodu i krojenie ich w *môli sztęczi*. Wieczorną kawę z mężem, pitą z kaszubskich filiżanek z niebieskim rantem.

Piekła kruche ciastka w kształcie liter, jabłecznik z ogrodowych jabłek, robiła grysik w salaterkach, a od święta gofrowe serca, które sprawiedliwie rozdzielała między domowników, szurając po schodach kapciami. (...)

Wierzyła w szczęśliwe zakończenia i miłość pokonującą każdy wymiar i przestrzeń. Życzymy jej i nam wszystkim, żeby to była prawda”.

Bez wątpienia te życzenia Zofia Kamińska kierowała do tych, których spotykała na swojej drodze twórczego życia. Mimo przejścia na emeryturę nie zrezygnowała ze swojej pasji, prowadząc m.in. w latach 2004-2017 Towarzystwo Śpiewacze im. Jana Trepczyka, popularyzujące pieśń kaszubską, zwłaszcza twórczość najwybitniejszego *pjesniodziejôrza Kaszëbów*, patrona Towarzystwa, które m.in. w 2011 r. zdobyło Grand Prix Konkursu Kolęd Kaszubskich w Pierwo-

szynie. W 2017 r. Zofia Kamińska, za popularyzację muzyki i kultury kaszubskiej, otrzymała z rąk starosty wejherowskiego – dr Gabrieli Lisius i wicestarosty Jacka Thiela prestiżową Nagrodę Remusa oraz Nagrodę Prezydenta Wejherowa Krzysztofa Hildebrandta. Było to ukoronowanie Jej wieloletnich zawodowych i społecznych trudów na rzecz wielu pokoleń mieszkańców rodzinnego miasta i świętej ziemi kaszubsko-pomorskiej. Bez wątpienia źródłem radości i dumy dla Niej w ostatnich latach życia były sukcesy jej dzieci i wnuków, których nie tylko na święta darzyła z wzajemnością wielką miłością i szacunkiem.

Spoczęła na Cmentarzu Komunalnym w Wejherowie-Śmiechowie. R.I.P.!

Józef Borzyszkowski

Włodzimierz Łajming (1933–2022)
– artysta malarz, absolwent PWSSP
i profesor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku,
honorowy obywatel Tczewa

Włodzimierz Łajming – dla przyjaciół Włodek, w rodzinie Fuda, urodził się 7 lutego 1933 r. w Tczewie jako syn Mikołaja, emigranta rosyjskiego, oficera białej armii carskiej, zakorzenionego w Gruzji. W Tczewie przeżył lata wojny, skąd w 1945 r. Łajmingowie wyjechali do Lipusza, a po czasie osiedli na sąsiednim Pomorzu Zachodnim – we wsi Kozy, gmina Czarna Dąbrówka, gdzie ojciec był księgowym w PGR. Stamtąd po kilku latach pobytu przenieśli się do Słupska, który stał się ich miastem rodzinnym.

W jego życiorysie (można rzec własnym), zamieszczonym w Wikipedii, czytamy:

„Syn kaszubskiej pisarki Anny Łajming. W 1953 roku ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni – Orłowie. Studia na Wydziale Malarstwa w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku (od 1996 roku: Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku), w pracowni prof. Juliusza Studnickiego; dyplom w 1960 r. W 1974 roku był hospitantem Królewskiej Akademii Sztuki w Kopenhadze.

Należał do PZPR [legitymację zwrócił w 1980 r. – J.B.]. W 1962 r. rozpoczął pracę w gdańskiej uczelni jako asystent Krystyny Łady-Studnickiej. W latach 1975-1981 był prodziekanem Wydziału Malarstwa, Rzeźby i Grafiki, a od roku 1981 do 1984 pełnił funkcję dziekana. W latach 1984-1986 pełnił funkcję prorektora, a w okresie 1988-1991 był kierownikiem Katedry Malarstwa i Rysunku. W 1988 roku otrzymał tytuł profesora. Należał do zespołu teatrologów „CO TO” i „TO TU”. Odznaczony odznaką Zasłużony Działacz Kultury. Jest członkiem Instytutu Kaszubskiego. Od 1966 roku członek Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, od 1998 roku członek honorowy. W latach 1991-1993 był przewodniczącym zarządu GTPS¹.

¹ W GTPS uroczyscie obchodzono niejeden jubileusz urodzin i pracy twórczej Włodzimierza.

Włodzimierz Łajming w swojej twórczości posługuje się językiem malarskiej abstrakcji. Istotną rolę w jego pracach odgrywa chłodna kolorystyka (odcienie błękitu i granatu). Do pejzażu wprowadza martwą naturę. Często powtarzającymi się w jego malarstwie symbolami są motywy zamykającej horyzont góry, uchylone bramy, wrota i proste drzwi².

Z dalszej części internetowego źródła dowiadujemy się o jego wystawach indywidualnych, których było ponad dwadzieścia: Kopenhaga, Warszawa, Gdańsk (kilka), Białystok, Słupsk, Lublin, Sopot, Worms, Brema, Mannheim, Heidelberg oraz Höganäs i Umeå w Szwecji.

Wyróżnione zostało jego uczestnictwo w międzynarodowej akcji charytatywnej „Polscy Artyści Plastycy – Dzieciom”, organizowanej przez Fundację SERCE – Europejskie Centrum Przyjaźni Dziecięcej z/s w Świdnicy.

Przywołano też „Nagrody i odznaczenia”: Nagroda Ministra Kultury i Sztuki III i II stopnia (1975 i 1983), Krzyż Oficerski O.O. Polski (2001), Nagroda Prezydenta Miasta Gdańska (2008 i 2013) oraz Medal Księcia Mściwoja II (2015). W 2018 otrzymał złoty medal Zasłużony Kulturze – Gloria Artis³.

Włodzimierz Łajming zmarł 17 sierpnia na Dworcu Głównym w Gdańsku, w oczekiwaniu na pociąg, przed podróżą na letni wypoczynek do rodziny żony Jagody w Górach Świętokrzyskich. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Gdańsku i Skrzyszewie. Mszę św. w kościele św. Jana odprawił duszpasterz środowisk twórczych ks. dr Krzysztof Niedałtowski (który wygłosił żałobne kazanie) w koncelebrze z ks. Edwardem Berezowskim, proboszczem w Skrzyszewie, gmina Żukowo. Tam bowiem w kościele i na cmentarzu odbyły się ostatnie ceremonie pogrzebowe. Urnę z prochami Włodzimierza złożono w grobie jego pierwszej żony Bogdany Szubianki (z domu Szuba, 3.07.1931-11.12.2004). Była ona absolwentką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (filologia polska) oraz PWSSP w Gdańsku (architektura wnętrz okrętowych), późniejszą wykładowczynią teże uczelni na Wydziale Wychowania Plastycznego. W Skrzyszewie mieszka rodzina ich jedyne go syna Ziemowita (absolwenta dyrygentury

² Zob. też *Encyklopedia Gdańska*, red. B. Śliwiński i J. Mykowski, Gdańsk 2012, s. 593-594.

³ Zob. też jego biogramy na kartach *Kto jest kim w Polsce*, Warszawa 1984 oraz *Kto jest kim w województwie pomorskim*, Gdańsk 2000, s. 136. – Tu przed jego życiorysem krótka nota biograficzna: „Łajming Anna – mieszka w Słupsku, ale jest to postać w kręgu kaszubskim wyjątkowa, nestorka pisarzy kaszubsko-pomorskich – rocznik 1904, nadal ma znakomitą kondycję umysłową”. W biogramie Włodzimierza ostatnie zdania informują: „Do jego ulubionych malarzy należy Vermeer. Interesuje się twórczością Kafki i Ryszarda Wagnera. Wolny czas spędza najchętniej z wędką nad wodą. Sympatyk Unii Wolności”. Hasło *Łajming Włodzimierz* znajduje się również w „*Złotej Księdze Nauki Polskiej*”. *Naukowcy Zjednoczonej Europy*, Gliwice 2006, s. 459.

Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu) i jego równie dzielnej żony Moniki, pianistki i teoretyczki muzyki, od wielu lat działającej jako menedżer kultury. Ich dzieci – wspaniałe wnuki Włodzimierza i Bogdany to: Mateusz, Mikołaj, Miłosz i Miron. Wszyscy oni otrzymali wykształcenie muzyczne, przy czym w sztuce tej dalej doskonalili się najmłodszy – Miron.

W pełnym życiorysie Włodzimierza jest wiele oryginalnych wydarzeń i ciekawych przyjaźni. W latach młodości to między innymi bliskie kontakty z Agnieszką Osiecką oraz z twórcami Teatrzyków „CO TO” i „Bim-Bom” oraz Cyrku „Tralabomba” Rodziny Afanasjew, w tym z Jolantą z d. Horno-Popławską i Ryszardem Ronczewskimi⁴.

Olbrzymią rolę w jego życiu odegrały podróże i wystawy za granicą, zwłaszcza te w RFN, gdzie promotorką jego twórczości była m.in. zaprzyjaźniona z rodziną, a poznana w dzieciństwie – tuż po wojnie – Ursula Braun. Jako student Włodek odwiedził m.in. Moskwę, gdzie poznał rodzinę ojca, dzięki któremu już w dzieciństwie opanował język rosyjski i poznał literaturę rosyjską. Dzięki matce i wojnie poznał dobrze język niemiecki, co w kontekście jego serdecznego stosunku do innych ludzi – wyjątkowej empatii – przysparzało mu znajomych i przyjaciół. Na cmentarzu skrzyszewskim w odczytanym liście pożegnalnym JM Rektora ASP wspomniano jego życzliwy stosunek do studentów, umiejętność słuchania i akceptacji pomysłów twórczych.

Za sprawą bliskich od dzieciństwa kontaktów z rodziną Matki z d. Żmuda-Trzebiatowskiej, nieobca była mu kaszubszczyzna. Przez lata Anna Łajming była w opinii postronnych matką malarza Włodzimierza Łajminga. Z czasem, po ukazaniu się jej tomów opowiadań, a i wspomnień, odwróciły się relacje między nimi – wróciły do początków. O Włodku mówiono i pisano (także we wspominkach pośmiertnych), eksponując to, że jest – był synem kaszubskiej pisarki Anny Łajming⁵.

Dzięki Annie Łajming, którą bliżej poznałem na początku lat siedemdziesiątych na Spotkaniach Twórców Literatury Kaszubskiej we Wdzydzach (która wkrótce adoptowała mnie duchowo jako swego drugiego syna), Włodek, akceptując to, stał się moim starszym – wielkim bratem. Przez lata odwiedzaliśmy ją razem i osobno, zwłaszcza z okazji jej urodzin i dnia św. Anny. Pani Anna przykazała kiedyś Włodkowi, by we wszystkim wspierał działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i spełniał wszelkie prośby Józka. Stąd m.in. udział

⁴ Zob. T. Chrzanowski, *Studencki teatrzyk Bim Bom minęło 50 lat...*, Gdańsk, maj 2004, m.in. s. 46.

⁵ Zob. m.in. poświęcone jej obszerne hasło *Łajming Anna* w: *Gniazdo Gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*, pod red. nauk. C. Obracht-Prondzyńskiego, Gdańsk 2020, s. 326-327.

Włodka jako autora strony graficznej w wydawnictwach ZKP i Instytutu Kaszubskiego, w tym dzieł Mamy oraz w roli jurora w Konkursach „Ludowe Talenty”⁶. Uczestniczyliśmy również w uroczystościach jubileuszy Pani Anny, organizowanych na Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku, czy w Domu Kaszubskim w Gdańsku. Wspominając „Ludowe Talenty” – ZKP i IK – nie wolno pominąć udziału Włodzimierza w powstaniu i funkcjonowaniu Galerii Refektarz w Kartuzach. Tam też m.in. zaistniała w 2018 roku „Retrospektywna wystawa prof. Włodzimierza Łajminga”, pt. „Białe do białego”, zorganizowana z udziałem ASP w Gdańsku, której kuratorami byli Zofia Watrak i Piotr Józefowicz. Ich dziełem jest także towarzyszący wystawie katalog – „Zeszyt Wydawniczy Numer 16 ASP w Gdańsku” – „ŁAJMING”. Na jego kartach znajdujemy cenny tekst szefowej Galerii Refektarz – Zofii Watrak pt. *Sezon kolorowych chmur i góra nad Jeziorem Białym. O malarstwie Włodzimierza Łajminga*.

Połączyła nas również uroda Chmielna i okolicy, gdzie w Zaworach Włodkowie przyjmowali przyjaciół i rodzinę, a także studentów w swej chacie. Odwiedzając Zawory, Pani Anna zwykle zaglądała wraz z Włódkami, a niekiedy też z jego siostrą Wierą, do nas – do Łączyńskiej Huty, gdzie podobnie jak w Gdańsku znalazły się obrazy Włodka, a z czasem też bardzo wiele pamiątek po Pani Annie. Można rzec, że naszym wspólnym udziałem były i są obu rodzin radości i smutki...

Kilka lat po śmierci los ponownie uśmiechnął się do Włodka, łącząc go w 2007 r. powtórным małżeństwem z Jagodą z d. Rutkowską, 1^o voto Olechno. To psychoterapeutka i pasjonatka fotografii o bardzo wrażliwej duszy, która wniosła w jego życie, zwłaszcza w sytuacji postępującej utraty wzroku, wiele nowego światła i radości życia codziennego. Dzięki swojej osobowości i troskliwości o Włodzimierza, wpisała się na zawsze w dzieje rodziny Łajmingów, a tym samym także Kaszubów.

Niezwykłe portrety dzieci stworzyła Anna Łajming w swoich wspomnieniach i listach do czytelników i przyjaciół. W jednym z nich stwierdziła: „Dzieci moje były inne niż ja. Bardzo poważne. Do głowy by im nie przyszło powyjmować środki z szneków. Córkę mam w pobliżu, w Słupsku, syna w Gdańsku”⁷. W innym liście, wspominając Tczew, Pani Anna informowała: „Córka Wiera-Maria urodziła się na Krasińskiego 6, syn Włodzimierz na ul. Wybickiego 24. Był to najpiękniejszy i najszczęśliwszy czas w moim życiu. (...) Dziś dzieci moje,

⁶ Zob. *Ludowe Talenty 1971-2006*. Zebrał i oprac. T. Szymański, Projekt okładki: Włodzimierz Łajming, Gdańsk 2006, s. 29-36; *Katalog wydawnictw Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1981-1987*, Gdańsk 1988; *Dwadzieścia lat działalności Instytutu Kaszubskiego (1996-2016)*, Gdańsk 2017, s. 13, 90-92.

⁷ Zob. *Pro memoria Anna Łajming (1904-2003)*, zebr. i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004, s. 252.

którym często przekazuję moją nostalgię za tym miastem, zawożę mnie tam, bo i one kochają Tczew, miejsce swego urodzenia”⁸.

W życiu rodzinnym Łajmingów i Łuszkiewiczów – rodziny Wiery – niemałą rolę odegrała siostra Bogdany – Hanka, tłumaczka, ambasadorka rodaków – obywatelka Paryża, można rzec druga córka Pani Anny. W listach do niej Pani Anna relacjonowała swoje i bliskich doświadczenia i refleksje, przeżycia i myśli z życia codziennego, jak i własne opinie o najbliższych. Przykładowo w 1994 r., przywołując wydarzenia z życia rodziny Włodzimierza, napisała o nim: „Fuda jest dobrym mężem, ojcem i dziadkiem”⁹. Relacjonując pobyty Włódków w Słupsku, najczęściej goszczonych u Wiery, wspomniała własne po latach odwiedziny ich mieszkania w Gdańsku, mające miejsce przy okazji promocji jej książki w „Domu Kaszubskim”: - „Po wielu latach znowu zobaczyłam Włódków mieszkanie. Jakże ono się zmieniło! Teraz takie malutkie, ciasne, skurczone. Kiedyś świętowaliśmy w nim ślub Bogdany z Włódkiem. Było to ich »pierwsze gniazdko« i zapewne będzie ostatnie. Mój Boże, jak szybko przebiegły te lata! Teraz ich syn już się usamodzielniał, jest ojcem rodziny, kochający i opiekuńczy, uprzejmy i towarzyski”¹⁰.

W liście do Juliana Rydzkowskiego z 13.08.1972 m.in. informuje: „Większą część czasu przebywam w Chmielnie, na zachód od Kartuz. Jest tam największy plener malarski, największe skupisko plastyków na Pomorzu. Włodzimierz wędkował i jednocześnie doglądał swoich studentów, oraz malował”¹¹. – Taki dłuższy pobyt Matki u Włódków w Zaworach był rzadkością. Najczęściej były to jednodniowe odwiedziny. Niemniej Włodek, wraz ze swoimi bliskimi, był obecny w każdym liście Mamy skierowanym do rodziny i przyjaciół.

Pisząc 19.10.1996 r. do rodziny syna Włodka, przywołując córki – Hankę z Paryża i Wierę z Słupska – mówiąc o Wierze: „Kochana, dobra córka”, dalej wspomina:

„Wasz ojciec, jej brat, też był dobrym chłopcem. Wszystkim rodzicom życzę takich dzieci, jakie były i są moje. W waszych »latoroślach« widzę takie same i w duchu ich błogosławię, niech Wam rosną w zdrowiu. (...) Wasz Ojciec Włodzimierz, jako 6-letni chłopczyk, byłby mi wypadł z biegnącego pociągu towarowego, daleko stąd. Jeszcze dziś dostaję zawrotu głowy na to wspomnienie. Dziś jest to już starszy pan, też już schorowany człowiek. Pamiętajcie o Nim w przyszłości, bo żona jego, Wasza Matka, też słaba. Dawniej żartowałam z nich, dziś się niepokoję, bo wiem, co to starość”¹². W innym liście, do innych adresatów,

⁸ Tamże, s. 256-257.

⁹ Tamże, s. 279.

¹⁰ Tamże, s. 280.

¹¹ Tamże, s. 315.

¹² Tamże, s. 328.

informowała: „Przez te trzy dni byłam u Wiery. Na noc tylko z Fudą wróciłam do siebie. Zawsze trochę z nim pogadam na osobności. Mówił o ostatniej podróży do Holandii, o tym, jak wiosną był u siostry męża, cioci Marusi, [w Moskwie], gdzie dowiedział się wiele spraw. Robi się tam »czystka«, jak nigdy w świecie, tj. na dobre, na lepsze, i w przyszłość potomnych możemy patrzeć optymistycznie”¹³. – To było 30.07.1987 r.! Niestety, Michaił Gorbaczow, sprawca tamtych zmian i nadziei, zmarł miesiąc po Włodku, mając lat 91. Byli więc z Włodkiem niemal rówieśnikami. Jego kolejny następca przekreślił niemal wszelkie nadzieje! Tak Włodek, jak i jego Mama, zawsze śledzili to, co działo się w wielkiej Rosji – ZSRR...

Listy Matki Włodzimierza to nie tylko relacje z życia rodziny. Pełno w nich odniesień do wydarzeń w kraju i świecie. Niemniej, jej dzieci – Włodek i Wiera i ich rodziny były najważniejsze. Włodzimierz był dumny z sukcesów literackich Mamy; podobnie ona z sukcesów Syna – Synowej – Wnuka i Jego Żony – Prawnuków. Lektura jej wspomnień czy listów, to nie tylko dla mnie zawsze wspaniałe przeżycie – przypomnienie, a także uświadomienie zmienności i przemijania naszego świata. Dokumentem niezwykłych relacji Włodzimierza z Matką są jej wzmianki o Nim w wspomnieniach oraz listach do Wojciecha Kiedrowskiego, który wydał je pt. *Włodek w listach Matki*, Gdańsk 2003¹⁴. Ukazały się niemal tuż po śmierci Pani Anny. Autor wyboru i opracowania przywołał liczne cytaty, a arcyciekawe fragmenty wspomnień Pani Anny, dotyczące życia małego i dużego Włodka – Fudy – jego rodziny w kontekście rodzinnych i innych relacji, nie tylko między Gdańskiem a Słupskiem, to unikatowy portret stworzony przez Matkę – pisarkę w słowach, dotyczący syna Malarza.

Włodzimierz, wkrótce po śmierci Pani Anny, w imieniu Matki odebrał wraz z Siostrą Wierą dyplom Honorowej Obywatelki Gminy Brusy. Jest głównym twórcą poświęconej jej wystawy w szkole w Przymuszewie. Był jej projektantem. Uczestniczyliśmy tam razem wszyscy także w odsłonięciu tablicy na domu, w którym urodziła się Anna Łajming. Przede wszystkim był dobrym synem Bohaterki tych wydarzeń. Jej rodzinne Przymuszewo i Parzyn, w którym po I wojnie zamieszkali Dziadkowie Trzebiatowscy, rodzina i rodzinne strony Matki, stanowiły także dla Niego niezapomniany i piękny fragment świata – nie tylko dzieciństwa. Wracał doń z Matką niemal co roku, a gdy Jej zabrakło, poprowadził tam swoje dzieci i wnuki.

¹³ Tamże, s. 329.

¹⁴ Warto też pamiętać o gęstej obecności Włodzimierza Łajminga na kartach książek poświęconych życiu i twórczości jego Matki. Zob. np. *Dom słowa Anny Łajming*, pod red. J. Kęcińskiej, Gdańsk-Wejherowo 1999 i *Zapisane i ocalone. Twórczość literacka Anny Łajming*, pod red. A. Kuik-Kalinowskiej, Słupsk 2016.

Pani Anna w liście do W. Kiedrowskiego, zauważyła: „Włodzimierz nie może czytać moich opowiadań. Tak jak inni wszystko biorą na wesoło, on płacze. (...) Jak Włodek mógł mieć najwyżej trzy lata – ja z mężem śpiewaliśmy całymi dniami na dwa głosy, m.in. wtenczas bardzo modne tango »Zranione serce, zdeptane w tłumie«. Jak tylko mąż wyjechał, mały Włodek przytulił się do mnie i smutnym głosem prosił, abym zaśpiewała mu o tym rozdeptanym sercu. (...) Już wtedy się wzruszał i takim pozostał”¹⁵.

Jego osobowość – wyjątkowość oraz nietuzinkowe życie i niejedno niezwykle a miłe doświadczenie w rozmowie z nim, odnotowała w tekście pt. *Włodzimierz Łajming: malarz, syn Anny Łajming... Trzy kobiety. Niebieski* Gabriela Pewińska. Został on opublikowany w tomiku *Znani Nieznani 3. Opowieści o Gdańszczanach*, pod red. M. Burczyckiej-Woźniak, Gdańsk 2006. Ostatnie zdanie głosi: „Łajmingas z litewskiego znaczy szczęśliwy”¹⁶.

W pamiątkowym wydawnictwie pt. *Nie wszystkich umrę. Pomorskie Zaduszki Artystyczne*, dotyczącym wydarzenia z 2 listopada 2003 r. w Centrum św. Jana w Gdańsku, zorganizowanym przez Nadbałtyckie Centrum Kultury i Duszpasterstwo Środowisk Twórczych Archidiecezji Gdańskiej, m.in. czytamy słowa Tadeusza Skutnika:

„Anna Łajming – pisarka

13 lipca 2003, w wieku 99 lat, odeszła znakomitość pisarska literatury kaszubskiej, Anna z domu Żmuda-Trzebiatowska, po mężu Łajming, matka Włodzimierza. Mistrzini opowiadania. Trzy tomy wydanych wspomnień to zarazem portret i pomnik – jej rodu i Kaszub. Sto lat: epoka i opoka”. – Można dopowiedzieć – to m.in. pomnik Włodzimierza – niezwykłego artysty – malarza i człowieka. Podobnym pomnikiem są trzy albumy poświęcone jego życiu i twórczości, pt. *Włodzimierz Łajming* (x2) i *Łajming* – ostatni pod red. Radosława Bałucia, Gdańsk 2015.

¹⁵ Tamże, s. 491-492.

¹⁶ Op. cit., s. 77.

Ks. dr Edmund Piszcz (1929–2022)
– historyk i biskup chełmiński, arcybiskup
i pierwszy metropolita warmiński...

Postać ks. abpa Edmunda Piszcz, Jego osobowość i dokonania umocniły tradycyjne więzi świętej Warmii z Pomorzem nad Wisłą. Do końca długiego życia był aktywnym, czynnym i zaufanym duszpasterzem, do którego nieustannie garnęli się wierni i przyjaciele, dzieląc się z Nim swoimi troskami i refleksjami¹. Każdemu starał się w miarę swoich możliwości pomóc, doradzić, a przynajmniej pocieszyć – wzmocnić nadzieję na dobrą zmianę.

Był osobą bardzo towarzyską, nadającą ton rozmowie w gronie nie tylko zaprzyjaźnionych, wyróżniającą się wspaniałym poczuciem humoru i szczególnym talentem gawędziarskim. Jego repertuar niezwykle anegdot, dotyczących głównie równie jak on ciekawych postaci z dziejów Pelplina, był przebogaty. Niestety, mimo częstego ich przypominania, na nic zdały się prośby i namowy, by je przelał na papier. Ciekawe, czy ktoś inny je nagrał, zanotował?

Pamiętamy je z wieczornych rozmów podczas Spotkań Pelplińskich, czy przy podobnych okazjach np. we Włocławku, gdzie był m.in. uczestnikiem konferencji organizowanych przez ks. rektora w Pelplinie i bpa Wiesława Meringa we Włocławku, przypominających postać i myśli ich przyjaciela, ks. prof. Janusza Pasierba². Cała ta trójca była blisko związana z ks. infułatem dr. Antonim Liedtkem, swego czasu rektorem WSD, promotorem pracy ks. dr. Edmunda Piszcz o Łąkach Bratiańskich. Promotorem Jego pracy doktorskiej był ks. prof. Mieczysław Żywczyński.

¹ Zob. liczne nekrologi i wspomnienia pośmiertne, jakie ukazały się tuż po śmierci ks. Abpa w mediach, zwłaszcza na stronach archidiecezji, jak i w olsztyńskiej prasie. Archidiecezja opublikowała też listy kondolencyjne. Podstawowe dane biograficzne Zmarłego znajdziemy w jego biogramie zawartym w słowniku biograficznym G. Polaka, *Kto jest kim w Kościele. Ekumeniczne „who is who” chrześcijaństwa w Polsce. Stan na dzień 15 lutego 1999 r.*, Warszawa 1999, s. 288-289.

² Zob. Z. Zielonka, *Spotkania Pelplińskie 1980-1989*, „Studia Pelplińskie”, t. XXX, 2000, s. 33-41.

Do wyjątkowych należały Jego bliskie relacje z świeckimi. Był bowiem świetnym kaznodzieją i rekolekcjonistą, posługującym się nie jakąś choćby uczoną czy teologiczną nowomową, ale ludzkim językiem. Jeszcze jako emeryt był zaprzyjaźniony z rzeszą członków olsztyńskiego środowiska naukowego, wędrując z nimi po kraju i świecie, umożliwiając poszerzenie znajomości ważnych miejsc, instytucji i ludzi. Mimo sędziwego wieku Jego śmierć była zaskoczeniem. W Jego kalendarzu pozostało sporo niezrealizowanych ustaleń i zobowiązań.

Ks. abp Edmund Piszcz zmarł w szpitalu olsztyńskim 23 marca w godzinach nocnych w 93. roku życia. Urodził się w Bydgoszczy w rodzinie wojskowej, mieszkającej na terenie koszar – kochał wojsko, szczególną sympatią darzył służby mundurowe. W Bydgoszczy w 1948 r. ukończył gimnazjum i zdał małą maturę. W tymże roku wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Olsztynie, gdzie w 1950 r. zdał maturę w I Liceum Państwowym im. Adama Mickiewicza. Kolejny etap życia to studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie w gronie 57 nowicjuszy zaprzyjaźnił się m.in. z innym olsztyńskim klerykiem Mieczysławem Józefczykiem, zapisanym dziś złotymi głoskami w dziejach Elbląga i diecezji elbląskiej oraz równie słynnym w przyszłości Januszem Pasierbem. Uzyskawszy święcenia kapłańskie w 1956 r., został wikariuszem parafii katedralnej u boku ks. prob. Bernarda Sychty – kaszubskiego pisarza i pomorskiego leksykografa. Był wówczas także prefektem w Collegium Marianum i LO; prowadził chór młodzieżowy.

W 1958 r. został skierowany na studia z zakresu historii Kościoła na KUL-u, gdzie dwa lata później uzyskał licencjat na podstawie rozprawy *Dzieje klasztoru Ojców Reformatów w Łąkach Bratiańskich k. Nowego Miasta nad Drwęcą*. Wówczas zaczęła się jego bliska współpraca autorska z redakcjami „Hagiografii Polskiej” i „Encyklopedii katolickiej”. W 1964 r. uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Geneza i przebieg toruńskiego Colloquium Charitativum w 1645 r.* – Obie jego najważniejsze rozprawy, wskutek działań cenzury w PRL, w postaci książki ukazały się dopiero w III RP.

Jako dr historii ks. E. Piszcz został profesorem w WSD w Pelplinie, gdzie będąc wykładowcą historii Kościoła i zagadnień ekumenizmu, był także lektorem łaciny i języka niemieckiego. Będąc do 1982 r. prefektem studiów, jednocześnie był kapłanem szpitala, a potem Domu Opieki Społecznej w Pelplinie. W latach 1967-1985 był dyrektorem Archiwum Diecezji Chełmińskiej. Studia i badania historyczne kontynuował jako stypendysta w Instytucie Historii Europejskiej w Moguncji. Stąd też jego znaczący udział w dziele *Die Heiligen. Alle Biographien zum Regionalkalender für das deutsche Sprachgebiet*, Hrsg. v. Peter Manns, Mainz 1975. Jednocześnie współpracował z redakcją „Polskiego Słownika Biograficznego” w Krakowie³. Wiele jego artykułów, w tym pierwotnie referatów

³ Ks. abp E. Piszcz jest również autorem wielu biogramów zamieszczonych w: *Die*

z Spotkań Pelplińskich, ukazało się na łamach „Studiów Pelplińskich” i innych czasopism, m.in. „Studiów Warmińskich”, gdzie w 1979 r. opublikowany został tekst *Echa objawień gietrwałdzkich w „Pielgrzymie”*.

W pamięci Społeczności Zrzeszonej, nie tylko wśród Kaszubów, zapisane zostało z lat stanu wojennego Jego wspaniałe kazanie w katedrze pelplińskiej podczas uroczystej mszy św. z okazji 700-lecia Układu Kępińskiego – *Zôpisu Mestwina* z 1282 r., stanowiącego o zjednoczeniu Pomorza z Wielkopolską i odbudowie Królestwa Polskiego w 1295 r.

Z lat studiów pelplińskich i pracy w stolicy diecezji wzięły się też przyjaźnie ks. E. Piszcz z Kaszubami – kolegami kursowymi i ich parafiami. Żadna jednak z nich nie mogła konkurować z Kuźnicą na Helu, gdzie przez dziesiątki lat spędzał swoje urlopy wakacyjne, także jako arcybiskup, zastępując miejscowego proboszcza.

3 kwietnia 1982 r. papież Jan Paweł II mianował ks. E. Piszcz biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej u boku ks. bpa Mariana Przykuckiego. Sakrę biskupią otrzymał 20 maja 1982 r. w Pelplinie z rąk ks. Prymasa Józefa Glempa. Za swoją biskupią dewizę przyjął wezwanie *Diligimus opere et veritate* – „Miłujmy czynem i prawdą”. Jednocześnie został prepozytem Kapituły Katedralnej oraz wikariuszem generalnym. W Konferencji Episkopatu Polski wybrano Go przewodniczącym Komisji ds. Misji.

Trzy lata później – 11 listopada 1985 r. ks. bp E. Piszcz otrzymał nominację papieską na administratora apostolskiego diecezji warmińskiej. Nowy urząd objął we Fromborku 30 listopada 1985 r., a 22 października 1988 r. Jan Paweł II mianował go ordynariuszem diecezji po rezygnacji poprzednika – historyka, ks. bpa Jana Obląka. Szczęśliwym losem trafił tam na wspaniałego współpracownika – ks. bpa sufragana prof. Juliana Wojtkowskiego, niezmiernie pracowitego, skromnego, życzliwego gospodarza i duszpasterza oraz miłośnika i człowieka nauki.

Cztery lata później – 25 maja 1992 r. w ramach reorganizacji administracji kościelnej w Polsce – ks. Edmund Piszcz został pierwszym arcybiskupem metropolitą warmińskim. (On też rok wcześniej przygotował pobyt Jana Pawła II w Olsztynie). Jako gospodarz diecezji i metropolii przyczynił się m.in. do budowy nowych gmachów WSD „Hosianum” na osiedlu Redykajny w Olsztynie oraz siedzib Kurii Biskupiej i biskupów w centrum miasta, a także do powołania nowych instytucji i stowarzyszeń (np. Akcja Katolicka i Katolickie Stowarzyszenie

Bischöfe der deutschsprachigen Länder (1763-1803) bis 1945. Ein biographisches Lexikon. Hrsg. v. Erwin Gatz, Berlin 1983. – Zob. H. Mross, *Pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższego Seminarium Duchownego, Pelplin 1939-95. Słownik bio-bibliograficzny*, Pelplin 1997, s. 201-204. Zob. też: *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 2008, s. 485-492, gdzie obszerna biografia Ks. Abpa autorstwa Jacka Wojtkowskiego.

Młodzieży). Już 1 stycznia 1987 r. utworzył wikariaty biskupie w Elblągu i Elku, na bazie których w 1992 r. powstały nowe diecezje – elbląska i ełcka. Na koncie Jego dorobku zapisano m.in. erygowanie 110 parafii oraz ustanowienie kilku nowych dekanatów i sanktuariów. Do istnienia powołał m.in. Przedszkole Diecezjalne, Domy Samotnej Matki w Brasławdzie i Elblągu, Hospicjum w Elblągu, Archidiecezjalne Centrum Charytatywne im. Jana Pawła II „Caritas” w Olsztynie. Dzięki jego staraniom pięć świątyń warmińskich otrzymało godność bazyliki mniejszej. W 2006 r. Ks. Abp przeszedł na emeryturę. W okresie Jego rządów na Warmii doszło też do powołania Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Kętrzynie i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie z Wydziałem Teologicznym, w którym w latach 1999–2006 pełnił funkcję Wielkiego Kanclerza. W 2014 r. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski wyróżnił go doktoratem *honoris causa* – „za aktywną, wieloletnią działalność duszpasterską na rzecz środowiska kościelnego, za szeroką działalność naukową, akademicką, duszpasterską, organizacyjną i społeczną na rzecz Pomorza Nadwiślańskiego oraz Warmii, Mazur i Powiśla, za aktywną, inspirującą działalność charytatywną, ekumeniczną oraz za wybitne zasługi na rzecz pojednania polsko-niemieckiego”⁴.

Warto też pamiętać, iż jako bp warmiński był do 1991 r. krajowym dyrektorem Papieskich Dziel Misyjnych w Polsce, a w latach 1989–1994 członkiem Rzymskiej Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Przewodniczył też Radzie ds. Migracji Turystyki i Pielgrzymek oraz Zespołowi ds. Kontaktów z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim. Był członkiem Zespołu ds. Kontaktów z Polską Radą Ekumeniczną i Zespołu ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec. W latach 1984–2004 przewodniczył Sekcji Historyków Kościoła. – Mnogość i ranga tych instytucji – urzędów, niejednego mogłaby przerazić. Ks. abp E. Piszcz do każdego z nich wносił świeży wiatr od morza, pogodę ducha i radość z współtworzenia. Pamiętać będziemy o Jego zaangażowaniu m.in. w uroczystościach rocznicowych Zaślubin Polski z Morzem w Pucku, jak też w wydarzeniach składających się na program Kongresu Pomorskiego w latach 1997–1998 w Gdańsku i Szczecinie.

Decyzją Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego ks. abp E. Piszcz w 2005 r. odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Rok wcześniej Prezydent RFN uhonorował go Wielkim Krzyżem Zasługi Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec za zaangażowanie na rzecz dialogu polsko-niemieckiego oraz działalność ekumeniczną na Warmii i Mazurach. – On to od lat spotykał się często w Gietrzwałdzie z Warmiakami żyjącymi w Niemczech; niemal co roku odwiedzał ich za Łabą.

⁴ Zob. strona internetowa UWM. – Jednym z recenzentów w przewodzie doktorskim był autor niniejszego wspomnienia wraz z prof. Januszem Małłkiem z UMK w Toruniu, rodowitym Mazurem, dr. h.c. UWM od 2019 r.

O naszych kontaktach z okresu warmińskiego zadecydowała m.in. postać kapłana i dokonania na Warmii śp. ks. prof. Mariana Borzyszkowskiego, rodem ze Zblewa.

Wyrazem uznania dla Jego dokonań i postawy w kontaktach z ludźmi na co dzień są opublikowane w mediach wspomnienia.

Jego nagłe odejście wywołało swoistą lawinę wspomnień, opublikowanych m.in. na stronie internetowej Archidiecezji Warmińskiej, gdzie pt. „Kochał Boga i ludzi” czytamy: „Człowiek legenda, który pozostawił po sobie bardzo dużo niepowtarzalnych i wzorcowych postaw kształtujących nas, księży i wiernych. Był lubianym i zawsze oczekiwanym gościem dla świeckich. Nawet ci, którzy nie mieli związku z Kościołem, podkreślali, że lubili słuchać Jego słów, które były budujące, podnosiły na duchu, były odniesieniem do szarej i trudnej rzeczywistości, w których zazwyczaj zawarta była puenta niosąca nadzieję i będąca wskazówką, jak żyć, by być dobrym człowiekiem. (...)”

Częstym obrazem towarzyszącym spotkaniom był moment, kiedy abp Piszcz podchodził do osób niepełnosprawnych, całował je po ojcowsku, pochylał się nad nimi, rozmawiał, błogosławił. Nie przechodził obok nich obojętnie. – Był wyczulony na ludzką krzywdę. Sam zawsze zauważał potrzebujących i o tym często mówił w homiliach, a nawet podczas różnych spotkań. Myśl »miłość to obecność« nie była tylko słowem, a jego postawą życiową. (...)”⁵.

Ceremoniom pogrzebowym ks. abpa Edmunda Piszcz w bazylice katedralnej św. Jakuba 28 marca 2022 r. przewodniczył aktualny metropolita warmiński ks. abp Józef Górzyński. Wzięli w nich udział m.in. ks. bp Jacek Jezierski – ordynariusz elbląski, ks. bp Dariusz Okroj, sufragan pelpliński i ks. bp Wiesław Śmigiel, ordynariusz toruński, zakorzeniony również w Pelplinie. Ten ostatni jako kaznodzieja zastąpił ks. Prymasa z Kaszub, przyjaciela abpa Piszcz od ponad 70 lat, ks. abpa Henryka Muszyńskiego, złożonego chorobą. W jego zastępstwie wygłosił homilię pożegnalną. Podkreślił w niej, iż Zmarły był przykładem dobrego pasterza. Przytoczył świadectwo przyjaźni Prymasa – Seniora abpa H. Muszyńskiego, który m.in. stwierdził:

„Abp Edmund miał wielu dobrych znajomych, krewnych, przyjaciół, którzy odczuwają smutek ostatecznego rozstania, ale i równie głębokiej wdzięczności za dar Jego Osoby, posługi, przykładu i świadectwa życia. Doświadczyłem wielokrotnie, jak wielkim cieszył się zaufaniem, jak bardzo był ceniony i nie waham się powiedzieć – kochany. Bo takim właśnie był. (...)”

Szczególnym wyrazem Jego pokoju i radości serca było dla Niego głoszenie Słowa Bożego. Każdy, kto miał radość słuchania Jego kazań i homilii, zarówno w kościele, jak i w radiu, mógł doświadczyć prawdziwego orędzia pokoju Rado-

⁵ Kochał Boga i ludzi, w: <https://archwarmia.pl/aktualnosci/kochal-boga-i-ludzi/>

snej Nowiny. Nigdy nie grzmiał, ale podnosił na duchu, umacniał i niósł światło nadziei, prowadzące do spotkania ze zmartwychwstałym Panem. Dzielił się i ubogacał tym, czym sam żył na co dzień. (...)”⁶.

Rezygnując z dalszego cytowania kondolencji i wspomnień pośmiertnych, przypominających mi moment ostatniego pożegnania w Gdańsku ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego, nie mogę pominąć tekstów, w tym relacji z pogrzebu opublikowanych na łamach „Gazety Olsztyńskiej”. W numerze z 24 marca na pierwszej stronie opublikowano wielkie foto Zmarłego, na tle którego wyeksponowano słowa: „Żegnamy Wielkiego Człowieka”, odsyłając do s. 3 i 4, gdzie znalazła się ciekawa rozmowa przeprowadzona z Nim przez red. Wojciecha Kosiewicza z okazji Jego 90. urodzin. Tam też i na następnych stronicach multum nekrologów i wspomnień, m.in. Marszałka i Wojewody, Prezydenta Olsztyna i Rektora, historyka Jana Chłosty, znawcy dziejów Warmii, wspominającego miesięczne spotkania na zaproszenie Abpa i doroczne wyjazdy poza Olsztyn. W „Gazecie” z 29 marca zamieszczono obszerną relację z uroczystości pogrzebowych zatytułowaną *Jego słowa trafiały do serc*. – Na potwierdzenie tej opinii ośmielałam się przywołać ostatni list Ks. Abpa Edmunda, skierowany do mnie 26 lutego 2022.

„Drogi Panie Józefie,
serdecznie dziękuję za ostatnie dwie przesyłki, za »Pomeranię« i za książki, zwłaszcza o Arcybiskupie Tadeuszu, w którego pogrzebie uczestniczyłem. Dobrze się stało, że taka, wręcz dokumentacyjna, biografia powstała.

Gdy zaś chodzi o bpa Dominika, to nie miał on jakoś szczęścia do postulatora procesu beatyfikacyjnego. Ponadto w Rzymie istnieje, tzn. obowiązuje w tym zakresie kolejka, dopuszczająca zmiany jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych (Jan Paweł II – *santo subito*), więc trzeba będzie jeszcze czekać.

Cieszę się i podziwiam troskę i pracę nad szeroko rozumianą kaszubszczyzną. Cenne są wszelkie na ten temat artykuły i opracowania. A ja w pamięci i sercu zachowuję moją – mogę powiedzieć – przyjaźń z Ks. Bernardem Sychtą, gdy będąc jeszcze w Pelplinie, wychodziliśmy późnym wieczorem na spacer i »leksykograficzne« rozmowy. Ten kapłan to chluba Kaszub.

⁶ Cyt. za informacją Archidiecezji Warmińskiej i z listu ks. abpa Henryka Muszyńskiego, Gniezno 26 III 2022 do ks. abpa Józefa Górzyńskiego. Wśród kondolencji nadesłanych doń po śmierci Abpa Seniora Edmunda Piszcz, opublikowanych również na stronie Archidiecezji – dostęp 2022-04-13, 13:51, znalazły się listy Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Prymasa Polski ks. abpa Wojciecha Polaka, ks. abpa gnieźnieńskiego – seniora Henryka Muszyńskiego, Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego ks. abpa Andrzeja Dzięgi, Prezydenta Miasta Elku – Tomasza Andrukiewicza, Rektorów KUL i UKSW...

Drogi Panie Józefie, wkrótce Pana imieniny, więc życzę wielu łask Bożych na każdy dzień. I proszę przyjąć różańce, jakie wykonała dla mnie pewna firma z moim biskupim herbem i hasłem. – Jeszcze raz życzę wszelkiego dobra i na dalszą codzienność z serca błogosławię.

x. Edmund Piszcz

P.S. Różańce są już poświęcone. A na obrazkach – Matka Boża Gietrzwałdzka”.

Niestety, moja odpowiedź z 8 marca wróciła do mnie 29. tm. jako urzędowy zwrot – nie dotarła do Adresata!? Oba nasze listy i wspomniane różańce wieńczą naszą ponad pół wieku trwającą znajomość, a nawet przyjaźń. Pozostają małym, ale trwałym znakiem pamięci o Człowieku – Biskupie jakby nie z tej epoki.

P.S. Pięknym dokumentem pamięci o ks. abp. Edmundzie Piszczu pozostanie film zatytułowany „Miłujcie czynem i prawdą. 90 lat życia Ks. Abpa Edmunda Piszcz”. Zrealizowany został z inicjatywy prof. Stanisława Achremczyka – z jego udziałem w roli rozmówcy Bohatera. Wydawcą zostało Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Stanowi on zapis opowieści Arcybiskupa o swoim życiu i ludziach, jacy odegrali dlań ważną rolę. Są wśród nich także Kaszubi – nie tylko z Chmielna, Pelplina czy Kuźnicy...

Profesor Stanisław Salmonowicz (1931–2022) – wybitny historyk dziejów państwa i prawa, opozycjonista i publicysta

Profesor Stanisław Antoni Salmonowicz był i pozostanie w naszej pamięci, a także, jak sądzę, w dziejach historiografii polskiej, jako wybitny uczony i niezwykle barwna postać¹. Swoim życiorysem jak i rodzinnymi korzeniami oraz osobowością Kresowiaka, łączył różne światy II i III Rzeczypospolitej, jak i epoki PRL, wzbogacając naszą wiedzę o dziejach nie tylko Prus Królewskich oraz polskiego państwa i prawa – głównie w epoce nowożytnej, ale i dziejach najnowszych. Swoimi studiami i badaniami, karierą zawodową, łączył najważniejsze i najbliższe dla nas ośrodki naukowe – Kraków, Warszawę, Poznań, Toruń i Gdańsk, współpracując z wieloma innymi w europejskim świecie – z Francją i Niemcami, jakby na czele. Będąc członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i niejednej Komisji Polskiej Akademii Nauk, należał do zagranicznych organizacji naukowych – Societas Jablonoviana (Lipsk), Comité Scientifique Revue Historique de Droit Francais et Etranger (Paryż), ale przede wszystkim do Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Przez wiele lat był redaktorem naczelnym cennego periodyku „Czasy Nowożytne” (Toruń) oraz członkiem redakcji „Czasopismo Prawno-Historyczne” (Poznań) i „Comparative Law Review” (Toruń). Był współtwórcą i filarem Fundacji im. Generał Elżbiety Zawackiej. Będąc przede wszystkim historykiem prawa, nie stronił od badań dalekich, jak można by sądzić, od dziejów państwa i prawa polskiego w epoce nowożytnej. Jego najwybitniejszym dziełem pozo-

¹ Jego biogramy znajdziemy m.in. w *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945-1994. Materiały do biografii*. Oprac. Henryka Duczkowska-Moraczewska, Maciej Gołębowski, Renata Karpiesiuk pod red. Sławomira Kalembki, Toruń 1995, s. 605-606 i *Złota Księga Nauki Polskiej 2000. Naukowcy przełomu wieków*, pod red. Krzysztofa Piekonia, Warszawa 2001, s. 447. Najpełniejszy szkic biograficzny – Jego biografię naukową i bibliografię publikacji w XX wieku znajdujemy w: *Historia integra. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. Stanisławowi Salmonowiczowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Jerzy Dygdała, Toruń 2001.

stanie pomnikowa synteza – monografia *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987 – mająca trzy wydania polskie i czwarte zagraniczne – w tłumaczeniu na język niemiecki. Podobną popularność i uznanie nie tylko historyków zyskała biografia Fryderyka Wielkiego, mająca cztery wydania².

Nie mniej ważne miejsce w jego bogatym dorobku naukowym, ale i w historiografii polskiej, zajmuje unikatowy tom wspomnień, obejmujących dzieje najnowsze Polski ze szczególnym wyróżnieniem epoki PRL³. To nie tylko wspomnienia, to także swoista monografia wzbogacająca obraz minionej epoki, weryfikująca dotychczasowe analizy, opinie i sądy. Jej unikatowość polega m.in. na cennej próbie korekty obrazu naszych dziejów w latach II wojny i w epoce PRL, pisanych wyłącznie lub głównie w realiach podwórka stołecznej Warszawy, czy po części równie stołecznego Krakowa. (Warto tu odnotować fakt, iż proces wydawniczy tegoż dzieła wymagał od Profesora wiele cierpliwości i wyrozumiałości wobec wydawcy, jakim jest IPN)⁴.

Pomijając tu prezentację i analizę bogatego dorobku naukowego Profesora, jak i jego zawodowo-etatowe związki z różnymi podmiotami PAN⁵, na kilka ważnych, doniosłych dokonań – dzieł trzeba zwrócić uwagę. Na pierwszym miejscu w mojej pamięci tkwi zapis udziału Profesora w przygotowaniu dwóch tomów syntezy *Historii Pomorza*, zainicjowanej i realizowanej przez dziesiątki lat pod kierownictwem prof. Gerarda Labudy. Z dotychczasowych tomów, t. IV

² *Prusy. Dzieje...* – wyd. II, Warszawa 1998, wyd. III Warszawa 2004. W tłum. Maria v. Stefanski, *Preussen. Geschichte von Staat und Gesellschaft*, Herne 1995. W przypadku biografii – *Fryderyk II*, wyd. I: Wrocław 1981, kolejne wydania w latach 1985, 1996, 2006.

³ Zob. S. Salmonowicz, „Życie jak osioł ucieka...”. *Wspomnienia*, Bydgoszcz-Gdańsk 2014.

⁴ Zob. też m.in. S. Salmonowicz: *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, „Czasy Nowożytnie”, t. 3, 1997, s. 5-20; *Tragiczna noc okupacji niemieckiej. O problematyce „kolaboracji oddolnej” w Generalnym Gubernatorstwie*, „Studia Juridica Toruniensia”, t. 11, 2003, s. 143-173; *Do Szanownego Gestapo. Rzecz o donosach z lat 1939-1945*, „Wiedza i Życie”, 2013, nr 2, s. 24-29; *Status prawny Polaka pod okupacją niemiecką (1939-1945). Uwagi o potrzebie badań*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa”, t. 9, 2016, z. 3, s. 345-360; *Profesorowie i studenci w dobie stalinizmu w Polsce (1944-1956)*, w: *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. Grzegorz Miernik, Kielce 2003, s. 75-91; *Między strachem a manipulacją. Inteligencja polska wobec stalinizmu*. Prace Komisji Historii Nauki PAU, t. 7, 2005, s. 81-104.

⁵ Najnowsza, arcyciekawa prezentacja jego życia i dorobku to: J. Dygdała, D. Janicka, *O fenomenie dorobku naukowego Profesora Stanisława Salmonowicza*, „Zapiski Historyczne”, t. 86, 2021, z. 3, s. 5-31. – Tu na s. 35-60 *Bibliografia publikacji Stanisława Salmonowicza za lata 2001-2021*. Opracowali: Stanisław Salmonowicz, Maciej J. Mazurkiewicz, Adam Biedrzycki.

jest w pełni przygotowany pod redakcją Profesora, będącego zarazem jednym z jego współautorów⁶.

Praca nad przygotowaniem tegoż tomu, poprzedzona naszą współpracą w przygotowaniach tomików biograficznych w serii „Pomorze Gdańskie” oraz „Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego”, zbliżyła mnie na dobre i... do Profesora. Z lat 70., za sprawą prof. G. Labudy, przypisane było do mnie zadanie opracowania fragmentu syntezy *Historia Pomorza*, poświęconego problematyce etnograficznej, kulturze materialnej i życiu codziennemu społeczeństwa pomorskiego w końcu XIX i początkach XX wieku. Profesor Salmonowicz, mając kłopoty z uzyskaniem zamówionych tekstów od literaturoznawców, dotyczących pomorskiej literatury języka niemieckiego i polskiego, zdecydował o zmianie – ograniczeniu bardzo licznego zespołu autorskiego. Zlecił mi wówczas dodatkowo opracowanie dziejów teatru i literatury pięknej Pomorza w języku polskim i kaszubskim, a sam przejął zadanie dotyczące tejże dziedziny pomorskiej kultury w języku niemieckim⁷.

Jednocześnie Profesor zbliżył się do środowiska Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, angażując się w Klubie Historycznym Oddziału Toruńskiego, na bazie którego narodziła się obecna Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Udział Profesora w narodzinach i rozwoju tej instytucji, jak i w badaniach dziejów wojennej konspiracji pomorskiej trudno przecenić⁸. Wśród najcenniejszych Jego publikacji z początków XXI wieku, zaistniałych u schyłku twórczego życia, szczególnie miejsce zajmuje książka pt. *Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900-1977). Materiały historyczne do dziejów Komendy Głównej Armii Krajowej*, wydana przez IPN, Warszawa 2018, pod redakcją naukową Macieja Jana Mazurkiewicza⁹.

⁶ *Historia Pomorza*, t. IV (1850-1919), Cz. I. *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, red. S. Salmonowicz, Toruń 2000; Cz. 2. *Polityka i kultura*, red. S. Salmonowicz, Toruń 2002. – Nie wolno zapominać o bardzo znacznym udziale autorskim Profesora w t. III (1815-1850) pod red. G. Labudy!

⁷ Zob. *Historia Pomorza*, t. IV (1850-1918), Cz. II. *Polityka i kultura*, opracowali Józef Borzyszkowski, Grzegorz Jasiński, Janusz Jasiński, Bogusław Mansweld, Magdalena Niedzielska, Stanisław Salmonowicz, Jerzy Serczyk, Robert Traba, Szczepan Wierchosławski, Mieczysław Wojciechowski, Barbara Zakrzewska-Nikiporczyk pod redakcją Stanisława Salmonowicza, Toruń 2002. – Profesor opracował roz. XI. *Literatura niemiecka na Pomorzu w latach 1850-1918* i roz. XIII. *Życie teatralne*, J. Borzyszkowski roz. XII. *Literatura polska i kaszubska* oraz roz. VII. *Kultura materialna i duchowa ludności Pomorza w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*.

⁸ Pierwotna nazwa tej społecznej instytucji to: Fundacja Archiwum i Muzeum Armii Krajowej na Pomorzu, w której spotykaliśmy się jako członkowie Rady Naukowej.

⁹ Profesor za życia przekazał do zbiorów archiwalnych Fundacji bogaty „Zespół akt Ludwika Muzyczki”. Zob. S. Salmonowicz, Wstęp do: *Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900-1977)*..., a zwłaszcza przypis 1, s. 9-10.

Warto pamiętać, iż bohater tegoż dzieła to rodzony brat matki Autora, jeden z najmłodszych legionistów, związany z Pomorzem, przedwojenny starosta wyrzyski, jedna z głównych postaci konspiracji krajowej w latach wojny – polskiego państwa podziemnego. – Nie mniej ważne jest to, iż po wojnie był on jednym z czołowych dokumentalistów AK, zabiegających o rzetelny obraz dziejów tej organizacji i roli jej przywódców¹⁰.

Profesor Stanisław Salmonowicz urodził się 9 XI 1931 r. w Brześciu nad Bugiem w rodzinie urzędniczej jako syn Antoniego – przedstawiciela starej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Wielkim Księstwie Litewskim. Jego matka, Stefania z d. Muzyczka, związana była rodzinnie z Krakowem. Po śmierci ojca w 1935 r. wdowa z synami Jerzym (1925-2011) – późniejszym pracownikiem naukowym Politechniki Gdańskiej i Instytutu Oceanografii Polskiej Akademii Nauk – i młodszym Stanisławem zamieszkała w Wilnie, które dla Profesora pozostało ukochanym miastem dzieciństwa. W czasie wojny rodzina przeniosła się do Warszawy, a po wybuchu powstania warszawskiego udało się jej przedostać do Krakowa, gdzie uzyskała schronienie w domu dziadków¹¹.

Kraków to młodość Profesora – szkoła średnia i matura w 1950 r., studia prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim i pierwsza praca od 1954 r. na stanowisku asesora, a wkrótce sędziego na terenie Małopolski. Po studiach doktoranckich na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1956-1959, zwieńczonych obroną rozprawy *Krystian Bogumił Steiner (1746-1814), toruński prawnik i historyk. Studium z dziejów nauki prawa doby oświecenia w Polsce*, wydanej – Toruń 1962, został adiunktem w Katedrze Powszechnej Historii Państwa i Prawa UJ. Tam też uzyskał habilitację, której podstawą była rozprawa *Prawo karne oświeconego absolutyzmu. Z dziejów kodyfikacji karnych przełomu XVIII/XIX w.*, Toruń-Poznań 1966. – Zachęcony przez przyjaciela – prof. Zbigniewa Zdrójkowskiego,

¹⁰ S. Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka 1900-1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992. – W kontekście tejże biografii nie wolno zapomnieć o wydanej wiele lat wcześniej pod pseudonimem Antoni Nowosielski, jego monografii *Powstanie warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Warszawa 1981; drugie wydanie: S. Salmonowicz, *Powstanie warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Toruń 1990. Niemniej cenna jest jego monografia *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939-45*, Warszawa 1994.

¹¹ O życiu i dorobku naukowym Profesora obok przywołanego opracowania J. Dygdały i D. Janickiej, wcześniej między innymi pisali: Ryszard Łaszewski, *Profesor Stanisław Salmonowicz – biografia naukowa*, w: *Historia integrat. Księga pamiątkowa...*, Toruń 2001, s. 11-14. (Tamże tekst J. Dygdały dot. badań Profesora nad historią Torunia i Pomorza, D. Janickiej w odniesieniu do XVIII i XX wieku oraz Grzegorza Górskiego – Stanisław Salmonowicz jako badacz historii XX stulecia).

pracownika UMK, przeniósł się do Torunia, gdzie objął stanowisko kierownika Katedry Historii Państwa i Prawa.

W pierwszym okresie pracy w Toruniu Profesor opracował m.in. pomnikową monografię poświęconą dziejom toruńskiego Gimnazjum Akademickiego¹². W tymże też czasie na przełomie 1970 i 1971 r. Profesor spędził kilka miesięcy w areszcie warszawskim zatrzymany przez UB, posądzony o inspirację „opozycji rewizjonistycznej” w związku z kontaktami z „Wolną Europą” i paryską „Kulturą”¹³. Zwolnionego z aresztu Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego pozbawiło pracy na UMK. Dzięki zabiegom życzliwych dlań uczonych – m.in. prof. G. Labudy, w 1972 r. został pracownikiem Zakładu Historii Pomorza w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Tam w latach 1993–2002 pełnił funkcję kierownika, będąc następcą G. Labudy i przygotował jako współautor kilka tomów *Historii Torunia* oraz wspomniany t. IV monumentalnej *Historii Pomorza*.

W okresie „Karnawału Solidarności” władze UMK zadbały o unieważnienie ministerialnego zwolnienia i ponowne zatrudnienie Profesora na uczelni. Na początku 1982 r. Profesor objął na zasadzie ½ etatu kierownictwo Zakładu Historii Prawa Niemieckiego w Polsce. Do końca pracy etatowej za swój pierwszy zakład pracy uważał jednak IH PAN. Tam też uzyskał w 1983 r. tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1989 r. profesora zwyczajnego. Był niezmiernie aktywny w życiu naukowym jako uczestnik licznych konferencji w kraju i za granicą, gdzie opublikował też wiele swoich opracowań. Bibliografia jego publikacji z lat 1953–2020, obejmująca książki, artykuły naukowe, recenzje, biogramy, felietony i wspomnienia, wg obliczeń J. Dygdały i D. Janickiej, liczy ok. 1340 pozycji¹⁴.

Wśród uczonych polskich Profesor wyróżniał się m.in. zaangażowaniem w życie politycznym. W III RP wspierał Ruch Obywatelski Akcją Demokratyczną, a następnie Unię Wolności. Dawał temu wyraz w swojej bogatej publicystyce, głównie felietonach i wywiadach na łamach czasopism i gazet krajowych (np. „Tygodnik Powszechny”, „Więź”, „Polityka”, „Nowe Książki”) i regionalnych – zwłaszcza toruńsko-bydgoskich, ale i gdańskich. Wśród tych ostatnich były kiedyś w II poł. XX w. „Litere”, a w latach 2013–2019 „Pomerania”.

Będąc swego rodzaju pośrednikiem między Profesorem a Redakcją „Pomeranii”, byłem niekiedy pierwszym czytelnikiem Jego tekstów, a i słuchaczem dodatkowych informacji i komentarzy, niejednokrotnie bardzo krytycznych – tak wobec polityków, jak i ludzi nauki. Zachęcając Profesora do kontynuacji tej

¹² Ukazała się drukiem w Poznaniu w 1973 r. jako t. 4 *Księgi pamiątkowej 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego* pod red. Z. Zdrójkowskiego, pt. *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817. Studium z dziejów nauki i oświaty*.

¹³ Zob. S. Salmonowicz, *Moja sprawa karna 1970/1971*, „Dzieje Najnowsze”, 2010, z. 4, s. 115–139.

¹⁴ Zob. op. cit., s. 9 i n.

twórczości z satysfakcją i wdzięcznością dla redaktora tomu przyjąłem wydanie tychże felietonów przed trzema laty w postaci książkowej pt. *Gawędy o ludziach i książkach*¹⁵.

Profesor w tychże latach – na początku XXI wieku ze szczególną sympatią traktował Gdańsk i Instytut Kaszubski. Przyczynił się również do powstania Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności w Gdańsku i powołanej przy niej Komisji Kaszubskiej, będąc członkiem jej Rady Naukowej. Instytut Kaszubski wyróżnił Go w 2017 r. godnością swego Członka Honorowego. Uroczystość wręczenia Profesorowi stosownego dyplomu w ramach spotkania z Mistrzem Nauki miała miejsce 22 XI 2017 w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika¹⁶.

Profesor Stanisław Salmonowicz był żonaty od 1975 r. z Marią Michnicką, pokrewną dlań duszą, do emerytury pracującą jako sędzia w notariacie – w zmieniającym się wymiarze sprawiedliwości. Pani Maria zmarła po dłuższej chorobie w 2021 r. Pochowana została w grobie swej Matki na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Galczyńskiego, gdzie złożono także urnę z prochami Profesora.

Profesor zmarł 24 maja 2022 roku. Główna uroczystość pogrzebowa miała miejsce w auli Rektoratu UMK, gdzie m.in. przedstawiciel Uniwersytetu Jagiellońskiego przekazał na ręce bratanicy Profesora dyplom przyznanego Mu kilka tygodni wcześniej przez Uniwersytet Jagielloński doktoratu honoris causa. Wśród żegnających Zmarłego, obok Magnificencji UMK, Prezydenta Miasta Torunia i najbliższych współpracowników Profesora, ośmieliłem się przywołać Jego bliskie więzi z Gdańskiem, Instytutem Kaszubskim i Stacją Naukową PAU, dziękując za wszelkie dobro, jakie za Jego przyczyną stało się naszym udziałem.

¹⁵ S. Salmonowicz, *Gawędy o ludziach i książkach. Felietony publikowane w miesięczniku „Pomerania” w latach 2013-2019*, oprac. Maciej J. Mazurkiewicz, Gdańsk 2019.

¹⁶ Trzeba zaznaczyć, iż Profesor dbał o popularyzację swoich opracowań, zawierających zwykle innowacyjne analizy i refleksje. Między innymi zależało mu na publikacjach Jego artykułów w tłumaczeniu z języka polskiego na obce, jak i ich przypomnieniu w postaci druków zwartych. Miał nadzieję, że dzięki temu wzbogaci obecność – znajomość polskiej historiografii w Europie i świecie. Przykładem wydany przez Instytut Kaszubski tom studiów pt. *Polnische Preussen oder Westpreussen. Ausgewählte Studien*, Gdańsk 2018 = przygotowany we współpracy z Stacją PAU w Gdańsku i Pracownią Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich instytutu Historii PAN w Toruniu. Tam ważny artykuł wstępny Jerzego Dygdały pt. *Stanisław Salmonowicz – ein Historiker von der Gesellschaftsordnung und der Kultur vom Königlichen Preussen (Polnisch – Preussen) und Herzogtum Preussen (Ostpreussen)*. Jedną z ostatnich publikacji Profesora jest tom *Polska pod okupacją niemiecką (1939-1945). Wybór studiów*, red. i wstęp M. J. Mazurkiewicz, Toruń-Siedlce 2021. Zob. jego omówienie - J. Borzyszkowski, op. cit., „Acta Cassubiana”, t. XXIII, 2021, s. 274-277.

Tu na kartach „Acta Cassubiana” czy „Pomeranii” warto podkreślić fakt, iż z Profesorem łączyła nas przynależność do pokolenia historyków starej daty. Wyrażało się to między innymi lekturą na bieżąco ważnych publikacji i wymianą wynikających z niej refleksji. Nie mniej istotna była praktyka publikowania omówień i recenzji na łamach czasopism naukowych, od czego dziś uciekają zbyt często nasi następcy. Jak obliczyli autorzy wymienionego najnowszego szkicu biograficzno-bibliograficznego, poświęconego dorobkowi naukowemu Profesora, recenzje w liczbie 530 pozycji stanowią niemal połowę wszystkich Jego publikacji naukowych. Zaznaczyli, że jedynie w części wynika to z faktu, iż przez lata był On recenzentem francuskiego czasopisma „Revue historique de droit français et étranger”, na łamach którego prezentował dzieła z zakresu historii prawa, ustroju i administracji, ukazujące się w Niemczech, Francji, Anglii i Polsce. Nieprzypadkowo Profesor przed wielu laty napisał wciąż cenną i aktualną publikację pt. *O rzemiośle recenzenta. Studia z warsztatu historyka*, Warszawa 1999! – Polecając młodszym Koleżankom i Kolegom lekturę tegoż tekstu, raz jeszcze dziękuję Profesorowi, iż jako człowiek zakorzeniony na Kresach Wschodnich II RP tak dobitnie wpisał się w dzieje Pomorza – zwłaszcza autonomicznych (do czasu) Prus Królewskich oraz zachodniej Polski i Europy. Jak mało kto z historyków Jego pokolenia, badając przeszłość, uczestniczył w działaniach i dyskusjach dotyczących współczesności, także naszej współodpowiedzialności za wczoraj, dziś i jutro, próbując ograniczyć pola starych i nowych fałszów i mitów.

Józef Borzyszkowski

Edmund Zieliński (1940–2022)
– rzeźbiarz, malarz, kociewsko-pomorski
działacz społeczny, współtwórca i prezes
– także honorowy – Oddziału Gdańskiego
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Nie pomniejszając znaczenia zawartych w tytule określeń, trzeba podkreślić, iż Edek Zieliński był przede wszystkim dobrym człowiekiem! Był z grona tych, którzy pielęgnując, umacniając swoją własną tożsamość, są ciekawi innych, cenią nasze odmienności i bogactwo w różnorodności. Był serdecznym dla innych: członkiem rodziny, w środowisku ludzi pracy i w różnych światach, w których przeżył swoje 82 lata. Pozostawał zawsze młodym i twórczym duchem w kręgu najbliższych i przyjaciół. W szczególny sposób – siłą urodzenia i rodzinnego zakorzenienia – związany był z Kociewiem. Niemniej dorosłe życie spędził głównie w Gdańsku, pielęgnując niejako na co dzień więzi z Kociewiem i Kaszubami.

Urodził się 3 czerwca 1940 roku we wsi Białachowo k. Zblewa w rodzinie nauczycielskiej – przedwojennego *szkólnego* Bernarda i Zofii z d. Redzimskiej. Spędził tam wczesne wojenne dzieciństwo w domu – na gospodarstwie babci Pauliny Redzimskiej z Kosiedowskich. Białachowu poświęcił jeden ze swoich wierszy; był bowiem także twórcą wielu poetyckich utworów. W latach 1954–1966 rodzina mieszkała w Zblewie, skąd dojeżdżał do szkoły średniej i pierwszych miejsc pracy – w Gdyni i Czarnej Wodzie. W latach 1963–1964 odbył służbę wojskową. W 1966 r., pracując w Gdańsku jako elektryk, poznał swoją żonę – gdyniankę z Orłowa – niezawodną Danusię Kołodziejską, stając się na wiele lat także obywatelem „Miasta z morza”. Po latach D. E. Zielińscy, pracując w Gdańsku, w 1977 r. otrzymali mieszkanie spółdzielcze na Zaspie, gdzie dorastał ich jedyny syn Wojciech, dziś wykładowca socjologii na Uniwersytecie Gdańskim. Dzięki niemu najbliższa rodzina powiększyła się z czasem o synową Wioletę oraz ukochane przez dziadków wnuki – Monikę i Mateusza, a także prawnuka Maksa.

Mieszkanie D. i E. Zielińskich na Zaspie stało się z czasem pracownią artysty i miejscem ekspozycji arcyciekawej kolekcji dzieł zaprzyjaźnionych z Edmundem rzeźbiarzy i malarzy z różnych stron Pomorza i Polski. Jednocześnie – zwłaszcza po przejściu na emeryturę była miejscem spotkań z bliskimi im ludźmi, głównie ze świata twórców ludowych i miłośników ich sztuki. (Edek na Zaspie miał też przez lata właściwą pracownię w pomieszczeniach plebanii parafii p.w. Opatrności Bożej).

Początki drogi Edmunda jako twórcy miały miejsce już w Białachowie i Zblewie. Tam odkryła go i skierowała na drogę rzeźby niezapomniana przez twórców ludowych, ich opiekunka z Wojewódzkiego Domu Kultury (wówczas Woj. Dom Twórczości Ludowej) w Gdańsku, mgr Stefania Liszkowska-Skurowa, wspierana przez etnografa, mgr. Wojciecha Błaszковского i artystę plastyka Antoniego Mironowskiego. (Niemal od początku zwróciła nań uwagę także gdyńska „Cepe-lia”. Z kolei od 1969 r. był związany z spółdzielnią „Art.-Region” w Sopocie).

Uczestnicząc w licznych konkursach i wystawach, zdobywając nagrody i wyróżnienia, został w 1972 r. członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Obok rzeźby zaczął uprawiać m.in. malarstwo, zwłaszcza na szkłe. Współpracując z następczynią S. Liszkowskiej-Skurowej, mgr Krystyną Szałasną, będąc od 1976 r. członkiem Prezydium Zarządu Głównego STL w Lublinie, w grudniu 1978 r. był współzałożycielem Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia. Jego założyciele wybrali go na stanowisko prezesa Oddziału, który w 1989 r. jako swego patrona przyjął dr. Longina Malickiego, twórcę Oddziału Etnograficznego Muzeum Pomorskiego w Gdańsku, zlokalizowanego w Oliwie. Współpracując z tym Muzeum, E. Zieliński przyczynił się do wzbogacenia oliwskiej kolekcji dawnej i współczesnej sztuki ludowej. Tam też znalazły się jego liczne dzieła, eksponowane na zbiorowych i indywidualnych wystawach w oliwskim spichrzu opackim. Jego dzieła znalazły się także w licznych kościołach i kapliczkach przydrożnych, nie tylko na Kociewiu. To między innymi sanktuaria Matki Bożej Królowej Pomorza w Piasecznie i Królowej Kaszub w Sianowie, a także Kociewska Droga Krzyżowa w Bytoni. Dzieła E. Zielińskiego są ozdobą niejednego Muzeum i domu kolekcjonera w kraju i za granicami Rzeczypospolitej.

Obok współpracy z Muzeum Etnograficznym w Oliwie, Edmund Zieliński na koncie swego dorobku ma również owocne współdziałanie z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym w Wieżycy oraz Państwowym Teatrem Lalki i Aktora „Miniatura” w Gdańsku. Stanowiła ona płaszczyznę jego działalności edukacyjnej dotyczącą kultury i sztuki ludowej, obejmującej dzieci, młodzież i dorosłych.

Jednakże szczególne znaczenie w jego życiorysie artystycznym ma współpraca z Mistrzem Marianem Kołodziejem, projektantem i twórcą Ołtarza Papieskiego w Sopocie z 1999 r.

Koncepcja tegoż dzieła zrodziła się w Łączyńskiej Hucie, gdzie Halina i Marian Kołodziejowie spędzali od lat część lata, podziwiając w swych wędrówkach okoliczne krzyże i kapliczki przydrożne. Marian Kołodziej swoją wizję kolejnego monumentalnego Ołtarza Papieskiego stworzył z myślą o udziale w jego przygotowaniu rzeźbiarzy kaszubsko-pomorskich świątków. O pomoc w dotarciu do nich, przy zaznaczeniu bezinteresowności w przygotowaniu ołtarza jako daru dla Papieża – Rodaka, poprosiłem właśnie Edmunda, jako prezesa gdańskiego oddziału STL. (Po 25 latach pracy na tym stanowisku prezesa honorowego). On też zaproponował listę adresatów i podpisał ze mną przygotowane w Instytucie Kaszubskim zaproszenia na spotkanie w tej sprawie z Marianem Kołodziejem, w ramach XX Seminarium Kaszubskiego, jakie odbyło się we wrześniu 1998 r. w naszej zagrodzie kaszubskiej w Łączyńskiej Hucie. Przyjechali nań rzeźbiarze głównie z Kaszub i Kociewia, ale także z Powiśla, a nawet z Krajny. Wszyscy niemal od razu zadeklarowali swój honorowy udział w owym przedsięwzięciu przy zapewnieniu jedynie materiału – drewna. Jednocześnie zapewniono ich, iż po wizycie papieskiej rzeźby te stanowić będą oryginalną Drogę Krzyżową nad Jeziorem Raduńskim przy trakcie Chmielno – Wygoda...

Odtąd Edek był głównym partnerem i konsultantem Pana Mariana w relacjach z rzeźbiarzami. Sam wykonał 7 monumentalnych figur, które po uroczystościach (przy upadku wizji ww. Drogi Krzyżowej) trafiły do kościołów w Gdańsku-Zaspie, Wielkim Kacku i Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie. Wśród współtwórców sopockiego dzieła pod okiem Mariana Kołodzieja byli też bracia Edmunda – Jerzy i Rajmund.

Twórczość artystyczna i działalność społeczna Edmunda, m.in. w Towarzystwie Miłośników Ziemi Kociewskiej w Starogardzie i Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim w Gdańsku, nie uszła uwadze mediów, a także przyjaciół i władz. Obok licznych wyróżnień i odznaczeń (m.in. „Skra Ormuzdowa”, Medal Stolema, „Pierścień Mechtyldy”, Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, a także nagród – Ministra Kultury, Marszałka Woj. Pomorskiego i Prezydenta Miasta Gdańska oraz tytułu Honorowego Obywatela Gminy Zblewo), wyrazem uznania były wystawy indywidualne, a szczególnie te z okazji jubileuszu 60-lecia twórczości artystycznej w 2021 r., zorganizowane przez Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie – w tamtejszym ratuszu i Dział Etnograficzny Muzeum Narodowego w Gdańsku w spichrzu opackim w Oliwie. Towarzyszyły im stosowne a ciekawe katalogi. Jeden z nich, autorstwa Lecha Zdrojewskiego i Izabeli Czogały, zatytułowany *Życie i działalność Edmunda Zielińskiego w 60-lecie twórczości artystycznej*, ukazał się pod firmą Fundacji OKO-LICE KULTURY w Zblewie, której *spiritus movens* jest propagator Kociewia i twórczości Edmunda Zielińskiego – Lech Zdrojewski. Ten poświęcony życiu i twórczości E. Zielińskiego albumik, zawierający bogactwo kolorowych fotografii, jest jedną z kilku publikacji tegoż

wydawnictwa, jakie ukazały się z okazji VI Kongresu Kociewskiego, przebiegającego pod hasłem „Tożsamość regionalna Kociewia – historia i przyszłość”.

Pamiętając o twórczości artystycznej Edmunda Zielińskiego, nie wolno pominąć jego zaangażowania w życiu społeczno-kulturalnym regionu, a także jako pisarza i publicysty, a nawet wydawcy. Przez lata współpracował z wszystkimi czasopismami Kociewia i gdańską „Pomeranią”. Własnym sumptem wydał m.in. wspomnienia przyjaciela Leona Bieskiego z Rumi (2011), a także osobistą dokumentację dziejów Ołtarza Papieskiego w Sopocie pt. *Ołtarz papieski dłutem stworzony*, Gdańsk 2010. Podobny dokumentalny charakter mają jego kolejne publikacje: *Losy rodu Stachowiaków* (2016), *Drogi krzyżowe Kaszub i Kociewia* (2017), *Z Kręga przez Sant’Omero do Nowego* (2018), *Bytońskie plenery na tle kultury i sztuki ludowej Kociewia* (2020).

Szczególnym znakiem rozpoznawczym Edmunda, przy różnorodności tematyki jego rzeźb sakralnych i świeckich, stały się krzyże i ptaszki. Będąc od lat ich odbiorcą, wykorzystując je – zwłaszcza ptaszki – w roli pamiątki czy kwiatka, pamiętając o radości sprawianej obdarowanym, zwłaszcza Gdańszczanom i miłośnikom Gdańska gdzieś daleko – m.in. za Odrą i Łabą, trudno mi się pogodzić z faktem, iż ich twórcy – Edka, także darczyńcy, wśród nas żywych już nie ma.

Edmund Zieliński zmarł 12 sierpnia 2022 r. w Gdańsku. Jego prochy pochowaliśmy 18 sierpnia na gdyńskim cmentarzu w Orłowie. Obok rodziny żegnali go przyjaciele i znajomi, przedstawiciele środowisk twórców ludowych, muzealników, kaszubskiego KUL-u, działaczy regionalnych i samorządu rodzinnej gminy Zblewo. Był i pozostanie wśród nas jako jeden z najwybitniejszych synów Kociewia – niezwykłych twórców i szlachetnych ludzi.

Justyna Pomierska

**Profesor doktor honoris causa
Hanna Popowska-Taborska (1930–2022)
– od AJK do SEK**

Pani Profesor Hanna Popowska-Taborska zaprzyjaźniła się z kaszubszczyzną u zarania swojej pracy naukowej i te więzi z Kaszubami pozostały silne na zawsze. Z Jej udziałem powstały wybitne dzieła leksykograficzne dla badań i rozwoju współczesnego języka kaszubskiego nieodzowne. Wyniki jej badań kaszubologicznych są przedmiotem studiów na etnofilologii kaszubskiej, której powstaniu gorąco orędownała.

Przed ostatnim walnym zebraniem Instytutu Kaszubskiego przysłała nam wiadomość:

Czytając z wielkim zainteresowaniem „Kaszubów w III RP” i przeglądając pomyślnie „Gniazdo Gryfa”, życzę wszystkim Kaszubom, przede wszystkim zaś bliskiemu mojemu sercu Instytutowi Kaszubskiemu wielu dalszych sukcesów i wszelkiej pomyślności.

I bardzo żałuję, że trudno mi już przyjechać na zebranie. Wszystkiego dobrego!

Hanna Taborska

Kiedy pisałam hasła do słownika kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury *Gniazdo Gryfa* wielokrotnie sięgałam do artykułów i książek dwojga językoznawców i kaszubologów: Jerzego Tredera, mojego zmarłego w 2015 r. Ojca i właśnie Pani Profesor Popowskiej-Taborskiej. Przeczytałam dość wiele tych tekstów, bo musiałam zrozumieć procesy językowe, których nigdy wcześniej zgłębiać nawet nie chciałam. Przez to czytanie poznałam Ich jakże odmienny styl pisania. Podziwiałam syntetyczność wypowiedzi Pani Profesor. Jej artykuł zawiera właśnie tyle, ile trzeba, aby dane zjawisko czy problem zaprezentować: konkretne i policzone przykłady, logiczny wywód, rzetelnie scharakteryzowany zabytek językowy lub opisany chronologicznie proces. Artykuł na półtorej strony, jeśli tyle wystarczy, aby uzasadnić tezę. Dopiero później zawędrowałam na Iwicką, aby przy uprzednio zaparzonej kawie (ze srebrnego dzbanka-termosu)

i ciastku słuchać ciekawych historii: o powstaniu, o uciekaniu, o szukaniu pracy w zrujnowanej Warszawie i o tej wymarzonej pracy. Będę pamiętać te opowieści, a jakbym zapomniała, to szczęśliwie w jakiejś części zostały spisane¹. Ujmujące było – i tego zapomnieć się nie da – jak Pani Profesor opowiadała: dokładnie, barwnie, dowcipnie. Jakby czytała, tak ze spokojem i naturalną starannością budowała zdania. Potok słów – bez zbędnych słów. Każde słowo w Jej historii miało swoje miejsce i sens. Czy tak opowiadają badacze słów?

Zaczął się od *Atlasu językowego kaszubszczyzny* – 24 lata ustawicznej pracy! – o którym Pani Profesor zwykła mówić, że to „ostatnia rodzinna fotografia kaszubszczyzny”. W październiku 1954 r. mgr Hanna Popowska jako świeżo zwierzbowana przez Zdzisława Stieberta pracownica naukowa (na pół etatu) przyjechała do Gdańska, aby wziąć udział w Konferencji Pomorskiej². Na posiedzeniu plenarnym prof. Kazimierz Nitsch opisał etapy odkrywania Pomorza przez badaczy języka (generalizując zamknął je w triadzie: Ceynowa – Hilferding – Lorentz) – i tą syntezą niejako zamknął tamten historyczny okres³, bo po nim prof. Stieber przedstawił *Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej*, a prof. Paweł Smoczyński *Stosunek dzisiejszego dialektu Sławoszyzna do języka Cenowy* i te dwa referaty – ugruntowując tezę o odrębności kaszubszczyzny – wyznaczały kierunki badań językoznawczych na przyszłość.

Prof. Stieber postulował konieczność opracowania *Atlasu Pomorza Nadwiślańskiego*. Powzięto decyzję o zintensyfikowaniu badań dialektologicznych na Pomorzu i o utworzeniu w Polskiej Akademii Nauk odrębnej pracowni. Niedługo potem powstał Zakład Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dziś Instytut Sławistyki PAN); w latach 1978-1990 H. Popowska-Taborska była kierownikiem Pracowni Etnogenezy Słowian i Pracowni Leksyki Słowiańskiej, od 1990 do 2000 kierownikiem Zakładu Języków Słowiańskich.

Hanna Popowska-Taborska brała udział w pracach nad *Atlasem językowym kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (taki ustalono ostatecznie tytuł i przyjął

¹ H. Popowska-Taborska, *Zapisywane z doskoku*, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2022.

² Biogramy zob. J. Treder, *Profesor Hanna Popowska-Taborska – wybitna sławistka, pomoroznawczyni i kaszubolog*, „Acta Cassubiana”, t. XV, Gdańsk 2013, s. 367-373; T. Lewaszkiewicz, *Jubileusz 90-lecia urodzin Profesor Hanny Popowskiej-Taborskiej*, „Slavia Occidentalis”, 2020, nr 1, s. 7-10, DOI 10.14746/so.2020.77.1 (tu też kilka zdjęć). Zob. też M. Cybulski, *Prof. dr hab. Hanna Popowska-Taborska*, „Acta Cassubiana”, t. II, 2000, s. 437-438.

³ Na tejże konferencji Komitet Językoznawczy PAN podjął też decyzję o reedycji *Gramatyki pomorskiej* F. Lorentza w tłumaczeniu na polski, czego podjął się prof. M. Rudnicki z Poznania. Od 1954 r. prace kaszuboznawcze prowadzone były w trzech ośrodkach naukowych: w Warszawie, w Poznaniu i w Gdańsku.

się skrót: AJK) na każdym etapie: począwszy od wyprawy zwiadowczej do wsi Zawory k. Kartuz, w wyniku której opracowano kwestionariusz językowy, poprzez badania w terenie w latach 1955-1961, kiedy to ankierzy odwiedzili ok. 200 wsi (104 wsie kaszubskie i 82 wsie Krajny, Borów i Kociewia, północnej Wielkopolski, Kujaw, Ziemi Chełmińskiej i Powiśla Gdańskiego), aż po systematyczne opracowywanie wyników badań: AJK zawiera 750 map! Tom wstępny AJK ukazał się w 1964 r., a ostatni w 1978; H. Popowska-Taborska od t. VII do XV była redaktorem dzieła.

W czasach opracowywania AJK powstawały całe serie analiz językowych tytułowanych: *O pewnych specyficznych odrębnościach leksykalnych...* czy *Z kaszubskich studiów leksykalnych...* Przez kilkadziesiąt lat pracy naukowej sukcesywnie dopełniała wiedzę o przeszłości językowej Pomorza, stawiała pytanie o historyczny zasięg kaszubszczyzny na szeroko zakrojonym polu języków słowiańskich (odniesienia łużyckie, bohemistyczne, wschodnio- i południowosłowiańskie), publikowała artykuły w czasopismach wydawanych po polsku, rosyjsku, angielsku, francusku, niemiecku i dzięki nim kaszubszczyzna była lepiej znana w Europie i na świecie. Najciekawsze i najważniejsze (w wyborze autorki) analizy językowe trafiły do trzech starannie skomponowanych zbiorów zatytułowanych *Szkice z kaszubszczyzny* opatrzonych podtytułami: *Dzieje, zabytki, słownictwo* (1987), *Dzieje badań, dzieje języka, zabytki, etymologie* (2006) i *Leksyka, zabytki, kontakty językowe* (1998). Monografia *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka* miała trzy wydania (1991, 1993, 2014), została przetłumaczona na język słoweński, a w 1993 r. wyróżniona nagrodą Wydziału I PAN im. Kazimierza Nit-scha. Jako autorka wydanej w 1980 r. przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe stosunkowo niewielkiej książeczki *Kaszubszczyzna. Zarys dziejów* przyczyniła się do wzrostu poczucia tożsamości wielu Kaszubów.

W archiwum w Petersburgu odkryła wiele kaszubskich materiałów źródłowych, odczytała je, zinterpretowała i opublikowała. Wspólnie z Jerzym Trederem przygotowała krytyczne wydanie *Resztek Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego* Aleksandra Hilferdinga (1989), potem słownik Floriana Ceynowy z 1850 r. (wyd. 1. 2001).

Pracowała z ks. Bernardem Sychtą nad obu jego słownikami. Kiedy we wstępie do *Słownika* (maj 1965) ks. Sychta (1907-1982) dziękował „Pani Docent Hannie Popowskiej-Taborskiej za życzliwe ustosunkowanie się do publikacji i mozołny trud organizacyjny zwłaszcza w początkowym stadium jej realizowania” (poznali się w 1962 r.), nie przypuszczał, że przyjdzie im wymienić wiele uwag w około dwustu listach⁴. Ostatni tom *Słownictwa kociewskiego* (t. I-II 1980, t. III 1985) przygotowała po śmierci autora do druku.

⁴ H. Popowska-Taborska, *W dziesiątą rocznicę śmierci ks. Bernarda Sychty*, „Język Polski”, 1992, nr 4-5, s. 246.

Ukoronowaniem trwających pół wieku badań komparatystycznych (w kontekście historycznym, dialektologicznym i sławistycznym) stało się dzieło epokowe: *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny* (1994-2010) opracowany we współautorstwie ze zmarłym rok temu prof. Wiesławem Borysiem. SEK to 6 tomów⁵, 3700 haseł, 9 tysięcy objaśnionych wyrazów. Słownik jest dyferencjalny w stosunku do współczesnej polszczyzny ogólnej, analizuje leksykę kaszubską z naciskiem na jej archaiczny bądź innowacyjny charakter. Poszerzone o rekonstrukcje prasłowiańskie tło językowe uwzględnia również dawniejsze zapożyczenia z sąsiadujących z kaszubszczyzną dialektów dolnoniemieckich. SEK służy historykom, politologom, znawcom literatury i kultury, został doceniony nagrodą prezesa Rady Ministrów w roku 2012.

Współpracowała owocnie z gdańskim środowiskiem językoznawczym. Po Konferencjach Pomorskich (1954, 1978) brała regularnie udział w konferencjach naukowych „Polszczyzna regionalna Pomorza” w Jastrzębiej Górze (1983-1998), od 1994 r. w sympozjach dialektologiczno-onomastycznych pn. „Nazwy Pomorza dawniej i dziś (później: „Językowy, literacki oraz kulturowy obraz Pomorza dawniej i dziś”) organizowanych ku pamięci prof. Huberta Górnowicza. Recenzowała książki, prace doktorskie, pisała opinie habilitacyjne (m.in. prof. Edwarda Brezy i Jerzego Tredera). W 1979 r. Klub Studencki „Pomorania” przyznał Jej Medal Stolema, a w 1996 r. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie – Medal im. B. Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”. Gdańskie Towarzystwo Naukowe przyjęło ją w poczet członków honorowych w 1995 r. Była wśród 25 osób – a w tym gronie tylko dwie kobiety – które zakładały w 1996 r. Instytut Kaszubski, w 2012 Instytut nadał jej członkostwo honorowe; *notabene*, na tej uroczystości przedstawiła wspomnienie *Dzieje mej fascynacji kaszubszczyzną* opublikowane później w „Pomeranii” (1996, nr 6).

W 1999 r. Uniwersytet Gdański uhonorował Ją tytułem Doctora Honoris Causa⁶ za „wybitne osiągnięcia w badaniach języków słowiańskich, zwłaszcza kaszubszczyzny, za szczególny udział w rozwoju kadry naukowej Uniwersytetu Gdańskiego oraz za kształtowanie postawy tolerancji i otwartości w badaniach humanistycznych”. Swoją wysoką pozycję naukową Pani Profesor osiągnęła nie tylko dzięki wybitnym uzdolnieniom badawczym, wyjątkowej pracowitości i zamiłowaniu naukowemu, ale także dzięki niezwyklej umiejętności współpracy w różnie skonfigurowanych zespołach badawczych. Była ludziom niezwykle

⁵ Rec. J. Treder, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, „Acta Cassubiana”, t. II, 2000, s. 325-331. Z W. Borysiem H. Popowska-Taborska opracowała jeszcze monografię *Leksyka kaszubska na tle słowiańskim* (1996).

⁶ Zob. przemówienie *Całe czterdzieści pięć lat*, w: H. Popowska-Taborska, *Szkice z kaszubszczyzny*, Gdańsk 2006, s. 7-11.

życzliwa, a tym, którzy przychodzili ze „sprawą kaszubską” zawsze nadzwyczaj pomocna.

Będąc na naukowej emeryturze, Pani Profesor z zainteresowaniem śledziła rozwój kaszubskiego języka literackiego, czego świadectwem zbiór artykułów pt. *Współczesny kaszubski język literacki z dziedzictwem leksykalnym w tle* (2019). Z przychylnością recenzowała prace kaszubistyczne, wiele razy była członkiem kapituły Nagrody im. Gerarda Labudy. Z ciekawością przyjmowała nowości wydawnicze Instytutu, a nawet słuchała wykładów kaszubologicznych, które po pandemii w jakiejś części przeniosły się do Internetu. Pisała:

Droga Justyno, właśnie z dużym zainteresowaniem odsłuchiłam sobie ten wykład i bardzo Ci za niego dziękuję! Bardzo wiele ciekawych rzeczy dzieje się u Was na Kaszubach i żałuję, że mogę je śledzić tylko z daleka. Jak tylko znajdziesz chwilę wolnego czasu, opowiadaj mi, proszę, o tych wydarzeniach.

Przesłałam wiele serdecznych pozdrowień dla całej Rodziny

Żywa mowa kaszubska była Jej jednak szczególnie bliska i droga. Po obejrzeniu filmu o letniej szkole języka kaszubskiego⁷ przysłała mail:

Pięknie dziękuję za film o letniej szkole. Bardzo zróżnicowana jest ta kaszubszczyzna w ustach uczestników kursu! Chyba nawet bardziej niż dialekty kaszubskie, które dane mi było poznać. Bardzo żałuję, że nie mogę i ja wziąć udziału w tym kursie.

Prof. Hanna Popowska-Taborska zmarła w wieku 92 lat. Została pochowana 15 grudnia 2022 r. w grobie rodzinnym Taborskich na starych Powązkach. Podczas uroczystości pogrzebowych w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie prof. Nicole Dołowy-Rybińska, obecnie zastępca dyrektora Instytutu Slawistyki PAN, mówiła:

„Żegnamy Profesor Hannę Popowską-Taborską, naszą koleżankę, przyjaciółkę, mentorkę. Wybitną językoznawczynię, slawistkę, badaczkę języka kaszubskiego. Profesor Taborska przez prawie całe swoje życie zawodowe była związana z Instytutem Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, w którym przepracowała 58 lat. Była autorką setek artykułów naukowych i wielu monografii o ogromnym znaczeniu dla wiedzy o kaszubszczyźnie i dla slawistyki ogólnie. Była członkinią wielu gremiów naukowych, polskich i zagranicznych, rad naukowych, komitetów, towarzystw i redakcji. Gdy w 2012 roku przeszła na emeryturę, nie zaprzestała działalności naukowej i pisarskiej. Nadal pisała artykuły naukowe, była też

⁷ Film pt. *Letnia szkoła języka kaszubskiego, kultury i historii Kaszub* (zrealizowano w 2021 r.), zob. <https://www.youtube.com/watch?v=ZgOkZ1bHTW8>

aktywną uczestniczką życia naukowego. Rok temu ukazała się jej książka wspomnieniowa *Zapisywane z doskoku*, w której między innymi opisała prowadzone wraz z Zespołem w latach 50. XX wieku badania terenowe na Kaszubach, które stały się podstawą *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* – dzieła o przełomowym znaczeniu dla Kaszubów, slawistów i językoznawców.

Profesor Hannę Popowską-Taborską poznałam w 2006 roku, gdy przygotowywałam rozprawę doktorską poświęconą m.in. Kaszubom. Choć nasze perspektywy badawcze były różne, i prof. Taborska często mi mówiła, że nie traktuje socjolingwistyki jako »prawdziwej nauki«, bardzo dobrze się rozumiałyśmy. Zawsze mogłam liczyć na Jej krytyczne, ale konstruktywne uwagi. Prof. Taborska życzliwie przyjęła mnie w Instytucie Slawistyki PAN, w którym przez dwa lata pracowałyśmy razem, choć nad różnymi zagadnieniami. Zaprosiła mnie też do swojego domu, w którym w rodzinnej atmosferze prowadziłyśmy długie rozmowy o Kaszubach, kaszubszczyźnie, nauce polskiej i – zwłaszcza w ostatnich latach – o kondycji naszego kraju. Mimo różnicy wieku miałyśmy bardzo zbliżone poglądy i dobrze się rozumiałyśmy. Prof. Hanna Popowska-Taborska do ostatnich chwil była też mentorką najmłodszego pokolenia językoznawców zafascynowanych kaszubszczyzną. Doktorantów zapraszała do swojego domu, otwierała przed nimi swój umysł i ogromną bibliotekę.

Jako językoznawczyni była bardzo dokładna i pracowita, błyskotliwa i krytyczna. Jako człowiek była dobra i uczciwa, pomocna i bardzo serdeczna.

Będzie nam wszystkim Jej bardzo brakować”.

SPIS TREŚCI

Część I

STUDIA I MATERIAŁY

Miloš Řezník (Praga – Warszawa)

Początki kultury pamięci w ruchu kaszubskim I. Epoka przed powstaniem
ruchu młodokaszubskiego 7

Andrzej Groth (Gdańsk)

Młyny w okręgu kościerskim w świetle katastru fryderycjańskiego
z lat 1772/1773 25

Goro Christoph Kimura (Tokyo)

Znaczenie językowej domeny religii dla rozwoju języków regionalnych:
kaszubszczyzna w porównaniu z językiem serbołużycyckim i regionalnym
językiem północnej Japonii *kesen* 39

Joanna Ginter (Gdańsk)

Midžė normą a Źuzas. Narėszenia kaszėbsczich pisėnkòwėch reglów
w pùbliczny przestrzenie, edukacje i lėteraturze 53

Danuta Stanulewicz (Gdańsk)

Czerń i biel w kaszubskim świecie nadprzyrodzonym 72

Jan Wołucki (Bagsværd – Dania)

O skandynawskim pochodzeniu nazw *Kaszubi*, *Kaszuby* – hipoteza 85

Część II

REFLEKSJE I SYNTEZY UCZONYCH

Cezary Obracht-Prondzyński (Gdańsk)

Publiczna rola nauk społecznych i humanistycznych. Kilka refleksji
z perspektywy kaszubsko-pomorskiej 103

Część III MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus (cz. III).

Do druku podał Krzysztof Rafał Prokop 119

Część IV RECENZJE, OMÓWIENIA I NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Andrzej Chludziński (Pruszcz Gdański)

Jan Wołucki, *Wikingowie na kaszubskim brzegu. Skandynawskie toponimy na wybranych terenach Pomorza Gdańskiego*, Instytut Kaszubski,

Gdańsk, 2021, ss. 172 179

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Amtsträger des Deutschen Ordens in Preußen und in den hochmeisterlichen Kammerballeien des Reiches bis 1525 • Dostojnicy Zakonu Niemieckiego w Prusach i baliwatach kamery wielkomistrzowskiej w Rzeszy do 1525 roku, opracował i wstępem poprzedził / eingeleitet und bearbeitet von Dieter Heckmann, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2020, ss. 616

(mapy na wyklejkach) 227

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Georg Ziaja, *Lexikon der katholischen Bischöfe im Polen des Goldenen Zeitalters 1500–1600*, Verlag Ferdinand Schöningh (ein Imprint der Brill-Gruppe),

Paderborn 2020, ss. [VI] + 236 (2 mapy + 12 tablic) 235

Jerzy Dygdała (Toruń)

Zygmunt Szultka, *Studia nad społeczeństwem województwa pomorskiego Prus Królewskich: ze szczególnym uwzględnieniem ludności kaszubskiej (XVI–XVIII wiek)*, wyd. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-

-Pomorskiej w Wejherowie, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Wejherowo-Gdańsk 2021, ss. 311 247

Tadeusz Lipski (Wiele)

Hanna Popowska-Taborska, *Zapisywane z doskoku*, red. Izabella Sariusz-Skąpska,

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o., Warszawa 2022, ss. 384 . . . 256

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Sto lat działalności Domu Misyjnego Świętego Wojciecha w Pieniężnie. Księga pamiątkowa pod red. o. I. Piskorka SVD oraz o. J. Wojcieszki SVD, Verbinum

Wydawnictwo Księży Werbistów, Górna Grupa 2021, t. 1, ss. 546; t. II, ss. 445 . . . 260

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

In perpetuum rei memoriam. Troska biskupa Wiesława Meringa o dziedzictwo kulturowe i materialne diecezji włocławskiej, pod red. Lesława Witczaka, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, Włocławek [2021], ss. 192 263

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Piotr Birecki, Wiesław Sieradzan, *Z kaszubskich Konarzynek do Hamburga-Altony. Życie i twórczość Józefa Tyborskiego (Joseph Tibor; 1877-1922)*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2022, ss. 252 267

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

s. M. Hidelita Troska SSND, *Kwiaty pośród bomb. Dziennik zakrystianki katedralnej*, wstęp i opracowanie ks. Józef Pater, tłumaczenie Edmund Całus, Maria i Daniel Sternikowie, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM, Wrocław 2022, ss. 176 (liczne ilustracje) 271

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Jerzy Bandrowski, *Korespondencja z Wybrzeża*, wybór, opracowanie tekstów i nota biograficzna Marcin Herrmann, Gdańsk-Jastarnia 2021, ss. 270. (Wydawca BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska Gdańsk we współpracy z Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku) 279

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Acta visitationis generalis Ecclesiarum Episcopatus Varmienis 1597/1598. Transliteracja oryginalnego tekstu łacińskiego i tłumaczenie na język polski bp Julian Wojtkowski. Transliteracja oryginalnego tekstu niemieckiego (odpisanego kursywą) i tłumaczenie na język polski Grzegorz Chromik. Wstęp i opracowanie Andrzej Kopiczko, Olsztyn 2022, ss. 621 + 3 nlb. 287

Tomasz Rembalski (Gdańsk)

Noty wydawnicze 2022 291

Część V

KRONIKA NAUKOWA

Justyna Pomierska

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego za rok 2022 309

Krzysztof Wirkus

Wojna i Gdańsk w kulturze pamięci Niemców i Polaków 327

Paweł Gut

Jubileusz 80. urodzin prof. dr hab. Kazimierza Kozłowskiego 331

Maria Reysowska

XXV Buczkowska Konferencja Naukowa 333

Część VI PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski

Nelly Marianne Wannow (1934–2020) – pierwsza Konsul Generalna RFN w Gdańsku po zjednoczeniu Niemiec, autorka wspomnień *Byłam i jestem gdańszczanką* 337

Józef Borzyszkowski

Wiera Maria Olga Łuszkiewicz z d. Łajming (1931–2021) – troskliwa córka Anny Łajming 341

Józef Borzyszkowski, Hubert Lewna

Jerzy Damps (1943–2022) – wzorowy gospodarz z parafii wygodzkiej i zacny obywatel Gminy Chmielno 348

Józef Borzyszkowski

Pro memoria Zofia Kamińska (1939–2022) – niezwykła wejherowianka 352

Józef Borzyszkowski

Włodzimierz Łajming (1933–2022) – artysta malarz, absolwent PWSSP i profesor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, honorowy obywatel Tczewa 357

Józef Borzyszkowski

Ks. dr Edmund Piszcz (1929–2022) – historyk i biskup chełmiński, arcybiskup i pierwszy metropolita warmiński... 364

Józef Borzyszkowski

Profesor Stanisław Salmonowicz (1931–2022) – wybitny historyk dziejów państwa i prawa, opozycjonista i publicysta 371

Józef Borzyszkowski

Edmund Zieliński (1940–2022) – rzeźbiarz, malarz, kociewsko-pomorski działacz społeczny, współtwórca i prezes – także honorowy – Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych 378

Justyna Pomierska

Profesor doktor honoris causa Hanna Popowska-Taborska (1930–2022) – od AJK do SEK 382

TABLE OF CONTENTS

Part I STUDIES AND ARTICLES

Miloš Řezník (Prague – Warsaw)

The Origins of the Culture of Memory in the Kashubian Movement I.

The Era Before the Emergence of the Young Kashubs Movement 7

Andrzej Groth (Gdańsk)

Mills in the Kościerzyna (Ger. Berent) District in the Frederician Cadastre

for Years 1772/1773 25

Goro Christoph Kimura (Tokyo)

The Importance of the Linguistic Domain of Religion for the Development
of Regional Languages: Kashubian Compared to Sorbian and the Regional

Language of Northern Japan *kesen* 39

Joanna Ginter (Gdańsk)

Between the Standard and Usage. Wrong Use of the Writing Rules

of the Kashubian Language in Public Places, Education and Literature 53

Danuta Stanulewicz (Gdańsk)

The Colors Black and White in the Kashubian Supernatural World 72

Jan Wołucki (Bagsværd – Dania)

About Scandinavian Origin of the Words *Kaszubi*, *Kaszuby*

(Kashubs, Kashubia) – Hypothesis 85

Part II POMERANIAN SYNTHESIS AND REFLECTIONS OF SCIENTISTS

Cezary Obracht-Prondzyński (Gdańsk)

The Public Role of the Social Sciences and Humanities. Some Reflections

from a Kashubian-Pomeranian Perspective 103

Part III

REFERENCE MATERIALS

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus (cz. III).

Provided for Print by Krzysztof Rafał Prokop 119

Part IV

REVIEWS, DISCUSSIONS AND BIBLIOGRAPHICAL NOTES

Andrzej Chludziński (Pruszcz Gdański)

Jan Wołucki, *Vikings on the Kashubian Shore. Scandinavian Toponyms in Selected Areas of Gdańsk - Pomerania*, Instytut Kaszubski,

Gdańsk, 2021, pp. 172 179

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Amtsträger des Deutschen Ordens in Preußen und in den hochmeisterlichen Kammerballeien des Reiches bis 1525 • The Dignitaries of the German Order in Prussia and the Bailiwicks of the Grandmaster's Camera in the Reich until 1525,

Compiled and Prefaced by an Introduction / eingeleitet und bearbeitet von Dieter Heckmann, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2020, pp. 616 (maps on the covers) 227

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Georg Ziaja, *Encyclopedia of Catholic Bishops in Poland of the Golden Age 1500–1600*, Publishing Office Ferdinand Schöningh (the Imprint of the

Brill-Gruppe), Paderborn 2020, pp. [VI] + 236 (2 maps + 12 tables) 235

Jerzy Dygdała (Toruń)

Zygmunt Szultka, *Studies of the Society of the Pomeranian Province of Royal Prussia: with Special Reference to the Kashubian Population (XVI–XVIII century)*,

published by: Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Wejherowo-Gdańsk 2021, pp. 311 247

Tadeusz Lipski (Wiele)

Hanna Popowska-Taborska, *Noted on and off*, red. Izabella Sariusz-Skąpska,

Academic Publishing House SEDNO, Warszawa 2022, pp. 384 256

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

One Hundred Years of Activity of the Saint Adalbert Mission House in Pieniężno.

Commemorative Book edited by Father I. Piskorek SVD and Father J. Wojcieszka SVD, Verbinum Wydawnictwo Księży Werbistów, Górna Grupa 2021, v. 1,

pp. 546; v. II, pp. 445 260

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

In perpetuum rei memoriam. Bishop Wiesław Mering's concern for the Cultural and Material Heritage of the Diocese of Włocławek, edited by Lesław Witczak, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, Włocławek [2021], pp. 192 263

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Piotr Birecki, Wiesław Sieradzan, *From Kashubian Konarzynki to Hamburg-Altona. Life and Works of Józefa Tyborskiego (Joseph Tibor; 1877–1922)*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2022, pp. 252 267

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Sister Hidelita Troska of School Sisters of Notre Dame, *Flowers Among the Bombs. Diary of the Cathedral Sacristan*. Introduction and Study by Father Józef Pater, translation by Edmund Całus, Maria and Daniel Sternik, Publishing House of the Wrocław Archdiocesan Bookstore TUM, Wrocław 2022, pp. 176 (text and numerous pictures) 271

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Jerzy Bandrowski, *Letters from the Baltic Shore*, Selection, Text Compilation and Biographical Note Marcin Herrmann, Gdańsk-Jastarnia 2021, pp. 270. (Publishing House BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska Gdańsk in Cooperation with the Museum of Puck's Land named after Florian Ceynowa in Puck) 279

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Acta visitationis generalis Ecclesiarum Episcopatus Varmienis 1597/1598. Transliteration of the Original Latin Text and Translation into Polish by Bishop Julian Wojtkowski. Transliteration of the Original German Text (written out in italics) and Translation into Polish by Grzegorz Chromik. Introduction and Elaboration Andrzej Kopiczko, Olsztyn 2022, pp. 621 + 3 nlb. 287

Tomasz Rembalski (Gdańsk)

Publisher's Notes 2022 291

Part V

SCIENCE CHRONICLE

Justyna Pomierska

Report on the Activities of the Kashubian Institute in 2022 309

Krzysztof Wirkus

The War and Gdańsk in the Memory Culture of Germans and Poles 327

Paweł Gut

Jubilee of the 80th birthday of Prof. Kazimierz Kozłowski, Ph. 331

Maria Reysowska

XXV Scientific Conference in Buczek 333

**Part VI
PRO MEMORIA****Józef Borzyszkowski**Nelly Marianne Wannow (1934–2020) – the First Consul General of Germany
in Gdańsk after the Reunification of Germany, Author of the Memoirs
Byłam i jestem gdańszczanką (I was and am a Gdańsk's Citizen) 337**Józef Borzyszkowski**Wiera Maria Olga Łuszkiewicz nee Łajming (1931–2021) – Caring Daughter
of Anna Łajming 341**Józef Borzyszkowski, Hubert Lewna**Jerzy Damps (1943–2022) – Exemplary Host from the Parish of Wygoda
and a Respectable Citizen of Chmielno Commune 348**Józef Borzyszkowski**Pro memoria Zofia Kamińska (1939–2022) – Outstanding Citizen
of Wejherowo 352**Józef Borzyszkowski**Włodzimierz Łajming (1933–2022) – Painter, Graduate of the State Higher
School of Fine Arts and Professor at the Academy of Fine Arts in Gdańsk,
Honorary Citizen of Tczew 357**Józef Borzyszkowski**Rev. Dr. Edmund Piszcz (1929–2022) - Historian and Bishop of Chełm,
Archbishop and first Metropolitan of Warmia... 364**Józef Borzyszkowski**Professor Stanisław Salmonowicz (1931–2022) - an Outstanding Historian
of the History of State and Law, Oppositionist and Publicist 371**Józef Borzyszkowski**Edmund Zielinski (1940–2022) – Sculptor, Painter, Kociewian-Pomeranian
Social Activist, Co-founder and President – also Honorary - of the Gdańsk
Branch of the Association of Folk Artists 378**Justyna Pomierska**Honorary Doctorate Professor Hanna Popowska-Taborska (1930–2022)
– from Atlas of the Kashubian Language to Etymological Dictionary
of the Kashubian Language 382

INHALTSVERZEICHNIS

Teil I

STUDIEN UND BEITRÄGE

Miloš Řezník (Praga – Warszawa)

Die Anfänge der Erinnerungskultur in der kaschubischen Bewegung. I.
Epoche vor der Entstehung der Jungkaschubischen Bewegung 7

Andrzej Groth (Gdańsk)

Die Mühlen in der Region um Berendt anhand des Friderizianischen
Kontributionskatasters aus dem Jahre 1772/1773 25

Goro Christoph Kimura (Tokyo)

Die Bedeutung der sprachlichen Domäne der Religion für die Entwicklung
der Regionalsprachen: das Kaschubische im Vergleich zu dem Sorbischen
und der Regionalsprache des nördlichen Japans *kese*n 39

Joanna Ginter (Gdańsk)

Zwischen der Norm und Nutzung. Die falsche Verwendung der schriftlichen
Normen der kaschubischen Sprache in der Öffentlichkeit, Bildung und Literatur .. 53

Danuta Stanulewicz (Gdańsk)

Schwarz und Weiß in der kaschubischen übernatürlichen Welt 72

Jan Wołucki (Bagsværd – Dania)

Von der skandinavischen Herkunft der Namen *Kaszubi*, *Kaszuby*
– eine Hypothese 85

Teil II

POMMERSCHE SYNTHESEN UND REFLEXIONEN DER WISSENSCHAFTLER

Cezary Obracht-Prondzyński (Gdańsk)

Die öffentliche Rolle der Sozial- und humanistischen Wissenschaften.
Ein paar Reflexionen aus der kaschubisch-pommerschen Sicht 103

Teil III QUELLENMATERIAL

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus (Teil. III).

Zum Druck gegeben von Krzysztof Rafał Prokop 119

Teil IV

REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN UND HERAUSGEBERNOTEN

Andrzej Chludziński (Pruszcz Gdański)

Jan Wołucki, *Die Wikinger auf dem kaschubischen Ufer. Die skandinavischen Ortsnamen in den gewählten Bereichen von Danziger Pommern*,

Instytut Kaszubski, Danzig, 2021, ss. 172 179

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Amtsträger des Deutschen Ordens in Preußen und in den hochmeisterlichen Kammerballeien des Reiches bis 1525 • Dostojnicy Zakonu Niemieckiego w Prusach i baliwatach kamery wielkomistrzowskiej w Rzeszy do 1525 roku,

eingeleitet und bearbeitet von Dieter Heckmann, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2020, ss. 616 (Karten auf den Vorsatzblättern) 227

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Georg Ziaja, *Lexikon der katholischen Bischöfe im Polen des Goldenen Zeitalters 1500–1600*, Verlag Ferdinand Schöningh (ein Imprint der Brill-Gruppe),

Paderborn 2020, ss. [VI] + 236 (2 Karten + 12 Tafeln) 235

Jerzy Dygdała (Toruń)

Zygmunt Szultka, *Studien zur Gesellschaft der pommerschen Woiwodschaft Königlich-Preußen: mit besonderer Berücksichtigung der kaschubischen Bevölkerung (16. – 18. Jahrhundert)*, herausgab. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Instytut Kaszubski

w Gdańsku, Neustadt in Westpreußen-Danzig 2021, ss. 311 247

Tadeusz Lipski (Wiele)

Hanna Popowska-Taborska, *Beiläufig aufgeschrieben*, red. Izabella Sariusz-Skąpska, Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.,

Warszawa 2022, ss. 384 256

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

100 Jahre der Tätigkeit von Dom Misyjny Świętego Wojciecha in Pieniężno.

Gedenkbuch unter Redaktion I. Piskorek und J. Wojcieszka, Verbinum Wydawnictwo

Księży Werbistów, Górna Grupa 2021, t. I, ss. 546; t. II, ss. 445 260

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

In perpetuum rei memoriam. Die Pflege des Bischofs Wiesław Mering des kulturellen und materiellen Erbes der lesławer Diözese, unter Redaktion von Lesław Witczak, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, Włocławek [2021], ss. 192 263

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Piotr Birecki, Wiesław Sieradzan, *Aus dem kaschubischen Dorf Konarzynki nach Hamburg Altona. Das Leben und Schaffen von Joseph Tibor (Joseph Tibor; 1877–1922)*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2022, ss. 252 267

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Schwester M. Hildelita Troska SSND. *Blumen zwischen Bomben*. Tagebuch der Küsterin der Kathedrale, Einführung und Bearbeitung Priester Józef Pater, Übersetzung Edmund Całus, Maria i Daniel Sternikowie, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM, Wrocław 2022, ss. 176 (zahlreiche Abbildungen) 271

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Jerzy Bandrowski, *Die Korrespondenz aus der Küste*, Auswahl, Textbearbeitung und biographische Note von Marcin Herrmann, Gdańsk-Jastarnia 2021, ss. 270. (Wydawca BiT Beata Żmuda-Trzebiatowska Gdańsk we współpracy z Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku) 279

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Acta visitationis generalis Ecclesiarum Episcopatus Varmienis 1597/1598. Transliteration des ursprünglichen lateinischen Textes und Übersetzung ins Polnische von Bischof Julian Wojtkowski. Transliteration des ursprünglichen deutschen Textes (in Kursivschrift abgeschrieben) und Übersetzung ins Polnische Grzegorz Chromik. Einführung und Bearbeitung Andrzej Kopiczko, Olsztyn 2022, ss. 621 + 3 nlb. 287

Tomasz Rembalski (Gdańsk)

Herausgebernoten 2022 291

Teil V
DIE WISSENSCHAFTLICHE CHRONIK
Justyna Pomierska

Berichterstattung von Institut Kaszubski für das Jahr 2022 309

Krzysztof Wirkus

Der Krieg und Danzig in der Erinnerungskultur von Deutschen und Polen . . . 327

Paweł Gut

Das 80. Geburtstag-Jubiläum von Professor Dr. Habil. Kazimierz Kozłowski . . 331

Maria Reysowska

25. Wissenschaftliche Konferenz in Buczek 333

Teil VI

PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski

Nelly Marianne Wannow (1934–2020) – erste Generalkonsulin der BRD
in Danzig nach der Wiedervereinigung Deutschlands, Verfasserin
der Memoiren *Ich war und bin eine Danzigerin* 337

Józef Borzyszkowski

Wiera Maria Olga Łuszkiewicz geb. Łajming (1931–2021) – sorgfältige
Tochter von Anna Łajming 341

Józef Borzyszkowski, Hubert Lewna

Jerzy Damps (1943–2022) – vorbildlicher Landwirt aus der Wiegentaler
Kirchengemeinde und edler Bürger der Gemeinde Chmelnio 348

Józef Borzyszkowski

Pro memoria Zofia Kamińska (1939 – 2022) – eine ungewöhnliche
Bewohnerin von Neustadt 352

Józef Borzyszkowski

Włodzimierz Łajming (1933–2022) – Maler, Künstler, Absolvent von PWSSP
und Profesor Akademia Sztuk Pięknych in Danzig, Ehrenbürger von Dirschau 357

Józef Borzyszkowski

Priester Dr. Edmund Piszcz (1929–2022) – Historiker und Kulmer Bischof
und der erste Erzbischof und Metropolit von Ermland... 364

Józef Borzyszkowski

Professor Stanisław Salmonowicz (1931–2022) – herausragender Historiker
der Geschichte von Staat und Recht, Oppositioneller und Publizist 371

Józef Borzyszkowski

Edmund Zieliński (1940–2022) – Bildhauer, Maler, sozialer Aktivist
von Kociewie und Pommern, Mitschöpfer und Präsident – auch ehrenamtlicher
– von Oddział Gdańskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych
(Sektion des Danziger Volkskünstlerverbandes) 378

Justyna Pomierska

Professor Doktor honoris causa Hanna Popowska-Taborska (1930–2022)
– von dem Atlas der kaschubischen Sprache bis zum etymologischen
Wörterbuch des Kaschubischen 382